

75 lat



kronika

bydgoska

XVIII



ukazuje się od 30 lat

**Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszczy**

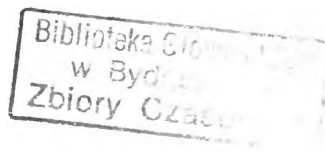
**KRONIKA BYDGOSKA
XVIII
1996**

Bydgoszcz 1997

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Jan Malinowski

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WYDAWNICZEJ TMMB:
Jerzy Derenda

PROJEKT OKŁADKI:
Bożena Dorszewska



R 13475

ISSN 0454-5451

SKŁAD I ŁAMANIE: ZUP Piotr Rogowski

DRUK: ZP „SPRINT” Tomasz Toczkiewicz
ul. H. Kollątaja 1, 85-080 Bydgoszcz,
tel./fax: 28 70 45, e-mail: impet@tk.net.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji

Studia i szkice

Jan Dworek: Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych w Bydgoszczy po 1989 r.	9
Joanna Jankowska: Jak reżyserowano poparcie społeczne? Pochody pierwszomajowe w Bydgoszczy w latach 1945-1956.	19
Mirosław Golon: Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945-1946 (cz. 2)	35
Dorota Komet: Przemysł elektrotechniczny w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (cz.1)	67
Kamila Maciaczyk: Społeczny ruch naukowy w Bydgoszczy w okresie międzywojennym	98
Zbigniew Dyrda: Tenis bydgoski w II Rzeczypospolitej	114
Elżbieta Nowikiewicz: Bydgoskie niemieckojęzyczne pisma periodyczne w latach 1815-1900	127
Zbigniew Zyglewski: Bydgoskie przysięgi okresu przedrozbiorowego	161
Tomasz Nowicki: Przyczynek do badań nad szlachtą powiatu bydgoskiego (na podstawie rejestru poborowego z 1583 r.)	174
Lech Łbik: Dziedziczne wójtostwo. Ważny epizod z dziejów średniowiecznej Bydgoszczy	180

Materialy

Witold Stankowski: Wątek niemiecki w życiu niemieckiej rodziny von Rosenów	189
Maria Lindenau-Langner: Historia kolekcji starych druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy	192
Zenon Jarkiewicz: Kościoły bydgoskie po wyzwoleniu miasta z pruskiej niewoli w 1920 r. w świetle publikacji <i>Dziennika Bydgoskiego</i>	197
Aldona Chlewicka: Prezydenci Bydgoszczy okresu międzywojennego darczyńcami Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy	214
Anna Perlińska: Stowarzyszenie Techników Polskich w Bydgoszczy (1921-1939)	222
Zdzisław Biegański: Powiatowa księga narodowościowa cz. V - dokument dotyczący mniejszości żydowskiej w Bydgoszczy (1937 r.)	236
Olgiert Buchwald: Bydgoskie kluby i sekcje bokserskie w latach międzywojennych (1920-1939)	246

Sylwetki, biogramy, wspomnienia

- Mieczysław Bielski: Gen. bryg. Albin Marian Jasiński (1880-1940)
- dowódca 15 Dywizji Piechoty 267
- Aleksander Marcin Trzecieliński, Feliks Władyszewski: Wspomnienia o manifestacji harcerskiej 3 maja 1946 r. w Bydgoszczy (do druku przygotował: Marian Pawlak) 293
- Jerzy Libiszewski: Życie codzienne w okupowanej
Bydgoszczy (1939-1945) w świetle zeznań świadków 300

Przeglądy, omówienia, recenzje

- Zenon Jarkiewicz: Nowe i przemianowane ulice w roku
jubileuszowym Bydgoszczy - 1996 309
- Jacek Knopek: Sprawozdanie z konferencji naukowej:
„Bydgoski Październik 1956”. 314
- Jacek Woźny: Popielnice twarzowe ze zbiorów Muzeum Okręgowego
w Bydgoszczy (o katalogu przygotowanym przez W. Kuczowskiego) 319
- Bogumił Rogalski: Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy
19 kwietnia 1346 r. (o pracy R. Kabacińskiego) 322
- Bogumił Rogalski: Recenzja albumu pt. Widoki Bydgoszczy 332
- Roman Mikczyński: Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”
w Polsce w latach 1993-1997 (recenzja książki A. Boguckiego) 346
- Witold Stankowski: Problematyka bydgoska w książce
Dariusza Matelskiego pt. „Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce
w latach 1919-1939” 348

Polemiki i uzupełnienia

- Bogumił Rogalski: Jackowi Maciejewskiemu
replika ku pamięci - „Sine ira et studio” 353
- Marek K. Jeleniewski: Rada Ludowa na m. Bydgoszcz to nie
Podkomisariat NRL na Obwód Nadnotecki
(sprostowanie do artykułu R. Cierzniewskiej z nr. XVI Kroniki Bydgoskiej) 362
- Zenon Jarkiewicz: Parę uzupełnień do historii budowy kościołka w Siemieczku
(na marginesie artykułu T. Nowickiego z nr. XVII Kroniki Bydgoskiej) 365

Kronika

- Maria Lindenau-Langner: Kronika wydarzeń za 1996 r. 371

Z życia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

- Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1996 391

Od Redakcji

Wydanie kolejnego, XVIII tomu *Kroniki Bydgoskiej* zbiega się z dwoma ważnymi wydarzeniami. W 1997 r. minęło 30 lat od chwili ukazania się drukiem pierwszego numeru czasopisma.¹ Jednocześnie tom XVIII jest zarazem dziesiątym z kolei wydanym jako rocznik i przygotowanym do druku przez mniej więcej to samo grono redaktorów. Jak się wydaje - ta ostatnia sprawa - zasługuje przede wszystkim na podkreślenie. Starania Zarządu TMMB i jego Sekcji Wydawniczej spowodowały systematyczny przyływ od władz miasta Bydgoszczy funduszy na druk i honoraria autorskie, co umożliwiło przekształcenie „*Kroniki*” w regularnie ukazujący się periodyk. W takiej sytuacji Kolegium Redakcyjnego „*Kroniki*” nie pozostawało nic innego jak tylko troszczyć się o teksty. W ciągu owych dziesięciu lat udało się skupić wokół Redakcji liczne grono kompetentnych autorów, w tym także młodych, co stwarza gwarancje systematycznego ukazywania się czasopisma w przyszłości.

Przekazany do rąk Czytelników tom XVIII *Kroniki Bydgoskiej* posiada dwie charakterystyczne cechy. W treści przeważają materiały poświęcone dziejom Bydgoszczy w II Rzeczypospolitej. Wśród natomiast tych ostatnich jest kilka związanych tematycznie z historią sportu i kultury fizycznej na terenie miasta. Nadal na swych autorów czeka okres zaboru pruskiego oraz współczesna Bydgoszczy (tylko po jednym tekście). Swoistym novum jest natomiast pojawienie się nowego działu zatytułowanego: *Polemiki i uzupełnienia*. Jego istnienie jest dowodem na to, że publikacje zamieszczane w *Kronice Bydgoskiej* nie pozostają bez echa i są czytane. Fakt ten stanowi poważny powód do dumy dla Kolegium Redakcyjnego.

1 *Kronika Bydgoska* 1, Bydgoszcz-Poznań 1967 s.110; Komitet Redakcyjny: Włodzinierz Jastrzębski, Rajmund Kuczma, Kazimierz Maludziński, Konrad Pałubicki, Józef Podgóreczny, Jerzy Wiśniowski.

STUDIA I SZKICE

Jan Dworek

PRYWATYZACJA PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH W BYDGOSZCZY PO 1989 R.

Pod pojęciem prywatyzacji, w szerokim pojęciu tego słowa, rozumie się zmianę formy własności podmiotów gospodarczych z państwowej na prywatną. Problem prywatyzacji własności państwowej pojawił się w wielu krajach świata już na początku lat siedemdziesiątych, kiedy to zaczęto poszukiwać takich form własnościowych dla przedsiębiorstw, które byłyby najbardziej efektywne gospodarczo. Prywatyzację znacznych organizmów gospodarczych państwowych podjęto w Brazylii, Turcji, Hiszpanii, Francji, Niemczech a nawet w Stanach Zjednoczonych (USA). Zakresy tego przedsięwzięcia były różne, w różnych państwach obejmujące niejednokrotnie kilka branż i sektorów. Jednakże największe rozmiary prywatyzacja osiągnęła w Wielkiej Brytanii, a jej przeprowadzenie uznano wręcz za wzorcowe. Warto więc, kilka zdań poświęcić problematyce prywatyzacji w W. Brytanii, bo prywatyzacja ta dała lekcję dla późniejszych reformatorów w krajach postkomunistycznych, z której niestety nie wszyscy skorzystali.

Pod rządami Margaret Thatcher skromny rozwój prywatyzacji na początku lat osiemdziesiątych, w połowie dekady przemienił się w wielką falę przekształceń własnościowych. Proces prywatyzacji rozpoczęto od sprzedaży mieszkań komunalnych i to z takim nasileniem, że po czterech latach ponad 50 procent mieszkań przeszło na własność lokatorów. Wpływy z tego tytułu, w opisywanym okresie, przekroczyły 10 mld funtów. W następnej kolejności, na liście priorytetów prywatyzacyjnych znalazły się przedsiębiorstwa państwowe zdominowane przez silne i rozpolitykowane związki zawodowe. Już pierwsze doświadczenia prywatyzacyjne przywracające elementy konkurencyjności w takich branżach, jak: telekomunikacja, wodociągi, produkcja i dystrybucja energii, przemysł gazowy i różnego rodzaju usługi wykazywały, iż decyzje pod prywatną własnością dotyczące inwestycji, finansów i codziennego zarządzania, wolne od biurokratycznego i politycznego skrępowania tak charakterystycznego dla państwowej własności, są niezmiernie racjonalne i efektywne. Konkurencyjność w dziedzinach początkowo postrzeganych jako „naturalne monopole” prowadziła do ogromnej ekspansji w produkcji i jakości, nawet przy spadku cen, wzroście inwestycji w nowe technologie i wzroście zysków. Niezmiernie ważnym elementem prywatyzacji, kto wie czy nie najważniejszym, na co zwracają uwagę ekonomiści brytyjscy, są kadry menadżerskie – kierownicze.

Model gospodarowania wprowadzony po II wojnie światowej w Polsce, oparty na dominacji sektora państwowego w gospodarce narodowej, dowiódł, iż konieczne są przekształcenia własnościowe, polegające zwłaszcza na prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. W następstwie nacjonalizacji oraz etatystycznej industrializacji, przedsiębiorstwo państwowe stało się bowiem podstawową jednostką organizacyjną gospodarki. Za taką uznała ją również ustawa z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwie państwowym (tekst jednolity Dz. U. z 1991 r., Nr 18, poz. 80 z późn. zm.) – wyraz ideowego kompromisu między tradycją systemu nakazowo-rozdzielczego a głoszonym wówczas przez NSZZ „Solidarność” hasłem jak najszerzego samorządu pracowniczego, jako jednego z filarów „samorządnej Rzeczypospolitej”.

W latach osiemdziesiątych zapatrywania na przyszły model gospodarczy uległy istotnej zmianie. Ideal samorządowy ustąpił miejsca ideałowi przedsiębiorczości prywatnej, gwarantującej największą efektywność mikroekonomiczną, a w rezultacie i makroekonomiczną. Można to lapidarnie określić tym, że państwo z natury swojej jest marnym gospodarzem i przyćmiewionym administratorem. Polityka bierze górę nad ekonomią, fiskus nad rozsądkiem właściciela, a ryzyko podejmuje się na cudzą odpowiedzialność.

Podstawowym celem i założeniem prywatyzacji jest restrukturyzacja i poprawa efektywności gospodarki narodowej. Przekształcenia własnościowe w odniesieniu do przedsiębiorstw państwowych mają spowodować takie zachowania przedsiębiorstw, które typowe są dla firm prywatnych. Chodzi o dążenie do maksymalizacji zysku, walkę o nowe rynki zbytu, racjonalizację zatrudnienia, stosowanie skutecznych, nowoczesnych metod zarządzania i organizacji, realizowanie najlepszych rozwiązań technicznych i technologicznych. Mówiąc o maksymalizacji zysku trzeba mocno podkreślić, że należy kwestię zysku rozpatrywać w długim okresie czasu. Z podwyższeniem efektywności gospodarczej ściśle łączy się konieczność pozbycia się przez przedsiębiorstwo mało opłacalnych, nie odpowiadających zainteresowaniu rynku działów produkcji, a także sfer działalności nieprodukcyjnej. Racjonalizacji działalności gospodarczej przedsiębiorstwa państwowego służy również kształtowanie jego stosunków zewnętrznych wyłącznie na regułach przewidywanych przez Prawo cywilne, a więc na pełnej równości kontrahentów.

Reguły prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych nie zawierają żadnych przymusowych w stosunku do przedsiębiorstw rozstrzygnięć. Pozostawia się zainteresowanym podmiotom swobodę wyboru co do prywatyzacji i co do jej sposobów. Ustawa z dnia 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (Dz. U. Nr 118, poz. 561), nowelizowana ustawą z dnia 20 grudnia 1996 r. (Dz. U. Nr 156, poz. 775) oraz ustawą z dnia 21 lutego 1997 r. (Dz. U. Nr 32, poz. 184) określają dwa sposoby prywatyzacji:

1. poprzez komercjalizację (z łac. commercium – handel towarami, oparcie czegoś na zasadach handlowych, nastawienie na zysk), polegającą na przekształceniu przedsiębiorstwa państwowego w spółkę, która wstępuje we wszystkie stosunki prawne, których podmiotem było przedsiębiorstwo państwowe, bez względu na charakter prawny tych stosunków;
2. poprzez prywatyzację polegającą na:
 - zbywaniu należących do Skarbu Państwa akcji lub udziałów spółek powstałych w wyniku komercjalizacji,
 - rozporządzaniu wszystkimi składnikami materialnymi i niematerialnymi majątku przedsiębiorstwa państwowego lub spółki powstałej w wyniku komercjalizacji przez: sprzedaż przedsiębiorstwa, wniesienie przedsiębiorstwa do spółki i oddanie przedsiębiorstwa do odpłatnego korzystania.

Sama prywatyzacja nie jest lekarstwem na niewydolność gospodarki, ponieważ z ekonomicznego punktu widzenia nie ma żadnej różnicy między nieefektywnie działającym przedsiębiorstwem państwowym i nieefektywnie działającym przedsiębiorstwem prywatnym (pomijam skutki bezpośrednie dla właściciela, chociaż w przypadku przedsiębiorstwa państwowego, pośrednio obciąża to wszystkich obywateli). Dlatego mimo, że przekształcenia własnościowe zajmują istotną pozycję w strategii gospodarczej są one tylko środkiem mającym sprzyjać poprawie efektywności gospodarki. Dotychczasowe przekształcenia własnościowe pozwoliły osiągnąć:

- a) zmniejszenie i zmianę charakteru ingerencji państwa w gospodarkę,
- b) wzrost efektywności przedsiębiorstw, a przez to całej gospodarki,
- c) rozbitcie monopolistycznej struktury gospodarki i pobudzenie konkurencji,
- d) powstanie instytucji typowych dla gospodarek rynkowych (szczególnie rynku kapitałowego),
- e) pobudzenie przedsiębiorczości,
- f) zwiększenie dochodów budżetowych (bezpośrednio z wpływów z prywatyzacji i pośrednio z podatków).

Biorąc pod uwagę doświadczenia światowe w prywatyzacji należy powiedzieć, że każde przedsiębiorstwo nadaje się do prywatyzacji, bez względu na jego wielkość, rentowność, konkurencyjność, ale należy do niego dostosować odpowiednią technikę prywatyzacji. Przy prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych skorzystaliśmy z bogatego instrumentarium jakie zostało wykształcone w świecie, odpowiednio dostosowując je do warunków polskich.

1. Publiczna sprzedaż akcji.

Prywatyzacja w drodze publicznej sprzedaży akcji jest najbardziej znaną w naszym społeczeństwie metodą (tzn. większość ludzi kojarzy prywatyzację z publiczną emisją akcji). Polega ona na udostępnieniu akcji przedsiębiorstwa państwowego, uprzednio przekształconego w spółkę prawa handlowego (w spółkę akcyjną) różnym grupom inwestorów, przy czym charakteryzuje ją powszechna dostępność dla wszystkich potencjalnych inwestorów, a cena emisyjna akcji jest ustalona zwykle na niskim poziomie, tak, aby były one dostępne nawet dla niezamożnych obywateli. Metoda ta ma ogromne zalety, których nie posiadają inne metody, ale jest ona najbardziej pracochłonną i kosztowną. Jej pracochłonność, a w związku z tym i kosztowność, związana jest z wymogami prawnymi dopuszczającymi papiery wartościowe do publicznego obrotu. Wymogi te istnieją w każdym państwie. Ich celem jest ochrona interesów drobnych inwestorów, którzy nie muszą być specjalistami finansowymi, dlatego kupując akcje jakiegoś przedsiębiorstwa mają prawo do uzyskania pełnej i rzetelnej informacji, sprawdzonej przez niezależnych ekspertów. Informacje te zawiera prospekt emisyjny. W dokumencie tym zawarte są zweryfikowane dane za okres ostatnich kilku lat, informacje na temat podstawowych wielkości ekonomicznych na przyszłość (inwestor kupuje przyszłość, a nie historię przedsiębiorstwa), dane o wielkości oferowanych akcji, ich cena emisyjna, prognoza dywidendy wypłacanej w latach następnych, a także informacje o zagrożeniach związanych z działalnością tego przedsiębiorstwa (w celu oszacowania przez inwestora ryzyka związanego z zakupem akcji tego przedsiębiorstwa).

2. Sprzedaż przedsiębiorstwa pojedynczemu inwestorowi lub grupie inwestorów (private sale).

Metoda ta polega na zaoferowaniu jednemu lub wąskiej grupie inwestorów całości lub części akcji lub udziałów w przedsiębiorstwie. Najczęściej inwestorami są podmioty gospodarcze zajmujące się inwestycjami lub przedsiębiorstwa operujące w danej branży.

Zaletą tej metody jest to, że można przy jej użyciu sprzedać nie tylko dobre przedsiębiorstwa, ale i przedsiębiorstwa bankrutujące. Słabe przedsiębiorstwo nie znalazłoby zainteresowania u nabywców przy publicznej emisji akcji ze względu na wymaganą przez nabywcę stopę zwrotu zainwestowanego kapitału (mało atrakcyjna lokata) ale może być bardzo atrak-

cyjna inwestycja dla inwestora znającego daną branżę i mającego program restrukturyzacji tego przedsiębiorstwa.

Metoda ta ma dwa warianty:

Pierwszy z nich (private placement) polega na sprzedaży pakietu akcji lub udziałów danego przedsiębiorstwa inwestorowi pasywnemu, tzn. takiemu, który jest zainteresowany lokowaniem wolnych kapitałów w różnorodne przedsięwzięcia, ale nie jest zainteresowany bezpośrednim zarządzaniem przedsiębiorstwem. Odmiana ta jest stosowana często równocześnie z publiczną sprzedażą akcji.

Druga z nich (trade sale) polega na sprzedaży przedsiębiorstwa inwestorowi lub inwestorom aktywnym, tzn. takim, którzy są zainteresowani bezpośrednim zarządzaniem przedsiębiorstwem. Sprzedaż taka może odbywać się w formie przetargu lub publicznego zaproszenia do negocjacji.

3. Sprzedaż aktywów przedsiębiorstwa.

Ta forma sprzedaży różni się od poprzednich założeniem, że dalsze istnienie przedsiębiorstwa w tej formie nie ma ekonomicznego uzasadnienia. W związku z tym sprzedaje się całość lub część składników majątku. Najczęściej sprzedaż odbywa się w formie przetargu (przede wszystkim w przypadku upadłości). Sprzedaż części majątku może dotyczyć również przedsiębiorstwa, które przeprowadza restrukturyzację i pozbywa się zbędnego majątku. Czasami taka wyprzedaż pojedynczych aktywów lub zorganizowanych elementów przedsiębiorstwa przynosi właścicielowi większy dochód, niż sprzedaż przedsiębiorstwa jako całości.

4. Nowa inwestycja prywatna.

Jest to metoda odmienna od dotychczas przedstawionych, w których poprzedni właściciel (państwo) sprzedawało część swojej własności w ręce prywatne. Polega ona na inwestowaniu przez inwestora prywatnego w przedsiębiorstwo państwowe, co spowoduje zmianę struktury własności. Nowa inwestycja prywatna jest uzasadniona w tych przypadkach, gdy przedsiębiorstwo potrzebuje wsparcia kapitałowego, nowych technologii, czy nowych rynków zbytu, albo gdy ze względów polityki gospodarczej państwo musi zatrzymać część własności w danym przedsiębiorstwie. Metoda ta może być stosowana jako element innych form sprzedaży, pozwalając zasilić kapitałowo przedsiębiorstwo.

5. Wykup przedsiębiorstwa (leverage buy – out, management, employee buy – out).

Metoda ta polega na wykupie przedsiębiorstwa przy niskim, w stosunku do wartości przedsiębiorstwa, udziale kapitału własnego inwestora i wysokim obciążeniu wykupowanego przedsiębiorstwa długiem. Dług ten spłacany jest z przyszłych dochodów przedsiębiorstwa. Najczęściej większość tego długu asekurowana jest na majątku wykupionego przedsiębiorstwa. Bardzo często z tej dogodnej i stosunkowo nowej formy sprzedaży, korzysta dotychczasowy zarząd i pracownicy przedsiębiorstwa, mający ograniczone możliwości finansowe. Jest to metoda, która staje się jedną z dróg przyspieszenia prywatyzacji, ze względu na atrakcyjny dla dotychczasowych pracowników sposób finansowania transakcji (mały udział kapitałów własnych) i natychmiastowe przejęcie przez nich własności.

Nie każde jednak przedsiębiorstwo nadaje się do sprzedaży tą metodą. Musi to być przedsiębiorstwo o dużej stabilności dochodów, wysokiej rentowności i małych potrzebach inwe-

stycyjnych. Warunkiem powodzenia transakcji jest istnienie inwestora aktywnego, który ma pełną swobodę prowadzenia tego przedsiębiorstwa po wykupie. Przedsiębiorstwo o wysokim poziomie zadłużenia (dług przewyższa kilka razy kapitał własny – dźwignia zadłużenia) jest bardzo wrażliwe na wszelkie zmiany w otoczeniu, tak, że czasami niewielka zmiana w popycie zupełnie niegroźna dla przedsiębiorstwa o typowej dla danej branży strukturze kapitału, może być poważnym zagrożeniem dla dalszej egzystencji tego przedsiębiorstwa.

Zaletą tej metody jest fakt, że nie wymaga ona takich przygotowań, jak publiczna sprzedaż akcji, czy sprzedaż prywatnym inwestorom w drodze przetargu, czy zaproszenia do negocjacji (nie ma konieczności przygotowywania szczegółowych dokumentów), ponieważ partner jest ściśle określony i zna doskonale przedsiębiorstwo. Proces przygotowania się do zrobienia analizy historycznej i przygotowania bardzo realistycznej prognozy przepływów pieniężnych (cash flow), która jest z jednej strony podstawą wyceny tego przedsiębiorstwa, a z drugiej pozwala określić, czy przedsiębiorstwo jest w stanie podolać spłacie nałożonego długu i na jakich warunkach (okres spłaty, wysokość oprocentowania), tak aby obsługa zadłużenia nie powodowała zakłóceń w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa (jest to bardzo istotny element, którego nie zawsze w dostatecznym stopniu biorą pod uwagę osoby zainteresowane tą metodą prywatyzacji w Polsce).

6. Oddanie w użytkowanie (contracting out).

Ta grupa metod prywatyzacji nie polega na przeniesieniu własności, chociaż czasami może się wiązać z przeniesieniem własności w ograniczonym zakresie i w pewnym horyzoncie czasowym, ale wiąże się z przeniesieniem pewnej części ryzyka związanego z prowadzeniem działalności gospodarczej na podmioty prywatne. Pozwala to na osiągnięcie efektów restrukturyzacyjnych, komercjalizacyjnych lub pobudzenie konkurencyjności w danym przedsiębiorstwie lub branży, które prowadzą do poprawy efektywności.

a) Dzierżawa.

Jest to najbardziej znana forma umowy, która przenosi na dzierżawcę prawa do pobierania pożytków z dzierżawionego majątku w zamian za określony czynsz dzierżawny. Całość ryzyka związanego z prowadzeniem interesu przechodzi na dzierżawcę, a dotychczasowy właściciel ponosi ryzyko związane ze zdekapitalizowaniem lub zniszczeniem wydzierżawionego majątku w przypadku bankructwa dzierżawcy. Dzierżawa może być połączona z przeniesieniem własności po zakończeniu umowy (leasing).

b) Kontraktowanie określonych usług (contracting out of specific activities).

Kontraktowanie określonych usług dotyczy usług, które do 1988 r. należały do działalności sektora państwowego, ale w celu poprawy jakości i efektywności wprowadza się element konkurencji, poprzez dopuszczenie sektora prywatnego. Kontraktacja odbywa się w formie przetargu. Podmiot, który zobowiązał się do wykonywania określonych usług (np. sprzątnia ulic) za określoną opłatą, przejmuje na siebie ryzyko związane z zarządzaniem kosztami.

c) Umowa menadżerska (management contract).

Polega na wynajęciu przez organ założycielski prywatnego profesjonalnego zarządu, który zarządza przedsiębiorstwem, otrzymując w zamian wynagrodzenie. Wynajęty zarząd ponosi odpowiedzialność za zarządzanie kosztami i dochodami, a wypracowane przez niego zyski pozostają w gestii właściciela. Menadżer otrzymuje za swoje usługi wynagrodzenie, które może być w stałej wysokości (fixed fee) lub uzależnionej od wyników (performance –

related fee), albo w formie mieszanej. Istnieje możliwość wypłaty części wynagrodzenia w postaci akcji lub udziałów danego przedsiębiorstwa.

d) Zbuduj i prowadź (build-own-operate-schemes).

Polega ona na otrzymaniu zlecenia na wybudowanie określonego obiektu, który typowo wiąże się z działalnością państwa (projekty infrastrukturalne) i uzyskaniu licencji na prowadzenie przedsięwzięcia i czerpanie z tego tytułu dochodów (np. budowa tunelu pod kanałem La Manche powiązana jest z licencją na 55 lat). Całość odpowiedzialności i ryzyka związanego z finansowaniem, kosztami i dochodami ponosi podmiot prywatny.

Przedstawione powyżej techniki prywatyzacji nie wyczerpują listy stosowanych rozwiązań i wcale nie muszą występować w postaci czystej, ale w różnych konfiguracjach, które są i mogą być tworzone w zależności od potrzeb i sytuacji konkretnego przedsiębiorstwa państwowego. Według opisanych technik sprywatyzowano z powodzeniem kilkanaście kluczowych przedsiębiorstw państwowych w Bydgoszczy. Sukces prywatyzacyjny niektórych przedsiębiorstw bydgoskich, to w znacznej mierze zasługa kadry kierowniczej tych podmiotów gospodarczych. Aby kompetentnie podjąć takie wyzwanie, trzeba rozumieć system gospodarki wolnorynkowej, trzeba rozumieć istotę społeczeństwa i państwa oraz umieć przygotować i wprowadzić zmiany. Przedmiot transformacji jest rozległy i złożony, a w nim szczególne znaczenie ma problem kierowników ludzi, którzy zajmują we wszystkich strukturach decydujące miejsce. Nie można dokonywać przebudowy systemu gospodarczego bez aktywnego uczestnictwa w niej kierowników. Trzeba przyjąć, że zmiany powinny zawsze zaczynać się od kierowników i z ich udziałem przenikać w głąb struktur. Oczywiście chodzi tu o wykonywanie funkcji zarządczych, które w każdej organizacji mają kluczowe znaczenie z punktu widzenia jej sprawności. Niestety, problemy zarządzania i kierowników, a zwłaszcza kierowników przedsiębiorstw nie były powszechnie w procesie transformacji należycie traktowane. Zwracali i zwracają na to uwagę specjaliści krajowi, jak i zagraniczni. Kluczowym czynnikiem powodzenia podjętych reform prywatyzacyjnych była i jest zdolność kadry zarządzającej do sprawnego wykonania nowych zadań. Warunkiem uzyskania pozytywnych rezultatów jest zasadnicza zmiana w praktyce zarządzania przedsiębiorstwem. Stara „gwardia” kierownicza, nie ma umiejętności i doświadczenia, aby przestawić firmę z jej starych socjalistycznych predylekcji na autentyczną orientację rynkową. Nie jest to możliwe bez wsparcia doświadczonych inwestorów i wprowadzenia do polskich przedsiębiorstw takich kierowników, którzy mieli możliwość zetknięcia się z najlepszą praktyką w biznesie. Przy okazji można jedynie wyrazić żal, że świadomość wagi tego problemu nie wydaje się powszechna wśród kręgów decydujących o praktyce realizowanych przekształceń. Ciągłe mamy do czynienia ze znanym od dziesięcioleci przekonaniem, że zdolność do kierowania uzyskuje się automatycznie, jedynie przez sam akt nominacji lub wyboru na stanowisko kierownicze. Nie widzi się związku pomiędzy zdolnością do sprawnego kierowania, a starannym doбором i kształceniem kierowników. Jest to istotna bariera transformacji. Stanowiska kierownicze zbyt często powierza się jako godność, przywilej lub wyróżnienie za jakieś zasługi. Trafiają na nie ludzie, którzy praktycznie nie mają elementarnych umiejętności wykonywania funkcji kierowniczych i nawet o tym nie wiedzą. To nieświadomianie sobie braku własnych kwalifikacji jest czymś szczególnie szkodliwym, zwłaszcza że tak wiele zależy od fachowości w kierowaniu.

Szczególnej ostrości nabiera sprawa zarządzania i kierowników, jeśli rozpatrujemy ją w świetle procesów prywatyzacyjnych i potrzeb radykalnej restrukturyzacji naszej gospo-

darki. Dopiero zaawansowanie procesów prywatyzacyjnych i restrukturyzacyjnych odsłoniło rozmiar opóźnienia w przygotowaniu się do sprawnego zarządzania przedsiębiorstwami. Ze względu na newralgiczną rolę kierowników w procesie funkcjonowania i zmian, zastój na stanowiskach kierowniczych prowadzi do przekształcenia decydujących ogniw całego układu w ogniwa dysfunkcjonalne, które zamiast być czynnikiem sprawczym postępu, stają się jego hamulcem. Dysfunkcjonalność zarządzających (elit) prowadzi jedynie do straty czasu i opóźnień w rozwoju, a postęp ostatecznie przychodzi innymi drogami, które najczęściej są bardziej kosztowne, a czasami wręcz katastrofalne. Potwierdza to doświadczenie wszystkich tych przedsiębiorstw, które przeżyły dramaty upadłości, a w rezultacie likwidacji. Wszystkie te nieszczęścia mają swoje początki w niekompetencji i niesprawności zarządzających elit kierowniczych. W dotychczasowej praktyce przemian społeczno-gospodarczych ujawniły się dwa zasadnicze podejścia do kwestii zarządzania i kierowania.

Pierwsze – zrodzone bezpośrednio po 1989 r., według którego zarządzanie oraz dobór i szkolenie kierowników powinny być przekazane rynkowi, który w miarę rozwoju sam problemy załatwi. Podejście to znalazło uznanie u wielu decydentów po rozpoczęciu radykalnych zmian ustrojowych i uzewnętrzniło się w braku podjęcia sprawy doboru i szkolenia kierowników na miarę rzeczywistych potrzeb. Według drugiego podejścia, problemy zarządzania i kierowników uznane być powinny za najbardziej krytyczną część całej operacji reformatorskiej. Powinny być one traktowane jako jeden z decydujących czynników prowadzenia zmian i jako taki powinien znajdować się w centrum uwagi organów sterujących przekształceniami, przynajmniej na czas dokonywania zmian. Obserwacja praktyki pozwala na stwierdzenie, że zarządzania i kierowników nie zawsze traktowano jako kluczowego, rozstrzygającego ogniwa procesu transformacji. Jest to niewątpliwie jedna z przyczyn różnorodnych trudności w dokonywaniu zmian.

Nawet jeśli ograniczymy nasze zainteresowanie do problemów zarządzania przedsiębiorstwami i kierowników przedsiębiorstw, to łatwo zauważamy, że muszą być one podejmowane i rozwiązywane z pewnym uwzględnieniem całości problematyki biorąc pod uwagę jej rozległość i uwikłania. Okazuje się bowiem, że zarządzanie przedsiębiorstwem jest faktycznie wykonywane przez wielu stałych uczestników tego procesu. Przede wszystkim są to:

- organy administracji publicznej i samorządowej proponujące i realizujące politykę gospodarczą państwa i poszczególnych województw kraju,
- organy założycielskie (faktycznie urzędnicy odpowiednich departamentów centralnych i terenowych ogniw administracji),
- rady nadzorcze spółek,
- zarządy spółek,
- kierownicy przedsiębiorstw państwowych i użyteczności publicznej,
- rady pracownicze,
- organizacje związkowe.

W zależności od typu przedsiębiorstwa, w zarządzaniu nim, uczestniczą w mniejszym lub większym stopniu wymienieni wyżej uczestnicy. Oczywiście jest ich najwięcej w działających przecież jeszcze przedsiębiorstwach państwowych, a najmniej w spółkach prawa handlowego, których jest coraz więcej, a ich udział w wielkości produkcji jest znaczący. W końcu 1996 r. na terenie Bydgoszczy działalność przemysłową prowadziło ok. 4 tys. podmiotów gospodarczych z czego 65 to przedsiębiorstwa państwowe i 1975 spółki prawa han-

dlowego. Z sektora prywatnego pochodziło 52,1 % produkcji sprzedanej przemysłowej (w 1990 r. – 14,5 %). Mamy więc do czynienia ze swoistym dostosowywaniem się naszych przedsiębiorstw do warunków obowiązujących w gospodarce rynkowej. Bydgoszcz ma wiele przykładów racjonalnie przeprowadzonej prywatyzacji, a w niektórych przypadkach wręcz wzorcowo. A oto przykłady:

1. Przedsiębiorstwo Obrotu Wyrobami Hutniczymi „Centrostal” w Bydgoszczy.

W czerwcu 1991 r. Ogólne Zebranie Pracowników Przedsiębiorstwa Obrotu Wyrobami Hutniczymi „Centrostal” w Bydgoszczy i Rada Pracownicza podjęły uchwały o przekształceniu w spółkę pracowniczą i przejęciu mienia zlikwidowanego przedsiębiorstwa państwowego do odpłatnego korzystania. Z uwagi na wysoki poziom sumy funduszy: założycielskiego i przedsiębiorstwa (ponad 14,4 mln PLN), do spółki, oprócz 93 % zatrudnionych pracowników, przystąpiła osoba fizyczna jako inwestor strategiczny. Jednocześnie spółka skorzystała z możliwości przewidzianych w artykule 311 § 3 Kodeksu handlowego, odpłacając w 50 % wartości nominalnej, objęte przez akcjonariuszy akcje.

Powołany przez Wojewodę Bydgoskiego Zespół Przygotowawczy pozytywnie ocenił zamierzenia prywatyzacyjne Przedsiębiorstwa, wskazując między innymi na:

- uregulowany stan prawny majątku,
- dobrą sytuację ekonomiczno-finansową, wyrażającą się wysokim zyskiem, bieżącym regulowaniem zobowiązań, brakiem kredytów bankowych.

W wyniku negocjacji Wojewody Bydgoskiego z Zarządem Spółki p. n. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Centrostal – Bydgoszcz” S.A. w Bydgoszczy ustalone zostały podstawowe warunki umowy leasingowej:

- wartość umowy leasingowej 12 mln PLN,
- okres spłaty 10 lat.

Po zakończeniu likwidacji przedsiębiorstwa państwowego i późniejszym wykreśleniu z rejestru sądowego, Wojewoda Bydgoski w imieniu Skarbu Państwa zawarł ze spółką umowę, przekazując jej majątek do odpłatnego korzystania.

Okres 5 lat funkcjonowania spółki to dynamiczny jej rozwój. Notuje się znaczny wzrost przychodów z działalności z 54,8 mln zł za 1992 r. do 261,3 mln zł za 1996 r. tj. o około 380 %. Zwiększyło się zatrudnienie z prawie 200 osób do ponad 520, tj. o 160 %. Za 1996 r. zysk netto z działalności wynosi około 5,0 mln zł. W tym czasie spółka prowadziła szeroko zakrojoną działalność inwestycyjną zwiększając wartość netto majątku trwałego z 2,5 mln zł na koniec 1991 r. do 21,3 mln zł na koniec 1995 r.

Rozszerzyła przedmiot działalności z typowo handlowej na produkcyjną, opartą o najlepsze światowe technologie. Jest udziałowcem wielu innych podmiotów gospodarczych o udziałach i akcjach prawie 7,0 mln zł. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Centrostal – Bydgoszcz” S.A. prowadząc efektywną działalność gospodarczą stwarza również bardzo dobre warunki pracy zatrudnionym. Oprócz szerokiego wachlarza świadczeń socjalnych (dopłaty do posiłków, wczasów, imprez okolicznościowych) gwarantuje wysoki poziom wynagrodzeń, które w 1996 r. osiągnęły średnio 1,5 tys. zł miesięcznie. Spółka jest widoczna nie tylko na mapie gospodarczej miasta i województwa, lecz również uczestniczy w charakterze sponsora w wielu imprezach kulturalnych (Bydgoski Festiwal Operowy) i sportowych (siatkówka Pałac).

2. Przedsiębiorstwo Przemysłu Cukierniczego „Jutrzenka”.

Przedsiębiorstwo „Jutrzenka” ma ponad 70-letnią tradycję, wywodzącą się od przedwojennej Fabryki Cukierków i Czekolady Braci Tysler oraz „Lukullus” i fabryki pieczywa „Chleb Szwedzki”. Jako „Jutrzenka” istnieje od 1951 r. Należy do 10 największych producentów wyrobów cukierniczych w Polsce, a jej udział w produkcji krajowej wynosi od 4,1 % do 4,5 %.

W dniu 13 lutego 1993 r. zawiązano spółkę akcyjną pod nazwą Przedsiębiorstwo Cukiernicze „Jutrzenka” S.A. Założycielami spółki były 624 osoby fizyczne, pracownicy Przedsiębiorstwa Przemysłu Cukierniczego „Jutrzenka”. Wszyscy pracownicy podjęli pracę w spółce. Kapitał akcyjny spółki wyniósł blisko 10 mld starych zł. Przedsiębiorstwo państwowe zostało zlikwidowane zarządzeniem Wojewody Bydgoskiego z 30 kwietnia 1993 r., na podstawie artykułu 39 ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, w celu przejścia jego mienia do odpłatnego korzystania przez utworzoną wcześniej spółkę. Umowę notarialną o odpłatnym korzystaniu z mienia Skarbu Państwa zawarto 31 marca 1993 r. W wyniku negocjacji cenowych ustalono, że wartość przedmiotu umowy leasingowej wynosi 50 mld starych zł, a jej spłata miała się odbywać w 40 ratach kwartalnych, tj. do 2003 r.

Już od początku istnienia spółki pracowniczej przedsiębiorstwo rozwijało się dynamicznie. Wielkość produkcji w pierwszym roku była o około 20 % wyższa, a jej wartość o 40 % większa. W kolejnych latach wielkości te wzrosły o 70 % – 100 %. Zwiększyły się więc dochody, które w znacznej części przeznaczone były na inwestycje. Spółka regularnie spłacała raty leasingowe, a z tytułu wysokiego poziomu inwestowania uzyskiwała zwolnienie od rocznej opłaty dodatkowej. Korzystna koniunktura i wysoka jakość wyrobów „Jutrzenki”, zmuszały do zwiększania asortymentów i wielkości produkcji, a załoga potrafiła te zadania wykonać. Jednocześnie wzrastało zatrudnienie, które obecnie wynosi około 1100 osób, a więc jest prawie dwukrotnie wyższe niż przed prywatyzacją. Wynagrodzenia pracowników systematycznie rosły, od 468 zł (4.680.000 starych zł) w 1993 r. do prawie 1300 zł w 1996 r.

Tak dynamiczny rozwój działalności spółki i perspektywa utrzymania jego tempa skłoniły zarząd do złożenia wniosku o wejście na Warszawską Giełdę Papierów Wartościowych. Opracowany w 1994 r. prospekt emisyjny został przyjęty przez Komisję Papierów Wartościowych i dnia 15 maja 1995 r. Przedsiębiorstwo Cukiernicze „Jutrzenka” S.A. zadebiutowało bardzo korzystnie na warszawskiej giełdzie, na tzw. Rynku równoległym. Wartość akcji spółki systematycznie rośnie, stanowiąc istotne źródło kapitału przeznaczonego na dalsze inwestycje i rozwój.

„Jutrzenka” jest spółką sprawnie zarządzaną, uporządkowaną i efektywną. Produkuje wyroby na światowym poziomie. Tworzy system jakości dostosowany do wymogów norm ISO 9002 i w bieżącym roku ten certyfikat najprawdopodobniej uzyska. Szybki i duży przyływ kapitału spowodował, że spółka „Jutrzenka” skorzystała z tzw. „nowacji” ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych ścieżką leasingu i wystąpiła o zmianę dotychczasowej umowy na umowę sprzedaży. Ponieważ dotychczas spłacała prawie 40 % wartości przedmiotu umowy, Wojewoda Bydgoski podpisał umowę sprzedaży mienia Skarbu Państwa będącego w użytkowaniu spółki. Pozostała do zapłaty kwotę spółka spłacać będzie jeszcze przez 16 kwartałów a więc do roku 2000, lecz już teraz jest właścicielem mienia byłego przedsiębiorstwa państwowego. Prywatyzacja metodą ścieżki leasingu pracowniczego przeprowadzona przez Przedsiębiorstwo Cukiernicze „Jutrzenka” S.A. jest przykładem dużego sukcesu.

Poza wymienionymi osiągnięciami warto wskazać, iż główną zaletą przekształcenia firmy w spółkę pracowniczą jest likwidacja przedsiębiorstwa państwowego, które jak wykazują wszelkie dane statystyczne jest najmniej efektywnym organizmem gospodarczym. Drugą zaletą jest likwidacja napięć społecznych, towarzyszących przekształceniom własnościowym, jako że głównym przeciwnikiem w przedsiębiorstwie są jego pracownicy, a ściśle biorąc ich przedstawiciele.

Inny sposób prywatyzacji zastosowało dziesięć czołowych przedsiębiorstw Bydgoszczy przekształcając się w Jednoosobowe Spółki Skarbu Państwa, których akcje zostały wniesione do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych w ramach programu powszechnej prywatyzacji. Są to: „MODUS” Przedsiębiorstwo Odzieżowe S.A., Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych „BYFUCH” S.A., Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn „MAKRUM” S.A., Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” S.A., Zakłady Graficzne im. Komisji Edukacji Narodowej S.A., Zakłady Mięsne S.A., Zakłady Urządzeń Okrętowych „FAMOR” S.A., Żegluga Bydgoska S.A., Prasowe Zakłady Graficzne S.A., Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego im. Obrońców Bydgoszczy S.A.

Problemem prywatyzacyjnym nie tylko lokalnym, ale wojewódzkim i w skali całego kraju, są przedsiębiorstwa podległe wojewodom, małe i średnie, będące często w trudnej sytuacji ekonomicznej, w których przed prywatyzacją należałoby zastosować metody naprawcze. Są jednak trudności w przelamywaniu oporów zespołów pracowniczych. Zrównanie sektorów i ogólna poprawa sytuacji gospodarczej, sprzyja samouspokojeniu załóg i dyrekcji przedsiębiorstw w myśl zasady: „dzisiaj jest dobrze, więc w przyszłości też jakoś będzie”. Często załogi przedsiębiorstw nie wyrażają woli uczestnictwa w procesach prywatyzacyjnych. Przedsiębiorstwa państwowe w rzeczywistości są własnością grupową pracowników, majątkiem o charakterze syndykalnym. W wielu przypadkach Skarb Państwa nie ma realnej możliwości decydowania o dalszym losie tych firm. Coraz częściej będzie się więc ujawniał konflikt interesów Skarbu Państwa i przedsiębiorstw. Pierwsza z tych stron zobowiązana jest do realizacji takich powszechnych programów jak reforma emerytalna, zaspokojenie zobowiązań budżetu wobec części emerytów, rencistów i sfery budżetowej przez tzw. bony rekompensacyjne. Druga natomiast posiada własne aspiracje i programy rozwoju.

Ograniczenie tempa prywatyzacji wynika również z przeszłości „sztandarowych” obiektów polskiego przemysłu, dziś zapóźnionych technologicznie i obarczonych wszystkimi typowymi wadami minionej epoki. Coraz częściej występuje brak popytu na takie firmy, ponieważ inwestorzy wolą budować nową fabrykę.

Głównym przeciwnikiem prywatyzacji jest jednak polityka. Często racje ekonomiczne przemawiające na korzyść prywatyzacji były składane „na ołtarzu” politycznych dążeń i celów. Aby mimo tych wszystkich trudności, procesy prywatyzacyjne przebiegały sprawnie w przyszłości, musiałaby powstać „Koalicja zdrowego rozsądku na rzecz prywatyzacji”. Prywatyzacja powinna służyć odpolitycznieniu gospodarki, która stanie się dzięki temu bardziej odporna na zmiany koniunktury i cykle w polityce, tak charakterystyczne dla polskiej reformy.

P.S.

Nie wymieniono przedsiębiorstw przekształconych w spółki z udziałem kapitału zagranicznego, które były przedmiotem odrębnego opracowania „Kapitał zagraniczny w Bydgoszczy” (Kronika Bydgoska t. XVII).

Joanna Jankowska

JAK REŻYSEROWANO POPARCIE SPOŁECZNE? POCHODY PIERWSZOMAJOWE W BYDGOSZCZY W LATACH 1945 – 1956*

[Z uchwały I Kongresu Międzynarodówki]
*„Będzie urządzana wielka międzynarodowa
manifestacja w dniu, oznaczonym w tym celu,
ażebym we wszystkich krajach i miastach
jednocześnie robotnicy wezwali władze
publiczne do wprowadzenia prawa,
ograniczającego liczbę godzin pracy do ośmiu
i wykonania innych postanowień Kongresu
Paryskiego”.*

Te słowa doskonale charakteryzowały cele jakim miało służyć ustanowione w 1889 r. święto. Jego podłożem miała być walka o prawa ekonomiczne dla robotników. Na ziemiach polskich pierwsze obchody Święta Pracy odbyły się w 1890 r. Trudno jednak stwierdzić, z powodu braku materiałów, czy Bydgoszcz była nimi objęta. Dostępne są natomiast informacje, aczkolwiek fragmentaryczne, na temat obchodów Święta 1 Maja w Bydgoszczy międzywojennej. Pochody odbywały się wówczas nieregularnie, a ich organizatorami były partie socjalistyczne i komunistyczne.¹ Ówczesne robotnicze manifestacje pierwszomajowe były spontanicznymi wystąpieniami, w czasie których demonstrowano solidarność proletariatu i wysuwano żądania mające na celu wyegzekwowanie od władz poprawy jego położenia. W dziedzinie ekonomicznej domagano się między innymi ośmiogodzinnego dnia pracy, wstrzymania egzekucji podatkowych, obniżki koimernego i pomocy dla bezrobotnych. Wśród postulatów politycznych na czoło wysuwały się kwestie amnestii dla więźniów politycznych oraz legalizacji partii.²

Po II wojnie światowej nowe władze rekrutujące się z partii robotniczych uznały Święto 1 Maja za doskonałą okazję do realizacji własnych celów, toteż podniesiono je do rangi Święta Państwowego.³ W celu przygotowania odpowiedniego podłoża ideologicznego święta upolityczniono. Przez masową indoktrynację lokalnego społeczeństwa starano się oddziaływać na psychikę i docierać do podświadomości ludzkiej. Miały temu służyć liczne zakłamania, którymi „karmiono” ludzi. Owa ideologizacja i upolitycznianie święta podporządkowane były jednemu postawionemu przez władze komunistyczne celowi – uzyskaniu pełnej akceptacji dla własnych poczynań oraz stworzeniu z ludzi bezwolnego narzędzia w realizacji określonych zadań.

Przedstawiona analiza pochodów pierwszomajowych w Bydgoszczy w latach 1945-1956 obrazuje jak dalece pierwotny charakter święta uległ wypaczeniu, przekształcając się ze spon-

* Niniejszy artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy pod kierunkiem dra Andrzeja Zielińskiego.

tanicznych wystąpień robotniczych w skrupulatnie zaplanowany i perfekcyjnie wyreżyserowany spektakl polityczny.

1. Dekoracja trasy

W przygotowaniach do obchodów robotniczego święta, podczas których na szeroką skalę rozwinięto porządkowanie i upiększanie miasta, priorytetową sprawą była kwestia dekoracji trasy pochodu. W latach 1945-1956 ulegała ona parokrotnie pewnym modyfikacjom.⁴ Od 1945 r. do 1947 r. z punktów zbornych na Starym Rynku i placu Wolności pochód ruszał na Stadion Miejski (obecnie Stadion Polonia) na wiec, po czym ulicami Piotrowskiego i Jagiellońską wracał na plac Wolności, gdzie mieściła się trybuna. Tam następowało odebranie defilady przez władze partyjne, wojskowe, samorządowe, przedstawiciele stronnictw i organizacji. Przykładowo w 1946 r. byli to: minister skarbu Konstanty Dąbrowski, wiceminister oświaty Władysław Bieńkowski, wojewoda pomorski Wojciech Wojewoda, prezydent miasta Józef Twardzicki, I sekretarz KWPPR Antoni Alster i inni.⁵

W latach 1950-1952 trybunę przeniesiono na ulicę Józefa Stalina (ul. Jagiellońska) na przeciw Komitetu Wojewódzkiego PZPR (obecnie I Urząd Skarbowy). Defilada rozpoczynała się wówczas na placu Zjednoczenia (Teatralnym), na który kolumny docierały z ustalonych miejsc zbiórek.⁶ Od 1953 r. centralny punkt pochodu znajdował się na Alejach 1 Maja (ul. Gdańska) przed gmachem Polskiego Radia, a jego czoło ustawiało się u zbiegu ulic Aleje 1 Maja oraz Śniadeckich i stamtąd zmierzało do trybuny.⁷

Do święta przygotowywano całe miasto, ale szczególną uwagę poświęcano trasie defilady. Dekorowanie jej, jak i ulic przyległych, leżało w gestii Komisji Dekoracyjnej Komitetu Obchodów 1 Maja oraz zakładów pracy i ludzi tam zamieszkałych. Oprócz tego, szczególniemu dekoracyjnemu opracowaniu podlegały również place, miejsca zbiórek oraz imprez popołudniowych. Przykładowo w 1956 r. były to między innymi: plac Zjednoczenia (plac Teatralny), plac Bohaterów Stalingradu (Stary Rynek), plac Pawła Findera (Nowy Rynek), plac Wolności, Rybi Rynek oraz ulice: Stalina, 15-go Grudnia (3 Maja), Czerwonej Armii (Marszałka Focha), I Armii Wojska Polskiego (Mostowa) i Dworcowa.⁸

Podstawowym elementem dekoracyjnym były narodowe białe-czerwone i robotnicze czerwone flagi, od początku lat pięćdziesiątych uzupełniane niebieską symbolizującą pokój. W 1954 r. dodatkowo, wzdłuż Alei 1 Maja pojawiły się sztandary wszystkich krajów bloku socjalistycznego.⁹ Wśród innych części dekoracji charakterystyczne były portrety przywódców ruchu robotniczego, zarówno klasyków marksizmu jak i ówczesnych komunistów, a także makiety i wykresy mające obrazować siłę socjalizmu, eksponować sojusz ze Związkiem Radzieckim, zdobycze gospodarcze, ruch spółzawodnictwa pracy itp.¹⁰

Całości dopełniały transparenty i tablice poruszające w swoich hasłach aktualne wydarzenia w kraju i na świecie i tak np. w latach 1950-1953 dominowały dwa nurty: wojna w Korei i walka o wykonanie Planu 6-letniego. Ich emanacją były między innymi następujące slogany: „Pozdrawiamy bohaterski naród koreański walczący o wolność swojej ojczyzny”¹¹, „Hańba amerykańskim ludobójcom stosującym broń bakteriologiczną”, „Młodzież włącza się w szeregi Frontu Narodowego, walki o pokój i Plan 6-letni”¹², „Uczcijmy 1 Maja wzmoczoną walką o zrealizowanie Planu 6-letniego”¹³.

Dekorowano nie tylko nieruchomości, ale także kursujące w okolicy tramwaje i pojazdy mechaniczne wyposażając je w chorągiewki i emblematy z odpowiednimi hasłami.¹⁴ W wie-

lu punktach miasta, w specjalnych gablotach, rozwieszano portrety i fotografie czołowych przodowników i racjonalizatorów pracy województwa bydgoskiego.¹⁵ Podobnie przybierane były wszystkie okna wystawowe sklepów.¹⁶

Szczególnym zabiegom dekoracyjnym poddawana była trybuna, której wysokość w latach 1945-1956 osiągała cztery i pół metra.¹⁷ Ta monumentalna konstrukcja w 1945 r. przyozdabiana była zielenią, a na pierwszym planie widniały portrety J. Stalina, B. Bieruta, Edwarda Osóbki-Morawskiego i Michała Roli-Żymierskiego.¹⁸ W 1949 r. dominowały na niej biało-czerwone draperie oraz zielone girlandy¹⁹, a w 1954 r. tło trybuny stanowiły emblematy z olbrzymimi kłosami i kołami zębatymi.²⁰ Zadbano również o budynki w pobliżu trybuny – np. w 1952 r. dekorację Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego wypełniały wielkie portrety przodowników pracy oraz symbole Planu 6-letniego i walki o pokój.

Do najbardziej ozdobionych gmachów w mieście należały siedziby władz. Przykładowo w 1954 r. budynek WRN ozdobiony był czerwoną draperią z białym napisem „Niech żyje 1 Maja” i bocznymi niebieskimi emblematami. Z kolei frontową ścianę Komitetu Wojewódzkiego PZPR przyozdabiał duży portret B. Bieruta.²¹

Scenografia trasy pochodu była utrzymana w konwencji socrealistycznej. Jej cecha charakterystyczna – naturalizm – widoczna była w każdym plakacie czy makiecie, a wszystkie te dekoracje były przesadnie wielkie.²² Mimo zaangażowania wielu instytucji i organizacji, takich jak: Pracownia Sztuk Plastycznych, Zespół Plastyków, Zarząd Zieleni Miejskiej i Biura Architektoniczno-Budowlanego, uderzały monotonia i brak nowych pomysłów.²³ Błędem dostrzeganym z punktu widzenia władzy była „niedostateczna bojowość i upolitycznienie, a także zbyt mała ilość akcentów antyimperialistycznych i nienawiści do podżegaczy wojennych” (1952 r.).²⁴

2. „Aktorzy” pochodu pierwszomajowego



1 Maja 1947 r. Sztandar woj. Komitetu PPR- w demonstracji

Obchody pierwszomajowe, począwszy od 1945 r. stawały się widowiskiem coraz bardziej masowym. Było to efektem wzmożonej aktywności partii (PPR, a później PZPR), która czyniła wszystko, aby przyciągnąć ludność do udziału w święcie. Tak więc społeczeństwo brało udział w pochodach pod groźbą usunięcia ze szkoły (dotyczyło szkół ponadpodstawowych) lub z pracy w razie niestawienia się na uroczystościach. Obecność zaznaczana była na specjalnych listach, które stanowiły dla władz dowód frekwencji w poszczególnych miejscach.²⁵ Oficjalnie zaś mówiło się, iż „udział w pochodach był dobrowolny poza nielicznymi próbami nacisku administracyjnego”.²⁶

Szczególną uwagę przywiązywano do mobilizacji ludności w latach, gdy 1 Maja przypadał w niedzielę (np. w 1949 r.). Obawiano się wówczas „ewentualnych prób odciągania uczestników pod pretekstem nabożeństw”. Dlatego organizatorzy dbali o to, aby pochody nie zaczynały się od mszy i w tym celu rozpoczynali manifestację wcześniej.²⁷

Masowy udział w pochodach, według ówczesnie obowiązującej retoryki politycznej, był „przeglądem sił mas pracujących i mobilizacji klasy robotniczej oraz całego ludu wokół haseł pierwszomajowych i osiągnięć gospodarczych, kulturalnych oraz socjalnych”.²⁸ Dlatego też szczególną uwagę przywiązywano do tego, aby robotnicy idący w ramach swoich zakładów pracy oraz fabryk eksponowali wolę pracy na rzecz ojczyzny. Tuszowano przy tym wszelkie niepowodzenia i działania niezgodne z oczekiwaniami władzy. Dowodem na to jest program radiowy zrealizowany w formie relacji z pochodu. Podczas przygotowywania konferansjerki w ramach prezentacji pierwszomajowej, żadna z instytucji nie uwzględniła punktu 7 mówiącego o „sylwetkach bumelantów, nierobów i osób, które hamują przyspieszenie realizacji bądź nie wykonują planu produkcji”.²⁹ Celowi przekonania obserwatorów o „zadowoleniu wynikającym ze świadomego i dobrowolnego udziału w manifestacji, a także chęci podjęcia twórczej walki o realizację haseł”³⁰ służyła działalność aktywistów, którzy pobudzając tłum do wznoszenia okrzyków i intonowania pieśni, stwarzali wrażenie spontanicznej aprobaty dla poczynań partii.

Za jeden z głównych celów władze stawiały sobie jak najliczniejszy udział chłopów w manifestacjach miejskich. Miał on być potwierdzeniem głoszonego sloganu o zacieśnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. O tym, jak aktywna była działalność władz w tym kierunku, najdobitniej świadczą liczby – w 1950 r. w manifestacji bydgoskiej uczestniczyło 5 tysięcy ludności wiejskiej³¹, a dwa lata później już 20 tysięcy osób.³² W ramach kolumny wiejskiej szli przedstawiciele PZPR (do 1948 r. PPR i PPS), Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (do 1949 r. Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego), Związku Samopomocy Chłopskiej i niezależni.³³ Czynnikiem mobilizującym mieszkańców wsi do udziału w pochodach była działalność wysyłanych w teren tzw. ekip łączności, które składały się w dużej mierze z aktywistów i agitatorów partyjnych, przeszkolonych pod względem propagandowym.³⁴

Odrębną grupą, o której udział zabiegali organizatorzy pochodu była młodzież – „pokolenie przed którym stoi droga do szczęśliwego życia, nauki i twórczej pracy”.³⁵ Aby jak najlepiej eksponować udział młodych ludzi podczas manifestacji, w 1955 r. podjęto decyzje o wyodrębnieniu ich w jedną kolumnę. Dlatego instytucje, dyrekcje i rady zakładowe zobowiązane były do odkomenderowania osób do dwudziestu pięciu lat w oddzielne miejsca zbiórki. Podstawowym podziałem tej kolumny były szkoły, zakłady pracy i koła terenowe, a w ich ramach ujęte organizacje ZMP, Związek Harcerstwa Polskiego, hufiec Służby Polsce

oraz niezależni.³⁶ Wyodrębniając w ten sposób młodzież chciano uzyskać efekt „młodopokoleniowego pochodu”.³⁷ Aby umożliwić udział w manifestacjach najmłodszym (do lat 12) przeznaczano do ich użytku samochody z dekoracjami, eksponatami i makietami. Chciano w ten sposób zadbać o frekwencję dzieci, dla których długotrwała defilada była zbyt wyczerpująca.³⁸

Priorytetowym zadaniem dla władz było również uaktywnienie kobiet, które w ramach Święta Pracy miały manifestować równouprawnienie i awans społeczny, troskę o dobrobyt rodziny, opiekę państwa nad matką i dzieckiem. Nie tworzyły one jednak odrębnej kolumny w ramach Ligi Kobiet, ale szły razem ze swoimi mężami lub współpracownikami w ramach zakładów pracy i dzielnic, by w ten sposób podkreślić, iż są traktowane na równi z mężczyznami. Jedno z najbardziej popularnych haseł, które pojawiały się na transparentach brzmiało „Więcej kobiet na kierowniczych stanowiskach”.³⁹ Aby umożliwić żeńskiej części społeczeństwa udział w pochodzie, opiekę nad dziećmi 1 Maja, o czym wcześniej była mowa, organizowało państwo.

Gremialny udział w defiladzie brał, zwłaszcza od początku lat pięćdziesiątych, bydgoski świat sportowy. W 1950 r. w obchodach uczestniczyło 8 tysięcy sportowców. Ich rola polegała na ukazaniu tężyzny fizycznej, która miała być dowodem opieki państwa i jego dbałości o rozwój sportu. Dowodziło to dużego stopnia upolitycznienia tej dziedziny, a z punktu widzenia władz, efektywności prowadzonej akcji propagandowej.⁴⁰

Trudno określić z powodu braku materiałów, jaki procent stanowiła każda z tych grup wśród uczestników pochodu. Dane liczbowe są ogólne i jeśli chodzi o cezury 1945-1956 niepełne. W ogólnym zarysie dane dotyczące całości pochodów oraz frekwencji chłopów, młodzieży, kobiet i sportowców obrazuje tabela nr 1 (liczby podano w tysiącach).

Tabela 1. Uczestnicy pochodów pierwszomajowych w Bydgoszczy w latach 1945-56.

	1945	1946	1947	1948	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956
pochód	30	40	50	75	80	100	115	120	120	70	80	80
chłopi	–	–	–	3	8	5,5	12	20	12	–	5,5	3,2
kobiety	–	–	–	–	–	38	45	–	–	–	–	–
młodzież	–	–	–	12,5	–	–	23	24	–	–	–	–
sportowcy	–	–	–	–	–	8	43	37	–	–	6	–

Źródło: Zestawienie własne na podstawie akt: GK PPS, KW PPR, KW PZPR.⁴¹

Z przedstawionej tabeli wynika, iż najliczniejsze pochody w Bydgoszczy, w charakteryzowanym okresie, odbyły się w latach 1952-1953. Był to szczytowy moment stalinizmu w Polsce. Ludzie zastraszeni przez aparat władzy, przede wszystkim represjami jakie dotykały nawet za najdrobniejsze przewinienia, posłusznie wypełniali polecenia władz. Mniej lub bardziej dobrowolny udział w reżyserowanych przez partię obchodach był obowiązkiem każdego człowieka wobec państwa i był on z niego dokładnie rozliczany. Godnym podkreślenia jest fakt, iż w 1952 r. zanotowano 20-tysięczną frekwencję chłopów, co świadczyło o nie mniejszym terrorze na wsi.

Twórcy spektaklu pierwszomajowego i zarazem jego odbiorcy znajdowali się w miejscu, do którego zmierzał pochód – na trybunie. Byli to przedstawiciele władzy państwowej, PZPR (do 1948 r. PPR i PPS), Związków Zawodowych, wojska, młodzieży, czołowi przodownicy pracy, reprezentanci sztuki i nauki.⁴²

W relacjach jakie zachodziły między kolumnami i trybuną można wyróżnić dwa typy: tzw. model ceremonialny, który wzorcowy jest dla okresu 1945-1955 i tzw. interakcyjny, który pojawił się w 1956 r. Pierwszy z nich charakteryzował się brakiem spontanicznych wzajemnych relacji, a komunikacja następowała tylko przez zbiorowe okrzyki i gesty. Maszerujący szli krokiem defiladowym i rzadko zdarzało się, aby wysyłali na trybunę jakiegoś przedstawiciela, najczęściej dziecko, by pozdrowił władze. Przykładowo w 1954 r. był to 7-letni Roman Kocerka, który podarował oficjelom na trybunie bukiet kwiatów.⁴³ W modelu interakcyjnym zmianie uległa relacja kolumna – trybuna. Pochód szedł wolno, a pojedynczy ludzie podchodzili do trybuny, rzucali w jej stronę kwiaty, a z kolei znajdujący się tam przedstawiciele pozdrawiali uczestników defilady, co umożliwiały im zamontowane mikrofony z głośnikami.⁴⁴

Jedna cecha pozostała niezmienna – wyższość władzy nad maszerującymi. Podkreślała to cztero- i pół metrowa trybuna. Stanowiło to zaprzeczenie jednej z podstawowych wartości ideologicznych głoszonych przez partię – idei sprawiedliwości społecznej. Głosiła ona między innymi, eliminację życia na cudzy koszt, brak uprzywilejowania jednych ludzi i dyskryminacji innych oraz zrównanie praw politycznych i możliwości sprawowania funkcji w życiu publicznym.⁴⁵ Postępowanie władz, które doskonale odbijała sytuacja zaistniała w czasie pochodu, było całkowicie sprzeczne z głoszonymi ideami.

3. Scenografia i choreografia pochodu

Centralną częścią obchodów 1 Maja był pochód, którego planowanie było nadrzędną kwestią w całej kampanii organizacyjnej. Można powiedzieć, iż stanowił on swoisty spektakl. Aby uniknąć błędów i nie narazić się widzom (władzy) oficjalny pochód poprzedzały próby generalne, jak np. w 1955 r. Wtedy to 30 kwietnia o godzinie 18⁰⁰ Wojewódzki i Miejski Komitet Obchodów Święta 1 Maja przeprowadziły próbną defiladę młodzieży – jej kolumny maszerowały w rejonie ulicy Kopernika i Alei Ossolińskich celem przećwiczenia śpiewu oraz wznoszenia haseł i okrzyków.⁴⁶

Zbiórki uczestników pochodu odbywały się w miejscach pracy, skąd zwarte kolumny podążały na wspólny dzielnicowy punkt zborny. Podobne miejsca spotkań mieli też chłopcy, młodzież, członkowie organizacji itp. Przykładowe rozplanowanie miejsc zbiórki z 1953 r. prezentowało się w następujący sposób⁴⁷:

1. Dzielnicowa Kolejowa;
2. Dzielnicowa Fabryczna (Śródmieście);
3. Dzielnicowa Szwederska;
4. ulica I Armii Wojska Polskiego i plac Wyzwolenia – punkt harcerzy;
5. Lasek Gdański – punkt ludności wiejskiej;
6. ulica Królowej Jadwigi – punkt Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i SP;
7. ulice Krasińskiego i Markwarta – punkt młodzieży szkolnej.

Zbiórki organizowali w godzinach między 8⁰⁰-9⁰⁰, gdyż pochód zwykle zaczynał się o godzinie 10⁰⁰ bądź 11⁰⁰. Aby zapewnić udział jak największej grupy ludzi, maszerujące o 6⁰⁰ rano orkiestry budziły Bydgoszczan.⁴⁸

W celu urozmaicenia czasu oczekującym na swoją kolejkę grupom, w miejscach zbiorczych, organizowano występy zespołów artystycznych.⁴⁹ Przykładowo w 1952 r. w punkcie przy ulicy Szubińskiej czas wypełniały występy artystów Teatru Ziemi Pomorskiej, Państwowej Szkoły Instruktorów Teatru Ochotniczego, chóru Hasło i amatorskich zespołów ludowych.⁵⁰ Uczestnicy mogli nabyć żywność i napoje, a ponadto, jak każdego roku, zainstalowano tam megafony, aby można było na bieżąco śledzić przebieg relacjonowanego z trasy pochodu.⁵¹

Przykładowy wiec z 1948 r. miał następujący przebieg⁵². Punktualnie o 10⁰⁰ zgromadzenie zagajal przewodniczący OKZZ, który przywitał uczestników (około 50 tysięcy). Następnie wystąpił delegat Komitetu Centralnego PPR (który przedstawił historię święta i realizację Planu 3-letniego). Z kolei delegat Komitetu Wojewódzkiego PPS omówił dążenie partii do zjednoczenia i wyeksponował przewidywane korzyści. Następnie przemawiali posłowie Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy i Komitetu Centralnego Jedności Młodzieży. Na zakończenie orkiestra odegrała Hymn Narodowy, Czerwony Sztandar i Międzynarodówkę, po czym uczestnicy przygotowali się do pochodu.

Od 1950 r. zaprzestano organizowania wiecu, a defiladę rozpoczynało przemówienie I sekretarza PZPR (w latach 1950-1955 Bolesława Bieruta, a w 1956 Edwarda Ochaba). Przemówienia były transmitowane z Warszawy o godzinie 10⁰⁰. Wysłuchiwano je dzięki rozmieszczonym w miejscach zbiórek megafonom, po czym śpiewano Hymn Narodowy oraz Międzynarodówkę i pochód ruszał.⁵³

Kierownictwo manifestacji stanowiła wyloniona z Komitetu Majowego trzyosobowa Komendantura w składzie której znaleźli się przedstawiciele PPS, PPR (po 1948 r. dwóch członków PZPR) oraz organizacji młodzieżowych. Jej zadaniem była sprawna organizacja pochodu – dbałość o odpowiednie tempo i jego ciągłość, dyscyplinę uczestników oraz rozmieszczenie poszczególnych grup. Komendantura dbała też o bezpieczeństwo manifestujących poprzez sprawowanie pieczy nad działalnością Milicji 1 Maja.⁵⁴

Organizacja pochodu w latach 1945-56 była wzorowana według modelu defilady wojskowej – wszyscy maszerowali w szyku, szesnastkami, każdy niósł jakiś rekwizyt (np. szturmówkę, symbol wykonywanego zawodu, portret itp.). Brakowało indywidualizacji zachowań wśród idących, gdyż każdy postępował według narzuconego wzoru.⁵⁵ Niewiele również zmieniała się choreografia pochodu – czoło otwierał poczet sztandarowy partii oraz Związków Zawodowych, które po przedefilowaniu ustawiały się po bokach trybuny, a za nimi szły poczty organizacji chłopskich, społecznych, młodzieżowych i sportowych oraz przedstawiciele zakładów pracy.⁵⁶ Dokładnie obrazuje to schematyczny „Porządek pochodu pierwszomajowego” z 1949 r.⁵⁷ wydany przez Grodzki Komitet PPS w Bydgoszczy:

„I

1. Orkiestra Milicji Obywatelskiej.
2. Sztandary Komitetów Wojewódzkich PPR-PPS, Narodowy, Związków Zawodowych i innych wojewódzkich stronnictw.
3. Sztandary Miejskich Zarządów Młodzieżowych: Związku Walki Młodych (ZWM), Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, SP, ZMP.
4. Kolumny maszerującej młodzieży.
5. Kolumny organizacji sportowych.

II

6. Orkiestra Związku Zawodowego Kolejarzy.
7. Sztandary Komitetów Miejskich PPR-PPS, Narodowy, Związkowy.
8. Sztandary: Kolejowe, PPR, PPS, Narodowy, Związkowy.
9. Kolumny kolejarzy.

III

10. Sztandary: powiatowe, PPR, PPS, Narodowy, SL.
11. Maszerujące chłopstwo, bandery, chłopina na koniach, furmanki.

IV Przemysł Metalowy

12. Sztandary: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy Metalowców.
13. Kolumny metalowców.

V Przemysł Drzewny

14. Sztandary: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy Drzewny.
15. Kolumny pracowników przemysłu drzewnego.

VI Przemysł Chemiczny

16. Sztandary: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy Chemiczny.
17. Kolumny pracowników przemysłu chemicznego.
18. Fordon.

VII Przemysł Budowlany

19. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy Budownictwa.
20. Kolumny budowlańców.

VIII Przemysł Spożywczy

21. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
22. Kolumny pracowników przemysłu spożywczego.

IX Przemysł Skórzany

23. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
24. Kolumny pracowników przemysłu skórzanego.

X Poczta i Telegraf

25. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
26. Kolumny pracowników Poczty i Telegrafu.

XI Przemysł Włókienniczy

27. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
28. Kolumny pracowników przemysłu włókienniczego.

XII Przemysł Konfekcyjno-Odzieżowy

29. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy
30. Kolumny pracowników przemysłu Konfekcyjno-Odzieżowego.

XIII Pracowników Poligrafii

31. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
32. Kolumny pracowników przemysłu poligraficznego.

XIV Kino i Film

33. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
34. Kolumny pracowników Kina i Filmu.

XV Transportowi

35. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.

-
36. Kolumny pracowników transportu.
 37. Solec Kujawski.
XVI Samorządowy
 38. Orkiestra Tramwajarzy.
 39. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 40. Kolumny tramwajarzy.
XVII Spółdzielcy
 41. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 42. Kolumny spółdzielców
XVIII Służba Zdrowia
 43. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 44. Kolumny służby zdrowia.
XIX Pracowników Handlu i Biur
 45. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 46. Kolumny handlowców i biurowców.
XX Pracownicy Państwowi
 47. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 48. Kolumny pracowników przemysłu.
XXI Pracownicy Społeczni
 49. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 50. Kolumny pracowników państwowych.
XXII Nauczycielstwo Polskie
 51. Sztandar: PPR, PPS, Narodowy, Związek Zawodowy.
 52. Kolumny nauczycieli.
XXIII Inne związki zawodowe
 53. Skarbowcy
 54. Bankowcy
 55. Ubezpieczenia Społeczne
 56. Pracownicy Naftowi
 57. Izba Kontroli Rachunkowej
 58. Dozorcy Domowi
 59. Hotel Gastronomiczny
 60. Cywilna Administracja Wojskowa
 61. Fryzjerzy
 62. Muzycy
XXIV Inne organizacje
 63. Liga Kobiet
 64. Związek Byłych Więźniów Politycznych
 65. Związek Walki o Niepodległość i Demokrację
 66. Czerwony Krzyż
 67. Liga Morska
 68. Liga Lotnicza
 69. Polski Związek Zachodni
 70. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza

71. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
72. Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych
73. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci
74. Towarzystwo Przyjaciół ORMO
75. Izba Rzemieślnicza
76. Cech
77. Kupcy
78. Inni
- XXV
79. ORMO
80. Straż Pożarna”.

W ciągu następnych lat pochód ulegał pewnym modyfikacjom – np. w 1950 r. za kolumny z członkami partii i organizacji przesunęła się sportowa, za nią młodzież, a dalej kolumna wiejska, robotnicy, przedstawiciele instytucji i wojsko. Pochód zamykała orkiestra schodząca z podium naprzeciw trybuny. W miejscu tym, od początku lat pięćdziesiątych, ustawiali się słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej z czerwonymi szturmówkami obrazującymi aktualne wydarzenia z kraju (np. w 1952 r. poświęcono je życiu Bieruta oraz projektowi konstytucji).⁵⁸

Aby podtrzymać żywy nastrój w pochodzie, władze tworzyły grupy aktywistów, których zadaniem było inicjowanie i śpiewanie pieśni oraz wznoszenie hasel. Ich działalność rozpoczęła się w kwietniu – organizowali wśród młodzieży i pracowników zakładów oraz fabryk naukę pieśni rewolucyjnych. Jednak nie zawsze te wyreżyserowane spektakle zadowalały oczekiwania luminary partyjnych. Po niektórych uroczystościach pojawiały się głosy krytyczne. Na przykład w 1950 r. skrytykowano złą organizację pochodu – zbyt dużą liczbę przerw, długie oczekiwanie na wymarsz oraz słabą opiekę nad ludnością wiejską. Poza tym w wyniku złego rozlokowania widzów, przy trybunie zgromadzili się bierni zamiast aktywnie manifestujących.⁵⁹ Z kolei w 1952 r. zastrzeżenia budził „mały entuzjazm”, gdyż zauważono, że wiele zakładów, instytucji i szkół maszerowało przed trybuną w milczeniu, bez śpiewu i okrzyków. Rzucane z trybuny hasła pozostawały bez odzewu. Za szczególnie nietakt władze uznały brak hasel o wymowie „antyimperialistycznej”.⁶⁰

Scenografia kolumny była utrzymana w konwencji socrealistycznej i odzwierciedlała polityczno-gospodarczo-społeczną sytuację kraju. Jej przewodnia tematyka obrazowała siłę „obozu pokoju” (tzn. państw socjalistycznych), sojusz ze Związkiem Radzieckim, problematykę planów gospodarczych. Nie mniejsze znaczenie przywiązywano do eksponowania osiągnięć gospodarczych, socjalnych i oświatowych. Popularyzowano socjalistyczne formy pracy, sojusz robotniczo-chłopski, troskę o człowieka pracy, osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych, fabryk, zakładów pracy, PGR-ów itp.⁶¹ Scenografia kolumny zawierała zawsze te same charakterystyczne elementy: transparenty z hasłami politycznymi i ideologicznymi (Przyjaźń Polsko-Radziecka, Marksizm-Leninizm, Socjalizm), czerwone i białoczerwone sztandary, symbole pokoju (niebieskie flagi i picassowskie gołąbki), a także emblematy i makiety wyrażające treści podstawowych hasel 1 Maja.⁶²

Wykorzystywanie portretów w czasie pochodów, podobnie jak w przypadku dekoracji miasta, również było ściśle określone instrukcją Komitetu Centralnego w Warszawie. Zale-

cano, aby były one odpowiednio szeregowane w osobnych grupach: klasycy marksizmu i leninizmu, przywódcy klasy robotniczej, bohaterowie i twórcy narodowi.⁶³ W 1956 r. pojawiły się ograniczenia w stosowaniu portretów. W efekcie sprowadzały się one do eksponowania w defiladzie tylko takich postaci jak: Karol Marks, Fryderyk Engels, Włodzimierz Iljicz Lenin, Ludwik Waryński, Feliks Dzierżyński czy Bolesław Bierut.⁶⁴

Każda z kolumn, obok wymienionych już części dekoracji miała indywidualne elementy upiększające. Pracownicy fabryk i zakładów pracy wykorzystywali przygotowane do tego celu pojazdy. Na przykład w 1948 r. całą uwagę zwracał samochód udekorowany portretami Marksa, a na jego platformie stały grupy alegoryczne symbolizujące różne zawody.⁶⁵ Również później, w 1955 r., wykorzystano ten motyw, z tym że w ujęciu szerszym jako „żywe obrazy”. Na ciężarówkach jadących w długiej kolumnie społeczni aktorzy przedstawiali pracę w szpitalu, zajęcia leśników, pracowników spółdzielni mieszkaniowych i inne.⁶⁶ Z kolei w 1953 r. robotnicy ZNTK wykorzystali barwne plansze i makiety, dla zobrazowania nie tylko własnych osiągnięć, ale również popularyzowania metod pracy radzieckich robotników.⁶⁷

Przodownicy pracy stanowili tradycyjnie czoło swojej kolumny, a ich znakiem rozpoznawczym były czerwone szarfy z informacją o wypracowanej normie. Przykładem mogą być transparenty przygotowane w 1955 r. przez ZNTK: „W I kwartale wykonaliśmy 104 % planu – zobowiązujemy się wykonać 111 % w II kwartale”.⁶⁸ Zależnie też od sytuacji politycznej wznoszono hasła obrazujące aktualne nastroje np.: w 1947 r. przywiązanie do Ziemi Zachodnich („Wara Niemcom i ich opiekunom od granic Polski na Odrze i Nysie”)⁶⁹, a w 1953 r. poparcie dla Korei Północnej („Pozdrawiamy bohaterski naród koreański”).⁷⁰

Swoją obecność w defiladzie zaznaczali również chłopci, wyróżniający się kolorowymi ludowymi strojami, banderami i udekorowanymi wozami drabiniastymi.⁷¹ W 1952 r. ludność wiejska zorganizowała pięciokilometrową kolumnę, w której obok idących zespołów ludowych wykonujących regionalne tańce i pieśni przejechało 50 ciągników i maszyn rolniczych.⁷² Wśród haseł eksponowanych na transparentach dominowała tematyka wiejska: „Wieś bydgoska podnosi produkcję rolniczą i hodowlaną” (1954 r.)⁷³ oraz „Na apel o obniżkę kosztów własnych odpowiadamy podniesieniem wydajności z hektara” (1955 r.). Trzeba podkreślić, że społeczności wiejskiej nie były obce hasła dotyczące współzawodnictwa. W 1955 r. na jednym z wielu plakatów znajdował się napis „Niech żyją przodujący chłopci i racjonalizatorzy rolnictwa”.⁷⁴

Spośród kolumn wyróżniała się młodzież idąca w ramach swoich organizacji w białych koszulkach i czerwonych krawatach. Jej udział podkreślany był dużą ilością papierowych chorągiewek, kwiatów i proporczyków.⁷⁵ Kolumny skupiające dzieci oraz młodzież obowiązywał ten sam scenariusz. Dlatego też na transparentach znalazły się hasła typu: „Dla szczęścia swych dzieci brońcie pokoju” (1952 r.)⁷⁶, „Stalin żyje wiecznie wśród nas” (1953 r.)⁷⁷, „Polska Ludowa dba o wszechstronny rozwój nauki” (1956 r.)⁷⁸

Najbardziej charakterystyczną kolumną w defiladzie byli ubrani w dresy sportowcy, którzy pod postacią Zrzeszeń Sportowych, Ligi Lotniczej, Ligi Morskiej i Ludowych Zrzeszeń Sportowych prezentowali efektowną i dość oryginalną dekorację. Na przykład w 1947 r. były to: makieta z cukru przedstawiająca boisko olimpijskie, modele samolotów, czy wreszcie prawdziwe wyczynowe szybowce. Nie zabrakło też typowych dla tej kolumny elementów jak sztandary, wiosła, łodzie, rakiety tenisowe, piłki i inne. Jej przemarsz urozmaicały piramidy gimnastyków demonstrowane na samochodach.⁷⁹

Podczas pochodów widoczne było upolitycznienie sportu – np. w 1951 r. w postaci niesionych w szeregu tabliczek z literami tworzącymi w szyku marszowym słowa „Bierut-Stalin-Pokój” czy też scen satyrycznych ośmieszających „imperialistów”. Pomysłowy był natomiast olbrzymi globus wyobrażający kulę ziemską, z którego przy słowach „Niech żyje jedność woli, myśli i działania braterskiego narodu polskiego” wypuszczono setki gołębi.⁸⁰ Bardziej ekspresywną i dynamiczną formę pokazu przygotowali sportowcy w 1955 r., kiedy to podczas jazdy na samochodowych platformach wykonywali ćwiczenia oraz demonstrowali elementy gimnastyki przyrządowej i akrobatycznej.⁸¹ Wśród haseł propagowanych przez przedstawicieli omawianej kolumny znalazły się takie jak: „Wszyscy sportowcy w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni”, „Na boiska – po siły i zdrowie do nauki” (obydwa z 1951 r.).⁸²

W dekoracjach wszystkich kolumn niejednokrotnie nawiązywano do pokoju i internacjonalizmu. Popularne zatem były takie slogany jak „Pozdrawiamy bratnie narody demokracji ludowej”, „Niech żyje trwały pokój i przyjaźń między narodami” czy też „Niech żyje wielki Związek Radziecki – ostoja pokoju, postępu i współpracy międzynarodowej”.⁸³ Za zagrożenie dla pokoju natomiast uważano kraje kapitalistyczne, w których widziano imperialistów i podżegaczy wojennych. Dlatego tradycyjnym elementem defilady były kukły przedstawiające przeciwników socjalizmu. W grupie tej dominowali: Harry Truman, Winston Churchill, Konrad Adenauer, Francisco Franco i Czang Kai Szek.⁸⁴ Ekspozycji kukiel towarzyszyły wymowne scenki – np. w 1951 r. w kolumnie sportowców pojawiły się tarcze wyobrażające „podżegaczy wojennych”, do których strzelali łucznicy.⁸⁵ Podobny spektakl polityczny miał miejsce w 1953 r. zorganizowany przez redakcję Gazety Pomorskiej. Wtedy to wielka makieta gazety „biła imperialistę, wyzyskiwacza i spekulanta”.⁸⁶

Dzięki tym i podobnym inscenizacjom przeciwstawiano sobie przodownika pracy i imperialistę – dobro i zło. Konfrontację tę miały podkreślać paralelne obrazy – przodownik pracy przepasany szarfą z wypisanym procentem wykonanej normy oraz karykaturalnie wykonana kukła wroga ideologicznego. Taka idealizacja i heroizacja bohatera kolumny przy jednoczesnym ośmieszeniu wroga miała określony cel, a mianowicie wykreowanie mitu słusznej sprawy i wyeksponowanie zagrożenia, które łatwo, dzięki jego słabości, wyeliminować.⁸⁷

Kończąc narrację dotyczącą scenografii należy wspomnieć o długości pochodu pierwszomajowego. W latach 1945-1956 zmieniała się ona sinusoidalnie. Defilada najkrócej trwała w 1945 r., bo tylko półtorej godziny.⁸⁸ Potem czas stopniowo wydłużał się, by w 1947 r. osiągnąć trzy i pół godziny.⁸⁹ W latach 1949-1951 czas trwania pochodu wynosił aż pięć godzin.⁹⁰ Od 1952 r. liczba ta zaczęła maleć i w latach 1953-1954 ustabilizowała się w granicach trzech godzin.⁹¹ Defilada kończyła się, ale Święto Pracy dzięki popołudniowym imprezom trwało dalej.

4. Wystąpienia antymajowe

Oczywistym faktem było istnienie w latach 1945-1956 opozycji wobec władzy, jednak w dokumentach i prasie prawie w ogóle nie wspomina się o działaniach zakłócających obchody 1 Maja. Wiadomo jednak, iż takie były, o czym świadczą wydarzenia, które rozegrały się podczas wiecu pierwszomajowego na Stadionie Miejskim w 1945 r. Podczas przemówienia komendanta wojsk radzieckich, pułkownika Bierendiajewa ktoś z tłumu strzelał w stronę trybuny. W efekcie zginęło wówczas dwóch harcerzy – Rajmund Palubicki i Henryk Józefowicz, a oficjalnie mówiło się iż celem był sam Bierendiajew. Co charakterystyczne, mimo

tego tragicznego zdarzenia przemówienie kontynuowano, a potem zgodnie z planem rozpoczęto pochód. O dokonanie zbrodni oskarżeni zostali członkowie Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych (potwierdza to artykuł Ziemi Pomorskiej, w którym autor napisał „wieczna hańba dzieciobójcom z AK i NSZ”⁹²). Przez wiele lat sprawa ta budziła wiele kontrowersji. Według jednej z hipotez była to prowokacja polityczna, która miała być okazją do rozprawy z tymi organizacjami, w rzeczywistości zaś autorem zamachu był porucznik urzędu bezpieczeństwa.

Poza wyżej omówionym wydarzeniem, do końca lat czterdziestych w dokumentach nie wspomina się o żadnych przykładach wrogich wystąpień wobec władz w Bydgoszczy. Zannotowano natomiast sporadyczne przypadki w województwie, np. w 1948 r. w Toruniu porzywano plakaty 1 Majowe wywieszane w Państwowym Liceum i Gimnazjum Ogrodniczym, a na tablicy wypisano hasła „Precz z 1 Majem! Niech żyje 3 Maj!!!” itp. We Włocławku natomiast jeden z księży wzywał młodzież do wyjścia na ulicę w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.⁹³

Więcej faktów dostarczają akta z lat pięćdziesiątych, a oto przykłady w nich odnotowane: w nocy z 1 na 2 maja 1950 r. w Bydgoszczy dokonano kradzieży dwóch flag i zniszczenia afisza pierwszomajowego w gmachu Centrosanu. Winnym okazał się stróż tego budynku, za co został dyscyplinarnie usunięty z partii (o innych represjach nie wspomniano). Również w Bydgoszczy zannotowano w czasie manifestacji pierwszomajowej incydent. Zauważono mianowicie trzy osoby w angielskich mundurach, które spisywały przez hotelowe okno numery przejeżdżających samochodów wojskowych, kaliber dział itp. Sprawy tej nie udało się wyjaśnić.⁹⁴ Jako wrogie wystąpienia wobec władzy z okolic Bydgoszczy z 1951 r. wspomnieć można: zabicie szkła z portretów Lenina i Bieruta w Czarzy (powiat Chełmno), obrzucenie kamieniami gmachu Komitetu Miejskiego PZPR i MRN w Nakle, zniszczenie drzewek posadzonych w związku z czynem pierwszomajowym w Janowcu (powiat Żnin).⁹⁵

Najbardziej charakterystycznym antypaństwowym wystąpieniem było rozrzucenie w 1952 r. na bydgoskich ulicach odbitych na ręcznej drukarce ulotek, których treść była jednoznaczna: „Precz ze Stalinem, przywódcą katów Polski”, „Śmierć katom UB”, „Polacy wstawcie się przeciwko tyranii”, „Niech żyje 3 Maj” itp. Ogółem znaleziono wówczas 224 ulotki, a ponadto zannotowano zrywanie flag i plakatów.⁹⁶ Do akcji o charakterze wywrotowym zaliczono nawet zdarzenia, które nie miały nic wspólnego z antypaństwową postawą jak np. w 1953 r. udział w manifestacji pijanych chłopów. Wydarzenie to upolityczniono, a winą za nie obarczono Powiatowy Komitet Obchodów Święta 1 Maja oraz wiejskie Podstawowe Organizacje Partyjne.⁹⁷

Niewątpliwie wystąpień opozycyjnych było więcej, o czym świadczy fakt iż jeszcze w 1947 r. aktywne były takie organizacje jak: Wolność i Niezawisłość, Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej, PPS-Wolność, Równość, Niezawisłość czy grupy rekrutujące się ze Stronnictwa Narodowego.⁹⁸ Dopiero na początku lat pięćdziesiątych w wyniku represji, które dość znacznie przerzedziły szeregi opozycji oraz naporowi propagandy, w społeczeństwie polskim zauważalne było zniechęcenie i częściowe pogodzenie się z istniejącą sytuacją polityczną. Ogromne straty poniosła świadomość narodowa, gdyż stwarzano pozory, że katastrofa niepodległej ojczyzny i „opieka” Związku Radzieckiego jest dla Polaków najlepsza. Wtłaczano Polakom przekonanie o wielkości systemu socjalistycznego i nędzy kapitalizmu, eksponując sukcesy krajów „demokracji ludowej” i porażki „imperiali-

stów”. Hasła te miały mobilizować do wysiłku na rzecz władzy, zniechęcając jednocześnie do oporu.⁹⁹

Przypisy

- 1 Cz. Sobceki, Z tradycji 1 Maja na Pomorzu, *Gazeta Pomorska* 1967, nr 102, s. 3.
- 2 Tamże; A. Chrośniak, Z życia i walki robotników bydgoskich w latach 1920-1939, w: *Bydgoszcz. Historia, kultura i życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 100.
- 3 Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy (PWRN), Referat Ogólny (RO), sygn. 217, Do wszystkich Powiatowych i Miejskich (miast wydzielonych), Gminnych i Miejskich (miast niewydzielonych) Rad Narodowych województwa pomorskiego.
- 4 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR), Wydział Organizacyjny (WO), sygn. 51/VIII/6, Zadania dla podsekcji Dekoracyjnej.
- 5 Imponujący przebieg uroczystości, *Ilustrowany Kurier Polski*, 1946, nr 119, s. 7.
- 6 APB, Radio i Telewizja (RiT), sygn. 141, Komórka Organizacyjna - Emisja materiałów wygłoszona na antenie (KO-...) za okres 16-30 kwietnia 1952 r., *Bydgoski Dziennik Radiowy* (z dn. 26 kwietnia); w dniu 1 maja demonstrowały wielotysięczne masy robotników, chłopów, inteligencji pracującej Pomorza, *Gazeta Pomorska*, 1952, nr 105, s. 3.
- 7 W 120 tysięcznym pochodzie manifestowały masy pracujące Pomorza, *Ilustrowany Kurier Polski*, 1953, nr 103, s. 5.
- 8 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/VI, Projekt planu oprawy dekoracyjnej 1 Maja w Bydgoszczy
- 9 *Bydgoszcz w dniu święta 1 Maja*, *Gazeta Pomorska*, R. VII: 1954, nr 102, s. 5.
- 10 APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/64, Okólnik w sprawie kampanii 1 Maja.
- 11 Tamże, Powiatowa Rada Narodowa w Bydgoszczy (PRN B), sygn. 119, Odezwa pierwszomajowa Powiatowej Rady Narodowej do wszystkich podległych Rad Narodowych Województwa Pomorskiego.
- 12 Wspaniałe manifestacje mas pracujących Pomorza w dniu 1 Maja, *Ilustrowany Kurier Polski*, 1951, nr 104, s. 3.
- 13 APB, PRN B, sygn. 119, Zobowiązania Powiatowej Rady Narodowej.
- 14 Tamże, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Projekt pracy i programu uroczystości obchodu 1 Maja w 1956 r. dla Sekcji Propagandowej.
- 15 Tamże, RiT, sygn. 141. KO-... za okres 16-30 kwietnia 1952 r., *Bydgoski Dziennik Radiowy* (z dn. 26 kwietnia).
- 16 Tamże, Urząd Wojewódzki Pomorski (UWP), Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 646, Do Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego Wydziału Społeczno-Politycznego w Bydgoszczy.
- 17 M. Białoruski, Rytuał pochodu pierwszomajowego w Polsce 1949-81 rok, w: *Państwo i Kultura Polityczna, Zeszyty politologiczne* pod red. A. Falińskiego, t. III, Warszawa 1988, s. 192.
- 18 Przebieg manifestacji pierwszomajowej, *Ziemia Pomorska*, 1945, nr 45, s. 5.
- 19 W przededniu Święta Pracy akademii pierwszomajowa w Bydgoszczy, tamże, 1948, nr 119, s. 9.
- 20 Dumą osiągnąć i realizacji Planu 6-letniego masy pracujące manifestowały niewzruszoną wolę walki o pokój i socjalizm, *Ilustrowany Kurier Polski*, 1954, nr 103, s. 3.
- 21 *Bydgoszcz w dniu Święta 1 Maja*, *Gazeta Pomorska*, 1954, nr 102, s. 5.
- 22 M. Białoruski, dz. cyt., s. 196.
- 23 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, 1 Maja 1950 roku w województwie pomorskim.
- 24 Tamże, Ocena Święta 1 Maja.
- 25 Z. Raszewski, Pamiętnik gapia. *Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, *Bydgoszcz* 1993, s. 253.
- 26 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, 1 Maja 1950 roku w województwie bydgoskim.

- 27 Tamże, Okólnik w sprawie...
- 28 Tamże.
- 29 Tamże, RiT, sygn. 186, KO-... za okres 1 maja 1953 r., Plan kampanii pierwszomajowej dotyczącej przygotowania obchodu w Bydgoszczy w celu zebrania materiału informacyjnego dla wykorzystania go w audycjach w kwietniu oraz przygotowania konferansjerki radiowej w dniu 1 Maja.
- 30 Tamże, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, 1 Maja 1953 w województwie.
- 31 Tamże, Plan udziału delegacji chłopskich w manifestacjach pierwszomajowych w Bydgoszczy.
- 32 Tamże, RiT, sygn. 142, KO-... za okres 1-31 maja 1947 r., Bydgoski Dziennik Radiowy (z dn. 2 maja).
- 33 Tamże, KW PPR, sygn. 1/VI/4, Sprawozdanie z uroczystości pierwszomajowych województwa pomorskiego.
- 34 Tamże, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Ocena Święta.
- 35 Tamże, Okólnik w sprawie...
- 36 Tamże, RiT, sygn. 88, KO-... za okres 1-30 kwietnia 1949 r., Dziś wielka koncentracja młodzieży. (z dn. 30 kwietnia).
- 37 Tamże, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, 1 Maja w województwie...
- 38 Tamże, Okólnik w sprawie...
- 39 Tamże, RiT, sygn. 89, KO-... za okres 1-31 maja 1949 r., Audycja dla kobiet (z dn. 2 maja).
- 40 Tamże, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, 1 Maja w województwie...
- 41 Tamże, Główny Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej (GK PPS), sygn. 27/VIII/1, Sprawozdanie z przebiegu uroczystości pierwszomajowych w Bydgoszczy; tamże, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (KW PPR), sygn. 1/IV/4, Sprawozdanie z przebiegu Święta Pracy; tamże, sygn. 1/IV/5, Instrukcja organizacyjna dotycząca kampanii przygotowawczej i przebiegu Święta 1 Maja, tamże, KW PZPR, sygn. 51/VII/64, Plan przygotowawczy akcji pierwszomajowej na terenie województwa pomorskiego; tamże, Plan udziału delegacji chłopskich w uroczystościach 1 Maja w Bydgoszczy; tamże, Protokół z posiedzenia ukonstytuowania się Wojewódzkiego Komitetu Święta 1 Maja w dniu 16 kwietnia 1952 roku; tamże, WO, sygn. 51/VIII/8, Udział sportu w manifestacji pierwszomajowej.
- 42 Tamże, Okólnik w sprawie...
- 43 Tamże.
- 44 M. Białoruski, dz. cyt., s. 189-190.
- 45 Podstawy wiedzy o PZPR. Podręcznik dla kandydatów PZPR, Warszawa 1985, s. 47.
- 46 APB, RiT, sygn. 167, KO-... za okres 16-30 kwietnia 1953 r., Bydgoski Dziennik Radiowy (z dn. 28 kwietnia).
- 47 Pod sztandarami 1 Maja..., Gazeta Pomorska, 1953, nr 103, s. 5.
- 48 Program imprez pierwszomajowych, tamże, 1951, nr 119, s. 7.
- 49 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Ocena Święta...
- 50 Tamże, sygn. 51/VIII/9, Informacje o przygotowaniach do Święta 1 Maja.
- 51 Tamże, sygn. 51/VII/64, Ocena Święta 1 Maja.
- 52 Tamże, GK PPS, sygn. 27/VIII/1, Sprawozdanie z przebiegu...
- 53 Bydgoszcz godnie uczciła Święto Pracy, Ziemia Pomorska, 1947, nr 119, s. 8.
- 54 APB, KW PPR, Instrukcje organizacyjne dotyczące kampanii przygotowawczej i przebiegu Święta 1 Maja.
- 55 M. Białoruski, dz. cyt., s. 188.
- 56 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Okólnik w sprawie...
- 57 Tamże, GK PPS, sygn. 27/VIII/1, Porządek pochodu pierwszomajowego.
- 58 W dniu 1 Maja demonstrowały wielotysięczne masy robotników, chłopów, inteligencji Pomorza, Gazeta Pomorska, 1952, nr 105, s. 3.
- 59 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, 1 Maja w...
- 60 Tamże, Ocena Święta...

- 61 Tamże, PWRN, RO, sygn. 217, Do Komitetów...
- 62 M. Białoruski, dz. cyt., s. 190.
- 63 APB, PWRN, RO, sygn. 217, Protokół nr 3 z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obchodów Święta 1 Maja.
- 64 Tamże, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Protokół z posiedzenia...
- 65 Świat Pomorza maszeruje, Gazeta Pomorska, 1948, nr 12, s. 4.
- 66 Bydgoski świat pracy manifestuje w dniu 1 Maja, tamże, 1955, nr 103, s. 4.
- 67 APB, RiT, sygn. 167, KO-... za okres 16-30 kwietnia 1953 r., Przegląd Prasy Pomorskiej (z dn. 29 kwietnia).
- 68 Pomorski świat pracy w pochodzie pierwszomajowym, Gazeta Pomorska, 1955, nr 103, s. 4.
- 69 Bydgoszcz godnie uczciła..., Ziemia Pomorska, 1947, nr 119, s. 8.
- 70 Pod sztandarami 1 Maja..., Gazeta Pomorska, 1953, nr 104, s. 3.
- 71 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Sprawozdanie Wydziału...
- 72 Tamże, RiT, sygn. 142, KO-... za okres 1-31 maja 1956 r., Bydgoski Dziennik Radiowy (z dn. 2 maja).
- 73 Bydgoszcz uroczyście uczciła Święto Pracy, Gazeta Pomorska, 1954, nr 103, s. 5.
- 74 Masy pracujące Pomorza radośnie obchodziły Święto 1 Maja, tamże, 1956, nr 104, s. 3.
- 75 APB, KW PZPR, WO, sygn. 51/VIII/6, Projekt planu...
- 76 W dniu pierwszego maja demonstrowały..., Gazeta Pomorska, 1952, nr 105, s. 3.
- 77 Pod sztandarami 1 Maja..., tamże, 1953, nr 104, s. 3.
- 78 Bydgoski świat pracy..., tamże, 1955, nr 103, s. 4.
- 79 APB, RiT, sygn. 142, KO-... za okres 1-31 maja 1956 r., Jak sportowcy Pomorza obchodzili dzień 1 Maja (z dn. 2 maja)
- 80 Tamże, KW PZPR, sygn. 51/VII/64, 1 Maja w województwie...
- 81 Tamże, RiT, sygn. 220, KO-... za okres 16-30 kwietnia 1955 r., Sportowcy Pomorza w dniu Święta Pracy.
- 82 W dniu 1 Maja..., Gazeta Pomorska, 1952, nr 105, s. 3.
- 83 Pod sztandarami..., tamże, 1953, nr 104, s. 3.
- 84 Masy pracujące Pomorza..., tamże, 1954, nr 103, s. 5.
- 85 APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/64, 1 Maja w województwie...
- 86 Tamże, Ocena przebiegu...
- 87 M. Białoruski, dz. cyt., s. 195-196.
- 88 Premie dla najlepszych pracowników, Ziemia Pomorska, 1945, nr 45, s. 1.
- 89 Bydgoszcz godnie uczciła..., tamże, 1947, nr 117, s. 4.
- 90 Defilada pierwszomajowa w stolicy Pomorza, tamże, 1945, nr 119, s. 3.
- 91 Bydgoski świat pracy..., Gazeta Pomorska, 1955, nr 103, s. 4.
- 92 Potworna zbrodnia, Ziemia Pomorska, 1945, nr 48, s. 3.
- 93 APB, KW PPR, sygn. 1/VI/5, Sprawozdanie Wydziału...
- 94 Tamże, KW PZPR, sygn. 51/VII/64, 1 Maja w województwie...
- 95 Tamże, Działania antymajowe z terenu.
- 96 Tamże, Ocena Święta...
- 97 Tamże, Ocena przebiegu...
- 98 A. Albert, Najnowsza historia Polski 1914-1993, t. II, Warszawa 1995, s. 117.
- 99 Tamże, s. 237.

Mirosław Golon

DZIAŁALNOŚĆ RADZIECKICH WŁADZ WOJSKOWYCH I POLICYJNYCH W BYDGOSZCZY W LATACH 1945-1946 (CZ.2)

III - Polityka władz radzieckich wobec przemysłu bydgoskiego w latach 1945-1946.

Walki o Bydgoszcz zakończono ostatecznie 27 stycznia 1945 r. Już tydzień później przybyli do miasta członkowie pomorskiej Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu, którzy przystąpili do zabezpieczania i uruchamiania miejscowego przemysłu. Wydawało się, że zadanie to nie będzie zbyt trudne, gdyż zniszczenia miejskiego majątku trwałego szacowano tylko na 3 %. Średni, szacunkowy procent zniszczeń dla całego województwa pomorskiego wynosił 10 %⁷⁷. Podane wyżej bardzo niskie cyfry strat województwa pomorskiego pochodziły z pierwszych tygodni prac Pomorskiej Grupy Operacyjnej i pomimo prowizorycznych warunków w jakich dokonywano tych ustaleń, znając sytuację np. podobnie jak Bydgoszcz prawie nienaruszonego Torunia, czy też innych ośrodków przemysłowych – poza Grudziądem i w mniejszym stopniu Chojnicami – można uznać, że Grupa Operacyjna nie popełniła omyłki. Tymczasem po dokonaniu w lipcu 1945 r. przez Główny Urząd Statystyczny obliczeniu strat wojennych okazało się, że w okresie od lutego i marca nastąpiło dramatyczne zwiększenie skali zniszczeń majątku przemysłowego i dla całego województwa poziom zniszczeń przemysłu ustalono aż na 67 %⁷⁸. Grudziądz zrujnowany w okresie walk o miasto trwających do 6 marca 1945 r. mógł tylko częściowo wpłynąć na tak wysoką ocenę strat w skali całego regionu. Kwalifikacje członków grup operacyjnych – znaczna część z nich stanowiła później kadrę Wydziałów Przemysłowych szczebla powiatowego i wojewódzkiego – pozwalają sądzić, że dokonane przez nich szacunki w pierwszych tygodniach po wkroczeniu Armii Czerwonej były zbliżone do rzeczywistego stanu. Statystyka GUS jest również wiarygodna, gdyż została oparta na szczegółowych sprawozdaniach napływających z poszczególnych jednostek gospodarczych, weryfikowanych przez administrację gospodarczą.

Tak wielki przyrost zniszczeń miał jedną podstawową przyczynę – działalność władz radzieckich. Można stwierdzić, że był to typowy przykład procesu określanego mianem tzw. kłęski pookupacyjnej. Główną przyczyną pojawienia się zjawiska kłęski pookupacyjnej były zorganizowane przez oddziały zdobyczy wojennej lub podejmowane samodzielnie przez czerwonoarmistów działania rabunkowe oraz, szczególnie w wypadku samodzielnej aktywności żołnierzy radzieckich, dewastacje. Wojska radzieckie wkraczające w 1944 r. na teren Polski Lubelskiej obowiązywał w stosunku do dóbr gospodarczych rozkaz Dowódcy Armii Czerwonej nr 220172/S z 9 sierpnia 1944 r., który rozgraniczał pojęcie „zdobyczy wojennej” od pozostałego mienia⁷⁹. Rozkaz ten groził sankcjami sądu polowego i miał uregulować już wówczas bardzo drażliwy problem grabieży, zarówno indywidualnej, jak i zorganizowanej przez regularne formacje. W rzeczywistości rozkaz ten – dostarczony zresztą ze znacznym opóźnieniem – nie spełnił swojej roli. Pod koniec 1944 r. władze polskie szacowały, że straty przemysłu na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej powstałe w okresie walk z Niemcami były równe, a czasem nawet niższe niż straty powstałe w wyniku demontaży, bezmyślnych zniszczeń i szabru, czasem także z udziałem ludności polskiej. Trzeba jednak

pamiętać, że za dopuszczenie do szabru także niejednokrotnie odpowiedzialne były radzieckie warty i administracja wojskowa Armii Czerwonej⁸⁰.

Sytuacja zaobserwowana na obszarze Polski Lubelskiej powtórzyła się na większą jeszcze skalę na znacznie zamożniejszych obszarach polskich wyzwolanych spod okupacji niemieckiej w 1945 r. Mimo niewielkich zniszczeń w okresie walk i pilnych potrzeb frontu, w tym także Wojska Polskiego, które wspólnie z Armią Czerwoną wkroczyło do miasta, rozruch przemysłu bydgoskiego postępował bardzo wolno. Wprawdzie miasto nie było zniszczone, ale za to stan zabezpieczenia obiektów był całkowicie niewystarczający. Wojsko sowieckie zabezpieczyło wówczas około 20 zakładów, które uruchomiono dla potrzeb frontu. W pozostałych obiektach gospodarczych sytuacja była bardzo płynna. Sowieci czasem obstawiali je wartami to znów opuszczali, stwarzając korzystne okoliczności do rabunków i dewastacji. Zarówno oddziały radzieckie, jak i ludność cywilna wykorzystywały sytuację do rabunków mienia znajdującego się w fabrykach. Według członka grupy operacyjnej w wypadku polskiej ludności cywilnej, głównym powodem jej udziału w rabunkach miała być zachęta ze strony żołnierzy radzieckich. Warto w tym miejscu dodać, że taki wspólny rabunek ułatwiał później sowietom zrzucanie wyłącznej odpowiedzialności na cywili. W rzeczywistości to Komenda Wojenna Armii Czerwonej, której podlegała także tymczasowa Milicja Obywatelska miała zapewnić powstrzymanie aktów grabieży. Czasami przed magazynami obstawionymi przez ACz dochodziło do rozdawnictwa towarów. Władze polskie w wielu wypadkach nie były dopuszczane do sporządzenia spisów i nie wiedziały co znajdowało się w magazynach w momencie wejścia tam oddziałów Armii Czerwonej. Pomimo żądań ze strony przedstawicieli polskich władz gospodarczych, odpowiedzialny wówczas w bydgoskiej Komendanturze ACz za sprawy gospodarcze st. lejtnant Żyliński odmówił przekazania magazynów aprowizacyjnych, obiecując że jego żołnierze będą wydawali władzom polskim potrzebne towary⁸¹. Oprócz fabryk i magazynów, rabunkami dotknięte zostały także poniemieckie sklepy i mieszkania.

Winnym tego stanu rzeczy – i należy stwierdzić, że musiała to być świadoma polityka – była odpowiedzialna za porządek radziecka administracja wojskowa. Komendantem wojennym miasta i powiatu Bydgoszcz był w lutym 1945 r. pplk. Aleksiejew. Jego zastępcą do spraw gospodarczych był st. lejtnant Żyliński. W marcu funkcję komendanta objął pplk Bierendajew, sprawami gospodarczymi zajmował się kpt. Dżafarow. W drugiej połowie 1945 r. i w 1946 r. na stanowisku Komendanta Wojennego w Bydgoszczy urzędował plk Wierchogliad z zastępcami – kpt. Potapowem i kpt. Zafirowem⁸². Trzeba jednak zaznaczyć, że w dostępnych dokumentach nie jest możliwe odtworzenie pełnej obsady komendantur.

Gospodarczy potencjał Bydgoszczy, przede wszystkim zapasy surowców i produkcji gotowej, zajęte zostały początkowo przez służby aprowizacyjne 1 Frontu Białoruskiego, którego oddziały wspólnie z oddziałami polskimi zdobyły miasto. Prawdopodobnie w związku z przesunięciem się 1 FB daleko na zachód, już w połowie lutego służby aprowizacyjne tego frontu usunęły się z miasta. Wskazywał na to m.in. fakt przekazania władzom polskim już w dniach 14-19 lutego 1945 r. potężnego obiektu gospodarczego – Młynów Kentzera wraz z dużymi zapasami – przez Naczelnika Aproprowizacji 1 FB plk. T. Wesołowa⁸³. Po tym terminie w zachowanych dokumentach pojawiały się już formacje 2 FB oraz przedstawiciele Misji Ekonomicznej ZSRR.

W okresie miesiąca od zakończenia walk o miasto większość zakładów została zabezpie-

czona i częściowo uruchomiona, dzięki staraniom mieszkańców oraz członkom pomorskiej Grupy Operacyjnej, którzy do 17 lutego zdążyli zabezpieczyć 111 obiektów fabrycznych⁸⁴. W wielu uruchomionych przedsiębiorstwach władze radzieckie pozostawiły jednak swoich przedstawicieli, którzy mieli nadzorować sprawne zaopatrywanie frontu. Tak było np. w Rzeźni Miejskiej⁸⁵. Administracja wojskowa objęła przede wszystkim zapasy towarów. Fragmentaryczne dane nie pozwalają odtworzyć stanu posiadania radzieckich władz w lutym 1945 r., chociaż można sądzić, że bliskość frontu, w tym obleganej twierdzy w Grudziądzu wpływała na zwiększenie się liczby obiektów, szczególnie magazynów zajmowanych przez ACz. Władze radzieckie częściowo musiały uwzględniać aprowizację – m.in. z przejętych magazynów w Młynach Kentzera – ponad stu tysięcy cywilów, jednak najważniejsze dla nich były potrzeby frontu i mieszkańcy odczuwali bardzo poważne trudności w zaopatrzeniu się w żywność. Jeszcze w marcu 1945 r. większość bydgoskich magazynów znajdowała się pod kontrolą wojsk radzieckich. M.in. zajęte zostały duże magazyny firmy spedycyjnej C. Hartwig S.A. Składowano w nich kilkadziesiąt ton różnych towarów, m.in. mydło, smary, silniki, zapalki⁸⁶.

Wspominając o potrzebach frontu trzeba jednak stwierdzić, że poza zniszczonymi w trakcie walk ośrodkami, w większości miast pomorskich Armia Czerwona zastała duże zapasy żywności, np. większość wyprodukowanego jesienią i zimą 1944 r. cukru znajdowała się jeszcze w magazynach cukrowni pomorskich. Znaczne zapasy surowców i produktów posiadały także zakłady przetwórstwa zbożowego. Powyższe okoliczności powodowały, że Armia Czerwona zaopatrywała się w znacznej mierze na terenie kolejno zajmowanych obszarów i znaczenie zapasów dla potrzeb bieżących wojska, na oddalających się tyłach – czyli np. w Bydgoszczy – już po kilku tygodniach od zajęcia miasta poważnie zmalało.

Według raportu kierownika Grupy Operacyjnej na terenie Pomorza, dr. Damazego Tilgnera z 12 marca 1945 r., w Bydgoszczy zdołano zabezpieczyć i częściowo uruchomić 145 przedsiębiorstw. Tilgner stwierdził nawet, że proces ten dobiega już końca⁸⁷. Jednak zabezpieczenie, w rzeczywistości dalekie od zakończenia, nie oznaczało jeszcze uruchomienia. Dwa miesiące po zakończeniu niemieckiej okupacji, w kwietniu 1945 r. liczba zatrudnionych w przemyśle całego miasta wynosiła 6883 osoby, a więc zaledwie 45 % w stosunku do 1939 r., gdy w przemyśle bydgoskim pracowało 15421 osób⁸⁸. Tak niski poziom zatrudnienia – a jeszcze drastyczniej wypadłoby porównanie z okresem okupacji – wskazywał, że dotyczące całego województwa dane mówiące w lipcu 1945 r. o ponad sześćdziesięcioprocentowych stratach w majątku przemysłowym dotyczyły – chociaż w mniejszej skali – również Bydgoszczy.

Należy podkreślić, że niski poziom zatrudnienia w przemyśle odzwierciedlał nie tylko stan przemysłu zdolnego do produkcji, ale również brak wykwalifikowanych pracowników, co miało związek zarówno z następstwami polityki okupantów niemieckich, jak i deportacji przeprowadzonych przez NKWD. Czynnikiem ten był już wówczas podnoszony przez przedstawicieli polskich władz administracyjnych i politycznych, a szczególnie przez kierownictwa firm jako bardzo niekorzystny. Przykładowo wykaz zawierający wywiezionych pracowników spółki spedycyjnej „Hartwig” liczył 16 nazwisk polskich pracowników, a z fabryki obuwia „Leo” aż 26 nazwisk⁸⁹. Czasami straty kadrowe zakładów, szczególnie mniejszych, sięgały nawet kilkunastu procent. Należy także podkreślić, że wywożeni pracownicy stanowili często najniezbędniejszą, gdyż dobrze wykwalifikowaną i sprawną fizycznie część załóg.

Cały przemysł bydgoski odczuł, w aspekcie braku fachowych kadr, skutki deportacji – także „Kabel Polski”, F-ka Sygnałów Kolejowych i inne zakłady. Dnia 7 marca 1945 r., czyli po aresztowaniu już ponad 80 % ogólnej liczby wywiezionych Antoni Alster w piśmie do Komendanta Wojennego Bydgoszczy stwierdził, że ACz zabrała wszystkich specjalistów, co spowodowało, że „*władze polskie nie mogą brać odpowiedzialności za zapewnienie produkcji bieżącej dla potrzeb frontu*”⁹⁰.

Aresztowania powodowały także lęk wśród osób, które pozostawały jeszcze na wolności, co także miało wpływ na spadek aktywności w uruchamianiu – nie zniszczonego przecież w okresie walk o miasto – przemysłu bydgoskiego. Jednak dla sytuacji ekonomicznej Bydgoszczy po zakończeniu okupacji niemieckiej wywóz pracowników miejscowego przemysłu okazał się tylko działaniem wstępnym. Władze radzieckie rozpoczęły zajmowanie obiektów przemysłowych oraz wywożenie części ich majątku. W pierwszych tygodniach działania te miały przede wszystkim związek z potrzebami nieodległego frontu. Jednak potrzeby frontu wpłynęły głównie na wywóz części gotowej produkcji i surowców, pozostałe mienie nie miało większej użyteczności dla walczącej Armii Czerwonej. Miało jednak znaczenie dla wzmocnienia potencjału gospodarczego ZSRR, kosztem rzekomo niemieckiego majątku, uważanego za radziecki łup wojenny.

Jeszcze w marcu 1945 r. część obiektów magazynowych i hurtowni przekazana została władzom polskim, m.in. 28 marca przejęto 11 z nich⁹¹. Władze radzieckie zostały zobowiązane do protokółarnego przekazywania magazynów, które nie były niezbędne dla potrzeb frontów. W tym celu należało przed przejęciem sporządzić spisy znajdujących się w nich towarów. W rzeczywistości niejednokrotnie odmawiano polskim urzędnikom wstępu na teren magazynów, co ułatwiała wywóz części zasobów przed formalnym zdaniem danego obiektu. Zachłanność władz radzieckich doprowadzała czasem do poważnych strat. Przykładowo zawierające ponad 100 ton warzyw magazyny przy ul. Artyleryjskiej były z rzadka tylko wykorzystywane a pozostawiono odkryte kopce. Magazyny te były pilnie strzeżone przez uzbrojonych czerwonoarmistów, którzy w rzeczywistości „chronili” gnijącą powoli żywność⁹². Działo się to w sytuacji, gdy warunki aprowizacyjne części bydgoskich rodzin, szczególnie tych którym deportowano głównych lub jedynych żywicieli, były niezwykle ciężkie.

Ilość zakładów przemysłowych obsadzonych w marcu 1945 r. przez Armię Czerwoną jest trudna do ustalenia, jednak znając dalszy przebieg wypadków – z maja i kwietnia 1945 r. – można wysunąć hipotezę, że władze radzieckie świadomie czekały na uruchomienie, jak największej części przedsiębiorstw po zastoju spowodowanym w wyniku przejścia frontu, aby dokonując rekwizycji orientować się w pełnym potencjale poszczególnych firm. Niektóre z przedsiębiorstw były cały czas, przez okres kilku miesięcy, kontrolowane przez władze radzieckie, gdyż wykonywały produkcję potrzebną bezpośrednio dla frontu, np. Fabryka Opatunków Dr Behring & Ska; F-ka Materiałów Budowlanych Krenski; F-ka Środków Czystzących Persil; Bekoniarnia Nawag; F-ka Skór Buchholtz; Młyny Bydgoskie; Młyny Czyżkówko i wspomniane już Młyny Kentzera, które mimo, że już raz zostały zdane przez służby aprowizacyjne 1 Frontu Białoruskiego, powtórnie powróciły pod nadzór radziecki. W momencie wkroczenia władz radzieckich do Młynów Kentzera znajdowało się w nich, m.in. 1000 ton żyta, w połowie marca było już tylko 390 ton⁹³.

Przypadki powtórnego zajmowania raz już zwolnionych obiektów były bardzo częstą praktyką. Podobnie było z wieloma magazynami. Przykładowo Składy Miejskie przy ul. Toruń-

skiej uzupełnione przez polskie władze artykułami spożywczymi, zostały 14 marca 1945 r. zajęte po raz drugi przez batalion roboczy nr 127 Armii Czerwonej. Żołnierze zerwali polską tablicę i wystawili własne warty. Składy firmy cukierniczej „Lukullus” gromadzące zapasy cukru na potrzeby miasta zostały tego samego dnia zajęte przez oddział radziecki dowodzony przez mjr. Morasa. Z magazynów „Lukullusa” ubyło w krótkim czasie 100 ton cukru. W Rzeźni Miejskiej zarekwirovano kilkadziesiąt sztuk żywca ⁹⁵.

Te bezprawne, nie poparte żadnymi wcześniejszymi uzgodnieniami działania wywoływały tylko bezsilne protesty władz polskich. Zdarzały się również zwykłe grabieże bez czasowego zajmowania obiektów. Przykładowo z firmy „Kauczuk” 11 marca 1945 r. oddział wojska wywiózł dwie nowoczesne tokarnie i dziesięć silników ⁹⁶.

Grabież polskiego mienia przemysłowego – a podkreślić należy, że wszystko, co znajdowało się na ziemiach starych poza niemieckim mieniem wojskowym należało do Polski – była procesem realizowanym w znacznej mierze planowo i systematycznie. Oczywiście w pierwszym okresie po wkroczeniu wojsk radzieckich panował pewien nieład, m.in. z powodu realizowania potrzeb pobliskiego frontu i samodzielnej aktywności niektórych oddziałów. Jednak najczęściej dotyczyło to zapasów różnych wyrobów i surowców w magazynach, czasem także niektórych części wyposażenia zakładów, przydatnych walczącym oddziałom. Już te chaotyczne rekwizycje spowodowały poważne straty czy też dewastacje. Bardzo szybko zakłady przemysłowe były otaczane wartami wojskowymi, mianowano oficerów zarządzających ważniejszymi firmami. Zorganizowanymi działaniami rekwizycyjnymi bezpośrednio zajmowały się oddziały zdobywcy wojennej podlegające naczelnikom rządów zdobywcy wojennej poszczególnych frontów. W strukturze poszczególnych frontów nadzór nad działalnością oddziałów zdobywcy wojennej sprawował odpowiedzialny m.in. za zaopatrzenie wojsk Naczelnik Tyłów. Funkcję tę przy 2 Froncie Białoruskim pełnił generał lejtnant Fieofan Łagunow. Warto wspomnieć o tym generale, chociażby dlatego, że 2 FB stał się podstawą do utworzonej w Polsce – w istocie okupacyjnej – struktury wojsk radzieckich nazwanej Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej i znaczna część kadry 2 FB przeszła na analogiczne stanowiska w PGW AR, w tym także Fieofan Łagunow, urzędujący w Legnicy do jesieni 1947 r. ⁹⁷. Komendantury wojenne ACz, na terenie ważniejszych ośrodków, np. Bydgoszczy, czy Torunia utrzymywane były jeszcze przez kilkanaście miesięcy po wojnie. W pierwszych miesiącach po wkroczeniu Armii Czerwonej odgrywały w akcji demontażu i wywozu mienia z reguły rolę pomocniczą, współpracując z dowódcami oddziałów trofiejących. Jeden z zastępców Komendanta Wojennego pełnił z reguły funkcję komendanta gospodarczego, który nadzorował obiekty przemysłowe zajmowane przez ACz, poza obiektami do których wkraczały oddziały zdobywcy wojennej. Głównym zadaniem komendantur w okresie trwania wojny w Europie było zapewnienie bezpieczeństwa na zapleczu frontu i umożliwienie sprawnego zaopatrzenia jego potrzeb. Udzielały one także „pomocy” politycznej, oraz w istocie pełniły nadzór nad zorganizowaniem odpowiednich władz polskich ⁹⁸. Nadzorowały one m.in. sprawę kwaterunku przemieszczających się oddziałów radzieckich oraz ogólne zabezpieczenie szlaków komunikacyjnych, tworząc wydzielone Komendy Kolejowe, a w niektórych miejscowościach także Komendy Wodne. Oba typy komend powstały także w Bydgoszczy. Komendą Wodną kontrolującą ważny szlak żeglugowy przechodzących przez miasto dowodził w 1945 r. płk Bachtin. Dla władz radzieckich waga tego szlaku wodnego wynikała z faktu, że był to najtańszy sposób transportu łupu wojennego

z Niemiec i Polski do ZSRR. Łupem były zarówno rozmaite towary, jak i sam tabor pływający. Zlokalizowana w Bydgoszczy-Wschód radziecka Komenda Wodna istniała przynajmniej do 1946 r.⁹⁹. Rola komendantur wojennych w akcji demontażu, a szczególnie wywozu zgromadzonego już przez Armię Czerwoną mienia wzrosła po zakończeniu wojny. M.in. Komenda Wodna brała udział w rekwizycjach należących do bydgoszczan obiektów pływających oraz w rabunku towarów zgromadzonych w miejscowych składach portowych. Szefostwo komendantur mieściło się w okresie wojny przy Sztapie Frontu. Zwierzchnikiem służby komendanckiej 2 FB był gen. lejtn. Nikita Subbotin, który podobnie jak gen. Łagunow pozostał po wojnie w strukturach PGW AR¹⁰⁰.

Latem 1945 r., gdy likwidowano w Polsce większość spośród prawie 300 placówek radzieckiej administracji wojennej na ziemiach polskich, pozostawiono na terenie Polski 43 z nich, położone w ważniejszych miejscowościach. Komendy wojenne pozostały, m.in. w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu. Gen. Kotow ze Sztabu PGW, stwierdził – określając tym samym ich rabunkową rolę – że muszą one pozostać do czasu wywozu łupu wojennego¹⁰¹.

Naczelnikiem Zarządu Zdobyczy Wojennej przy 2 Froncie Białoruskim ACz był płk Pletnicki. Na terenie samej Bydgoszczy organizacją zbierania i wywozu tzw. łupu wojennego zajmował się m.in. płk Gonczarow¹⁰², ale najprawdopodobniej najważniejszym funkcjonariuszem był płk Andrejew, któremu według jednego z dokumentów miał podlegać przemysł w „okręgu Bydgoszczy, Torunia i Grudziądz”¹⁰³.

Jednak najistotniejszą rolę w organizacji demontażu i wywozu należnego prawnie Polsce mienia przemysłowego odegrała powołana rzekomo do pomocy w odbudowie Polski Misja Ekonomiczna ZSRR, której zresztą wymienieni wyżej funkcjonariusze formacji „trofiejczików” byli podporządkowani. Misja przybyła z ZSRR do Polski w lutym 1945 r., a w jej kierownictwie znalazł się m.in. Aleksiej Ławryszczew członek Gosplanu ZSRR¹⁰⁴. Jednym z zadań tej misji było przygotowanie wywozu mienia przemysłowego z ziem polskich do ZSRR. Formalnym pretekstem do demontażu miał być fakt, że część mienia w Polsce była własnością niemiecką, którą ZSRR uważał za swój łup wojenny¹⁰⁵.

Wysunięcie tego argumentu wobec polskich ziem wcielonych do Rzeszy było przykładem obłudy Stalina, gdyż z punktu widzenia prawa międzynarodowego wszelkie inwestycje niemieckie – bardzo często powstałe kosztem grabieży i wyzysku podbitej Polski, także jako efekt komasacji mniejszych firm – należały się Polsce. Ogrom zniszczeń na całych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej mógł być dzięki ziemiom zachodniej Polski znacznie szybciej przezwyciężony, a i tak nie rekompensowałby całości polskich strat.

W marcu 1945 r. w bydgoskich zakładach przemysłowych, w większości zajętych już przez wojsko, pojawili się przedstawiciele Misji Ekonomicznej ZSRR. Przygotowywali oni spis firm w Bydgoszczy, które władze radzieckie uznały za przydatne dla swojej gospodarki. Jednak głównym argumentem – rzekomo bardziej przekonującym – miał być fakt, że część mienia przemysłowego była ponemiecka, a więc miała to być zdobycz należna ZSRR. Obecność tej delegacji wzbudziła zaniepokojenie polskich władz, gdyż przybyli z Warszawy radzieccy specjaliści nie ukrywali, że spisane przez nich urządzenia – jeżeli zostały zamontowane w okresie okupacji niemieckiej – zostaną wywiezione do ZSRR¹⁰⁶.

Podstawą prawną działań misji w Bydgoszczy i innych polskich miastach Pomorza czy też Górnego Śląska była decyzja Stalina, czy też formalnie Państwowego Komitetu Obrony ZSRR (nr 7558) z 20 lutego 1945 r., która była przez ZSRR interpretowana jako prawo do

zaboru znacznej części mienia przemysłowego. W decyzji Państwowego Komitetu Obrony ZSRR zapisano w punkcie 6b, że „*Podlegają wywozowi do ZSRR po uzgodnieniu z Rządem Polskim tylko niezbędne dla potrzeb prowadzenia wojny urządzenia, materiały i gotowa produkcja z niemieckich i rozbudowanych przez Niemców przedsiębiorstw w Polsce, w tym także przedsiębiorstw położonych na terenach niemieckich, które przechodzą do Polski*”¹⁰⁷. W rzeczywistości decyzja ta była interpretowana zupełnie dowolnie, początkowo jako zgoda na wywóz z ziem starych całego przemysłu należącego do Niemców lub przez nich rozbudowanego. Na taką interpretację wskazywał fakt, że władze polskie musiały dokumentować pochodzenie maszyn w poszczególnych fabrykach członkom radzieckiej misji.

Kolejnym etapem prawnego uregulowania sprawy własności obiektów przemysłowych była umowa Rządu Tymczasowego z ZSRR z 26 marca 1945 r., w której uzależniony całkowicie od władz radzieckich i zdominowany przez komunistów rząd Polski wyraził zgodę na wywóz poszczególnych przedsiębiorstw ponemieckich lub ich części z terytoriów Polski w granicach z 1939 r.¹⁰⁸. Brak niestety, pełnej dokumentacji z realizacji tego „porozumienia”, szczególnie kompletnych zestawień z zatwierdzonymi listami firm. I znowu władze radzieckie niewiele przejmowały się porozumieniem wywołując polskie mienie także bez uzgadniania z polskimi władzami.

Od marca komisja radzieckich specjalistów operowała na całym zapleczu 2 Frontu Białoruskiego. Dysponowała ona na miejscu gęstą siecią komendantur oraz aparatem Zarządu Zdobyczy Wojennej 2 Frontu Białoruskiego, kierowanym przez płk. Pletnickiego¹⁰⁹. W połowie marca – sprzyjało temu oddalenie się frontu po zdobyciu 6 marca Grudziądz – władzom polskim udało się doprowadzić do rozpoczęcia regulowania spraw gospodarczych z władzami radzieckimi. Dnia 13 marca 1945 r. odbyło się w Chojnicach – gdzie mieścił się wówczas Sztab 2 FB¹¹⁰ – spotkanie przedstawicieli pomorskiej Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu (inspektor Nagler i inż. Kawecki) z członkami Państwowej Komisji (czyli Misji Ekonomicznej) z Moskwy¹¹¹. W Chojnicach urzędował wówczas także Zarząd Zdobyczy Wojennej 2 FB.

Przedstawiciel misji w randze pułkownika, najprawdopodobniej wspomniany już płk Andrejew – przedstawił cele działań Misji Ekonomicznej, na które składało się:

- wybranie obiektów do wywiezienia z zastrzeżeniem, że ostateczne decyzje uzgodnią rządy ZSRR i Polski,
- dokonanie inwentaryzacji wybranych obiektów, tylko przez stronę radziecką, bez udziału przedstawicieli ze strony polskiej¹¹².

Członkowie Grupy Operacyjnej zostali także poinformowani, że radziecka Misja dysponuje kadrą 25 inżynierów oraz że podobne grupy zostały wysłane także na Górnym Śląsk. Szef sowieckiej delegacji pocieszył polskich rozmówców, że np. na Górnym Śląsku niektóre spośród zakwalifikowanych do wywozu fabryk zostały decyzjami rządowymi zatrzymane w Polsce. Obiecał również, że przedsiębiorstw użyteczności publicznej oraz inne obiekty, które na terenie Pomorza były obsadzone przez wojsko radzieckie zostaną zwolnione po wycofaniu wojska. Jednak nie określił terminu, a władze polskie prosiły o natychmiastowe udostępnienie tych obiektów i wyjście ACz, gdyż nawet dopuszczanie władz polskich nie chroniło zakładów przed dewastacjami i innymi stratami. Płk Andrejew zapowiedział również, że przedstawiciele władz polskich nie będą wpuszczani na teren obiektów zajmowanych przez ACz¹¹³.

Bezpośrednim skutkiem działań radzieckiej Misji Ekonomicznej – pomijając późniejsze demontaże – było m.in. przerwanie uruchamiania i produkcji w części przedsiębiorstw. Pomimo, że front przesunął się już daleko na północ, gospodarka uwolnionej od okupacji niemieckiej części Pomorza nadal nie mogła normalnie funkcjonować.

Już kilka dni po spotkaniu w Chojnicach, 17 marca 1945 r. w jednym z większych bydgoskich przedsiębiorstw, w „Kablu Polskim” zjawil się przedstawiciel radzieckiej Komendy Portu Bydgoskiego¹¹⁴ st. lejtn. Aleksander Jegorow i zażądał odpowiedzi na dziesięciopunktową ankietę dotyczącą stanu własnościowego firmy z uwzględnieniem inwestycji niemieckich oraz ogólnego potencjału zakładu i możliwości technicznych wywozu, np. lokalizacji bocznicy kolejowej¹¹⁵. (zob. Tab. 6)

Tabela 6. Formularz radzieckiej ankiety przedsiębiorstwa i odpowiedzi f-ki „Kabel Polski”.

Pytanie	Odpowiedź Zarządu Fabryki
1. Do kogo należał zakład a/ przed wojną b/ w czasie wojny c/ po wojnie	S.A. „Siła i Światło” zarząd niemiecki zarząd polski
2. Czy jest bocznicą kolejowa	jest
3. Czy są środki transportu wodnego	nie
4. Ile czasu potrzeba na demontaż wszystkich maszyn przy 100-120 osobach	co najmniej 3 tygodnie
5. Ile czasu na załadowanie na wagony	2-3 miesiące
6. Jak można opakować maszyny	klatki lub skrzynie
7. Ile potrzeba wagonów czterdziestopięciotonowych (rosyjskich)	200-250 wagonów
8. Ile jest różnych maszyn i agregatów	ok. 380 sztuk
9. Które wydziały zbudowali Niemcy	oddział mas sztucznych
10. Ile osób obecnie pracuje	65 kobiet i 30 mężczyzn*

Źródło: APB, KW PPR, sygn. I/V/11, pismo Z-du „Kabla” z 19 III 1945 r.

* – co najmniej kilkunastu mężczyzn, pracowników Kabla wywiozło NKWD.

Pytania postawione przez radzieckiego funkcjonariusza wskazywały wyraźnie, że jeszcze przed ustaleniem stanu własnościowego firmy – co i tak z prawnego punktu widzenia nie zmniejszałoby polskich praw do fabryki – władze radzieckie już zaplanowały demontaż i wywóz tej niezwykle cennej firmy. Szczególnie wartościowy był oddział plastyfikacji, któ-

ry należał do największych osiągnięć ówczesnej techniki produkcji kabli. Podobne kwestionariusze wypełniały również inne bydgoskie zakłady, m.in. największy zakład poligraficzny na Pomorzu – Drukarnia Polska.

Zebrane m.in. w powyższy sposób informacje posłużyły władzom radzieckim do przeprowadzenia wielkiej akcji, w ramach której zajęły 40 największych bydgoskich firm, na ogólną liczbę 170 zakładów, w tym 150 czynnych¹¹⁶. Akcja została przeprowadzona w okresie 1 – 7 kwietnia 1945 r. Zakłady obstawiono przez radzieckie warty, a niektóre z nich na żądanie władz radzieckich musiały natychmiast przerwać produkcję. Ten los spotkał m.in. Zakłady Elektrotechniczne „Ciszewskiego” i Fabrykę Sygnałów Kolejowych „Fiebrandt”. Inne pracowały, ale już pod pełnym nadzorem władz radzieckich, np. „Drukarnia Polska” i „Kabel Polski”. Próby interwencji podjęte w Komendanturze Wojennej miasta Bydgoszczy nic nie dały, gdyż komendant nie miał w tej sprawie żadnych uprawnień zwierzchnich. Nadzór nad akcją pełnili na polecenie Misji Ekonomicznej ZSRR, radzieccy funkcjonariusze – gen. Szymanowski i wspomniany już płk Gonczarow, jako osoby decydujące w sprawach zajętych przedsiębiorstw¹¹⁷.

W wypadku kilku zakładów zachowały się szczegółowe relacje z przebiegu wspomnianej powyżej akcji. Przykładowo fabryki „Ciszewski” i „Fiebrandt” zostały 3 kwietnia zlustrowane przez grupę radzieckich oficerów z płk. Gonczarowem. On sam zresztą już wcześniej kilkakrotnie wizytował oba zakłady. Szczególnie interesował się obrabiarkami i warsztatami narzędziowymi. Stale też podkreślał, że wyposażenie fabryk jest mieniem niemieckim. Dopytywał się także o bocznice kolejowe i odległość od dworca oraz o dźwigi w halach do przestawienia obrabiarek. Dwa dni później w zakładach pojawiły się radzieckie warty¹¹⁸.

Fabryka Elektrotechniczna już następnego dnia – 6 kwietnia – została całkowicie zajęta przez liczący 150 żołnierzy oddział Armii Czerwonej. Dwa dni później, 8 kwietnia 1945 r., dowódca radzieckiego oddziału w fabryce, kpt. Żukow polecił aby 150-cio osobowa załoga opuściła teren zakładu do godziny 12.00. Pozostać miał tylko inż. Lesiewski oraz dwóch majstrów¹¹⁹. Fachowcy ci byli potrzebni do pomocy radzieckim „trofiejszczikom” w demontowaniu wyposażenia¹²⁰. W raporcie ówczesnego kierownika Grupy Operacyjnej – Tadeusza Gede z 12 kwietnia 1945 r. przedstawiony został dalszy los firmy. W okresie kilku dni wywieziono kilkadziesiąt maszyn i kontynuowano demontaż pozostałych. Nadzorujący akcję radziecki mjr Rybin oświadczył, że ma wywieźć 170 maszyn, a pozostawić tylko 80 oraz zapasy produkcji gotowej i półfabrykaty. Rybin podkreślał, że zabiera wszystkie maszyny, które służyły w czasie okupacji do produkcji wojskowej¹²¹.

Pojawił się więc drugi argument – obok faktu niemieckiego pochodzenia części majątku – którym władze radzieckie zaczęły usprawiedliwiać rabunki polskiego mienia, czyli rzekomy wojenny charakter części urządzeń. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że w okresie wojny hitlerowcy przystosowali znaczną część przemysłu do produkcji wojskowej, jednak większość urządzeń doskonale nadawała się także do produkcji pokojowej, a często do tego celu służyła przed wojną. Elastyczne stosowanie argumentu o wojskowym charakterze urządzeń przemysłowych – podobnie jak w wypadku formalnych przyczyn wywozu ludności, czy też niemieckości majątku – dałoby w istocie nieograniczone możliwości rekwizycyjne w stosunku do mieszkańców i gospodarki.

Do 16 kwietnia z zakładów „Ciszewskiego” wywieziono 140 skrzyń z maszynami i 13 skrzyń z innym sprzętem. Oceniano, że było to około 180 maszyn¹²². Skrzynie były adresow-

wane do zakładów elektrotechnicznych w Leningradzie¹²³. Przed demontażem Fabryka Elektrotechniczna zatrudniała 150 osób. Po wywozie warsztatów pracy i połączonej z demontażem dewastacji pozostało tylko 72 pracowników¹²⁴.

Kierujący demontażem „Ciszewskiego” mjr Rybin nadzorował także kilka innych bydgoskich przedsiębiorstw zajętych w kwietniu 1945 r. przez ACz. Jego kwatera mieściła się w Bydgoszczy przy ul. Zamojskiego 6¹²⁵. Trzeba od razu wspomnieć, że w następnym roku Zakłady Elektrotechniczne otrzymały pewną liczbę obrabiarek z dostaw reparacyjnych dla Polski z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech¹²⁶. Jednak pomijając już problem, że nowe maszyny nie rekompensowały w pełni rabunku właściwego wyposażenia, to jeszcze należy doliczyć koszty zniszczeń podczas demontażu, nakłady na instalację nowych maszyn oraz wielomiesięczny przestój na większości stanowisk pracy istniejących do czasu wkroczenia Armii Czerwonej. Oczywiście najistotniejsze było to, że dostawy reparacyjne i tak należały się Polsce – za straty poniesione w wyniku działań Niemiec. Tymczasem dochodziło do sytuacji, że Niemcy rekompensowali Polsce straty, wyrządzone przez ZSRR. Można widzieć w tym swoistą konsekwencję Stalina, porównywalną z powojennymi rozstrzygnięciami terytorialnymi w stosunku do Polski i Niemiec.

Drugi wielki bydgoski zakład – Fabryka Sygnałów Kolejowych „Fiebrandt”, zatrudniająca 300 osób, została w końcu kwietnia zajęta całkowicie przez oddelegowany do akcji demontażowej oddział zdobywczy wojennej dowodzony przez mjr. Garina. Oddział przywiózł ze sobą na teren zakładu materiały do pakowania i rozkaz opiewający na wywóz wszystkich maszyn.

Obok dużych zorganizowanych akcji wywozowych trwały także różne drobniejsze rekwizycje, np. z Młynów Kentzera zabrano 120 metrów pasów transmisyjnych¹²⁷. Kradzieże pasów transmisyjnych – które były wyjątkowo częste w związku z ich przydatnością dla wojska – były prawdziwą plagą unieruchamiając na całym szlaku ACz wiele urządzeń.

Rozpoczęte natychmiast po zajęciu kilkudziesięciu bydgoskich firm interwencje władz polskich nie przynosiły początkowo żadnych efektów. W wypadku Fabryki Sygnałów Kolejowych zachowały się dokumenty odzwierciedlające istotne społeczno-polityczne następstwa wywózek polskiego majątku, czyli zaburzenia wśród dotkniętych tymi działaniami załóg przedsiębiorstw. Stan napięcia najlepiej ilustrowała propozycja strajku protestacyjnego, która została wysunięta na zebraniu Związku Zawodowego Metalowców 27 kwietnia 1945 r. Podjęte przez polskie władze działania zapobiegły realizacji tego zamierzenia, gdyż następnego dnia doszło do spotkania władz polskich i radzieckich, na którym podjęto m.in. decyzję o umożliwieniu korzystania ze stołówki, o zapewnieniu im wynagrodzeń oraz obietnicę utrzymania miejsc pracy. Omówiono także technikę demontażu maszyn. Technika demontażu była o tyle istotna, że podczas wymontowywania niektórych maszyn dochodziło czasem do większych strat w majątku, który miał być pozostawiony niż były same maszyny podlegające wywozowi. Postanowienia powyższe przedstawiono robotnikom na zebraniu, które poprowadzili przedstawiciele PPR, związków zawodowych i administracji gospodarczej Bydgoszczy. Starano się także wytłumaczyć robotnikom, że nie ma innej możliwości jak podporządkowanie się decyzji władz radzieckich w sprawie wywozu majątku zakładu¹²⁸. Następnego dnia władze radzieckie wywoziły już część maszyn.

Dopiero kolejne, usilne interwencje władz polskich spowodowały wstrzymanie wywozu reszty maszyn i urządzeń z „Fiebrandta”. Dnia 7 maja uzgodniono, że w fabryce pozostanie

116 maszyn, a 70 zostanie wywiezionych do ZSRR. Sowieci mieli także zabrać 25 % narzędzi i surowców. Ciekawym posunięciem była selekcja wywożonych maszyn. Ustalono bowiem, że w zasadzie wywiezione zostaną urządzenia zamontowane po 1 września 1939 r. Jednak ostatecznie schemat selekcji zawierał także 12 maszyn z okresu przedwojennego, zamiast których – „zamiast” w rozumieniu władz radzieckich, gdyż wszystkie należały do Polski – pozostawiono 24 maszyny zainstalowane po 1 września (zob. Tab. 7). Prawdopodobnie głównym kryterium był fakt, że niektóre maszyny przedwojenne były cenniejsze.

Tabela 7. Liczba maszyn z F-ki Sygnałów Kolejowych „Fiebrandt” zdemontowanych i przeznaczonych do wywiezienia w 1945 r. do ZSRR.

Okres zainstalowania maszyn	Liczba maszyn w IV 1945 r.	Pozostawiono w fabryce	Zdemontowano
przed 1 września 1939 r.	104	92	12
po 1 września 1939 r.	82	24	58
Razem	186	116	70

Źródło: APB, UWP, sygn. 4789, raport T. Gede z 14 maja 1945 r.

Podobnej selekcji dokonano w Zakładach Elektrotechnicznych, gdzie z 259 maszyn wywieziono 181. Pozostawiono część maszyn zainstalowanych po 1 września 1939 r., a zabrano niektóre wartościowsze sprzed wojny. Stwierdzenie to pochodziło z raportu T. Gede, którego w świetle dostępnych źródeł trudno podejrzewać o wypisywanie rzeczy niekorzystnych dla Rosjan bez pokrycia w faktach ¹²⁹.

Tabela 8. Liczba maszyn z F-ki Elektrotechnicznej „Ciszewski” zdemontowanych i wywiezionych w 1945 r. do ZSRR.

Okres zainstalowania maszyn	Liczba maszyn w IV 1945 r.	Pozostawiono w fabryce	Wywieziono do ZSRR
przed 1 września 1939 r.	67	b.d.	b.d.*
po 1 września 1939 r.	181	b.d.	b.d.*
Razem	259	78	181

Źródło: APB, UWP, sygn. 4789, raport T. Gede z 12 maja 1945 r.; AAN, MPiH, sygn. 4113, s. 102-103, Zestawienie maszyn wywiezionych i pozostawionych z 17 IV 1945 r.

* – w dokumentach precyzyjnie określona została tylko liczba ogólna wywiezionych maszyn (181); władze radzieckie pozostawiły jednak część maszyn zamontowanych po 1 IX 1939 r., a wywoziły kilkanaście maszyn przedwojennych.

Kuriozalnym faktem było więc, że obydwie zakłady w wyniku radzieckich rabunków znalazły się pod względem wyposażenia sprzętowego – nie mówiąc już o stanie ilościowym wykwalifikowanej kadry z 1939 r., której przedstawiciele zginęli w wyniku represji nie-

mieckich oraz byli deportowani przez Rosjan – w położeniu gorszym niż były w momencie wybuchu II wojny światowej, przed rozpoczęciem niemieckich inwestycji.

Oczywiście niemiecki charakter tych inwestycji często ograniczał się do wykorzystania efektów pracy polskich pracowników i grabieży mienia z innych polskich przedsiębiorstw. Dotyczyło to poza jednostkowymi przykładami – np. DAG w Bydgoszczy, czy Zakładów Union w Toruniu – znacznej części przemysłu pomorskiego. W świetle powyższych przykładów można przypuszczać, że podobne praktyki były częstsze. Taka nierównomierna „wymiana”, czyli pozostawienie części maszyn zainstalowanych po 1 września 1939 r. i zdemonstrowanie niektórych przedwojennych, miała również miejsce w „Drukarni Polskiej”, w której 24 marca 1945 r. oddział st. lejtn. Liwita zarekwirował trzy nowoczesne, chociaż jeszcze przedwojenne maszyny poligraficzne, pozostawiając w zamian jedną gorszego typu¹³⁰.

Jednak ostatecznie polskie przeciwdziałanie zaczęło przynosić pewne efekty i m.in. interwencja władz polskich zapobiegła wywiezieniu z Polski maszyn z zakładów „Fiebrandt”. Interwencja władz polskich w Warszawie u szefa Misji Ekonomicznej Ławryszczewa, z podaniem także zagrożeń politycznych – czyli groźby strajku załogi – spowodowała, że Kuczumow – pełnomocnik „Specjalnej Komisji”, jeden z podwładnych Ławryszczewa, wydał pisemną decyzję o pozostawieniu całego Zakładu Sygnałów Kolejowych. Decyzja przyszła już po demontażu i wywozie, ale prowadzący tę sprawę zastępca Alstera, kpt. Kellner dostarczył płk. Andrejewowi w Bydgoszczy decyzję Kuczumowa na tyle szybko – 22 maja 1945 r. – że udało się pociąg z maszynami „Fiebrandta” sprowadzić z powrotem do Bydgoszczy z drogi do ZSRR¹³¹.

Przedstawione powyżej szczegółowo losy dwóch fabryk były przykładem problemów i zagrożeń z jakimi w kwietniu i maju 1945 r. zetknęło się kilkadziesiąt największych bydgoskich zakładów. Problemy te były swoistym zamknięciem pierwszego – można go nazwać ze względu na okres wojenny – etapu działań gospodarczych władz radzieckich w Bydgoszczy. Nastąpiło wówczas zakończenie prac przedstawicieli Misji Ekonomicznej ZSRR na terenie Bydgoszczy. Efektem działań radzieckich specjalistów od polskiej gospodarki, wspomaganym przez oddziały zdobywczy wojennej, było przygotowanie listy przedsiębiorstw, które miano wywieźć do ZSRR. Pierwsza lista takich przedsiębiorstw została przedstawiona polskim władzom w kwietniu 1945 r. Otrzymał ją 25 kwietnia Pełnomocnik Rządu Antoni Alster. Był to spis firm, które nie miały podlegać przekazaniu władzom polskim, gdyż ich urządzenia podlegały demontażom¹³³. W wykazie złożonym Alsterowi znalazło się 66 firm (zakładów produkcyjnych i innych obiektów gospodarczych) z województwa pomorskiego, w tym aż 30 z terenu Bydgoszczy. Wykaz obejmował także 250 statków i berlinek z rzecznej flotylii Kanalu Bydgoskiego¹³⁴. Według innego dokumentu w końcu kwietnia zmniejszono liczbę przedsiębiorstw do 44 zakładów z terenu województwa pomorskiego, w tym aż 20 z Bydgoszczy. Nie dysponujemy rosyjskim oryginałem, ale zachowały się polskie dokumenty interwencyjne – m.in. podkreślające polskie prawa do urządzeń w części z planowanych do wywozu zakładów – sporządzone jeszcze 25 kwietnia 1945 r.¹³⁵. W spisie firm, które podlegały demontażom władze polskie rzeczywiście stwierdziły dużo firm rozbudowanych lub zbudowanych w latach 1939-1944. Jednak pomimo faktycznej obecności w poszczególnych firmach kapitału niemieckiego, były to zakłady – poza fabryką w Łęgnowie – w których znaczna część lub nawet zdecydowana większość urządzeń były zainstalowana przed 1 września 1939 r. Wykaz zaplanowanych do demontażu firm bydgoskich – części lub całości mienia – zamieszczono w tabeli nr 9.

Tabela 9. Spis obiektów gospodarczych w Bydgoszczy planowanych przez władze radzieckie do objęcia demontażami i wywozem (wg stanu z kwietnia 1945 r.).

1. F-ka Sygnałów Kolejowych „Fiebrandt”
2. F-ka Artykułów Elektrotechnicznych „Ciszewski”
3. F-ka Rowerów „Tornado”
4. F-ka Kabli „Kabel Polski”
5. F-ka Tlenu i Acetylenu
6. Pomorska Fabryka Tlenu
7. F-ka Sieci Rybackich „Filet”
8. F-ka Chemiczna „Persil”
9. F-ka Mydła „Mix”
10. Wielkopolska Papiernia
11. Drukarnia dla Przem. i Handlu
12. „Drukarnia Polska”
13. Bekoniarnia „Nawag”
14. F-ka Maszyn Rzeźniczych d. Zimmermanna
15. F-ka Kauczuku
16. F-ka Maszyn Budowlanych i innych
17. F-ka Mebli Pfefferkorn
18. — I — (filia)
19. — I — (filia)
20. — I — (filia)
21. F-ka Cukiernicza „Lukullus”
22. F-ka Obróbki Drewna
23. Tartak Meyera
24. Tartak Arendta
25. Tartak braci Franke
26. F-ka Materiałów Budowlanych Krenskiego
27. F-ka „Impregnacja”
28. Warsztaty kolejowe
29. Magazyn Maszyn Drogowych (Oemler)
30. Magazyny ul. Artyleryjska

Źródło: APB, KW PPR, sygn. I/V/12, Spis f-k przeznaczonych do wywiezienia, przekazany A. Alsterowi 29 IV 1945 r.

Skala zaplanowanego demontażu, groziła upadkiem przemysłu w woj. pomorskim, a także w samej Bydgoszczy. W rzeczywistości tabela nr 9 sygnalizuje przede wszystkim skalę radzieckich planów rabunkowych, a nie zrealizowany demontaż i wywóz. Dzięki usilnym staraniom udało się uzyskać skreślenie z listy większości przedsiębiorstw, także w Bydgoszczy¹³⁶. Pomimo uzyskania zwolnienia większości zakładów władze radzieckie na Pomorzu i tak robiły starania, aby wywieźć chociaż część urządzeń. Posuwały się do najdziwniejszych kombinacji i niedopuszczalnych interpretacji, aby tylko uzyskać pożądany majątek. Przykładem było tłumaczenie się odpowiedzialnego za demontaże w województwie pomorskim – rezydującego w Bydgoszczy – płk. Andrejewa, że w rozkazie Sztabu Frontu o pozostawieniu jednej z fabryk w Bydgoszczy było tylko sformułowanie „pozostawić na miejscu urządzenia i maszyny”. Według niego zdanie to należało interpretować jako „pozostawić na miejscu urzą-

dzenia i maszyny polskie”, natomiast maszyny niemieckie należało bezapelacyjnie wywieźć, gdyż w rozkazie nie było stwierdzenia „pozostawić maszyny i urządzenia niemieckie”. Zazna-
czył przy tym, że taką interpretację uzyskał od płk. Pletnickiego z Zarządu Zdobyczy Wojennej
i Kuczumowa, Pełnomocnika Specjalnego Komitetu Demontażowego. Powyższy problem
dotyczył byłej Drukarni dla Przemysłu i Handlu w Bydgoszczy (w czasie okupacji podległej
Gestapo), był jednak symptomatyczny dla charakteru sporów z władzami radzieckimi ¹³⁷.

Przeciwdziałanie i względne sukcesy władz polskich nie zapobiegły oczywiście rekwizy-
cjom części majątku przemysłowego, tak w skali całego regionu, jak i w samej Bydgoszczy.
Problem rekwizycji – zarówno planowanych i przerwanych, jak i zrealizowanych całkowi-
cie możemy także prześledzić w niektórych wypadkach w oparciu o całkowicie wcześniej
nieznane i niedostępne akta drugiej strony. Dokumenty te to przede wszystkim decyzje Pań-
stwowego Komitetu Obrony ZSRR z 1945 r. Zbiór ten wprawdzie jest bardzo niepełny –
zapewne dostępna część to tylko kilka lub kilkanaście procent wytworzonych w PKO doku-
mentów dotyczących spraw polskich – jednak bardzo dobrze ilustruje on problem wywozu
polskiego mienia i potwierdza znacznie bogatsze materiały polskie. Niweluje więc dominu-
jącą w dotychczasowych badaniach jednostronność dokumentacji prezentującej wyłącznie
polskie stanowisko. W przypadku problemu radzieckich rabunków na terenie Bydgoszczy
zbiór ten przedstawia bardzo konkretny walor, gdyż zawiera aż cztery decyzje o demontażu
i wywozie, podjęte przez Państwowy Komitet Obrony ZSRR i sygnowane przez Stalina,
które dotyczą właśnie majątku tego miasta. Podobne decyzje zapadły także wobec innych
bydgoskich, czy też szerzej pomorskich firm, chociaż nie wszystkie z nich zostały zrealizo-
wane. Dysponujemy jednak tylko niewielką częścią tych dokumentów, brak np. decyzji de-
montażowej dla Państwowej Wytwórni Prochu (byłego DAG) w Łęgowie, prawdopodobnie
największego radzieckiego demontażu w woj. pomorskim – i być może jednego z naj-
większych w Polsce ¹³⁸ – czy też dla Młynów Rychtera w Toruniu, z których odprawiono do
ZSRR aż 46 wagonów załadowanych polskimi maszynami ¹³⁹. Dla Bydgoszczy odnaleziono
decyzje Stalina dotyczące czterech przedsiębiorstw – F-ki Sygnałów Kolejowych „Fiebrandt”,
Towarzystwa Budowy Dróg „Oemler”, Zakładów Mechanicznych Maszyn Rzeźniczych Zim-
mermanna oraz Zakładów Rowerowych „Tornado” ¹⁴⁰.

Decyzja Państwowego Komitetu Obrony w sprawie wszystkich tych firm zapadła
12 kwietnia 1945 r., zresztą tego samego dnia podjęto w Moskwie także postanowienia doty-
czące wielu innych firm, m.in. dwóch przedsiębiorstw toruńskich, Zakładów „Union” oraz
Fabryki Farb Graficznych „Atra”, Szlifierni w Chojnicach, a nawet jednej fabryki w Buda-
peszcie.

Każda z decyzji nosiła własny numer, sprawa dotycząca Zakładów „Fiebrandt” np. miała
nr 8092 z gryfem tajności „ss” – „sowierszenno sekrietno” (ściśle tajne). W decyzji w spra-
wie tych zakładów nie wyszczególniono urządzeń podlegających demontażowi i wywiezie-
niu do ZSRR. Nadzór techniczny miał sprawować przedstawiciel „Transsignalswiazawo-
da” N.W. Lizanow wraz z trzema inżynierami.

Kolejny wymieniony w decyzjach PKO demontaż dotyczył Zakładów Mechanicznych
Zimmermanna. Postanowieniem nr 8075 polecono przesłać majątek tej firmy do Kijowa.
Spis obejmował 34 urządzenia, w tym m.in. 18 tokarek, 3 frezarki oraz prasę stu pięćdziesię-
ciotonową. Z firmy „Oemler” polecono wywieźć 50 różnych drogowych urządzeń, w tym
m.in. 4 lokomobile. Maszyny miały zostać wywiezione do Kowna. Decyzja zobowiązywała

do wywiezienia tego majątku członka Głównego Zarządu Dróg Kołowych NKWD (towarzysza Pawłowa)¹⁴¹. Decyzje PKO nakazywały także wywiezienie urządzeń z Zakładów Rowerowych „Tornado” w Bydgoszczy. Łącznie wymieniono 74 urządzenia podlegające wywozowi z tego zakładu, w tym dwanaście pras stutonowych¹⁴². Demontaż i wywóz wszystkich firm miał być przeprowadzony w okresie od 20 kwietnia do 10 maja 1945 r.

Jedną z największych niemieckich inwestycji z okresu okupacji Pomorza była budowa wielkiego zakładu wojskowego, wytwórni prochu „Dynamit-Actien-Gesellschaft” w Łęgnowie¹⁴³. Zakład ten – zajmujący ponad 40 km² – podlegał ogromnej grabieży, która trwała co najmniej do 1946 r. Wiadomo jednak, że Rosjanie byli tam obecni dłużej – obejmując poza mieniem technicznym, nawet wyposażenie części biur¹⁴⁴.

Pomimo sowieckich rabunków pierwszy powojenny dyrektor PWP w Łęgnowie – od lutego 1945 r. – inż. Eugeniusz Smoliński – doprowadził jesienią 1945 r. do wznowienia części produkcji. Wcześniej Eugeniusz Smoliński był związany z fabryką w Pionkach.

Warto wspomnieć, że na początku swojej pracy, widząc rabunkową, a także groźną dla bezpieczeństwa miasta politykę władz radzieckich w zakładzie, E. Smoliński zrzekł się – w marcu 1945 r. – wszelkiej odpowiedzialności za losy zakładu. Jednak ostatecznie kontynuował swoją pracę, niestety w tragiczny sposób przerwana przez komunistyczne organa represji. W sierpniu 1947 r. został aresztowany przez bydgoskie UB i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy został skazany na śmierć. Przekazany następnie do Warszawy poniósł w 1949 r. śmierć w wyniku sądowego mordu w mokotowskim więzieniu w Warszawie. Jego ofiarna praca na rzecz odbudowy Łęgnowa – po zniszczeniach radzieckich – była jednym z powodów, gdyż przy ogólnym zarzucie sabotażu oskarżano go m.in. o to, że „w 1946 samowolnie zmienił decyzję Krajowej Rady Narodowej o odbudowie Fabryki w Pionkach i zaczął odbudowywać Fabrykę w Łęgnowie”¹⁴⁵. Można wysunąć bardzo prawdopodobną hipotezę, że jego antyradziecka postawa, czyli przeciwdziałanie i protesty w związku z radzieckimi rabunkami bardzo zaważyły na zbrodniczej decyzji sędziów Wojskowego Sądu Rejonowego.

Oprócz największych bydgoskich firm umieszczonych przez radziecką komisję w spisie obiektów, które nie podlegały przekazaniu władzom polskim w związku z planowanym demontażem, władze radzieckie prowadziły w okresie od lutego do maja 1945 r. swoje działania także w wielu innych przedsiębiorstwach i obiektach gospodarczych miasta, które w maju 1945 r. zostały zwrócone władzom polskim. Z rozproszonych dokumentów można ustalić prawie 50 większych i mniejszych obiektów spoza listy przekazanej Alsterowi¹⁴⁶. Zakłady, które znalazły się na liście firm do wywiezienia zostały w większości wypadków zwrócone stronie polskiej również w maju, co świadczyło o względnym sukcesie – tak przynajmniej można wnioskować z lektury ówczesnych dokumentów – starań miejscowych władz. Niewątpliwie korzystnie sprzyjało polskim staraniom zakończenie wojny oraz narastające oburzenie mieszkańców, a szczególnie załóg, łącznie z zagrożeniem strajkowym. W rzeczywistości trudno mówić o jakimkolwiek sukcesie. Przez kilka miesięcy władze radzieckie z powodu swojej rabunkowej polityki – być może także i bałaganiarskiej, chociaż trudno w pełni w rolę tego czynnika uwierzyć – doprowadziły do zastopowania uruchamiania przemysłu, ograbiły część jego zasobów, a także pozbawiły wielu wartościowych pracowników.

Dobra przemysłowe wywożone przez Rosjan w większości wypadków nie mogły być uznane za łup wojenny, a w wielu wypadkach ich „niemieckie” pochodzenie miało bardzo

wątle podstawy. Przykładowo planowana do wywiezienia „Drukarnia Polska”, ostatecznie, według dostępnych dokumentów, pozbawiona tylko kilku maszyn, składała się w większości z majątku rzeczywiście zainstalowanego po 1 września 1939 r., jednak pochodził on aż w 95 % ze zlikwidowanych małych polskich zakładów poligraficznych, nawet spoza Bydgoszczy, np z Drukarni Ojców Misjonarzy z Potulic. Podobnie było w Fabryce Maszyn Rzeźniczych Zimmermanna oraz w Fabryce „Tornado”, do których podczas okupacji niemieckiej zwieziono wiele urządzeń z likwidowanych polskich firm¹⁴⁷.

Starania władz polskich zapobiegły jednak ostatecznie zwiększeniu skali grabieży. W sprawozdaniu kierownika Wydziału Przemysłowego Tadeusza Gede z 14 maja 1945 r. wymieniono uratowane przed wywozem firmy: „Tornado”, „Zimmermann” i „Drukarnię Polską”¹⁴⁸. Dwa pierwsze przedsiębiorstwa znalazły się na cytowanych wyżej, zachowanych decyzjach demontażowych Państwowego Komitetu Obrony ZSRR.

Oczywiście rezygnacja władz radzieckich z wywozu większości mienia firm nie oznaczała, że zakłady te nie poniosły żadnych strat. Ich przykładem było m.in. wspomniane już podmienienie trzech maszyn w „Drukarni Polskiej” na jedną gorszego typu. Brak kompletnych dokumentów i szczegółowych badań nad poszczególnymi firmami utrudnia ostateczną odpowiedź na pytanie o pełną wielkość strat spowodowanych działaniami radzieckimi. Częściowo zresztą „zadbały” o to władze radzieckie, gdyż w wielu wypadkach nie dopuściły do wkroczenia na teren zakładów, lub do niektórych ich części (np. magazyny) polskich urzędników i inwenteryzację często robiono już po wyjściu ACz, gdy czasami można było tylko zgadywać co było wcześniej w zakładzie oraz jaka była – w razie braków w majątku – rola Niemców, jaka Rosjan, względnie innych szabrowników. Trudno przy okazji nie wspomnieć o czynionych w 1950 r. naciskach ze strony Sztabu Północnej Grupy Wojsk na władze polskie, aby zniszczyły dokumentację dotyczącą sporów polsko-radzieckich rozproszoną po licznych instytucjach.

Udokumentowane demontaże dotyczą najprawdopodobniej tylko części faktycznych strat gospodarczych miasta spowodowanych tym procederem. Trzeba tu stwierdzić, że niestety akta radzieckie, np. decyzje demontażowe nie mają waloru kompletnej informacji, gdyż brak np. protokołów kolejowych, granicznych oraz dokumentów zdawczo-odbiorczych z ZSRR, które wyjaśniałyby ostatecznie, co stało się z danym majątkiem. Przykładowo, gdyby nie akta z Archiwum Akt Nowych pochodzące z kancelarii wiceministra H. Różańskiego trudno byłoby ostatecznie rozstrzygnąć jak decyzja wywozowa odnośnie wyposażenia Zakładów Sygnałów Kolejowych została zrealizowana – a przecież pociąg z majątkiem fabryki został odprawiony w kierunku ZSRR z bydgoskiego dworca. Problemy tego typu dobitnie wskazują na potrzebę dalszych badań zarówno w aktach radzieckich, jak i polskich, szczególnie w masowej dokumentacji poszczególnych firm, w której mogą kryć się brakujące elementy tej swoistej lamigłówki dotyczącej zagadnień ekonomicznych aspektów polityki władz radzieckich wobec przemysłu bydgoskiego.

Udokumentowane demontaże i wywóz przynajmniej części mienia potwierdzają straty spowodowane przez działalność radzieckich władz w Fabryce Artykułów Elektrotechnicznych „Ciszewski”, w Wielkopolskiej Papierni¹⁴⁹, Pomorskiej Fabryce Tlenu. Przykładowo w F-ce Tlenu zdemontowano początkowo całość aparatury do produkcji 60 m³ tlenu, ostatecznie zadowolono się aparaturą o mocy produkcyjnej 20 m³ – która miała pochodzić

z Kowna, byłoby to więc mienie należące prawnie do ZSRR – a pozostałą część pozostawiono i pracownicy rozpoczęli ponownie instalowanie urządzeń¹⁵⁰. Dla części zakładów zachowały się dokumenty potwierdzające wywóz surowców i półproduktów, np. 40 ton mydła i surowców z firmy „Mix” zabrane w końcu kwietnia 1945 r.¹⁵¹.

Władze radzieckie rekwirowały także obiekty, których nie umieszczono na liście przekazanej w kwietniu Alsterowi. Przykładowo 20 kwietnia wywieziono urządzenia Elekrowni w Smukale zaopatrującej Bydgoszcz w energię elektryczną¹⁵². Dostarczono do ZSRR także 40 maszyn do szycia z bydgoskiej szwalni wojskowej, przy czym 12 pochodziło z przedwojennego wyposażenia tego obiektu¹⁵³.

Na szczególne podkreślenie zasługuje termin znacznej części radzieckich działań demontażowych. Nastąpiły one w momencie, gdy wojna była już w ostatniej fazie lub po jej zakończeniu. Nie mały więc żadnego związku z potrzebami wojennymi.

Próbując podsumować skutki radzieckich działań wobec bydgoskiego przemysłu, trzeba – przy obecnym stanie badań – oprzeć się na pośrednich wskaźnikach strat. Zachowane dokumenty, tak dotyczące poszczególnych obiektów, jak i obejmujące problem w sposób szerszy nie są kompletne, a prawdopodobnie i tak nie zawsze sporządzano pełną dokumentację radzieckich rekwizycji. Jednym ze wskaźników może być np. wspomniany już stan zatrudnienia oraz wielkość produkcji w Bydgoszczy. Przy minimalnych zniszczeniach w okresie walk o miasto, dopiero po roku osiągnięto przedwojenny stan zatrudnienia, a poziom produkcji wynosił tylko 80 % przedwojennego¹⁵⁴. Tymczasem po niemieckich inwestycjach i braku poważniejszych strat w związku z działaniami wojennymi, Bydgoszcz powinna już w pierwszych miesiącach 1945 r. funkcjonować na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego niż w 1939 r. Zresztą trzeba zaznaczyć, że przedwojenny poziom produkcji został w następnych latach, już po 1946 r., rzeczywiście bardzo szybko przekroczony, co świadczyło o w miarę efektywnym wykorzystaniu – po zakończeniu utrudnień czynionych przez władze radzieckie – bogatej infrastruktury przemysłowej.

Podstawową przyczyną opóźnionego rozwoju gospodarczego miasta była akcja zajmowania, dewastowania i ograbiania przedsiębiorstw, gdyż np. wystarczył tylko rabunek pasów transmisyjnych, czy też zapasów węgla, aby unieruchomić na kilka tygodni lub na dłużej przedsiębiorstwo. Rzeczony zysk dla frontu – oczywiście o ile zrabowane rzeczy w ogóle poszły na potrzeby wojska – z pewnością był znacznie mniejszy, od wartości gotowej produkcji jaką mogłyby dać poszczególne zakłady, także dla zaspokojenia ówczesnych potrzeb militarnych. Oczywiście były i inne problemy utrudniające funkcjonowanie gospodarki miasta, gdyż w wyniku zmiany granic, częściowego zniszczenia np. poważnego partnera gospodarczego jakim był Gdańsk, nastąpiła czasowa trudność z przystosowaniem się do nowego układu powiązań gospodarczych. Jednak był to niewątpliwie czynnik drugorzędny, całkowicie nieporównywalny z efektami działalności władz radzieckich.

Trzeba w tym miejscu jeszcze raz podkreślić, że wskaźniki z 1939 r., do których przyrównywano powojenny poziom produkcji i zatrudnienia, nie uwzględniały wyraźnego wzrostu potencjału gospodarczego miasta w okresie okupacji. Niemieckie inwestycje i niejednokrotnie korzystne ekonomicznie reorganizacje w przemyśle bydgoskim mogły po wojnie stać się rekompensatą, należną Polsce, za ogólny – w skali całego kraju – ogrom strat wojennych. Strat wyłącznie materialnych, gdyż rekompensaty za pomordowanych – przede wszystkim przez Niemców – nie można było w rzeczywistości uczynić.

Oceniając postawę ówczesnych władz gospodarczych w regionie warto zwrócić uwagę na dziwnie ukladną – w stosunku do władz radzieckich – postawę niektórych z urzędników. Przykładowo Tadeusz Gede, od końca marca 1945 r. kierownik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego wyraził nawet zadowolenie – już po częściowym sukcesie akcji interwencyjnej – że władze radzieckie zgłosiły roszczenia tylko do części przemysłu pomorskiego a nie do całości¹⁵⁵. Późniejsza długoletnia kariera owego urzędnika, który w początkach lat pięćdziesiątych, w czasach tzw. pełnego stalinizmu doszedł do najwyższych stanowisk w administracji państwa – wicepremier w latach 1952-1956 – być może jest jednym z wyjaśnień jego postawy w 1945 r. Postawa ta kontrastowała z wyraźnym sprzeciwem wobec działań władz radzieckich, jaką reprezentował m.in. Stanisław Zagrodzki, pełnomocnik pomorskiej grupy operacyjnej na powiat toruński, a następnie dyrektor kombinatu cukrowniczego w Chełmży. Nasuwa się w związku z tym przypuszczenie, że być może szefowie grup operacyjnych Ministerstwa Przemysłu i Handlu nie dość wytrwale walczyli o polskie mienie. Trzeba jednak uwzględnić, że nie było to raczej bezpieczne politycznie zadanie, a postawa ich najważniejszego zwierzchnika, Hilarego Minca, nie dawała im raczej dobrego przykładu.

Należy jednak też podkreślić, że niektórzy przedstawiciele najwyższych polskich władz starali się chronić polski przemysł przed rekwizycjami. W rozmowach z Rosjanami wskazywano na groźbę zaburzeń społecznych, co siłą rzeczy podkopywałoby i tak bardzo słabą pozycję nowej władzy. Jednym z najbardziej spektakularnych sposobów ochrony polskiego mienia przed rabunkami było obstawienie Wojskiem Polskim na skutek decyzji Władysława Gomułki niektórych szlaków kolejowych w celu zastopowania bezprawia. Gomułka jednocześnie poinformował Stalina o trudnej sytuacji gospodarczej Polski¹⁵⁶.

Wracając do problemu demontaży i wywozu wielkich przedsiębiorstw bydgoskich do ZSRR warto zwrócić uwagę, że Polska upomniała się ponad dziesięć lat po wojnie o utracony w wyniku radzieckich rabunków majątek, wymieniając wśród obiektów z innych części kraju także firmy pomorskie, w tym i z samej Bydgoszczy. Świadczyło to o poważnym znaczeniu tych firm i dostrzeganiu nawet po latach, jak poważne straty ekonomiczne wywołała polityka władz radzieckich. Owo upomnienie się – niestety bezskuteczne – zawarte zostało w specjalnym dokumencie przygotowanym na rozmowy polsko-radzieckie w 1957 r. Dotyczył on radzieckich demontaży na ziemiach polskich, najwięcej na ziemiach nowych. Wśród przykładów wielkich strat jakie poniosła Polska wskutek radzieckiej rabunkowej polityki po zajęciu ziem polskich u schyłku II wojny światowej, wymieniono tylko trzy pomorskie przedsiębiorstwa – Państwową Wytwórnę Prochu w Łęgnowie, F-kę Ciszewskiego w Bydgoszczy oraz Młyn Rychtera w Toruniu¹⁵⁷.

Oczywiście należy pamiętać, że największe straty poniosła powojenna Polska na terenach, które miały być rekompensatą za ziemie utracone na wschodzie. Przykładowo nieporównywalnie większe szkody poczyniły władze radzieckie m.in. w majątku nieodległych – ale poza polskimi granicami z 1939 r. – miast pomorskich, w Elblągu i Gdańsku. Trzeba jednak podkreślić, że straty Bydgoszczy, czy też innych miast na tzw. ziemiach dawnych, jako dotyczące ziem bezsprzecznie polskich były najbardziej jaskrawym przykładem radzieckiego bezprawia.

IV – Straty gospodarki komunalnej w Bydgoszczy spowodowane działalnością władz radzieckich.

Obok demontaży i zniszczeń w obiektach przemysłowych władze radzieckie spowodowały również straty gospodarcze w majątku komunalnym miasta Bydgoszczy. Związane to było z różnego typu świadczeniami, np. ubój w Rzeźni Miejskiej na potrzeby wojska, usługi budowlane, dostawy energii, czynsze za zajmowane obiekty miejskie. W stratach wyróżniano także rekwizycje ruchomości, samochodów miejskich czy też wyposażenia niektórych obiektów, np. wspomnianej już Elektrowni w Smukale. Według zestawienia (umieszczonego w tabeli nr 10), sporządzonego 6 lipca 1945 r., do 15 kwietnia 1945 r. – a w wypadku czynszów i energii elektrycznej do 31 maja 1945 r. – samorząd miejski w Bydgoszczy poniósł z powodu świadczeń na rzecz Armii Czerwonej oraz z powodu zaboru ruchomości lub zniszczeń nie związanych z działaniami wojennymi (z winy ACz) wydatki w wysokości ponad jednego miliona sześciuset tysięcy złotych wg cen z 1939 r. (1 666 672 zł 29 gr). Ponad połowę tej kwoty stanowiły koszty dostarczonej energii elektrycznej według stanu na dzień 31 maja 1945 r. W tym samym czasie na Wojsko Polskie miasto wydało 250 tys. zł.¹⁵⁸

Można stwierdzić, że potrzeby wojenne nieodległego frontu, szczególnie do 6 marca 1945 r., czyli do zdobycia Grudziądza, uzasadniały włączenie się bydgoskiej gminy do świadczeń wojennych, oczywiście z zastrzeżeniem, że po zakończeniu wojny nastąpiłoby uczciwe rozliczenie wzajemnych wydatków. Jednak niektóre straty nie miały żadnego uzasadnienia, jak np. dewastacja obiektów miejskich przy ul. Dwernickiego. Po zakończeniu działań wojennych polskie władze centralne podjęły akcję zbierania zestawień świadczeń i strat poszczególnych gmin pragnąc dokonać rozliczeń wzajemnych wydatków. Ze strony radzieckiej były to przede wszystkim nakłady na Wojsko Polskie utworzone w ZSRR, ze strony polskiej – znacznie poważniejsze nakłady na częściowe utrzymywanie od lipca 1944 r. wielomilionowej masy wojsk radzieckich z czterech frontów operujących na ziemiach polskich. Jednak międzypaństwowe rozliczenie w wyniku decyzji Stalina, przy akceptacji polskiej delegacji z Hilarym Mincem i Bolesławem Bierutem na czele zostało zastąpione ewidentnie krzywdzącą dla Polski – która w trakcie II wojny światowej poniosła, uwzględniając proporcje potencjałów ludnościowego i gospodarczego, znacznie większe straty niż ZSRR – decyzją o wzajemnym anulowaniu roszczeń¹⁵⁹.

Warto zaznaczyć, że Bydgoszcz nie należała do miast najbardziej poszkodowanych, gdyż np. w pobliskim Toruniu Zarząd Miejski ustalił wysokość roszczeń samorządu wobec ACz za okres do 9 maja 1945 r. na kwotę ponad 17 milionów złotych¹⁶⁰. Należności z terenu całego województwa pomorskiego za okres do zakończenia działań wojennych zostały ustalone na 108 milionów złotych¹⁶¹.

Także po zakończeniu wojny w Europie władze radzieckie powodowały obciążenia finansowe dla wielu gmin w Polsce i to nie tylko na ziemiach nowych, które były przez ZSRR traktowane nie jak rekompensata za ziemie zabrane na wschodzie, ale jak rodzaj wspólnego łupu polsko-radzieckiego. Korzystne położenie komunikacyjne Pomorza i trwające do ostatnich tygodni wojny walki w jego północnej części spowodowały, że wojska radzieckie i różne armijne instytucje jeszcze wiele miesięcy po zakończeniu wojny były zlokalizowane także na terenie województwa pomorskiego. W efekcie tej obecności samorządy województwa w okresie od 10 maja 1945 r. do 30 czerwca 1946 r. poniosły wydatki sięgające 53 milionów złotych, z czego aż 47,5 % przypadło na Toruń¹⁶². Udział Bydgoszczy w świad-

czeniu i stratach spowodowanych przez ACz był z pewnością niższy, jednak także odbijał się niekorzystnie na finansach miasta. Mieścił on się w kwocie pozostałych – poza obciążeniami Torunia – strat i świadczeń, wynoszących prawie 28 milionów złotych, które do 30 czerwca 1946 r. poniosły samorzady pomorskie. Bydgoszcz odgrywała rolę ważnego węzła komunikacyjnego z często kwaterującymi oddziałami ACz oraz mieściła rozmaite instytucje radzieckie, służby tyłowe, szpitale itp.

Tabela 10. Zestawienie wydatków poniesionych przez Zarząd Miejski w Bydgoszczy z tytułu wykonywania zadań poruczonych na zlecenie Armii Czerwonej wg stanu na dzień 31 maja 1945 r.

Określenie wydatku	wysokość wydatku zł, gr	uwagi
a) za prace murarskie, ślusarskie i instalacyjne	5 055,65	ceny z 1939 r.
b) za dokonywany ubój i wydany lód z Rzeźni Miejskiej	4 135,00	— II —
c) czynsz dzierżawny za zajęcie 5 gmachów	90 000,00	— II —
d) za zabrane:		
430 łóżek	21 500,00	— II —
240 mater.	12 000,00	— II —
400 pościel.	10 000,00	— II —
200 prześc.	2 400,00	— II —
400 koców	8 000,00	— II —
400 podusz.	8 000,00	— II —
400 stolików	6 000,00	— II —
aparat Roentg.	5 000,00	— II —
2 samoch.	200 000,00	— II —
e) za energię i gaz do 31 V 1945 r.	600 000,00	— II —
f) czynsz dzierż. za 6 zajmowanych gmachów za okres 1 II – 31 V 45 r.	44 581,64	— II —
g) za częściowe zdewastowanie budynku przy ul. Dwernickiego 8, rozebranie baraku i zniszczenie przewodów kanalizacyjnych	150 000,00	— II —
h) dostarczenie 80 m liny stalowej	—	wartości nie określono
i) zabrane Gazowni Miejskiej 2 samochody półciągarowe	—	— II —
Razem	1 166 672,29	

Źródło: AAN, MAP, sygn. 1470, s. 41-42, zestawienie przesłane przez U w Bydgoszczy 6 VII 1945 r.

Jednym z elementów owych świadczeń na rzecz ACz, które było często bardzo trudne lub niemożliwe do wyegzekwowania były dostawy energii. Czasami nie było nawet sposobu na wystawienie rachunku, gdyż niektóre jednostki po czasowym kwaterunku znikwały. W sierpniu 1945 r. nie zapłacone rachunki na rzecz służb komunalnych w Bydgoszczy, w znacznej części za energię elektryczną, opiewały na kwotę 2 183 365 zł. Zaległości te, w części z okresu przed 9 maja 1945 r. zostały później umorzone¹⁶³. Za okres powojenny – po 9 maja 1945 r. – podstawą do odmowy zapłacenia należności był brak kompletnych dokumentów i opisu jednostki, związany ze wspomnianym już utrudnianiem przez władze radzieckie używania informacji o poszczególnych formacjach Armii Radzieckiej. Przykładowo w lutym 1949 r. Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy otrzymał następujące pismo od polskiego przedstawiciela przy Sztapie Rokossowskiego w Legnicy: *„Nadesłane zadłużenie Armii Radzieckiej wobec Bydgoszczy, Torunia, Grudziądz i Świecia n. Wisłą za lata 1946-1947 były już uprzednio przez obustronną komisję badane i jako niepoparte należytych dowodami zostało w Urzędzie skreślone. W związku z powyższym i tym, że akta owej komisji są w Legnicy, Północna Grupa Wojsk nie uznaje tych roszczeń – proszę więc wyjaśnić czemu urząd niepokoi delegata i wnosi pretensje”*¹⁶⁴. Powyższe pismo, w którym można już zauważyć swoistą „troskę” o stosunki polsko-radzieckie było dość łagodnym przykładem postawy pracowników polskiej Delegatury przy PGW. Trzeba podkreślić, że to Komendant Wojenny, a od połowy 1946 r. przedstawiciel Rokossowskiego przy Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy powinien polskim władzom dostarczać komplet dokumentów, które wyraźnie określałyby jaka jednostka korzystała ze świadczeń. Tymczasem to władze polskie, np. poszczególne zakłady energetyczne musiały prowadzić trudne, często niewykonalne dla nich próby ustalenia kto korzysta ze świadczeń.

Jeszcze w 1946 r. zadłużenie energetyczne Armii Radzieckiej w Bydgoszczy za okres od lutego do października 1946 r. wyniosło 108 tys. zł. W Bydgoszczy AR zajmowała wówczas ponad 60 lokali¹⁶⁵. W sąsiednim województwie poznańskim zadłużenie AR za prąd wynosiło w 1947 r. 314 000 zł¹⁶⁶.

Innym problemem związanym z działalnością władz radzieckich była sytuacja lokalowa w Bydgoszczy. Podobnie zresztą jak większości pozostałych miast pomorskich pozostawała ona po zakończeniu okupacji niemieckiej niezwykle trudna. Była to sytuacja zadziwiająca jeżeli uwzględnimy niewielką skalę zniszczeń i liczbę mieszkań pozostawionych przez uciekających Niemców. Wprawdzie szybko następował powrót mieszkańców, których wojna rozrzuciła po świecie oraz napływ nowych osiedleńców, to jednak jedną z najpoważniejszych przyczyn problemów mieszkaniowych miast pomorskich, w tym i Bydgoszczy w pierwszych miesiącach po zakończeniu okupacji niemieckiej była działalność władz radzieckich. Złożyły się na ten stan zarówno wspomniane już dewastacje opuszczonych przez Niemców domów, jak i kwaterunek oddziałów radzieckich stacjonujących lub przejeżdżających przez miasto. Obok lokali mieszkalnych władze radzieckie wykorzystywały także różne gmachy publiczne.

Nawet zakończenie wojny i rozwiązanie frontów nie oznaczało poprawy tej sytuacji i jeszcze we wrześniu 1945 r. w użytkowaniu władz radzieckich na terenie Bydgoszczy znajdowało się, m.in. 5 szpitali, 3 obiekty szkolne, 3 inne obiekty publiczne oraz 22 kamienice. Według dokumentów władz miejskich z połowy sierpnia 1945 r. stacjonowało w mieście 12 jednostek lub oddziałów radzieckich. Zestawienie władz zawierało numery poczt polowych

i czasem pod takim kryptonimem kryła się tylko niewielka grupa żołnierzy. Poza wspomnianymi oddziałami, znajdowały się w Bydgoszczy także inne obiekty radzieckie, np. Zakład Topograficzny ACz, radzieckie szpitale przy ul. Chodkiewicza i Warszawskiej¹⁶⁷. Dodatkowo niektórzy funkcjonariusze radzieccy korzystali z mieszkań w innych budynkach, mieszkając wśród polskich mieszkańców Bydgoszczy. Stwarzało to liczne problemy, np. w egzekwowaniu czynszów, czy opłat za świadczenia, a nawet wypadki sprzedaży opuszczanych kwater przez oficerów radzieckich¹⁶⁸.

Jesienią 1945 r., gdy liczebność radzieckich żołnierzy była już znacznie mniejsza niż w pierwszej połowie 1945 r., oficerowie radzieccy zajmowali jeszcze 53 izby, jako kwatery w samodzielnych mieszkaniach, poza wspomnianymi 22-oma kamienicami. Jeszcze kilka miesięcy po zakończeniu wojny występowały wypadki samowoli w zajmowaniu kwater przez przejeżdżające przez Bydgoszcz oddziały. W celu ograniczenia tego zjawiska – m.in. sprzyjało ono demolowaniu lokali – władze radzieckie sporządzały spisy ewidencyjne kwater podległych Komendzie Wojennej uzgadniane z Zarządem Miejskim¹⁶⁹. Nie zapobiegło to jednak wypadkom samowolnego zajmowania kwater oraz wandalizmowi podczas kwatowania. Można dla przykładu przytoczyć w szczególności skutki jakie czasami wywoływało stacjonowanie czerwonooarmistów. Dotyczy to pięciopokojowej, piętrowej willi inż. Kazimierza Kimbara przy ul. Cichej 11 na Bielawkach. Z komfortowego urządzonego i otoczonego zadbanym ogrodem z 70-ciomą drzewkami domku, w okresie kilku miesięcy po zajęciu miasta radzieccy żołnierze zrobili ruinę. Wannę wyrzucili przez okno, piec centralnego ogrzewania wywieźli, glazurę potłukli, wodociąg zatkali i częściowo zniszczyli, drzwi i furtki okienne spalili. W ścianie domu została wybita dziura, a ogród wykarczowano¹⁷⁰.

Problemy lokalowe związane z kwatującymi czerwonooarmistami występowały także w 1946 r. Dotkliwie skutki przynosiły częste zmiany kwater, gdyż przed ich przekazaniem – w zamian za które obejmowano nowe pomieszczenia – niejednokrotnie dokonywano poważnych zniszczeń oraz rabunku wyposażenia, m.in. mebli, a nawet różnych urządzeń, które w terminologii technicznej noszą nieco dziwnie w tym miejscu brzmiące określenie – instalacji trwałych. Niewątpliwie podstawową przyczyną takiego postępowania – obok wpływu alkoholu¹⁷¹ – było poczucie bezkarności. Jeżeli w okresie niezwykle nasilonego bandytyzmu w pierwszych tygodniach, a czasem znacznie dłużej po zdobyciu poszczególnych miejscowości władze wojskowe nie stosowały masowego karania gwałtów, rabunków, dewastacji i innych przestępstw, to trudno się dziwić, że demoralizacja stała się powszechna wśród żołnierzy¹⁷².

Zresztą i radziecka administracja wojskowa (Komendantura) – formalnie odpowiedzialna za porządek – sama dopuszczała się rabunków. Przykładowo, gdy Komenda Wojenna opuszczała wiosną 1946 r. budynek przy ul. Gdańskiej 37, obiekt został zdewastowany i pozbawiony mebli. Nie był to jedyny udokumentowany przykład rabunków wykonanych przez funkcjonariuszy Komendy¹⁷³.

Na powszechność zjawiska okupowania i grabienia budynków publicznych wskazywał memoriał wojewody pomorskiego skierowany do dowódcy Północnej Grupy Wojsk AR, Konstantego Rokossowskiego – któremu podlegała większość stacjonujących w Polsce oddziałów – napisany już w styczniu 1946 r., prawie w rocznicę pobytu wojsk radzieckich w Bydgoszczy¹⁷⁴. Zajmowanie budynków przez władze radzieckie było czasem pozbawione nawet większego sensu, gdyż wojska te wykorzystywały niektóre obiekty tylko w minimal-

nym stopniu. Przykładowo w sierpniu 1946 r. wojewoda podjął starania o przekazanie 10 budynków, m.in. przy Nowym Rynku 6 i 8, które były zbędne władzom radzieckim. W tym samym okresie wojska radzieckie korzystały także z koszar przy ul. Warszawskiej i innych lokali rozrzuconych na terenie miasta¹⁷⁵.

W następnych miesiącach problemy gospodarki komunalnej Bydgoszczy związane z pobytami wojsk radzieckich stopniowo zmalały, co było przede wszystkim efektem radykalnego zmniejszenia się liczby żołnierzy w mieście. Najważniejszym skutkiem radzieckich kwaterunków i innych działań związanych z gospodarką komunalną były dewastacje obiektów, koszty świadczeń, w części umorzonych, w znacznej części bardzo trudno i długo ściąganych, lub odrzuconych z przyczyn formalnych. Świadczenia dotyczyły głównie dostaw energii, czynszów oraz kosztów wykonanych prac. Straty poniosło nie tylko miasto, ale także poszczególni mieszkańcy, np. właściciele mieszkań.

V – Stan bezpieczeństwa w Bydgoszczy w okresie stacjonowania wojsk radzieckich.

Opisując działalność władz radzieckich trudno nie wspomnieć o wzmiankowanym już w kilku miejscach powyżej, problemie wysokiego poziomu przestępczości wśród żołnierzy Armii Czerwonej. Temat ten stosownie do rangi winien być znacznie obszerniej potraktowany. W niniejszym szkicu zostanie tylko zasygnalizowany. Skutki tego procederu – któremu miały zapobiegać służby komendanckie – były obok deportacji, często jednym z najboleśniejszych wspomnień mieszkańców, którzy doznali krzywd od czerwonarmistów. Przystępstwa popełniane przez „wyzwolicieli” – w tym aspekcie cudzołłów jest całkowicie zrozumiałe – to przede wszystkim gwałty na kobietach oraz napady rabunkowe, a czasem nawet morderstwa. Gwałty popełnione przez żołnierzy radzieckich po zajęciu Bydgoszczy dotknęły co najmniej kilkaset – jeżeli nie więcej – mieszkańek miasta. Najczęściej popełnianymi przestępstwami były jednak kradzieże mienia ludności cywilnej, głównie w formie rabunków mieszkaniowych. Szczególnie dramatyczna sytuacja panowała w pierwszych tygodniach, gdy w mieście znajdowała się największa liczba żołnierzy. Do wspomnianych wyżej przestępstw dochodziły także przestępcze podpalenia, do czego przyczyniał się m.in. nadużywany alkohol. Rabunki przybierały czasem charakter niezwykle brutalny, przykładowo 16 kwietnia 1945 r. na ul. Bielickiej 3 żołnierzy ACz postrzeliło w głowę 49-letnią kobietę, aby następnie dokonać rabunku w jej mieszkaniu¹⁷⁶. Milicja podlegająca komendantowi wojennemu nie potrafiła poradzić sobie z uzbrojonymi, często lepiej od MO i liczniejszymi przestępcami. Dochodziło czasem nawet do krwawej walki zbrojnej między ówczesnymi polskimi stróżami prawa a bandytami w mundurach ACz (AR). Przykładowo 10 lipca – a więc ponad dwa miesiące po zakończeniu wojny, gdy skala przestępstw już była mniejsza – grupa żołnierzy ACz dokonała napadu rabunkowego na dom bydgoskiej rodziny przy ul. Przemysłowej, połączony z próbą gwałtu. W starciu ze spieszącą na pomoc milicją zginął jeden żołnierz radziecki, a dwóch zostało rannych. Na miejsce zdarzenia przybył nawet przedstawiciel Komendy Wojennej mjr Klim¹⁷⁷. Różnorodne przestępstwa radzieckie zdarzały się jeszcze także w 1946 r.¹⁷⁸. Jednak już od jesieni 1945 r. w związku z wyraźnym zmniejszaniem się liczby czerwonarmistów – zarówno stacjonujących, jak i przemieszczających się przez Bydgoszcz – sytuacja ulegała względnemu złagodzeniu, ale nadal zdarzały się przestępstwa. Jeszcze w grudniu 1945 r. w sprawozdaniu sytuacyjnym Prezydenta Bydgoszczy stwierdzono tylko niewielką poprawę sytuacji, przy ogólnie nadal niskim poziomie bezpie-

czeństwa. Prezydent stwierdził: „*stale powtarzają się rabunki i kradzieże mienia przez Armię Czerwoną i jedyny pozytyw to to, że od dłuższego czasu nikogo nie zabili*”¹⁷⁹. Przykładowo tylko 23 grudnia odnotowano, że żołnierze radzieccy – a zapewne części przestępstw, wobec niezwykle niskiej wykrywalności nie zgłaszano¹⁸⁰ – dokonali dwóch nocnych napadów rabunkowych¹⁸¹.

Warto wspomnieć – i jest to jedna z istotnych przyczyn wysokiego poziomu przestępczości czerwonarmistów – że przestępstwa popełniali także oficerowie¹⁸². Formalnie władze radzieckie starały się zdyscyplinować swoich żołnierzy i we wspomnieniach niektórych osób można spotkać nawet potwierdzenie wykonywania wyroków na przestępcach zgodnie z prawem wojennym, tak na miejscowych cywilach, jak i na czerwonarmistach¹⁸³. Już w pierwszych dniach – do 28 stycznia 1945 r. – miano rozstrzelać 10 cywili za podpalenia i rabunki¹⁸⁴. Spotykamy jednak w dokumentach także konkretne dowody całkowicie nieuzasadnionej pobłażliwości, co w rzeczywistości rozzuchwalało przestępców w mundurach. Radzieccy przestępcy byli – z wielu przyczyn, najbardziej jednak z powodu polityki władz radzieckich – ściągani opieszale, a schwytani, np. przez polskie władze byli czasem szybko zwalniani bez żadnej kary¹⁸⁵.

Szczególne nasilenie przestępstw miało miejsce w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu miasta spod okupacji niemieckiej. Jednak także po zakończeniu wojny zagrożenie przestępstwami czerwonarmistów nie ustalo. Problemy z maruderstwem zinały dopiero po radykalnym zmniejszeniu się liczby stacjonujących oraz przejeżdżających przez Bydgoszcz oddziałów.

Pisząc o działaniach władz radzieckich, w których element świadomej organizacji był widoczny, jak np. deportacje, czy demontaże fabryk, nie mamy wątpliwości co do zaplanowanego w radzieckiej polityce wobec Polski, zbrodniczego i rabunkowego charakteru tych działań. Pewne problemy pojawiają się w ocenie aktów wandalizmu, bezmyślnych zniszczeń, podpaleni czy też krzywd indywidualnych, których doznali mieszkańcy województwa pomorskiego w wyniku bandytyzmu części czerwonarmistów. Do rozstrzygnięcia jest problem w jakim stopniu władze radzieckie godziły się na ten stan?

Masowość tych zjawisk powodowała, że niejednokrotnie zdarzało się usprawiedliwianie tych czynów bezmiarem krzywd jakich doznali obywatele radzieccy od władz niemieckich w czasie II wojny światowej. Argument ten zawiera w sobie element błędu – także kartograficznego, gdyż wielu żołnierzy pochodziło z terenów ZSRR nigdy nie podbitych przez Niemców – sugerującego, że dowództwo radzieckie nie było w stanie zapanować nad bandytyzmem i wandalizmem, oraz że czyny te były całkowicie wbrew jego woli. Trudno w to uwierzyć, może poza samym wandalizmem i np. pożarami, bo przecież zniszczone dobra można było wywieźć. Tak samo można było wywieźć na roboty osoby zdolne do pracy i niewątpliwie dowództwo radzieckie nie popierało masowych mordów. Jednak rabunki i gwałty na ludności cywilnej były dokonywane z pewnością z powodów świadomego rozluźnienia dyscypliny oraz specyficznej polityki aprowizacyjnej w Armii Czerwonej. Wydaje się, że najlepiej ten problem wyraził spojrzeniem naocznego świadka, Zbigniew Raszewski – osobiście obserwujący aktywność czerwonarmistów po zajęciu Bydgoszczy w 1945 r. – który stwierdził, że Armia Czerwona „*prawie nie była zaopatrywana w żywność i w zasadzie żyła z tego, co znajdowała po drodze*”¹⁸⁶.

Podobny problem w skali ogólnoeuropejskiej można zilustrować także rozmową jaką

Milowan Dżilas odbył ze Stalinem. Stalin na pytanie o bandyckie zachowanie się czerwonoarmistów – a rzecz dotyczyła ziem prawosławnej, słowiańskiej Serbii – stwierdził po prostu że żołnierzom należała się rozrywka po długiej walce. Jeżeli nawet można zgodzić się z tą należną rozrywką, to cywilizowaną formą byłby porządny żołd i wysokiej jakości aprowizacja, a nie barbarzyńskie gwałty i rabunki. W próbach wyjaśnienia zachowania się czerwonoarmistów zdarza się doszukiwanie źródła w doznanych od Niemców krzywdach. Jednak po kilku latach wojny, od wielu miesięcy toczony już poza granicami ZSRR trudno mówić o jakimś bardzo żywym wspomnieniu, czy też swoistym działaniu w afekcie bandytów w mundurach Armii Czerwonej. Bardziej należy wnieć propagandę i świadomą politykę dowództwa. Przykładowo w opublikowanym w Moskwie, w 1994 r. zbiorze dokumentów z serii *Russkij Archiw* znajdujemy informacje o organizowaniu w szeregach ACz akcji uświadamiającej, m.in. po pierwszych tygodniach pobytu tych wojsk na terenie Polski Lubelskiej i przed styczniową ofensywą, w której zalecano żołnierzom pozytywne traktowanie ludności polskiej¹⁸⁷. W rzeczywistości, jak potwierdzają liczne dokumenty, faktyczne zachowanie czerwonoarmistów nie wskazywało na żadne poważniejsze dyscyplinujące działania propagandowe.

Wśród licznych doniesień o przestępstwach czerwonoarmistów wyjątkowo rzadkim dokumentem był rozesłany na teren całego województwa w marcu 1946 r. szczegółowy komunikat o skazaniu na rozstrzelanie dwóch żołnierzy AR, którzy dopuścili się morderstwa. Wyrok został wydany przez Wojenny Trybunał Garnizonowy ACz w Bydgoszczy działający pod przewodnictwem przedstawiciela PGW płk. Lichaczowa¹⁸⁸. Niestety, był to najprawdopodobniej wypadek odosobniony, a na dodatek miał miejsce już w okresie, gdy fala bandytyzmu radykalnie zmalała. Podkreślić jednak należy, że nadal nie przebadano dokumentacji radzieckiego sądownictwa wojskowego, co pozwoliłoby na pełne przedstawienie problematyki.

VI – Zakończenie.

Losy Bydgoszczy w latach 1945-1946 ułożyły się podobnie skomplikowanie jak całego polskiego Pomorza. Nastąpił radośnie powitany przez polskich mieszkańców kres długiej i okrutnej okupacji niemieckiej oraz czas odbudowy polskiego życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Likwidacja zniszczeń nastąpiła w warunkach niesuwerennych, stworzonych w skali ogólnokrajowej zgodnie z zamierzeniami Stalina. Sytuację polityczną Polski gen. Leopold Okulicki, Komendant AK określił – w tym samym miesiącu, w którym zakończyła się niemiecka okupacja Bydgoszczy – jako stan drugiej okupacji. Była to niestety – mimo wielkich różnic – prawda.

Skutki faktycznej niesuwerenności wyzwalanej spod niemieckiej okupacji Polski odczuła bardzo dotkliwie ziemia pomorska, w tym i Bydgoszcz. Radzieckie służby policyjne, NKWD i kontrwywiad ACz „SMIERSZ” prowadziły masowe represje, przede wszystkim deportacje do ZSRR, których ofiarami padło wielu mieszkańców miasta. Umożliwiły również powstanie – a następnie nadzorowały ich działalność – zbrodniczych struktur MBP i Informacji Wojskowej.

Bardzo poważne znaczenie miały ekonomiczne aspekty stacjonowania wojsk radzieckich, ze szczególnym uwzględnieniem szerokiego nadużywania pojęcia „lupu wojennego”. Efektem były demontaże i inne straty przedsiębiorstw miejskich, np. wstrzymanie uruchomienia zakładów w wyniku okupacji przez oddziały wojskowe. Władze radzieckie starały się mak-

symalnie przerzucić koszty zaopatrywania swoich licznych wojsk na potencjał gospodarczy zajmowanych miejscowości i regionów. Dotknęło to m.in. zapasów żywności, wywołując dramatyczne problemy aprowizacyjne.

Także gospodarka komunalna miasta została obciążona poważnymi kosztami i poniosła duże straty w wyniku działalności władz radzieckich. Bardzo istotnym zagadnieniem były skutki pobłażliwej i być może w części nieudolnej organizacji zabezpieczenia karności oddziałów, które bardzo poważnie wpłynęły na dramatycznie niski poziom bezpieczeństwa.

Przez okres ponad roku Bydgoszcz bezpośrednio odczuwała polityczne, ekonomiczne i społeczne skutki działalności władz radzieckich. Szczególnie dotkliwe straty ludnościowe i gospodarcze miały miejsce w pierwszych miesiącach 1945 r. W następnym okresie znaczenie tego problemu poważnie zmalało. Rozpoczęły się powroty deportowanych, bardzo szybko rozwijał się miejscowy przemysł, oraz radykalnie zmniejszyła się liczba spraw konfliktowych związanych m.in. z przestępstwami popełnianymi przez czerwonoarmistów, co było efektem spadku liczby wojska.

Od października 1945 r. przy Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim powołano urząd pełnomocnika do spraw pobytu wojsk radzieckich w woj. pomorskim, funkcję tę przez cały okres istnienia tego stanowiska – do października 1947 r. – pełnił Aleksander Lisowski. Z drugiej strony, w celu załatwiania przynajmniej części spraw na miejscu, sztab PGW w Legnicy oddelegował przedstawicieli na woj. pomorskie. Pierwszym partnerem Lisowskiego był – w latach 1945-1946 – wspomniany już płk Lichaczow¹⁸⁹. Następnie zmienił go płk Sołowiow. Jednak sprawa działalności powyższych organów wykracza poza ramy niniejszego opracowania, gdyż dotyczy całego województwa pomorskiego i jest w istocie tematem na osobną analizę.

Działalność represyjna władz radzieckich stała się dopełnieniem wojennego dramatu miasta zapoczątkowanego we wrześniu 1939 r. w wyniku niemieckiej agresji na Polskę. Skutki gospodarcze polityki władz radzieckich po rzekomym wyzwoleniu poważnie opóźniły oraz osłabiły rozwój gospodarczy miasta. Niemożliwe jest jeszcze na obecnym etapie badań pełne podsumowanie wszystkich strat poniesionych bez żadnego związku z działaniami wojennymi i temat ten powinien stać się obiektem pogłębionych prac badawczych, zarówno w oparciu o dokumentację polską jak i radziecką. Do problemów wymagających przebadania od podstaw należy m.in. rola radzieckich doradców i instruktorów w WUBP oraz radzieckich oficerów w bydgoskim garnizonie WP. Pełny obraz najnowszej historii Bydgoszczy, a przede wszystkim dzieje miasta w początkach trwającego ponad czterdzieści lat okresu tzw. Polski Ludowej – uzupełnienie swoistego politycznego, gospodarczego i społecznego „bilansu otwarcia” – wymaga pełnego uwzględnienia tytułowego zagadnienia.

Oczywiście pamiętać należy, że działalność władz radzieckich – poza pierwszymi najcięższymi tygodniami – dla wielu mieszkańców miasta nie miała poważniejszego negatywnego znaczenia. W pamięci historycznej wielu bydgoszczan zapisał się więc inny obraz tamtych dni, często także prawdziwy – tylko po prostu niepełny, być może wzbogacony także wieloletnią propagandą. Zapamiętali przede wszystkim odbudowę gospodarki, kultury i może ograniczonej, ale jednak możliwej aktywności społecznej i politycznej, co w warunkach hitlerowskiej okupacji było całkowicie niedostępne dla Polaków. I rzeczywiście wszystko to miało wówczas miejsce, stając się przedmiotem licznych publikacji¹⁹⁰. Osoby te szczególnie chętnie koncentrowałyby problematykę oceny roli władz radzieckich wyłącznie na aspektach

militarnych i politycznych związanych z niekwestionowaną – co już podkreślano – zasługą Armii Czerwonej w rozgromieniu ludobójczego hitlerowskiego systemu, którego terror bardzo poważnie objawił się również w Bydgoszczy. Jednak pełny obraz historii winien zawierać także i inną stronę działań władz radzieckich i historii pierwszych powojennych lat.

W ostatnim zdaniu warto chyba pokusić się o refleksję, że nadal pozostaje aktualny postulat, który w odniesieniu do dziejów Wybrzeża Gdańskiego zgłosił ponad ćwierć wieku temu Roman Wapiński, że „bez przeprowadzenia szczegółowych badań życia gospodarczego i politycznego” nie będzie możliwa rzetelna analiza powojennej historii¹⁹¹. Stwierdzenie to aktualne pozostaje także obecnie i wystarczająco uzasadnia potrzebę szczegółowych badań, których próbę podjęto w niniejszym artykule.

Przypisy

77. APB, UWP, sygn. 4789, raport T. Gede z 14 V 1945 r.
78. Spis zakładów przemysłowych - 1945, GUS, W-wa 1947, tab. VII, s. XII; Zniszczenia te rozłożono na poszczególne elementy gospodarki i np. w budownictwie miały wynosić 51 %, w energetyce 30 %, w urządzeniach technicznych - 58 % ogólnego potencjału; zob. też S. Jankowski, Odbudowa i rozwój przemysłu polskiego w latach 1944-1949, Warszawa 1989.
79. Dokumenty i materiały ..., op. cit., s. 189-190.
80. T. Dubicki, op. cit., s. 31.
81. AAN, MPiH, sygn. 4115, s. 59-61, raport GO z Bydgoszczy dla D. Tilgnera, prawdopodobnie z końca lutego.
82. Obsadę komendantur spotykamy w różnych dokumentach władz polskich, zob. m.in.: AAN, MPiH, sygn. 4115, Dyr. PWP inż. E. Smoliński do Zjedn. Przeds. Wyposaź. Wojsk. w W-wie, 1 X 1945 r.; AAN, MAP, sygn. 51, sprawozd. sytuacyjne wojewody z 14 IV 1945 r.; APB, UWP, sygn. 703, pismo PWP w Łęgnowie z 11 I 1946 r.
83. APB, UWP, sygn. 4849, akt zdawczo-odbiorczy Młynów Kentzera z 19 II 1945 r.
84. T. Dubicki, op. cit., s. 73.
85. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, karta służbowa nr 103 naczelnika wydziału aprowizacyjnego w Bydgoszczy z 14 marca 1945 r.
86. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, zestawienie przesyłek w magazynach C. Hartwig z marca 1945 r.
87. AAN, MPiH, sygn. 89, s. 127-132, raport nr 6 Pełnomocnika Głównego dla spraw Gospodarki Narodowej na Pomorzu, 12 III 1945 r. (ogólna liczba firm przemysłowych wynosiła 177 lub według innych obliczeń 183 obiekty).
88. APB, UWP, sygn. 4789, raport T. Gede z 14 maja 1945 r.
89. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, spis mężczyzn, pracowników firmy „Leo” zabranych do Mątew, 29 II 1945 r.; APB, ZMB, sygn. 616, pozycje 1789-1802; z Pomorskiej Fabryki Maszyn nadesłano wykaz 12 pracowników deportowanych przez NKWD. APB, ZMB, sygn. 615, lista pracowników wywiezionych przez NKWD z 25 IV 1945 r.
90. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12.
91. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, sprawozd. tłumaczki ZM z objęcia hurtowni i składów z 28 III 1945 r.
92. Ibid., karta służbowa nr 104 Naczelnika Wydz. Apropizacji w Bydgoszczy z 14 III 1945 r.
93. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, wykaz przedsiębiorstw zajmowanych przez ACz sporządzony przez Komitet Obywatelski w Bydgoszczy 10 III 1945 r.
94. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, notatka Naczeln. Wydz. Apropizycji z 14 III 1945 r.
95. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, karty służb. nr 102 i 103 Naczeln. Wydz. Apropizacji; spis 14-tu przedsiębiorstw żywnościowych zajętych przez ACz, 10 III 1945 r.

96. Ibid., prot. z rekwizycji z 13 III 1945 r.
97. AAN, PGW AR, dokumentacja z lat 1946-1947. A. Alster w sprawach konfliktowych korespondował m.in. z Łagunowem, APB, KW PPR, sygn. 1/V/12.
98. W instrukcji dla komendantur wojennych z 1944 r. wyraźnie określono, że komendantury miały wspierać wyłącznie władze podległe PKWN, T. Dubicki, op. cit., s. 28; Na nadrzędną pozycję oddziałów zdobywcy wojennej nad lokalnymi komendanturami wskazywał m.in. jeden z dokumentów wystawionych przez Naczelnika Zdobyczy Wojennej 2FB, płk. Pletnickiego, APB, KW PPR, sygn. 1/V/13, pismo interwencyjne do sztabu 2 FB z 23 IV 1945 r.
99. APB, UWP, sygn. 703, sprawozd. dla Pełnomocnika ds. Pobytu ACz 28 III 1946 r.; APB KW PPR, sygn. 1/V/13, sprawozdanie komisarza rejonowego żeglugi z Gdyni z 12 V 1945 r.
100. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, list Alstera do Łagunowa b.d.; T. Dubicki, op. cit., s. 30.
101. AAN, MAP, sygn. 2423, Urząd Pełnom. ds. Ziem Odzysk. do wojewody pom., 24 VII 1945 oraz w załączniku pismo ze Sztabu PGW podpisane przez gen. Kotowa.
102. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12; spis firm ponownie zajętych i obsadzonych na polecenie płk. Gonczarowa z 6 IV 1945 r.; zob. też sprawozd. inż. Lesiewskiego z 3 IV 1945 r.
103. AAN, MPiH, sygn. 4113, s.227, inż. T. Gede do wiceministra MPiH mjr. H. Róźańskiego, 23 V 1945 r.
104. Formalnie szefem Misji był Wasilij Pronin, zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych RFSRR; Misja zakończyła swoją pracę w sierpniu 1945 r. AAN, MPiH, sygn. 96, dziennik korespondencji Ministra Przemysłu; H. Róźański, Śladem wspomnień i dokumentów (1943-1948), Warszawa 1988, s.226.
105. Pomijam tu istotny fakt dotyczący ziem nowych, że w zamian na ziemie wschodnie - zagarnięte już w lipcu 1944 r. - ZSRR miał pomóc Polsce w uzyskaniu ziem niemieckich do Odry (a nie zaznaczył, że je najpierw pozbawi części majątku).
106. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, raporty do Pełnom. ds. Gospo. 28 III 1945 r.
107. AAN, MZO, sygn. 61, decyzja PKO nr 7558 z 20 II 1945 r.; AP w Grudziądzu, sygn. 441, stosunek wojska do przedsiębiorstw - Okólnik nr 1; Upaństwowienie i odbudowa przemysłu w Polsce. 1944-1948, materiały źródłowe, oprac. i wstęp H. Jędruszczak, t. I, W-wa 1967. s. 61.
108. AAN, MZO, sygn. 61, s. 13; zob. też S. Jankowski, Odbudowa i rozwój przemysłu polskiego w latach 1944-1949. Warszawa 1989, s. 115.
109. Zdecydowana większość nazwisk funkcjonariuszy radzieckich występujących w dokumentach polskich i rosyjskich nie zawierała imion. Płk Pletnicki wielokrotnie występujący w dokumentach, czasem nawet opatrzonych jego własną pieczęcią służbową Zarządu Zdobyczy Wojennej 2 Frontu Białoruskiego, pozostaje więc bezimienny. W bogatym wykazie kadry dowódczej Armii Czerwonej opublikowanym przez B. Dolatę (Wyzwolenie Polski ..., op. cit.) pominięto w ogóle szefów wydziałów „Trofiejnych”.
110. Z. Misztal, U progu Polski Ludowej. 1944-1945. Udział wojska w tworzeniu administracji i odbudowie gospodarki narodowej, Warszawa 1987, s. 122.
111. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, raport do Pełnom. ds. Gospod. z 28 III 1945 r.
112. Ibid.
113. Ibid.
114. Trudno stwierdzić z całą pewnością dlaczego dowódcę Komendy Wodnej skierowano do „Kabła”, być może wiązało się to z bliskim usytuowaniem Komendy i fabryki, a być może planowano rozwiązać wywóz zakładu użytkowaną przez ACz drogą wodną. Sąsiadująca z zakładem (i z komendą wodną) Fabryka Sklejek jeszcze jesienią 1945 r. miała problemy z powodu rekwizycji radzieckich z funkcjonariuszami tej Komendy, APB, UWP, sygn. 703, pismo Państw. Z-dów Przem. Dykt. i Fomirów z 24 X 1945 r.
115. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, pismo Z-du F-ki „Kabel Polski” z 19 III 1945 r.
116. Liczbę 177 zakładów podał w swoim raporcie Tadeusz Gede 14 V 1945 r., APB, UWP, sygn. 4789, liczbę 150 czynnych z-dów podał T. Dubicki, op. cit., s. 99, w oparciu o raporty GO; zob. też pracę magisterską B. Paradowskiej, poświęconą problematyce Armii Czerwonej na Pomorzu, napisanej pod kierunkiem prof. W. Jastrzębskiego (krótki artykuł na temat tej pracy W. Jastrzębski opublikował w Dzienniku Wieczornym w 1992 r.). Przykładem innej poruszającej zagadnienie działań władz radzieckich w 1945 r. - spośród kilku prac

- magisterskich powstałych na UMK w Toruniu i WSP w Bydgoszczy - była praca M. Lewandowskiej, ACz na Pomorzu napisana pod kierunkiem prof. J. Szilinga, Toruń 1993.
117. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, raport Pełnom. ds Gospod. Narod. z 7 V 1945 r.
 118. Ibid., sprawozd. inż. Lesiewskiego z 3 IV 1945 r.
 119. Ibid., pismo Pełnomocnika ds Gospod. na pow. Bydgoszcz z 7 V 1945 r.
 120. Tego rosyjskiego określenia - w istocie dla zastąpienia i złagodzenia, dosadniejszej i właściwszej nazwy dla tych rabunkowych formacji - użył np. Gomulka, jeden z nielicznych ówczesnych polityków komunistycznych, który - w przeciwieństwie np. do Bieruta i Minca - ryzykując konflikt ze Stalinem starał się przeciwdziałać wywozom, Władysław Gomulka, „Pamiętniki” pod red. A. Werblana, t. 2, s. 44-46. Warto stwierdzić - pomijając problem wiarygodności autorstwa „Pamiętników” przygotowanych przy współudziale syna W. G., Ryszarda Strzeleckiego - że wiele dokumentów, w tym niedawno udostępnione materiały z Delegatury Rządu przy Północnej Grupie Wojsk, potwierdza szczegółowo stwierdzenie Gomulki o ciężkich negocjacjach ze Stalinem w sprawie radzieckich grabieży.
 121. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, raport T. Gede z 12 IV 1945.
 122. Ibid., Dane dotycz. fabryk nie przekazanych przez wojska radzieckie z 29 IV 1945 r.
 123. Ibid. (spis niekompletny - M. G.) firm w Bydgoszczy z 29 IV 1945 r.
 124. zob. przyp. 122.
 125. APB, KW PPR, sygn. 1/V/13, Wydż. Przem. m. Bydgoszczy do Pełnom. Rządu przy 2 FB z 4 V 1945 r.
 126. H. Różański, op. cit., s. 385. Łącznie do także obrabowanej wcześniej przez ACz firmy Granat w Kielcach oraz do Ciszewskiego przekazano 379 obrabiarek; Podkreślić należy, że Różański jest obok Hilarego Minca jednym z najbardziej odpowiedzialnych z racji pełnionej funkcji (wicem. MPiH, m.in. w zakresie jego obowiązków były stosunki gospodarcze z ACz) za dopuszczenie do rabunków. Jego bardzo obszernie wspomnienia należy traktować z tego względu z dużą ostrożnością.
 127. AAN, MPiH, sygn. 4115, s. 59-60, raport dla dr. Damazego Tilgnera, b.d., pwdp IV lub V 1945 r.
 128. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, raport o stanie przemysłu z 29 IV 1945 r.
 129. Ibid., raport T. Gede z 12 IV 1945 r.
 130. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, raport do Pełnom. KERM z 27 III 1945 r.
 131. AAN, MPiH, sygn. 4113, s. 227, inż. T. Gede do wiceministra MPiH mjr. H. Różańskiego, 23 V 1945 r., decyzja Kuczumowa została podjęta w Sztabie 2 Frontu Białoruskiego; zob. też s. 222, telegram z MPiH do Naczelnika Misji Ekonomicznej ZSRR z 23 V 1945 r., w tym dokumencie jest informacja, m.in. o poważnych zaburzeniach społecznych.
 133. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, sprawozdanie GO Pomorze dla Min. Minca z 29 IV 1945 r.; zob. także R. Sudziński, Przekształcenia op. cit., s. 87. Trzeba zaznaczyć, że H. Różański był w częstym kontakcie - świadczy o tym m.in. dziennik korespondencji MPiH - z przedstawicielami misji i dysponując także danymi z terenu z pewnością doskonale orientował się jakie obiekty będą na listach wywozowych.
 134. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, spis fabryk przeznaczonych do wywiezienia z 29 IV 1945 r.; sygn. 1/V/13, spis polskiego taboru wodnego z 12 V 1945 r. - w rękach władz radzieckich było jeszcze 155 barek i 22 statki, z tego jednostek bydgoskich - 72 barki i 11 statków.
 135. AAN, MPiH, sygn. 4113, m.in. s. 78-89; APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, spis fabryk przeznaczonych do wywiezienia z 29 IV 1945 r., pełny spis zawierał jeszcze pozostałą resztę z 30 bydgoskich firm.
 136. AAN, MPiH, sygn. 4113, s. 79-89, spis z 25 IV 1945 r., także APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, Dane dotyczące fabryk nieprzekazanych przez wojska radzieckie. 29 IV 1945 r.; zob. także np. dla Torunia: R. Sudziński, Przekształcenia ..., op. cit., s. 87. Trzeba jednak stwierdzić, że w rzeczywistości nie dysponujemy szczegółową dokumentacją dotyczącą rozpatrywania polskich interwencji w sprawie planowanych demontaży.
 137. Kombinacje powyższego typu wystąpiły w sprawie majątku tzw. Drukarni Gestapo w Bydgoszczy (była drukarnia dla Przemysłu i Handlu - miała maszyny sprzed 1939 r.) z której wywieźli maszyny litograficzne w połowie kwietnia 1945 r., gdyż jak tłumaczyli w rozkazie mieli tylko „tipograficzeskij zawod” a nie „litograficzeskij”, AAN, MPiH, sygn. 4113, Wydział Przemysłowy woj. pomorskiego do MPiH, 20 V 1945 r., s. 3 raportu.

138. Komisarz wystawy - P. Koch - poświęconej dziejom DAG zorganizowanej w 1995 r. w Muzeum POW w Bydgoszczy stwierdził, że w zakładach pracowało samych tylko polskich robotników około 6 tys., co świadczy o ich ogromie (program TV Bydgoszcz, 17 IV 1996 r., g. 18.45-19.00).
139. AAN, MPiH, sygn. 4113, kier. Wydz. Przemysłowego woj. pomorskiego (T. Gede) do wiceministra H. Różańskiego, 23 V 1945 r., także pismo z 20 V 1945 r.
140. Akta Państwowego Komitetu Obrony ZSRR (w języku rosyjskim), sygn. 165, w aktach radzieckich nazwa firmy rowerowej została podana jako „Torpedo” (Торпедо).
141. Ibidem, decyzje Państwowego Komitetu Obrony z 12 IV 1945 r. numery: 8092 (Fiebrandt i Ciszewski), 8075 (Zimmermann), 8085 (Oemler), nadzór nad demontażem miał pełnić Nosenko.
142. Ibid., decyzja PKO ZSRR, nr 8099, pkt w).
143. Z. Raszewski, Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam. 1930-1945, Bydgoszcz 1994, s. 56-59; S. Ziemołyński, Współczesne życie gospodarcze, Bydgoszcz. Historia, Kultura. Gospodarka, Gdynia 1959, s. 174.
144. AAN, MPiH, sygn. 4116, PWP w Łęgnowie do ZPWW, 11 I 1946, AAN, MPiH, sygn. 4114, PWP w Łęgnowie do CZPrz Zbr, 25 VIII 1945 r.
145. Z. Taranienko, Nasze Termopile. Dokumenty terroru. 1944-1956, Warszawa 1993, s. 246-249.
146. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, spis firm ponownie zajętych przez ACz z rozkazu plk. Gonaczarowa, 6 IV 1945 - 18 firm; APB, KW PPR, sygn. 1/V/13, spis firm przejętych przez Wydz. Przemysł. 8 V 1945 - 21 firm; z 19 V - 7 firm; z 17 V - 13 firm; z 18 V - 6 firm. Część zakładów występowała dwukrotnie.
147. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, uchwała Rady Zalogowej z 29 IV 1945, raport dla Min. H. Minca 29 IV 1945 r., oprócz drukarni potulickiej wykorzystano majątek bydgoskich firm: Stefaniaka i Kryzego, Sojki i Fischera, drukarni Lelton; Ibidem, list powiernika Bydgoskiej F-ki Maszyn Rzeźniczych z 27 IV 1945; spis firm w Bydgoszczy z 25 IV 1945 r.
148. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, list powiernika Bydgoskiej F-ki Maszyn Rzeźniczych z 27 IV 1945; spis firm w Bydgoszczy z 25 IV 1945 r.
149. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, spis firm w Bydgoszczy z 25 IV 1945 r.
150. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, notatka dotycząca Pomorskiej F-ki Tłenu z 2 V 1945 r.; APB, UWP, sygn. 4789, raport T. Gede z 14 V 1945 r.
151. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12.
152. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, raport T. Gede z 23 IV 1945 r.
153. APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, spis firm w Bydgoszczy z 25 IV 1945 r.
154. G. Kaczmarek, op. cit., s. 64.
155. APB, UWP, sygn. 4789, raport T. Gede z 14 V 1945 r.
156. J. Ptasiński, Pierwszy z trzech zwrotów, czyli rzecz o W. Gomułce, Warszawa 1983, s. 115.
157. AAN, KC PPR, paczka 134, t. 1, „Sprawka o demontowaniu i oborudowaniu...”, 1957, s. 5, 7 (tzw. Materiały S. Jędrzychowskiego dotyczące stosunków polsko-radzieckich).
158. AAN, MAP, sygn. 1470, s. 41-42, zestawienie przesłane przez UWP w Bydgoszczy 6 VII 1945 r.
159. H. Różański, Śladem wspomnień i dokumentów. 1943-1948, PWN 1988, s. 155-156.
160. R. Sudziński, Przekształcenia strukturalne miasta Torunia w latach 1920-1975, Toruń 1993, s. 88; szersze omówione zob. M. Golon, Toruń w polityce władz radzieckich na Pomorzu Nadwiślańskim po zakończeniu niemieckiej okupacji (1945-1949). Aspekty polityczne, społeczne i ekonomiczne, mps artykułu złożonego do druku w Acta Universitatis pod red. R. Sudzińskiego.
161. Dokładnie w skali województwa koszty samorządów na rzecz ACz i strat spowodowanych przez wojsko, wynosiły 108 939 593 zł, w tym 12 951 930 przypadało na gminy wiejskie. Pominięto - wymagające weryfikacji - bardzo wysokie straty Związków międzykomunalnych, zob. APB, UWP, sygn. 2132, sprawozd. UWP dla MAP z 4 IX 1946 r.
162. APB, UWP, sygn. 2132, sprawozd. UWP dla MAP z 4 IX 1946 r.
163. APB, PWRN, sygn. 629, zest. świadczeń 11 VIII 1945 r.; APB, UWP, sygn. 704, pismo UWP z 29 I 1948 r.;

164. AAN, PGW AR, sygn. 17, pismo Delegata Rządu do UWP z 18 II 1949 r.
165. AAN, PGW AR, sygn. 6, Dyrekcja Przeds. Z-dów Miejskich w Bydgoszczy do Delegata Rządu przy PGW, 10 III 1947 r.
166. AAN, PGW AR, sygn. 3, Sprawozdanie Delegata za okres 1 IX 1947 - 5 XI 1947 r.
167. APB, PWRN, sygn. 629, wykaz kwater ACz, 30 IX 1945 r.; Zestawienie Prezydenta Bydgoszczy z dostarczonych, a nie zapłaconych świadczeń na rzecz ACz z 11 VIII 1945 r.; Można dodać, że jeszcze miesiąc po zakończeniu wojny w Bydgoszczy występowały problemy z leczeniem mieszkańców związane z zajmowaniem szpitali, przykładowo Miejski Szpital Zakaźny przy ul. P. Skargi 7, zajmowany przez Frontowy Punkt Ewakuacyjny nr 8, kierowany przez radzieckich lekarzy plk. Prupesa i plk. Jakobsona zajmował gmach szpitala do 26 czerwca, lecząc już tylko kilkunastu czerwoarmistów, a opuszczając szpital zabrano dziewięć cennych urządzeń lekarskich, m.in. diatermy długo- i krótkofalową, Solux i elektrokardiograf, APB, PWRN, sygn. 629, Prez. Bydgoszczy do D-twa Okr. Wojskowego Pomorze 10 VIII 1945 r.
168. APB, UWP, sygn. 703, list inż. Ch. z 5 VIII 1946 r.
169. Ibid.
170. APB, UWP, sygn. 703, list inż. Kimbara z 14 VI 1946 r.
171. Czerwoarmiści byli jednymi z odpowiedzialnych za rozwój bimbrownictwa, zarówno jako samodzielni „producenti”, jak i jako odbiorcy taniego bimbrowa, m.in. dlatego że to radzieckie jednostki dysponowały wielkimi zapasami cukru. W okresie od maja do października zlikwidowano w Bydgoszczy siedem gorzelni, w tym dwie na berlinkach na Brdzie, nie był to zresztą wskaźnik odpowiadający rzeczywistej liczbie (a zapewne tylko niska wykrywalność), gdyż np. tylko w gminie Solec Kuj. w ciągu lipca i sierpnia 1945 r. zlikwidowano także siedem gorzelni, APB, UWP, sygn. 821, sprawozdania starostów o zwalczaniu gorzelnictwa.
172. Ilustracją zachowania się czerwoarmistów są wspomnienia Zbigniewa Raszewskiego z pierwszych dni po wejściu ACz, zob. Z. Raszewski, Miasto B. Pamiętnik gapia, Karta nr 2, Warszawa 1991, s. 65-67, m.in. o podpalaniu miasta przez czerwoarmistów, szerzej zob. Z. Raszewski, op. cit., szczególnie hasła Armia Czerwona i NKWD.
173. APB, UWP, sygn. 703, Wojewoda Pomorski do Komendanta Woj. w Bydgoszczy, 21 III 1946 r.; inny wypadek działań rabunkowych Komendy miał miejsce w styczniu 1946 r. na terenie obiektów PWP w Łęgnowie. Straż przemysłowa została podczas rabunku przepędzona groźbą użycia broni przez oddział Komendy Wojennej, był to już zresztą czwarty w okresie trzech miesięcy - czyli od zakończenia wywozu części podstawowego wyposażenia technicznego - odnotowany w aktach rabunek majątku PWP przez różne oddziały radzieckie stacjonujące w Bydgoszczy, APB, UWP, sygn. 703, pismo PWP w Łęgnowie z 11 I 1946 r.
174. APB, UWP, sygn. 704, memoriał Wojewody Pomorskiego z 29 I 1946 r., w memoriale pojawił się również problem przetrzymywania zagrabionych mebli i innych dóbr na stacjach kolejowych, gdzie ulegały zniszczeniu w wyniku braku osłony przed deszczem.
175. APB, UWP, sygn. 703, Wojewoda Pomorski do Pełnomocnika ds ACz, 6 VIII 1946 r.; list Nadleśnictwa Jachcice do Starostwa Pow. w Bydgoszczy z 24 IX 1946 r.
176. APB, KW PPR, sygn. I/V/12, raport IV Komisariatu MO z 18 IV 1945 r.
177. APB, KW PPR, sygn. I/V/13, raport KW MO z 10 VII 1945 r.
178. APB, UWP, sygn. 703, raport kontrolera Tymczasowego Z-du Państw., 19 II 1946 r.
179. APB, UWP, sygn. 583, sprawozdanie sytuacyjne za XII 1945 r.
180. Należy podkreślić, że szczególnie w pierwszym okresie pobytu władz radzieckich, gdy m.in. milicja była całkowicie podporządkowana władzom radzieckim, nie mogła powstać rzeczywiste wiarygodna statystyka przestępczości z wyszczególnieniem roli żołnierzy ACz. Można przypuszczać, że zachowany materiał jest w istocie tylko fragmentem rzeczywistego stanu rzeczy. Zaznaczyć także należy, że drobniejsze przestępstwa nie zawsze były zgłaszane milicji, wiązało się to m.in. z niewiarą w jakikolwiek efekt, gdyż wykrywalność była bardzo niska. Jednym z powodów niskiej wykrywalności przestępstw popełnionych przez żołnierzy ACz był fakt częstego przemieszczania się poszczególnych jednostek, a także brak rzeczywistego wsparcia w ściganiu ze strony władz radzieckich. Istotną przyczyną był charakter ówczesnej milicji, w tym i zależność od władz radzieckich.
181. APB, UWP, sygn. 583, sprawozd. Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z 5 I 1945 r.

182. APB, KW PPR, sygn. 1/V/11, protokół z kradzieży z 29 III 1945 r.; APB, KW PPR, sygn. 1/V/12, Państwowy Inst. Gospod. Wiejskiego w Bydgoszczy do Antoniego Alstera, 28 IV 1945 r.
183. Z. Raszewski, *Pamiętnik...*, op. cit., s.17.
184. T. Dubicki, op. cit., s.68.
185. APB, KW PPR, sygn. 1/V/13, raport K-dy Powiatowej MO w Bydgoszczy z 26 VIII 1945 r., pismo ZMB z 9 VIII 1945 r.
186. Z. Raszewski, *Pamiętnik ...*, op. cit., s. 17. Specyficzny sposób aprowizacji armii kosztem w istocie totalnego rabunku na zajętych obszarach nie był zresztą czymś nowym dla idących ze wschodu w głąb Europy armii. Już w 1914 r. jeszcze carska armia, która na krótki okres wdarła się na pobliskie tereny Prus Wschodnich zastosowała na masową skalę tę specyficzną formę aprowizacji, która połączona była z licznymi krzywdami miejscowej ludności, zob. W. Wrzesiński, *Prusy Wschodnie wobec doświadczeń I wojny światowej. Społeczeństwo polskie na ziemiach pod panowaniem pruskim w okresie I wojny światowej (1914-1918)* pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 116-117 (w druku).
187. *Russkij Archiw*, t. 14, z. 3, cz 1, SSSR i Polska. 1941-1945. Z historii wojennego sojuszu. Dokumenty i materiały, Moskwa 1994, m.in. s. 323-324, s. 396-400.
188. APB, UWP, sygn. 823, pismo przedstawiciela Wojennego Trybunału płk. Lichaczowa z 31 III 1946 r.
189. Zastępcami Lichaczowa byli mjr Kiwieryn i lejtn. Babanakow, APB, UWP, sygn. 706, Protokół z konferencji w UWP, 8 I 1946 r.
190. M.in. *Bydgoszcz wczoraj i dziś ...*, op. cit.; *Bydgoszcz. Historia, Kultura. Gospodarka ...*, op. cit.; *Nauka i szkolnictwo wyższe w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1980; Z. Kuras, *W czasach Polski Ludowej 1945-1965, dzieje Bydgoszczy*, Calendarium, Bydgoszcz 1966; W. Kotowski, *W okresie Polski Ludowej*, R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980; także liczne artykuły; m.in. B. Janiszewska-Mincer, *Kultura bydgoska po II wojnie światowej (lata 1945-1949)*, *Kronika Bydgoska* nr VII, Bydgoszcz 1986, s. 98-109.
191. R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na Wybrzeżu Gdańskim*, Gdańsk 1970, s. 5; zob. też R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie pomorskim. 1945-1950*, Toruń 1991, s. 5, gdzie w znacznie późniejszym okresie autor podkreślił nie tyle brak badań szczegółowych, gdyż sytuacja w stosunku do lat siedemdziesiątych uległa już poprawie, ile problem - o którym w 1970 r. cenzura nie pozwoliłaby napisać - ograniczeń politycznych, które odbiły się na opracowaniach historycznych dotyczących najnowszych dziejów regionu i kraju.

Dorota Kornet

PRZEMYSŁ ELEKTROTECHNICZNY W BYDGOSZCZY W LATACH 1920-1939 (CZ. 1) *

I Bydgoskie elektrownie w latach 1896-1939.

1. Rozwój elektroenergetyki na ziemiach polskich do 1920 r.

Dopiero w ubiegłym stuleciu nastąpił gwałtowny rozwój badań nad wytwarzaniem, przetwarzaniem i wykorzystywaniem energii elektrycznej. Przełomowym wydarzeniem było skonstruowanie przez włoskiego naukowca Alessandro Volta'ę w 1800 r. pierwszego sztucznego źródła światła – ogniwa galwanicznego zwanego stosem Volta'y. Innymi badaczami, którzy na trwałe wpisali się do historii badań nad zjawiskami elektrycznymi są m.in. Hans Oersted, Michael Faraday, czy Thomas Edison – twórca żarówki elektrycznej z włóknem węglowym.¹

Szerszemu kręgowi odbiorców najnowsze osiągnięcia z dziedziny elektrotechniki były prezentowane na wystawach. Do dwóch najważniejszych zalicza się wystawy paryskie z lat: 1878 r. i 1881 r., na których promowano także możliwości wykorzystania energii elektrycznej dla celów oświetleniowych (np. w 1881 r. zaprezentowano żarówkę Edisona).

Od dnia oddania do użytku 4 września 1882 r. pierwszej publicznej elektrowni w Nowym Jorku datuje się początek rozwoju elektroenergetyki. Pierwsza elektrownia dostarczyła prąd elektryczny dla 946 domów, w których świeciło się ponad czternaście tysięcy żarówek z włóknami węglowymi. Według dostępnych informacji w 1882 r. uruchomiono jeszcze trzy elektrownie na terenie Niemiec w Stuttgarcie, Berlinie, Misbachen.²

Ziemie polskie w XIX wieku były podzielone między trzech zaborców, traktujących je pod względem gospodarczym jako tanie źródło siły roboczej i bazy surowcowej oraz rynek zbytu dla własnych produktów. Terenami o stosunkowo wysokiej kulturze rolniczej i z dobrymi prognozami rozwoju przemysłu były ziemie zaboru pruskiego. Dlatego też początki elektryfikacji były tu wcześniejsze niż w pozostałych zaborach. Pierwszą elektrownię na ziemiach polskich oddano do użytku 1 października 1889 r. w Szczecinie, drugą 30 czerwca 1891 r. we Wrocławiu. Do 1918 r. uruchomiono na terenie zaboru pruskiego aż 173 elektrownie o łącznej mocy zainstalowanej 323.278 MW. Drugim pod względem ilości uruchomionych elektrowni był zabór rosyjski – 171 o łącznej mocy 50.685 MW. Jednak pierwszą elektrownię oddano do użytku dopiero w 1901 r. w Radomiu, gdy w zaborze austriackim już w 1893 r. w Bielsku.³ Przyczyn wybudowania tylko 32 elektrowni w zaborze austriackim upatruję w trudnościach związanych z przeznaczeniem olbrzymich nakładów finansowych na zelektryfikowanie obszarów o niskiej kulturze rolnej.

W chwili odzyskania niepodległości Polska nie stanowiła jednolitego organizmu politycznego, społecznego i ekonomicznego. Ziemie każdego z byłych zaborów miały różne systemy ustawodawstwa, należały do różnych organizmów celnych i systemów monetarnych. Nie stanowiły całości także pod względem komunikacyjnym i handlowym. Poszcze-

* Niniejszy artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej napisany w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego.

gólne rejony były na zróżnicowanym poziomie rozwoju gospodarczego.⁴ Jedną z cech wspólnych poza ogólnym chaosem, był brak wystarczającej liczby czynnych elektrowni i długości sieci elektrycznej umożliwiającej rozwój przemysłu. Z tego właśnie powodu do najpilniejszych zadań gospodarczych Polski należała elektryfikacja kraju, pośrednio umożliwiająca rozwój rodzimego przemysłu – głównie maszynowego i elektrotechnicznego.

Organem, który miał kompleksowo zająć się zagadnieniem elektryfikacji Polski był utworzony 14 marca 1919 r. Urząd Elektryfikacyjny przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Po jego likwidacji 19 września 1921 r. pracami kierował powstały na jesieni 1920 r. Samodzielny Wydział Elektryczny przy Ministerstwie Robót Publicznych (od 1932 r. podległy Ministerstwu Przemysłu i Handlu).⁵ Efektami prac tych organów było przygotowanie i uchwalenie ustawy elektrycznej z 1922 r. wraz z przepisami wykonawczymi, skonstruowanie planów elektryfikacyjnych oraz popularyzacja użytkowania energii elektrycznej w życiu codziennym.

Powstawały także prywatne spółki mające na celu popieranie i rozwój elektryfikacji, z których wymienić należy najważniejszą Siłę i Światło S.A. Spółka ta powstała 5 grudnia 1918 r. z inicjatywy inż. Tadeusza Sułowskiego i Antoniego Stomirowskiego. Była ona przedstawicielstwem na Polskę koncernu belgijskiego „Socjete Belgo – Polonaise de Force de Traction Electriques Societe Anonyme”.⁶ Do jej zadań należało organizowanie i kierowanie przedsiębiorstwami związanymi z elektroenergetyką. Jednym z takich przedsiębiorstw był bydgoski Kabel Polski S.A.⁷

Do zrzeszeń mających na celu rozwój elektrowni polskich należał Związek Elektrowni Polskich⁸ powstały 24 kwietnia 1919 r. oraz Polskie Towarzystwo Przedsiębiorstw Elektrycznych. Organizacje te współpracowały z organami rządowymi w planowaniu akcji elektryfikacyjnej, opracowaniu projektów przepisów normatywnych. Zajmowały się także popularyzacją energii elektrycznej w życiu codziennym, organizowały wystawy, konferencje.⁹ Poczynania organów rządowych, prywatnych spółek i zrzeszeń w dużej mierze przyczyniły się do upowszechnienia wykorzystywania energii elektrycznej, co wiązało się ze zwiększonym popytem i prowadziło w konsekwencji do rozbudowy sieci elektrycznej i budowy nowych elektrowni.

2. Pierwsza elektrownia publiczna w Bydgoszczy (1896-1920).

W 1894 r. władze Bydgoszczy podjęły decyzję o wybudowaniu na obrzeżach miasta elektrowni publicznej. W tym celu zawarto umowę ze znanym lokalnym przemysłowcem inżynierem Teodorem Wulffem oraz zaangażowano do prac nad budową i uruchomieniem elektrowni niemiecki koncern Allgemeine Elektrizitäts – Gesellschaft (AEG) z Berlina.¹¹ Na teren budowy wybrano plac przy ulicy Gamma 26 A (obecnie Warnińskiego 8) poza granicami miasta. Już w dwa lata później oddano do użytku główny budynek elektrowni (kotłownię, halę maszyn, inne pomieszczenia z urządzeniami technicznymi), 46 metrowy komin murowany oraz mały budynek pomocniczy. Wraz z budową elektrowni prowadzono prace zmierzające do okablowania sieci elektrycznej prądu stałego (napięcie 2 x 110 V) oraz położenia sieci dla trakcji tramwajowej (550 V). W końcu 1896 r. 35-kilometrowa sieć elektryczna przesyłała 5.280,60 kW. Ogólna moc elektrowni 330 kW była wytwarzana przez trzy kotły parowe wodnorurkowe o powierzchni ogrzewalnej po 120 m², trzy maszyny parowe o mocy 110 kW napędzające po dwie prądnice prądu stałego (na napięcie 2 x 110 V oraz 550 V). Napięcie 110 V służyło do instalacji oświetlenia, 220 V – siły, a 550 V – zasilania trakcji

tramwajowej. 1 stycznia 1897 r. elektrownia bydgoska została przejęta przez Allgemeine Lokal und Strassenbahn w Berlinie.¹² Z roku na rok przybywało odbiorców energii elektrycznej, dzięki czemu elektrownia sprzedawała coraz więcej prądu. Z powodu trudności związanych z przesyłaniem prądu stałego na duże odległości, klientami zakładu energetycznego byli głównie mieszkańcy Śródmieścia.

W 1898 r. elektrownia sprzedała 602,86 kW energii, w 1900 r. – 1050,37 kW, by w 1904 r. osiągnąć pułap 1299,69 kW. Tak rosnąca sprzedaż energii pociągała za sobą konieczność rozbudowy elektrowni. W 1901 r. zainstalowano nowoczesną baterię akumulatorową z rozdzielnią, w 1903 r. moc generatorów zwiększono do 220 kW. Uruchomiony w 1905 r. szósty zespół prądowców umożliwił produkcję i sprzedaż energii w 1906 r. na poziomie 1836 kW. Sieć elektryczną rozbudowano do 78,5 km. Jeszcze w 1906 r. uruchomiono siódmy zespół prądowców, a miejską sieć elektryczną rozbudowano do 86 km. Dzięki pracy pięciu kotłów parowych o ogólnej mocy ogrzewalnej 778 m² i baterii akumulatorów o pojemności 1005 Ah ogólna moc elektrowni w 1906 r. wynosiła 1.410 kW.¹³

W czasie I wojny światowej w bydgoskim zakładzie energetycznym (o mocy zainstalowanej 2,1 MW) wzrosła produkcja energii elektrycznej. Do dnia dzisiejszego nie zachowały się informacje dotyczące rozbudowy zakładu w latach 1907-1918. Wiemy jedynie, że w 1918 r. dziewięć prądnic prądu stałego o napięciu 2x110 V napędzało osiem pionowych maszyn parowych.¹⁴

3. Elektroenergetyka w Bydgoszczy (1920-1928).

W momencie odzyskania przez Polskę niepodległości bydgoska elektrownia i tramwaje miejskie zostały objęte zarządem przymusowym na podstawie ustawy z 15 lipca 1920 r. o likwidacji majątków prywatnych. Na mocy uchwały Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu z dnia 30 października 1928 r. „Tramwaje i Elektrownia Bydgoszcz” przekazano na własność państwa, przyjmując jako kwotę odszkodowania 2.364.365,90 zł oraz nakładając na miasto Bydgoszcz obowiązek utrzymania elektrowni w ruchu.¹⁵ Powodem takiego rozstrzygnięcia były wieloletnie zabiegi o przejęcie elektrowni toczone pomiędzy byłym niemieckim właścicielem, belgijskim Societe d'entrepriees e`lectriques en Pologne a władzami polskimi.¹⁶ Na przełomie 1926/27 r. wstrzymano nawet postępowanie likwidacyjne i upoważniono Komitet do pertraktacji z niemiecką spółką, która skłonna była oddać miastu połowę udziałów w zamian za możliwość kierowania zakładem energetycznym.¹⁷ W lipcu 1927 r. Magistrat podpisał umowę z Allgemeine Lokal und Strassenbahn z Berlina, która jednak nie została zatwierdzona przez władze polskie. Miasto Bydgoszcz z tytułu zerwania umowy musiało wypłacić spółce niemieckiej odszkodowanie w wysokości 40.000 zł.¹⁸

Przedłużająca się niepewna sytuacja własnościowa elektrowni była ze wszystkich miar niekorzystna dla rozwoju miasta. W pierwszych latach po wojnie znacznie wzrosło zapotrzebowanie na energię elektryczną, której nie była w stanie wytworzyć elektrownia prądu stałego. Dlatego też dyrekcja „Tramwai i Elektrowni Bydgoszcz” w okresach zimowych między godziną 16.00 a 19.00 wprowadziła czasowe ograniczenia zużycia prądu dla odbiorców indywidualnych, zakaz oświetlania reklam świetlnych (za wyjątkiem reklam okien świetlnych ze względów bezpieczeństwa).¹⁹ Dla rozbudowy istniejącej elektrowni i sieci elektrycznej niezbędne były ogromne nakłady finansowe, których nie posiadała żadna z zainteresowanych stron.

Tabela 1. Rozwój elektroenergetyki w Bydgoszczy w latach 1920-1928.

Rok	Moc elektrowni		Energia elektryczna sprzedana (MWh)	Liczba odbiorców	Potrzeby własne elektrowni MWh
	instalowana (kW)	osiągalna (kW)			
1920	2686		2133	5290	515
1922	2686		3020	5839	662
1926	2676		3961	6710	1221
1927	2676		4820	7034	1326
1928	2450	2450	6092		1153

Źródło: A. Misterek, Zarys 100-lecia bydgoskiej elektroenergetyki, Bydgoszcz 1996, s. 20.

Dzięki pracy czterech kotłów parowych wodnorurkowych o ogólnej powierzchni ogrzewalnej 960 m², pięciu zespołów prądowórczych o mocy zainstalowanej 2.686 kW i osiągalnej około 2.450 kW, baterii akumulatorów o mocy 186 kW i rozdzielnicy prądu stałego na napięciu 220 V i 550 V, w 1920 r. elektrownia wyprodukowała 2.133 MWh energii dla 5.290 odbiorców.²⁰ W latach międzywojennych elektrownia przy ul. Warmińskiego upowszechniała używanie energii elektrycznej w życiu codziennym oraz na życzenie klientów otworzyła w 1924 r. punkt sprzedaży żarówek.²¹

Biorąc pod uwagę stale rosnącą liczbę mieszkańców miasta oraz rozwój bydgoskich zakładów przemysłowych produkcja energii elektrycznej była na niezadawalającym poziomie, mimo iż wzrosła z 2.648 MWh w 1920 r. do 7.245 MWh w 1928 r. W 1928 r. nastąpiło największe obciążenie elektrowni prądu stałego osiągające w szczycie 2.380 kW przy mocy zainstalowanej w zespołach prądowórczych 2.450 kW. Liczba odbiorców w omawianym okresie wzrosła z 5.290 do 7.034 przy 115.964 mieszkańcach zasilanego obszaru.²² Dodatkowym utrudnieniem był brak możliwości przesyłania prądu stałego na większe odległości. Władze Bydgoszczy zostały postawione przed koniecznością rozbudowy starej elektrowni lub budowy nowej.

4. Elektroenergetyka w Bydgoszczy (1928-1939).

Władze Magistratu zdecydowały, że korzystniejszym będzie dla miasta wybudowanie nowej elektrowni prądu trójfazowego o napięciu 6 kV oraz wykupienie starej. Podstawą takiej decyzji były ograniczenia przestrzenne rozbudowy istniejącej elektrowni, brak możliwości budowy bocznicy kolejowej do ul. Warmińskiego. Z drugiej strony wspomniana elektrownia dzięki swemu centralnemu położeniu oraz połączeniu z odbiorcami siecią energetyczną wychodzącą z zakładu posiadała nieocenioną wartość. Ponadto postanowiono, że znajdujące się w starej elektrowni maszyny prądu stałego będą stanowić rezerwę dla przetwornic zasilających sieć oświetleniową i prostowników zasilających trakcję tramwajową. Istniejące budynki w części przeznaczono na potrzeby administracji elektrowni oraz biuro obsługi klienta.²³

A. Budowa nowej elektrowni na Jachcicach.

Korzystając z pomocy warszawskich rzeczoznawców inż. Kobylińskiego (dyrektora elektrowni) oraz inż. Kuhna (dyrektora tramwajów) wybrano teren pod budowę nowej elektrowni przy ulicy Żeglarskiej. Lokalizacja elektrowni na terenie należącym do miasta została zaakceptowana 14 marca 1928 r. przez komisję ministerialną. Atrakcyjność położenia przejawiała się głównie w tym, iż dojazd możliwy był drogą: kolejową (bocznica kolejowa w budowie), kołową (miasto wybrukowało drogę dojazdową) oraz wodną. Dodatkowymi atutami była możliwość pobierania wody dla chłodzenia turbin z przepływającej w pobliżu Brdy oraz dogodna możliwość dalszej rozbudowy.²⁴

Zakończenie budowy żelbetonowego gmachu elektrowni oraz uruchomienie pracy turbin i kotłów parowych zaplanowano na koniec 1928 r. Ze względu na lepsze możliwości przesyłania prądu trójfazowego na duże odległości uchwalono, że nowa elektrownia będzie wytwarzała prąd zmienny trójfazowy przesyłany do odbiorców kablami podziemnymi zasilanymi napięciem 6,3 kV, połączonych w różnych punktach miasta transformatorami zmniejszającymi napięcie do 380 V i 220 V. Zakładano, że do końca 1928 r. zostanie ułożona większa ilość sieci wysokiego napięcia łączącego także trzy przedmieścia: Wilczak, Szwederowo, Jachcice. Czas całkowitej wymiany sieci prądu stałego na trójfazowy przewidywano zakończyć w ciągu pięciu do siedmiu lat.²⁵

Pracami zmierzającymi do uruchomienia nowej elektrowni kierowała powołana przez władze miejskie Deputacja Budowlana (Budowy) Elektrowni, w skład której wchodził członek Magstratu, radni oraz inżynierowie oddelegowani przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich. W wyniku rozpisanego konkursu dyrektorem bydgoskiej elektrowni został p. Markowicz.²⁶

Na pokrycie kosztów związanych z budową miasto otrzymało długoterminowe pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Banku Polsko-Amerykańskiego na łączną kwotę 5,1 mln złotych.²⁷

Kontrowersyjną sprawą związaną z budową elektrowni na Jachcicach było zamówienie turbin. W związku z ogłoszeniem przetargu na wykonanie turbin dla bydgoskiej elektrowni wpłynęło trzynaście ofert, z których Magistrat wybierał między propozycjami Zakładów Skoda z Pilzna a firmą Erste Bruner z Berna.²⁸ Na posiedzeniu Deputacji Budowlanej z 31 października 1927 r. podjęto uchwałę o zakupie turbiny firmy Skoda.²⁹ Tę decyzję podważyła zarówno prasa bydgoska,³⁰ przedstawiciele firmy Erste Bruner³¹ oraz dyrektor Markowicz.³²

Ze względu na rozbieżność zdań postanowiono do chwili nadejścia opinii dr. Chrzanowskiego i dr. Borowicza, wstrzymać się z realizacją zamówienia. Wbrew ich stanowisku na posiedzeniu Magistratu 14 listopada 1927 r. postanowiono ponownie zakupić turbiny Skody. Zarówno dr. Chrzanowski i dr. Borowicz byli zdania, że korzystniejszym dla miasta i elektrowni będzie zakup turbin firmy niemieckiej.³³ Podobną opinię wyrażały władze miasta,³⁴ Komisja Elektryczna³⁵ a także przewodniczący Komisji Szacunkowej Urzędu Likwidacyjnego.³⁶ Nawet wojewoda poznański nakazał prezydentowi Bydgoszczy odrzucić niekorzystne dla miasta zamówienie.³⁷ Ostatecznie zamówiono dla miasta turbinę Pierwszej Berneńskiej Fabryki Turbin o mocy 3.500 kW oraz firmy Skoda o mocy 3.000 kW.

Budowę nowej elektrowni na Jachcicach zaczęto w kwietniu 1928 r. W pierwszej połowie 1928 r. uruchomiono agregat prądowłórczy dieslowski o mocy 450 kW (inni podają 500 kW) wytwarzający prąd dla warsztatów kolejowych,³⁸ generator prądu trójfazowego 6 kV

i rozdzielnię wewnętrzną 6 kV, z której wyprowadzono linię do starej elektrowni.

21 grudnia 1929 r. w obecności ministra J. Moraczewskiego odbyło się uroczyste oddanie do użytku nowej elektrowni. W uruchomionej elektrowni zainstalowano kotły parowe firmy Zieleniewski o powierzchni ogrzewalnej po 380 m², agregat prądotwórczy o mocy 450 kW, turbozespoły o mocy 6,5 MW, wytwarzające 7.000 kW energii.³⁹ W prace związane z uruchomieniem elektrowni były zaangażowane bydgoskie zakłady, spośród których należy wymienić Bydgoską Fabrykę Maszyn H. Lohnerta (konstrukcja nawęglania, suwnica o nośności 25 tys.kg) oraz Tri (prace budowlane).⁴⁰

Tabela 2. Rozwój elektroenergetyki w Bydgoszczy w latach 1929-1939.

Rok		Moc zainstalowana		Maks. obciążenie szczytowe	Własna wytwórczość (kWh)	Wymiana energii z inną elektrownią		Rozporządzona energia (kWh)
		kVA	kW			otrzymana	wysłana	
1929	S N		2,686 6,950		7,469			
1930	S N		1,910 6,950	2,266 1,650	2,960 5,644			
1931	S N		1,910 6,950	1,721 2,350	1,256 7,584			
1932	S N	2,230 8,750	1,910 * 7,050	1,882 2,410	33 8,377	4,380 —	— 4,380	4,413 3,997
1933	S N	2,230 8,750	1,910 * 7,050	2,530	27 9,569	5,150 —	— 5,150	5,177 14,419
1934	S N	2,230 8,750	1,910 * 7,050	2,580	33 10,273	5,218 —	— 5,218	5,218 5,055
1935	S N	2,230 8,750	1,910 7,050	2,820	29 11,361	5,159 —	— 5,159	5,188 6,202
1936	S N	2,230 8,750	1,910 7,050	2,790	9 12,237	5,182 —	— 5,182	5,191 7,055
1937	S N	2,230 8,750	1,910 7,050	3,600	131 14,795	5,494 —	— 5,494	5,625 9,301
1938	S N		1,910 6,950		19,224			
1939	S N		1,910 6,500	1,250 4,800	19,480			

*Objaśnienia:**S* stara elektrownia*N* nowa elektrownia

* wg A. Misterka 6.950 kW

Źródło: Roczny obrót energii elektrycznej. Elektrownie o mocy zainstalowanej ponad 5.000 kW [w:] Przegląd Elektrotechniczny 1933, nr 4, s. 88; 1934, nr 4, s. 77; 1935, nr 4, s. 84; 1936, nr 4, s. 103; 1937, nr 3, s. 303; 1938, nr 4, s. 105; 1939, nr 4, s. 99.

B. Stara elektrownia (1929-1939).

Równoległe z pracami zmierzającymi do uruchomienia nowej elektrowni prowadzono rozmowy zmierzające do przejścia na własność miasta „Tramwajów i Elektrowni Bydgoszcz”. Na spotkaniu z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Głównego Urzędu Likwidacyjnego oraz Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiono, że elektrownię przejmie miasto.⁴¹ Przekreśliło to tym samym plany przekazania jej spółkom zagranicznym. Pomimo iż miasto administrowało starą elektrownią od kwietnia 1929 r.,⁴² dopiero 27 grudnia 1933 r. podpisano umowę kupna – sprzedaży między Zarządem Miasta Bydgoszczy a Komitetem Likwidacyjnym w Poznaniu. Miasto kupiło za sumę 2.364.365,90 zł wszystkie budynki, surowce, maszyny i urządzenia oraz zobowiązywało się pokryć wszystkie zobowiązania zakładu energetycznego. Sumę tę miasto przekazało już 6 marca 1929 r.⁴³ Część potrzebnych na wykup funduszy miasto otrzymało w postaci długoterminowego kredytu z Banku Gospodarstwa Krajowego.⁴⁴

Zgodnie z założeniami za pomocą sieci elektrycznej wychodzącej ze starej elektrowni przekazywano odbiorcom energię wytworzoną w nowym zakładzie. Dlatego też w kolejnych latach stara elektrownia była uruchamiana dorywczo, produkując niewielkie ilości energii np. w 1932 r. i 1934 r. – 33 kWh, 1937 r. – 13 kWh.⁴⁵ Pozwoliło to na odstawienie do rezerwy w 1931 r. urządzeń prądotwórczych, których obciążenie przejęły przetwornice jednotwornikowe i prostowniki rtęciowe.⁴⁶ Na terenie elektrowni przy ul. Warmińskiego 8 w latach 1936-1938 przebudowano i dobudowano gmach administracyjny.⁴⁷

C. Rozbudowa sieci elektroenergetycznej (1928-1939).

Wytworzony prąd trójfazowy postanowiono przysyłać odbiorcom bezpośrednio (np. Warsztaty Sygnałów Kolejowych) oraz za pomocą sieci elektrycznej wychodzącej z elektrowni przy ul. Warmińskiego. Z tego powodu położono dwie linie kabli łączące rozdzielnię wewnętrzną 6 kV – zainstalowaną w nowej elektrowni, z prostownikami jednotwornikowymi oraz z uruchomionymi później prostownikami rtęciowymi starej elektrowni. Do przesyłania prądu zmiennego służyły linie sieci elektrycznej 15 kV i 6 kV wybudowane w 1929 r. o łącznej długości 21,7 km, w tym 16,9 km linii 6 kV, którą w kolejnych latach rozbudowano do 54 km.⁴⁸

Konieczność przetwarzania napięcia 6 kV na 15 kV za pośrednictwem dwóch transformatorów przy ul. Gdańskiej i Berwińskiego oraz trudności w przesyłaniu energii elektrycznej o wysokim napięciu wytwarzanymi wówczas kablami było powodem rozbudowy linii 15 kV do 1938 r. tylko o 3,6 km. Przesyłany prąd wysokiego napięcia był przetwarzany w prąd niskiego napięcia 380/220 V ustawionymi w 1929 r. siedmioma transformatorami zmniejszającymi. Stacja transformatorowa firmy Brown – Boveri Polska przy Al. Ossolińskich

przetwarzała prąd dla wschodniej części miasta oraz większych zakładów pracy m.in. Kabla Polskiego S.A. – dostawcy kabli i przewodów dla budowanej elektrowni i sieci elektroenergetycznej w Bydgoszczy. Transformatory ustawione przy Teatrze Miejskim, Hotelu pod Orłem, Gazowni Miejskiej i Ekspedycji Towarowej – odpowiednio dla odbiorców zlokalizowanych przy ul. Gdańskiej, w okolicy Gazowni i Ekspedycji Towarowej. Rozpoczęto także elektryfikację dwóch przedmieść Bydgoszczy Szwedkowa i Okola, gdzie ustawiono transformatory firmy P.T.E.⁴⁹

Gwałtowna rozbudowa sieci elektrycznej wysokiego napięcia wiązała się z rozpoczęciem działalności utworzonej przez Urząd Miejski w Bydgoszczy 1 października 1937 r. Powiatowej Centrali Elektrycznej, która otrzymała uprawnienia na elektryfikację powiatu bydgoskiego. Wybudowano linię 15 kV do Koronowa i Fordonu z przedłużeniem jej do Solca Kujawskiego. Do 1938 r. ustawiono w Bydgoszczy 49 nowych transformatorów 6 kV i 15 kV, w tym w okresie 1937-1938 aż 22 a ich moc wzrosła z 300 kVA do 6.540 kVA. W 1939 r. ukończono prace związane z ustawianiem linii napowietrznej 60 kV do Fordonu, będącej odgałęzieniem linii 60 kV Gródek – Toruń. Rozpoczęto budowę rozdzielni napowietrznej 60 kV służącej do nawiązania współpracy z Gródkiem na napięciu 60 kV. Inwestycje te były podejmowane ze względu na zabezpieczenie nieprzerwanego zasilania bydgoskich odbiorców.

Dzięki prowadzonym pracom elektryfikacyjnym w Bydgoszczy i okolicy wzrosła liczba dokonanych przyłączy nowych odbiorców. W okresie międzywojennym przyłączono 15.885 odbiorców, co było możliwe także dzięki budowie i rozbudowie sieci elektrycznej 380/220 V. W 1929 r. wynosiła ona zaledwie 15 km, rozrastając się w 1938 r. do długości 129,6 km. Sieć elektryczną prądu stałego w latach 1920-1939 rozbudowano zaledwie o 4 km. Łączna długość sieci elektrycznej niskiego napięcia 380/220 V i 220 V wynosiła w 1938 r. 248,6 km.⁵⁰

Tabela 3. Rozwój sieci elektroenergetycznej w Bydgoszczy w latach 1920-1938.

Wyszczególnienie	JM	Rok			
		1920	1929	1936	1938
Długość sieci:					
elektrycznej 15 kV	km	—	4,8	6,5	8,4
elektrycznej 6 kV	km	—	16,9	40,8	54
elektrycznej 380/220 V	km	—	15	113,7	129,6
elektrycznej prądu stałego	km	114	119	119	119
Ilość przyłączy instalacji	szt.	5,290	6,831	17,547	21,175

Źródło: A. Misterek, *Zarys 100-lecia...*, s. 23.

II. Przemysł sygnalizacyjny (produkcja urządzeń do zabezpieczania ruchu kolejowego) w Bydgoszczy w latach 1864-1939.

1. Fabryki urządzeń do zabezpieczenia ruchu kolejowego w Polsce do 1939 r.

Wraz z rozwojem sieci kolejowej koniecznością stało się należyte zabezpieczenie ruchu pociągów. W miarę zaś zwiększania zadań przewozowych zaistniała potrzeba wprowadzenia postępu technicznego w dziedzinie zabezpieczenia ruchu kolejowego (zrk).

Po odzyskaniu niepodległości Polska odziedziczyła różnorodne systemy zrk na różnym poziomie technicznym. Należało je w jak najkrótszym czasie ujednoczyć, by zapewnić sprawną komunikację między poszczególnymi dzielnicami kraju. Dużą rolę w tej dziedzinie odegrały dwie fabryki produkujące i montujące urządzenia zrk na podstawie niemieckich licencji: Fabryka Sygnałów dla Kolei Żelaznych C. Fiebrandt oraz Wytwórnia Sygnałów i Urządzeń Kolejowych S.A. w Krakowie.¹

Z czasem na podstawie dokumentacji powyższych fabryk ujednoczono system centralizacji mechanicznej oraz bloków elektromechanicznych. Współpracę z PKP podjęło także szereg prywatnych firm, wśród których należy wymienić: Warszawskie Zakłady Przemysłowo-Handlowe Władysława Paschalskiego, Spółkę Akcyjną Wielkich Pieców i Ostrowieckich z Warszawy, PASE Ericsson, czy Polska Wytwórnia Sygnałów ROGAG z Szopienic. Poza wymienionymi, urządzenia mechaniczne dostarczały też Zjednoczone Fabryki Maszyn, Kotłów i Wagonów Zieleniewski i Fitzer, Śląska Wytwórnia Sygnałów Kolejowych, czy Zakłady Przemysłowe Bielany. Ponadto PKP posiadały własne Warsztaty Sygnałów Kolejowych, do których zadań należało dbanie o należyty stan techniczny urządzeń zrk.²

Do współpracy z PKP w drugiej połowie lat 30-tych przystąpiły także dwie firmy zagraniczne: L.M. Ericsson oraz angielska The Westinghouse Brake and Sarby Signal Co Ltd. Zakłady te były jednak na rynku polskim nastawione na produkcję i montaż pomocnicze.

Ważną sprawą związaną z unowocześnieniem trakcji kolejowej było zachowanie w tajemnicy schematów układu torów, czy tablic zależności między stacjami. Dlatego też każdego oferenta, który przystępował do publicznych przetargów na wykonanie zamówień dla PKP, dokładnie sprawdzał Samodzielny Referat Informacyjny Ministerstwa Komunikacji.³

Pomimo szerokiego kręgu producentów zrk, zakres wprowadzenia postępu technicznego na PKP był nieznaczny. Pracami i elektryfikacją zrk kierował Wydział Zabezpieczenia Ruchu i Łączności w Departamencie Utrzymania i Budowy Ministerstwa Komunikacji.

2. Fabryka Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandta w Bydgoszczy (1864-1939).

A. Powstanie i rozwój Fabryki C. Fiebrandta do 1920 r.

Zachowały się nieliczne materiały dotyczące działalności i produkcji Fabryki C. Fiebrandta. Z tego powodu przedstawię jedynie ogólną charakterystykę tego przedsiębiorstwa.

W 1864 r. (inni: 1868 r.) bydgoski ślusarz Carl Fiebrandt założył w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 11 malutki warsztat zajmujący się naprawą, a z czasem i produkcją, prostych maszyn rolniczych. W budowie bydgoskiego węzła kolejowego C. Fiebrandt zauważył możliwości rozwoju swojego warsztatu, wpisanego do rejestru handlowego pod numerem 13 w dziale B. Około 1875 r. zakupił parcelę na Okolu (ul. Grunwaldzka 3), gdzie wybudował halę warsztatową. W tym okresie podejmował się produkcji sygnałów, przetok i różnego rodzaju zabezpieczeń ruchu pociągów. Godnym podkreślenia jest fakt, iż większość z tych urządzeń była produkowana na podstawie własnych projektów właściciela fabryki.⁴

W 1900 r. firma przeszła na własność spółki, której udziałowcami byli Siemens, Strabel i Judel z Berlina.⁵

B. Rozwój Fabryki C. Fiebrandta do 1939 r.

W chwili odzyskania przez Polskę niepodległości firma C. Fiebrandt była największą tego typu w Polsce. Wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, mogła produkować wszelkie

urządzenia do zabezpieczenia ruchu pociągów. W swojej produkcji opierano się w dużej mierze na licencjach dwóch firm: Siemens oraz Vereinigte Eisenbahn-Signalwerke z Berlina. Firma Signalwerke przekazała prawo wyłączności bydgoskiej fabryce do wytwarzania urządzeń blokowych na podstawie dostarczonej dokumentacji.⁶ Dzięki temu Fabryka C. Fiebrandta mogła wytwarzać kompletne mechaniczne urządzenia nastawcze oraz blokady kolejowe.

Od 11 stycznia 1924 r. wyroby firmy można było oglądać na Stałym Pokazie Wzorów i Wynalazków przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.⁷ Największe zainteresowanie wzbudziły wzorowo wykonane sygnały kolejowe oraz zwrotnice.⁸ W tym czasie firma produkowała także lampy kolejowe wykonywane na zamówienie PKP. Na początku 1924 r. za pośrednictwem Głównego Urzędu Likwidacyjnego wszystkie udziały Fabryki C. Fiebrandta przeszły na rzecz Polskich Zakładów Siemens w Warszawie.⁹ Poza kapitałem niemieckim, który był zaangażowany w bydgoską fabrykę, na przeszkodzie dobrej współpracy z PKP stanęły malwersacje finansowe na szkodę Skarbu Państwa wykryte w czerwcu 1924 r. Władze państwowe przejęły wówczas księgi handlowe, po zbadaniu których miało dojść do procesu osób odpowiedzialnych za te manipulacje. Ponieważ główny dyrektor Feliks Werner zdołał zbiec do Berlina, postępowanie umorzono.¹⁰ Pomimo tej sytuacji Departament Zasobów Ministerstwa Komunikacji był zmuszony kontynuować współpracę z bydgoską fabryką, wykonującą w tym czasie osiemdziesiąt procent części składowych urządzeń elektrycznych w kraju. Z Niemiec- pomimo zakazu, fabryka sprowadzała m.in. przekaźniki, silniki do napędów zwrotnicowych, czy soczewki do semaforów. Ze względu na wysoką jakość swoich wyrobów oraz terminowość dostaw Fabryka Sygnałów znalazła się na wykazie firm godnych polecenia.¹¹ Także na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu urządzenia bydgoskiego zakładu były wysoko ocenione przez specjalistów i zwiedzających.¹²

Lata kryzysu gospodarczego odczuto w Fabryce C. Fiebrandta już w drugiej połowie 1929 r., kiedy z powodu minimalnych ilości produktów wykonywanych na zamówienie PKP zwolniono 222 pracowników. Ograniczono w ten sposób moce produkcyjne o sześćdziesiąt procent. Godnym podkreślenia jest fakt wykonania w okresie kryzysu gospodarczego nastawni elektrycznych.¹³

W okresie 1930-1935 r. PKP zastryżło kryteria doboru swoich dostawców. Z kręgu współpracowników wykluczono firmy z kapitałem zagranicznym. W ten sposób na tajnym Wykazie Firm i Dostawców wykluczonych od dostaw i robót dla PKP 3 grudnia 1932 r. znalazła się firma C. Fiebrandta.¹⁴ Ta decyzja zmusiła ponownie właścicieli do redukcji zatrudnienia w przeciągu 1933 r. Na stanowiskach pracy pozostawiono jedynie główne siły techniczne gotowe w każdej chwili do wznowienia produkcji.¹⁵ Mogłoby się wydawać, że masowe zwolnienia w Fabryce Sygnałów spowodują gwałtowny wzrost bezrobocia w Bydgoszczy. Stało się jednak inaczej, gdyż pracownicy C. Fiebrandta należeli do najlepiej wykwalifikowanych, o których ubiegały się takie firmy jak: Ericsson, Zakłady Ostrowieckie, Paschalski oraz firma Krzymień i Paszke.¹⁶

Z dniem 1 stycznia 1935 r. nastąpiło całkowite unieruchomienie fabryki na mocy decyzji prezesa Rady Nadzorczej Pawła Mackiewicza. Jednak już 13 lipca 1935 r. P. Mackiewicz oficjalnie rozpoczął zabiegi w Ministerstwie Komunikacji o zezwolenie na uruchomienie fabryki oraz wznowienie dostaw dla PKP.¹⁷ Władze zwlekały z wydaniem zezwolenia, gdyż obawiały się luk kadrowych w zakładach pracujących na rzecz PKP, które zatrudniły zwol-

nionych pracowników C. Fiebrandta. Ponadto firmy te stopniowo przygotowywały się do produkcji urządzeń wytwarzanych jedynie w bydgoskiej fabryce. Z tego powodu władze rządowe nieoficjalnie zgodziły się do chwili całkowitego pokrycia potrzeb rynku na urządzenia zrk przez firmy o polskim kapitale, na korzystanie z wyrobów Fabryki Sygnałów z Bydgoszczy jako poddostawcy wytwórni krakowskiej.¹⁸

Uruchomiona w trzydziestu procentach firma krakowska zleciła w listopadzie 1935 r. firmie C. Fiebrandt wykonanie elektrycznych urządzeń bezpieczeństwa na stacjach Gdynia i Pruszków na sumę około 500 tys. zł. Ponieważ niemiecka firma Signalwerke nieugięcie stała na stanowisku, że jedynym jej polskim licencjonobiorcą jest bydgoska Fabryka Sygnałów, 30 grudnia 1935 r. przeprowadzono kontrolę w zakładzie.

W trakcie wspomnianej kontroli wyceniono wartość zabudowań zakładu na 500-600 tys. a majątek ogólny na kilka milionów złotych. W raporcie podkreślono terminowość i bezproblemowość wywiązywania się wobec dostawców, z drugiej zaś strony nie pominięto krytycznych słów wobec firmy i dyrektora Jerzego Henniga (były prokurent fabryki, członek Zarządu) cichego sympatyka Deutsche Vereinigung.¹⁹

Należycie wyposażona w najnowszy sprzęt i urządzenia bydgoska fabryka kończyła realizację zamówienia dla krakowskiej Wytwórni Sygnałów, gdy 29 stycznia 1936 r. Biuro Wojskowe Ministerstwa Komunikacji wszczęło postępowanie wyjaśniające w sprawie tajnej dokumentacji stacji Gdynia i Pruszków będącej w posiadaniu firmy. Na podstawie dokonanych oględzin nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości związanych z przechowywaniem tajnych rysunków technicznych. Zalecono jedynie przekazanie tej dokumentacji po zakończeniu prac właściwej DOKP. W raporcie podkreślono, że fabryka odpowiednio przygotowana do produkcji urządzeń zrk elektrycznych i mechanicznych wykorzystuje zaledwie dziesiątą część swych mocy produkcyjnych.²⁰ Dopiero 30 kwietnia 1937 r. całkowicie odsunięto Fabrykę Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandta od dostaw tak bezpośrednich jak i pośrednich, gdyż zapotrzebowanie PKP na urządzenia zrk całkowicie pokrywały fabryki o polskim kapitale. W uzasadnieniu swej decyzji minister Piasecki podał jako przyczynę decyzji antypolski charakter firmy. Zapewniono zarazem pełnomocnika C. Fiebrandta adwokata M. Bernsteina o możliwości podjęcia współpracy dopiero po całkowitym przejęciu firmy przez polski kapitał, zatrudnieniu wyłącznie lojalnych obywateli, zwolnieniu J. Henniga oraz zerwaniu wszelkich kontaktów z zagranicą za wyjątkiem korzystania z licencji.²¹

Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny przemianowano Fabrykę Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt na Bydgoskie Zakłady Przemysłowe (BZP) S.A. Czterdzieści dziewięć procent udziałów BZP zostało przejęte przez szwedzką firmę AGA, dostarczającą PKP m.in. samoczynną sygnalizację przejazdową w poziomie szyn. Pozostałe udziały znalazły się w posiadaniu firmy Elektro, której z kolei głównym udziałowcem była także firma AGA. W ten sposób Bydgoskie Zakłady Przemysłowe zostały przejęte przez kapitał szwedzki. Nowi właściciele zobowiązali się do budowy urządzeń sygnalizacyjnych według patentów firmy Siemens. Po zwolnieniu 22 czerwca 1939 r. Jerzego Henniga, Ministerstwo Komunikacji wydało decyzję o dopuszczeniu BZP do dostaw i robót na PKP.²² Wybuch wojny przerwał realizację zamówień złożonych przez PKP oraz elektrownię warszawską.

3. Warsztaty Sygnałów Kolejowych I klasy w Bydgoszczy (1920-1939).

PKP posiadały własne Warsztaty Sygnałów w Warszawie, Radomiu, Brześciu, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Bydgoszczy. Warsztaty te podejmowały się prac związanych z utrzymywaniem, wymianą urządzeń zrk oraz sprzętem telegraficznym. Prowadzono także montaż niektórych urządzeń przy robotach inwestycyjnych. Ze względu na ubogą bazę źródłową nie jestem w stanie odtworzyć, ani działalności produkcyjnej, ani stanu zatrudnienia w Warsztatach Sygnałów Kolejowych I klasy w Bydgoszczy.

Dla Bydgoskich Warsztatów utworzonych w 1920 r. dużą konkurencję stanowiła Fabryka Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandta z Bydgoszczy. Organizacyjnie podlegały one DOKP w Gdańsku a od 1933 r. DOKP w Toruniu.²³ Na podstawie przeprowadzonej kontroli w grudniu 1933 r. stwierdzono, że nie należy likwidować Warsztatów Kolejowych, gdyż posiadają one wyszkoloną kadrę a wykonywane naprawy są tanie i solidne.²⁴ Dzięki budowie magistrali kolejowej Nowe Herby-Gdynia, Warsztaty znalazły szeroki zbytny na swoje wyroby.²⁵

W dniu 1 listopada 1928 r. Warsztaty zatrudniały ogółem 135 pracowników, w tym 25 umysłowych. W pięć lat później pracowało już tylko 59, w tym 10 umysłowych. W większości byli to pracownicy posiadający wysokie kwalifikacje w następujących zawodach: mechanik, ślusarz, blacharz, zegarmistrz i elektromonter.²⁶

III. Przemysł kablowy w Bydgoszczy w latach 1920-1939.

1. Przemysł kablowy na ziemiach polskich do 1939 r.

Jednym z poważniejszych działów przemysłu elektrotechnicznego w okresie międzywojennym był przemysł kablowy, obejmujący całokształt produkcji przewodów elektrycznych. W okresie zaborów rynek polski był całkowicie opanowany przez niemiecki przemysł elektrotechniczny. W Królestwie Polskim próbowano powołać do życia rodzime wytwórnie przewodów elektrycznych, jednak ich produkcja była hamowana przez import artykułów elektrotechnicznych państw zaborczych. Do pionierów w tym zakresie należy zaliczyć trzy firmy uruchomione około 1890 r.: Walcownię i Fabrykę Wyrobów Metalowych Norbin, Bracia Buch i T. Werner oraz Fabrykę Przewodów Elektrotechnicznych Vi-runit z Warszawy i Fabrykę Deichsła i S-ki z Sosnowca.¹

Tworzenie się polskiego przemysłu kablowego datuje się dopiero od chwili uzyskania niepodległości politycznej. Wówczas to w 1920 r. utworzono dwa niezależne przedsiębiorstwa, których celem było uruchomienie nowoczesnego przemysłu kablowego. Towarzystwo Przemysłowe Kabel S.A. z Warszawy podjęło w maju 1920 r. produkcję kabli i drutów gołych oraz izolowanych. Natomiast bydgoski Kabel Polski S.A. został pierwszą w Polsce fabryką kabli ziemnych.²

Wzrastające stale w Polsce zapotrzebowanie na kable ziemne, związane z postępującą elektryfikacją kraju, zdecydowało o utworzeniu dalszych kablowni, których produkcja mogła pokryć krajowe zapotrzebowanie. Powstają kolejno: Fabryka Kabli S.A. w Krakowie (1927 r.), Fabryka Kabli i Drutu w Będzynie (1927 r.), Fabryka Kabli Zahm, Stach i S-ka w Czechowicach-Dziedzicach (1928 r.), Polska Fabryka Kabli i Walcownia Miedzi S.A. w Ożarowie pod Warszawą (1931 r.). W Polsce uruchomiły swoje przedstawicielstwa

także zagraniczne firmy Siemens w 1924 r. w Rudzie Pabianickiej oraz Skoda w 1929 r. w Warszawie.³

Szybkiemu rozwojowi przemysłu kablowego stanęły jednak na przeszkodzie: wojna gospodarcza z Niemcami oraz lata kryzysu 1930-1934.⁴ Dopiero w 1937 r. produkcja kabli i przewodów osiągnęła poziom sprzed 1929 r.⁵

2. Powstanie i rozwój Kabla Polskiego S.A. w Bydgoszczy (1920-1939).

21 września 1920 r. na spotkaniu założycielskim w Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu postanowiono utworzyć pierwszą w Polsce fabrykę kabli. Została ona wpisana do rejestru handlowego w Poznaniu pod numerem 3754.⁶ Na miejsce budowy fabryki kabli ziemnych wybrano na zebraniu grupy założycielskiej w Poznaniu 12 października 1920 r. posesję przy ul. Fordońskiej 112 w Bydgoszczy a nie jak początkowo planowano Solec Kujawski.

W myśl statutu Spółki Akcyjnej Kabel Polski pracami zakładu miał kierować Zarząd składający się z jednego lub dwóch dyrektorów wybieranych przez Radę Nadzorczą. Pierwszym dyrektorem naczelnym i jedynym członkiem Zarządu został 21 października 1920 r. inż. Stanisław Rolbiewski – jeden z założycieli zakładu.

Rada Nadzorcza miała składać się z minimum pięciu członków w większości obywateli polskich. W skład pierwszej Rady Nadzorczej weszło dziesięć osób, wśród których znalazł się m.in. prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek. Z grona Rady Nadzorczej miało być wybieranych dwóch przedstawicieli wchodzących w skład Komitetu Wykonawczego, któremu powierzono zadania organu doradczego i opiniującego działania Zarządu.⁷

W kolejnych latach w skład – wymienianej co trzy lata Rady Nadzorczej, wchodziły znane osobistości z życia politycznego i gospodarczego. Należy przede wszystkim wymienić Augusta Zalewskiego (ministra, prezesa Banku Handlowego S.A. w Warszawie), Tadeusza Sułowskiego (prezesa Siły i Światła w Warszawie), inż. Andrzeja Wierzbickiego (naczelnego dyrektora Centralnego Związku Przemysłu Polski), czy Mieczysława Hofmana (dyrektora Banku Handlowego S.A. w Warszawie). Od 1928 r. członkami Zarządu byli także przedstawiciele tzw. grupy zagranicznej: dr Paul Cahn-Speyer, Reinhold Wicar, Leo Peterka.⁸

Budowę zakładu rozpoczęto w październiku 1920 r. od uroczystego wbudowania i poświęcenia kamienia węgielnego.⁹ Prace budowlane prowadziła firma budowlana Kuklińskiego pod bacznym nadzorem miejskiego radcy budowlanego Koppena.¹⁰

Termin oddania do użytku fabryki budowanej na wzór przedwojennych kablowni niemieckich parokrotnie odraczano z powodów zmian w planach budowlanych oraz infrastruktury gospodarczej. Ostatecznie prace zakończono w maju 1922 r., lecz o pozwolenie na otwarcie fabryki zabiegano w Miejskim Urzędzie Policyjnym w Bydgoszczy jeszcze przez ponad rok.¹¹

Uroczystemu otwarciu fabryki w dniu 4 czerwca 1923 r. (uruchomionej już 1 maja 1922 r.) przewodził dyrektor naczelny inż. Teofil Wdziękowski oraz dyrektor techniczny inż. Gustaw Bednarczek.

Dzięki zakupionym maszynom, w części od nieczynnych niemieckich kablowni, oddano do użytku gumownię, oddział telefoniczny z opalarkami i skręcarkami, prasy, suszarnie oraz działy pomocnicze (kuźnię, warsztat elektryczny, stolarski i mechaniczny). Jedynie drobne maszyny i urządzenia wykonano we własnych warsztatach. Fabrykę zasilano energią elek-

tryczną wytwarzaną w zakładowej elektrowni, w której zainstalowano trzy kotły oraz maszynę parową o mocy 300 KM z prądnicą prądu stałego oraz od 1929 r. energią elektrowni bydgoskiej.¹²

Przełomową dla rozwoju Kabła była noc z 22/23 lutego 1927 r. Wówczas to jeden z pracowników magazynier Dzięgielewski, wzniecił pożar, który prawie całkowicie zniszczył fabrykę. Ocalała jedynie zakładowa elektrownia, kotłownia i warsztaty reparacyjne.¹³ Ponieważ na przeszkodzie dalszego rozwoju produkcji stała infrastruktura a zakład był ubezpieczony na kwotę 371.200 \$ (J. Chamot podaje 271.200 \$) w Towarzystwie Ubezpieczeń Poznańsko-Warszawskiego Banku Akcyjnego, podejrzenie o podłożenie ognia spadło na głównych akcjonariuszy. Według J. Chamota Kabel uzyskał zawyżone ubezpieczenie w wysokości 1.520.000 zł, dzięki ukryciu niezniszczonych przez pożar cennych urządzeń, pozostawieniu na terenie fabryki wyrobów gotowych oraz przychylności niemieckiego eksperta.¹⁴ Uważa on także, że ubezpieczenie pokryło w całości koszty uruchomienia fabryki, gdy natomiast, nie licząc kosztów uzupełnienia parku maszynowego oraz zakupu surowców i półfabrykatów, odbudowa fabryki miała według sporządzonych kosztorysów pochłonąć ponad milion zł.¹⁵

Rada Nadzorcza podjęła decyzję o natychmiastowej odbudowie zakładu. Został on ponownie uruchomiony w końcu 1928 r. Halę główną o konstrukcji stalowej odkupiono od bydgoskiej Fabryki Maszyn i Kotłów Parowych F. Eberhardta. Wszechstronną halę przygotowano do rozpoczęcia produkcji przewodów o izolacji i oponie gumowej, kabli telefonicznych i energetycznych. Wydzielono także pomieszczenia przeznaczone na laboratorium prądów słabych i silnych. W budynkach bezpośrednio połączonych z halą główną umieszczono ciągarnię drutu, w której rozpoczęto produkcję drutów nawojowych, sznurów i przewodów płaszczowych.

Pożar stał się też doskonałą okazją do rozbudowy zakładu. W 1926 r. rozpoczęto starania wokół budowy bocznic kolejowej na terenie zakładu, gdyż wagony z dworca na Kapuścińskich Małych były sprowadzane za pośrednictwem bocznic Lloyd Bydgoskiego. Przewidywano, że prace budowlane rozpoczęte w grudniu 1929 r. pochłoną 132.210 zł i zostaną zakończone w przeciągu roku. Jednak wbrew nakazom DOKP w Gdańsku termin oddania do użytku bocznic kilkakrotnie przekładano.¹⁶

W 1930 r. bydgoska firma „Rika” rozpoczęła budowę budynku administracyjnego oraz willi dyrektorskiej i domów dla inżynierów na terenie wykupionym od firmy Lloyd Bydgoski. W 1931 r. oddano do użytku napalarnię a rok później rozpoczęto przebudowę i unowocześnienie laboratorium wysokiego napięcia, które nie spełniało wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy. W 1936 r. uzyskano pozwolenie na budowę zbiorników służących do nasywania smołą juty i innych materiałów włóknistych oraz domu sportowego przy ul. Fordońskiej 106. Ponieważ istniejące warsztaty naprawcze nie były w stanie sprostać wymaganiom technologicznym w 1937 r. przystąpiono do budowy nowych pomieszczeń (kuźni, stolarni, ślusarni).¹⁷

Przez cały okres międzywojenny władze spółki poszerzały park maszynowy. Do 1927 r. (z wyjątkiem 1926 r.) na inwestycje związane z zakupem maszyn, urządzeń oraz ruchomości średnio rocznie wydawano około 1,4 mln zł, Dzięki tym nakładom zakupiono m.in. cynownię, skręcarki do kabli połowych, nawijarki do bawelny oraz drutu (1922 r.), nowoczesną ciągarnię drutu miedzianego (1927-28 r.).¹⁸

Pożar oraz lata kryzysu gospodarczego odbiły się także na wielkości środków przeznaczonych na rozwój zakładowej infrastruktury gospodarczej. W 1932 r. przeznaczono na zakup narzędzi i urządzeń tylko 387,36 zł. Wraz z napływem nowych zamówień, na inwestycje przeznaczano coraz większe kwoty, które nie osiągnęły już poziomu sprzed 1928 r. Do najważniejszych zakupów maszyn należy zaliczyć: opalarkę (1931 r.), urządzenia do suszenia kabli średnich napięć systemu Pintscha (1934 r.) oraz nowoczesną prasę do ołowiu.¹⁹

Ważną pozycję wliczaną w inwestycje były fundusze przeznaczone na zakup licencji. Na mocy podpisanych z firmami Felten oraz Krizik Kabel w zamian za korzystanie z pomocy technicznej, licencji i patentów był zobowiązany przez okres dziesięcioletni uiszczać opłatę licencyjną – początkowo w wys. 10 % obrotu, którą obniżono z czasem do 7,5 % oraz ograniczono do wybranych asortymentów produkcji (np. w 1936 r. zapłacono z tytułu licencji 558.420 zł),²⁰ 2 kwietnia 1928 r. Kabel podpisał także umowę z firmą Siemens und Halske z Berlina o przekazaniu praw licencyjnych na produkcję kabli międzymiastowych, lokalnych, telefonicznych i telegraficznych pupinowskich. Początkowo z tego tytułu opłacano 7% od obrotu na rzecz licencjonodawcy, a w 1935 r. obniżono do 2% od wartości sprzedaży netto kabli pupinowskich. Od 1 stycznia 1935 r. obowiązywała na wyrób i sprzedaż kabli pupinowskich umowa licencyjna podpisana z nowojorskim International Stanford Electric Corporation, któremu ostatecznie płacono 6% od wartości sprzedaży.²¹

A. Dostawcy.

Ponieważ poza zestawieniami Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy nie zachowały się listy dostawców Kabla, dlatego mogę podać tylko ogólne informacje.

Część surowców niezbędnych do produkcji przewodów i kabli władze Kabla Polskiego były zmuszone sprowadzać z zagranicy. Niedostępną na polskim rynku miedź surową w okresie międzywojennym sprowadzano głównie ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Chile, czy Belgii. W cynę zaopatrywano się w Holandii, jedwab naturalny-we Francji, sznur azbestowy- w Anglii.²² Dopiero od 1933 r. zaniechano importu specjalnego oleju kablowego używanego do nasycania kabli silnoprądowych wysokich napięć.

Ponieważ krajowi przedsiębiorcy nie byli w stanie pokryć zapotrzebowania na ołów- podstawowy surowiec przy produkcji kabli ziemnych, był nabywany głównie na terenie Niemiec.²³ Z Niemiec-pomimo toczoney wojny gospodarczej, sprowadzano również przędzę azbestową, kredę mieloną, części oraz maszyny i urządzenia (np. tablicę rozdzielczą ze zmontowaną aparaturą, przymiary wstępowe). Sznur i taśmy papierowe preferowano zamawiać u producentów niemieckich ze względu na wysoką jakość oraz spełnianie wysokich norm technicznych tych półproduktów.²⁴ Zezwolenie na przywóz załatwiano za pośrednictwem Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni ekspozytury w Bydgoszczy lub Wydziału Handlu Zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.²⁵

U następujących krajowych dostawców zaopatrywano się w miedź elektrolityczną: Huta Królewska, Huta Laura, Huta Pokój, czy Sosnowieckie Towarzystwo Fabryk Rur i Żelaza.

B. Asortyment produkcji oraz rynek zbytu.

W pierwszych latach produkcja Kabla Polskiego nie była oparta o zagraniczne licencje i doświadczenia, dlatego też do wyników dochodzono dzięki żmudnym pracom i badaniom przeprowadzanym w zakładowym laboratorium prób i badań gotowych kabli.

Jako pierwsza fabryka w Polsce i siódma na świecie w 1923 r. rozpoczęła wytwarzanie kabli ziemnych.²⁶ Początkowo produkowano przewody nieobolowane i izolowane, kable telefoniczne. Do chwili zakupienia ciągnarek drutu produkowano wyłącznie kable i przewody obolowane i gołe z gotowych drutów o różnym przekroju. Ponieważ bydgoska kablownia otrzymała od Ministerstwa Spraw Wojskowych zamówienie na wykonanie przewodów, władze spółki zabiegały o jak najszybsze otrzymanie pozwolenia na uruchomienie fabryki.²⁷ Jeszcze bez stosownego zezwolenia wyprodukowano i sprzedano około 200 km przewodów dla Min. Spraw Wojskowych i około 30 km dla prywatnych sprzedawców.

W ostatnim kwartale 1924 r. asortyment produkcji poszerzono o kable i przewodniki obolowane wykonywane m.in. dla Poznańskiego Towarzystwa Telefonów. Stałym odbiorcą kabli telefonicznych i telegraficznych była od 1924 r. Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna w Warszawie, PKP, Ministerstwo Poczty i Telegrafów oraz podlegające mu Dyrekcje Poczty i Telegrafów z całej Polski.²⁸ Ostatnie z wymienionych zamawiały także kable typu „M” (kable morskie) na potrzeby remontowe naszej skromnej floty.²⁹ W 1926 r. Kabel otrzymał zlecenie od marynarki wojennej na kable okrętowe dla budowanych w stoczniach brytyjskich okrętów Wicher i Burza. Kable okrętowe wykonane w Bydgoszczy zainstalowano także na statkach Batory i Piłsudski.³⁰

Na przełomie 1925/26 r. krajowe zapotrzebowanie na kable obolowiane pokrywała całkowicie produkcja Kabla Polskiego a popyt na przewodniki elektryczne regulowała wytwórczość kablowni bydgoskiej i warszawskiej.³¹

Po pożarze w 1927 r. rozszerzono asortyment produkcji. Na podstawie dokumentacji firmy Falten Guillesume z Wiednia wyprodukowano dalekosiężne kable telefoniczne do komunikacji międzynarodowej zakładowej m.in. na linii Warszawa-Łódź.³² W kolejnych latach kable te były kładzione na linii Warszawa-Cieszyn (1929 r.), Łódź – Mysłowice – Cieszyn (1930 r.), Warszawa – Milanówek oraz Łowicz – Krośnice (1930 r.) i stąd dalej do Sosnowca (1936 r.).³³

Na podstawie zachowanych danych³⁴ mogę stwierdzić, że kolejnym stałym odbiorcą różnego rodzaju przewodów była Bydgoska Fabryka Sygnałów dla Kolei Żelaznych C. Fiebrandta. Kable dostarczano także do budowanej w Bydgoszczy elektrowni a także państwowych zakładów elektrycznych z Ostrowa Mazowieckiego, Wąbrzeźna, Torunia czy Poznania.

Warunkiem odbioru przez rządowych kontrahentów produktów nie tylko bydgoskiej kablowni, było wytwarzanie ich całkowicie z surowców, półfabrykatów polskich oraz przez polski personel. Warunek ten nie mógł być spełniony przy produkcji dalekosiężnych kabli telefonicznych, do wytwarzania których niezbędne były cewki pupinowskie i wzmacniaki katodowe sprowadzane z zagranicy.³⁵

W 1929 r. uruchomiono w fabryce walcownię drutów miedzianych, dzięki czemu można było wzbogacić ofertę towarową. W cztery lata później wykonywano w Bydgoszczy również kable sygnalizacyjne m.in. dla londyńskiej spółki The Westinghouse Brake and Sarby Signal Co Ltd.³⁶

W 1935 r. wyprodukowano 9-kilometrowy odcinek kabla na napięcie 35 kV zużytego przy elektryfikacji węzła warszawskiego. Dużym sukcesem kablowni bydgoskiej było samodzielne skonstruowanie i wykonanie maszyny do skręcania nitek antenkowych (1933 r.) oraz opatentowanie szeregu przewodów m.in. 3 czerwca 1937 r. kabla niskopojemnościowego nadającego się do doprowadzania anten odbiorczych.³⁷

Do przełomu 1930/31 r. firma Kabel sprzedawała swoje wyroby za pośrednictwem lokalnych przedstawicieli z całej Polski (Katowice, Warszawa, Łódź, Sosnowiec, Łuck, Gdańsk).³⁸

Ze względu na kryzys gospodarczy, utrudniony został zbyty towarów kablowych i przewodowych. Rozpoczęto tworzyć kartele, by wyeliminować zaniżanie cen oraz równomiernie rozłożyć pomiędzy istniejące kablownie zamówienia rządowe. W latach 1930-34 istniało pięć kablowych porozumień kartelowych. 6 listopada 1930 r. siedem kablowni polskich powierzyło komisową sprzedaż swoich wyrobów Centralnemu Biuru Centroprzewód z Warszawy. W myśl umowy fabryki kabli były zobowiązane dostarczyć wyroby kontyngentowe swoim odbiorcom wyłącznie na podstawie zleceń otrzymanych za pośrednictwem Centroprzewodu. Na liście kontyngentowej znalazły się m.in. przewodniki ogumowane, w powłoce włóknistej, papierowej, sznury pokojowe, skręcane, płaskie i okrętowe, kable połowe i telegraficzne.³⁹ O ile umowa z Centroprzewodem miała głównie na celu równomierne przydzielanie zamówień, o tyle celem założonego w 1931 r. Biura Ewidencyjnego Polskich Fabryk Kabli Ziemych była wymiana doświadczeń, propaganda elektryfikacji, standaryzacja techniczna a także przygotowanie umów handlowych pod względem technicznym i prawnym.⁴⁰

Kablownia bydgoska zawarła w 1933 r. konwencję sprzedaży przewodników o przekroju ponad 120 mm² i przewodników ogumowanych. Z kablownią krakowską podpisano natomiast umowę o sprzedaży przewodów gumowych w oplocie metalowym i kabli obolowionych w oplocie włóknistym lub metalowym. Fabryki produkujące przewody i sznury telefoniczne (Dziedzice, Bydgoszcz, Będzin) w 1934 r. podpisały również konwencję sprzedaży.

Czynniki rządowe doprowadziły jednak do rozwiązania tych porozumień, co doprowadziło do obniżenia cen przez Centroprzewód i Biuro Ewidencyjne.⁴¹

Za pośrednictwem warszawskiego Towarzystwa dla Eksportu Kabli i Przewodów, firma Kabel Polski uzyskała w 1938 r. zamówienie na wykonanie kabli telefonicznych i telegraficznych dla jugosłowiańskiego Ministerstwa Poczty Telegrafów i Telefonów oraz kopalni węgla w Pansku (Bulgaria), których realizacja została przerwana wybuchem wojny.⁴²

29 grudnia 1938 r. bydgoski Kabel wraz z czterema kablowniami podpisał umowę o jednolitym ujęciu sprzedaży niektórych wyrobów m.in. kabli obolowionych w izolacji papierowej i gumowej, kabli dla prądów słabych.

Kablownie polskie podpisały z zagranicznymi fabrykami kilkanaście umów dwustronnych o wzajemnej ochronie rynków kabli silno- i słaboprądowych. Polskie kablownie posiadały także swoich przedstawicieli w Międzynarodowym Kartelu Kablowym w Londynie. Od 1930 r. był nim inż. Tadeusz Gayczak a w 1936 r. zastąpił go inż. Felicjan Karśnicki.⁴³

C. Promocja firmy.

Dużą promocją firmy oraz okazją do nawiązywania nowych kontraktów handlowych był udział w organizowanych targach i wystawach

Po raz pierwszy bydgoska fabryka kabli wystawiła swoje wyroby jeszcze przed uzyskaniem zezwolenia na uruchomienie produkcji, w maju 1923 r. na III Targach w Poznaniu.⁴⁴ Od lutego 1924 r. przewody elektryczne, kable morskie, czy druty izolowane produkowane w Kablu można było oglądać podczas Stałego Pokazu Wzorów i Wynalazków Przemysłowych zorganizowanego przez bydgoską Izbę Przemysłowo-Handlową.⁴⁵ Na I Międzynarodowych Targach Poznańskich w maju 1925 r. firma zaprezentowała przewodniki i kable

elektryczne, przewodniki w izolacji gumowej oraz kable w pancerzu ołowianym i żelaznym.⁴⁶ W czerwcu 1928 r. zorganizowano w Toruniu Wystawę Elektryczną, której celem była popularyzacja używania energii elektrycznej oraz przegląd stanu polskiego przemysłu. Największą uwagę zwiedzających wzbudziła specjalnie skonstruowana kabina, w której Kabel przedstawił cykl produkcyjny kabla elektrycznego.⁴⁷ Dużym zainteresowaniem cieszyło się także stoisko bydgoskiej fabryki na I Północnych Targach w Wilnie w sierpniu 1928 r. Wówczas to ułożono bardzo efektowną piramidę z wszelkiego rodzaju przewodników i kabli, zaczynając od najmniejszych a kończąc na wielożyłowych kablach telefonicznych wysokiego napięcia 15 kV.⁴⁸ Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu we wrześniu 1928 r. Kabel zaprezentował swoje wyroby także w dziale prądów słabych jak i silnych. Uwagę zwrócił ziemny kabel obolowiony i opancerzony (w przekroju 3x95 mm²) dla napięcia roboczego 30 kV oraz wzór kabla telefonicznego produkowanego na zamówienie Ministerstwa Poczty i Telegrafów. W ciekawy sposób zaprezentowano zastosowanie różnego rodzaju muf kablowych.⁴⁹ Mniejszym zainteresowaniem cieszyło się stoisko Kabla na Wystawie Elektrotechnicznej w Warszawie w czerwcu 1933 r. zorganizowanej przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Wówczas – poza wcześniej prezentowanymi, Kabel wystawił kable oponowe do wrębówek w kopalniach węgla oraz sznury w półokrągłym pancerzu żelaznym. Zademonstrowano także specjalny rodzaj kabli grzejnikowych do ogrzewania miejsc w ławkach kościelnych. Godnym uwagi potencjalnych kontrahentów była maszyna do skręcania nitek antenowych zaprojektowana i całkowicie wykonana w bydgoskiej kablowni.⁵⁰ Na Pokazie Krajowej Wytwórczości Elektrotechnicznej w 1934 r. wystawcy z Kabla główną uwagę poświęcili na prezentację inspektu ogrodniczego oświetlonego przy pomocy kabli ziemnych. Dodatkowym atutem stoiska były ogniotrwale druty nawojowe oraz przewody w oponie gumowej, w węźle metalowym.⁵¹ Małym zainteresowaniem cieszyło się stoisko bydgoskiej fabryki na wystawie zorganizowanej z okazji VIII Zjazdu SEP w Bydgoszczy w 1935 r.⁵² Do gustu zwiedzających nie przypadły stoiska zaprezentowane przez kablownie polskie na Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w Warszawie w sierpniu 1936 r. Do najciekawszych eksponatów zaliczono wówczas jedynie złącza i mufy kablowe.⁵³

Wyroby bydgoskiej kablowni były nagradzane medalami za wysoką jakość m.in. w 1927 r. na Wystawie Wodnej w Bydgoszczy – złoty medal, w 1928 r. na Targach Północnych w Wilnie – złoty medal. W 1929 r. na P.W.K. Kabel Polski został odznaczony rządowym medalem złotym oraz wielkim medalem złotym ufundowanym przez Komitet P.W.K.⁵⁴

D. Sytuacja finansowa i majątkowa.

Najpoważniejszym źródłem finansowania Spółki Akcyjnej Kabel Polski był kapitał zakładowy (założycielski) w wysokości jednego miliona marek polskich (po przewalutowaniu 6.119,09 zł) oraz rezerwa wynosząca na dzień 31 grudnia 1923 r. 5.398.837,15 marek polskich (po przewalutowaniu 33.032,59 zł) w kolejnych latach obrotowych wykazująca tendencję wzrostową. Podstawowym źródłem gospodarowania działalnością spółki był kapitał akcyjny. Składało się na niego początkowo 40.000 akcji o wartości każdej po 25 zł w większości należące do trzech banków finansujących budowę fabryki. Obok Banku Spółek Zarobkowych, Banku Zjednoczenia Ziemi Polskich oraz Banku Związku Towarzystw Spółdzielczych akcje wykupiło około 200 drobnych podmiotów gospodarczych i osób fizycznych.⁵⁵ W lutym 1923 r. Warszawska Spółka „Siła i Światło” nabyła akcje Kabla Polskiego o warto-

ści dziesięciu milionów od Banku Związku Spółek Zarobkowych. W maju 1924 r. w posiadaniu „Siły i Światła” był już pakiet kontrolny akcji w wysokości 296 mln, z tego 8 mln akcji uprzywilejowanych.⁵⁶ Kabel Polski został w ten sposób bydgoskim zakładem elektrotechnicznym, w który został zaangażowany zagraniczny kapitał (belgijski). W 1927 r. kapitał akcyjny w wysokości dwóch milionów złotych w dziewięćdziesięciu procentach był w posiadaniu poznańskiego Banku Związku Spółek Zarobkowych oraz „Siły i Światła”. 20 września 1927 r. kapitał akcyjny podwyższono o jeden milion oraz zamieniono akcje imienne na okaziciela.⁵⁷

Rada Nadzorcza w 1927 r. rozpoczęła poszukiwania zagranicznych inwestorów wśród firm kablowych. W rok później część akcji znalazła się w posiadaniu grupy zagranicznych firm Felten i Gmillesume A.G. z Wiednia i Budapesztu oraz Ceskomoravskie Elektrotechnicke Závody Krizik A.G. z Pragi.⁵⁸ Podwyższono również kapitał akcyjny do pięciu milionów.

Na przełomie 1938/39 r. dziewięćdziesiąt pięć procent akcji znajdujących się za granicą wykupiła Spółka „Siła i Światło”.⁵⁹

Z okresu międzywojennego zachowała się sprawozdawczość finansowa w postaci bilansów, rachunków zysków i strat oraz dodatkowych załączników do bilansu.⁶⁰

Pomimo dużych nakładów finansowych poniesionych na uruchomienie produkcji, zakup maszyn i urządzeń w pierwszych dwóch latach działalności firma uzyskała zysk netto w wysokości 1.795,53 zł w 1923 r. oraz 2.598,68 zł w 1924 r. (według rachunku zysków i strat 1.882,01 zł). Pomimo spadku produkcji oraz redukcji zatrudnienia na wysokim poziomie utrzymywała się wielkość zamówień. Nie zmniejszono kosztów związanych z rozwojem infrastruktury gospodarczej, co z kolei spowodowało wypracowanie straty netto na dzień 31 grudnia 1925 r. w wysokości 28.687,66 zł. W 1926 r. dzięki dużym oszczędnościom kosztowym przedsiębiorstwo osiągnęło zysk 46.297,19 zł. W kolejnych latach przychody ze sprzedaży nie pokryły wydatków, co spowodowało wypracowanie straty w wysokości 80.624,72 zł (według bilansu 132.767,12 zł, J. Chamot podaje stratę rządu 179 tys.).

1929 r. zaznaczył się wzrostem ilości zamówień, których poziom w ciągu roku jednak się zmniejszył. Władze spółki upatrywały przyczyn tej sytuacji w sezonowym zastoju produkcji oraz uruchomieniu fabryki kabli w Warszawie.⁶¹ Przychód ze sprzedaży w wysokości 13.858.508,59 zł ze względu na wysokie koszty związane z produkcją, sprzedażą i administracją przyniósł zysk netto 154.060,77 zł.

W latach 1930-1931 zysk brutto utrzymywał się na poziomie około 1,8 mln zł. Dopiero w kolejnych latach dało się odczuć w Kablu skutki krachu gospodarczego 1929 r. Wówczas to sprzedaż towarów osiągnęła najniższą wartość 2.428.166,31 zł, co przy kosztach rządu 533.530,57 zł wypracowało największą stratę netto w okresie międzywojennym – 1.342.919,79 zł. Ostatnim rokiem obrotowym o zysku ujemnym był 1936 r. Wraz ze wzrostem sprzedaży otrzymywano stale rosnący dodatni wynik finansowy. Świadczy to m.in. o ustabilizowaniu sytuacji finansowej oraz o rentowności przedsiębiorstwa. Można przypuszczać, że gdyby nie wybuch wojny Kabel byłby najlepiej rozwijającą się firmą produkcyjną w regionie.

E. Zatrudnienie.

Próbie analizy zatrudnienia w Kablu Polskim oparłam w głównej mierze o dane podane przez J. Chamotę, który w tym zakresie podaje niestety sprzeczne informacje. Uzupełnie-

Tabela 4. Wynik finansowy Kabla Polskiego S.A. w Bydgoszczy w latach 1923-1939.

Rok	Zysk netto w zł	Strata netto w zł	Sprzedaż w zł	Inwestycje w zł
1923	1.795,53		17.926.409,00	
1924	* 1.882,01 2.598,68			1.287.261,91
1925		28.687,65		1.534.564,49
1926	46.297,19			
1927		* 80.624,72 132.767,12		1.754.973,33
1928		79.692,89	7.120.515,07	1.250.524,72
1929	154.060,77		13.858.508,59	936.643,06
1930		56.003,25	7.693.153,17	450.753,53
1931	240.951,34		7.703.935,21	167.953,76
1932		298.874,14	3.069.652,58	387,36
1933		533.530,57	2.428.166,31	134.732,80
1934		1.188.340,30	3.239.394,29	35.353,03
1935		1.342.919,79	4.013.859,30	43.990,60
1936		1.230.874,38		59.618,90
1937	358.052,37		6.925.791,56	499.243,15
1938	1.326.226,42		8.085.565,96	291.868,05
I-VIII 1939	1.226.563,51		4.921.551,51	

* dane umieszczone w rachunku zysków i strat; pozostałe dane podaję na podstawie bilansu na dzień 31 grudnia.

Źródło: APB, zesp. 645.

niem są drukowane w *Przeglądzie Teletechnicznym* dane dotyczące średniego zatrudnienia w bydgoskiej fabryce.

Odbiciem sytuacji ekonomicznej bydgoskiej kablowni był stan zatrudnienia. Początkowo przewidywano zatrudnić około dwustu osób, lecz w pierwszych dwóch latach działalności zakładu zatrudnienie znalazło jedynie dziewięćdziesiąt osób. Wraz ze wzrostem ilości zamówień przyjmowano do pracy nowych pracowników. Zdaniem J. Chamota większość z nich to reemigranci z terenu Niemiec, których uważano za najlepszych i dobrze wyszkolonych. Istotnym czynnikiem przyjęcia do pracy był stopień religijności.⁶²

Patrząc na dane zamieszczone w tabeli 5 można zauważyć, że fluktuacja pracowników w latach 1923-38 była bardzo wysoka.

Tabela 5. Przeciętne zatrudnienie w Kablu Polskim S.A. w Bydgoszczy w latach 1923-1938.

Rok	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1938
Średnie zatrudnienie	90	180	320	290	250	390	496	307	263	175	350

Źródło: P. Modrak, Przemysł teletechniczny w Polsce oraz przemysły pomocnicze [:] Przegląd teletechniczny 1935, nr 3, s. 79.

Związana ona była – podobnie jak w przypadku innych firm produkujących na zamówienie, z poziomem otrzymywanych zleceń produkcyjnych. Dużej redukcji zatrudnienia dokonano w 1929 r., kiedy to z 580 pracowników zatrudnionych w styczniu, zwolnionych z pracy zostało do grudnia 260 osób. W latach 1930-32 władze Kabla prosiły o możliwość urlopowania pracowników w okresie zimowym z powodu sezonowości produkcji, co obniżało koszty związane z postojowym.⁶³ Najniższy średni poziom zatrudnienia od chwili uruchomienia produkcji datuje się na 1932 r.

J. Chamot podaje, że zarobki w Kablu Polskim były wyższe od średnich na terenie Bydgoszczy. Na podstawie danych bilansowych można wywnioskować, że poziom średniego miesięcznego wynagrodzenia pracowników Kabla nie różnił się od pensji wypłacanych np. w firmie Krzymień i Paszke.

Tym co wyróżniało firmę Kabel od innych przedsiębiorstw, było fundowanie stypendiów dla dzieci swych ubogich pracowników. Dwa stypendia zostały ustanowione 28 czerwca 1930 r. dla zdolnych i niezamożnych dzieci, by umożliwić im uczęszczanie do bydgoskich szkół średnich w Bydgoszczy. Kandydatów miał wybierać Wydział Szkolny Magistratu miasta Bydgoszczy, a zatwierdzać Rada Nadzorcza Kabla. Roczne stypendium w wysokości 100 zł w latach szkolnych 1930/31-1936/37 otrzymywali Leonard Witucki-uczeń Państwowego Gimnazjum im. J. Piłsudskiego oraz Józef Schneider-uczeń Gimnazjum Humanistycznego. Od roku szkolnego 1937/38 stypendium w wysokości 200 zł rocznie otrzymywała Eugenia Orzechówna-uczennica Gimnazjum im. M. Skłodowskiej.⁶⁴

Właściciele Kabla doceniali i nagradzali dobrą pracę i zaangażowanie. Może tego dowodzić lista kandydatów do odznaczenia wojskowego z 27 stycznia 1938 r. przedstawiona Związkowi Fabrykantów. Z osiemnastu zaproponowanych, nagrodę otrzymało siedemnaście osób. Wszyscy dostali także okolicznościowe premie.⁶⁵

IV. Produkcja elektrycznego sprzętu instalacyjnego w Bydgoszczy w latach 1923-1939.

1. Produkcja elektrycznego sprzętu instalacyjnego w Polsce do 1939 r.

Produkcja sprzętu instalacyjnego na ziemiach polskich została zapoczątkowana na przełomie XIX i XX wieku. Wyroby jednak pod względem jakości, ilości i asortymentu były na niskim poziomie. Po części powodem tej sytuacji była świadoma polityka państw zaborczych, głównie zaś dążenia niemieckiego przemysłu elektrotechnicznego do opanowania europejskiego rynku zbytu. Niechętnie też producenci niemieccy udzielali zezwoleń na korzystanie ze swojej dokumentacji technicznej. To przyczyniło się z kolei do produkcji wzorowanej jedynie na gotowych produktach elektrotechnicznych. Bez znajomości technologii i zachowania koniecznej precyzji wyroby „krajowe” były w większości niskiej jakości, choć z czasem wypracowano własne technologie.¹

W zakresie rurek instalacyjnych oraz drobnego sprzętu instalacyjnego walkę z niemiecką konkurencją podjął inż. Stanisław Reichman, który założył w Warszawie Firmę Stanrej. Również w 1907 r. trzej bracia Borkowscy utworzyli firmę zajmującą się początkowo handlem sprzętem elektrotechnicznym sprowadzanym z zagranicy.² Z początkiem 1914 r. rozpoczęto własną produkcję sprzętu instalacyjnego, piorunochronów i żyrandoli. Jako pierwsi w Polsce podjęli się tuż przed wybuchem wojny produkcji chłodzi elektrycznych. W okresie międzywojennym Zakłady Elektrotechniczne Bracia Borkowscy S.A. stały się jedną z większych firm sprzętu instalacyjnego.³ Wraz ze Spółką Akcyjną Przemysłu Elektrotechnicznego Czechowice w Czechowicach, Fabryką Stefana Ciszewskiego z Bydgoszczy oraz Firmą Lukrec z Warszawy były w stanie zaspokoić potrzeby rynku krajowego oraz około połowę swojej produkcji eksportować za granicę.⁴

W kraju wyrabiano w okresie międzywojennym przede wszystkim: bezpieczniki, gniazda wtyczkowe i wtyczki, rozetki, rurki izolacyjne, sprzęt okapturzony i oprawkowy. W 1930 r. utworzono nawet kartel Centrorur mający za zadanie sprzedaż rurek izolacyjnych, które stanowiły główny asortyment eksportowy polskiego przemysłu instalacyjnego.⁵

Poważną przeszkodą rozwoju elektrycznego przemysłu instalacyjnego w Polsce był brak dobrego gatunkowo materiału izolacyjnego. Jedynie Fabryka Ćmielów produkowała dobrej jakości porcelanę instalacyjną i montażową. Od 1935 r. rozpoczęto produkcję bakelitu – wysokiej jakości i najlepszych parametrów materiału izolacyjnego.

2. Powstanie i rozwój Fabryki Artykułów Elektrotechnicznych inż. S. Ciszewskiego (1923-1939).

Inż. Stefan Ciszewski 1 marca 1923 r. założył w Bydgoszczy firmę, która została wpisana do rejestru handlowego 25 października 1923 r. pod numerem 1626. Zaszeregowano ją do V kategorii przemysłowej.⁶

Pierwszą siedzibą firmy był jednopiętrowy budynek w oficynie przy ul. Świętej Trójcy 3. Ze względu na wzrost produkcji oraz zwiększenie stanu zatrudnienia zaistniała konieczność rozbudowy zakładu. W 1924 r. Ciszewski wykupił od Magistratu plac przy ul. Sobieskiego 1. Na wykończenie nowych pomieszczeń produkcyjnych oraz rozbudowę parku maszynowego potrzebne były dodatkowe środki pieniężne. Dlatego też z dniem 1 stycznia 1926 r. przyjęty na wspólnika został Mieczysław Kutnicki, który wniósł do spółki kapitał

w wysokości dwudziestu tysięcy. Z tą też chwilą rozpoczyna działalność Fabryka Artykułów Elektrotechnicznych Inż. S. Ciszewski i Spółka.⁷

W 1931 r. kapitał zakładowy podwyższono do 105 tys. W dwa lata później M. Kutnicki wystąpił ze spółki. Na początku 1937 r. przekształcono dotychczasową spółkę z o.o. w spółkę akcyjną o kapitale akcyjnym 270 tys. Założycielami spółki akcyjnej byli Stanisław i Władysław Ciszewscy oraz ich córka Hanna Galuba, w których posiadaniu znalazło się 230 akcji o wartości nominalnej po 1.000 zł. Pozostałe akcje znalazły się w posiadaniu dalszej rodziny: 20 akcji zakupił zięć Henryk Galuba, 17 – Irena Masłowska, 1 – Wiktor Jacobs. Po jednej akcji posiadali także Marian Palicki oraz Felicjan Karśnicki.⁸

Na mocy statutu władze spółki stanowił Zarząd, Rada Nadzorcza, Walne Zgromadzenie Wspólników. Przewidywano możliwość rozwiązania fabryki w wypadkach przewidzianych ustawą o spółkach akcyjnych na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Wspólników.⁹

Po śmierci inż. Stefana Ciszewskiego (15 listopada 1938 r.) fabryką do 31 marca 1939 r. kierował W. Gwiazdowski. Z dniem 1 kwietnia 1939 r. obowiązki dyrektora zarządzającego przejął inż. Janusz Zambruski – zgodnie z umową podpisaną w marcu tego roku z głównym akcjonariuszem Władysławą Ciszewską.¹⁰

W pierwszym warsztacie, na powierzchni ok. 25 m² początkowo pracowały cztery osoby, które do produkcji skromnych rozmiarów wykorzystywały tokarnię, tłoczarnię, bęben do czyszczenia, walcarnię do gwintów, dwie prasy ręczne, trzy wiertarki stołowe oraz cztery imadła. Myszyny na podstawie dokumentacji W. Gwiazdowskiego wykonywała m.in. Grudziądzka Fabryka Maszyn Herzfeld i Victorius. Na zwiększenie tempa produkcji wpłynęło sprowadzenie ze Szwajcarii pierwszego automatu tokarskiego. Od niemieckiej firmy Gotz zakupiono natomiast czternaście pras bakelitowych, co pozwoliło znacznie obniżyć koszty produkcji części wyrobów. W sprzęt mierniczy zaopatrywano się w Firmie K. Szpotańskiego (byłego wspólnika S. Ciszewskiego z lat 1920-1923). Część maszyn, narzędzi tłoczonych oraz wyposażenia wykonywano we własnych warsztatach pod bacznym okiem W. Gwiazdowskiego. Do sporządzenia spisu inwentaryzacyjnego w 1937 r. zakupiono znaczną ilość maszyn i urządzeń. Fabryka posiadała m.in. dwanaście silników elektrycznych o łącznej mocy 32 KM, obrabiarki do wyrobu przedmiotów bakelitowych, urządzenia do wyrobu kartonów i opakowań. Na stanie były także urządzenia i maszyny niezbędne w wykańczalni, montowni, czy niklowni.¹¹

Powierzchnia zakładu w 1939 r. – po sześciu fazach rozbudowy, wynosiła 3.700 m². Dalszą rozbudowę planowano rozpocząć na wiosnę 1940 r. w Zamościu, gdzie chciano przenieść dwa działy: automatów tokarskich i przeróbki tworzyw termoutwardzalnych. W Bydgoszczy przewidywano montaż części dostarczonych z oddziału w Zamościu. Zamierzenia nie zostały zrealizowane wskutek wybuchu wojny.¹²

A. Asortyment produkcji. Rynek zbytu.

Większość wyrobów powstających w Fabryce Artykułów Elektrotechnicznych S. Ciszewskiego było wykonywane na podstawie własnych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych. Po sporządzeniu modelu (prototypu) wykonywano we własnym warsztacie (narzędziowni) odpowiednie urządzenia, po czym w krótkim czasie przystępowano do produkcji seryjnej. Często jednak fabryka uruchamiała produkcję bez specjalnej dokumentacji, uzupełniając ją dopiero z czasem. Wiele z produktów zostało opatentowane w warszawskim

Biurze Patentowym inż. Janusza Wyganowskiego.¹³ Pomysłodawcą wielu nowych wyrobów był właściciel firmy S. Ciszewski.

Dużym atutem fabryki w dobie rządowych planów rozwoju polskiej myśli technicznej, było niewykorzystywanie zagranicznych licencji oraz doświadczeń specjalistów. Wysoką jakość wyrobów uzyskiwano dzięki śledzeniu osiągnięć nauki i techniki w dziedzinie sprzętu instalacyjnego oraz ulepszaniu już wytwarzanych wyrobów zgodnie z życzeniami i uwagami swoich klientów. Przykład mogą stanowić rozetki żeliwne, do których produkcji rozpoczęto z czasem używać specjalne wewnętrzne zaciski uziemiające oraz boczną wkładkę izolacyjną.¹⁴ Ponieważ firma słynęła z wysokiej jakości swych produktów i wydawała starannie opracowane oraz bogato ilustrowane *Katalogi Wyrobów*, często zdarzały się wypadki kopiowania rozwiązań konstrukcyjnych przez firmy konkurencyjne.¹⁵

Do nabywania produktów firmy S. Ciszewski zachęcała ich wysoka jakość i staranność wykonania. Proponowano także klientom korzystne warunki gwarancji na zakupione towary. Dzięki temu fabryka posiadała odbiorców wśród znanych i cenionych firm elektrotechnicznych. W poczet klientów zaliczały się także przedstawicielstwa zagranicznych firm t.j. Siemens, AEG, czy Brown – Boveri.¹⁶ Należy podkreślić, że produkcja firmy S. Ciszewskiego pokrywała osiemdziesiąt procent krajowego zapotrzebowania na artykuły sprzętu instalacyjnego a także chętnie była nabywana za granicą. Fabryka swoje wyroby sprzedawała także za pośrednictwem sieci krajowych przedstawicieli handlowych.¹⁷

Pierwszymi wyrobami wyprodukowanymi w bydgoskiej fabryce były wieszaki do lamp oraz wtyczki porcelanowe. W 1925 r. oferowano gniazda wtykowe pod tynk, porcelanowe wtyczki dwustronne, gniazda bezpiecznikowe a także sufitowe rozetki odgałęźne. Od 1930 r. najważniejszy asortyment stanowiły wyłączniki ścienne, tablicowe, pakietowe oraz przełączniki i wyłączniki samoczynne. W 1932 r. asortyment produkcji wzbogacono m.in. o sprzęt dla rurki pancernej, kabelka i antygronu, które były nagminnie kopiowane przez inne firmy elektrotechniczne.¹⁸ Przełomowym okresem w dziejach fabryki był 1933 r., kiedy to rozpoczęto wytwarzanie narzędzi potrzebnych do produkcji mas termoutwardzalnych. W trzy lata później w sprzedaży były układy pod- i natynkowe, mufy kablowe, sprzęt napowietrzny i kablowy. Przed wybuchem wojny produkcja obejmowała ponad 1.200 artykułów sprzętu instalacyjnego dla niskiego i częściowo wysokiego napięcia.¹⁹

Wraz z rozwojem zakresu produkcji zreorganizowano ilość oraz zadania poszczególnych działów (dział automatów i fabrykatów, żeliwa, sztańc, montażu oraz konserwacji narzędzi).

Firma chętnie wystawiała swoje wyroby na organizowanych targach i wystawach, choć często w doniesieniach prasowych stoiska firm instalacyjnych opisywano zdawkowo. Firma za wysoką jakość oraz staranność wykonania otrzymała szereg nagród i medali. Na Ogólnopolskiej Wystawie Budowlanej we Lwowie w 1926 r. oraz Rolno – Przemysłowej w Wilnie w 1928 r. firma otrzymała złote medale. Dwa najważniejsze odznaczenia właściciele fabryki przywieźli z warszawskiej Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w 1936 r. przyznane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Komitet Wystawy.²⁰

Kolejnym czynnikiem wyróżniającym Fabrykę Ciszewskiego spośród innych bydgoskich firm elektrotechnicznych było wypracowanie przez spółkę przez cały okres międzywojenny zysku netto. Stale do 1931 r. firma osiągała degresywny poziom zysku netto, pomimo dużych kwot przeznaczanych na rozbudowę fabryki oraz parku maszynowego. Lata kryzysu gospodarczego nieznacznie odczuto w 1932 r., kiedy wypracowano zysk netto w wysokości

3.845 zł (!) – była to najmniejsza „strata” w porównaniu ze stratami netto wykazywanymi przez inne firmy. Szybko jednak przewyżczono trudności i już w 1934 r. osiągnięto poziom zysku i zatrudnienia sprzed okresu załamania produkcji. Rok przed wybuchem wojny firma wypracowała największy zysk netto w historii fabryki w wysokości 377.056 zł.²¹

B. Zatrudnienie.

W chwili otwarcia warsztatu wraz z S. Ciszewskim pracowały jeszcze cztery osoby: Władysław Gwiazdowski (współpracownik z Charkowa oraz kierownik warszawskiej firmy Szpotański i Ciszewski), Teofil Lewandowski oraz żona Władysława Ciszewska, która wraz ze swym ojcem Wiktorem Jacobsem prowadziła biuro. S. Ciszewski kierował fabryką, zajmował się produkcją, finansami i kadrami. W początkowym okresie szukał odbiorców chodząc po sklepach ze sprzętem elektrotechnicznym i oferując własne wyroby.²² Sprawami konstrukcyjnymi i technologicznymi kierował przy pomocy swych długoletnich współpracowników W. Gwiazdowskiego oraz T. Lewandowskiego. Do grona zaufanych od 1935 r. należał jedyny technik w fabryce Zygfryd Majka. W sprawach dotyczących produkcji opierał się na radach swych najlepszych narzędziowców: J. Lewandowskiego czy E. Moraczewskiego.²³

Z roku na rok przybywało nowych pracowników. Duży odsetek zatrudnionych stanowiły kobiety, pracujące głównie w dziale obróbki mechanicznej oraz montażu.²⁴ Gdy z powodu spadku produkcji właściciele zostali zmuszeni do zwolnień, zakład opuszczali pracownicy będący na utrzymaniu innych członków rodziny. Najbardziej potrzebującym natomiast starano się zapewnić pracę przynajmniej trzy dni w tygodniu.²⁵

W latach kryzysu gospodarczego firma S. Ciszewskiego należała do nielicznych, w których redukcja zatrudnienia była niższa niż dziesięć procent.

Tym co wyróżnia fabrykę Ciszewskiego była także wyjątkowa dbałość o pracowników. Właściciele zabiegali nie tylko o wysokie bezpieczeństwo pracy, zapewniali także odpowiednie warunki sanitarne i socjalne. Pracownicy mogli czas wolny spędzać m.in. w utworzonym w 1932 r. Klubie Spartan – Ciszewski. Najprężniej działała sekcja piłki nożnej, która

Tabela 6. Poziom zatrudnienia i zysków netto w Fabryce Artykułów Elektrotechnicznych S. Ciszewskiego w Bydgoszczy w latach 1928-1938.

Rok	1928	1929	1930	1931	1932	1933
Ilość pracowników	139	168	159	184	172	170
Zysk netto w zł	21.608	13.755	21.379	39.731	3.845	18.294

Rok	1934	1935	1936	1937	1938	1939
Ilość pracowników	209	233	304	247	468	526
Zysk netto w zł	38.160	53.189	85.439	228.975	377.036	

Źródło: 50 lat Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy, pod red. J. Sztumskiego, Bydgoszcz 1973, s. 10-12.

zdobyła w 1937 r. wicemistrzostwo okręgu oraz koszykówki – mistrzowie okręgu w sezonie 1936/37 także laureaci szóstego miejsca w mistrzostwach Polski. Kroku nie ustępowała im żeńska lekkoatletyka. Zygfryd Majka był jednym z organizatorów zakładowych wycieczek pieszych i kolejowych.²⁶

Na podstawie informacji zebranych przez autorów monografii Eltry można stwierdzić,²⁷ że poziom płac w Fabryce Artykułów Elektrotechnicznych był wyższy od wynagrodzeń wypłacanych w innych bydgoskich fabrykach.

11 listopada 1936 r. inż. S. Ciszewski na wniosek Ministerstwa Skarbu otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi za sumienne wykonywanie obowiązków. Uehonorowano w ten sposób wieloletniego wiceprezesa Związku Fabrykantów, radcę Izby Przemysłowo – Handlowej w Bydgoszczy, doradcę w Komitecie Dyskontowym Banku Polskiego, Ubezpieczalni Społecznej, Funduszu Pracy, Sądu Handlowego. Pierwszym pracownikiem, który otrzymał państwową nagrodę był Władysław Gwiazdowski. Na wniosek właścicieli fabryki, Prezydium Rady Ministrów przyznało jemu Srebrny Krzyż Zasługi.²⁸ Inni wyróżniający się pracownicy otrzymali nagrody zakładowe.

Przypisy

1. Historia elektryki polskiej. t.2. Elektroenergetyka, Warszawa 1977, s. 24; M. Pożaryski, Edison- Lampa żarowa [w:] Przegląd Elektrotechniczny (dalej PE) 1929, nr 21, s.600; tenże, Rzut oka na rozwój elektrotechniki w ubiegłym 60-leciu [w:] PE 1934, s. 773.
2. Historia elektryki, s. 26.
3. tamże, s. 33; E. Czajkowski w artykule Bydgoskie pożegnania. Elektrownia „Wamińskiego” [w:] Kalendarz Bydgoski (dalej KalByd) 1987, s. 37 mylnie podaje, że pierwsza elektrownia na ziemiach polskich powstała w Bydgoszczy.
4. I. Kostowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku, Warszawa 1966, s. 258-263.
5. Historia elektryki, s. 7-8.
6. J. Silberstein, Przemysł elektrotechniczny na P.W.K. [w:] Przegląd Techniczny (dalej PTech) 1929, nr 40-41, s. 90.
7. tamże, s. 73-174, Sprawy bieżące. Siła i Światło Tow. Akc. w Warszawie [w:] PE 1919, nr 1, s. 15.
8. Członkiem Komisji Rewizyjnej Związku Elektrowni Polskich był m.in. delegat Bydgoszczy Leon Radwański.
9. F. Karśnicki, Polskie organizacje elektrotechniczne [w:] PE 1932, nr 12, s. 336; Stowarzyszenia i organizacje [w:] PE 1921. nr 10, s. 125; Wiadomości bieżące [w:] PE 1919, nr 1, s. 16.
11. E. Czajkowski, Bydgoskie pożegnania [w:] KalByd 1987, s. 36.
12. A. Misterek, Zarys 100-lecia bydgoskiej elektroenergetyki 1896-1996, Bydgoszcz 1996, s. 1-2.
13. tamże, s. 2.
14. Historia elektryki, s. 248; A. Misterek, Zarys historyczny rozwoju elektrowni ciepłych na terenie województwa bydgoskiego [w:] Księga jubileuszowa 50-lecia Oddziału bydgoskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, pod red. G. Luniewskiego, b.m.wyd. 1971, s. 31.
15. Uchwała Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu z 30 X 1928 r.w przedmiocie likwidacji „Elektrowni i Tramwajów w Bydgoszczy” [w:] Monitor polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej (dalej MP) 1929, nr 83, poz. 187.
16. Przemysł i handel. Bydgoszcz.[w:] PE 1926, nr 18, s. 324.
17. Kronika bieżąca. Bydgoszcz [w:] PE 1926, nr 22, s. 403.

18. Elektrownia w Bydgoszczy. Głos Stowarzyszenia Techników [w:] Gazeta Bydgoska (dalej GB) 1927, nr 7, s. 5; Umieszczenie elektrowni. Pomysły spółki miasta z Lokalbahnem upadły [w:] GB 1927, nr 52, s. 1.
19. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta Magistratu miasta Bydgoszczy, sygn.3595; Budowa elektrowni bydgoskiej [w:] GB 1927, nr 81, s. 4; Kronika bieżąca. Bydgoszcz [w:] PE 1928, nr 20, s. 479.
20. A. Misterek, Zarys 100-lecia. s. 2.
21. Ogłoszenie. Elektrownia Bydgoszcz [w:] GB 1924, nr 13, s. 6.
22. A. Misterek, dz.cyt, s. 3,
23. APB, Akta Magistratu, sygn. 3595.
24. Kronika bieżąca. Bydgoszcz [w:] PE 1928, nr 9, s. 214; Przemysł i handel. Bydgoszcz [w:] PE 1927, nr 8, s. 172.
25. Kronika bieżąca. Bydgoszcz [w:] PE 1928, nr 9, s. 214; A. Misterek, dz.cyt, s. 4.
26. APB, Akta Magistratu, sygn. 3593; Budowa elektrowni bydgoskiej [w:] GB 1927, nr 81, s. 4.
27. Przemysł i handel. Bydgoszcz [w:] PE 1930, nr 2, s. 46; Sprawa elektrowni [w:] GB 1927, nr 82, s. 2.
28. APB, Akta Magistratu, sygn. 3593.
29. tamże; Dookoła budowy elektrowni miejskiej [w:] GB 1927, nr 271, s. 2; Kronika bieżąca. Bydgoszcz [w:] PE 1928, nr 1, s. 24.
30. Jeszcze elektrownia [w:] GB 1927, nr 293, s. 1.
31. APB, Akta Magistratu, sygn. 3593.
32. tamże.
33. tamże.
34. tamże.
35. tamże.
36. tamże.
37. tamże, sygn. 3594.
38. A. Misterek, dz.cyt, s. 4; Przemysł i handel. Bydgoszcz [w:] PE 1930, nr 2, s. 46.
39. tamże, s. 47.
40. Budowa elektrowni bydgoskiej [w:] GB 1927, nr 81, s. 4; 1927, nr 266, s. 3.
41. Umieszczone elektrowni, s. 5.
42. APB, Akta Magistratu, sygn. 3595.
43. tamże.
44. Przemysł i handel. Bydgoszcz. [w:] PE 1927, nr 7, s. 147; Sprawa elektrowni [w:] GB 1927, nr 82, s. 2.
45. Miesięczny obrót energii elektrycznej. Elektrownie o mocy zainstalowanej ponad 5.000 kW (ok. 83 % wytwórczości) [w:] PE 1934, nr 2, s. 32-33; nr 4, s. 75-76; nr 6, s. 125-126; nr 8, s. 167-168; nr 10, s. 355-356; nr 12, s. 422-423; nr 14, s. 463-464; nr 16, s. 500-501, nr 18, s.545-546; nr 20, s. 582-583, nr 22, s. 622-623, nr 24, s. 787-788; 1935, nr 2, s. 39-40; nr 4, s. 82-83.
46. A. Misterek, dz.cyt, s. 5.
47. APB, Akta Magistratu, sygn. 3595.
48. Załącznik nr 2 [w:] A. Misterek, dz. cyt.
49. Miesięczny obrót energii elektrycznej. Elektrownie o mocy zainstalowanej ponad 5.000 kW (ok. 83 % wytwórczości) [w:] PE 1934, nr 2, s. 32-33; nr 4, s. 75-76; nr 6, s. 125-126; nr 8, s. 167-168; nr 10, s. 355-356; nr 12, s. 422-423; nr 14, s. 463-464; nr 16, s. 500-501, nr 18, s.545-546; nr 20, s. 582-583, nr 22, s. 622-623, nr 24, s. 787-788; 1935, nr. 2, s. 39-40; nr 4, s. 82-83.
50. Przemysł i handel. Kronika. Bydgoszcz [w:] PE 1930, nr 2, s. 47.
51. A. Misterek, dz. cyt.

Przypisy do rozdz. II. Przemysł sygnalizacyjny (produkcja urządzeń zabezpieczenia ruchu pociągów) w Bydgoszczy w latach 1920-1939.

1. Historia elektryki polskiej. t. 3. Elektronika i telekomunikacja, Warszawa 1973, s. 197-198.
2. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ministerstwo Komunikacji z lat(1922) 1926-1936, sygn. 571.
3. tamże. sygn. 566.
4. K. Baciarelli, Pomnożenie prawie cudowne. czyli jak od czterech milionów dojść do miliarda [w:] KalBydg 1971, s. 103.
5. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 567.
6. K. Baciarelli, dz. cyt, s. 103.
7. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 567.
8. tamże.
9. Uroczyste otwarcie Stałego Pokazu Wzorów i Wynalazków [w:] GB 1924, nr 10, s. 1.
10. K. Bobak, Stały pokaz wzorów przemysłowych III [w:] GB 1924, nr 36, s. 3.
11. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 567; Przemysł i handel. Polskie Zakłady Siemens [w:] PE 1924, nr 4, s. 76.
12. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 567.
13. Wyroby firm krajowych godnych polecenia [w:] Wiadomości gospodarcze (dalej WG) 1926, nr 4, s.8.
14. Z. Godlewski, Urządzenia zabezpieczenia ruch pociągów na P.W.K. [w:] PE 1929. nr 24, s. 687-688; J. Juchnowicz, Dział prądów słabych na P.W.K. w Poznaniu [w:] PE, nr 24, s. 701; J. Silberstein, Przemysł elektrotechniczny na P.W.K. [w:] PTech 1929, nr 40-41, s. 902.
15. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 537.
16. tamże, sygn. 561.
17. tamże, sygn. 563.
18. tamże, sygn. 572; APB, zesp. 642, sygn. 7.
19. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 563, 3416.
20. tamże. sygn. 567.
21. tamże, sygn. 558, 557.
22. tamże, sygn. 560, 563.
23. tamże. sygn. 1844, 314; 60-lecie Kolejowych Zakładów Łączności [w:] KalByd 1981, s. 31.
24. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 1844.
25. M. Skowroński, Zakłady i Warsztaty Kolejowe w Bydgoszczy w okresie międzywojennym (1920-1939) [w:] Kronika Bydgoska (dalej KrByd) 1976-1979, Bydgoszcz 1986, s. 260.
26. AAN, Ministerstwo Komunikacji, sygn. 1814, 3453.

Przypisy do rozdziału III. Przemysł kablowy w Bydgoszczy w latach 1920-1939.

1. Przemysł przewodowy w Polsce [w:] PE 1936, nr 19, s. 655.
2. Przemysł i handel. Towarzystwo przemysłowe „Kabel” SA w Warszawie [w:] PE 1924, nr 9, s. 156; Przemysł kablowy w Polsce [w:] PE 1936, nr 19, s. 625 - 653; Przemysł kablowy w Polsce [w:] Przegląd Teletechniczny (dalej PTele) 1938, nr 11, s. 358-359; T. Rubinstein, Zarys rozwoju przemysłu kablowego w Polsce w latach 1918-1929 [w:] PE 1930, nr 8, s. 196.
3. Polski przemysł elektrotechniczny w roku 1927 [w:] PTele 1928, nr 5, s.105; Polski przemysł elektrotechniczny w świetle liczb [w:] PE 1926, nr 22, s.401; Przemysł elektrotechniczny w Polsce [w:] PE 1921, nr 10, s. 120; Przemysł teletechniczny w Polsce oraz przemysły pomocnicze [w:] PTele 1933, nr 3, s. 76-84; Wytwórnia kabli, izolatorów i fabryki drutu [w:] PTele 1933, nr 11, s. 390-393.

4. APB, Akta Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy za lata 1920-1939, sygn. 200; Przemysł kablowy w Polsce [w:] PTele 1938, nr 11, s. 358.
5. T. Gayczak, Przemysł kablowy w Polsce [w:] Elektrotechnika w Polsce k XV Szesztemu esc ve Varsave, Praha 1933, s. 54-55; Przemysł i handel. Produkcja kablowa w Polsce na tle ogólnym przemysłu elektrotechnicznego [w:] PE 1935, nr 4, s. 94-96.
6. APB, Rejestr Sądowy Bydgoszczy za lata 1920-1939, sygn. 789.
7. tamże.
8. APB, zesp. 645 Kabel Polski S.A. w Bydgoszczy z lat 1920-1945, sygn. 1-2; Rejestr Sądowy, sygn. 789.
9. J. Chamot, Bydgoska Fabryka Kabli 1923-1971. Zarys historyczno-socjologiczny, Bydgoszcz 1973, s. 40.
10. APB, Akta nadzoru budowlanego. sygn. 1417 III.
11. tamże.
12. Kabel Polski [w:] GB 1923, nr 130, s. 4; J. Chamot, dz.cyt, s. 43; P. Modrak, Przemysł teletechniczny w Polsce, s. 78.
13. Pożar w Kablu [w:] GB 1927, nr 44, s. 1; Szczegóły pożaru w Kablu [w:] GB 1927, nr 47, s. 5.
14. J. Chamot. dz. cyt, s. 31.
15. APB, zesp.645, sygn. 21.
16. tamże, sygn. 10.
17. APB, Akta nadzoru, sygn. 1417 III-VI.
18. APB, zesp. 645, sygn. 49-62.
19. tamże. sygn. 49-62; Rejestr Sądowy. sygn. 789.
20. APB, zesp.645, sygn. 2.
21. tamże, sygn. 44.
22. APB, Akta Izby, sygn. 46.
23. tamże, sygn. 46; Przemysł kablowy w Polsce [w:] PE 1936. nr 19. s. 654.
24. tamże, s. 654.
25. APB, Akta Izba, sygn. 46.
26. W. Siwiecki, Przemysł przewodowy w Polsce [w:] PE 1936, nr 19. s. 656.
27. APB, Akta nadzoru, sygn. 1417 III.
28. APB, zesp. 645, sygn. 28.
4. tamże, sygn. 42.
29. J. Derenda, Tak trzymać, czyli Kabel na fali [w:] KalByd1994, s. 74.
30. Przemysł i handel. Polski przemysł elektrotechniczny w świetle liczb [w:] PE 1926, nr 22, s. 401.
31. Z. Grabowski, Dział Kabli i przewodników na P.W.K. [w:] PE 1929, nr 24, s. 684, 702; T. Rubinstain, Zarys rozwoju przemysłu kablowego w Polsce 1918-1929 [w:] PE 1930, nr 8, s. 196.
32. APB, zesp. 645, sygn. 29, 31, 38, 41.
33. tamże, sygn. 28, 30.
34. tamże, sygn. 42; J. Juchnowicz, Dział prądów słabych na, s. 701.
35. tamże, sygn. 35.
36. tamże, sygn. 33.
37. tamże, sygn. 27, 55, 56.
38. tamże, sygn. 32, 40.
39. tamże, sygn. 34.
40. Nowiny Teletechniczne. Kartele w przemyśle teletechnicznym [w:] PTele 1936, nr 1, s. 30.

41. APB, zesp. 645, sygn 46.
42. Nowiny Teletechniczne, s. 30.
43. J. Chamot, dz. cyt. s. 31.
44. Życie gospodarcze. Przemysł w Bydgoszczy [w:] GB 1923, nr 98, s. 9.
45. K. Bobak, Stały pokaz wyrobów przemysłowych [w:] GB 1924, nr 44, s. 4.
46. J. Chamot, dz. cyt. s. 67.
47. Z życia organizacji. Wystawa elektryczna w Toruniu [w:] PE 1928, nr 14, s. 330.
48. Różne. Przemysł elektrotechniczny na Targach Północnych [w:] PE 1928, nr 18, s. 432.
49. Z. Grabowski, Dział kabli i przewodów [w:] PE 1929, nr 24, s.684; J. Juchnowicz, Dział prądów słabych [w:] PE 1929, nr 24, s.701; J. Silberstein. Przemysł elektrotechniczny [w:] PTechn 1929, nr 40-41, s. 901.
50. tenże, Wystawa Elektrotechniczna (Warszawa-Politechnika, 11-19.VI.1933) [w:] PTech1933, nr 13, s. 34; Wystawa elektrotechniczna [w:] PTele 1933, nr 6, s. 187.
51. Pokaz krajowej wytwórczości, s. 400.
52. J. Chamot, dz. cyt. s. 67.
53. J. Silberstein. Elektrotechnika i radiotechnika na WMEI [w:] PTech 1936, nr 20, s. 587-588.
54. P. Modrak, Przemysł teletechniczny [w:] PTele 1933, nr 3, s. 78-79.
55. APB, zesp. 645, sygn. 49. 83; APB, Rejestr Sądowy, sygn. 789; Kabel Polski [w:] GB 1923, nr 130, s.; Obwieszczenie [w:] Dziennik Bydgoski (dalej DzByd) 1921, nr 246, Obwieszczenie [w:] MP 1921, nr 96.
56. APB, Rejestr Sądowy, sygn. 987; Przemysł i handel. Działalność spółek akcyjnych [w:] PE 1928, nr 24, s. 573.
57. Obwieszczenie [w:] MP 1928, nr 92.
58. APB, Rejestr Sądowy, sygn. 789.
59. J. Chamot, dz.cyt, s. 72.
60. APB, zesp. 645, sygn. 49-64.
61. APB, Akta Izby, sygn. 200.
62. J. Chamot, dz.cyt., s. 77-81.
63. APB, Akta Izby, sygn.200.
64. APB, Akta Magistratu, sygn. 3783.
65. APB, Akta Izby, sygn. 200.

Przypisy do rozdziału IV. Produkcja elektrycznego sprzętu instalacyjnego w Polsce do 1939 r.

1. Historia elektryki polskiej, t. 4. Przemysł i instalacje elektryczne, Warszawa 1972, s. 137-138.
2. T. Ruśkiewicz, Przemysł elektrotechniczny w Polsce [w:] PE 1920, nr 2, s. 11.
3. Historia elektryki, s. 443-446.
4. tamże, s. 138; C. Wierusz-Kowalski, Polski przemysł elektrotechniczny w świetle liczb [w:] PE 1922, nr 16, s. 401.
5. Historia elektryki, s. 139; Kobosko E, Rozwój przemysłu instalacyjnego w Polsce [w:] PE 1936, nr 19, s. 649-652.
6. APB, Rejestr Sądowy, sygn. 419.
7. APB, Depozyt pana Gwiazdowskiego- Ciszewski i Spółka; Akta Izby, sygn. 199.
8. 50 lat Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy, pod red. J. Sztumskiego, Bydgoszcz 1973, s. 11.
9. APB, Akta Izby, sygn. 199.
10. 50-lat Zakładów, s. 13.
11. tamże, s. 8-9, 14.

12. tamże, s. 12.
13. IPB, Depozyt pana Gwiazdowskiego; Akta Izby, sygn. 199; zesp. 645, sygn. 33.
14. Katalog wyrobów Fabryki Art. Elektrotechnicznych inż. Stefana Ciszewskiego i S-ka, b.m.wyd. 1934/5.
15. tamże.
16. 50 lat Zakładów, s. 12.
17. tamże, s. 10.
18. K. Brakowski, Od przełącznika do układów scalonych [w:] KalByd 1972, s. 87; Historia elektryki, s. 453.
19. APB, Akta Izby, sygn. 199.
20. K. Bobak, Stały pokaz wzorów przemysłowych [w:] GB 1924, nr 47, s. 4; W. Gunter, Elektrotechniczny materiał instalacyjny na P.W.K. w Poznaniu [w:] PE 1929, nr 24, s. 685; Pokaz krajowej wytwórczości, s. 401; J. Siblestain, Elektrotechnika i radiotechnika. s. 587; K. Szpotański, Przemysł budowy przyborów elektrycznych dla prądów silnych [w:] PE 1932, nr 12, s. 314; Z życia organizacji. Wystawa elektryczna, s. 330.
21. 50 lat Zakładów, s. 12.
22. Apb, Akta Izby, sygn. 199; S. Gwiazdowski, O inż. Stefanie Ciszewskim, jego fabryce i jej kierowniku Władysławie Gwiazdowskim [w:] KalByd 1985, s. 104.
23. 50 lat Zakładów, s. 12.
24. tamże.
25. S. Gwiazdowski, O inż. Stefanie Ciszewskim, s. 106.
26. 50 lat Zakładów, s. 15-16.
27. tamże, s. 14-15.
28. APB, Akta Izby, sygn. 199.

Kamila Maciaczyk

SPOŁECZNY RUCH NAUKOWY W BYDGOSZCZY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM*

1. „Przegląd Bydgoski”. Naukowe czasopismo regionalne.

Powołanie do życia naukowego kwartalnika regionalnego „Przegląd Bydgoski” wiąże się z osobą Zygmunta Malewskiego. Myśl założenia czasopisma naukowego, które zamieszczałoby prace o nieznanym dziejach miasta trafiła na podatny grunt. W kręgach intelektualnych Bydgoszczy myślano już wówczas o potrzebie założenia tego typu wydawnictwa. Były to jednak projekty bliżej nie skonkretyzowane, nie poparte żadnymi czynnymi posunięciami.

Z pierwszą inicjatywą wystąpił Zygmunt Malewski. Skupił wokół siebie grono osób z miejscowej inteligencji. Znalazł się wśród nich ówczesny dyrektor Biblioteki Miejskiej, dr Witold Belza, radcy miejscy: inż. Tadeusz Janicki, ks. Jan Konopczyński, inż. architekt Bogdan Raczkowski, pedagogzy bydgoskich szkół średnich: dr Stanisław Peliński, Franciszek Stopa, Franciszek Staruszkiewicz, Stanisław Łabendziński, Jan Straszewski, Mieczysław Psuja, Józef Wenda i kpt. Andrzej Kulwieć, doktorzy medycyny: Marian Maryński, Czesław Wiecki, Stefan Świątecki, asesor sądowy Roman Rolbieski, ks. Ignacy Geppert i inni¹.

Z początkiem 1932 r. starania o utworzenie czasopisma skierowane zostały na drogę urzędową. Datą 15 lutego tegoż roku opatrzone jest pismo dra Witolda Belzy, pełniącego równocześnie funkcję naczelnika Wydziału Oświaty i Kultury przy Zarządzie Miejskim, do wiceprezydenta miasta dra T. Chmielarskiego, uzasadniające potrzebę wydawania w Bydgoszczy kwartalnika regionalnego. Chodziło głównie o sprostowanie w oparciu o zasoby archiwalne – tendencyjnych i zafałszowanych opinii uczonych niemieckich zamieszczanych w „Historische Jahrbucher”, dotyczących dziejów historyczno-kulturalnych miasta. W piśmie nadmieniano się również, że dotychczas nie wyjaśniono początków bydgoskich kościołów i ich stosunku prawnego do miasta, rozwoju samego miasta, jego jurysdykcji, majątków, praw, instytucji i zubożenia w czasach kamery pruskiej. Na poznanie zasługiwał też początek miejskiego szkolnictwa i reformy przeprowadzone z końcem XVIII wieku. Zbadania wymagał rozwój dawnych sztuk pięknych, jak też kultura słowiańska i archeologia. Nie opracowane były dotychczas cechy i rozwój tutejszego rzemiosła, przemysłu i handlu z żegluga, stan materialny i kulturalny społeczeństwa i jego skład narodowościowy. Zagadnienia dotyczące teraźniejszości miały obejmować fachowe opisy okolicy pod względem fizjograficznym, przyrodniczym, hydrograficznym oraz krzewienie zamięłowań regionalnych, zbieractwa użytków rodzimej sztuki i zdobnictwa dla miejscowego muzeum. Dział regionalny zamieszczać miał kronikę regionalną, sprawozdania i recenzje z wystaw i przedstawień teatralnych. Projektowany kwartalnik służyć miał ponadto Bibliotece Miejskiej, Muzeum Miejskiemu i Archiwum. Kierownictwo spoczywać miało w rękach specjalnego Komitetu Redakcyjnego, do którego zaproszono by również uczonych zamiejscowych.

W odpowiedzi na pismo Rada Miejska przyrzekała poparcie finansowe, uchwalając 1000 złotych na wydanie dwu pierwszych numerów pisma. Uchwałę swą uzasadniała Rada tym,

* Niniejszy artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego.

że „byłoby ze wszech miar wskazane, aby w Bydgoszczy egzystowało naukowe wydawnictwo o charakterze historyczno-regionalnym, które by szerzyło wśród miejscowego społeczeństwa umiłowanie przeszłości i tradycji miasta”².

Dalsze starania prowadził Tymczasowy Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem inż. T. Janickiego. Zebrania Komitetu, do którego weszli Z. Malewski, dr F. Staruszkiewicz, kpt. A. Kulwieć, dr S. Peliński, dr F. Stopa i dr W. Belza, odbywały się w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym.

Ustalono ostatecznie charakter i program czasopisma. Wyloniono Komitet Redakcyjny i Wydawniczy. Do Komitetu Redakcyjnego wszedł Z. Malewski, pełniący funkcję sekretarza, ks. I. Geppert, kpt. A. Kulwieć, S. Peliński, F. Stopa i F. Staruszkiewicz. Komitet Wydawniczy składał się z radców miejskich – ks. J. Konopczyńskiego, T. Janickiego, B. Raczkowskiego oraz M. Maryńskiego, S. Świąteckiego i Cz. Wieckiego. Oba te Komitety przetrwały z małymi zmianami osobowymi do końca wydawnictwa³.

Program nowego czasopisma sformułowano krótko i zwięźle i umieszczono w pierwszym zeszycie „Przeglądu” jako „Słowo od Redakcji”. Program podawał w wątpliwość obiektywizm ustaleń pruskonacjonalistycznej historiografii bydgoskiej okresu zaborów, podkreślał wyraźnie jej tendencyjność. Zwrócono uwagę na związki historii lokalnej z dziejami narodowymi, na rozwój cywilizacji i postępu, traktowanych w kategoriach historycznych⁴.

Prace przygotowawcze obejmowały także sprawy drukarsko-wydawnicze. Spośród ofert drukarni: „Dziennika Bydgoskiego”, Zakładów Graficznych, „Gazety Bydgoskiej”, Szkoły Przemysłowej oraz Drukarni Kupieckiej Fiszera – wybrano ofertę Fiszera ze względów oszczędnościowych. Ukazanie się czasopisma poprzedziły ogłoszenia specjalnie utworzonej komisji propagandowej, zamieszczone w miejscowej prasie oraz prospekty i ulotki⁵.

Kwartalnik „Przegląd Bydgoski” wychodził na przestrzeni sześciu lat. Pierwszy numer ukazał się z początkiem 1933 r. Ogółem wydano 18 zeszytów i jeden nadzwyczajny z 1937 r. z okazji walnego zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika, jakie odbyło się w Bydgoszczy 21 lutego tegoż roku. Pod koniec 1938 r. redakcja przygotowywała do druku 19 numer czasopisma, który już się nie ukazał. Numer ten miał zawierać jedną tylko pracę – Mariana Gumowskiego o dziejach mennicy bydgoskiej. Artykuł M. Gumowskiego pt. „Mennica bydgoska” – dokończony i uzupełniony ukazał się w druku po wojnie, w 1955 r. w Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Częstotliwość ukazywania się „Przeglądu” była różna, zależnie od dotacji finansowych, które były przedmiotem ciągłych usilnych zabiegów redakcji. W roczniku pierwszym (1933 r.) ukazały się 4 zeszyty pojedyncze, w 1934 r. 2 zeszyty podwójne (pod względem numeracji, nie objętości), w 1935 r. 1 zeszyt podwójny, w 1936 r. 2 zeszyty podwójne, w następnym roku 2 zeszyty pojedyncze i 1 nadzwyczajny, nie objęty ogólną numeracją, w 1938 r. – dwa zeszyty pojedyncze. Praktycznie więc „Przegląd Bydgoski” był kwartalnikiem tylko z nazwy. Poza rocznikiem pierwszym nie obejmował żadnych regularnych odcinków czasowych.

Nakład „Przeglądu” – poza dwoma pierwszymi numerami – wynosił 300 egzemplarzy. Numer 1 i 2 wydano w nakładzie obejmującym przypuszczalnie 500 egzemplarzy, których w znacznej części nie sprzedano i można je było nabyć jeszcze po wojnie.

„Przegląd” znalazł na terenie Bydgoszczy znacznie mniej nabywców, niż się spodziewano; np. spis nabywców miejscowych z 1938 r. obejmuje 104 pozycje. Obok nabywców indywidualnych, wśród których figurują nazwiska bydgoskich lekarzy, pracowników, duchow-

nych, pedagogów, przemysłowców i kupców, znaleźć można szereg instytucji miejskich, jak Dyрекcję Okręgu Poczty i Telegrafów, Bank Gospodarstwa Krajowego, firmę „Vistula”, Państwowe Liceum Rolnicze, gimnazja i szkoły powszechne, liczne prywatne firmy kupieckie i handlowe, fabryki i warsztaty wytwórcze.

Czasopismo wzbudziło też pewne zainteresowanie poza Bydgoszczą, np. Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie zwracała się do Zarządu Miasta Bydgoszczy z prośbą o wpisanie na listę stałych bezpłatnych odbiorców, Studium Turyzmu Uniwersytetu Jagiellońskiego poczęło kompletować „Przegląd” od numeru 18-go i prosiło o przekazanie dalszych, jeśli się ukażą. W poczet stałych odbiorców wpisała się też Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach zakupił 15 egzemplarzy numeru 16 ze wspomnieniem pośmiertnym o Stanisławie Holyńskim, kierowniku Działu Chemii Rolnej PINGW w Bydgoszczy. W 1937 r. piśmem zainteresowała się Biblioteka Akademii Nauk Socjalistycznej Republiki Ukrainkiej w Kijowie i prosiła o przysyłanie kolejno ukazujących się numerów.

Redakcja prowadziła też wymianę, uzyskując za „Przegląd” cenne wydawnictwa. Archiwum Miejskie w Toruniu przekazało w zamian pracę Mariana Magdańskiego o organizacji handlu i kupiectwa toruńskiego do 1403 r., Heleny Piskorskiej „Zbiory kartograficzne miasta Torunia” i inne. Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie wymieniło z bydgoskim muzeum „Przegląd Bydgoski” na „Wiadomości Archeologiczne”. Dyrekcja Archiwum Akt Dawnych w Krakowie przekazała Bibliotece Miejskiej pracę Mariana Friedberga „Herb miasta Krakowa” tytułem wymiany za zeszyt numizmatyczny „Przeglądu”⁶.

Komitet Redakcyjny starał się skupić wokół pisma i zaangażować do współpracy osoby znane i cenione w nauce. Przywiązywał wielką wagę do doboru odpowiedniego grona współpracowników. W krótkim czasie udało się skupić wokół pisma szereg znakomitych autorów, dzięki którym „Przegląd” stał się czasopismem poważnym i publikował jedyne wówczas naukowe rozprawy o Bydgoszczy i okolicy, co podnosiło jego wartość regionalną. Wykorzystano bliskość Uniwersytetu Poznańskiego, pozyskano do współpracy profesora prehistorii tejże uczelni, znakomitego archeologa, Józefa Kostrzewskiego. Z „Przeglądem” współpracował też prof. Ignacy Zakrzewski, chemik i numizmatyk, który zamieścił w czasopiśmie cenne pozycje o pradziejach Ziemi Bydgoskiej. Poznańskie środowisko naukowe reprezentował też znakomity badacz nazw geograficznych ksiądz kanonik doc. dr Stanisław Kozierowski. Jego prace publikowane były w „Slavia Occidentalis” i świadczyły o poważnym dorobku naukowym. Artykuł ks. S. Kozierowskiego „Nazwy geograficzne i osadnicy Ziemi Bydgoskiej”, to jedna z najcenniejszych prac w „Przeglądzie”. Czasopismo zamieściło też artykuł studenta archeologii Uniwersytetu Poznańskiego – Tadeusza Wieczorowskiego. Wspomnieć tu należy także o Kazimierzu Kierskim, prezesie Oddziału Prokuratury Generalnej w Poznaniu, zbieraczu dokumentów historycznych. Na przestrzeni 30 lat zebrał on 2662 rękopisy i dokumenty związane z dziejami Bydgoszczy, Kujaw i Pomorza, a następnie przekazał je w darze bydgoskiej Bibliotece Miejskiej. Zbiór swój Kazimierz Kierski opisał w „Przeglądzie”.⁷

Historię literatury polskiej reprezentował w piśmie prof. dr Stanisław Kolbuszewski, autor studiów o Wyspiańskim. W „Przeglądzie” poruszał problemy związane ze Stanisławem Przybyszewskim.

Ciekawego materiału o stosunkach między bydgoskimi mincarzami w XVI wieku dostarczył dr Marian Gumowski, numizmatyk i historyk, były kierownik Muzeum Czapskich

w Krakowie i redaktor „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych”. Dla „Przeglądu” przeznaczona była też jego praca „Mennica Bydgoska”, która nie zdążyła już ukazać się drukiem.

Warszawskie środowisko naukowe reprezentował w piśmie dr Adam Solecki, który opracował ciekawy artykuł o bonach bydgoskich.

Szukając współpracowników redakcja sięgała do archiwów i innych placówek naukowych, których pracownicy, obcujący z materiałami źródłowymi, mogli dostarczyć „Przeglądowi” ciekawych artykułów. Takim właśnie współpracownikiem była Helena Piskorska, kustosz Archiwum Miejskiego w Toruniu, która napisała pracę o listach cechowych bydgoszczan. Współpracowało także z „Przeglądem” szereg osób rozmiłowanych w historii regionu, mieszkających w Bydgoszczy i najbliższej okolicy (np. ks. Kamil Kantak – prace o bernardynach bydgoskich czy ks. Ignacy Geppert – materiały do dziejów Nakła). Poważny udział we współredagowaniu czasopisma mieli pracownicy Biblioteki Miejskiej. Dyrektor biblioteki dr Witold Belza opracowywał dla pisma kronikę teatralną. W „Przeglądzie” zamieścił też szereg drobnych prac kustosz biblioteki, redaktor i sekretarz pisma, dr filozofii Teodor Brandowski⁸.

Wyjątkowe miejsce pod względem aktywności pisarskiej zajmuje na łamach „Przeglądu” archiwista i historyk Zygmunt Malewski. Pisał artykuły o szerokim zasięgu tematycznym, oparte na materiałach źródłowych. Malewski swymi pracami w „Przeglądzie” nadawał piśmie kierunek regionalny (proces o zabójstwo przeciw mincerzom bydgoskim, kronika lekarzy bydgoskich, muza panegiryczna i jej czciciele w Bydgoszczy, nieznanie dzieło sztuki złotniczej i szereg innych). Pisała też aktywnie żona Malewskiego, Zofia Baranowska-Malewska. Poruszała przede wszystkim zagadnienia etnograficzno-regionalne⁹.

Literaturę piękną na łamach pisma reprezentowali: członek Komitetu Redakcyjnego Stanisław Peliński, Kazimierz Kalinowski, J.W. Stor i inni. Z „Przeglądem” współpracowali również znani dziennikarze bydgoscy – Hipolit Kończak („Dziennik Bydgoski”), Konrad Fiedler („Kurier Łódzki”), Stanisław Nowakowski („Dziennik Bydgoski”), Henryk Kuminiek („Dziennik Bydgoski”). Na łamach pisma zamieszczali publikacje pracownicy Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego: dr. W. Kulmatycki, St. Holyński, Karol Michalski (prace z zakresu fizjografii, ornitofauny i dendrologii Bydgoszczy i okolicy). Kpt. Andrzej Kulwieć (wykładowca Szkoły Podchorążych) poruszał zagadnienia wojskowo-historyczne, muzyk Alfons Roesler notował najważniejsze wydarzenia z życia muzycznego Bydgoszczy, Kazimierz Borucki, kustosz Muzeum Miejskiego omawiał sprawy muzealnictwa, Stanisław Dąbrowski, główny reżyser i artysta dramatyczny Teatru Miejskiego – problemy teatralne¹⁰.

Mimo dość szerokiego grona autorów wspomnianych wyżej, zdobywanie materiału do każdego numeru „Przeglądu” było dla redakcji sprawą uciążliwą. Składało się na to szereg przyczyn. Przede wszystkim brak systematycznych dotacji finansowych na utrzymanie pisma, co hamowało utrzymanie regularnej współpracy z autorami. Znalezienie uczonych specjalistów – znawców problematyki regionalnej, poza Uniwersytetem Poznańskim, co zresztą wykorzystano, nasuwało także szereg trudności. Bydgoszcz wówczas nie była też środowiskiem pisarskim, co sprawiało, że zabiegi o materiały, odpowiadające założeniom programowym i poziomowi „Przeglądu”, nie zawsze kończyły się pomyślnym rezultatem. Mimo to udało się zrealizować jeden z głównych celów czasopisma, opublikować szereg prac o Ziemi Bydgoskiej z dziedzin dotychczas nieznanych.

Tabela I. Zawartość „Przeglądu Bydgoskiego” za lata 1933-1938 ze względu na autorów.

Autor	1933	1934	1935	1936	1937	1938	Razem
1. Zygmunt Malewski	5	5	2	4	2	—	18
2. Zofia Baranowska-Malewska	3	2	—	—	—	1	6
3. Andrzej Kulwieć	1	2	1	—	1	1	6
4. Witold Bełza	—	2	—	—	1	1	4
5. Teodor Brandowski	—	—	—	—	3	—	3
6. Zofia Kulwieciowa	—	—	—	—	—	3	3
7. Leon Rózdzyński	—	—	—	1	1	1	3
8. Ignacy Geppert	1	—	—	—	—	1	2
9. Stanisław Hołyński	—	1	—	—	1	—	2
10. Kazimierz Kalinowski	2	—	—	—	—	—	2
11. Stanisław Kolbuszewski	2	—	—	—	—	—	2
12. Kamil Kontakt	1	—	—	1	—	—	2
13. Józef Kostrzewski	1	—	—	—	1	—	2
14. Helena Piskorska	—	—	—	—	—	2	2
15. Mikołaj Rudnicki	—	—	—	—	2	—	2
16. Janusz Staszewski	—	1	1	—	—	—	2
17. J. W. Stor	—	2	—	—	—	—	2
18. Inni*	12	6	1	3	10	7	39
RAZEM	28	21	5	9	22	17	102

* Inni - to autorzy, którzy w „Przeglądzie Bydgoskim” zamieścili po 1 artykule (nie licząc recenzji i wzmianek sprawozdawczych).

Tabela 2. Zawartość „Przeglądu Bydgoskiego” za lata 1933-1938 ze względu na dyscypliny naukowe.

Dziedzina	Ilość art.	Autorzy
1. Archeologia	4	Józef Kostrzewski, Tadeusz Wieczorowski
a) Bydgoszcz	3	Z. Zakrzewski
b) okolice	1	
2. Historia	51	Zygmunt Malewski, Andrzej Kulwieć, Ignacy Geppert,
a) Bydgoszcz	40	Kamil Kontak, Teodor Brandowski, Helena Piskorska,
b) okolice	11	Michał Rudnicki, Janusz Staszewski, Marian Gumowski, Stanisław Kozierowski, Adam Solecki, Ludwik Sztembor, Alfons Szyperski, Kazimierz Kierski, Adam Munnich, Hi- ppolit Kończak, Stanisław Dąbrowski, A. Fr. Myk, Tadeusz Janicki, Zofia Kulwieciowa, Konrad Fiedler, Józef Wolf, Tadeusz Piotrowski, Jan Antoni Wider, Alfons Kuncer
3. Numizmatyka	9	Leon Rózdżyński, Teodor Brandowski
4. Literatura	11	Stanisław Kolbuszewski, J. W. Stor, Kazimierz Kalinow- ski, Franciszek Stopa, Stanisław Nowakowski, Stani- sław Peliński, Ksawery Urbański, Jerzy Rodenbach, Zofia Kulwieciowa
5. Etnografia	4	Zofia Baranowska-Malewska
6. Biologia	4	Stanisław Holyński, Karol Michalski, W. Skuratowicz, Sergiusz Zoll
7. Geografia	1	Rajmund Galon
8. Przemysł	3	J. Lisiewski
9. Sprawy bieżące		
a) muzeum	7	Zofia Baranowska-Malewska, Kazimierz Borucki, Bro- nislav Nagel
b) teatr	5	Witold Bełza, J. Piechocki
c) muzyka	3	Alfons Roetzler
d) wspomnienia	8	Józef Pieniążek, Wiesława Cichowicz, Zofia Baranow- ska-Malewska, Tadeusz Seweryn, Andrzej Kulwieć, Stanisław Holyński
e) inne		Włodzimierz Kulmatycki, Zofia Kulwieciowa, Henryk Kuminek, Stanisław Brzęczkowski, Władysław Zawis- towski
10. Teksty źródłowe	6	
11. Recenzje	22	
a) czasopisma	7	
b) książki	15	

2. Towarzystwa naukowe w Bydgoszczy.

W międzywojennej Bydgoszczy rozwijało się wiele instytucji kulturalnych i naukowych, mających charakter towarzystw statutowych, bądź też stowarzyszeń, zorganizowanych według zasad regulaminowych. Do towarzystw prowadzących wówczas działalność naukową można zaliczyć: Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Numizmatyczne, Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Muzyczne, Stowarzyszenie Techników Polskich oraz Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące działalności tych organizacji. Natomiast w prasie lokalnej, m.in. w „Dzienniku Bydgoskim” i „Przeglądzie Bydgoskim” znajdują się informacje o pracy niektórych towarzystw. Często są to jedyne wiadomości o tych organizacjach, jakie udało mi się zebrać.

A. Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie.

Najstarszym zrzeszeniem naukowo-lekarskim na terenie Pomorza było Towarzystwo Lekarzy Nadnoteckich, zorganizowane na początku XX wieku przez lekarza i społecznika doktora Emila Warmińskiego. Skupiało ono lekarzy polskich i stanowiło formę samoobrony przed akcją germanizacyjną. Towarzystwo miało charakter zakonspirowany i prowadziło działalność naukowo-społeczną do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej¹¹.

Tradycję Towarzystwa Lekarzy Nadnoteckich w warunkach niepodległościowych wskrzesiła grupa lekarzy-społeczników, którzy na pierwszym swoim zebraniu, odbytym w dniu 18 marca 1921 r. powołali do życia bydgoski Związek Lekarzy. W jego składzie osobowym znaleźli się także lekarze niemieccy, którzy stanowili liczącą większość, zarówno w masie członkowskiej, jak również w zarządzie związku. Lecz już na drugim walnym zebraniu członków związku (1922 r.) dokonano zmian personalnych w składzie zarządu. Obowiązki prezesa powierzono bydgoszczaninowi doktorowi Janowi Kontakowi. W tej fazie działalności bydgoski Związek Lekarzy reprezentował głównie interesy zawodowe miejscowych lekarzy, nie angażował się natomiast w sferę działalności naukowej i oświatowej¹².

W kwietniu 1923 r. grupa bydgoskich lekarzy, między innymi dr Jan Biziel, dr Zygmunt Dziembowski, dr Jerzy Gliński, dr Jan Kontak, dr Paweł Kociubski, dr Władysław Piórek, dr Stefan Świątecki i dr Jan Szymański, postanowiła zmienić kształt działalności istniejącego dotąd związku i nadać mu charakter towarzystwa o aspiracjach naukowo-badawczych. Odtąd w kręgu zainteresowań związku mieściła się również troska o doskonalenie kwalifikacji zawodowej bydgoskiej służby zdrowia, a także weryfikacja specjalizacji lekarskich. W tym zakresie nawiązano do tradycji Towarzystwa Lekarzy Nadnoteckich, dokonano zmiany nazwy związku na Naukowe Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie na Obwód Nadnotecki. W tym kształcie organizacyjnym przetrwało ono do sierpnia 1939 r.

W 1938 r. liczyło 37 członków. Nowo wybrany zarząd towarzystwa stanowili: dr Jan Biziel (prezes), dr Zygmunt Dziembowski, dr Stefan Świątecki, dr Maria Czapowska, dr Jan Szymański (wiceprezes), dr Edward Soboczyński, dr Jerzy Gliński, dr Edward Kawczyński, dr Witold Sągajłło, dr Stefan Gaszyński i dr Józef Wróblewski¹³.

Od początku istnienia towarzystwa gromadzono własny księgozbiór. Biblioteka zawierała książki z dziedziny medycyny, nauk pokrewnych, czasopisma fachowe, a także dział literatury pięknej. Dzieła pochodziły z zakupów własnych, darów i zapisów. W 1938 r. liczyła ona około 3000 tomów. Był to wówczas największy księgozbiór specjalistyczny w mieście i regionie.

Członkowie stowarzyszenia spotykali się comiesięcznie na zebraniach naukowo-lekarskich, na których wygłaszano referaty i odczyty o treściach specjalistycznych. Ich autorami byli członkowie towarzystwa lub zaproszeni lekarze-goście, często wybitni specjaliści z różnych dziedzin medycyny z Poznania, Warszawy, Lwowa czy Krakowa. Prelekcje i odczyty ilustrowano demonstracjami szczególnych przypadków chorobowych. Cenniejszy materiał naukowy drukowano w postaci rozpraw na łamach pism fachowych, artykuły popularne umieszczano w prasie codziennej, m.in. w „Dzienniku Bydgoskim”¹⁴.

Naukowe Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie utrzymywało kontakty z innymi stowarzyszeniami naukowymi i oświatowymi. Ścisła współpraca łączyła bydgoską placówkę medyczną z Lekarskim Towarzystwem Naukowym w Toruniu, z Towarzystwem Przyrodników im. Mikołaja Kopernika w Bydgoszczy, a także z bydgoskim Stowarzyszeniem Techników Polskich.

Członkowie Towarzystwa brali czynny udział w zjazdach towarzyskich i sympozjach naukowych, organizowanych przez pokrewne towarzystwa krajowe, wygłaszali prelekcje naukowe w innych ośrodkach naukowych (dr J. Szymański, dr J. Kontak, dr S. Świątecki), prezentowali odczyty z zakresu higieny przeznaczone dla szerokiej publiczności. Poza działalnością naukową Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie organizowało doraźne imprezy o charakterze utylitarnym – różnego rodzaju akcje na rzecz higieny szkolnej, tygodnie przeciwgruźliczne czy tygodnie zdrowia dziecka¹⁵.

Druga wojna światowa przerwała działalność Towarzystwa, czyniąc ogromne spustoszenie wśród jego członków: wielu lekarzy zostało rozstrzelanych przez okupantów lub zginęło w obozach koncentracyjnych. Kilku straciło życie podczas działań wojennych. Okupant zniszczył wszystkie akta i dokumenty, a także cały księgozbiór.

Po wyzwoleniu, w końcu 1945 r., z inicjatywy dra Stefana Świąteckiego zwołano zebranie organizacyjne lekarzy, na którym reaktywowano Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie, wybrano nowe władze i uchwalono nowy statut związku¹⁶.

B. Bydgoskie Towarzystwo Numizmatyczne.

Początki ruch kolekcjonerskiego w Bydgoszczy sięgają drugiej połowy XIX wieku. Istniała wówczas w mieście grupa zbieraczy eksponatów wykopaliskowych – antycznych urn, zbroi z epoki rzymskiej oraz wieków średnich, przedmiotów codziennego użytku, medali, przede wszystkim jednak monet – szczególnie bydgoskich, pochodzących z działającej w XVI wieku mennicy. Numizmatycy stanowili – na tle innych grup kolekcjonerskich – zespół zbieraczy najbardziej aktywnych, próbujących swoje zbiory katalogować i w sposób naukowy dokumentować¹⁷.

Okolicznością, która spowodowała zinstytucjonalizowanie ruchu kolekcjonerów numizmatyków było otwarcie w listopadzie 1935 r. wystawy medali belgijskich zlokalizowanej w budynku bydgoskiego Muzeum Miejskiego. 22 listopada tego roku odbyło się pierwsze walne zebranie konstytucyjne bydgoskich numizmatyków. W zebraniu wzięło udział dziesięciu zbieraczy monet, którzy wybrali trzyosobowy skład zarządu powołanego wówczas Towarzystwa. Zarząd stanowili: Roman Stobiecki – prezes, Leon Róźdzyński – sekretarz, Stanisław Niewitecki – skarbnik. Swą funkcję Zarząd sprawował do chwili wybuchu II wojny światowej. Członkami Towarzystwa byli: Kazimierz Borucki (kustosz Muzeum Miejskiego), Władysław Dreas, prof. Karol Grams, Jan Grześkowiak, dr Kazimierz Lewiński,

Zygmunt Sawilski i Witold Zbychowski. Zadaniem Towarzystwa było zrzeszanie osób interesujących się numizmatyką, medalografią, banknotami, bonami, sfragistyką polską i obcą, posiadających zbiory oraz pracujących naukowo i literacko w tym zakresie.

Na siedzibę Towarzystwa wybrano budynek bydgoskiego Muzeum Miejskiego. Zebrania odbywały się z reguły co miesiąc, (np. w 1936 r. odbyło się ich 11) omawiano na nich zagadnienia administracyjne, wygłaszano naukowe referaty z zakresu numizmatyki i kolekcjonerstwa monet oraz dokonywano wymiany numizmatów.

W 1936 r. przygotowano i odczytano na zebraniach sześć referatów: S. Niewitecki „Literatura Numizmatyczna”, K. Grams, „Dzieje Numizmatyki Polskiej”, L. Rózdzyński „Trojaki czyli dutki bydgoskie od 1594-1601 r.” i „Działalność braci Tymplów w mennicy bydgoskiej i złotówki w Polsce” oraz dwa odczyty z zakresu konserwacji monet¹⁸.

Bydgoskie Towarzystwo Numizmatyczne rozwijało działalność naukową i organizacyjną. Z inicjatywy Zarządu utworzono w 1937 r. dostępny dla wszystkich członków, kandydatów i sympatyków księgozbiór o tematyce numizmatycznej. Biblioteka zawierała kilkadziesiąt tomów krajowej i obcej literatury – podręczników i opracowań z dziedziny zbieractwa monet. Biblioteka przechowywana przez S. Niewiteckiego przetrwała w całości okres okupacji¹⁹.

W okresie działalności Towarzystwa, istniało w Bydgoszczy dziesięć okazałych kolekcji numizmatycznych: dziewięć stanowiło własność prywatną, jeden zbiór był własnością miejscowego Muzeum Miejskiego. Monety pochodziły głównie z wykopalisk i znalezisk najbliższych okolic. Większą część zbiorów stanowiły monety polskie, nie brakowało też rzymskich, arabskich, pruskich, niemieckich.

Najokazalej prezentowała się kolekcja Stanisława Niewiteckiego – około 5000 monet państw całego świata, w tym sporo pochodzenia wykopaliskowego. W zbiorze było m.in. 1000 srebrnych talarów i dwutalarówek, monety szwajcarskie wszystkich kantonów, wśród nich monety z XVI i XVII stulecia, a także komplet monet bolszewickich. Kolekcja zawierała około 250 monet z XVII stulecia znalezionych w okolicy Świecia nad Wisłą oraz monety wykopane w okolicy Kruszwicy (szóstaki, orty i złotówki Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego). Na drugim miejscu Towarzystwo sklasyfikowało zbiór Romana Stobieckiego, kolekcjonera dawnych i współczesnych monet złotych. Trzecie miejsce zajmowała kolekcja Leona Rózdzyńskiego, zbieracza monet rzymskich, monet bitych w mennicy bydgoskiej oraz nielegalnej mennicy Ks. Krotowskich w Łobżenicy. Komplet monet pruskich Kazimierza Lewiańskiego sklasyfikowano na miejscu czwartym, a w dalszej kolejności znalazły się zbiory Karola Gramsa (medale, monety pamiątkowe z postaciami historycznymi, religijnymi, widokami miast, okazami fauny i flory oraz innych symboli), Władysława Dreasa (monety rzymskie i greckie), Zygmunta Sawilskiego (komplet banknotów kościuszkowskich i Księstwa Warszawskiego oraz 1000 banknotów państw obcych) oraz Józefa Grześkowiaka i Witolda Zbychowskiego (monety i banknoty polskie i niemieckie). Natomiast Muzeum Miejskie posiadało bogaty zbiór monet krajowych i obcych z różnych epok. Oprócz wiodących kolekcji numizmatycznych, członkowie Towarzystwa gromadzili inne akcesoria muzealne, jak: urny, topory kamienne, ceramikę, zbroje, broń, antyki²⁰.

Od pierwszych chwil swego istnienia bydgoska placówka numizmatyczna rozwijała żywioną działalność naukową. Przyczynki i szkice, których autorami byli członkowie Towarzystwa, ogłaszano drukiem na łamach pism lokalnych. W 1937 r. wydano zeszyt „Przeglądu

Bydgoskiego” poświęcony numizmatyce regionu. Ukazały się wówczas m.in. artykuły: Mariana Gumowskiego „Herman Rudiger naczelny mincerz bydgoski w końcu XVI w.”, Leona Rózdzyńskiego „O zbieraniu i zbieraczach numizmatów oraz o zbiorach numizmatycznych w Bydgoszczy”, Adama Soleckiego „Bony Bydgoskie”, Teodora Brandowskiego „O zwadzie malierów i mincarzyków bydgoskich”, Kazimierza Kierskiego „Autografy i pieczęcie polskie” ponadto wydrukowano przysłowia i powiedzenia pieniężne, notatkę o św. Eligiuszu – patronie złotników i mincerzy, sprawozdanie z działalności Towarzystwa Numizmatycznego i inne.

Także w „Dzienniku Bydgoskim” opublikowano kilka pozycji Leona Rózdzyńskiego, jak: „Skarb znaleziony pod Żninem” („Dziennik Bydgoski” z 9 stycznia 1938 r.), „Skarby w ruinach mennicy bydgoskiej” („Dziennik Bydgoski” 1939, nr 47 i 48), „Działalność braci Tymfonów w mennicy bydgoskiej i złotówki w Polsce” („Dziennik Bydgoski” 1937, nr 36)²¹.

Towarzystwo Numizmatyczne nawiązało współpracę z innymi ośrodkami w kraju. W 1936 r. bydgoska placówka nawiązała ścisłe kontakty z Kasą Mianowskiego w Warszawie w sprawie spopularyzowania dorobku kolekcjonerów bydgoskich i przedruku ich prac w tamtejszym wydawnictwie numizmatycznym, a w 1937 r. z Muzeum Mennicy Państwowej w Warszawie i z Państwowym Konserwatorium Zabytków Przedhistorycznych w Poznaniu w sprawie bydgoskiego wykopaliska denarów z 1936 r. Towarzystwo zakupiło także z własnych funduszy monety bite w mennicy bydgoskiej z okresu panowania Zygmunta III, Jana Kazimierza i Jana III Sobieskiego. W 1938 r. zbiory Towarzystwa powiększyły się o kilkadziesiąt monet otrzymanych w darze od prof. Z. Zakrzewskiego z Poznania, z którym członkowie Towarzystwa utrzymywali stałe kontakty. Gromadząc zbiory i opracowując je bydgoska placówka numizmatyczna służyła pomocą instytucjom i naukowcom zajmującym się badaniami kultury materialnej w kraju i na świecie. W 1939 r. liczba członków z 9 (założycieli) wzrosła do 40²².

W okresie okupacji zbiory bydgoskich numizmatyków uległy rozproszeniu, część została rozgrabiona przez okupanta, nieliczne udało się ocalić, m.in. L. Rózdzyńskiego, którego kolekcja została „powierzona ziemi” oraz W. Dreasa. Ocalała też biblioteka numizmatyczna przechowywana przez S. Niewiteckiego²³.

Bydgoscy kolekcjonerzy zorganizowali się po wojnie w nowym kształcie: w 1945 r. założyli przy Oddziale Polskiego Towarzystwa Archeologicznego w Bydgoszczy Koło Numizmatyków, kontynuujące częściowo dawne tradycje Bydgoskiego Towarzystwa Numizmatycznego²⁴.

C. Towarzystwo Muzyczne.

Pierwsza wzmianka o istniejącym już Towarzystwie Muzycznym w Bydgoszczy znajduje się w „Dzienniku Bydgoskim” z dnia 4 czerwca 1922 r., z której dowiadujemy się, że w dniu 30 maja 1922 r. powstało Towarzystwo Muzyczne w Bydgoszczy i że został wybrany pierwszy tymczasowy zarząd. Swoją działalność artystyczną zainaugurowało Towarzystwo koncertem, który odbył się 5 grudnia 1922 r. w wykonaniu miejscowych muzyków-amatorów i gościnnie występującego prof. Rothschuha. W programie znalazły się utwory Zygmunta Noskowskiego, Giuseppe Tartiniego, Johannesa Brahmsa i Fryderyka Chopina²⁵.

Towarzystwo Muzyczne było pierwszą instytucją polską usiłującą objąć całokształt życia muzycznego w Bydgoszczy. Postawiło sobie za cel wyrównanie zaniedbań na polu kultury

muzycznej przeciwstawiając się dominującemu nurtowi niemieckiemu. Zamierzenia swoje postanowiło zrealizować działając na wzór innych istniejących już towarzystw muzycznych, których głównym celem było wspólne muzykowanie. W obrębie Towarzystwa powołano pięć sekcji: chóralską, kameralną, orkiestralną, muzykologiczną i agencję koncertową.

Organizatorem i kierownikiem sekcji chóralskiej został Mikołaj Karaśkiewicz. Pierwsze zebranie odbyło się 28 sierpnia 1922 r. w gmachu Teatru Miejskiego. Po raz pierwszy chór wystąpił na koncercie inauguracyjnym 5 grudnia 1922 r. Ambicje sekcji chóralskiej były wówczas duże. Planowano przygotowanie i wystawienie jednej z oper Stanisława Moniuszki i innych poważnych dzieł chóralskich. Z zachowanych materiałów nie wynika jednak, aby te zamierzenia zostały zrealizowane. W sezonie 1923/1924 w działalności sekcji chóralskiej nastąpił zastój. Chór występował tylko kilka razy w wieczorach na cele dobroczynne.

10 kwietnia 1925 r. Towarzystwo zorganizowało Wielki Koncert religijny, na którym wykonano „Ave Maria” J.N. Skarupa oraz „Requiem” W. A. Mozarta. Utworem Mozarta dyrygował Wilhelm Winterfeld – dyrektor Miejsowego Konserwatorium Muzycznego. Do przygotowania tego koncertu pomocy udzieliło Konserwatorium Bydgoskie, udostępniające do prób swoje sale, instrumenty muzyczne oraz materiał nutowy, a jego dyrektor (Winterfeld) zajął się przygotowaniem chóru. Pod koniec 1925 r. ponownie wykonano „Requiem” Mozarta – i jak podała miejscowa prasa – na znacznie wyższym poziomie. W 1926 roku chór wystąpił tylko cztery razy z niezbyt wysokiej klasy programem. Ostatni występ chóru, o którym wiadomość podała miejscowa prasa, odbył się 19 grudnia 1926 r. na tzw. „Wieczorze kolędowym”. Od tej pory brak jakichkolwiek wzmianek o działalności sekcji chóralskiej.

W ciągu czteroletniej działalności chór wystąpił co najmniej piętnaście razy. W jego repertuarze znalazły się niektóre arcydzieła muzyki wokalne, jak np. „Requiem” W. A. Mozarta, „Stabat Mater” Gioacchino Rossiniego czy „Motety” J. S. Bacha, co świadczy o dużych możliwościach chóru²⁶.

Organizatorem i kierownikiem sekcji kameralnej był Ludwik Regamey. Sekcję tę powołano w celu uprawiania muzyki kameralnej, przeznaczonej dla wąskiego kręgu odbiorców. Ograniczała się ona w zasadzie do grona samych muzyków i ich rodzin. Repertuar był ambitny. Wykonywano utwory Ludwiga van Beethovena, Johanna Brahmsa, Felixa Mendelssohna i naturalnie Stanisława Moniuszki. Zorganizowano też ponad dziesięć koncertów publicznych²⁷.

Działalność sekcji orkiestrowej natrafiła na poważne trudności. W ciągu kilku lat istnienia Towarzystwa nie udało się utworzyć własnej orkiestry. Podejmowano usilne próby stworzenia orkiestry i to nie tylko z muzyków amatorów, lecz również z muzyków zawodowych, przeznaczając na ten cel pewne środki finansowe. Jednak działania prowadzone w tym kierunku, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Dlatego praca sekcji opierała się na zespołach wojskowych i kawiarnianych²⁸.

Sekcja muzykologiczna zajmowała się głównie wygłaszaniem prelekcji przed koncertami. Organizatorem i kierownikiem został dr S. Bauman. Swoją działalność sekcja zainaugurowała odczytem dr. S. Baumanna pt. „Istota i granice muzyki”, wygłoszonym 17 grudnia 1922 r. W 1923 r. przygotowano odczyty na temat Stanisława Moniuszki, Ryszarda Wagnera, Zygmunta Noskowskiego i Jana Sebastiana Bacha. Prelekcje były ilustrowane muzyką. W następnych latach sekcja muzykologiczna prawdopodobnie nie prowadziła działalności. W 1926 r. na walnym zebraniu Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy ogłoszono, że sekcja ta nie funkcjonuje²⁹.

Najpoważniejszymi osiągnięciami w zakresie popularyzacji muzyki poszczycić się mogła aGEDna koncertowa. Jej zasługą było zorganizowanie co najmniej dwudziestu koncertów z udziałem wybitnych solistów polskich i zagranicznych, m.in. koncerty z udziałem F. Nowowiejskiego, I. Dubiskiej, K. Skarżyńskiego, Stanisława Niedzielskiego, Stanisława Niewiadomskiego, Ignacego Paderewskiego czy C. Arrau z Chile³⁰.

W latach 1930-1938 Towarzystwo Muzyczne zginęło z areny kulturalnej miasta i regionu. Reaktywowanie jego działalności nastąpiło dopiero w 1938 r. Wówczas też pojawiły się nowe elementy zapowiadające ukształtowanie się w Bydgoszczy prężnego ośrodka muzycznego. W tym roku Alfons Roessler zorganizował orkiestrę symfoniczną. Cechą szczególną tej orkiestry był profesjonalizm. Składała się ona głównie z muzyków zawodowych. Mogła więc realizować ambitniejszy program repertuarowy i w szerszym zakresie upowszechniać muzykę w środowisku poprzez organizowanie koncertów popularnych. Celom popularyzatorskim służyła również powołana do życia w 1938 r. Orkiestra Salonowa, która koncertowała głównie w Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia w Toruniu.

Druga wojna światowa przerwała pracę Towarzystwa Muzycznego, które po odzyskaniu niepodległości przez Polskę reaktywowało swą działalność w maju 1946 r.³¹.

D. Towarzystwo Historyczne.

W 1933 r. utworzono w Bydgoszczy oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Siedziba Towarzystwa mieściła się w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w pracowni historycznej. Towarzystwo powołało trzy sekcje: regionalną, odczytową i propagandową. Jego zarząd stanowili: Tadeusz Esman-prezes (delegat Archiwum Państwowego), kpt. Andrzej Kulwieć, Zygmunt Malewski oraz nauczyciele bydgoskich liceów: Franciszek Staruszkiewicz i Jan Staszewski – jako członkowie³².

Towarzystwo nawiązało współpracę z „Kwartalnikiem Historycznym” i „Przeglądem Bydgoskim”, na łamach którego ogłaszano artykuły i szkice członków Towarzystwa.

E. Stowarzyszenie Techników Polskich w Bydgoszczy.

Powstanie Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy wypłynęło z konieczności zespolenia czynnych zawodowo inżynierów i techników pomorskich w zakresie wspólnej pracy nad rozwojem i upowszechnianiem wiedzy naukowo-technicznej.

Stowarzyszenie powstało w marcu 1921 r. z inicjatywy inżynierów: Eustachego Oziembły, Jakuba Raciniewskiego, Adama Piotrowskiego i Kazimierza Ulatowskiego. W pierwszej fazie swego istnienia, nowo powstała bydgoska organizacja techniczna ograniczała swoją działalność do pielęgnowania życia towarzyskiego. Początkowo nie dysponowała własną siedzibą, a zebrania odbywały się w prywatnych mieszkaniach członków³³.

W 1928 r. Stowarzyszenie otrzymało własny lokal przy ul. Gimnazjalnej 2. Mieścił się tam Zarząd Główny Stowarzyszenia, który wypracował własny program działania. W drugiej fazie pracy Stowarzyszenie pełniło funkcję animatora działalności powołanych w latach trzydziestych trzech organizacji specjalistycznych: Stowarzyszenia Inżynierów Elektryków Polskich – Oddział w Bydgoszczy, Związku Inżynierów Chemików – Podokręg Bydgoski oraz Związku Polskich Inżynierów Kolejowych – Koło Kolei Śląsk-Baltyk. Stowarzyszenie Elektryków Polskich – Oddział w Bydgoszczy zostało założone w styczniu 1928 r. Początkowo liczyło ono 11 członków, dziesięć lat później liczba wzrosła do 30. Funkcję prezesa do

1939 r. pełnił inż. Jan Kędziora, wiceprezesa – Ireneusz Pietrzonka, sekretarza – Sylwester Jankowski, członkami zarządu byli: Florian Malenda i Zygmunt Śledziński.

Związek Inżynierów Chemików – Podokręg Bydgoski powołano do życia 5 listopada 1937 r. z inicjatywy Zarządu Okręgu Poznańsko-Pomorskiego. W 1938 r. Związek liczył 16 członków, a Zarząd Podokręgu stanowili m.in.: Jan Wyźnikiewicz – prezes oraz Lech Sławiński, pełniący jednocześnie funkcje sekretarza i skarbnika.

Związek Polskich Inżynierów Kolejowych – Koło Kolei Śląsk-Bałtyk powstał w 1931 r. z inicjatywy inżynierów służby kolejowej, należących do Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy. Obowiązki prezesa koła bydgoskiego pełnił do 1939 r. inż. Stanisław Podworski, wiceprezesa – Daniel Cybulski, sekretarza – Marian Muszyński, skarbnika – Zbigniew Kowalczewski³⁴.

W 1938 r. bydgoskie Stowarzyszenie Techników Polskich liczyło 83 członków rzeczywistych, 2 honorowych oraz 12 sympatyków. Grupowało głównie inżynierów, techników, przemysłowców z miasta i najbliższej okolicy, szczególnie z Nakła.

W latach 1922-1932 pracami Stowarzyszenia kierowało prezydium w składzie: Franciszek Siemiradzki (dyrektor Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy), inż. Edmund Dutczyński, Teofil Wdziękoński (w latach 1923-29 dyrektor Kabla Polskiego w Bydgoszczy oraz prezes Izby Przemysłowej), Stanisław Lechowski, Ludwik Regamey, Jan Wyźnikiewicz, Edward Tubielewicz. Ostatni zarząd (1938 r.) stanowili: Stanisław Lechowski – prezes, Gustaw Bernaczek – wiceprezes, Antoni Hermel – sekretarz, Ignacy Banaszek – skarbnik, Marian Piskorski, Stanisław Bładowski i Jan Wyźnikiewicz – członkowie. Prezydium powołało do działalności komisje: odczytową, biblioteczną, klubową, imprezową oraz sekcję gospodarczą³⁵.

Stowarzyszenie dysponowało własną biblioteką i czytelną czasopism. Księgozbiór gromadził teksty naukowe, popularnonaukowe i beletrystyczne. Biblioteka mieściła się w siedzibie Stowarzyszenia. Biblioteka prenumerowała pisma, takie jak: „Przegląd Techniczny”, „Przegląd Chemiczny”, „Przegląd Mechaniczny”, „Przegląd Organizacji”, „Technika Ciepła”, „Życie Techniczne”, „Młody Technik”, „Światowid”, „Przemysł Chemiczny”. W 1938 r. katalogowano comiesięcznie 26 tytułów fachowych i ogólnokulturalnych³⁶.

Stowarzyszenie skoncentrowało swoje zainteresowania badawcze głównie na regionie pomorskim. Inspirowano badania nad rozwojem komunikacji (szlaki wodne, komunikacja kolejowa), rozbudową portów rzecznych, rozwiązaniem problemów urbanistycznych Bydgoszczy. Początkowo wyniki badań publikowano na łamach przygodnych pism lokalnych i ogólnopolskich, natomiast od lutego do listopada 1938 r. – na łamach własnego pisma pt. „Pomorskie Wiadomości Techniczne”. Pismo zamieszczało artykuły i szkice poświęcone wszystkim gałęziom techniki, ze szczególnym uwzględnieniem tych zagadnień, które wiązały się z terenem Bydgoszczy, Pomorza, Wielkopolski. W skład Komitetu Redakcyjnego pisma wchodził: Stefan Ciszewski, Jan Czajkowski, Zygmunt Dziembowski, Ignacy Banaszek, Gustaw Bernaczek, Antoni Hermel, Roman Liniewicz, Piotr Lisiecki, Kazimierz Orlicz, Marian Piskorski, Edward Tubielewicz, Stanisław Tychoniewicz, Jan Tymowski, Jan Wyźnikiewicz i Stanisław Zawadzki.

W celu spopularyzowania tematyki badawczej Stowarzyszenie sporządzało odbitki bardziej wartościowych artykułów i rozprowadzało je w miejscowych księgarniach technicznych. Corocznie też nagradzano cenniejsze rozprawki, szkice i artykuły m.in. Czesława Sadowskiego „Urządzenia elektryczne w lotnictwie” – 1938 r., Stanisława Tychoniewicza „Rys

historyczny dróg wodnych węzła bydgoskiego” – 1938 r., Stanisława Lechowskiego „Przybliżone obliczenia elektryczne krótkich linii przemysłowych” – 1938 r.

Inżynierowie i technicy bydgoscy prezentowali swój dorobek nie tylko w postaci publikacji, ale również na comiesięcznych zebraniach członkowskich, w formie odczytów (m.in. Władysław Cywiński „Rozwój kolejnictwa polskiego w latach 1918-1938”, Kazimierz Dijkiewicz „Naukowa organizacja pracy i administracji na Polskich Kolejach Państwowych”).

W kręgu zainteresowania członków Stowarzyszenia mieściły się problemy specjalistyczne w zakresie odkrywczej myśli technicznej i życia gospodarczego regionu³⁷.

F. Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika założono w 1923 r. Przyrodnicy z Bydgoszczy przyłączyli się wówczas do istniejącego od 1875 r. we Lwowie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Myśl założenia Oddziału wyszła od prof. Kazimierza Bassalika, dyrektora Instytutu Rolniczego. Pomysł zrodził wiele obaw wśród członków Polskiego Towarzystwa Przyrodników, gdyż dotychczas nie zakładano odrębnych oddziałów w miastach nieuniwersyteckich. Za datę powstania Oddziału przyrodnicy bydgoscy uznali dzień 19 lutego 1923 r., jednak dopiero 23 czerwca Zarząd Główny we Lwowie zatwierdził uchwałę o utworzeniu Oddziału w Bydgoszczy, na czele którego stanął prof. K. Bassalik – jako prezes, a w latach następnych: prof. L. Garbowski, prof. S. Hołyński, prof. A. Maurizio. 26 maja 1923 r. przyrodnicy zorganizowali pierwsze posiedzenie naukowe. Pierwszymi prelegentami byli: prof. Ludwik Garbowski i dr Irena Lipska.

W chwili powstania w 1923 r. Oddział Bydgoski liczył 58 członków, w 1926 r. – 50, w 1930 r. – 89, w 1933 r. – 56 (ale tylko 36 miejscowych)³⁸.

W ciągu pierwszych dziesięciu lat przyrodnicy odbyli 62 posiedzenia naukowe, na których 35 referentów wygłosiło 93 referaty z zakresu przyrody ogólnej, botaniki, zoologii, fizyki, chemii, rolnictwa, leśnictwa i rybactwa. W zakresie pracy naukowej podkreślić należy fakt, iż trzy czwarte referatów przedstawionych na posiedzeniach naukowych było opartych na wynikach własnych badań członków Bydgoskiego Oddziału.

W okresie lat 1923-1933 przyrodnicy ogłosili w różnych polskich i zagranicznych czasopismach naukowych około 300 rozpraw, publikacji i przyczynków naukowych. Przyrodnicy w swoich pracach sięgali do wszystkich dziedzin przyrodoznawstwa. Wśród wygłoszonych referatów 22 były z zakresu chemii, 16 z zakresu nauk rolniczych, 14 z zoologii, 14 tematów ogólnoprzyrodniczych, 8 z botaniki, 7 z nauk weterynaryjnych, 4 referaty z zakresu medycyny, po 3 tematy z zakresu fizyki i rybactwa oraz 2 z nauk leśnych.

W posiedzeniach naukowych brali także udział naukowcy z innych ośrodków naukowych, m.in. dr Alfred Lityński z Wigierskiej Stacji Hydrobiologicznej w Suwałkach, prof. Bronisław Niklewski z Uniwersytetu Poznańskiego, inż. Karol Różycki z Wilna, prof. Michał Siedlecki z Wszechnicy Jagiellońskiej i prof. Witold Kulesza z Uniwersytetu Poznańskiego³⁹.

W 1929 r. Muzeum Miejskie przekazało przyrodnikom bydgoskim część zabytków przyrodniczych, które złożono w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Kopernika. Od tego czasu Zarząd Oddziału podjął starania o utworzenie oddzielnego Muzeum Przyrodniczego dla Bydgoszczy. Projekty te, niestety z braku funduszy nie zostały zrealizowane.

W latach trzydziestych z powodu przesunięć personalnych i redukcji o charakterze oszczędnościowym na terenie Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, Byd-

guszcz opuścił zastęp aktywnych członków Towarzystwa. Fakt ten odbił się niekorzystnie na pracy naukowej Oddziału⁴⁰.

Przypisy

- 1 J. Makowski, Prasa polska w Bydgoszczy, [w:] Bydgoszcz. Historia Kultury. Życie Gospodarcze, Gdynia 1959, s. 384; B. Podraza, „Przegląd Bydgoski”. Naukowo-literackie czasopismo regionalne, Kronika Bydgoska V, Bydgoszcz 1980, s. 97.
- 2 Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta miasta Bydgoszczy. Komitet Wydawniczy „Przeglądu Bydgoskiego”, sygn. 947; B. Podraza, op. cit., s. 98.
- 3 J. Makowski, op. cit.: B. Podraza, op. cit., s. 98-99; „Przegląd Bydgoski” 1933-1938.
- 4 R. Kabaciński, Historia i nauki pokrewne, [w:] Nauka i szkolnictwo wyższe w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1979, s. 131; „Słowo od Redakcji”, „Przegląd Bydgoski” 1933, z. 1.
- 5 B. Podraza, op. cit.
- 6 Ibidem, s. 100-103; „Przegląd Bydgoski” 1933-1938.
- 7 R. Kabaciński, op. cit., s. 138.
- 8 T. Brandowski, Przedwojenna literatura i prasa bydgoska, maszynopis (brak roku), s. II-III; B. Podraza, op. cit., s. 105-106; „Przegląd Bydgoski” 1933-1938.
- 9 T. Brandowski, op. cit., s. III; J. Kutta, Małewski Zygmunt Stanisław, [w:] Bydgoski Słownik Biograficzny, Bydgoszcz 1994, t. I, s. 75, 76-78.
- 10 J. Makowski, op. cit., s. 384; B. Podraza, op. cit., s. 106-107; J. Kutta, Holyński Stanisław, [w:] BSB..., t. I, s. 60-61; J. Kutta, Kulmatycki Włodzimierz Julian, BSB, Bydgoszcz 1995, t. II, s. 88-90.
- 11 Z. Mrozek, Z dziejów towarzystw kulturalno-oświatowych, artystycznych i naukowych Bydgoszczy w okresie międzywojennym, Kronika Bydgoska VI, Bydgoszcz 1982, s. 141.
- 12 Z. Mrozek, Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie (1921-1939), Kalendarz Bydgoski R: 16, 1983, s. 105.
- 13 Ibidem, s. 105-106; W. Staszewski, Bydgoskie Towarzystwo Lekarskie, [w:] Bydgoszcz. Historia..., s. 262.
- 14 Z. Mrozek, Bydgoskie..., s. 106; M. Wróblewska, 70 lat Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego, „Gazeta Pomorska” 1991, nr 90, s. 12.
- 15 Z. Mrozek, Bydgoskie..., s. 106-107.
- 16 W. Staszewski, op. cit., s. 263.
- 17 W. Kobaj, Jubileusz bydgoskich numizmatyków, „Dziennik Wieczorny” 1975, nr 254, s. 4; Z. Mrozek, Towarzystwo Numizmatyczne w Bydgoszczy (1935-1939), Kalendarz Bydgoski R: 14, 1981, s. 80.
- 18 T. Brandowski, Początki i rozwój Bydgoskiego Towarzystwa Numizmatycznego, „Przegląd Bydgoski” 1937, z. 2, s. 72; T. Dzięcioł, Bydgoscy numizmatycy, Kalendarz Bydgoski R: 30, 1997, s. 268; Statut Towarzystwa Numizmatycznego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1935.
- 19 T. Brandowski, Początki..., Bydgoskie wiadomości numizmatyczne. XXXV-lecie działalności numizmatyków bydgoskich, Bydgoszcz 1971, s. 6; Z. Mrozek, Towarzystwo..., s. 80.
- 20 L. Róźdzynski, O zbieraniu i zbieraczach numizmatów oraz o zbiorach numizmatycznych w Bydgoszczy, „Przegląd Bydgoski” 1937, z. 2, s. 23-27.
- 21 Przegląd Bydgoski 1937, z. 2.
- 22 T. Brandowski, „Przegląd”..., s. 72-73; T. Dzięcioł, op. cit. 268; Z. Mrozek, Towarzystwo..., s. 81-82.
- 23 Bydgoskie..., s. 7.
- 24 Z. Mrozek, Towarzystwo..., s. 82.
- 25 „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 120, s. 8.
- 26 A. Denisiuk, Zarys działalności Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy w zakresie upowszechniania muzyki w latach 1922-30, Prace Komisji Sztuki BTN, 1975, nr 3, s. 31-32; „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 143, s. 4;

- „Dziennik Bydgoski” 1922, nr 192, s. 4; „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 93, s. 6; „Dziennik Bydgoski” 1925, nr 256, s. 6; „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 292, s. II.
- 27 A. Denisiuk, Z działalności Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy w latach 1922-1970, Kronika Bydgoska X, Bydgoszcz 1990, s. 206-207.
- 28 A. Denisiuk, Zarys.... s. 42; „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 23, s. 226.
- 29 A. Denisiuk, Z działalności..., s. 43-44; „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 27, s. 7; „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 238, s. 4.
- 30 A. Denisiuk, Z działalności..., s. 45; „Dziennik Bydgoski” 1923, nr 33, s. 5.
- 31 A. Denisiuk, Z działalności..., s. 207.
- 32 Z. Mrozek, Z dziejów..., s. 137; Pod skrzydłami historii. „Dziennik Bydgoski” 1933, nr 269, s. 10.
- 33 Z. Mrozek, Z dziejów..., s. 142.
- 34 Pomorskie Wiadomości Techniczne 1938, nr 1, s. 13-14.
- 35 Z. Mrozek, Stowarzyszenie Techników Polskich w Bydgoszczy. Kalendarz Bydgoski R: 15, 1982, s. 101-102.
- 36 Z. Mrozek, Z dziejów..., s. 143.
- 37 Z. Mrozek, Stowarzyszenie.... s. 102-103; Pomorskie.... nr 1. 2. 3. 9-10.
- 38 W. Kulmatycki, Sprawozdanie Bydgoskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika z działalności w latach 1923-1933. „Przegląd Bydgoski” 1933, z. 4, s. 39-43.
- 39 Ibidem, s. 46-47.
- 40 Ibidem, s. 44-45.

Zbigniew Dyrda

TENIS BYDGOSKI W II RZECZYPOSPOLITEJ*

1. Początki tenisa w Bydgoszczy.

Przed wybuchem I wojny światowej sport tenisowy nie należał jeszcze do zbyt popularnych, chociaż za datę pierwszego na świecie turnieju tenisowego przyjmuje się 9 lipca 1874 r. Jego miejscem był Wimbledon.¹ W Bydgoszczy do 1920 r. tenis w olbrzymiej większości uprawiali Niemcy. Wiadomo, że istniał klub Tennis-GmbH (Gesellschaft mit beschränkter Haftung). Działalność tego klubu była możliwa tylko dzięki dużej solidarności kół niemieckich w Bydgoszczy, które interesowały się tematem, i właściciele majątków szlacheckich w tej okolicy. Najbardziej zasłużonymi osobami dla tego klubu byli Otto, Carl i Paul Pfefferkorn, właściciel majątku szlacheckiego Hugo Hinrichsen i pani Charlotte Hinrichsen z domu Twardowska, doktor Hans Behring, rodzina doktora Arthura Goldbartha, Sophie Thöl, rodzina Hansa Hega, mistrz jazdy konnej Walter Otto Klarhein, właściciel majątku szlacheckiego Ernst Büttner, Max Hensel, Josey Pietzek, rodzina Alfreda Hübschmanna, Alois Graß i pani Erna Graß z domu Jahr, właściciel majątku szlacheckiego hrabia Ludolf von Alvensleben, Ernst Nordmann. Działał również Tennisclub Blau-Weiß.² Wiadomo, że istniał w Bydgoszczy od 1917 r. niemiecki klub robotniczy Arbeiter Turn und Sport-Verein „Frei-Heil”. Skupiał on oprócz robotników niemieckich również Polaków i Żydów. Niestety, nie wiadomo, czy posiadał on sekcję tenisową lub korty.³

2. Baza materialna.

Po odzyskaniu niepodległości, głównym problemem stało się znalezienie odpowiednich placów do gry w tenisa czyli kortów. Jak podaje K. Mrozik jedyne korty po odzyskaniu niepodległości istniały na Wilczaku.⁴ Pierwsza prasowa wzmianka o kortach w Bydgoszczy pochodzi z 18 czerwca 1921 r. i mówi o kortach przy V śluźce w Bydgoszczy.⁵ Wiadomo również, że obok kortów znajdowała się restauracja, która mogła stanowić zaplecze techniczne.⁶ Rok 1923 przyniósł informację o istnieniu kortów „Elisium” przy ul. Gdańskiej 134.⁷ Działały również korty należące do klubu „Palestra” mieszczące się na rogu ul. Kamiennej (Steinsstraße) i ul. Schillera (obecnie w tym miejscu stoi gmach Filharmonii Pomorskiej). Nie były one specjalnie urządzone i wymagały powiększenia.⁸ W 1925 r. korty przy V śluźce zwanej Kwiatową, były już eksploatowane przez Bydgoski Klub Sportowy.⁹ W 1927 r. Bydgoski Klub Sportowy zbudował cztery nowe korty przy Placu Kochanowskiego. Korty zostały urządzone na wydzierżawionym terenie, a możliwe to było dzięki pożyczce zaciągniętej w Powszechnej Kasie Oszczędności.¹⁰ Wydarzeniem 1927 r. było rozpoczęcie budowy hali sportowej przy Papierni Wielkopolskiej na Czyżkówku. Inicjatorem budowy obiektu był dyr Sioda.¹¹ Otwarcia hali dokonano 6 lutego 1929 r. rozgrywając turniej z udziałem czołowych raket Bydgoszczy.¹² Kolejnym klubem niemieckim posiadającym korty był Deutscher Tennis Club, którego korty mieściły się przy ul. Zamojskiego 16-17.¹³

W 1929 r. Bydgoszcz posiadała 28 kortów. Były to: 5 kortów BKS, 4 niemieckie przy

* Niniejszy artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Jastrzębskiego.

Zamojskiego, 2 niemieckie przy ul. Gdańskiej, 1 kort przy Gazowni Miejskiej, 2 korty Szkoły Oficerskiej, 2 korty 61 p.p., 1 kort 62 p.p., 10 kortów przy ul. Nakielskiej, 2 korty kryte - jeden w hali 62 p.p., a drugi w hali Papierni Wielkopolskiej. Dla porównania Poznań wówczas posiadał 19 kortów i ani jednego krytego.¹⁴ Tak więc stan zaplecza w Bydgoszczy przedstawiał się dosyć okazale na tle choćby bardziej rozwiniętego ośrodka miejskiego, jakim był niewątpliwie w owym czasie Poznań.

W 1930 r. Bydgoski Klub Sportowy odremontował swoje 5 kortów znajdujących się przy Pl. Kochanowskiego.¹⁵ W 1931 r. rozpoczęto budowę kortów przy Stadionie Miejskim. Przy pracach zatrudnionych było 180 pracowników. W 1933 r. zbudowano 2 korty, a rok później ukończono budowę pawilonu przy kortach.¹⁶ W 1934 r. Bydgoski Klub Tenisowy zarządzał 10 kortami mieszczącymi się przy ul. Nakielskiej, jednak nie wykorzystując ich wszystkich wynajmował obiekt istniejącym sekcjom tenisowym za obniżoną opłatę.¹⁷

W 1936 r. liczba kortów w Polsce wzrosła z 283 do 350, w czym swój duży wkład miała Bydgoszcz z ponad 30 kortami.¹⁸ Korzystanie z kortów odbywało się odpłatnie, na przykład w 1933 r. młodzież korzystająca z kortów BKS płaciła składkę miesięczną wynoszącą 1 zł oraz ryczałt 4 zł za używanie kortów przez cały miesiąc od godz. 8.00 do 16.00. Osoby nie mogące zapłacić ryczałtu wpłacały składkę 1 zł i opłacały każdorazowe korzystanie z kortu w wysokości 25 groszy za godzinę gry.¹⁹

Ciekawostką jest również to, że korty w Bydgoszczy międzywojennej miały różną nawierzchnię. Pierwsze korty Bydgoskiego Klubu Sportowego posiadały nawierzchnię żwirową, a korty Szkoły Oficerskiej nawierzchnię betonową.²⁰

Na bazę materialną oprócz kortów składa się również sprzęt sportowy, a więc rakiety, piłki, siatki, strój sportowy. Już w 1924 r. Bydgoska Fabryka Pojazdów Ryszard R. Schmidka Bydgoszcz - Szretery wytwarzała przyrządy i przybory wchodzące w zakres ćwiczeń cielesnych, w tym również rakiety tenisowe.²¹ Nie wiadomo niestety nic o jakości produkowanych w Bydgoszczy rakiet. Są natomiast informacje, że w 1925 r. rakiety niemieckie kosztowały od 35 zł do 40 zł, a w 1926 r. ich cena wynosiła już ponad 70 zł.²² W 1928 r. wybór w raketach tenisowych był znacznie większy. Największą światową klasę reprezentowały rakiety francuskiej firmy KRATZER, a najlepszym typem była rakietka ERRES-TURNOL. Nadzwyczajną wytrzymałością odznaczały się rakietki szwajcarskiej firmy STAUBA. Rakietki polskie charakteryzowały się bardzo efektownym wyglądem, ale była to ich jedyna zaleta. Produkowała je firma „Polski Przemysł Sportowy”. Wadą polskich rakiet było słabe naciągnięcie strun. Za najlepsze rakietki tej firmy uważano modele REGENT i HARCERZ. Niestety, były one wystarczające tylko dla początkujących.²³ Łatwo natomiast można było nabyć lub naprawić raketkę, lub inny sprzęt tenisowy w Bydgoszczy. Zajmowała się tym firma Sport-Bloch, mieszcząca się przy ul. Śniadeckich 40. Regenerowała ona rakietki, naciągała struny. Można było również kupić tam rakietki polskie, francuskie, angielskie, szwajcarskie oraz piłki tenisowe Slazengera, siateczki do piłek, siatki tenisowe, odpowiedni ubiór.²⁴ W 1929 r. rakietki polskie można było kupić w cenach 29,00; 32,00; 39,00; 48,80; 52,60; 59,00; 65,00 zł. Angielskie rakietki Davisa kosztowały odpowiednio 48,00; 53,00; 62,50 zł. Angielskie rakietki „Atlas” miały następujące ceny: 57,00; 65,00; 88,00 zł. Szwajcarskie STAUBA 50,00; 52,00; 70,00 zł. Francuskie Vossona 29,00; 32,00; 37,00; 70,00 zł. Za piłki tenisowe trzeba było zapłacić odpowiednio: 2,80; 3,70; 4,50; 5,00 zł. Prasy do rakiet kosztowały 4,00 zł. Cały ten sprzęt można było nabyć w składnicy sportowej przy ul. Śniadeckich.²⁵ Najpopularniejszymi, a zarazem najlepszymi były

piłki firmy „Dunlop”. Nimi rozgrywano np. turniej organizowany przez Deutscher Tennis Club w czerwcu 1930 r.²⁶ Ciekawostką jest to, że w czasie jednego turnieju zużywano parę setek piłek tego typu. I tak w trakcie mistrzostw Bydgoszczy w 1933 r. zużyto 35 tuzinów piłek, to jest 420 sztuk.²⁷

Bulwersujące kibiców białego sportu zdarzenie miało miejsce na turnieju o mistrzostwo Bydgoszczy w 1934 r. Panie po raz pierwszy w Bydgoszczy wystąpiły na korcie w krótkich strojach. Niestety, ówczesna prasa skrytykowała ową nowinkę stwierdzając, że mimo walorów natury higienicznej, strojów owych powinno się zaniechać ze względu na siłę tradycji i czynniki natury wychowawczej.²⁸

Podsumowując należy stwierdzić, iż miłośnicy tenisa w Bydgoszczy dysponujący odpowiednim zapleczem finansowym nie mieli problemów ze zdobyciem sprzętu ani z wynajęciem kortu do gry.

3. Kluby tenisowe.

Pierwsza wzmianka o polskim klubie tenisowym w Bydgoszczy pochodzi z 1925 r. i dotyczy Bydgoskiego Klubu Sportowego. Sekcja Tenisowa BKS liczyła wówczas 40 osób, wywodzących się przeważnie ze sfer urzędniczych i bankowych oraz wolnych zawodów. Sekcja tenisowa BKS przypominała ówczesne kluby sportowe amerykańskie, gdzie ludzie poważni i zamożni z zamiłowaniem oddawali się sportowi. Do klubu należeli m.in. E. Sokołowski, inż. S. Odżywolski, dr por. Jeszke.²⁹

W 1925 r. w turnieju o mistrzostwo Bydgoszczy BKS reprezentowali panowie: E. Sokołowski, Odżywolski, Chojecki, Kruskiewicz, Skwierczyński, Szpakowski, Gliński i K. Sokołowski, a wśród pań: Erdelowa i Hemplerowa.³⁰ Nie byli to wszyscy reprezentanci BKS w tym turnieju, bowiem klub wystawił do zawodów 20 członków ze swojej 40-osobowej sekcji.³¹

W 1926 r. w skład nowej komisji tenisowej BKS weszli: E. Sokołowski - szef sekcji, St. Odżywolski, St. Matuszewski, A. Tobiaszówna - komisja techniczna. Oplata sekcyjna w BKS wynosiła 50 zł i była płatna w trzech ratach.³² W 1930 r. zarząd BKS tworzyli: dyr Bauer - prezes, mecenas dr Nieduszyński - wiceprezes, E. Sokołowski - sekretarz, Eryk Kraut - skarbnik, inż. Pietkiewicz - kierownik sportowy, dr Gliniewicz i inż. S. Odżywolski.³³ W 1933 r. pierwszą raketą w BKS wśród panów był Cieśla, a wśród pań Rudawska.³⁴ Bydgoski Klub Sportowy cały czas próbował wzmacniać swoje szeregi i w 1938 r. przejął członków silnej sekcji tenisowej KS „Leo”.³⁵ Za datę założenia BKS przyjmuje się 1924 r. Nie wiadomo, niestety, czy klub ten działał do 1939 r. Przez cały czas swojego istnienia BKS utrzymywał kontakty z klubami tenisowymi innych miast. Rozgrywano mecze towarzyskie m.in. ze „Stellą” Gniezno, KS Grudziądz. Ciekawostką jest, że w czasie sezonu zimowego członkowie sekcji tenisowej BKS uprawiali łyżwiarstwo.³⁶

Kolejnym polskim klubem tenisowym był Bydgoski Klub Tenisowy. Pierwsza wzmianka prasowa o BKT pojawiła się w 1929 r. Nie był to jednak pierwszy krok działalności klubu, jako że w 1929 r. ustępował wcześniej działający zarząd klubu. Świadczy to o tym, że BKT powstał jeszcze przed 1929 r. W skład nowego zarządu BKT weszli: J. Grześkowiak - prezes, Bejgerowski - sekretarz, A. Brzeski - skarbnik. Do komisji rewizyjnej należeli: p. Winkłówna i Ziplówna. Funkcję trenera pełnił K. Zieliński, który był czołowym graczem klubu. Wśród pań najlepszą zawodniczką była H. Kornacka.³⁷ W 1932 r. wybrano nowy zarząd BKT. Prezesem został A. Brzeski, wiceprezesem Bejgerowski, sekretarzem J. Grześkowiak, skarbnikiem p. Bejgerow-

ska, przewodniczącym komitetu rewizyjnego Krupa, a sądu koleżeńkiego Czyżak. Kapitanem sportowym był K. Zieliński.³⁸ W 1937 r. gdy prezesem BKT był Schneiderowski, klub zgłosił swój akces do Polskiego Związku Lawn Tennisowego. W BKT istniała sekcja juniorów.³⁹

Dnia 10 stycznia 1926 r. został założony przez B. Tomczyka KS „Sport-Tenis”. Prezesem klubu został F. Widyński. Początkowo klub liczył 16 członków, ludzi młodych.⁴⁰ Pierwsze konstytucyjne zebranie odbyło się 14 marca 1926 r. Sekretarzem klubu był F. Bejgerowski. Klub używał kortów przy V śluzie. Pierwszy swój mecz towarzyski KS „Sport-Tenis” rozegrał z KS „Polonia”.⁴¹ Był to również pierwszy mecz KS „Polonia”. Książka wydana z okazji 50-lecia BKS „Polonia” nie podaje nic o istnieniu przed 1939 r. sekcji tenisowej w owym klubie. Nie wiadomo więc, kiedy sport ten zaczęto tam uprawiać, ani kto był jego inicjatorem. Są informacje, że KS „Polonia” posiadała też oddział młodzieżowy, który mieścił się w Szkole Wydziałowej przy ul. Konarskiego.⁴²

Sekcje tenisowe miały również kluby wojskowe. Dowodem na to jest rozegrany w 1929 r. mecz pomiędzy KS Szkoły Podchorążych a 61 p.p. Do klubów tych należeli tacy gracze jak: por. Ślęzak, kpt. Polinkiewicz, kpt. Boehm, kpt. Trojanowski, por. Bartyński. Co ciekawe, kluby te zrzeszały również panie, jak: Biedermanowa, Bielawska, Gąsiorowa.⁴³ Kluby te działały prawdopodobnie do 1933 r. W 1934 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz likwidacji i powołania w każdym większym garnizonie jednego wojskowego klubu sportowego.⁴⁴

Wiadomo również, że sekcję tenisową posiadał Kolejowy Klub Sportowy „Sparta”.⁴⁵ Niestety, nie ustalono od kiedy sekcja ta działała, ani kto był jej członkiem.

Kolejnym polskim klubem sportowym posiadającym sekcję tenisową był KS „Kabel Polski”. Klub ten powstał w 1930 r., a w 1936 r. we wszystkich sekcjach zrzeszał 220 osób. Prezesem był M. Jęczmyk, a wiceprezesem L. Brejt.⁴⁶ Nie wiadomo z jakich kortów korzystał ten klub. K. Mroziak pisze, że 1936 r. w czasie rozbudowy swoich urządzeń Kabel Polski wybudował jeden kort.⁴⁷

Sekcja tenisowa istniała również przy KS Pracowników Wielkopolskiej Papierni. Klub ten działał dzięki staraniom dyrektora papierni L. Siody. Dysponował halą sportową.⁴⁸ Niestety, i w tym przypadku nie są znani gracze KS Pracowników Wielkopolskiej Papierni.

Sport tenisowy był obecny również wśród mieszkających w Bydgoszczy Niemców. Jednym z klubów posiadających największe tradycje był KS „Sportbrüder”, który działał w Bydgoszczy od 1914 r.⁴⁹ Klub ten korzystał z kortów przy V śluzie. Co roku wybierano nowego prezesa. Do zarządu należeli m.in.: G. Bauer, Pukl, Paschke, Kneitling, Scherle, Jahr i Dobberman. Spośród najlepszych graczy wymienić należy: Albrechta, Guhla, Draheima i Kneidinga, a wśród pań: Emmę Kock, Edith Kock, Erichę Kock, Tychowską i Wiśniewską.⁵⁰ W klubie tym grali zarówno Niemcy, jak i Polacy.

Kolejnym niemieckim klubem tenisowym w Bydgoszczy był KS „Palestra”. Klub ten korzystał z kortów mieszczących się w pobliżu Parku Kochanowskiego (dawniej ul. Kamienna). Do pierwszych członków klubu należeli: aptekarz K. Wodtke, dr Goldbarth, Otto i Karl Pfefferkorn, Otto Burchardi, właściciel majątku szlacheckiego Hinrichsen, Joeckel i Bütler. W miarę rozrastania się klubu kort przy ul. Kamiennej nie starczał i zawodnicy KS „Palestra” zaczęli korzystać z kortu w ogrodzie Elysium. Statut klubu powstał w 1923 r.⁵¹ Do czołowych graczy należeli wśród panów: Burchardi, Hinrichsen, Seidler, Meyer, a wśród pań: Knabe, Hinrichsen, Hega, Behring i Thol.⁵² Nie wiadomo nic o jakichś znaczących sukcesach zawodników tego klubu.

Silnym niemieckim klubem tenisowym był Deutscher Tennis Club. Jego prezesem był do 1932 r. H. Behring. Po śmierci Behringa prezesem został H. Hinrichsen, a po nim M. Hepke, redaktor „Deutsche Rundschau im Polen” w Bydgoszczy. DTC należał do organizacji Tennismeisterschaften der Deutschen im Polen („Mistrzostwa Tenisowe Niemców w Polsce”). Czołowymi zawodnikami byli: B. Draheim, H. Ostwaldt, Pfefferkorn, H. Hinrichsen, A. Ströse, A. Knuzner, hr. L. von Alvensleben, a wśród pań: E. Grab, U. Kitzi, Ilse i Ani Wiese, Resteka, Mohr, E. Kock i E. Draheim. Deutscher Tennis Club korzystał z kortu przy ul. Zamojskiego. Klub ten rozgrywał wiele meczów towarzyskich, m.in. w Gdańsku, Sopocie, Wrzeszczu, Katowicach, Łodzi. Najściślej DTC współpracował z sopockim i grudziądzkim klubem tenisowym, a w Bydgoszczy rozgrywał mecze towarzyskie z BKS. Opiekunem sportowym drużyny DTC był B. Draheim. Zawodnicy DTC odnosili liczne sukcesy. Mistrzynią kobiet miasta Bydgoszczy w latach 1921-23 była Hinrichsen. W DTC dużą rolę odgrywało również życie towarzyskie. Po turniejach urządzano bankiety w budynkach domu klubowego. Występowali tam liczni artyści: Werena von Jerim, Christiane Kurtze, Kurt Wenhoff.⁵³

4. Szkolenie.

Kolejną istotną kwestią, która miała wpływ na rozwój tenisa było szkolenie. W latach 20-tych i 30-tych nie prowadzono treningów w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Wówczas ćwiczyło się uderzenia poprzez grę i mecze. Zdarzało się, że błędy były korygowane przez trenera. Pierwsza wzmianka o szkoleniu pochodzi z 1930 r. W owym roku przebywał w Bydgoszczy trener Erlich, prawdopodobnie Niemiec, u którego trenował taktykę najzdolniejszy bydgoski tenisista międzywojenny - Ignacy Tłoczyński.⁵⁴

W 1934 r. Związek Tenisowy przysłał do Bydgoszczy na miesiąc trenera zagranicznego po to, aby miejscowi gracze mogli zasięgnąć u niego porad.⁵⁵ Ciekawa informacja została zamieszczona w „Tygodniku Sportowym” w 1936 r., a jej autorem był B. Dudziński. Stwierdził on, że kluby tenisowe powinny zorganizować dla swoich graczy przygotowanie gimnastyczne i lekkoatletyczne w okresie zimy. Dowodził też, że konsekwencją braku zimowej zaprawy ogólnorozwojowej jest to, że Bydgoszcz nie posiada godnego reprezentanta na poważne turnieje krajowe.⁵⁶ Zwrócono pierwszy raz uwagę na to, że tenisiści powinni przygotowywać się do sezonu letniego przez całą zimę i że nie wystarcza do tego tylko jazda na łyżwach, którą stosowano do tej pory. Szkolenie sportowe miało miejsce również w wojsku. Spośród oficerów i podoficerów wielu występowało obowiązkowo lub dobrowolnie jako organizatorzy i instruktorzy Związku Wychwania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego. Początkowo przy każdej powiatowej komendzie uzupełnień ustanowiono funkcję oficera instrukcyjnego pomagającego stowarzyszeniom WFiPW. Do 1926 r. ustanowione zostały w całym kraju powiatowe komitety WFiPW. I tam usytuowany był odpowiedni instruktor. Inspirował on poszczególne środowiska do uprawiania sportu. Posiadał przy tym środki na organizowanie zawodów, a nawet na budowę boisk i obiektów sportowych. Można przypuszczać, że tego typu instruktorzy działali również w Bydgoszczy, za czym przemawiają silne drużyny tenisowe, które działały w Szkole Podchorążych, w 61 p.p. i 62 p.p.⁵⁷

5. Praca z młodzieżą.

Ze szkoleniem nieodłącznie kojarzy się młodzież. Początkowo w tenisa grywali przeważnie dorośli. W 1923 r. mistrzem Bydgoszczy został maturzysta gimnazjum - Działlik.⁵⁸ W latach

20-tych właśnie Miejskie Gimnazjum im. Kopernika było „centrum” tenisowym młodzieży Bydgoszczy. W 1926 r. władze szkolne zorganizowały ogólny klub sportowy dla młodzieży szkolnej. Wśród sekcji była również tenisowa.⁵⁹ Praca z młodzieżą dawała efekty. Wzrastała liczba młodych tenisistów biorących udział w mistrzostwach Bydgoszczy.⁶⁰ W 1928 r. istniał już oddział młodzieżowy sekcji tenisowej KS „Polonia”, który mieścił się w Szkole Wydziałowej przy ul. Konarskiego.⁶¹ W 1929 r. w ramach turnieju o mistrzostwo miasta Bydgoszczy wprowadzono osobne gry nowicjuszy, którzy nie brali wcześniej udziału w turniejach. Do tego systemu rozgrywek zgłosiła się duża liczba uczniów bydgoskich szkół średnich.⁶² W 1929 r. zorganizowano turniej tenisowy młodzieży szkół bydgoskich w konkurencji gry pojedynczej pań i panów oraz gry podwójnej pań i panów. Każda szkoła musiała przeprowadzić wcześniejsze eliminacje wśród uczniów i zgłosić do turnieju po dwóch najlepszych. Wpisowe do rozgrywek wynosiło 1 zł od osoby.⁶³ Do turnieju owego stanęli przedstawiciele Państwowego Gimnazjum Humanistycznego, Państwowego Gimnazjum Klasycznego, Miejskiego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Kopernika. Wśród panów pierwsze miejsce zajął Rojewski (Kopernik), drugie Chorewski (Human.), trzecie Lisiecki i Gliński (Kopernik). Gry podwójne panów wygrali Żółtowski i Matecki (Gim. Klas.), drugie miejsce zajęli Rojewski, Łoziński (Kopernik), a trzecie - Chorewski, Lisiecki (Human.).⁶⁴

Podsumowując 1929 r. „Sport Pomorski” napisał, że Bydgoszcz nie ma cały czas wybitnych tenisistów, ponieważ uczniowie szkół średnich, którzy prezentują niezły poziom, po maturze wyjeżdżają na studia do innych miast, np. Poznania, który dysponuje dużym wyborem tenisistów wśród młodzieży uniwersyteckiej.⁶⁵

Szkoły bydgoskie rozgrywały również wewnątrzszkolne turnieje. W 1930 r. miał miejsce turniej o mistrzostwo Gimnazjum im. Kopernika w Bydgoszczy. W finale spotkali się Łoziński z Kwiatkowskim 6:4, 6:3, 6:3. W grze podwójnej zwyciężyła para Zwolanowski-Dobrowolski pokonując parę Łoziński-Ponikowski w stosunku 6:2, 6:4.⁶⁶ Turniej o mistrzostwo szkół średnich w Bydgoszczy w 1930 r. przyniósł sukces uczniom Gimnazjum Klasycznego. Zwyciężył Łoziński, a w deblu wygrała para Gimnazjum Klasycznego.⁶⁷ Szkoły bydgoskie rozgrywały również mecze towarzyskie z bydgoskimi klubami tenisowymi. I tak w 1931 r. doszło do spotkania między BKT a sekcją tenisową Gimnazjum im. Kopernika. Mecz zakończył się remisem 3:3, a barw Gimnazjum im. Kopernika bronili wówczas: Dźwikowski, Dobrowolski, Kościński, Zwolanowski, Łoziński.⁶⁸ W tym samym roku doszło do meczu pomiędzy BKS a sekcją tenisową Gimnazjum im. Kopernika. Niestety ten pojedynek zakończył się klęską uczniów, którzy ulegli BKS-owi w stosunku 6:0, przegrywając wszystkie pojedynki.⁶⁹ Również kluby bydgoskie były zainteresowane opieką nad młodymi graczami. Tworzyły w ten sposób zaplecze dla swoich drużyn. Bydgoski Klub Sportowy w 1932 r. umożliwił młodzieży korzystanie z własnych kortów na dogodnych warunkach. Uczniowie ci nie byli wciągani na listę członków BKS-u, lecz występowali jako członkowie kół sportowych swoich szkół. BKS prowadził w porozumieniu z wychowawcami fizycznymi szkół listę uczniów zasługujących na korzystanie z ulgowych opłat za kort. Opłata za kort wynosiła 30 gr, a inicjatywa BKS - jak podaje „Tygodnik Sportowy”⁷⁰ - spotkała się z dużym zainteresowaniem miejscowych wychowawców.

Również w 1932 r. odbył się turniej wychowanków szkół bydgoskich. W grze pojedynczej panów Kościński zwyciężył Zwolanowskiego 5:7, 6:4, 6:4, a w grze podwójnej zwyciężyła para Matecki-Zwoliński pokonując Kościńskiego i Zwolanowskiego 8:6, 6:4.⁷¹

Dzięki prośbie wychowawców Miejskiego Gimnazjum im. Kopernika i życzliwości prezesa

BKS dra Nieduszyńskiego młodzież mogła korzystać z kortów BKS na dogodnych warunkach. Juniorzy płacili miesięczną składkę w wysokości 1 zł oraz 4 zł ryczałtu za używanie kortu przez cały miesiąc. Ten kto nie mógł zapłacić ryczałtu 4 zł, wpłacał składkę 1 zł i opłacał kort 25 gr za godzinę gry.⁷²

Turnieje o mistrzostwo szkół bydgoskich stały się już tradycją. Również w 1933 r. taki turniej miał miejsce. Wówczas do rywalizacji stanęły również dziewczęta. Wystartowało 36 tenisistów i 17 tenisistek. Gimnazjum Humanistyczne zgłosiło 15 graczy, Gimnazjum im. Kopernika 13 graczy, Miejskie Gimnazjum Żeńskie 12 graczy. Gimnazjum T.N.S.W. 5 graczy, Gimnazjum Klasyczne 3 graczy, Seminarium Nauczycielskie 2 graczy, Szkoła Przemysłowa 2 graczy. Ogółem szkoły prywatne wystawiły 27 graczy, a państwowe 25. Wśród panów zwyciężył Koźmiński (Kopernik) pokonując w finale Maćkowskiego (Human.) 6:8, 6:1, 6:2. Wśród pań wygrała Siodówna (Gimnazjum T.N.S.W.) pokonując Chęcińską (Miejskie Gimnazjum Żeńskie) 6:2, 6:2. Organizatorem turnieju był Zbigniew Kamiński.⁷³ W 1934 r. rozegrano pierwszy w ramach mistrzostw Bydgoszczy turniej juniorów. W finale Biechowski pokonał Sześzewskiego 6:2, 2:6, 6:2.⁷⁴

Z roku na rok turniej o mistrzostwo Bydgoszczy szkół średnich zwiększał swoją renomę i wielkość. W 1934 r. wystartowało już 40 zawodników, którzy reprezentowali PGH, Seminarium Państwowe, Kopernika, Liceum Handlowe, Miejskie Gimnazjum Żeńskie, T.N.S.W. W finale zmierzyli się Maćkowski i Połoński 6:2, 6:3 i Siodówna z Sudnicką 6:2, 6:0. W deblu zwyciężyła para Maćkowski-Biechowski pokonując Połońskiego i Sześzewskiego 0:6, 6:2, 7:5. Na zakończenie odbyła się gra pokazowa mistrzów - jeden set Maćkowski-Siodówna 6:2. Kierownikiem technicznym turnieju był E. Sokółowski z ramienia BKS-u, a z upoważnienia szkół prof. Wojciechowski.⁷⁵

W latach 30-tych przyjmowało się wiek juniorski do 20-tego roku życia.⁷⁶ Pierwsza wzmianka o grach juniorskich w ramach meczów ligowych pochodzi z 1938 r. W meczu o mistrzostwo okręgowe Pomorza pomiędzy BKS-em a BKT miał miejsce mecz juniorów H. Sioda BKS - Mencil BKT 6:2, 6:0,⁷⁷ W 1935 r. juniorka bydgoska Z. Siodówna zdobyła tytuł mistrzyni Polski junierek.⁷⁸ Był to największy sukces juniorski bydgoskiego tenisa w okresie międzywojennym. Od lat 30-tych można było zauważyć wzrost liczby turniejów młodzieżowych i zainteresowanie nimi, co zapoczątkowało w 1935 r. w postaci sukcesu Z. Siodówny.

6. Mistrzostwa Bydgoszczy.

Najważniejszą imprezą rozgrywaną corocznie były mistrzostwa miasta Bydgoszczy. Pierwszy turniej o mistrzostwo Bydgoszczy miał miejsce w dniach 23-26 czerwca 1921 r. na kortach przy V śluzie. Rozegrano wtedy następujące konkurencje: gry pojedyncze pań i panów, gry podwójne pań i panów i gry mieszane.⁷⁹ Niestety, nie wiadomo kto został zwycięzcą pierwszych mistrzostw Bydgoszczy. Od 1923 r. mistrzostwa Bydgoszczy zaczęto rozgrywać na kortach „Elisium” przy ul. Gdańskiej. Wówczas to zgłosiło się do turnieju 27 graczy. Mistrzostwo Bydgoszczy uzyskał Działik, który za zwycięstwo otrzymał srebrną plakietę.⁸⁰ W 1924 r. mistrzem Bydgoszczy został Guhl, który cały 1923 r. spędził w Anglii grając w „The Drive Club”.⁸¹ W owym roku cena zgłoszenia do gier o mistrzostwo Bydgoszczy wynosiła 4 zł, a do innych gier 3 zł.⁸² Rok później przy zgłoszeniu do gier singlowych o mistrzostwo Bydgoszczy trzeba było wpłacić 10 zł, a w grze podwójnej 5 zł.⁸³ Każdy turniej o mistrzostwo miasta Bydgoszczy posiadał komitet turniejowy. W komitetach tych współpracowali zarówno Polacy jak i Niem-

cy. W 1926 r. w skład komitetu turniejowego wchodził: por. Matuszewski z K.W.F., dyr Bauer z BKS - przewodniczący komitetu, Pfefferkorn z I.TK „Palestra”, Guhl z „Sportbrüder”, Matuszczak z KS „Polonia”.⁸⁴ W 1926 r. na mocy regulaminu PZLT zredukowano wpisowe do 6 zł za gry pojedyncze i 3 zł za gry podwójne. Karta wstępu dla kibiców kosztowała 4 zł, a każdorazowy bilet 1 zł, a na finał 2 zł.⁸⁵ W 1927 r. w mistrzostwach wystartowało 30 graczy. Startu odmówili gracze niemieckiego klubu KS „Palestra” z powodów „technicznych”. Od 1927 r. zauważa się wzrost zainteresowania młodzieży mistrzostwami Bydgoszczy.⁸⁶ W tymże roku wprowadzono do regulaminu mistrzostw Bydgoszczy małą poprawkę. Do tego czasu w rozgrywkach mogli brać udział tylko obywatele Bydgoszczy stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni. Od 1929 r. pozwolono startować graczom pozamiejscowym stowarzyszonym w bydgoskich klubach sportowych.⁸⁷ W 1930 r. liczba graczy zgłoszonych do turnieju uległa zwiększeniu. Wystartowało 40 zawodników z miejscowych klubów.⁸⁸ W 1930 r. turniej zdominowali gracze Deutscher Tennis Club, którzy zajęli wszystkie pierwsze miejsca. Było to wynikiem umożliwienia przez DTC swoim juniorom częstszych treningów.⁸⁹ W 1932 r. nastąpiła radykalna zmiana w regulaminie turnieju o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Turniej został otwarty dla zawodników z innych miast i zagranicy. W turnieju wzięli udział zawodnicy z Bydgoszczy, Poznania, Królewca, Paryża, Torunia, Sopotu, Gniezna, Grudziądza, Warszawy, Berlina, Korbrynia.⁹⁰ Również turniej w 1933 r. zgromadził na starcie wielu znakomitych graczy, m.in. z Królewca - Schwarz, Stalz, z Malborka Krampe, z Gdańska i Sopotu: Kutenkeuler, Bauer, Neiss, z Polski wystąpili: J. Jędrzejowska z Krakowa, Lilpopówna i Neumanówna z Warszawy, Stolarow i Majewski z Warszawy. Mistrzem został Popławski (Kraków) pokonując po 2 godzinach i 55 minutach walki Neissa 3:6, 8:6, 10:8, 6:0.⁹¹ W 1934 r. wystąpiła jeszcze większa różnorodność graczy startujących w mistrzostwach Bydgoszczy. Reprezentowali oni Sopot, Królewiec, Wiedeń, Limę w Peru, Grecję, Szwajcarię, Ostromecko, Grudziądz, Poznań, Katowice, Chojnice, Inowrocław. Również tego roku panie pierwszy raz startowały w krótkich strojach tenisowych. Mistrzem Bydgoszczy na 1934 r. został Grek Stalios pokonując w finale Bratka 6:3, 6:4, 8:6. Bydgoszcz zaprezentowała Rudowska ulegając w finale Jędrzejowskiej 1:6, 0:6.⁹² W 1935 r. miał miejsce X jubileuszowy turniej o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Mimo, że pierwszy turniej odbył się w 1921 r., ten z 1935 r. uznano za dziesiąty, jako że liczono mistrzostwa oficjalnie od 1926, tj. od przejęcia patronatu nad imprezą przez Bydgoski Klub Sportowy. W ten sposób również BKS obchodził w 1935 r. 10-lecie istnienia. Z okazji jubileuszowego turnieju zorganizowano specjalne rozgrywki dla seniorów powyżej 40 lat.⁹³ Mistrzynią Bydgoszczy została Jędrzejowska pokonując w finale Głowacką z Bydgoszczy, a wśród panów zwyciężył Majewski. Uczestników turnieju na herbatce gościli państwo prezydentostwo Barciszewscy.⁹⁴ XI międzynarodowe mistrzostwa Bydgoszczy miały miejsce dopiero w 1938 r., jako że w 1936 i 1937 r. Bydgoszcz była gospodarzem mistrzostw Polski i w tych latach nie rozgrywano turnieju o mistrzostwo miasta. W 1938 r. w skład komitetu turniejowego wchodził: Bargiel, dyr Baurski, M. Hepke, Kamiński, J. Kołodziejczyk, dyr Maciejewski, dr Nieduszyński, Pawłowski, L. Sioda, Smyczyński, dyr E. Sokołowski, dyr K. Sokołowski, Stasiak, Sznajdrowski, kpt. Sypniewski, Zippel. Karta wstępu dla widzów kosztowała 6 zł dla dorosłych i 2,5 zł dla młodzieży.⁹⁵ Obsada sportowa nie była już tak mocna jak w poprzednich latach. Wystąpiło 4 graczy z Królewca i 2 z Sopotu, resztę stanowili zawodnicy krajowi. Mistrzem wśród panów został Spychała pokonując w finale Gotschalka 4:6, 8:6, 6:4, 2:6, 6:2, a wśród pań Łuniewska zwyciężając Gajdziankę 6:0, 6:1.⁹⁶ Były to ostatnie mistrzostwa Byd-

goszczyw okresie międzywojennym. W 1939 r. nie zdążono już rozegrać mistrzostw planowanych na początek września.

Podsumowując należy stwierdzić, że mistrzostwa Bydgoszczy były bardzo istotną imprezą dla miejscowych graczy. Zyskały one jeszcze na znaczeniu po 1932 r. gdy dopuszczono do gry zawodników z innych miast. W ten sposób zawodnicy bydgoscy mieli możliwość sprawdzić się ze znanymi tenisistami, a bydgoska publiczność mogła podziwiać uznane rakiety.

7. Sukcesy bydgoszczan na arenie ogólnopolskiej.

Warto również zwrócić uwagę na sukcesy graczy bydgoskich, jakie osiągnęli na arenie ogólnopolskiej. Nie było może tych wielkich chwil zbyt wiele, lecz stanowiły one dowód intensywnej pracy bydgoskich zawodników. Pierwszym reprezentantem Bydgoszczy, który znalazł się w czołówce krajowych graczy był Ignacy Tłoczyński. W 1930 r. Tłoczyński został zakwalifikowany do reprezentacji Polski na mecz w pucharze Davisa z Rumunią. Zwycięstwo Tłoczyńskiego nad Misku 6:3, 7:9, 7:5, 4:6, 6:0 zdecydowało o sukcesie Polski nad Rumunią 3:2.⁹⁷ Niestety później Tłoczyński opuścił Bydgoszcz reprezentując barwy AZS-u Poznań, a później „Legii” Warszawa. Również wśród pań mieliśmy czołową tenisistkę krajową. W 1931 r. Rudowska została sklasyfikowana jako piąta zawodniczka w Polsce.⁹⁸ Drużynowo największy sukces święcił BKS w 1936 r. W rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski BKS znalazł się w grupie poznańsko-pomorskiej razem z „Cegielskim” Poznań, „Olimpią” Grudziądz, toruńskim KLT, Bydgoskim Klubem Tenisowym i Tenisowym Klubem 33 Poznań.⁹⁹ W pierwszym meczu BKS zwyciężył Tenisowy Klub 33 Poznań w stosunku 5:2.¹⁰⁰ W finale strefy poznańsko-pomorskiej BKS pokonał Toruński Klub Lawn Tenisowy 4:3. Kolejnym przeciwnikiem BKS miał być mistrz Śląska.¹⁰¹ W półfinałowym spotkaniu o drużynowe mistrzostwo Polski BKS zmierzył się z Katowickim Klubem Tenisowym. Niestety, BKS uległ KKT w stosunku 5:2. Na pocieszenie należy dodać, iż najlepszym graczem uznano Laszkiewicza, który zdobył obydwa punkty dla BKS-u.¹⁰² Rok 1935 był owocny w sukcesy dla bydgoszczan. Zofia Siodówna została mistrzynią Polski junierek, a Leon Sioda zdobył tytuł mistrza Polski wśród seniorów.¹⁰³ W 1936 r. Bydgoszcz miała zaszczyt gościć najlepszych tenisistów w ramach mistrzostw Polski, które rozegrano na kortach BKS-u. Bydgoszczanie nie osiągnęli zbyt wielkich sukcesów sportowych, ale mistrzostwa były sukcesem organizacyjnym. Mecz finałowy oglądało około tysiąca widzów. Z Bydgoszczy najlepiej zaprezentowały się Siodówna i Putzówna oraz para Siodówna-Beldowski.¹⁰⁴ W 1937 r. Bydgoszcz ponownie była organizatorem Międzynarodowych Mistrzostw Polski. Udało się organizatorom zebrać czołowych graczy Europy. Do Bydgoszczy przybyli: z Austrii Herbst i Redl, z Jugosławii Kovacs, z Niemiec Hendewerk i Falk, z Węgier Szigetti i Dallos.¹⁰⁵ Niestety bydgoszczanie nie odnieśli sukcesów sportowych na tych mistrzostwach. Międzynarodowym mistrzem Polski został Kovacs z Jugosławii.¹⁰⁶

Ciekawostką był wyjazd w 1938 r. Zofii Siodówny na Riwiere. W jednym z turniejów w parze ze Spychałą grała przeciwko królowi szwedzkiemu Gustawowi.¹⁰⁷ Była Siodówna prawdopodobnie jedyną bydgoską tenisistką, która miała okazję spotkać się na korcie z koronowaną głową. Ostatni sukces ogólnopolski zanotował bydgoski tenis w 1938 r. W finale turnieju o Puchar Młodych w Warszawie bydgoszczanin Sioda pokonał Olszweskiego 2:6, 9:7, 6:2.¹⁰⁸

Bydgoski tenis w okresie II RP dopiero rozwijał się. Mimo to Bydgoszcz posiadała w swoich szeregach mistrzów Polski. Również drużyna BKS-u, była na tyle silną, że mogła zagrozić

każdemu zespołowi. Przez cały czas problemem była emigracja uzdolnionych tenisistów do innych ośrodków, czego najlepszym przykładem był I. Tłoczyński. Bydgoszcz dysponowała sporym zapleczem materialnym. Znajdowało się w mieście ponad 30 kortów, również były dwa korty kryte. Niektóre ośrodki większe od Bydgoszczy nie mogły się pochwalić tak dużą liczbą boisk. Również dobre efekty dawała współpraca w Bydgoszczy klubów polskich i niemieckich. Miała ona na pewno wpływ na utrzymanie tenisa bydgoskiego na przyzwoitym poziomie.

Zestawienia mistrzów Bydgoszczy i Pomorza

Tabela 1. Mistrzowie Bydgoszczy w latach 1920-1939

Lata	Mężczyźni	Kobiety	Debel panów	Debel pań	Gra mieszana
1920	—	—	—	—	—
1921	—	—	—	—	—
1922	—	—	—	—	—
1923	Dziatlik	Hinrichsen	bracia Guhl	Hempler - Erdal	Erdal - Guhl
1924	Guhl I	Jahr	Dziatlik-Chojecki	Jahr - Kock	Knabe - Gross
1925	St. Chojecki	Krabe	Guhl-Kneiding	Gross - Knock	Erdelowa-Sokołowski
1926	O. Guhl	?	A. Guhl - Weynerowski	Behring - Gross	Knock III - Guhl
1927	B. Sierzpowski	M. Rudowska	E. Sokołowski-Kamiński	Kock I - Kock II	Kock - Draheim
1928	?	?	?	?	?
1929	?	?	?	?	?
1930	Draheim	Behringowa	?	?	?
1931	?	?	?	?	?
1932	Reinhold	Schwarc	?	?	?
1933	Popławski	J. Jędrzejowska	Stolarow-Popławski	J. Jędrzejowska-Bielawska	Lilpopówna-Popławski lub Bratek-Herberówna
1934	Stalios (Grecja)	J. Jędrzejowska	Popławski-Laskiewicz	J. Jędrzejowska-Bielawska	J. Jędrzejowska-Szyszko
1935	Majewski	J. Jędrzejowska	?	?	?
1936	?	?	?	?	?
1937	?	?	?	?	?
1938	Spychała	Łuniewska	Spychała-Biechowski	?	Siodówna-Spychała
1939	mistrzostwa odwołane				

Przypisy

1. Z. Dutkowski T - jak tenis, Warszawa 1979, s. 16.
2. Aus Brombergs Vergangenheit Ein Heimatbuch für den Stadt - und Lankreis, Zusammengestellt von dr Günther Meinhardt, 1973, s. 435-439.
3. K. Mrozik: Stowarzyszenia i kluby sportowe międzywojennej Bydgoszczy [w:] Kalendarz Bydgoski, R XV, 1993, s. 149.
4. Item: 100-lecie sportu w regionie. Bydgoskie obiekty i ich twórcy [w:] Ilustrowany Kurier Polski, nr 159, 1983, s..3.
5. Dziennik Bydgoski. 18 VI 1921. nr 137. R XIV. s. 4.
6. Dziennik Bydgoski, 31 VIII 1922, nr 191, R XV, s. 4.
7. Dziennik Bydgoski, 15 IX 1923. nr 211, R XVI, s. 4.
8. Aus Brombergs Vergangenheit, s. 435.
9. Sport Pomorski. 20 VIII 1925, nr 20, R I. s. 2.
10. Sport Pomorski, 6 X 1927, nr 40, R III, s. 3.
11. K. Mrozik. Jak budowano bydgoski stadion miejski i boisko im. Światły [w:] Kalendarz Bydgoski, R XIX, 1986, s. 71.
12. Sport Pomorski, 7 II 1929, nr 6, R V, s. 2..
13. Sport Pomorski, 8 VIII 1929, nr 32, R V, s. 2.
14. Sport Pomorski. 10 X 1929, nr 41, R V, s. 1.
15. Tygodnik Sportowy, 20 III 1930. nr 12, R VI, s. 1.
16. K. Mrozik: Jak budowano , s. 68.
17. Tygodnik Sportowy. 24 IV 1934. R X. s. 2.
18. Tygodnik Sportowy, 26 I 1937, R XII. s. 2.
19. Tygodnik Sportowy, 19 IV,1933, R IX, s. 2.
20. Sport Pomorski, 7 VIII 1926, nr 38, R II, s. 2.
21. Dziennik Bydgoski, 16 III 1924. nr 64. R XVIII. s. 8.
22. Sport Pomorski. 20 V 1926, nr 20, R II, s. 1.
23. Sport Pomorski, 11 III 1928, nr 11. R IV, s. 1-2.
24. Sport Pomorski, 5 IV 1928, nr 14, R IV, s. 2.
25. Sport Pomorski, 9 V 1929, nr 19, R V. s. 4.
26. Sport Pomorski, 19 VI 1930, nr 25, R VI, s. 3.
27. Tygodnik Sportowy, 29 VIII 1933, nr 36, R IX, s. 1.
28. Tygodnik Sportowy. 7 VIII 1934, nr 32. R X, s. 2.
29. Sport Pomorski, 20 VIII 1925, nr 20, R I, s. 2.
30. Sport Pomorski, 3 IX 1925, nr 22, R I, s. 5.
31. Sport Pomorski, 19 XI 1925, nr 33, R I, s. 3.
32. Sport Pomorski, 29 IV 1926. nr 17, R II, s. 2.
33. Tygodnik Sportowy, 7 V 1930, nr 19, R VI, s. 2.
34. Tygodnik Sportowy, 18 XI 1931, nr 42, R VII, s. 1.
35. Tygodnik Sportowy, 3 V 1938, nr 18, R XIII, s. 2.
36. K. Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego sportu w czasach II RP [w:] Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 252-253

37. Sport Pomorski, 28 II 1929, nr 9, R V, s. 2.
38. Tygodnik Sportowy, 16 III 1932, nr 11, R VIII, s.2.
39. Tygodnik Sportowy, 22 VI 1937, nr 25, R XII, s. 2.
40. K.Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego , s. 252-253.
41. Sport Pomorski, 7 VIII 1926, nr 38, R II, s.2.
42. Sport Pomorski, 5 V 1928, nr 14, R IV, s. 2.
43. Sport Pomorski, 24 X 1929, nr 43, R V, s.2..
44. K Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego , s. 151.
45. Sport Pomorski, 14 III 1929, nr 11, R V, s. 2.
46. Tygodnik Sportowy, 28 VII 1936, nr 11, R V, s. 2.
47. K. Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego . s. 252-253.
48. Sport Pomorski, 7 II 1929, nr 6, R V, s. 2.
49. K.Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego . s. 252-253.
50. Aus Brombergs Vergangenheit, s.435.
51. Ibidem, s. 435-436.
52. Sport Pomorski, 3 IX 1925, nr 22, R I, s. 5.
53. Aus Brombergs Vergangenheit, s. 437.
54. Tygodnik Sportowy, 20 III 1930, nr 12, R VI, s. 1.
55. Tygodnik Sportowy, 13 II 1934, nr 7, R X, s. 2.
56. Tygodnik Sportowy, 5 V 1936, nr 18, R XI, s. 2.
57. K. Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego . s. 151.
58. Dziennik Bydgoski, 30 IX 1923, nr 224, R XVI, s. 6.
59. Sport Pomorski, 28 I 1926, nr 4, R II, s. 1.
60. Sport Pomorski, 6 X 1927, nr 40, R III, s. 3.
61. Sport Pomorski, 5 IV 1928, nr 14, R IV, s. 2.
62. Sport Pomorski, 30 VIII 1928, nr 35, R IV, s. 2.
63. Sport Pomorski, 5 IX 1929, nr 36, R V, s. 1.
64. Sport Pomorski, 26 IX 1929, nr 39, R V, s. 2.
65. Sport Pomorski, 17 X 1929, nr 42, R V, s. 1.
66. Tygodnik Sportowy, 11 IX 1930, nr 37, R VI, s. 1.
67. Tygodnik Sportowy, 1 X 1930, nr 40, R VI, s. 1.
68. Tygodnik Sportowy, 17 VI 1931, nr 24, R VII, s. 2.
69. Tygodnik Sportowy, 24 VI 1931, nr 25, R VII, s. 2.
70. Tygodnik Sportowy, 5 V 1932, nr 18, R VIII, s. 2.
71. Tygodnik Sportowy, 14 IX 1932, nr 37, R VIII, s. 2.
71. Tygodnik Sportowy, 11 IV 1933, nr 15, R IX, s. 2.
73. Tygodnik Sportowy, 12 IX 1933, nr 38, R IX, s..1.
74. Tygodnik Sportowy, 7 VIII 1934, nr 32, R X, s. 2.
75. Tygodnik Sportowy, 4 IX 1934, nr 36, R X, s. 2.
76. Tygodnik Sportowy, 31 VIII 1937, nr 35, R XII, s. 1.
77. Tygodnik Sportowy, 31 V 1938, nr 22, R XIII, s. 1.
78. K. Mrozik: Osiągnięcia bydgoskiego, s. 252-253.

79. Dziennik Bydgoski, 18 VI 1921, nr 137, R XIV, s. 4.
80. Dziennik Bydgoski, 30 IX 1923, nr 224, R XVI, s. 6.
81. Dziennik Bydgoski, 24 VIII 1924, nr 196, R XVII, s. 10.
82. Dziennik Bydgoski, 31 VIII 1924, nr 202, R XVII, s. 10.
83. Sport Pomorski, 27 VIII 1925, nr 21, R I, s. 5-6.
84. Sport Pomorski, 29 VII 1926, nr 31, R II, s. 1-2.
85. Sport Pomorski, 7 VIII 1926, nr 38, R II, s. 2.
86. Sport Pomorski, 6 X 1927, nr 40, R III, s. 3.
87. Sport Pomorski, 8 VIII 1929, nr 32, R V, s. 2.
88. Tygodnik Sportowy, 14 VIII 1930, nr 33, R VI, s. 1.
89. Tygodnik Sportowy, 21 VIII 1930, nr 34, R VI, s. 1.
90. Tygodnik Sportowy, 24 VIII 1932, nr 34, R VIII, s. 2.
91. Tygodnik Sportowy, 22 VIII 1933, nr 35, R IX, s. 2.
92. Tygodnik Sportowy, 7 VIII 1934, nr 32, R X, s. 2.
93. Tygodnik Sportowy, 27 VIII 1935, nr 35, R XI, s. 2.
94. Tygodnik Sportowy, 3 IX 1935, nr 36, R XI, s. 1.
95. Tygodnik Sportowy, 30 VIII 1938, nr 35, R XIII, s. 1.
96. Tygodnik Sportowy, 6 IX 1938, nr 36, R XIII, s. 1.
97. Tygodnik Sportowy, 7 V 1930, nr 19, R VI, s. 1.
98. Tygodnik Sportowy, 30 XII 1931, nr 52, R VII, s. 2.
99. Tygodnik Sportowy, 30 IV 1935, nr 18, R X, s. 2.
100. Tygodnik Sportowy, 25 VI 1935, nr 26, R X, s. 1.
101. Tygodnik Sportowy, 16 VII 1935, nr 29, R X, s. 2.
102. Tygodnik Sportowy, 17 IX 1935, nr 38, R X, s. 1.
103. Tygodnik Sportowy, 3 IX 1935, nr 36, R X, s. 2.
104. Tygodnik Sportowy, 25 VIII 1936, nr 33, R XI, s. 1.
105. Tygodnik Sportowy, 10 VIII 1937, nr 32, R XII, s. 2.
106. Tygodnik Sportowy, 31 VIII 1937, nr 35, R XII, s. 1.
107. Tygodnik Sportowy, 8 III 1938, nr 10, R XIII, s. 1.
108. Tygodnik Sportowy, 30 VIII 1938, nr 35, R XIII, s. 1.

Elżbieta Nowikiewicz

BYDGOSKIE NIEMIECKOJĘZYCZNE PISMA PERIODYCZNE W LATACH 1815-1900

Celem badań było przedstawienie dziejów niemieckojęzycznych pism periodycznych w dziewiętnastowiecznej Bydgoszczy. Z uwagi na różnorodność produkcji dziennikarskiej wyodrębnione zostały trzy zasadnicze grupy pism:

1. prasa urzędowa i polityczno-ogólnoinformacyjna
2. organy związkowe
3. dodatki naukowe, beletrystyczno-rozrywkowe i kalendarze.

Zakres chronologiczny obejmuje lata 1815-1900. Początkową datę wyznacza rok wydania w Bydgoszczy pierwszego niemieckiego tytułu. Datą końcową pracy jest schyłek ubiegłego stulecia.

W przeprowadzonych badaniach nad dziejami prasy we wskazanym okresie największe znaczenie źródłowe mają zachowane do dziś, m.in. w Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy roczniki poszczególnych tytułów.¹ Z uwagi na niekompletność niektórych z nich, brak pierwszych numerów i wydań jubileuszowych, które zawierają istotne dane dotyczące historii tytułu, trudno jest niekiedy odtworzyć pewne fakty z przeszłości danego pisma. Przy braku materiałów drukowanych redakcyjnie i źródeł pozaredakcyjnych nielato było wyjaśnić szereg spraw związanych z redagowaniem i wydawaniem gazet. W związku z tym należało oprzeć się również na istniejących opracowaniach. Mimo że badania nad prasą niemiecką wschodnich prowincji pruskich podjęto już w ubiegłym wieku, to jednak dotychczas czasopiśmiennictwo tego okresu dotyczące regencji bydgoskiej nie doczekało się szczegółowej monografii. Pozostają więc obszernie prace, które wyczerpująco traktują m.in. o czasopiśmiennictwie w Poznaniu, i stąd mogą tylko wymieniać bydgoską prasę niemieckojęzyczną.²

Kolejnym poważnym utrudnieniem w badaniach nad tematem jest przede wszystkim rozproszenie materiałów w licznych archiwach i bibliotekach. Interesujących danych o poszczególnych organach prasowych dostarczyły bibliografie i katalogi, np. Henryka Baranowskiego³, Josepha Kürschnera⁴ oraz spisy ukazujących się na terenie Rzeszy gazet, czasopism i dzienników urzędowych⁵. We wspomnianych pracach wymienia się najliczniej dorobek prasowy miasta po 1841 r. Wcześniej bowiem postanowienia zawarte w Karlsbadzie w październiku 1819 r. (Karlsbader Beschlüsse) wprowadziły w całych Niemczech zaostrzoną cenzurę, krępując tym samym rozwój czasopiśmiennictwa w Poznańskim. Swobodnie mogły rozwijać się pisma urzędowe, gdyż prasa polityczno-ogólnoinformacyjna paraliżowana była ograniczeniami cenzorów, którzy nie udzielali odpowiednich zezwoleń. Te pisma, które ujrzały światło dzienne charakteryzuje krótka żywotność, tak znamienita dla tytułów wychodzących w Bydgoszczy, całej regencji, jak i w samym Poznaniu. Wśród nich były też takie, które już przed ukazaniem się pierwszego numeru skazane były na niepowodzenie głównie z powodu nikłego zainteresowania literaturą periodyczną, wynikającego m.in. z niedostatecznej znajomości języka niemieckiego wśród mieszkańców miasta pierwszej połowy XIX wieku, jak również z powodu braku popularności prasy w ogóle. Dotyczy to nie tyle prasy politycznej, co raczej tytułów fachowych. Trudno też rozważać, czy czasopisma redagowane

w języku polskim czy niemieckim cieszyły się większą popularnością i powodzeniem wśród czytelników. Sytuację, choć na krótko, poprawił 1848 r., przynosząc wolność prasy. Aby ją jednak szybko ograniczyć zaprowadzono obowiązek ubiegania się o koncesje. Dopiero w okresie od 1870 r. do 1914 r. można mówić o „złoty latach” prasy niemieckiej, przy czym prasa wschodnioniemiecka wykorzystwała ten okres bardzo dobrze i nie ustępowała podobnym organom w innych regionach Rzeszy ani pod względem objętości, ani treści.⁶ W Bydgoszczy mogły ukazywać się od 1889 r. równolegle aż trzy duże dzienniki (od 1894 r. nawet cztery)⁷, co z jednej strony bezsprzecznie świadczy o rosnącym popycie na aktualne informacje, wskazującym na zainteresowanie czytelnika przeobrażeniami politycznymi i społecznymi w głębi Rzeszy, z drugiej zaś prasa niemiecka spełniała funkcję filaru propagującego niemieckie wartości kulturalne na wschodzie.

Badania wykazują, że w czasopiśmiennictwie bydgoskim w sprecyzowanym dla artykułu okresie wybijają się ilościowo na pierwsze miejsce organy ogólnoinformacyjne, w których niewątpliwie od początku zarysowały się tendencje polityczne. Gazety deklarowały sympatie dla ugrupowań konserwatywnych (nacjonalistyczna „*Bromberger deutsche Zeitung*” [Bydgoska Gazeta Niemiecka], „*Bromberger Volksblatt*” [Bydgoskie Pismo dla Ludu], „*Bromberger Tageblatt*” [Dziennik Bydgoski], „*Ostdeutsche Rundschau*” [Przegląd Wschodnioniemiecki]), liberalnych i narodowo-liberalnych („*Bromberger Wochenblatt*” [Tygodnik Bydgoski], „*Ostdeutsche Presse*” [Prasa Wschodnioniemiecka]), postępowych (krótkotrwała „*Neue Bromberger Zeitung*” [Nowa Gazeta Bydgoska]) oraz niezależnych („*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” [Wschodnioniemiecki Lokalny Donosiciel]). Wyrazem stanowiska redaktora i politycznej orientacji tytułu stawał się artykuł wstępny (Leitartikel), który oprócz programowości politycznej cechowała anonimowość i ścisła aktualność. Publicystyka polityczna odżywała ponadto na łamach pism w związku z wojnami, np. w 1848 r., 1870 r., bitwami (np. bitwa narodów pod Lipskiem, pod Sedanem) i powstaniami polskimi (1848 r., 1863 r.), po czym milkła ustępując miejsca treściom o innym charakterze. Agitacja przedwyborcza zajmowała także spore fragmenty na stronach w całej prasie politycznej. Również w ramach serwisu wydarzeń zagranicznych oraz aktualności z Rzeszy dominowała raczej polityka, choć artykuły te dotyczyły też treści innej natury, tj. zagadnień społecznych, gospodarczych, obyczajowych i kulturalnych. Treści polityczne były jednak zamieszczane najczęściej, najliczniejsze były przy tym mowy deputowanych w parlamencie, komentarze do decyzji rządowych i sprawy szczebla międzynarodowego.

W pozostałych artykułach publicystycznych analizowano aktualne zagadnienia społeczne, obyczajowo-wychowawcze, gospodarcze, bądź artystyczne (głównie „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*”, „*Ostdeutsche Presse*”, „*Bromberger Tageblatt*”). Były też rozprawy popularyzujące różne narody i kraje.

Artykuły polemiczne w formie listów do redakcji, listów otwartych, artykułów dyskusyjnych, sprostowań zamieszczały np. „*Bromberger deutsche Zeitung*” i „*Bromberger Wochenblatt*”.

Teksty naukowe były rozproszone pojedynczo prawie we wszystkich dziennikach, a tematyka przyrodnicza podejmowana w ramach rozpraw praktyczno-pouczających zalecana była właścicielom ziemskim. Z reguły były to drobniejsze artykuły. Oprócz tego w pismach wyróżniano już takie działy, jak „*Landwirtschaftliches*” (rolnictwo) i rozmaite wiadomości gospodarcze.

Z uwagi na mnogość i zajmowaną przestrzeń w kolumnach wysuwa się na plan główny w omawianej prasie prowincjonalnej aktualna kronika lokalna, którą redagowano ze szczególną pieczołowitością głównie w dużych gazetach: „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*”, „*Bromberger Tageblatt*”, „*Ostdeutsche Presse*”, „*Bromberger Zeitung*” [Gazeta Bydgoska]. Na jej treść składały się informacje o wydarzeniach z terenu miasta i okolic, w ramach których opisywano przebieg lokalnych uroczystości, szczególnie jeśli były z udziałem królewskiej bądź cesarskiej rodziny, obrad władz miejskich, kół i stowarzyszeń, rozwój placówek oświatowych i jubileusze szkół. Chętnie donoszono o planowanych inwestycjach w ramach rozwoju urbanistycznego Bydgoszczy, budowie ważniejszych obiektów i gmachów. Otwarcia pierwszych linii kolejowych i tramwajowych były wydarzeniami odnotowanymi obszernie przez gazety.

Rażąco słabiej przedstawiała się początkowo kronika kulturalna. Dotyczy to głównie „*Bromberger deutsche Zeitung*”, „*Neue Bromberger Zeitung*”, a nawet w pierwszym okresie „*Bromberger Wochenblatt*”. Obok zapowiedzi imprez artystycznych i teatralnych oraz omówień nowości wydawniczych, często w formie krótszych lub obszerniejszych notatek o książce, czytelnik pism o życiu kulturalnym niewiele więcej się dowiadywał. Z czasem dopiero wiadomości kulturalne stały się obfitsze i bardziej urozmaicone. Dotyczy to głównie dużych organów, takich jak „*Ostdeutsche Presse*”, „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” czy „*Bromberger Tageblatt*”, w których odnotowywano zorganizowanie wystaw, koncertów i innych imprez artystycznych. Donosiły o nich też zapowiedzi w ramach części ogłoszeniowych.

Kronika kulturalna wspomagana była recenzjami oraz innymi formami krytyki teatralnej i literackiej. Praktyki recenzyjne obejmowały omówienia koncertów i dzieł literackich, artystycznych przeważnie w połączeniu z oceną samej gry aktorskiej. Krytykowano niedbałe przeróbki sztuk zagranicznych, nienaturalną grę aktorską, niedoskonałą inscenizację, niedbałość o kostiumy i rekwizyty. Z drugiej strony nie szczędzono w recenzjach słów uznania dla gry niektórych aktorek, chętnie przy tym podkreślając nienaganny wygląd i strój, szczególnie jeśli ocena dotyczyła repertuaru klasycznego i romantycznego. Przy okazji repertuaru operowego zwracano uwagę na walory głosowe artystów. Od komedii oczekiwano by dobrze bawiła, a wyznacznikiem tego czy została dobrze zagrana były, zdaniem autorów recenzji, żywe i szczere reakcje publiczności np. wybuchy śmiechu podczas spektaklu. Dbano o podkreślenie co się bydgoskiej publiczności podobało, a co nie. Nie omieszkało przy tym wspomnieć, czy widownia była zapelniona, czy przeciwnie świeciła pustkami. W recenzjach wytaczano niejednokrotnie oskarżenia przeciw kulturze widzów i ich gustom. Bydgoszczanie, zdaniem recenzentów, przedkładali lekkie farsy i komedie nad ambitną ofertę operową przy jednoczesnej gorącej sympatii dla repertuaru klasycznego.

W bydgoskiej prasie codziennej, również w czasopiśmie, było zarezerwowane stałe miejsce na felieton, na publikacje produkcji literackiej we wszelkiej formie i na różnym poziomie; na prozę, czasem poezję, w całości, we fragmentach i w przekładach z oryginałów obcojęzycznych. Najczęściej były to, jak wykazały przytoczone już przykłady, opowiadania, nowele lub powieści, rzadko utwory historyczne i poezja. Tę ostatnią (np. wiersze, pieśni) drukowano najczęściej w połączeniu z jubileuszami i świętami, początkiem wiosny itp. Stąd często zamieszczano wiersze okolicznościowe hołdujące pamięci znanych Niemców; na cześć Bismarcka, cesarza, króla, w rocznice ich urodzin lub śmierci. Najczęściej były anonimowe a te podpisane były autorstwa mało lub w ogóle nie znanych osób. Zamieszczano

no ponadto rozprawy popularyzujące poznanie różnych narodów i krajów oraz reportaże podróżników.

Również historia zaczęła coraz częściej opanowywać szpalty pism. Pojawiały się artykuły historyczne, wyjaśniające kwestie polityczne, ustrojowe, piśmiennictwa, kultury i obyczajów. Gazety i czasopisma przedstawiały ponadto szereg sylwetek pisarzy (obok klasyków wymienić można np. G. Kellera, E.M. Armdta, T. Storma), kompozytorów i polityków, także cudzoziemców. W dniu obchodów rocznicy śmierci publikowano biografie zmarłego. Biografie osób żyjących ustępowały miejsca biografiom historycznym.

Na satyrę było mniej miejsca w dziennikach wypełnionych raczej treścią polityczną. Dowcipne teksty można znaleźć w „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” oraz w większości dodatków. Czasem humor pojawiał się w „*Bromberger Tageblatt*”.

Wiadomości sensacyjne o włamaniach, wypadkach, pożarach itp. drukowano w ramach serwisu aktualności z regionu. Niektóre pisma utworzyły w tym celu nawet odrębne rubryki typu „*Verbrechen und Unglücksfälle*” (Zbrodnie i wypadki) np. w „*Ostdeutsche Presse*” i „*Bromberger Zeitung*”. Niewątpliwie było to wyjście naprzeciw publiczności czytelniczej, której gusty niekoniecznie musiały odpowiadać wymaganiom etyki i estetyki. Reguła wolnej konkurencji, czyli dostarczanie możliwie interesujących treści swoim abonentom spowodowała, że idealistyczne dążenia gazet zostały zdeterminowane przez ich materialny interes. Choć poważne pisma powinny unikać niezdrowej sensacji trzeba z przykrością stwierdzić, że wiele dzienników uległo presji swych odbiorców. Z myślą o czytelniku właśnie mnożyły się informacje o rozbojach, wypadkach i samobójstwach. Sensacja wyrażała się ponadto w obszernych relacjach z rozpraw sądowych zamieszczanych pod trafnymi sformułowaniami „*Kleine Gerichtszeitung*” (Mała gazeta sądowa) w „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” czy „*Gerichtssaal*” (Z sali sądowej) w „*Bromberger Zeitung*” i „*Ostdeutsche Presse*”. Innym razem rubryka ta stanowiła niemalże poradnik prawny.

Pisma bydgoskie miały również niemałe znaczenie w zakresie aktualnych wiadomości w ramach części handlowo-ogłoszeniowej. Notowania giełd zbożowych i pieniężnych stawały się coraz dokładniejsze. Wyszczególniano ceny produktów w okręgu i za granicą. W ramach ogłoszeń i reklam dokonały się istotne przeobrażenia, głównie jeśli chodzi o ich uporządkowanie na stronie, formę i zamieszczane ilustracje. Systematycznie zwiększano przeznaczaną na nie przestrzeń.

W omawianych periodykach raczej nie podawano źródeł informacji, jeśli źródłami nie były inne pozycje prasowe lub przedruki korespondencji z innych gazet.

Bydgoskie tytuły znamionowało regularne ukazywanie się i tendencja do stałej częstotliwości. Większość tytułów należała do periodyków codziennych, a tylko „*Ostdeutsche Presse*”, na pewnym etapie docierała do czytelnika częściej, tzn. dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Pisma rządowe wychodziły rzadziej, np. raz, dwa, maksymalnie trzy razy na tydzień. Dwa do czterech razy w miesiącu wydawano organy związkowe np. „*Schulzeitung der Provinz Posen*” [*Gazeta Szkolna dla Prowincji Poznańskiej*]. Zmianę częstotliwości odnotował w swej historii jeszcze tylko „*Bromberger Wochenblatt*” F. Fischera, który najpierw z dwóch, potem z trzech numerów tygodniowo przerodził się w codzienną „*Bromberger Zeitung*”.

Do wszystkich pism poza urzędowymi odnosi się zagadnienie układu tekstu w powtarzające się rubryki. Cechuje je uporządkowanie, określony charakter treści, często stała lokalizacja na stronie, a nawet w kolumnie oraz przedzielenie mniejszymi podtytułami. Ułatwiał

to format periodyków oraz znacznie uboższa od dzisiejszej treść. Przeważnie stosowano formaty zbliżone do 2° i 4°.

Ponieważ przedmiotem badań są tylko pisma niemieckojęzyczne, osiągnięcia wydawnicze Polaków uwzględnione zostały wyłącznie w odniesieniu do ewentualnych dwujęzycznych czasopism.

1. Prasa urzędowa i polityczno-ogólnoinformacyjna.

Wraz z dniem 1 sierpnia 1815 r. rozpoczęto w Bydgoszczy wydawanie tytułu „*Amts-Blatt der Königlich Brombergischen Regierung* [Dziennik Urzędowy Królewskiej Regencji Bydgoskiej]. Nie było to jednak pierwsze pismo urzędowe w ogóle. Czasy Księstwa Warszawskiego (1807-1815) były bowiem okresem, kiedy po raz pierwszy pojawiła się znaczna liczba czasopism urzędowych. Rozpowszechniono wówczas dzienniki departamentowe. Gdy w 1807 r. doszło do utworzenia departamentu bydgoskiego, staraniem prefekta Antoniego Gliszczyńskiego 1 maja 1808 r. powołano w Bydgoszczy do życia pierwsze polskie czasopismo pod nazwą „*Dziennik Doniesień Rządowych i Prywatnych Departamentu Bydgoskiego*”, ogłaszające przede wszystkim akty prawne, obok których drukowano także różne „do użytecznej wiadomości służące rzeczy”.⁸ Dziennik ogłaszał obok doniesień „rządowych” także „prywatne”. Choć było to polskie czasopismo urzędowe, niektóre akty prawne i część ogłoszeń drukowano w języku niemieckim.⁹ Druku „*Dziennika Doniesień Departamentu Bydgoskiego*” zaniechano pod koniec 1809 r. z powodu nikłego zainteresowania ze strony czytelników.

Podobny los spotkał „*Gazetę Toruńską*”¹⁰. Prefekt bydgoski A. Gliszczyński postanowił zastąpić obydwie tytuły nowym dwujęzycznym, pod nazwą „*Gazeta Bydgoska*” [Bromberger Zeitung]. Przyczyną faktu, że pismo nie zdołało się dłużej utrzymać, należy dopatrywać się zarówno w trudnościach finansowych, jak też być może we wrogiej postawie Prusaków wobec ludności polskiej w pamiętnej dobie Napoleona.

Rok 1811 przyniósł ponowny druk polskiego czasopisma urzędowego pod zmienionym tytułem „*Dziennik Tygodniowy Departamentu Bydgoskiego*”. Przetrwało ono do 1815 r., który zapoczątkował nowy porządek w Europie po klęsce Napoleona. W myśl postanowień kongresu wiedeńskiego Księstwo Warszawskie zostało podzielone między trzy państwa zaborcze. Bydgoszcz przypadła ponownie Prusom. Z departamentów poznańskiego i bydgoskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, które z kolei składało się z dwóch obwodów regencyjnych: poznańskiego i bydgoskiego.¹¹

W tym też roku (1.08.1815 r.) powstał wspomniany już „*Amts-Blatt der Königlich Brombergischen Regierung*”, który był pismem dwujęzycznym, a zatem pierwszym organem urzędowym w języku niemieckim w regencji bydgoskiej. Obok tekstu niemieckiego (lewa szpalta) znajdowało się polskie tłumaczenie. W trakcie ukazywania się dziennika zachodziły zmiany w jego tytule. W okresie od 1815 r. do 1817 r. nagłówek „*Amts-Blatt der Königlich Brombergischen Regierung*” drukowano wyłącznie w języku niemieckim. W 1817 r. obok zmienionego niemieckiego tytułu „*Amts-Blatt der Königlich Preussischen Regierung zu Bromberg*” pojawił się jego polski odpowiednik „*Dziennik Urzędowy Królewsko-Pruskiej Regencji w Bydgoszczy*”. Rök 1822 przyniósł kolejną zmianę nagłówka. Brzniał on teraz krótko „*Amtsblatt*” [Dziennik Urzędowy].

Wydawanie Dzienników Urzędowych leżało w gestii poszczególnych regencji departa-

mentowych.¹² Poszczególne numery wypełniały zarządzenia władz lokalnych, tzn. rządu, sądu rejonowego i innych oficjalnych, publicznych władz prowincjonalnych oraz akty ministrów. Drukowane akty prawne miały być opatrzone tytułem, datą i numerem ustawy zgodnym z tym opublikowanym w ogólnym zbiorze praw (Gesetzsammlung).¹³ W dalszej części numeru ogłaszano „nauki w interesach publicznych”¹⁴ i ogólne pouczenia o charakterze nieurzędowym, które należało podać do powszechnej wiadomości. Prywatne ogłoszenia płatne o sprzedaży, dzierżawie gruntów i sprzętu ukazywały się w dodatku do Dziennika Urzędowego – „*Öffentlicher Anzeiger*” [Publiczny Donosiciel]. Trzon dodatku stanowiły jednak urzędowe obwieszczenia, listy gończe, ogłoszenia o zgubach, licytacjach i inne. Pierwsze wydanie dodatku „*Öffentlicher Anzeiger*” pojawiło się wraz z pierwszym numerem Dziennika Urzędowego. Jego objętość rosła systematycznie i niekiedy przekraczała objętość organu głównego. Treść poszczególnych numerów była uporządkowana według głównych zasad administracji wewnętrznej. Tytuł ukazywał się raz w tygodniu, w piątki¹⁵ w cenie niewyższej niż 7 zł półrocznie.¹⁶ Abonenci spoza Bydgoszczy otrzymywali pismo bez dodatkowych opłat pocztowych. Zgodnie z zarządzeniem ogłoszonym w zbiorze praw (Gesetzsammlung) Dziennik Departamentowy drukowano w Bydgoszczy. Druk zlecono drukarni Gruenauera.¹⁷ Do utrzymywania Dziennika Urzędowego „są naprzód ci zobowiązani, którzy zbiór praw utrzymywać muszą”.¹⁸ Wszystkie niższe urzędy administracji oraz duchowni otrzymywali periodyk bezpłatnie z zastrzeżeniem, że podejmą się rozgłaszania opublikowanych aktów prawnych.¹⁹ Roczny nakład pisma wyniósł w 1828 r. 2647 egzemplarzy, a w 1831 powiększył się do 3134.²⁰

Podobny charakter wykazywały powstające w Prusach *Kreisblätter*, należące również do grupy pism urzędowych. Ich istnienie było konieczne z uwagi na częste zmiany ustaw i organizacji władz. Nie dawały w zasadzie przekazu aktualnej informacji, lecz publikowały coraz to nowe rozporządzenia, rozkazy i obwieszczenia.

„*Bromberger Kreisblatt*” [Orędownik na Powiat Bydgoski] był pismem wydawanym przez Königliches Landraths-Amt od 1852 r. do 1920 r. Najpierw ukazywał się dwa razy w tygodniu, a od 1857 r. już trzy razy pod tytułem „*Bromberger Kreis-Blatt und Allgemeiner Anzeiger*”. W 1869 r. powrócono do pierwotnej częstotliwości jego wydawania oraz zmieniono tytuł na „*Bromberger Kreisblatt*”. Był do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych, natomiast ogłoszenia przyjmowały księgarnia E.S. Mittler'sche Buchhandlung i Ekspedycja Drukarni Gruenauera.

Większość czterostronicowego pisma o formacie 4° zajmowały obwieszczenia oraz teksty różnorodnych komunikatów, aktów prawnych oraz inne materiały urzędowe. Tylko ostatnia strona służyła do zamieszczania prywatnych, drobnych ogłoszeń dowolnej treści.

Podobnym periodykiem był wydawany ponad trzydzieści lat później od 1884 r. środowosobotni „*Bromberger Stadt-Anzeiger*” [Orędownik Miejski dla Bydgoszczy] – czterostronicowy organ prezentujący w części urzędowej wszelkie obwieszczenia magistratu, policji i miejskich placówek oświatowych. Zamieszczano w nim wiadomości policyjne, protokoły z posiedzeń radnych miejskich, jak też wpisy do rejestrów w urzędzie stanu cywilnego. Poza tym informowano, jak kształtowały się ceny podstawowych produktów spożywczych. Ogłoszenia o charakterze prywatnym drukowano po uiszczeniu opłaty w wysokości 5 Pf za wers, przy czym abonenci zwolnieni byli z opłat za zamieszczanie ogłoszeń o wynajmie mieszkań oraz dotyczących poszukiwania bądź oferowania pracy.

Irene Berger wskazuje w swojej książce o historii administracji pruskiej w regencji bydgoskiej na planowaną, nieudaną próbę wydawania od stycznia 1817 r. „*Preussische Chronik*” [*Kronika Pruska*].²¹ Tygodnik miał zamieszczać relacje z ważnych wydarzeń w Prusach Wschodnich i Zachodnich, z Litwy i Departamentu Bydgoskiego.

Kolejnym nie zrealizowanym zamiarem był druk tytułu „*Bromberger Anzeiger*” [*Bydgoski Donosiciel*]. Zniszczenie wysiłku księgarza H. L. Müllera udaremniły bowiem wydarzenia 1830/31 r. Jednak już rok później narodził się „*Sonntagsblatt für Stadt und Land*” *nebst „Bromberger Allgemeiner Anzeiger”* [*Niedzielne pismo dla miasta i wsi wraz z powszechnym orędownikiem dla Bydgoszczy*]. Na stanowisko redaktora zdołano pozyskać profesora gimnazjum i sławnego dramaturga dr. Röschera.²² Pismo utrzymano zaledwie do 1835 r., a przyczyną jego upadku był brak czytelników.²³ Irene Berger odnotowuje ponadto istnienie w latach 1840-42 czasopisma redagowanego częściowo w języku polskim przez zecera Oławskiego.²⁴

Do nielicznej grupy powstałych pism należał również apolityczny, rozrywkowy tygodnik „*Der Herold*” [*Herold*] samodzielnie redagowany przez żydowskiego uczonego Albu.²⁵ Ukazywał się tylko od lipca 1839 r. do 1840 r., a powstawał w drukarni księżek Lohdesche Buchdruckerei. W miejsce „*Herolda*” pojawił się w tym samym roku tygodnik „*Janus*” [*Janus*], który nie przetrwał nawet roku.²⁶ Przymuszczałnie na skutek wewnętrznych niepokojów w latach czterdziestych (1847 r.) nie ukazał się (mimo wysiłków zarządu Towarzystwa Ekonomicznego w Bydgoszczy i pomimo udzielenia przez Oberpräsidenta odpowiedniego zezwolenia) kwartalnik „*Landwirtschaftliche Mitteilungen der Vereine zu Bromberg und Wirsitz*” [*Doniesienia Rolnicze Towarzystw z Bydgoszczy i Wyrzyska*] pod redakcją sekretarza towarzystwa A. Adlera.²⁷

W Bydgoszczy nie porzeczano jednak na tych nieudanych próbach. W 1844 r. tutejszy księgarz Friedrich Fischer poczynił starania o uzyskanie zezwolenia na wydawanie nowego tytułu. Władze miasta przychyliły się do prośby, widząc w tym skuteczną drogę szerzenia i popularyzacji języka i kultury niemieckiej w Bydgoszczy i początkowo udzieliły (1844 r.) próbnej koncesji, aby ją trzy lata później, 6 stycznia 1847 r., bezterminowo przedłużyć.²⁸ Prasa była bowiem ważnym medium służącym pruskiemu wysiłkom integracyjnym w nowych prowincjach. Toteż 1 kwietnia 1845 r. F. Fischer podjął ryzykowną próbę i wydał pierwszy numer „*Bromberger Wochenblatt*”. Przedsięwzięty wysiłek zaowocował z czasem wieloletnim istnieniem tytułu, który był lokalnym organem prasowym liberalnego stronnictwa w Bydgoszczy i uchodził za gazetę patriotyczną, drukującą też artykuły skierowane przeciw rządowi²⁹, z zasady niewiele miejsca poświęcającą sprawom narodowościowym. Podobnie artykuły traktujące o stosunkach polsko-niemieckich niezwykle rzadko wypełniały czołówki pisma. Mimo to, jak czytamy w „*Bromberger Wochenblatt*”, Niegolewski – poseł z Pleszna – miał stwierdzić, że zarówno „*Posener Zeitung*” (*Gazeta Poznańska*), jak i „*Bromberger Wochenblatt*” propagowały i szerzyły nieprzyjazną postawę Niemców w stosunku do Polaków.³⁰ Na powyższy atak polskiego posła redakcja gazety zareagowała jednoznacznie, wyjaśniając czytelnikom w krótkim artykule „*Zur Abwehr*”³¹ (W obronie) swoje stanowisko na temat stosunków polsko-niemieckich. Czytamy w nim m.in., że gazeta w sprawach polskich ograniczała się do koniecznego minimum, a opracowanie treściowe wiadomości pozostawiała niemal wyłącznie swoim poznańskim korespondentom, którzy z kolei polegali na wyjątkach z gazet polskich. Pismo miało też unikać druku licznie nadsyłanych do redakcji

listów pisanych przez zaniepokojonych polską agitacją Niemców. Nie sięgano po nie, jak czytamy w artykule, lecz przeciwnie, unikano wszystkiego, co mogłoby sprawiać wrażenie celowej prowokacji. W tekście podkreśla się dalej, że o antypolskiej orientacji tytułu nie może być mowy również z powodu wielokrotnego wskazywania na jego łamach na konieczność zgodnego współistnienia obu narodowości.³²

Na początku istnienia „*Bromberger Wochenblatt*” docierał do czytelnika dwa razy w tygodniu, a od 1856 r. trzy razy. Dnia 1 stycznia 1862 r. zmieniono tytuł na „*Bromberger Zeitung*” i zaczął on wychodzić codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych. „*Bromberger Wochenblatt*” był przede wszystkim magazynem informacyjnym.

W 1852 r. dokonano podziału strony tytułowej na dwie części. U góry znalazły miejsce artykuły wstępne traktujące o polityce i życiu publicznym po zagadnienia historyczne, u dołu zaś publikowano powieści, opowiadania lub nowele w odcinkach, dzieła autorów obcojęzycznych w tłumaczeniu oraz obszernie relacje podróżników. Niekiedy poświęcano to miejsce różnym literackim („*Literarisches*”) wraz z omówieniami najnowszych propozycji na rynku wydawniczym. Drukowano też cytaty, wiersze bądź pieśni. Około 1860 r. zrezygnowano z tej rubryki, w zamian za co pojawiły się publikacje o charakterze nieliterackim. Były to refleksje polityczne i historyczne dotyczące głównie przeszłości Niemiec.

Kolejna strona to nowości ze świata oraz „*Locales und Provinzielles*” (Wiadomości lokalne i prowincjonalne). Wśród wiadomości z Bydgoszczy wiele miejsca zajmowały bardzo dokładne relacje z rozpraw sądowych, z posiedzeń radnych miejskich, obszernie recenzje wystawionych sztuk i oper w Teatrze Miejskim, komentowano odbyte koncerty, donoszono o naukowych wykładach organizowanych w ramach działalności istniejących stowarzyszeń. Nie pomijano relacji o katastrofach, wypadkach i pożarach. Podstawą do publikowania aktualności rolniczych były zebrania Towarzystwa Rolniczego („*Landwirtschaftlicher Verein*”).

Rubryka „*Verschiedenes*” (Różności) zamieszczana nieregularnie, zawierała zgodnie z nazwą wiadomości różne, tzn. z zakresu polityki, gospodarki i kultury. Były nimi również sprawozdania z odbytych wykładów, zebrań czy działalności stowarzyszeń, wszelkiego rodzaju porady i inne informacje.

Przewidziano również rozrywkę, a z okazji wszelkich rocznic i świąt drukowano wiersze okolicznościowe m.in. lokalnych autorów, wśród których najczęściej powtarzały się nazwiska: Carl Minarski (Polak, nauczyciel muzyki, organista), Emil George i Peter Squenz.

Ostatnia, czwarta strona, czasem już trzecia zawierała ogłoszenia drobne, reklamy i urzędowe obwieszczenia. Lektura części ogłoszeniowej pisma pozwala zapoznać się z obrazem kulturalnym miasta. Zamieszczano bowiem zapowiedzi planowanych imprez kulturalnych, takich jak koncerty, repertuar Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, program przedstawień sceny letniej i inne. Poza tym reklamowano książki, informowano o festynach, kursach tańca czy wspomnianych już wykładach.

Podczas gdy „*Bromberger Wochenblatt*” był na początku pismem kół liberalnych, to od 1862 r. gazeta zaczęła reprezentować lewicowe skrzydło liberałów. Wtedy też zmieniono nazwę na „*Bromberger Zeitung*”. Pierwszy numer z nowym nagłówkiem ukazał się z początkiem nowego roku, tj. 1 stycznia 1862 r. W kilka miesięcy po zmianie tytułu (nr 256/1862 r.) stanowisko redaktora po F. Fischerze objął na dwadzieścia jeden lat G. Krausch. Wydawanie gazety napotykało jednak na poważne trudności finansowe, stąd też w lutym 1883 r. „*Bromberger Zeitung*” została przejęta przez założoną w 1877 r. narodowo-liberalną

„*Ostdeutsche Presse*”, a „*Bromberger Zeitung*” stała się jej mutacją. Zarówno wydawnictwo, jak i drukarnię „*Bromberger Zeitung*” połączono z firmą Gruenauer'sche Buchdruckerei G. Böhlke, wydającą „*Ostdeutsche Presse*”. Wprawdzie nadal ukazywały się dwie gazety, lecz pod różnymi nagłówkami kryła się taka sama treść.

„*Bromberger Zeitung*” należała do najbardziej rozpowszechnionych tytułów Prowincji Poznańskiej i części Prus Zachodnich. Informacje przekazywano na objętości czterech stron w sposób uporządkowany i przejrzysty, a ułatwiał to niezmienny przez wiele lat podział pisma na trzy działy: urzędowy, nieurzędowy i ogłoszenia. Wiadomości z działu pierwszego zamieszczano na stronie tytułowej. Stanowiły je krótkie urzędowe obwieszczenia, wyczerpujące wiadomości polityczne z Berlina i całych Niemiec.

Miejsce u dołu strony zarezerwowano ponownie dla felietonu, w ramach którego drukowano powieści i opowiadania w odcinkach, relacje i wspomnienia podróżników z różnych krajów, szkice historyczne czy tzw. „*Bromberger Plaudereien*” (Pogaduszki bydgoskie).

Po części urzędowej i felietonie następowały stałe rubryki: „*Deutschland*” (Niemcy) i „*Ausland*” (Zagranica). Dalej w kolejności znajdowały się dość rozbudowane działy o tytułach „*Bromberger Nachrichten*” (Wiadomości bydgoskie) i „*Provinzielles*” (Z prowincji), które później przemianowano, podobnie jak to miało miejsce przed zmianą tytułu na „*Locales und Provinzielles*”. Stanowiły je różnorakie aktualności o treści politycznej, gospodarczej i kulturalnej wraz z relacjami o wypadkach pociągów, pożarach, epidemiach, napadach. Prezentowano też relacje z rozpraw sądowych. Regularnie można było zorientować się w planowanych posiedzeniach i zebraniach organizowanych przez licznie działające towarzystwa i związki.

Osobny dział stanowiła nowa rubryka „*Landtag*”, w ramach której ukazywały się niekiedy bardzo rozbudowane relacje z posiedzeń deputowanych w parlamencie.

Na łamach „*Bromberger Zeitung*” prowadzono od czasu do czasu otwartą dyskusję z bydgoskimi korespondentami innych, szczególnie poznańskich, gazet i czasopism, którzy, jak podaje „*Bromberger Zeitung*” niedostatecznie precyzyjnie donosili o tutejszych sprawach. Niekiedy pojawiały się potem przeprosiny i sprostowania.

Nadal istniała rubryka „*Vermischtes*” („*Rozmaitości*”), ale mimo zróżnicowania była drugorzędnej treści. Czytelnik mógł np. zapoznać się z informacjami o tragediach rodzinnych, katastrofach, następstwach niepogody, zwyczajach i planach podróży rodzin królewskich z innych państw, względnie rodziny cesarskiej w Niemczech. Niekiedy donoszono także o sprawach związanych z rolnictwem („*Landwirtschaftliches*”).

Jako nowość zapoczątkowano redagowanie tzw. kącika literackiego („*Literarisches*”). Bywał dość rozbudowany i wówczas umieszczano go w miejscu felietonu. Zawierał bowiem obszerną krytykę jednej lub kilku pozycji książkowych lub stanowił dłuższą informację o książce.

Na podstawie części handlowej – „*Handelsnachrichten*” – można się było dowiedzieć, jak kształtowały się ceny innych produktów. Gazeta informowała też o przewidywalnych temperaturach powietrza na nadchodzący dzień i podawała aktualny stan pogody.

Część ogłoszeniowa zajmowała z niewielkimi wyjątkami sporą część każdego numeru, przynajmniej całą jedną stronę, najczęściej ostatnią (czwartą). Rozmieszczenie oraz format ogłoszeń i reklam były dowolne. Stosowano już ramki, zamieszczano rysunki.

Złagodzenie cenzury przez Fryderyka IV zaowocowało ponadto powstaniem w kwietniu

1848 r. jeszcze innej gazety „*Bromberger deutsche Zeitung*”, która w pierwszych miesiącach istnienia ukazywała się dwa razy w tygodniu, a począwszy od 16 maja 1848 r. trzy razy. Nie zmieniono przy tym ceny, która za kwartalną prenumeratę wynosiła dla bydgoszczan 20 gr., a dla abonentów spoza miasta 22,5 gr.³³ Kolegium redakcyjne, stanowił je „Verein deutscher Männer”, motywowało konieczność zwiększenia częstotliwości wydań tym, że napływające ze „wszystkich stron” materiały mogły być dotąd wykorzystywane tylko w niewielkim stopniu i konieczne było ograniczanie się do publikowania tych najistotniejszych. Każdy numer tego konserwatywnego i nacjonalistycznego pisma drukowanego w drukarni Gruenauera obejmował cztery strony o formacie 4°. Czasami dołączano dodatki dwu- lub jednostronnicowe. Zwykle zawierały one tylko ogłoszenia, na które prawdopodobnie nie było już miejsca w numerze właściwym.

Głównym zadaniem gazety miało być dawanie świadectwa o życiu Niemców na krańcach wschodnich i popieranie tam niemieczyny.³⁴ Stąd w większości dostępnych numerów publikacje z pierwszych stron redagowane były w duchu narodowym i konserwatywnym. Ponadto wiele zamieszczanych artykułów traktuje o stosunkach polsko-niemieckich, przedstawianych na tle różnych spraw i ważkich problemów. Należy w tym miejscu wspomnieć o polemicznym tekście „Was sagt man von uns jetzt im Innern von Deutschland”³⁵ (Jak mówi się o nas w sercu Niemiec), w którym autor bierze niejako w obronę Niemców mieszkających na polskich terenach wcielonych do Prus. Byli oni bowiem, jak pisze się w tym artykule, bardzo niedoceniani przez swoich rodaków, których większa część mylnie sądziła, że w Wielkopolsce żyje tylko niewielka liczba kolonistów i przesiedleńców, a nie 600.000, jak podaje cytowana w przytoczonym artykule „*Augsburger allgemeine Zeitung*”. Autor konkludował, że niewiedza ta ma swoje źródła w fakcie, że jeszcze do niedawna „byliśmy pasywni”, po czym dodał, „kto nie rości sobie prawa do istnienia, tego się lekceważy i o nim zapomina”.³⁶ Wskazywał na burzliwe wydarzenia ostatnich miesięcy 1848 r. i walkę przeciw Polakom. One sprawiły bowiem, że w Niemczech „zwrócono na nas uwagę”, a wiele gazet, które dotąd traktowały mieszkających tu Niemców jak mało aktywną mniejszość narodową wśród Polaków, zaczęło pisać w tonie dalece odbiegającym od pierwotnego. Toteż obowiązkiem Niemca z Kresów Wschodnich, jak agitowano, miało być dotarcie do rodaków mieszkających w głębi kraju poprzez pisanie do tamtejszych czasopism. W podobnym tonie redagowane były też inne artykuły, a w nich nawoływanie: Uczestniczcie i bądźcie aktywni poprzez słowo pisane i mowę, nie popadajcie ponownie w senną ciszę, niech nie spoczną Wasze pióra w imię rozkwitu naszej niemieckiej gazety.³⁷ Wypowiedzi o podobnej treści, pobudzające Niemców, nie tylko bydgoskich, do aktywności można znaleźć wielokrotnie w zachowanych numerach³⁸, nie stroniono przy tym od krytykowania Polaków.

W dobie wiosny ludów na terenie Bydgoszczy w ramach akcji nacjonalistycznej, w której uczestniczyły różne organizacje i towarzystwa niemieckie, gazeta również podsyciała nastroje antypolskie. Czynił to także demokratyczny „*Bromberger Wochenblatt*”. W licznych tekstach wiele uwagi poświęca się pokrzepieniu świadomości narodowej tutejszych Niemców, gdyż to właśnie oni, zdaniem gazety, mieli do odegrania ważną rolę w Bydgoszczy.

Poza artykułem wiodącym układ numeru „*Bromberger deutsche Zeitung*” obejmował „Wiadomości z prowincji” („*Nachrichten aus der Provinz*”) oraz informacje z innych gazet („*Zeitungsnachrichten*”). Niekiedy zamieszczano też rubrykę „Wiadomości różne” („*Vermischtes*”).

Pojawiały się także wiersze: „*Ehrenmänner*” (Ludzie honoru), „*Die deutsche Flotte*” (Flota niemiecka), „*Toast des Herzogs Johann von Österreich*” (Toast księcia Austrii Johanna) Heinricha Graha. Dwukrotnie poświęcono też uwagę niemieckiemu publicyście i poecie Ernstowi Moritzowi Arndtowi, którego pieśń „*Des Deutschen Vaterland*” (Ojczyzna Niemca) wraz z obszernym artykułem gazeta wydrukowała w numerze 26/1848 r. Ponadto w dodatku do wydania z 10 czerwca 1848 r. znajduje się patriotyczny wiersz Carla Minarskiego „*Deutsche Bundesfeier zu Bromberg am 21. Mai 1848*” (Niemieckie święto związkowe w Bydgoszczy 21 maja 1848), który zajmuje całą jego stronę.

W „*Bromberger deutsche Zeitung*” dział ogłoszeń nie był początkowo mocno rozbudowany. W pierwszych numerach było zalewie kilka anonsów na ostatniej, czwartej stronie. Układ tej strony pozostawał taki sam jak pozostałych, tzn. tekst drukowano w dwóch kolumnach. Nieregularnie informowano też o nowościach wydawniczych. Warto też zwrócić uwagę na ogłoszenia o organizowanych koncertach i zabawach, wieczorach i zebraniach, na które zapraszały swoich członków zarządy działających wówczas towarzystw i związków. Gazeta występowała też w roli łącznika władz z mieszkańcami miasta. Rada miasta podawała w ten sposób do wiadomości różnego rodzaju zarządzenia, m.in. policji (Polizei-Verordnung), drukowano też obwieszczenia. Pojawiły się też listy osób, które wspomogły swoimi datkami niemiecką flotę bądź przekazały pieniądze na leczenie rannych żołnierzy. Czasami u dołu strony pod ogłoszeniami publikowano sprostowania błędów aktualnego numeru ze wskazaniem na konkretne wersy, w których pojawiły się nieścisłości gramatyczne lub ortograficzne. Były też wyjaśnienia i uzupełnienia, jak również informacja następującej treści: „Teksty, które nie odpowiadają tendencji pisma, jak również odpowiedzi na zarzuty będą przyjmowane tylko za ustawowo określoną opłatą”.³⁹

Konserwatywną orientację polityczną reprezentował również ukazujący się trzy razy w tygodniu „*Bromberger Volksblatt*” z 1849 r. pod redakcją C. Sasse. Nie udało się jednak ustalić do kiedy pismo wychodziło.

Konkurencji z „*Bromberger Zeitung*” nie wytrzymała „*Patriotische Zeitung für Posen und Westpreußen*” [*Patriotyczna Gazeta dla Poznania i Prus Zachodnich*]. Był to już drugi dziennik bydgoski, który istniał jednak tylko od 1863 r. do 1866 r., a redagował go E. Grosse. Nagłówek zdobił orzeł w koronie z rozpostartymi skrzydłami. Poniżej na trzyszpaltowej stronie tłustym drukiem wyszczególniano wiadomości telegraficzne z miast niemieckich i europejskich oraz rubrykę urzędową. Po nich następowały obszernie relacje w przeważającej mierze o charakterze politycznym. Na wiadomości lokalne zarezerwowano dwie rubryki: „*Nachrichten aus den Provinzen Posen und Preußen*” (Wiadomości z Prowincji Poznańskiej i Prus) oraz „*Bromberger Nachrichten*” (Wiadomości bydgoskie). Na stronie czwartej, ostatniej zarazem, czytelnik znajdował porady dla rolników („*Landwirtschaftliches*”) i rubrykę „*Vermischtes*” (Rozmaitości). Resztę przestrzeni zajmowały nieliczne anonse i reklamy oraz notowania giełdowe i wykazy cen rynkowych.⁴⁰

Według informacji opublikowanej w „*Deutsche Rundschau*”⁴¹ [*Przegląd Niemiecki*] z 1941 roku „*Patriotische Zeitung für die Provinz Posen und Westpreußen*” miała być kontynuacją istniejącego od 1861 r. utworzonego przez Körnera konserwatywnego „*Bromberger Wochenblatt*”⁴², który, jak podaje przytoczone źródło, wychodził trzy razy w tygodniu.

Krótkim żywotem charakteryzowała się również „*Neue Bromberger Zeitung*”. Łącznie ukazało się 314 numerów dziennika, z czego 237 przypadło na drugi, trzeci i czwarty kwartał

1867 r., a reszta 77 wydań dotyczy pierwszych miesięcy 1868 r. 31 marca gazetę wydrukowano po raz ostatni. Redakcja, druk i wydawanie skupione były w rękach W. Röthe. Swoje stanowisko polityczne tytuł deklarował kilkakrotnie słowami: jesteśmy za zasadami reprezentowanymi przez partię postępową („Wir halten fest an den Grundsätzen der Fortschrittspartei”)⁴³. „*Neue Bromberger Zeitung*” jako organ partii deomkratycznej stała, jak deklarowano, na straży praw konstytucyjnych obywateli⁴⁴, krytykując „*Militärverfassung*” (konstytucję militarną) Związku Północnoniemieckiego.⁴⁵ „*Neue Bromberger Zeitung*” opowiadała się za zjednoczeniem Niemiec, wobec czego dziennik miał publikować redagowane w takim właśnie duchu artykuły.

Wyjątkowo dużo przestrzeni zajmowały wiadomości o charakterze politycznym, poruszające kwestie od wojny przeciw Napoleonowi w 1806/07 r. po problemy współczesne. Objętościowo mało imponująca była rubryka poświęcona wiadomościom lokalnym, w której z reguły znajdowały się wzmianki o teatrze. Rozbudowana w porównaniu z „*Patriotische Zeitung für Posen und Westpreußen*” była część ogłoszeniowo-handlowa, która kończyła każdy numer.

Trudno jest jednoznacznie sprecyzować przyczynę upadku pisma, ale wymowne są pierwsze zdania artykułu „*Zum Abschied*” (Na pożegnanie), zamieszczonego w ostatnim numerze „*Neue Bromberger Zeitung*”, w którym czytamy m.in., że z dniem 31 marca partia demokratyczna traci we wschodnich prowincjach obydwie organy, które konsekwentnie i zdecydowanie propagowały ideę wolności.⁴⁶

Bydgoskie ugrupowania konserwatywne reprezentował ponadto dobrze redagowany „*Bromberger Tageblatt*”, który począwszy od 1 października 1876 roku docierał, jak podawano, do czytelnika w Prowincji Poznańskiej i na Pomorzu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Publikował m.in. artykuły niechętne Polakom i przepojone nacjonalistyczną treścią. Potęga narodowa, reforma społeczna i niemiecka kultura to hasła wyborcze pisma, które stało na straży idei monarchistycznych i ówczesnego porządku społeczno-gospodarczego w Niemczech. Wspólnie z partiami o orientacji propaństwowej walczone na łamach gazety przeciwko destabilizującym wpływom międzynarodowym oraz o umocnienie rolnictwa i rzemiosła oraz drobnych wytwórców.⁴⁷ Łącznie ukazało się aż 68 roczników dziennika. Ostatni, już pod innym tytułem „*Deutsche Rundschau*” (Przegląd Niemiecki), pochodził z 1944 r.

Tę, bez wątplenia, jedną z największych gazet w dziejach dziewiętnastowiecznych miasta założył Carl Dombrowski, ale dwa lata później, z początkiem listopada, wydawanie pisma przejął August Dittmann i w tej kwestii przez długie lata nic się nie zmieniło. Dotyczy to również przeobrażeń ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, kiedy to 1 lipca 1894 r. powołano do życia nowy narodowo-konserwatywny tytuł „*Ostdeutsche Rundschau*”⁴⁸, który w krótkim czasie przerósł wielkością i znaczeniem swój organ macierzysty. Na kilka dni przed powrotem Bydgoszczy do państwa polskiego (1 stycznia 1920 r.) dokonano połączenia obu dzienników, przy czym komendant miasta nakazał zmianę nagłówka z „*Ostdeutsche Rundschau*” na „*Deutsche Rundschau in Polen*” (Przegląd Niemiecki w Polsce). Pod nowym tytułem, lecz nadal w języku niemieckim pismo – organ mniejszości niemieckiej w Polsce – dotrwało niemal do końca drugiej wojny światowej (1944 r.). Jeszcze w 1939 r. ukazywało się w 17000 egzemplarzy.⁴⁹

W swych długich dziejach „*Bromberger Tageblatt*” był pod opieką wielu redaktorów,

których zasługą był przejrzysty układ numerów. Zamieszczano w nim:

1. artykuły redakcyjne (wstępne), w których poruszano ważne problemy dotyczące wszelkich dziedzin życia publicznego, również polityki;
2. aktualności polityczne z Rzeszy („*Deutsches Reich*”) i z zagranicy;
3. powieści lub opowiadania w odcinkach (felieton);
4. wydarzenia lokalne („*Lokal-Nachrichten*”) – zajmowały regularnie stosunkowo dużą część numeru, średnio całą jego stronę; były to relacje z działalności wszelkich stowarzyszeń, informacje o konferencjach i wykładach publicznych, koncertach, repertuarze teatralnym oraz o sprawach gospodarczych, jak np. budowa kolei czy linii tramwajowej w Bydgoszczy,
5. wiadomości o sztuce, nauce i literaturze („*Kunst, Wissenschaft, Literatur*”) – pojawiały się w każdym numerze i traktowały zasadniczo o nowościach książkowych, jakie pojawiły się na rynku wydawniczym;
6. prognozę pogody, doniesienia o stanie wody w rzekach, notowania giełdowe, depesze telegraficzne („*Telegraphische Depeschen*”) i wiadomości kościelne („*Kirchliche Nachrichten*”), które to kończyły wraz z licznymi płatnymi ogłoszeniami i reklamami układ każdego wydania.

Popularną, choć ukazującą się nieregularnie była rubryka „*Sprechsaal*” (Rozmównica), w ramach której redakcja umożliwiała swoim czytelnikom zabieranie głosu i wygłaszanie własnych opinii na tematy dotyczące życia publicznego w mieście.

„*Bromberger Tageblatt*” konkurował z „*Bromberger Zeitung*” i z ukazującą się równoległe dwa razy dziennie „*Ostdeutsche Presse*”. Zdaniem autora monografii o Bydgoszczy „*Aus Brombergs Vergangenheit*”⁵⁰ charakterystyczny dla miasta miał być jednak fakt, że mimo równoległego istnienia kilku poważnych tytułów nie stanowiły one dla siebie poważnego zagrożenia i nie musiały się wzajemnie zwalczać. Specyfikę sytuacji tłumaczyły wg autora dwa czynniki: wszystkie trzy dzienniki były ponadregionalne i reprezentowały określoną opcję polityczną (konserwatywną i liberalną). Posiadały zatem wśród publiczności czytelniczej własny krąg zwolenników. Lecz do rzadkości nie należała jednak sytuacja, co zaznacza się w książce, że zaangażowani politycznie obywatele abonowali również prasę swych politycznych przeciwników.

Narodowo-liberalna „*Ostdeutsche Presse*”, której numer inauguracyjny ukazał się 15 września 1877 r., była jedyną gazetą w dziejach dziewiętnastowiecznych miasta, która publikowała wydania poranne (Morgen-Ausgabe) i wieczorne (Abend-Ausgabe). Morgen-Ausgabe było znacznie skromniejsze, niż Abend-Ausgabe i zawierało na objętości dwóch stron (czasem czterech) zasadniczo tylko doniesienia z Berlina („*Neueste Mitteilungen*”) i telegramy ze świata oraz część handlową. Wiadomości prowincjonalne ograniczano do informacji bardzo skrótowych.

Popołudniówka miała natomiast formę gazety ogólnoinformacyjnej, zawierającej w ramach części politycznej rzeczowe artykuły wstępne, rozbudowane korespondencje z kraju („*Deutsches Reich*”) i z zagranicy, relacje z posiedzeń niemieckiego Reichstagu i pruskiego Landtagu, jak też obszernie doniesienia z pól bitew całego świata. Podkreślano przy tym bezpartyjność gazety („*Unser Journal ist keine Parteipresse...*” nr 427/1878), która zastrzegła sobie prawo do nieskrępowanych, otwartych wypowiedzi na tematy polityczne. Umiar-kowany, rozważny i obiektywny ton, w jakim zapewniano redagować artykuły, miał zadowalać również czytelników prezentujących odmienne poglądy polityczne (nr 427/1878).

W związku ze szczególnymi wydarzeniami (np. powstanie styczniowe, niepokoje w Azji i Afryce, ważne bitwy) drukowano dodatkowo relacje o ich przebiegu. Po latach wracano do tych tematów w formie wspomnień.

Wiadomości lokalne i prowincjonalne („*Lokale und Provinzielle Nachrichten*”) opatrzone były śródtytułami. Stale miejsce zajmowały informacje m.in. o działalności Teatru Miejskiego oraz o organizowaniu koncertów, dużo informowano o przedsięwzięciach bydgoskich towarzystw szczególnie Towarzystwa Rzemieślniczego (Handwerkerverein) i szkolnictwa.

W kolumnie felietonowej drukowano, podobnie jak w innych pismach, specyficzne dla dzienników i czasopism gatunki literackie, opowiadania, nowele i powieści w odcinkach. W jednym z numerów (nr 145/1878) redakcja poinformowała wytłuszczonym drukiem o pozyskanych do publikacji tekstach takich znanych autorów jak: John v. Dewall, W. Widern, Wilkie Collins, Marie v. Roskowska (bydgoska pisarka żyjąca w latach 1828-1889), E. Vely czy Dr. Lortzing.

W piśmie zamieszczano obok produkcji literackiej również artykuły naukowe i eseje głównie z zakresu muzyki, kultury, etnografii i historii. Dzięki osobistym kontaktom redaktora (pierwszą osobą na tym stanowisku był Ernst Otto Hopp) z uznanymi literatami zapewniano dostarczać rzetelną i gruntownie opracowaną lekturę.⁵¹ Tzw. mały felieton – „*Kleines Feuilleton*” oferował krótsze nowości oraz notatki o sztuce. Rubryka „*Literatur*” informowała o aktualnościach naukowych i literackich na rynku książkowym.

„*Ostdeutsche Presse*” w historii istnienia tytułu wprowadziła kilka istotnych zmian. 2 marca 1879 r. zrezygnowano z wydań porannych i gazeta przekształcała się w dziennik wychodzący siedem razy w tygodniu (później 6 razy), przy czym wydania niedzielne były objętościowo skromniejsze i obejmowały przeważnie dwie strony. W ciągu 1881 r. dokonały się kolejne zmiany. Od numeru 293 powiększono format. Jednocześnie zmieniono w ciągu czwartego kwartału tytuły niektórych rubryk. Jedną z nowych była „*Politische Tagesschau*” (Codzienny przegląd polityczny), orientująca czytelnika w najnowszych wydarzeniach. Obok pojawiły się krótkie wiadomości urzędowe – „*Amtliches*” i wiadomości z dworu – „*Hofnachrichten*”. Po nich następowały jak zawsze wiadomości z Rzeszy („*Deutsches Reich*”), wiadomości z zagranicy i obszerna kolumna lokalna. Z czasem pojawiła się rubryka „*Sprechsaal*”, w ramach której zapraszano czytelników do wygłaszania swoich opinii i sądów nawet w tonie odbiegającym od sympatii reprezentowanych przez pismo. Redakcja zastrzegła sobie przy tym prawo do niebrania odpowiedzialności za treść tej kolumny. Kolejną nowością, jaką wprowadziło pismo był podział obowiązków w redakcji. Redaktor naczelny podzielił się nimi ze swoimi współpracownikami. Za część polityczną odpowiedzialnym pozostał redaktor naczelny – L. Gollasch. Za serwis wiadomości lokalnych i prowincjonalnych, kolumnę felietonu i za pozostałe leżące w gestii redakcji nowiny odpowiadał K. Bendisch. Strony ogłoszeniowo-handlowe wraz z reklamami, stanowiące połowę objętości pojedynczego numeru objął L. Jarchow.⁵²

Meldunki dostarczali gazecie jej korespondenci najczęściej za pośrednictwem biur telegraficznych, m.in. w Berlinie, Wiedniu, Poznaniu, Toruniu i Pile. O wielkości, popularności i znaczeniu pisma w Bydgoszczy i prowincjach, do których docierał, świadczy najlepiej długoletnia historia jego istnienia, niemożliwa bez dobrej kondycji finansowej wydawnictwa. Niezależność finansowa „*Ostdeutsche Presse*”, określanej jako jedno z największych pism na niemieckim wschodzie, umożliwiła przejście w 1883 r. upadającej „*Bromberger*

Zeitung” i w 1901 r. periodyku „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*”. Obydwa organy stały się jej mutacją.

W wykazie niemieckich czasopism z 1885 r. „*Die deutsche Presse*”⁵³ odnotowano istnienie w Bydgoszczy od 1879 r. jeszcze tytułu „*Jüdischer Cantor*”⁵⁴, który jak podaje cytowane źródło, ukazywał się raz w tygodniu pod redakcją: Cantor A. Blaustein (jednocześnie wydawca), a drukowany był w drukarni Gruenauera.

To samo źródło wymienia ponadto miesięcznik „*Rundschau*”⁵⁵ [*Przegląd*], pismo dydaktyczno-rozrywkowe dla niewidomych z 1883 r. Wydawaniem i redagowaniem zajął się inspektor poznańskiego prowincjonalnego ośrodka dla niewidomych (Inspektor d. Posen-schen Provinziellen Blinden-Anstalt) Anton Witting.

Na gruncie bydgoskim zaistniał w 1887 r. „*Bromberger Intelligenzblatt*”⁵⁶ [*Bydgoskie Pismo Inteligenckie*]. Zachowany 66 numer z 5 lipca wskazuje na ogólnoinformacyjny charakter tytułu, choć na podstawie nazwy „*Intelligenzblatt*” należałoby szukać analogii do tzw. inteligenckich bądź ogłoszeniowych periodyków (*Intelligenz- und Anzeigeblätter*). Dzieje tego rodzaju czasopism sięgają pierwszej połowy XVII wieku, kiedy to w Paryżu w specjalnych biurach przyjmowano płatne prywatne anonsy i umieszczano je na listach, po czym listy te udostępniano zainteresowanym za określoną opłatą. Z czasem rozpoczęto ich druk i rozpowszechnianie, tworząc tym samym pierwsze „*Intelligenzblätter*”.⁵⁷ Celem ich był komercyjny przepływ wiadomości ściśle związany z życiem gospodarczym miast. Szybko też zaczęły być wykorzystywane do publikowania ogłoszeń urzędowych.

„*Bromberger Intelligenzblatt*” nie wykazywał podobieństwa do pierwowzoru. Zamierzał jedynie w skrótovej formie informować o najnowszych faktach z zakresu polityki, handlu, rzemiosła i działalności stowarzyszeń, nieco szerzej uwzględniając tematykę lokalną. W ramach felietonu planowano zamieszczać m.in. krótkie opowiadania.

Wśród gazet prowincjonalnych na uwagę zasługuje również już wymieniony „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*”, który zdobył sobie uznanie czytelników i należał do najbardziej rozpowszechnionych tytułów w mieście i całej Prowincji Poznańskiej, docierał również do Prus Zachodnich i Wschodnich, na Pomorze, a nawet na Śląsk.⁵⁸ Zgodnie ze stanem z 18 grudnia 1894 r. podanym w „*Kalender des «Bromberger Unparteiischen» für 1895*” w samej Bydgoszczy i miejscowościach przyległych gazeta miała 3525 abonentów (5825 – wszyscy abonenci gazety łącznie). Statystycznie rzecz ujmując na 17,36 osób przypadł jeden egzemplarz.⁵⁹ Wynik taki był, jak skomentowano dalej w *Kalendarzu*, zadowolający, zważywszy na fakt, że w Bydgoszczy i innych wschodniemieckich miastach nie w każdym gospodarstwie domowym znajdowano w ogóle jakąkolwiek gazetę. Dla porównania podano, że w zachodnich miastach stosunek ten przedstawiał się już inaczej. W Opolu np. „*Der Breslauer General-Anzeiger*” abonowało 1000 czytelników, tzn. na ośmioro mieszkańców (tj. na jedną rodzinę) przypadła jedna gazeta. Odnotowany wynik uważany był za symptom wysokiego poziomu kulturalnego w tym mieście.⁶⁰

Redaktorem „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” – gazety powstałej w 1889 r. został Bernhard Grothus (1890 r.), a wydawcą omawianego porannego dziennika, jednocześnie odpowiedzialnym za druk, był początkowo Otto Kannengießer (1890 r.). Nie trwało to długo, gdyż już od 24 sierpnia 1890 r. wyłącznym właścicielem wydawnictwa został Theoder Simons. Wówczas też dokonano niewielkich zmian w nagłówku; dodano podtytuł „*Unpartei-*

sche Zeitung” (od nr 239/1890 r.) i pismo stało się popołudniówką nadal wychodzącą tylko w dni powszednie. Redakcja stała zawsze na straży apolityczności tytułu.

W początkowym okresie pismo odnosiło sukcesy, które jednak nie trwały długo. Przewlekłe, poważne trudności finansowe sprawiły, że po ponad dziesięciu latach (1901 r.) całe przedsiębiorstwo wykupiła Gruenauer'sche Druckerei, a „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” spotkał ten sam los, co przed laty „*Bromberger Zeitung*” – został połączony z „*Ostdeutsche Presse*”. Wychodził nadal z podtytułem „*Der Bromberger Unparteiische*”, hołdował jednak odtąd poglądom narodowych liberalistów.⁶¹ Fakt wspomnianych komplikacji wystąpił, jak się może wydawać, dość niespodziewanie, ponieważ jeszcze 10 marca 1890 r. w numerze 58 redakcja powodowana popularnością pisma zdecydowała się na rozszerzenie objętości niedzielnych⁶² wydań z 6 do 8 stron przy jednoczesnym zachowaniu starej ceny. Rozbudowano tym samym felieton, drukując dodatkowe opowiadania, powieści w odcinkach, wiersze, aforyzmy i sentencje. W istocie beletrystyka, wiadomości literackie i artykuł publicystyczny stanowiły w niedzielnych wydaniach czwartą część numeru. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono rubryce „*Humoristisches Echo*” (Humorystyczne echo), zawierającej, ku niewątpliwemu zadowoleniu amatorów lekkiej rozrywki, żarty i zabawne historyjki pod wspólnym tytułem „*Aus den lustigen Blättern*” (Z pism rozrywkowych) oraz zagadki i łamigłówki w ramach „*Rätselecke*” (Kącik zagadek). W numerze 76/1890 r. zapoczątkowano regularne cotygodniowe informowanie o ważnych rocznicach przypadających na aktualny tydzień („*Gedenktage der laufenden Woche*” lub „*Gedenktage der nächsten Woche*”).

„*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” był dziennikiem o bardzo urozmaiconej i różnorodnej treści, w którym wiele miejsca poświęcano polityce, czy to w ramach drukowanych artykułów wstępnych czy jako publikowanie doniesień z posiedzeń parlamentu pruskiego („*Preußischer Landtag*”). Po nich następowała część informacyjna („*Allgemeine Uebersicht*”) z regularną kroniką wydarzeń o zasięgu światowym. Dalej zamieszczano wiadomości z dworu cesarskiego („*Hofnachrichten*”), serwis informacji z Rzeszy („*Aus dem Reiche*”) oraz z zagranicy („*Ausland*”).

Ówczesnych bydgoszczan najbardziej interesował przypuszczalnie serwis lokalnych wiadomości, które zamieszczano opatrzone nagłówkiem „*Ostdeutsche Lokal-Nachrichten*”. Na ich treść składały się informacje o teatrze, relacje z zebrań stowarzyszeń, zapowiedzi koncertów, jak również artykuły traktujące o Polakach i dotyczące spraw polskich opatrzone początkowo podtytułem „*Polnisches*”. Wydawcy gazety prawdopodobnie wychodzili z założenia, że jeśli „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” obejmuje swoim zasięgiem oprócz Bydgoszczy i całej Prowincji Poznańskiej także sąsiednie regiony zamieszkałe przez ludność mieszaną niemiecką i polską, to uzasadnione staje się zamieszczanie tekstów adresowanych do Niemców zainteresowanych problemami słowiańskich współmieszkańców, jak również do części polskiego społeczeństwa, która znała język niemiecki. Był pisma zależał bowiem w pewnym stopniu od specyficznego rynku jego odbiorców. W publikacjach nie szkicowano ani historii państwa polskiego, ani biografii znaczących Polaków (wyj. A. Mickiewicz, któremu poświęcono sporo publikacji). Zamieszczano natomiast doniesienia aktualnej treści, obrazujące rodzaj i specyfikę zagadnień polsko-niemieckich. Był to splot spraw, ludzi, którzy tu żyli, ich dylematy, działalność. Rzecz przedstawiała się w bardzo różnorodny sposób, wobec czego było o czym pisać. Poruszane kwestie ujmowano rozmaicie, lecz dla tematu nie jest w tej chwili istotne czyimi oczyma i na ile obiektywnie widziano naświetlaną problematykę. Na-

leży bezspornie odnotować ten fakt. Poruszono np. zagadnienie obecności języka polskiego w szkołach (nr 115/1890 r.), omówiono korespondencję z „*Dziennika Poznańskiego*” zatytułowaną „*Die Polen unter den Deutschen*” („Polacy wśród Niemców”, nr 108/1890 r.), zajęto się działalnością polskich bibliotek ludowych i zamiarem powołania do życia kolejnego polskiego towarzystwa na rzecz wspierania uczącej się młodzieży (nr 116/1890 r.) wzorem podobnego założonego w 1851 r. w Poznaniu przez doktora Karola Marcinkowskiego. Część informacji opierała się na informacjach zaczerpniętych z „*Dziennika Poznańskiego*” lub z „*Gońca Wielkopolskiego*”, w innych z kolei nie podaje się ich źródła pochodzenia.

Stosunkowo sporo miejsca przeznaczano na wiadomości o morderstwach, włamaniach, wypadkach, pożarach itp. Ponadto sensacja wyrażała się w obszernych relacjach z rozpraw sądowych, w omawianym tu tytule zamieszczonych pod trafnym sformułowaniem: „*Kleine Gerichtszeitung*” (Mała gazeta sądowa).

W ramach rubryki „*Theater, Kunst und Wissenschaft*” publikowano aktualności ze świata teatru, sztuki i nauki. Czytelnik mógł zorientować się w poczynaniach i działaniach animatorów życia kulturalnego na szczeblu lokalnym. Zapowiadano początek kolejnych sezonów teatralnych i operowych, omawiano przygotowany program artystyczny na najbliższe miesiące, informowano o poczynaniach kulturalnych w ramach działalności związków śpiewaczych i dramatycznych. Autorem publikowanych recenzji sztuk teatralnych wystawianych m.in. u Patzera przez różne zespoły artystów goszczących w Bydgoszczy był redaktor pisma Bernhard Grothus.⁶³ W każdym wydaniu pisma znajdował się fragment opowiadania lub powieści. Niezmiennie na trzeciej stronie czytelnik znajdował część handlową z kursami giełdowymi, cenami zbóż, papierów wartościowych i kruszców. Czwarta strona i część szóstej przeznaczona była na ogłoszenia, reklamy, obwieszczenia, nekrologii i inne zawiadomienia.

Prowincjonalna Bydgoszcz końca XIX wieku mogła poszczycić się istnieniem od przełomu 1896/1897 r. do 1919/1920 r. pisma adresowanego do widzów teatralnych – „*Bromberger Theater-Zeitung*” [*Bydgoska Gazeta Teatralna*]. Narodziny periodyku, ukazującego się codziennie z wyjątkiem środy, poprzedziła odbudowa doszczętnie spalonego sześć lat wcześniej budynku Teatru Miejskiego. Mimo że nowy, zapoczątkowany u schyłku wieku, kierunek polityki antypolskiej władz pruskich polegał na podnoszeniu kultury niemieckiej w miastach zaboru (władze pruskie nie były zainteresowane przez długie lata rozwojem bazy kulturalnej i naukowej miasta, w którym ścierały się przeciwieństwa narodowościowe, w obawie przed wykorzystaniem ich do zintegrowania społeczeństwa polskiego), to decyzja o odbudowie nie zapadła jednogłośnie lecz była wynikiem licznych dyskusji. Zwolennicy przedsięwzięcia mieli ponadto do pokonania poważne bariery finansowe związane z budową. Lokalna prasa na bieżąco informowała opinię publiczną o toczących się dyskusjach. Na krótko po pożarze pojawiło się w mediach szereg artykułów, w których przekonywano o konieczności wzniesienia nowego gmachu na gruzach poprzedniego. W jednym z nich, „*Die Bromberger Theaterfrage*”⁶⁴, podkreśla się pustkę kulturalną, jaka zaistniała w Bydgoszczy pozbawionej stałej sceny teatralnej. Poza teatrem władze nie miały bowiem na tym polu wiele do zaoferowania czterdziestotysięcznemu miastu. Polityka świadomego niedoinwestowania kultury doprowadziła w swych skutkach do sytuacji, w której lepiej wykształcone osoby, urzędnicy i oficerowie niemieccy służbowo oddelegowani z Niemiec na stanowiska w Bydgoszczy traktowali przeniesienie tu jako porażkę na gruncie zawodowym. Swój pobyt w prowincjonalnym mieście, pisze autor artykułu, traktowały tylko jako stan przejściowy,

szukając jednocześnie sposobu, by móc możliwie szybko powrócić do zachodnich ośrodków miejskich Rzeszy.

Władze pruskie świadome jednak znaczenia roli sceny niemieckiej w Bydgoszczy doprowadziły w 1896 roku do sfinalizowania budowy okazałego budynku na Placu Teatralnym (Theaterplatz). Publiczności zaproponowano dodatkowo wydawanie drukowanej przez A. Dittmanna „*Bromberger Theater-Zeitung*”, którą to redagował G. Abicht Buch- und Kunsthandlung Bromberg.

Pierwsza strona periodyku z zamieszczoną u góry ryciną gmachu teatru zbliżona była w swym układzie do afisza teatralnego i informowała o aktualnym repertuarze. W kolejności podawano nazwisko dyrektora sezonu, datę, tytuł, autora i rodzaj wystawianego utworu scenicznego, połączone z ewentualną informacją o benefisie aktora czy innej szczególnej okazji, dla której wybrano tę, a nie inną sztukę. Poniżej wyszczególniano ceny biletów oraz informowano jakie sztuki są już w przygotowaniu.

Na następnej stronie wyszczególniano obsadę ról w proponowanej komedii, tragedii, operze czy operetce i program muzyczny wieczoru. Pozostałą część stron drugiej i trzeciej stanowiły ogłoszenia i reklamy o bardzo zróżnicowanej treści i charakterze, najczęściej opatrzone ramkami, spośród których wiele było jeszcze dodatkowo ilustrowanych. Ostatnia, czwarta strona poświęcona była również ogłoszeniom. Tylko u dołu miejsce było zarezerwowane dla stałej rubryki „*Notizen aus dem Theaterbureau*” (Notatki z biura teatralnego), za redakcję której odpowiedzialni byli Alexander Elwitz lub Anton Pratl. Notatka przybliżała zainteresowanym działalność Teatru Miejskiego. Charakteryzowano przygotowania przed otwarciem nowego sezonu, pisano o dekoracjach i kostiumach na kolejną premierę, zapowiadano cykle przedstawień z repertuaru klasycznego np. z okazji 150 urodzin Goethego, zamieszczano krótką informację o występującym zespole teatralnym, wymieniano nazwiska grających aktorów, przedstawiano krótko sylwetki popularnych w danym okresie autorów utworów scenicznych, których sztuki gościły na deskach bydgoskiego teatru w danym sezonie (np. Max Dreyer). Uwagę poświęcano też występującym gościnnie artystom. Przedrukowywano też krótko notatki z innych gazet niemieckich, zawierające echa sukcesów jakie niektóre wystawiane teraz w Bydgoszczy sztuki odniosły w przeszłości na innych scenach teatralnych Rzeszy. Cytując fragmenty z gazet np. berlińskich, kolońskich, lipskich czy hamburskich o wyśmienitej grze aktorskiej, wzorcowej scenografii, niepowtarzalnych kostiumach, zdobytym serdecznym aplauzie i nie kończących się owacjach przy pełnej widowni, zachęcano lokalną publiczność, by przyszła na przedstawienie i przeżyła to samo, co było już udziałem widzów w innym mieście. Treść rubryki „*Notizen aus dem Theaterbureau*” często powtarzano w dwóch, czasem trzech kolejnych numerach. Salę teatru udostępniano też na wieczory recytatorskie oraz organizowano w niej koncerty z udziałem znanych indywidualności (dyrygent Pietro Mascagni).

2. Organy związkowe.

Osobną grupę wśród periodyków wydawanych w Bydgoszczy stanowiły organy związkowe, należące z pewnością do tych nurtów czasopiśmiennictwa, które stały się szczególnie popularne w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku. Rolą prasy bowiem nie było jedynie zaspokajanie potrzeby informacji i kształtowanie opinii publicznej, lecz również organizowanie ludzi o zbliżonych poglądach i zainteresowaniach. Stąd też triumf organów prasowych nie-

których ugrupowań i stowarzyszeń. Były one ściśle związane i uzależnione od rozwoju działalności centralnych towarzystw. Z założenia nie musiały być, w odróżnieniu od gazet politycznych, dochodowym przedsięwzięciem, lecz przeciwnie stanowiły jedynie ogniwo łączące zorganizowanych w danym związku członków. Mając niewielki zasięg, w ograniczonym stopniu docierały do czytelnika – przedstawiciela innej grupy zawodowej lub innego, nigdzie nie zrzeszonego odbiorcy. Pisma powstawały często we własnym wydawnictwie towarzystwa i udostępniane były zaitneresowanym nieodpłatnie lub odpłatnie w zależności od kondycji finansowej stowarzyszenia.

Pomimo że nie wszystkie stowarzyszenia posiadały swój organ prasowy, to i tak potrafiły docierać do swoich członków, organizując przynajmniej raz w roku generalne zebrania. Informacje o planowanych spotkaniach zamieszczały na łamach lokalnej prasy politycznej oraz publikowały relacje z odbytych już posiedzeń. Stwierdzić jednak należy, że ten sposób przepływu wiadomości nie był idealnym rozwiązaniem. Rola pośrednika nie odpowiadała redakcjom dzienników lokalnych w całych Niemczech. Wiele spośród nich zamierzało nawet zrezygnować, a przynajmniej poważnie ograniczyć zamieszczanie sprawozdań z działalności towarzystw. W efekcie zaniechano najprawdopodobniej wysyłania reporterów na zebrania, a w zamian przyjmowano nadsyłane gotowe raporty czy komunikaty. Wśród przyczyn takiej reformy redakcje wymieniały m.in. niewspółmiernie duży nakład czasu i pieniędzy z ich strony w porównaniu z wynikiem – nieefektywną notatką, na którą trzeba było znaleźć miejsce w numerze. Właśnie ten niezdrowy stosunek między nakładem pracy a osiągniętym publicystycznym rezultatem leżał u podłoża gruntownej zmiany stanu rzeczy istniejącego u schyłku XIX wieku. Zanim jednak innowacje weszły gdzieś w życie, czytelnicy regularnie mogli znaleźć na łamach codziennych gazet nowinki z działalności wszelkich związków, a ponieważ działało ich w samej Bydgoszczy kilkadziesiąt, w każdym numerze wszystkich bydgoskich dzienników publikowano wzmianki lub dłuższe doniesienia o funkcjonowaniu i pracy dowolnego towarzystwa. „*Bromberger Zeitung*” z 1863 r. drukowała np. bardzo obszerne relacje, a późniejszy „*Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*” (1890 r.) poważnie je przestrzennie ograniczył. Na podstawie prasowych notatek można by pokusić się nawet o odtworzenie historii działalności wielu spośród nich. Stosunkowo często bowiem relacjonowano poczynania najbardziej popularnych związków np: Handwerker-Verein (Towarzystwo Rzemieślnicze), Verein Junger Kauflute (Towarzystwo Młodych Kupców), Verschönerungs-Verein (Towarzystwo Upiększania Miasta), Pestalozzi – Verein czy Pädagogischer – Verein (Towarzystwo Pedagogiczne). Wspominano ich historię, poważniejsze osiągnięcia. Liczne publikacje na ten temat zamieszczały m.in. „*Bromberger Wochenblatt*”, „*Bromberger Zeitung*”, „*Bromberger Tageblatt*” i nieco mniej „*Bromberger Lokal-Anzeiger*”.

Powstałe w 1863 r. stowarzyszenie Pestalozzi-Verein najprawdopodobniej zapoczątkowało historię powstawania w Bydgoszczy związkowych organów prasowych. Z roku na rok, jak czytamy w numerze próbnym organu z 29 listopada 1878 r., coraz bardziej narastała konieczność powołania do życia związkowego periodyku. W tym celu na ważnym zebraniu członków podjęto odpowiednie kroki w kierunku ostatecznego zrealizowania zamierzenia. W samej Bydgoszczy i okolicach zjednano wśród nauczycieli ponad 100 zwolenników pomysłu, którzy nie tylko zobowiązali się nabyć abonament, lecz również zgromadzili środki na początkowe utrzymanie tytułu. Z przychylnością władz zdecydowano się wydać prowincjonalną gazetę szkolną „*Schulzeitung der Provinz Posen*”. Pierwszy jej numer ukazał się

z początkiem nowego roku tj. 3 stycznia 1879 r. Pismo ukazywało się najpierw raz na dwa tygodnie, a po krótkim czasie (od nr 14/1879 r.) zwiększono częstotliwość do czterech numerów miesięcznie.

Zgodnie z deklaracją w numerze inauguracyjnym każde wydanie zawierało:

1. urzędowe wiadomości o szkole;
2. krótkie rozprawy naukowe z przeznaczeniem dla nauczycieli szkół ludowych, dzięki którym mieli oni mieć zapewnione ustawiczne doksztalcanie się z odpowiednich przedmiotów;
3. doniesienia o funkcjonowaniu Pestalozzi-Verein;
4. wiadomości z regionu wraz z doniesieniami o organizowanych seminariach w Prowincji;
5. omówienie, względnie zareklamowanie nowości wydawniczych;
6. listę wolnych ofert pracy;
7. ogłoszenia.⁶⁵

Z uwagi na to, że sam związek deklarował respektowanie wolności sumienia, przynależności narodowej i orientacji politycznej swoich członków, unikano na łamach pisma jakiegokolwiek polemiki o charakterze wyznaniowym czy narodowym. W numerze próbnym zwrócono się ponadto do wszystkich zrzeszonych z gorącym apelem o regularne nadsyłanie artykułów w celu ich opublikowania. Początkowo jednak redakcja nie mogła zadośćuczynić ich autorom w formie nawet niewielkiego honorarium. Na łamach periodyku ukazały się referaty i prace m.in. samego redaktora R. Brauna, dalej Samuela Schmidta (Bromberg), nauczyciela Menge, Gustava Weilandta (dyr. szkoły w Triest), pastora i lokalnego inspektora Kruska, okręgowego inspektora z Inowrocławia – Bieńkowskiego i Juliusa Lehmana – rektora z Poznania. Z organem współpracowali ponadto m.in.: dyrektor Th. Hoffmann-Hamburg, C. Cassau-Lünenburg, P. Schramm i Gärtner-München oraz Ferdinand Schnell-Berlin.⁶⁶

Również Towarzystwo Techniczne (Technischer Verein) zdołało doprowadzić do utworzenia własnego organu, który to dostarczano stowarzyszonym nieodpłatnie. Decyzja o powołaniu czasopisma nastąpiła 25 kwietnia 1898 r., a kilka miesięcy później, w połowie listopada ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika „*Technische Blätter für den Deutschen Osten. Zeitschrift des Technischen Vereins zu Bromberg*” („Czasopismo Techniczne dla Wschodnich Niemiec. Organ Towarzystwa Technicznego w Bydgoszczy”). Objętość periodyku (8-12 stron o formacie 4°) umożliwiała zamieszczanie, poza drukiem wykładów i odczytów wygłoszonych w ramach działalności towarzystwa, również rozpraw naukowych oraz krótszych doniesień. Pismo zawierało materiały z takich dziedzin jak budownictwo, elektrotechnika, technika rolnicza oraz pokrewnych. Adresowano je do przedsiębiorców, rzemieślników, inżynierów i mistrzów budowlanych, którym ta lektura oferowała możliwość doksztalcania się, przy czym treść miała być utrzymana na ogólnie zrozumiałym poziomie. Za całość z wyjątkiem części ogłoszeniowej Franza Zbilskiego odpowiadał inżynier Heinschke. Wydawanie i druk przejął: „*Bromberger Unparteiischer*” – Theoder Simons.

W związku z organizacją w Bydgoszczy Prowincjonalnego Festiwalu Śpiewaczego (Provinzial-Sängerfest) wydano w dniach 3, 4 i 5 lipca 1886 r. okazjonalną „*Bromberger Sängerkfest-Zeitung*” („Gazeta Bydgoskiego Festiwalu Śpiewaczego”). Nie był to wprawdzie organ związkowy, lecz pismo poświęcone aktualnej imprezie i niemieckim tradycjom śpiewaczym. Pojawiła się tym samym dogodna okazja do zaprezentowania działalności bydgoskich towarzystw pieśniarskich.⁶⁷

3. Dodatki naukowe, beletrystyczno-rozrywkowe i kalendarze.

Mimo aktywności społeczeństwa bydgoskiego na forum licznych związków i organizacji, wielu Niemców ubolewało i narzekało na brak zinstytucjonalizowanego życia kulturalnego w mieście. O ile w pierwszej połowie XIX wieku fakt ten nie dawał się dotkliwie we znaki, o tyle po 1860 r., gdy Bydgoszcz stała się dużym skupiskiem ludności, ważnym ośrodkiem komunikacyjnym, handlowym i gospodarczym, te poważne zaniedbania nie sprzyjały osiedlaniu się w grodzie nad Brdą lepiej wykształconej części niemieckiego społeczeństwa. Poza teatrem miejskim, scenami letnimi i zorganizowaną siecią działających stowarzyszeń i kół śpiewaczych urządzających koncerty, Bydgoszcz niewiele miała do zaoferowania.⁶⁸ Dopiero na przełomie wieku władze pruskie nieco rozbudowały placówki kulturalne. W klimacie hojnego wspierania aktywności kulturalnej w mieście wyrósł naukowy dodatek jednego z dzienników o tytule: „*Ostdeutsche Blätter für Litteratur und Kunst. Wissenschaftliche Beilage zum «Bromberger Unparteiischen» (Ostd. Lok.-Anz.) und «Croner Courier»*” („*Wschodniemieckie Czasopismo Literacko-Artystyczne. Naukowy dodatek do «Bromberger Unparteiischen» [Ostd. Lok.-Anz.] i «Croner Courier»*”) pod redakcją Friedricha Adolfa Geisslera. Było to, jak określa się w periodyku, „ryzyko”, jakie podjęto ze świadomością istniejącego zapotrzebowania na informacje o aktualnościach kulturalnych i z nadzieją na skuteczną pomoc ze strony wykształconych czytelników.⁶⁹ Pismo miało wypełniać lukę w recepcji literatury na niemieckim wschodzie i winno trafić do każdej rodziny, w której jest miejsce na odrobinę piękna.⁷⁰ W numerze inauguracyjnym drugi rocznik redakcja zwróciła się z podobnym apelem również do nauczycieli małych miasteczek i wsi, do których m.in. periodyk był adresowany.

Tygodnik zawierał w kolejności:

1. artykuły o problematyce kulturalnej; były to sylwetki twórców, pisarzy, kompozytorów uznanych w świecie sztuki;
2. rubrykę „Kunstumschau” (Przegląd sztuki), gdzie zamieszczano aktualności o wydarzeniach artystycznych w wielu krajach; pisano też o mistrzach, którzy zabiegali o uznanie lokalnych widzów czy melomanów;
3. rubrykę „Buchkritik” (Krytyka książki); stanowiły ją recenzje pozycji książkowych i informacje o nowościach rynku wydawniczego;
4. kącik poetycki „Dichterrmappe” otwarty na dzieła młodych, płodnych, nieznanych, choć ambitnych talentów pisarskich, mających często zamkniętą drogę do publiczności czytelniczej.⁷¹

Notatki o książkach zawierały recenzje literatury niemieckiej i obcojęzycznej. Materiał recenzyjny wykazywał duże zróżnicowanie ideowo-artystyczne. Nie można mówić o faworyzowaniu określonego autora czy rodzaju książek, gdyż można tu znaleźć opisy książek o tematyce historycznej, jak też literaturę piękną. Obok klasyków literatury europejskiej (Lew Tołstoj) oceniano również twórczość pisarzy trzeciorzędnych (Otto Erich Hartleben). Omówienia krytyczne były na ogół anonimowe.

Poza popularyzowaniem aktualnych nowości wydawniczych, a także kształtowaniem gustów odbiorców redakcja publikowała we wspomnianym kąciku „*Dichterrmappe*” oryginalne teksty literackie – wiersze i pieśni. Na łamy pisma wprowadzono po kilka utworów Dietricha Eckharta i Friedricha Seligera. Wśród pozostałych autorów widnieją: Walter Hermann, Gustaw Manz i Robert Richter.⁷²

U progu nowego roku redakcja zakomunikowała, że nakład wynosi 600 egzemplarzy⁷³ i uznano to za niebagatelny sukces jak na tak młody periodyk. Niestety 1896 r. był ostatnim rokiem istnienia tytułu.

Do periodyków polityczno-ogólnoinformacyjnych dołączano z kolei dodatki służące rozrywce intelektualnej. Przedmiotem analizy nie jest w tym miejscu treść materiałów o charakterze beletrystyczno-rozrywkowym publikowanych w ówczesnych dodatkach lecz tylko odnotowanie ich istnienia i krótka charakterystyka. Powołując się na badania przeprowadzone przez Edytę Polczyńską⁷⁴ można przenieść jej konkluzje dotyczące zawartości dodatków do pism poznańskich na grunt bydgoski. Bydgoskie dodatki wykazywały podobieństwo do poznańskich, a ilustrowane „*Gute Geister. Ein Sonntagsblatt für das deutsche Haus*” (dodatek „*Ostdeutsche Presse*” drukowany w Berlinie) miały w obu miastach bardzo podobną szatę graficzną.

Pod względem obranego celu dążyły do tego samego, do czego zmierzała popularna, wydawana przez Ernsta Keila „*Gartenlaube*”, która chciała być pismem dla domu i rodziny, książką zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci.⁷⁵ Na pewne podobieństwo do gatunku „*Gartenlaube*” wskazywały tytuły, pod jakimi ukazywały się omawiane dodatki: „*Sonntags-Beilage*” [Dodatek Niedzielny], „*Unterhaltungsblatt*” [Pismo Rozrywkowe], ilustrowany „*Gute Geister. Ein Sonntagsblatt für das deutsche Haus*” [Dobre Duszki. Niedzielne Pismo dla Niemieckiego Domu], „*Illustriertes Unterhaltungs-Blatt*” [Ilustrowane Pismo Rozrywkowe], „*Illustriertes Sonntagsblatt für das deutsche Haus*” [Niedzielne Ilustrowane Pismo dla Niemieckiego Domu]⁷⁶, „*Aus dem Märchenlande*” [Z kraju baśni], „*Bromberger lustige Blätter*” [Wesołe Pismo Bydgoskie], „*Der Hausfreund*” [Przyjaciel Domu], „*Illustriertes Unterhaltungsblatt*” [Ilustrowane Pismo Rozrywkowe], „*Illustrierte Weltschau*” [Ilustrowany Przegląd Światowy] czy „*Jugend im Volk*” [Młodzież w Narodzie]⁷⁷.

We wszystkich spośród nich część literacka, choć na różnym poziomie, była centralna, faworyzowano w niej opowiadania, nowele, krótkie historie, powieści w odcinkach, legendy oraz przekłady z literatury obcej. Zamieszczano też humoreski, anegdoty, aforyzmy, sentencje, żarty i zagadki. Także wspomnienia z podróży i reportaże zajmowały często miejsce w tych pismach. Utwory liryczne publikowano m.in. w związku z obchodami rocznic i jubileuszy. Drukowano portrety historyczne i biografie. Pojedynczo uwzględniane były rozprawy popularnonaukowe. Wiadomości z dziedziny medycyny i techniki przyjmowały często formę porad i wskazówek. Informowano też o osiągnięciach technicznych, poruszano problemy wychowawcze. Zamieszczano również ilustracje spełniające początkowo samodzielną funkcję rozrywkową, ponieważ nie były związane z treścią żadnego z opublikowanych tekstów.

Najwięcej dodatków wydawała „*Ostdeutsche Presse*”. Pierwszy nosił tytuł „*Sonntags-Beilage*” (od 1883 r.) i dołączano go do obszerniejszych niż w zwykłe dni sobotnich wydań gazety. Prezentowano w nim artykuły o treści historycznej, przyrodniczej i krajoznawczej dotyczące Prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich, legendy i wspomnienia z regionu oraz felietony i artykuły o różnorodnej tematyce.

Kolejny własny dodatek to ośmiostronicowe beletrystyczne pismo „*Unterhaltungsblatt*” o charakterze dydaktyczno-rozrywkowym (prawdopodobnie od 1890 roku) zamieszczające specyficzne dla prasy formy literackie: nowele, opowiadania, powieści w odcinkach. Przybliżano ponadto sylwetki artystów, pisarzy, drukowano wspomnienia. Stałym zakończeniem każdego wydania były zagadki, łamigłówki i rebusy.

Szată graficzną wyrózniał się spośród pozostałych bogato ilustrowany, berliński „*Gute Geister. Ein Sonntagsblatt für das deutsche Haus*”. Sam nagłówek dekorowały postacie aniołów, kwiaty, liście winorośli, a tytuł drukowano ozdobną czcionką. Charakterystyczne były ilustracje z widokami miast, reprodukcje obrazów malarzy i portrety zamieszczane niezależnie od publikowanej treści. Regularnie pod nagłówkiem czytelnik znajdował wiersz okolicznościowy lub okazjonalną sentencję. Wydawcą dodatku była Neue Berliner Velags-Anstalt Augusta Krebsa.

Zbliżony formą i szatą graficzną do „*Gute Geister*” był „*Illustriertes Sonntagsblatt für das deutsche Haus*”.

Także „*Bromberger Tageblatt*” wydawał kilka własnych dodatków. Wymienić należy m.in. nieodpłatny „*Illustriertes Unterhaltungsblatt*” oraz dostarczane za symboliczną sumę 50 Pf kwartalnie „*Bromberger lustige Blätter*” – pismo zamieszczające liczne oryginalne ilustracje i pełną humoru, żartobliwą lekturę.⁷⁸

Pozostałe dodatki redagowane były dla innego kręgu odbiorców. Czwartkowy „*Des Lan-smanns Feierabend*” [*Wolny Wieczór Rolnika*] adresowano do rolników, a otrzymywali go bezpłatnie tylko ci czytelnicy spoza Bydgoszczy, którzy wykupili abonament na dany kwartał. Po raz pierwszy tytuł wyszedł 1 lipca 1894 r.

W numerze 304 „*Bromberger Tageblatt*” z 1894 r. zaanonsowano utworzenie „*Parlamentsbeilage*” [*Dodatek Parlamentarny*], który to miał ukazać się po raz pierwszy podczas najbliższej sesji niemieckiego Reichstagu i zamieszczać relacje z posiedzeń tej izby.⁷⁹

Kolejny wychodzący w Bydgoszczy dodatek to periodyk ogłoszeniowy „*Bromberger Verkehrs-Zeitung*” [*Bydgoska Gazeta Komunikacyjna*], dołączany co tydzień, od 1894 r., do „*Ostdeutsche Presse*” i jej mutacji. Był ważny dla życia handlowego, przemysłowego, a także towarzyskiego i kulturalnego. W swej formie i charakterze dalece innym od wyżej opisanych (zawierał głównie bogato ilustrowane okazale reklamy lokalnych wytwórców, ozdobne anonse), pismo stanowiło doskonałą reklamę dla rodzimych przedsiębiorców. Rozdawano je bowiem codziennie podróżnym udającym się pociągami z Nakła, Inowrocławia, Chełmży, Torunia, Solca Kujawskiego, Pily, Koronowa czy Terespoła do Bydgoszczy. Oprócz tego wykładano go na dworcach, w hotelach, restauracjach, kawiarniach i na targowiskach wielu miast i miasteczek leżących od stolicy regencji w promieniu nie większym niż 70 kilometrów.⁸⁰ Redakcja, druk i wydawnictwo należało do Gruenauersche Buchdruckerei G. Böhlke w Bydgoszczy (od nr 88/1895 r. Gruenauersche Buchdruckerei Otto Grunwald).

W każdym z czterech ukazujących się miesięcznie numerów ogłaszali się właściciele sklepów, składów i magazynów wszelkich branż, oferujący do sprzedaży swe towary. Różnorodność bogato ilustrowanych anonsów, często o dużym formacie świadczy niewątpliwie o postępie gospodarczym, jaki dokonał się w mieście w ostatnim półwieczu XIX wieku. Podczas gdy jeszcze w 1816 r. działało tylko parę niewielkich zakładów przemysłowych o charakterze manufakturowym, głównie w branży spożywczej⁸¹, to w początkowym okresie istnienia gazety Bydgoszcz znajdowała się na nowym jakościowo etapie rozwoju gospodarczego i ekonomicznego. Charakteryzował się on rozkwitem nowoczesnego przemysłu maszynowego i fabryk. Polepszał się poziom bydgoskiego przemysłu spożywczego, który produkował zarówno na potrzeby lokalne, jak i na szerszy rynek zbytu.⁸² Poza tym Bydgoszcz była miastem położonym na ważnym szlaku wodnym i kolejowym. Rywalizacja producentów i kupców o odbiorców i klientów dokonywała się w pewnym stopniu właśnie na łamach

„*Bromberger Verkehrs-Zeitung*”, a postęp ekonomiczny uwidaczniały zamieszczane okazałe reklamy i ogłoszenia.

Gazeta była też informatorem kulturalnym dla przyjezdnych. W co drugim numerze znaleźć można było krótkie zestawienie najważniejszych pomników i osobliwości Bydgoszczy („*Denkmäler und Sehenswürdigkeiten Brombergs*”) polecanych do obejrzenia wszystkim odwiedzającym miasto. Wymieniano np. odsłonięty w 1893 r. pomnik cesarza Wilhelma I, zachęcano do pójścia na Plac Friedricha (obecnie Stary Rynek), gdzie znajdował się pomnik króla, którego imieniem nazwano ten centralny plac miasta. Wśród ciekawostek miasta znalazła się również tablica upamiętniająca Theodora Gottlieba von Hippela – osiadłego w 1837 r. w Bydgoszczy i tu zmarłego animatora życia kulturalnego, a także autora odezwy „Do mego ludu” („*An mein Volk*”). Wspomniano też o Muzeum Historycznym, wystawie malowideł profesora Branswettera w auli Gimnazjum Królewskiego i innych. Treści tej rubryki nie zmieniano.

Inne stałe rubryki to: „*Kirchen Brombergs*” (Kościoły Bydgoszczy) – spis kościołów ewangelickich, katolickich i żydowskich w mieście z adresami oraz „*Oeffentliche Gebäude*” (Gmachy publiczne). Drukowano je przynajmniej raz w miesiącu, czasem częściej. Ich treść była również powtarzana. Co jakiś czas publikowano rycinę z krótką charakterystyką wybranego obiektu miasta.

Nie zabrakło też miejsca na humor. W każdym numerze zamieszczano dość dużo żartów i satyrycznych historii. Poza tym zamieszczano krótkie anegdoty, artykuły o różnorodnej, ale najczęściej rozrywkowej treści. Z czasem jednak (od 1897 r.) treści te ograniczano, przeznaczając coraz więcej miejsca na ogłoszenia i reklamy. Drukowano też tygodniowy repertuar Teatru Elysium (Elysium-Theater) i teatru letniego Patzera (Patzers Sommertheater) oraz Teatru Miejskiego (Stadttheater).

Większość niemieckich gazet bydgoskich drukowała pod koniec roku ozdobne anonse wydawców i księgarzy, którzy oferowali do sprzedaży nowy produkt – kalendarz. Wydawanie kalendarzy jest, w porównaniu z prasą, dużo trudniej zrekonstruować. Jedyńm, który udało się odnaleźć jest „*Kalender des «Bromberger Unparteiischen» für...*” [Kalendarz Bydgoskiego Bezpartyjnego na...]⁸³. Wydawano go z myślą, że jako „Lokalpatriot”⁸⁴ trafi do domowych bibliotek bydgoszczan. Już w tytule zawarta jest informacja, że był przewidziany głównie dla nich. W centrum zainteresowania znalazła się właśnie Bydgoszcz, choć z biegiem czasu w kolejnych wydaniach planowano ująć inne wschodniemieckie miejscowości.

Rzeczą charakterystyczną w układzie kalendarza jest dwuczłonowość treści. Część pierwsza ma charakter informacyjny, a część druga rozrywkowo-kształcąca.

W części informacyjnej zamieszczano m.in.:

1. kalendarz na dany rok z miejscem na notatki
2. dane statystyczne z Bydgoszczy i okolic
3. informacje dotyczące burmistrzów, administracji miejskiej, urzędów, fundacji, gmachów publicznych, kościołów i osobliwości Bydgoszczy
4. zestawienie różnych taryf i opłat oraz terminy jarmarków
5. porady i wskazówki dla gospodarzy, rolników i hodowców z uwzględnieniem pór roku i w połączeniu z przysłowiami ludowymi oraz informacje o terminach zaćmień słońca i księżycy, daty początku kolejnych pór roku i świąt ruchomych
6. genealogię rodziny cesarskiej.

Część druga zawierała m.in.: opowiadania, historie, nowele, wiersze, pieśni, reportaże z podróży, legendy, wyjątki z historii, portrety pisarzy i artystów oraz anegdoty.

Część pierwsza bazowała głównie na aktualności. Lektura części drugiej dostarczała nie tylko odpoczynku i rozrywki, ale także wiedzy. Obie zaś służyły czytelnikom chcącym lepiej poznać przeszłość i teraźniejszość Bydgoszczy.

W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy przechowywany jest ponadto prospekt reklamowy nowego tygodnika o charakterze wyznaniowym „*Evangelisches Kirchen- und Schul-Blatt für Posen und Westpreußen*” [*Ewangelickie Pismo Kościelno-Szkolne dla Poznania i Prus Zachodnich*]. Wydanie pierwszego numeru przewidziano 1 stycznia 1864 r.⁸⁵

Nie można z całą pewnością stwierdzić, że lista uwzględnionych w pracy tytułów w sprecyzowanym we wstępie okresie jest ostateczna i kompletna. Jednak mimo trudności w badaniach, rozproszenia źródeł udało się usystematyzować wiele faktów dotyczących historii poszczególnych tytułów i uzupełnić, choć w niewielkim stopniu, już istniejące spisy bibliograficzne.

Załącznik

Niemieckie czasopisma bydgoskie w latach 1815-1900

– zestawienie i krótka charakterystyka

DZIENNIK DONIESIENÍ RZĄDOWYCH I PRYWATNYCH DEPARTAMENTU BYDGOSKIEGO

Bydgoszcz; 01.07.1808/01.05.1808 (?) – 27.12.1809; wyd. prefektura bydgoska; red. Antoni Gliszczyński - Prefekt Departamentu Bydgoskiego; Drukarnia Bydgoska Fryderyka Grūnauera; 1 x w tyg. lub niereg.; obj. poj. nr 4 – 24 str.; format 8°; urzędowo-ogólnoinf.; j. pol. (poj. ogłoszenia w j. niem. lub fr.); por.: Dz. Tyg. Dep. Bydg.

Źródła: Jerzy Łojek: *Bibliografia prasy polskiej*, W-wa 1965; Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*, Toruń 1960; Marian Kallas: *Gazeta Bydgoska z roku 1810*, PKH 1970, nr 7, str. 103-118; Hanna Cyrklaff: *Początki rozwoju czasopiśmiennictwa w Bydgoszczy w okresie Księstwa Warszawskiego*, w: *Kronika Bydgoska*, nr XVI.

*DZIENNIK TYGODNIOWY DEPARTAMENTU BYDGOSKIEGO

Bydgoszcz; 02.04.1811-31.03.1812/1815 (?); wyd. prefektura bydgoska; red. A. Gliszczyński, Zawadzki, ks. Jan Bocheński; Drukarnia Bydgoska Fryderyka Grūnauera; 1 x w tyg.; obj. poj. nr 4-24 s.; format 8°; urzędowo-ogólnoinf.; j. pol. por.: Dz. Don. Rząd. i Pryw. Dep. Bydg.

Źródła: Jerzy Łojek: *Bibl. prasy pol.*, W-wa 1965; Marian Kallas: *Gazeta Bydgoska*; Hanna Cyrklaff: *Początki rozwoju czasopiśmiennictwa*.

*GAZETA BYDGOSKA

Bydgoszcz; 04.01.1810-?; wyd. prefektura bydgoska, Drukarnia Bydgoska; 2 x w tyg.; obj. poj. nr 8 str.; format 4°; urzędowa i ogólnoinformacyjna; dwujęzyczna (j. pol. i niem.);

Źródła: Marian Kallas: *Gazeta Bydgoska*; Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*; Jerzy Łojek: *Bibliografia prasy polskiej*; Hanna Cyrklaff: *Początki rozwoju czasopiśmiennictwa*.

***AMTS-BLATT DER KÖNIGLICHEN BROMBERGISCHEN REGIERUNG**

Bromberg; 01.08.1815-1919; Drukarnia Gruenauera; 1 x w tyg. format 8°; urzędowy; dwujęzyczny, j. niem. i pol. do 1876 r.; roczny nakład w dep. bydg. wynosił w 1828 r. – 2647 egz., a w 1831 r. – 3134 egz. (por. M. Laubert: *Presse und Zensur in der Provinz Posen in neupreußischer Zeit 1815-1847*, Lissa u. Posen 1908, s. 21); 1815-1817 tyt. tylko w j. niem.: *Amts-Blatt der Königlichen Brombergischen Regierung*, 1817 zmiana tytułu na *Amts-Blatt der Königlichen Preußischen Regierung zu Bromberg*, tyt. w j. niem. i pol., od 1822 poszczególne zeszyty mają tytuł skrócony *Amtsblatt* z polskim odpowiednikiem *Dziennik Urzędowy*, tylko karta tyt. ma pełny tytuł: dod.: *Öffentlicher Anzeiger*.

***BROMBERGER DEUTSCHE ZEITUNG**

Bromberg; kwiecień 1848-?; wyd. F. Fischer; redagowana przez Verein deutscher Männer; Gruenauer'sche Buchdruckerei; 2 x w tyg. od numeru 12/1848 3 x w tyg.; obj. poj. numeru 4 str.; format 4°, ogólnoinf., konserw.; j. niem.

***BROMBERGER INTELLIGENZBLATT. Unparteiische Zeitung.**

Bromberg; 1887 (?) – ?; red. i wyd. von Hugo Gierach; 2 x w tyg.; obj. poj. numeru 4 str.; format 2°, ogólnoinf.; j. niem.

***BROMBERGER KREIS-BLATT**

Bromberg; 1852-1920; Hrsg. vom Königlichen Landraths Amte; 2 x w tyg., od 1857 do ?; 3 x w tyg., od 1869 ponownie 2 x w tyg.; obj. poj. numeru 4 str.; format 4°, od 1873 format 8°; pismo urzędowo-ogłoszeniowe; j. niem.; nakład 650 egz. (por. *Die deutsche Presse, Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften. Erster Bd.: Amts-, Lokal- und Anzeigebll., politische Zeitungen*. 1893, s. 101), 450 egz. (por. J. Kürschner: *Handbuch der Presse für Schriftsteller, Redaktionen, Verleger überhaupt für Alle, die mit der Presse in Beziehung stehen*. Berlin, Eisenach, Leipzig 1902); od 1857 tyt.: „*Bromberger Kreis-Blatt und Allgemeiner Anzeiger*”, od 1869 tyt.: „*Bromberger Kreis-Blatt*”. Od 1920 nr 7 „*Orędownik na powiat Bydgoski*”.

BROMBERGER LUSTIGE BLÄTTER [Dod. do „*Bromberger Tageblatt*”]

Bromberg; 1894-1906; tyg.

Źródła: Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*.

***BROMBERGER SÄNGERFEST-ZEITUNG**

Bromberg; 3, 4, i 5 lipca 1886; wyd. przez Redaktions- und Drucksachenausschuss für das XI. Provinzial-Sängerbundesfest; red. odp.: Gustav Spiethoff in Bromberg; Buchdruckerei von A. Dittmann in Bromberg; wydanie jednorazowe; format 2°, poświęcona Prowincjonalnemu Festiwalowi Śpiewaczemu; j. niem.

*BROMBERGER STADT-ANZEIGER. Verordnungen und Bekanntmachungen des Magistrats und der Polizeiverwaltung zu Bromberg

Bromberg; 1884/85-1919; druk i wyd. der A. Will'schen Buchdruckerei; 2 x w tyg.; obj. poj. numeru 4 str.; format 4°.

Od 1921 „*Orędownik miejski dla Bydgoszczy*”.

*BROMBERGER TAGEBLATT

Bromberg; 01.10.1876-1944; od 1 listop. 1878 wyd. August Dittmann; red. Heinrich Contzen (dalej patrz Henryk Baranowski: *Bibl. Czasop. Pom.*); Dittmann'sche Druckerei; 6 x w tyg.; format 2°, ogólnoinf. konserw.; j. niem.; 7500 egz. /1885 r., 6950 egz./ 1893 r. (por. *Die deutsche Presse*, 1893, s. 101), ponad 10000 egz. (por. J. Kürschner), jako „*Dt. Rundschau in Polen*” 17000 egz./ 1939 r. (por. „*Bromberg*”, 1976, nr 51, s. 2); 1 stycznia 1920 połączony z „*Ostdeutsche Rundschau*” i zmiana tytułu 15.06.1920 na *Deutsche Rundschau in Polen früher Ostdeutsche Rundschau, Bromberger Tageblatt*. Dod.: „*Bromberger lustige Blätter*”, „*Der Hausfreund*”, „*Illustriertes Unterhaltungsblatt*”, „*Des Landmanns Feieraabend*”, „*Parlaments-Beilage*”i inne.

Zob.: „*Ostdeutsche Rundschau*”.

*BROMBERGER THEATER-ZEITUNG

Bromberg; 1896/97 – 1919/20; Verlag und Eigentum von G. Abicht, Buch-und Künsthandlung Bromberg; druk: A. Dittmann; codziennie z wyj. śród; format 4°; programy, afisze, ogłoszenia; j. niem. od 1906/07 tyt.: *Stadttheater Bromberg* format 8°

Por. Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*.

*BROMBERGER VERKEHRSZEITUNG. *Billigstes und wirksamstes Anzeigebblatt für die Regierungsbezirke Bromberg und Marienwerder.*

Bromberg; März 1894-1919?; red. druk i wyd. Gruenauer'sche Buchdruckerei G. Böhlke, od nr 88/1895 Gruenauersche Buchdruckerei Otto Grunwald in Bromberg; 4 x w miesiącu; obj. poj. numeru 4 str.; format 2°; gazeta ogłoszeniowo-inf.; j. niem.; 12000-15000 egz.; od nr 316 /1900 tyt.: *Ungemein Wirksames Anzeigebblatt des deutschen Ostens.*, od 1908 tyt.: *Bromberger Verkehrszeitung und Hotel Anzeiger.*

*BROMBERGER VOLKSBLATT

Bromberg; 1849; red. C. Sasse; 3 x w tyg.; format 4°, ogólnoinf. konserw.

*BROMBERGER WOCHENBLATT

Bromberg; 01.04.1845-1920; wyd. i red. F. Fischer, od nr 256/1862 red. G. Krausch; 2 x w tyg., od 1856 3 x w tyg.; od 1850 format 4°, od 1852 format 2°; ogólnoinf. organ prasowy liberalnego stronnictwa; j. niem.; w 1862 zmiana tytułu na „*Bromberger Zeitung*”, od 1883 Separatabdruck (mutacja) der „*Ostdeutschen Presse*”; por. „*Bromberger Zeitung*” i „*Ostdeutsche Presse*”.

BROMBERGER WOCHENBLATT

Bromberg; 1861-1863; wyd. Körner; 3 x w tyg.; od 1863 zm. tyt. na: „*Patriotische Zeitung für Posen und Westpreußen*”; por. „*Patriotische Zeitung für Posen und Westpreußen*”

Źródła: Die ersten Zeitungen in der Brahestadt, w: Deutsche Rundschau, 1841, nr 145, s. 9

***BROMBERGER ZEITUNG**

Bromberg; 1862-1920 wcześniej jako „*Bromberger Wochenblatt*”; Red. F. Fischer, od nr 256/1862 G. Krausch, Verl. und Druck Gruenauer'sche Buchdruckerei; 6 x w tyg.; format 2^o; repr. lewicowe skrzydło liberalów; j. niem.; od 1883 Separatabdruck (mutacja) der „*Ostdeutschen Presse*”; dodatki: „*Sonntags-Beilage*”; Por. „*Bromberger Wochenblatt*” i „*Ostdeutsche Presse*”.

EISENBAHNZEITUNG FÜR DEN KÖNIGL. EISENBAHN-DIRECTIONSBEZIRK BROMBERG

Bromberg; tyg.

Źródła: *Die deutsche Presse. Verzeichnis der im deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften.* Fribach Verlag v. Robert Hupfer 1885, Im Nachtrag: s. 151.

EVANGELISCHES KIRCHEN- UND SCHUL-BLATT FÜR POSEN UND WESTPREUBEN

Bromberg?; 1 stycznia 1864?; wyd. Wenzel (Pastor w Poln. Crone) und Reinhard (Pastor w Rojewie-Kaczkowerdorf); tyg. o char. wyznaniowym; j. niem.

Źródła: informacja na podstawie zachowanego prospektu reklamowego; APB Regencja w Bydgoszczy, Reg. Prezydialna, sygn. I/1468 (Zulassung von Probeblättern und Ankündigungen zur unentgeltlichen Versendung und Vertheilung d. in Postanstalten).

DER HAUSFREUND Tägliche Unterhaltungsbeilage zum „*Bromberger Tageblatt*” [i „*Ostdeutsche Rundschau*”]

Bromberg; 1894-1939; red. odp. Em. Ginschel; dziennik; format 8^o.

Źródła: Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich.*

DER HEROLD

Bromberg; 1839-1840; red. Albu; wyd. Lohdesche Buchdruckerei; tyg.

Źródła: M. Laubert: *Presse und Zensur in der Provinz Posen in Neupreußischer Zeit 1815-47*, s. 54.

JÜDISCHER CANTOR

Bromberg; 1879-?; red. i wyd. *Cantor A. Blaustein*, druk Grunauer'sche Buchdruckerei (G. Böhlke); tyg.

Źródła: *Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften*. Zweiter Band: Zeitschriften, Forbach Verlag v. Robert Hupfer 1885, s. 27.

*KALENDER DES BROMBERGER UNPARTEIISCHEN FÜR... Unentgeltliche Beilage zum „Bromberger Unparteiischen“ (Ostdeutscher Lokal-Anzeiger)

Bromberg; 1895-1898 lub dłużej; Hrsg. unter Mitwirkung d. Bromberger Briefkastenonkels; rocznik; format 8°; dodatek w formie kalendarza.

DES LANDMANN'S FEIERABEND. Allgemeine Zeitung für Land- und Gartenbau. Dodatek do „Bromberger Tageblatt“ [oraz „Ostdeutsche Rundschau“]

Bromberg; 1894-1901; Red. Bodo Grundmann; tyg.; format 4°.

Źródła: Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*.

*NEUE BROMBERGER ZEITUNG

Bromberg; 1867-31.03.1868; red., druk i wyd. W. Rötke; dziennik; obj. poj. numeru 4 str.; format 2°, ogólnoinf.; j. niem.

NEUES BROMBERGER WOCHENBLATT

Bromberg; 1848; wyd. Fischer; druk Körner, 3x w tyg.

Tytułu nie udało się odnaleźć.

Źródła: M. Laubert: *Presse und Zensur...*, s. 54.

*ÖFFENTLICHER ANZEIGER Beilage des Amts-Blatts... der Königlich. Bromberg. Regierung.

Bromberg; 1816-1919; druk Gruenauer'sche Buchdruckerei; Niereg.; format 8°; 1820-1839 drugi tyt.: „Dodatek Publiczny”, 1840-1849 drugi tyt.: „Publiczny Donosiciel”; urzęd.; j. polski i niem.

Por. Amts-Blatt.

DES ONKELS SONNTAGSGRUS. Sonntags-Blatt des Unparteiischen und des Croner Couriers.

Bromberg; 1892-1900; red. Paul Petras; tyg.; format 4°.

Źródła: Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*.

*OSTDEUTSCHE BLÄTTER FÜR LITTERATUR UND KUNST. Wissenschaftliche Beilage zum „Bromberger Unparteiischen“ („Ostdeutscher Lokal-Anzeiger“) und „Croner Courier“.

Bromberg; 20.06.1895-1896; druk i wyd. Theodor Simons; red. odp. Friedrich Adolf Geissler; tyg.; obj. poj. numeru 4 str.; format 8°; dodatek naukowy w j. niem.; 600 egz.; Por.: Ostdeutscher Lokal-Anzeiger.

***OSTDEUTSCHE PRESSE**

Bromberg; 15.09.1877-1921; druk i wyd. Gruenauer'sche Buchdruckerei Gustaw Böhlke; red. odp. Ernst Otto Hopp, od 1881 red. odp. Paul Hörner, od 1886 B. E. Melzer, od 1888 P.H. Stelkens, od 1890 L. Gollasch; 2 x dziennie, od 2 marca 1879 dziennik; obj. poj. numeru 8-10 str.; format 2°; ogólnoinf. narod.-lib., j. niem.; nakład 7000 (por. J. Kürschner: *Handbuch der Presse...*); od 1920 nr 125 tyt.: *Bromberger Presse früher Ostdeutsche Presse*;

Dodatki: *Bromberger Modenblatt*, *Bromberger Verkehrszeitung*, *Gute Geister. Ein Sonntagsblatt für das deutsche Haus* (Berlin), *Illustriertes Sonntags-Blatt für das deutsche Haus* (Berlin), *Illustriertes Unterhaltungsblatt*, *Illustriertes Sonntagsblatt*, *Praktische Mitteilungen für die Ost-Mark*, *Sonntags-Beilage*, *Unterhaltungs-Blatt*.

Mutacje: od 1883-*Bromberger Zeitung*; od 1901- *Ostdeutscher Lokal-Anzeiger*.

OSTDEUTSCHE RUNDSCHAU

Bromberg; 1894-1944; druk i wyd. A. Dittmann; Red. odp. Em. Ginschel; 6 x w tyg.: format 2°; ogólnoinf.; kons.; j. niem.; nakład 15000 egz.; 1 stycznia 1920 połączona z *Bromberger Tageblatt*; zmiana tytułu na *Deutsche Rundschau in Polen früher Ostdeutsche Rundschau*, *Bromberger Tageblatt*.

Źródła: *Deutsche Rundschau in Polen*, 1926, nr 225 (1 października 1926); J. Kürschner: *Handbuch der Presse...*

***OSTDEUTSCHER LOKAL-ANZEIGER**

Bromberg; 1889-1921; druk i wyd. Otto Kannengießner, od nr 222/1890 Theodor Simons; Red. odp. Bernhard Grothus, od 1892 red. odp. Paul Petras; 6 x w tyg.; obj. poj. numeru 4-6 str.; format 2°; ogólnoinf., bezpart.; j. niem.; nakład 7270 (por. *Die deutsche Presse*, 1893, s. 101), od nr 239/1890 podtyt. *Unparteiische Zeitung*, od nr 20/1893 podtyt. *Der Bromberger Unparteiische*, od 1894 podtyt. *Verbeiteste Zeitung der Provinz Posen und deren Nachbargebiete*, od 1897 podtyt. *Unabhängige Zeitung für den Deutschen Osten*;

Dodatki: *Jugendlust für des Onkels Nichten und Neffen*, *Kalender des Bromberger Unparteiischen für 1895 (für 1896, 1897, 1898...)*, *Des Onkels Sonntagsgruss*, *Ostdeutsche Blätter für Literatur und Kunst*.

Od 1901 jako *Sonderabdruck* (mutacja) der *Ostdeutschen Presse*.

PARLAMENTSBEILAGE zu nr... Des Bromberger Tagesblattes

Bromberg; 1895-1896; format 8°.

Źródła: Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*

***PATRIOTISCHE ZEITUNG FÜR POSEN UND WESTPREUBEN**

Bromberg; 1863-1866; druk i wyd. der Gruenauer'schen Buchdruckerei (Körner); Red. odp. Ed. Grosse; dziennik; obj. poj. numeru 4 str.; format 2°; Przedtem por. *Bromberger Wochenblatt* (Red. Körner).

Podstawą opisu był rocznik 1866.

RUDNSCHAU

Bromberg; 1883-?; red. i wyd. Anton Witting, Insp. d. Posenschen Prov.-Blinden-Anstalt; druk Posensche Prov.-Blinden-Anstalt; miesięcznik; pismo pouczająco-rozrywkowe dla niewidomych.

„Die „*Rundschau*“, alleinige Zeitschrift für die Blinden Deutschlands und der deutsch redenden Nachbarländer, bringt ihren Lesern Aufsätze aus allen Gebieten des Wissens, der Kunst und der Industrie, sowie Biographien bedeutender Männer und hervorragender Blinder, Erzählungen, Gedichte, Arbeiten von Blinden etc., wie auch eine fortlaufende Anleitung zur Musikschrift und ab und zu Musikpiecen.”

Źródła: *Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften.* Zweiter Band: Zitschriften, 1885, s. 119f.

*SCHULZEITUNG DER PROVINZ POSEN. *Organ des Pestalozzi-Vereins.* Herausgegeben zum Besten des Pestalozzi-Vereins der Provinz Posen.

Bromberg; Numer próbny 29.11.1878, Nr 1: 03.01.1879-1881?; wyd. Commissionsverlag der Mittler'schen Buchh. (H. Heyfelder) in Bromberg; red. R. Braun; od 1881 wyd. R. Fischer, red. C. Arndt, R. Fischer; druk: A. Dittmann'sche Buchdruckerei; co 14 dni w piątki, od nr 13/1879 1 x tyg. w piątki; obj. poj. numeru 8 str.; format 4°; organ stowarzyszenia; j. niem.; od 1880 zm. podtyt.: *Organ des Pestalozzi-Vereins und des Provinzial-Lehrervereins der Provinz Posen.*

*SONNTAGS BEILAGE [Dod. tyg. do „Ostdeutsche Presse”.

Bromberg; 1881-1888; Red. odp. Paul Hoerner, od 1886 E. Melzer, w 1888 L. Gollaser; format 4°.

SONNTAGSBLATT FÜR STADT UND LAND NEBST BROMBERGER ALLGEMEINER ANZEIGER

Bromberg; 1832-1835; Verl. Müller; nakład 900 egz.

Źródła: M. Laubert: *Presse und Zensur...*, s. 50; *Leipziger Zeitungs-Katalog für 1841*, Leipzig 1841, s. 23.

*TECHNISCHE BLÄTTER FÜR DEN DEUTSCHEN OSTEN. Zeitschrift des Technischen Vereins zu Bromberg

Bromberg; listopad 1898-1903; druk i wyd.: Kommanditgesellschaft, Druckerei u. Verlag „*Bromberger Unparteiischer*” Theodor Simons; red. odp. Ing. Heinschke; miesięcznik; obj. poj. numeru 8-12 str.; format 4°; organ stowarzyszenia; j. niem.; przedtem: *Gesammelte Vorträge Techn. Ver. zu Bromberg.* Od 1899 zm. podtyt.: *Organ des Technischen Vereins zu Bromberg.* Od nr 6 zm. podtyt.: *Ver kündigungsblatt für den Bromberger Architekten u. Ingenieur-Verein, den Technischen Verein und die Bromberger Heizerschule.*

UNTERHALTUNGS-BLATT. Beilage der „Ostdeutschen Presse“, der „Bromberger Zeitung“ und des „Bromberger Unparteiischen“.

Bromberg; 1888-1919; red. odp. Theodor Gollasch, od 1892 A. Brunner, od 1894 Karl Bendisch, od 1896 H. Singer; tyg.; format 4°; od 1913 zm. tyt. na *Tägliches Unterhaltungsblatt*.

Źródła: Henryk Baranowski: *Bibliografia Czasopism Pomorskich*.

W spisie zostały uwzględnione wszelkie periodyki o charakterze czasopism z częstotliwością rocznika, wydawane w Bydgoszczy w języku niemieckim oraz pierwsze redagowane w języku polskim.

W trakcie przygotowywania bibliografii zachowane czasopisma zostały sprawdzone z autopsji w bibliotekach bydgoskich, toruńskich poznańskich i berlińskich. Oznaczono je gwiazdką (*). Przy czasopismach niedostępnych dla opisu z autopsji podane jest źródło, skąd zaczerpnięto dane. Źródła zamieszczono też pod niektórymi tytułami, mimo że poddano je uprzednio oględzinom. Z uwagi jednak na brak pierwszych roczników lub wydań jubileuszowych należało uzupełnić dane o nich na podstawie już istniejących bibliografii.

W spisie nie pominięto nie posiadającego charakteru czasopisma a wydawanego periodycznie kalendarza. Pominięto natomiast sprawozdania magistratu, szkół, towarzystw itp.

Opis oparty jest o kolejne elementy: miejsce wydania, okres ukazywania się, wydawnictwo, druk, redakcja, częstotliwość ukazywania się, objętość pojedynczego numeru. format. charakter, język oraz w przypadkach gdy było to możliwe - nakład.

Dodatki do dzienników ujęte zostały tylko wrywkowo z uwagi na trudności z ustaleniem ponad wszelką wątpliwość ich ilości, częstotliwości i okresu ukazywania się. Większość z nich nie jest też znana z autopsji. Tytuły zamieszczone są w kolejności alfabetycznej.

Przypisy

- 1 Por. Załącznik.
- 2 Edyta Polczyńska: Im polnischen Wind. Beiträge zum deutschen Zeitungswesen, Theaterleben und zur deutschen Literatur im Großherzogtum Posen 1815-1918. Poznań 1988; Manfred Laubert: Presse und Zensur der Provinz Posen in neupreußischer Zeit (1815-1847). Lissa 1908.
- 3 Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo bydgoskie. Praca zbiorowa pod red. H. Baranowskiego, Toruń 1960.
- 4 Joseph Kürschner: Handbuch der Presse für Schriftsteller, Redaktionen, Verleger überhaupt für Alle, die mit der Presse in Beziehung stehen. Berlin, Eisenach, Leipzig 1902.
- 5 Np. Leipziger Zeitungs-Katalog für 1841. Wissenschaftlich geordnetes Verzeichnis der in Deutschland erscheinenden periodischen Schriften mit Einschluss der politischen und Lokalblätter. Leipzig 1841; Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften 1885, 1893 (5 wyd.).
- 6 Hans Jessen: Die Presse in Ostdeutschland. w: Leistung und Schicksal, 1967, s. 295.
- 7 „Bromberger Tageblatt“ od 1876, „Ostdeutsche Presse“ od 1877 (od 1883 r. wraz z mutacją „Bromberger Zeitung“), „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger“ od 1889 i „Ostdeutsche Rundschau“ od 1894 r.
- 8 „Dziennik Departamentu Bydgoskiego“, 1808, nr 3.
- 9 Por. Marian Kallas: „Gazeta Bydgoska” z roku 1810, w: Prace Komisji Historii BTN, 1970, t. 7, s. 107.
- 10 Por. Marian Kallas: „Gazeta Bydgoska” z roku 1810, w: Prace Komisji Historii BTN, 1970, t. 7, s. 116.
- 11 Por. Marian Biskup (red.): Historia Bydgoszczy, Warszawa-Poznań 1991, s. 465f.
- 12 Rozporządzenie z dnia 28 marca 1811 r. Por. Amtsblatt, 1815, s. 7.
- 13 Por. Amtsblatt, 1815, s. 7 lub Gcsetzsammlung.
- 14 Por. Amtsblatt, 1815, s. 8.
- 15 Por. Amtsblatt, 1815. s. 37.
- 16 Por. Amtsblatt, 1815, s. 3.

- 17 Amtsblatt, 1815, s. 37.
- 18 Amtsblatt, 1815, s. 3.
- 19 Por. Amtsblatt, 1815, s. 3f.
- 20 Manfred Laubert: *Presse und Zensur der Provinz Posen in neupreußischer Zeit (1815-1847)*. Lissa 1908, s. 21.
- 21 Irene Berger: *Die preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1815-1847*. Köln, Berlin 1966, s. 192 i Amtsblatt, 1870. Anzeiger, s. 54.
- 22 Aus Brombergs Vergangenheit, Hg. von Günter Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, s. 250.
- 23 Irene Berger: s. 192 i *Historia Bydgoszczy*: s. 503.
- 24 Irene Berger: s. 192.
- 25 Irene Berger: s. 192 i Manfred Laubert: s. 54.
- 26 Manfred Laubert: s. 54.
- 27 Manfred Laubert: s. 91 i Irene Berger: s. 192.
- 28 Manfred Laubert: s. 86.
- 29 *Historia Bydgoszczy*: s. 542.
- 30 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1861, nr 67.
- 31 „Bromberger Wochenblatt”, 1861, nr 67.
- 32 Por. „Bromberger Wochenblatt”, 1861, nr 67.
- 33 Podwyżka ceny począwszy od nr 30 z 29 czerwca 1849 r. Dla czytelników miejscowych prenumerata kwartalną podróżą do 25 gr., a dla abonentów zamiejscowych do 1. tal. 5 gr.
- 34 Por. „Bromberger deutsche Zeitung”, 1848, nr 12.
- 35 „Bromberger deutsche Zeitung”, 1848, nr 12, s. 61 f.
- 36 „Wer sich nicht selbst geltend macht, den verachtet man, den vergißt man”. W: „Bromberger deutsche Zeitung”. 1848, nr 12, s. 62.
- 37 „Betheligt Euch durch Werk und Schrift und Rede. fallet nicht zurück in Schlawffheit, ruhet nicht mit der Feder für das Gedeihen unserer deutschen Zeitung”. W: „Bromberger deutsche Zeitung”, 1848, nr 44, art. pt. „Allgemeines deutsches Interesse”.
- 38 Opis gazety przeprowadzony na podstawie dostępnych w Bibl. Miejskiej w Bydgoszczy numerów (11-21, 23-28, 30-36, 38-45) z 1848 r.
- 39 „Bromberger deutsche Zeitung”, 1848, nr 21.
- 40 Podstawą opisu były numery 116 i 117 z 1866 r.
- 41 „Die ersten Zeitungen in der Brahestadt” w: „Deutsche Rundschau”, 1941, nr 145, s. 9.
- 42 Tytułu nie odnaleziono. Nie należy łączyć z „Bromberger Wochenblatt” F. Fischera. Por. Załącznik.
- 43 „Neue Bromberger Zeitung”, 1867, nr 74, s. 1.
- 44 „Neue Bromberger Zeitung”, 1867, nr 74.
- 45 „Neue Bromberger Zeitung”, 1868, nr 314.
- 46 „Neue Bromberger Zeitung”, 1868, nr 314.
- 47 „Bromberger Tageblatt”, 1888, nr 301; 1894, nr 229.
- 48 Tytułu nie odnaleziono. Nie posiada go ani Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy ani biblioteki poznańskie.
- 49 „Bromberg”, 1976, nr 51, s. 2.
- 50 Aus Brombergs Vergangenheit, Wilhelmshaven 1973.
- 51 „Ostdeutsche Presse”, 1877, nr 1.
- 52 „Ostdeutsche Presse”, 1894, nr 216.
- 53 *Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zetschriften. Zweiter Band: Zeitschriften*, 1885.

- 54 Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften. Zweiter Band: Zeitschriften, 1885, s. 27 (tytuł umieszczono w podrozdziale II Judentum).
- 55 Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften. Zweiter Band, 1885, s. 119 f.
- 56 Nie udało się ustalić do kiedy tytuł wychodził.
- 57 R. Prutz: Geschichte des deutschen Journalismus, Hannover 1845.
- 58 Die deutsche Presse. Verzeichnis der im Deutschen Reiche erscheinenden Zeitungen und Zeitschriften. Erster Band: Amts-Lokal-und Anzeige-Blätter, Politische Zeitungen. 1893, s. 100.
- 59 „Kalender des «Bromberger Unparteiischen» für 1895.” (Unentgeltliche Beilage zum „Bromberger Unparteiischen” /Ostdeutscher Lokal-Anzeiger/. s. VIII.
- 60 „Kalender des «Bromberger Unparteiischen» für 1895”, s. VIII.
- 61 Historia Bydgoszczy: s. 559.
- 62 Od nr. 130/1890 r. zamiechano wydawania pisma w niedziele i dni świąteczne. Rozbudowane do ośmiu stron wydania ukazywały się odąd w soboty.
- 63 „Ostdeutscher Lokal-Anzeiger”, 1890, nr 145. s. 2.
- 64 „Ostdeutsche Presse”, 1890, nr 141.
- 65 „Schulzeitung der Provinz Posen”. Numer próbny z 29 listopada 1878. s. 1.
- 66 „Schulzeitung der Provinz Posen”, nr 26, 1879.
- 67 W imprezie wzięły udział następujące, działające ówczesznie w Bydgoszczy towarzystwa śpiewacze: Liedertafel, Gesangverein „Sine cura”, Gesangverein „Gutenberg”, Werkstätten-Gesangverein der Königlichen Ostbahn, Beamten-Gesangverein, Handwerker-Sängerbund und Landwehr-Sängerbund.
- 68 Historia Bydgoszczy: s. 592.
- 69 „Ostdeutsche Blätter für Litteratur und Kunst”, 1896, nr 1.
- 70 „Ostdeutsche Blätter für Litteratur und Kunst”. 1896, nr 1.
- 71 „Ostdeutsche Blätter für Litteratur und Kunst”, 1895, nr 1.
- 72 Podstawą wyboru nazwisk autorów były następujące numery: R. 1, 1895. nr 1-28 i R.2. 1896. nr 1-26. „Ostdeutsche Blätter für Litteratur und Kunst”. 1896. nr 1.
- 73 „Ostdeutsche Blätter für Litteratur und Kunst”, 1895, nr 1.
- 74 Edyta Polczyńska: Im polnischen Wind. Poznań 1988.
- 75 Edyta Polczyńska: Im polnischen Wind s. 113.
- 76 Wszystkie powyżej wymienione były bezpłatnymi dodatkami do „Ostdeutsche Presse” i jej mutacji.
- 77 Dodatki do „Bromberger Tageblatt”
- 78 Dodatku nie odnaleziono. Opis na podstawie zapowiedzi: „An unsere Leser”, w: „Bromberger Tageblatt”, 1894, nr 147.
- 79 Dodatku nie odnaleziono. Opis na podstawie zapowiedzi „An unsere Leser”, w: „Bromberger Tageblatt”, 1894, nr 304.
- 80 „Bromberger Verkehrs-Zeitung”. np. 1894, maj.
- 81 Historia Bydgoszczy: s. 471.
- 82 Historia Bydgoszczy: s. 532-534.
- 83 Kalendarz wydano na lata 1895-1898. Kolejnych nie udało się odnaleźć. Nie wiadomo też czy w ogóle były wydane.
- 84 „Kalendar des «Bromberger Unparteiischen» für 1895, s. III (Vorwort).
- 85 Nie udało się odnaleźć żadnego egzemplarza ani potwierdzić istnienia tytułu. Ifn. na podstawie: APB, Regencja w Bydgoszczy. Reg. Prezydialna, sygn. I/1468 (Zulassung von Probeblättern und Ankündigungen zur unentgeltlichen Versendung und Vertheilung d. in Postanstalten).

Zbigniew Zyglewski

BYDGOSKIE PRZYSIĘGI OKRESU PRZEDROZBIOROWEGO

W Bydgoszczy doby przedrozbiorowej ustrój oparty był na wprowadzonym w średnio-wieczu prawie niemieckim zwanym magdeburskim. Obowiązujące w mieście prawo wprowadzono przywilejem króla Kazimierza Wielkiego w 1346 r. Pozwoliło to na tworzenie miejskich władz samorządowych, które z biegiem czasu ulegały modyfikacji, podobnie jak w innych miastach polskich.

Najwcześniej powołano urząd wójta, urzędnika królewskiego o szerokich kompetencjach. Również wcześniej, z chwilą pojawienia się większej grupy mieszkańców utworzono radę miejską, złożoną z rajców miejskich na czele z burmistrzem. Oprócz tego powołano sąd zwany ławą, z ławnikami jego członkami. Już w latach trzydziestych XV wieku rola wójta ograniczyła się do przewodniczenia ławie sądowniczej, a pełnia władzy w mieście spoczęła w rękach rajców¹. Jednak zawsze wpływ na obsadę rady miejskiej posiadał król, poprzez swego urzędnika starostę. Dekretem królewskim z 4 września 1570 r. wprowadzono zasady wyboru władz stosowane do rozbiorów. Mieszczanie mieli corocznie w dniu 3 lutego wybierać 16 kandydatów, spośród których starosta mianował burmistrza i pięciu rajców. Tenże sam przywilej z owej listy 16 kandydatów nakazywał starym i nowym rajcom wybór 8 ławników, zwanych również przysiężnikami. W końcu XV wieku pojawiła się nowa instytucja — urząd szafarski, który czuwał nad sposobem wydatkowania pieniędzy miejskich. Członków tego urzędu w liczbie czterech mieszczanie wybierali razem z radą. Ostatnim wybieralnym urzędem była instytucja dwunastu mężów. Powstała w 1568 r. jako organ doradczy rady miejskiej i zarazem kontrolny w stosunku do niej².

Władze miejskie miały do pomocy szereg urzędników. Bodaj najważniejszym z nich był pisarz rady i pisarz sądowy. Zbieraniem podatków zajmowali się specjaliści poborcy. Na przedmieściach ich funkcje pełnili dziesiątnicy. Podatek na rzecz wojska zwany hiberną, wprowadzony w roku 1652 zbierali osobni urzędnicy — deputaci hiberny³. W 2 połowie XVII wieku grono deputatów stanowiło 13 osób: dwóch rajców, trzech ławników, sześciu spośród dwunastu mężów oraz dwóch starszych cechów⁴. Do miasta należała również troska o utrzymanie kościołów i szpitali, co do których przysługiwało miastu prawo patronatu. Nadzór nad tymi sprawami leżał w gestii ekonomów kościelnych wybieranych na zebraniach pospólstwa⁵. Oprócz tego do szeroko rozumianych spraw porządkowych w mieście powoływano sługi miejskie.

Rzemieślnicy grupowali się w cechy, które posiadały własną hierarchię. Na czele każdego stali starsi cechu jako ich przełożeni, wybierani zgodnie z odpowiednimi statutami⁶. Jednocześnie byli członkami kolegium miejskiego podobnie jak w innych miastach⁷.

Wszyscy wyżej wymienieni z chwilą zatwierdzenia po wyborach składali uroczyste przysięgi, chociaż nie wiadomo jak owa ceremonia przebiegała. W pobliskim Fordonie podnoszono rękę z dwoma palcami do góry i recytowano przysięgę⁸.

Bydgoskie roty przysięg zebrane są w *Księdze przywilejów miasta Bydgoszczy* przechowywanej w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Wpisanych jest tam 16 rot, a jeszcze jedną, deputatów hiberny odnotowano w bydgoskiej księdze radzieckiej. Znaczna część z nich została udostępniona drukiem, chociaż nie zawsze w całości.

Najwcześniej opublikowano przysięgę starszych cechów, starszych cechu sternickiego oraz przysięgę tragarzy⁹. Wraz z wydaniem jedynej zachowanej bydgoskiej księgi radzieckiej przybliżono przysięgę deputatów hiberny¹⁰. Przy okazji publikacji tej księgi wydano z *Księgi przywilejów* rotę przysięg szafarza, dwunastu mężów. Ponownie rotę szafarską oraz częściowo przysięgę rajców odnotowano w szkicach z dziejów Bydgoszczy¹¹, ale tam mają charakter ilustracyjny. Rotę dwunastu mężów ponownie zamieszczono w najnowszym opracowaniu dziejów Bydgoszczy¹². Oprócz tych rot nieznane pozostają przysięgi: egzekutorów podatków, wójtowska, ławników zwanych przysiężnikami, pisarska, prokuratorska (obrońcy sądowego), nowego mieszczanina, ekonomów kościelnych, sług miejskich, sług rady miejskiej i sądu ławniczego oraz włodarska.

Trudno cokolwiek powiedzieć o czasie powstania rot a także o czasie ich wpisania do księgi.

Zdaniem badaczy *Księga przywilejów* powstawała już w XVI wieku¹³. Są to twierdzenia bez uzasadnienia. Zachowana księga wyraźnie dzieli się na dwie, zresztą nierówne części. Pierwsza, do karty 181v obejmuje przywileje i dokumenty związane z miastem. Część druga, k. 183-190v, jest zbiorem przysięg, formuł pisarskich niezbędnych do wystawiania pism, słowem prowadzenia kancelarii miejskiej. Na ostatniej karcie części pierwszej znajduje się data 1827 informująca o znalezieniu jeszcze jednego dokumentu. Natomiast na pierwszej karcie części kolejnej (k. 182) wpisano tytuł charakteryzujący jej zawartość. Tytuł *Ad finem sequuntur aringa, seu modus scribendi et iuramenta suscipiendi*, sądząc po piśmie z karty poprzedniej, został nadany na początku XIX wieku.

Część druga została dołączona do pierwszej, chyba podczas porządkowania miejskich archiwaliów na początku XIX wieku, o czym świadczy data 1827 i tytuł części drugiej. Wskazuje na to szereg okoliczności, m. in. owe zapisy. Część druga zachowała się w znacznie gorszym stanie niż pierwsza. W części drugiej brzegi i rogi kart są bardzo zniszczone, jest bardzo wiele ubytków. Poza tym część ta posiada bardzo rozległe plamy po zalaniach wodą. Karty z tej części były bardzo mocno eksploatowane. Część pierwsza, która zachowała się w bardzo dobrym stanie, powyższe defekty ma znacznie mniejsze. O pierwotnym rozdzieleniu obu części księgi informuje pierwotna paginacja. Do karty 102 numerowano na środku a później w prawym górnym rogu karty. Ostatni pierwotny numer został zapisany jako 346, tak jak wcześniejsze, brązowym atramentem, prawdopodobnie w XVIII wieku. W części drugiej w prawym rogu jest dalsza numeracja ale pisana już inną ręką i innym, czarnym atramentem, prawdopodobnie na początku XIX wieku. Ostatnia strona części zawierającej przywileje ma numer 346 a kolejna nr 360, już z części zawierającej noty kancelaryjne. Tak więc brakuje kilku kart.

Jednak w części pierwszej i drugiej użyto tego samego papieru. Prawdopodobnie pochodził on z papierni bydgoskiej, gdyż na karcie 31 (pierwotna k. 61) widnieje filigran przedstawiający najprawdopodobniej herb Bydgoszczy. Jednak ślady złożenia tej karty wskazują, iż była to osobna karta, która została dołączona do *Księgi przywilejów* w momencie jej tworzenia, gdyż również ją obejmuje pierwotna numeracja. W części pierwszej i drugiej księgi przewija się filigran wyobrażający głowę wołu z pionowym palem wychodzącym z głowy a na nim opleciony wąż. Koniec pała wieńczy krzyż grecki. Filigrany z głową wołu o różnych odmianach były bardzo rozpowszechnione w papierniach polskich i europejskich już od XVI wieku, ale ten z księgi bydgoskiej nigdzie nie jest odnotowany¹⁴. Utrudnia to określenie czasu założenia *Księgi przywilejów*. Pewną pomocą mogą służyć noty kancelaryjne

z części drugiej. Odnotowano tam tytułaturę starostów bydgoskich z XVII wieku: pod 1639 r. Jerzego Ossolińskiego, starosty z lat 1635-1650, Jana Zielęckiego, wymienionego w latach 1657-1665 (k. 190v). Oprócz tego znaleźć można dokumenty służące jako formularz a datowane w latach 1637-1638 (k. 189v-190). Na tej podstawie można przyjąć, iż papier z wyżej opisanym znakiem pochodził z tego okresu, prawdopodobnie z papierni bydgoskiej. W świetle powyższych uwag zachowana *Księga przywilejów* mogła powstać przy okazji spisywania zachowanej z tego okresu kroniki miejskiej. Ustalenia dotyczące papieru a co za tym idzie także *Księgi przywilejów* należy traktować jako wstępne, wymagające dalszych, szczegółowych badań.

Dzieje bydgoskiej papierni są słabo rozpoznane ale Z. Guldon i R. Kabaciński opierając się na źródłach są zdania, iż papiernia w Bydgoszczy mogła działać w połowie XVII wieku. Są to, jak twierdzą sami badacze, jeszcze słabo udokumentowane ślady. Są też opinie negujące istnienie papierni w Bydgoszczy w tym okresie. Natomiast z całą pewnością dobrze udokumentowane dzieje papierni bydgoskiej pochodzą z połowy XVIII stulecia¹⁵.

Przysięgi z *Księgi przywilejów* nie są zgrupowane w jednym miejscu lecz rozrzucone na różnych kartach. Przysięgę I i II pisała jedna ręka. Po tychże inna, późniejsza ręka wpisała przysięgi od III do IX. Kolejna grupa rot znalazła się trochę dalej i została zapisana kolejną ręką. Są to przysięgi od X do XIII. Kolejna rota — XIV, chociaż umieszczona jest bezpośrednio po XIII to wpisała ją inna ręka, innym jaśniejszym atramentem. Ostatnie dwie z tej księgi, przysięga XV i XVI znalazły się na ostatniej karcie księgi i zostały zapisane przez tego samego autora. Na podstawie porównania duktu pisma z pozostałymi notami kancelaryjnymi można uznać, iż pierwsze rotę przysięg wpisano w połowie XVII wieku a pozostałe później. Późniejsze są wpisywane w wolnych miejscach i mają charakter uzupełnień z połowy XVIII stulecia. Być może podczas łączenia części pierwszej i drugiej wpisano szereg przysięg.

Czas powstania przysięg jest trudny do określenia. Jedynie w stosunku do roty deputatów hiberny można bliżej określić czas sformułowania. Nastąpiło to między połową XVII wieku, gdyż wtedy wprowadzono ten podatek a 1674 r., kiedy to przysięgę odnotowano w pełnym brzmieniu. Pozostałe przysięgi są zbliżone do tej, jednak nie może to oznaczać, iż wszystkie powstały w tym czasie. Być może rotę deputatów hiberny wzorowano na przysięgach już istniejących. Niewątpliwie czas powstania niektórych określa moment powołania instytucji: dwunastu mężów. Przypuszczać też można, iż generalne zmiany w funkcjonowaniu władz miejskich w latach 1568-1570 mogły sprzyjać ukształtowaniu obecnie znanych przysięg.

Wszystkie bydgoskie rotę sądowe są zapisane w języku polskim. Trudno określić kiedy w Bydgoszczy polszczyzna weszła w powszechne stosowanie. Do lat osiemdziesiątych XV stulecia władze miejskie używały języka niemieckiego, później łaciny¹⁶. W połowie XVI wieku widać używanie języka polskiego ale nie wiadomo na ile było to powszechne, wymaga to szczegółowych badań. Zachowane poznańskie przysięgi różnych urzędników¹⁷ zapisano po polsku, łacinie i niemiecku. W tym ostatnim języku zarejestrowano w XVIII wieku przysięgę ławników z XIV wieku. Po łacinie składali przysięgi wójtowie i ławnicy (1519 r.), instygatorzy (XVI wiek), pisarze miejscy (1565 r.), obrońcy sądowi (1548-1599). Po polsku nowo wybrane władze przysięgały staroście generalnemu Wielkopolski (1552 r.), składali też starsi cechów (1507-1525), pospólstwo przed przystąpieniem do wyboru władz (1552 r.), ławnicy we wsiach miejskich (1556 r.), oraz niżsi urzędnicy miejscy (lata 1507-1525, 1599 r.)

oraz ci którzy uzyskali obywatelstwo miejskie (1575 r.). W Poznaniu roty w języku polskim funkcjonowały już na początku XVI stulecia. Wygłaszali je tylko ci, którzy nie znali lub też nie musieli używać języka łacińskiego. Osoby związane z wymiarem sprawiedliwości składały przysięgę po łacinie. Trudno jest odnieść jakieś bliższe analogie między Bydgoszczą a Poznaniem.

Wydając bydgoskie roty sądowe pozostawiono kolejność wpisów z księgi miejskiej (I-XVI) a jako ostatnią (XVII) podano przysięgę deputatów hiberny z bydgoskiej księgi radzieckiej. Każda przysięga posiada oryginalny tytuł. W przypadku roty szafarskiej tytuł jej znajduje się na innej karcie niż sama przysięga. Rota deputatów hiberny nie ma oryginalnego nagłówka a publikowany pochodzi od wydawcy, co oddano kursywą. Treść przysięg jest czytelna i nie wymaga specjalnego komentarza. Jedynie należy zwrócić uwagę na częste odwoływanie się do „rzeczpospolitej”. Nie chodzi tutaj o władze państwowe lecz wszystkie władze miejskie — rzeczpospolitą miejską¹⁸.

Przy przygotowaniu niniejszych rot przysięg opierano się na obowiązujących zasadach dla wydawania źródeł nowożytnych¹⁹. Publikowane roty przygotowano do druku w transkrypcji, to jest w zmodernizowanej pod względem pisowni z zastosowaniem dzisiejszej ortografii, lecz z zachowaniem możliwie najwierniejszej właściwości języka staropolskiego. Litery w rękopisie „y” transkrybowano jako „y” w tych wyrazach, gdzie dzisiaj występuje „y”, zaś przez „i” oraz „j” tam, gdzie współcześnie występuje „i”, „j”. Podobnie postąpiono z literą „i” zapisując ją jako „j” lub „y”. Zmodernizowano brak zmiękczeń: „o” na „ó”, „z” na „ź” lub „ż”, „e” na „ę” oraz „a” na „ą”. Interpunkcję oraz łączną i rozdzielną pisownię wyrazów przystosowano do współczesnej ortografii. W przypisach podano uwagi dotyczące odmiian i poprawek rękopiśmiennego tekstu a także inne odczyty z dotychczasowych wydań. Paginację podano w trzech wersjach tak jak w rękopisie. Jako pierwszą przytoczono paginację dokonaną ołówkiem współcześnie przez archiwistów a umieszczoną w prawych górnych rogach kart. Numeracja ta jest dzisiaj stosowana. W nawiasach kwadratowych podano paginację wcześniejszą, prawdopodobnie z początku XIX wieku. Zapisano ją również w prawych górnych narożnikach karty ale czarnym atramentem. W nawiasach ostrych zapisano paginację znajdującą się na dole kart. Zapisano ją czarnym atramentem ale trudno określić kiedy to miało miejsce.

Wykaz skrótów używanych w przypisach.

- (W1) Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434-1770, wyd. T. Esman, Z. Guldon, Bydgoszcz 1963.
- (W2) Acta consularia civitatis bidgostiensis. Księga bydgoskiej rady miejskiej 1671-1675, cz. 2, wyd. Z. Guldon, R. Kabaciński, Bydgoszcz 1969.
- (W3) Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI-XVIII, Bydgoszcz 1975.
- (W4) Z. Guldon, Samorząd i gospodarka finansowa miasta w latach 1466-1772, [w:] Historia Bydgoszczy, T. I, do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991.

I

k. 184v, [k. 364], <k. 187v>

Przysięga starszych cechu sternickiego

My N. N. przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu w Trójc[y]^a świętyj jedynemu, ^bPanu Naszemu^b Naj[j]asniejszemu^c, panom rajcom i wszytkiemu pospó[ł]stwu^c miasta tego, iż^d cech nasz wiernie a sprawiedliwie rządzić chcemy i wier[n]ie^e panom służ[yc]^a, u jednego p[ana]^e wzięwszy znowę albo zadatek drugiemu się nie o[bie]cować^a i niezawodnie wstępnych a nieposłusznych kara[ć]^a, rozterkom^f zabiegać i innych wszelkich występków a zbyt-
k[ów]^a zabraniać. Panom rajcom posłusznym być^g ^hwe dnie i w no[cy]^h ^{ha} we wszytkich potrzebach, które się ściągają ku pożytkuⁱ miejskiemu, nieposłuszne a nie ukarane^j im opowiadać^k a co na[m]^a strony^l rzeczypospolitej^l będzie poruczono, o tym^m pilno radzi[ć]^a i na to^a pozwalać, co starsze głowy uradzą^o. Tak nam Panie Boże^p dopomóż^f.

a litery zaklejone białym paskiem papieru biegnącym wzdłuż wewnętrznej krawędzi karty papieru.

b- -b panom rajcom, poprawiono, rkps.

c brak litery, rkps.

d isz, rkps.

e litera „p”, rkps.

f ostatnie litery „ów” poprawiono na „om”, rkps.

g bydz, rkps.

h wędnie y wnocy, rkps.

i pożytkowi, (W1, s. 87).

j nieukaranie, rkps.

k opowiedac, rkps.

l [z] strony, (W1, s. 87).

l rzeczy pospolitey, rkps.

m otym, rkps.

n nato, rkps.

o „uchwałą” poprawiono na „uradzą”, rkps; uchwałą, (W1, s. 87).

p brak wyrazu, (W1, s. 87).

r dopomosz, rkps.

II

k. 184v, [k. 364], <k. 187v>

Przysięga exactorów ^a podatkowych^a

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu etc., że exaktorem będąc obrany^b w wybieraniu podatku będę pilny i sprawiedliwy, nikomu nie folgując ani też^c na nikogo nad słuszność nie następując ale tak jako mi od zwierzchności podano i nakazano będzie, do której referować powinien będę a cokolwiek zbierę to sprawiedliwie w percepcę pisać i notować a tego^d nie chcę opuścić dla przyjaźni, miłości, bojaźni albo jakiej inszej prz[ez]yczyni^e rachunek czasu naznaczonego z percepty^f i expenty oddając jako mi Panie Boże dopomóż^g.

a dopisano innym, czarnym atramentem.

b trzy pierwsze litery poprawiono, rkps.

- c tesz, rkps.
- d atego, dwie pierwsze litery poprawiono, rkps.
- e brak litery, rkps.
- f zpercepty, rkps.
- g dopomosz, rkps.

III

k. 185, [k. 365], <k. 188>

Przysięga radziecka

^aJa A. B. C. D. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu i najjaśniejszemu panu naszemu królowi polskiemu i też wszytkiemu pospółstwu miasta tego^a być^b wiernym i sprawiedliwość równie wszytkim, tak bogatym jako ubogim, sąsiadom^c i gościom czynić i mnożyć, a niesprawiedliwość tępić i niszczyć; praw, przywilejów poczesności i też pospolitego pożytku miasta strzec^d i mnożyć jako najlepiej będę umiał i mógł. Tajemnic miejskich nikomu nie zjawiać, słowem albo uczynkiem rozterków w mieście nie dopuszczać. Sierot i wdów podług swej możności bronić.^a A tego nie chcę^e opuścić dla przyjaźni, merziączki, bojaźni, darów albo innej rzeczy. Tak mi Panie Boże pomagaj.^a

- a- -a brak (W3, s. 76).
- b bydz, rkps.
- c sąmsiadom, rkps.
- d strzedz, rkps.
- e niechcę, rkps.

IV

k. 185, [k. 365], <k. 188>

Przysięga wójtowska

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu najjaśniejszemu panu naszemu królowi polskiemu i temu miastu, iż chcę wierzen być^a na sądzie moim i sądzić jednakim obyczajem, tak bogatego jako ubogiego, tak sąsiada, jako gościa, sierot i wdów, które požądają, sprawiedliwości bronić chcę jako ja z swego^b najwyższegho zmysłu^b mogę baczyć i rozumieć. A tego opuścić nie chcę^c dla miłości, gniewu, b[ol]jaźni^d, przyjacielstwa, nieprzyjacielstwa, łaski, przyjaźni, zlej woli^e, darów, pożytków. Tak mi Panie Boże pomóż, który też w dzień^f sądny mnie i wszytek świat sądzić będziesz.

- a bydz, rkps.
- b najwyższego smysłu, rkps.
- c niechcę, rkps.
- d brak litery, rkps.
- e woliej, rkps.
- f wdzień, rkps.

V

k. 185/185v, [k. 365/366], <k. 188/188v>

Przysięga przysiężników

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, iż w sądzie na który jestem wysadzon sędziemu miasta tego i wszytkich ludziom, tak bogatym jako ubogiem, tak gościom jako

mieszczanom chcę prawy a sprawiedliwy orył najdować i wydawać według najlepszej baczności i rozumu mego i stolca przysiężniczego podług prawa majdeburskiego i przywilejów i wilkierzów miejskich. A tego nie chcę^a opuścić dla miłości, bojaźni, gniewu i innych rzeczy. Tak mi Panie Boże pomagaj, który też mnie w dzień sądny i wszytek świat sędzić będziesz.

a niechcę, rkps.

VI

k. 185v, [k. 366], <k. 188v>

Przysięga pisarska

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, panom rajcom i wszytkiemu pospólstwu miasta tego w urzędzie moim pisarskim, na który jestem wybran wi[e]rnym^a być^b i tajemnych rad miejskich, które poznam a[l]bo^a których mi się zwierzy, nikomu nie objawiać. Rzeczy te które się przy sądzie dzieją wiernie według mego najwyższego rozumu chcę napisać i czytać tak ubogiemu jako i bogatemu. A tego nie chcę^c opuścić dla miłości, bojaźni, nienawiści, gniewu, przyjaźni, darów i innych rzeczy. Tak mi Panie Boże pomagaj.

a brak litery, rkps.

b bydz, rkps.

c niechcę, rkps.

VII

k. 185v/186 [k.366/367], <k. 188v/189>

Przysięga prokuratorska

Ja N. przysięgam P[anu]^a Bogu wszechmogącemu, iż sądowi chcę być posłuszen w tych rzeczach, w który ch[c]em^b wedle prawa powinien. A iże urząd mój prokuratorski s[z]czere^b, wiernie, pilnie, zupełnie, bez obelżenie^c umysłem rozmnożenia rosterków sprawować chcę. R[z]ecz^b tak od powodnej strony jako odpornej przyjętą wedle dowcipu mego, wedle sumnienia i wedle najlepszej rady bronić będę. A pozwan by, radę jednej strony, drugiej tego nieobjawię, ani się ku niej skłonię, ale przy pierwszej do skończenia prawa stać chcę. Listownych dowodów od pryncypała mego mnie podanych i porady i rozmów w sprawie mnie zwierzanej żadnemu nie objawię, a zwłaszcza stronie przeciwnej, ani prokuratorowi jej, ani pomocnikom, słowem, pismem, ukazaniem, ani przez się, ani przez innego, a ku szkodzie pryncypała mego nie dopuszczę się dobrowolnie przewyciężyć. Insze wszytkie rzeczy chować chcę, które na dobrego, wiernego prokuratora i obrońcę przynależą. A tego nie chcę opuścić dla miłości, przyjaźni, darów, zysku albo jakiej innej rzeczy. Tak mi Panie Boże pomagaj.

a brak liter, rkps.

b brak litery, rkps.

c obelżenie, rkps. Obelżenie — pofolgowanie, popuszczenie, S. Reczek, Podręczny słownik dawnej polszczyzny, Wrocław 1968, s. 280.

VIII

k. 186, [k. 367], <k. 189>

Przysięga starszych z^a cechów

My N. N. przysięgamy Bogu wszechmogącemu i panu naszemu ^bkrólowi JM^b polskiemu miłościwemu, panom rajcom i wszytkiemu pospólstwu miasta tego, iż cech nasz wiernie ^ca sprawiedliwie rządzić chcemy. Rzemieśla nasze sprawnie robić i innych mistrzów cechu naszego w robotach pilnie a wiernie^c doglądać, aby wszytkim pospolicie jako bogatemu tako ubogiemu jednako a pobożnie robiono i przedawano. Żadną nową ustawą nikogo nieuciążając^d. Cudzołóstwo karać: rozterkom^e zabiegać i innych wszelakich występków a zbytków zabraniać. Panom rajcom posłusznymi być zawždy ^fwe dnie i w nocy^f, we wszytkich potrzebach, które by^g się ku pożytkowi miejskiemu ściągaly, nieposłuszne a nie ukarane im opowiadać. A co nam z strony rzeczypospolitej będzie poruczono^h, pilnie o tymⁱ radzien na to^j przyzwalać, co wyższe^k głowy uchwałą. Tak nam Panie Boże pomagaj.

- a brak, (W1, s. 87).
- b- -b KJMci, (W1, s. 87).
- c- -c brak, (W1, s. 87).
- d nieuciążając, rkps.
- e rosterkom, rkps.
- f- -f wednie y wnocy, rkps.
- g któreby, rkps.
- h poruczone, (W1, s. 87).
- i otym, rkps.
- j nato, rkps.
- k wysze, rkps.

IX

k. 186, [k. 367], <k. 189>

Przysięga nowego mieszczanina gdy przyjmuje miejskie prawo

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, iż chcę być wierny i posłuszny radzie tego miasta na ten czas^a i na potym będący we dnie i w nocy^b. Tajemnic pospolitych, a na[j]więcej^c które są miastu pożyteczne, nikomu nie zjawiać. A kto by się przeciwiał panom rajcom i pospolitemu dobru i sprawiedliwości, takiemu nie chcę^d pomagać, ale go poniżyć, i tego nie taić^e, i to wszytko czynić i pełnić, co należy ku pożytku i rozmnożeniu miasta. A jeśli by kto co niesprawiedliwego o sądzie mówił, to mu według możliwości mojej chcę się sprzeciwić, a gdzie bym się nie mógł sprzeciwić i obronić, tedy oświadczywszy obiecuję to im powiedzieć. Tak mi Panie Boże pomagaj.

- a naten czas, rkps.
- b wnocy, rkps.
- c brak litery, rkps.
- d niechcę, rkps.
- e nietaić, rkps.

X

k. 190v, [k. 376], <k. 193>

Przysięga szafarska

k. 187, [k. 369], <k. 190>

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy świętej^a jednemu, że na tym urzędzie szafarstwa mego będę się wiernie i sprawiedliwie zachowywał, p[*r*]owentów^b miejskich doglądając, z niech pożytki jako największe będę mógł i umiał zbierając; pieniędzy zebranych nie na swój pożytek, ale na rzeczpospolitą i potrzeby jej obracać będę i owszem gdybym w czym postrzegł, żeby albo w gruntach miasta należących, albo też^c i w intracie z nich jaka ujma by się rzeczypospolitej dziać miała, powinienem się przy tym oponować, a jeżelibym sam nie mógł^d, to wszystko radzie i pospólstwu opowiedzieć będę i^e powinien. Rachunek percepty i expensy^f sprawiedliwie spisować^g, z tego czasu naznaczonego liczbę corocznią^h oddawając. ¹A tego nie powinienem opuścić dla miłości przyjacielskiej, nienawiści i mierziaczki ludzkiej albo też^c jaki bojaźni wykonywając to moje włodowanie tak jako mię też^c Bóg mój słuchać z włodowania go na ostatnim sądzie żywota mego rachunku ze spraw moich będzie. Tak mi Panie Boże dopomóż^k i męka syna jego niewinna¹.

a św. , (W2, s. 18, p. 19)

b brak litery, rkps.

c tesz, rkps.

d niemógł, rkps.

e brak, (W2, s. 19, p. 19), (W3, s. 78).

f ekspensy, (W2, s. 19, p. 19), (W3, s. 78).

g szafować, (W2, s. 19, p. 19), (W3, s. 73).

h co rocznią, rkps; corocznie, (W3, s. 78).

i - -i brak, (W3, s. 78).

j niepowinieniem, rkps.

k dopomosz, rkps.

XI

k. 187, [k. 369], <k. 190>

Przysięga dwunastu^a mężów

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy^b jednemu, że na tym^c urzędzie, na który jestem wysadzony, około radzenia rz[ecz]yp[ospo]litej^d całości i potrzebach jej wiernym i sprawiedliwym być^e chcę i pożytków miejskich przestrzegać^f, sekretów, które natenczas przy radzie obwieszzone będą, nikomu zjawiać nie będę^g chciał i to co się będzie ścia-gało ku pożytkowi i całości rzeczypospolitej, na to^h skłaniać będę ani [...]i dla jakiego rankoru, nienawiści, bojaźni i miłościⁱ przeczyć nie bę[de]j^k. ¹Tak mi Panie Boże pomóż¹ i męka syna jego niewinna.¹

a 12, (W2, s. 19, p. 21).

b Trójcy św., (W2, s. 19, p. 21), (W4, s. 207, p. 24).

c natym, rkps.

d Rzyplity, rkps.

e bydz, rkps.

- f nadpisane nad wyrazem zamazanym.
- g niebęde, rkps.
- h nato, rkps.
- i wyraz nieczytelny, rkps; [temu], (W2, s. 19, p. 21).
- j miłości, rkps.
- k niebę, reszta wyrazu oddarta, rkps.
- l- -l brak, (W4, s. 207, p. 24).
- ł pomosz, rkps.

XII

k. 187, [k. 369], <k. 190>

Przysięga ekonomów kościelnych

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, iż w doglądaniu i zbieraniu dochodów kościelnych i szpitalnych wiernym będę, sprawiedliwie na kościelne potrzeby i inne przyległości pi[e]niędzy^a [...]^b będę z tego rachunek czasu naznaczonego przez duchowieństwo i [...]^c oddając, co czynić powinien będę dla miłości Pana Boga wszechmogącego także najstraszny sąd i ostatni rachunek spraw moich. Tak mi ^dPa[nie Boże po]mósz^d.

- a brak litery, rkps.
- b wyraz nieczytelny, rkps.
- c wyraz nieczytelny, być może powinno być „radę”, rkps.
- d- -d oddarty fragment papieru, końcowy fragment ostatniego wyrazu „mosz”, uzupełnienie na podstawie innych przysięg.

XIII

k. 187v, [k. 370], <k. 190v>

Przysięga sług miejskich

Ja N. przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, iżę panom rajcom miasta tego chcę być wieren i posluszen w służbie mojej, na którą jestem przyjęt, to wszystko pilnie sprawować i opanować co mi od ich N. rozkazano^b będzie. A jeśli bym się jakiech tajemnic miejskich dowiedział tych żadnemu nie obawię ale co bym rozumiał przynależć ku pożytkowi miejskiemu kto ma^c się zawsze staraniem moim ile będę mógł przykłonić chcę, ^da tego nie przestanę^d czynić dla miłości, nienawiści, przyjaźni albo darów. Tak mi Panie Boże pomagaj.

- a bydz, rkps.
- b rozkazano, rkps.
- c ktoma, rkps.
- d- -d atego nieprzestanę, rkps.

XIV

k. 187, [k. 370], <k. 190v>

Przysięga sług obojgu urzędu

Ja N. przysięgam P[anu]^a Bogu wszechmogącemu, panom rajcom miasta tego, wójtowi i przysiężnikom, iż chcę być wierny i posluszny w służbie mojej, na którą jestem przyjęty i to

wszystko pilnie sprawować i opatrować co mi od ich miłości rozkazano będzie a jeślibym się jakich tajemnic miejskich dowiedział, tych żadnemu nie objawię, ale co bym rozumiał przynależć ku pożytkowi miejskiemu ^bk[u] temu^b się zawdy staraniem moim ile będę mógł przyklonić chcę. Sprawiedliwie wszystkiemu pospólstwu^c miasta tego tak bogatemu jak ubogiemu, tak mieszczanom jako i gościom aresztować, pilnie pozywać, prawdziwie pozwy zeznawać, uc[z]ciwości^d sądu przestrzegać, i w innych posługach memu urzędowi przystojnych wierny być, a tego nie przestanę czynić dla miłości, nienawiści, albo darów. Tak mi^e Boże dopomagaj.

- a brak liter, rkps.
- b- -b ktemu, rkps.
- c pospulstwu, rkps.
- d brak litery, rkps.
- e takmi, rkps.

XV

k. 190v, [k. 376], <k. 193v>

Przysięga tragarzów^a

Ja N. przysięgam P[anu]^b Bogu wszechmogącemu, że panom rajcom miasta [te]go^c w robocie mojej chcę być^d wiernym i przy zawołaniu do jakiegokolwiek potrzeby [m]iasta^e tego chcę być^d posłuszny i to wszystko wykonywać i sprawować, co mi od urzędu będzie rozkazano, straży nocne bez oszukania i zdrady jakiegokolwiek miasta zawsze tego odprawując i wykonując, i gdy mi cokolwiek od urzędu będzie zlecono i objawiono, tego nikomu objawiać nie powinienem^e. Ale to podług rozkazania urzędowego wykonywać, inaczej czynić nie powinienem^e dla miłości, nienawiści, przyjaźni ani też darów. Tak mi Panie Boże dopomóż i męka Syna Twego niewinna.

- a tragarzy, (W1, s. 87).
- b brak liter, rkps.
- c ubytki papieru z lewej strony karty.
- d bydz, rkps.
- e niepowiniennem, rkps.

XVI

k. 190v, [k. 376], <k. 193v>

Przysięga włodarska

Przysięgam etc., że na tym urzędzie włodarstwa mego będę wierny i sprawiedliwy, księgi czasu naznaczonego każdemu podług szluszności, zaciężnikom¹ opowiadając i naznaczając, nikomu onych nie opus[z]czając^a nieposłusznych i rozkazaniu mię panów^b szafarzów wiernie odnosząc i to co mi będzie od panów^b szafarzów zlecone sprawidliwie wykonywając. A nie powinienem tego opuścić dla miłości, nienawiści, przyjaźni, darów. Tak mi P[anie]^c Boże dopomóż.

- a brak litery, rkps.
- b PP, rkps.

c brak liter, rkps.

1 chodzi o ławników miejskich zawanych również przysiężnikami.

XVII

k. 209v

Przysięga deputatów hiberny

Ja N. przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy świętej Jedynemu, iż^a w tej funkcji^b, na którą jestem wysadzony do ustanowienia taxy^c na wypłacenie zimowego chleba, wiernie i sprawiedliwie sprawować się będę i tę taxę^d bez wszelakiego osób i namiętności moich respektu, nie uwodząc się miłością, nienawiścią, bojaźnią, prośbą, podarunkiem, ani innemi jakimikolwiek respektami, ale tylko Pana Boga i słusność mając przed oczyma, podług najwyższego^e mego baczenia i rozsądku^f, jako mi rozum najsluszniej pokaże, stanowić chcę i będę stanowił. Tak mi Panie Boże dopomóż^g i Syna jego niewinna męka.

a isz, rkps.

b funkcyjei, (W2, nr 288).

c taksy, (W2, nr 288).

d takse, (W2, nr 288).

e najwyższkiego, rkps

f rossądku, rkps.

g dopomósz, rkps.

Przypisy

- 1 Z. Zyglewski, Organizacja władz miejskich i struktura narodowościowa Bydgoszczy w pierwszym stuleciu istnienia miasta, [w:] Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich, pod red. M. Grzegorza, Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 59-64.
- 2 Z. Guldon, R. Kabaciński, Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy. XVI-XVIII w., Bydgoszcz 1975, s. 70-80; Z. Guldon, Samorząd i gospodarka finansowa miasta w latach 1466-1772, [w:] Historia Bydgoszczy, T. I, do roku 1920, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań 1991, s. 201-209.
- 3 Acta consularia civitatis bidgostiensis. Księga bydgoskiej rady miejskiej 1671-1675, cz. 1, wyd. Z. Guldon, R. Kabaciński, Bydgoszcz 1967, s. IX.
- 4 Ibidem, cz. 2, Bydgoszcz 1969, nr 288.
- 5 Ibidem, cz. 1, s. X.
- 6 F. Mincer, Dzieje Bydgoszczy do roku 1806, Zielona Góra 1992, s. 98, 108.
- 7 Zob. W. Maisel, Sądownictwo rhiasta Poznania do końca XVI wieku, Poznań 1961, s. 197-199; K. Kamińska, Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII wieku na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski, Warszawa-Poznań-Toruń 1980, s. 141.
- 8 Z. Zyglewski, Fordon przedrozbiorowy, [w:] Dzieje Fordonu i okolic, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, s. 31.
- 9 Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434-1770, wyd. T. Esman, Z. Guldon, Bydgoszcz 1963, s. 87-88.
- 10 Acta consularia..., cz. 2, s. 145-146.
- 11 Z. Guldon, R. Kabaciński, op. cit., s. 76, 78.
- 12 Z. Guldon, Samorząd..., s. 207, przypis 24.

- 13 Z. Guldon przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy w okresie przedrozbiorowym (1346-1771), Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych, Seria C, Nr 3, Prace Komisji Historii, [T.] 2, 1964, s. 57.
- 14 Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku, opr. J. Siniarska-Czaplicka, Wrocław 1969; Katalog filigranów czerpalni Rzeczypospolitej zebrany z papieru druków tłoczonych w latach 1500-1800, opr. J. Siniarska-Czaplicka, Łódź 1983, o filigranie „głowa wołu”, s. 29.
- 15 Z. Guldon, R. Kabaciński, op. cit., s. 59-66; przeciw opowiedział się F. Mincer, op. cit., s. 141.
- 16 Z. Zyglewski, Organizacja..., s. 66.
- 17 W. Maisel, op. cit., s. 404-413.
- 18 Ibidem, s. 404, 33a, przypis 1.
- 19 Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI w. do połowy XIX wieku, Wrocław 1953; Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt, Wrocław 1955.

Tomasz Nowicki

PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD SZLACHTĄ POWIATU BYDGOSKIEGO (NA PODSTAWIE REGESTRU POBOROWEGO Z 1583 R.)

Ciekawym źródłem do badań nad szlachtą polską są rejestry poborowe. Przede wszystkim dostarczają one informacji o systemie gospodarczym i wielkości areалу uprawnego należącego do szlachty. Jednym z takich rejestrów jest przechowywany obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie registr podatków zebranych w województwie inowrocławskim w 1583 r. Była to podstawa niniejszego krótkiego artykułu¹.

Ówczesne województwo inowrocławskie składało się z dwóch powiatów, mianowicie inowrocławskiego i bydgoskiego. Interesowała nas zatem ta szlachta, która w tym drugim powiecie posiadała dobra ziemskie dziedziczne odnotowane w rejestrze z 1583 r. Pomocniczo sięgaliśmy również do rejestrów wcześniejszych z lat 1563² r. 1573³ r. i 1581⁴ r.

Analizowane źródło wymienia trzy typy łąnów różnorako opodatkowanych. Chodzi przede wszystkim o łąny osiadłe, należące do szlachty, lecz uprawiane przez przypisanego do ziemi kmiecia. Podatek wynosił tu 30 groszy za łąn (we wcześniejszych rejestrach 20). Biedniejsza szlachta nie posiadająca kmieci i uprawiająca posiadaną ziemię sama płaciła 15 groszy za łąn (łąny określone w źródle jako „*propria cultura*” lub „*praedialibus*”). Czasem źródło wspominało o łąnach opuszczonych (podatek 10 groszowy) i spalonych zwolnionych od podatku. Brak całkowicie informacji o łąnach folwarcznych stanowiących osobiste gospodarstwo właściciela, obrabianych przez odpracowujących pańszczyzną kmieci i stale pracujących zagrodników. Ziemia ta nie była objęta spisem i nie pobierano z niej podatku. Czasem tylko egzekutorzy informowali o znajdującym się we wsi folwarku. Istnienie tak zwanych zagrodników (od których podatek wynosił 4 grosze), przy braku innych typów łąnów w danej osadzie, może też czasem świadczyć o istnieniu osobistego majątku szlacheckiego.

Nie wglębiając się w szczegółowe wyjaśnienia zaznaczamy, że zaistniały pewne różnice w liczbie poszczególnych typów łąnów obliczonej przez nas i podanej w wykazie umieszczonym w rejestrze. Rażąca niezgodność dotyczyła przede wszystkim łąnów osiadłych. Różnica ta wyniosła tu 30. Przyczyn tych dysproporcji należałoby chyba szukać w złym podliczeniu łąnów przez pobierającego podatek lub też zaliczeniu przez niego do ogólnej sumy jakiejś osady nie wymienionej w rejestrze. Poborczy jednak w tej liczbie zawarli też łąny nie należące do szlachty, lecz przez nią dzierżawione⁵. Stąd w tabeli poniżej jeszcze jedna rubryka informująca o łąnach należących do szlachty wymienionej w źródle. Dokładnie różnice te obrazuje Tabela 1.

Przejdźmy teraz do szczegółowego omówienia liczby i typów łąnów należących do poszczególnych rodów i reprezentujących ich właścicieli ziemskich.

Na terenie powiatu bydgoskiego spotkaliśmy w 1583 r. 58 rodzin posiadających tu dobra dziedziczne. Majątki te znajdowały się w 62 osadach. Jak to jest niżej zaznaczone do szlachty tej należało łącznie 431 łąnów. Była to w przeważającej części szlachta kmiecia. Ponad 65% rodzin było posesorami tylko łąnów osiadłych. Jedynie 28% tych rodzin to właściciele ziemscy nie posiadający w swych dobrach kmieci. Cztery rodziny miały przedstawicieli,

którzy posiadali i lany kmiece i bezkmiece. Zestawienie to będzie ciekawsze, kiedy okaże się, że wśród ogólnej liczby branych przez nas pod uwagę lanów, bezkmiece stanowiły tylko 7%. Wynika z tego, że własność szlachty, która sama uprawiała swe pola, była znacznie mniejsza niż posesorów mających ziemię kmiecią.

Tabela 1. Rodzaje lanów odnotowanych w rejestrze z 1583 roku według sposobu obliczenia danych.

Podstawa obliczenia	Liczba lanów				
	kmiecych	bezkmiecych	pustych	innych	razem
wg wykazu w źródle ⁶	611,0*	39,0	10,5	—	660,5
po dodaniu danych z rejestru	581,0*	39,0	10,0	3,0	633,0
po dodaniu lanów należących do znanej szlachty	379,5	38,5	10,0	3,0	431,0

* – w liczbie tej zawarte są również lany nie należące do szlachty.

Tabela 2. Szlachta kmieca, bezkmieca i mieszana – liczba i odsetek rodzin, ich przedstawicieli i lanów do niej należących wg rejestru z 1583 r.

Szlachta	Liczba			%		
	rodzin	właścicieli	lanów	rodzin	właścicieli	lanów
kmieca	37	48	383,5	63,8	56,5	89,0
bezkmieca	17	29	30,0	29,3	34,1	7,0
mieszana	4	8	17,5	6,9	9,4	4,0
ogółem	58	85	431,0	100,0	100,0	100,0

Powyższa tabela obrazuje jeszcze jedną istotną prawidłowość. Otóż liczba lanów przypadających tak na jedną rodzinę, jak i na jednego przedstawiciela jest znacznie wyższa wśród szlachty posiadającej lany osiadłe. Jakby ogniwo pośrednie stanowią tu te rodziny szlacheckie, których przedstawiciele posiadali tak lany kmiece, jak i bezkmiece. Wyniki tych porównań obrazuje Tabela 3.

Porównując te dane z podobnymi dotyczącymi sąsiedniego powiatu świeckiego, ale znajdującego się już w Prusach Królewskich, zauważamy znaczne dysproporcje na korzyść szlachty dziedziczącej w powiecie świeckim. Na tamtym terenie wśród szlachty kmiecej na jednego przedstawiciela przypadło około 14 lanów, a więc o sześć więcej niż w powiecie bydgoskim. W podobnej skali zaznaczyła się różnica wśród posesorów lanów bezkmiecych. W Świeckim posiadali oni średnio 7 lanów. Przypomnijmy, że w analizowanym powiecie tylko 1 lan. Także gdyby brać pod uwagę średnią przypadającą na jedną rodzinę, wówczas te

z południowej części województwa pomorskiego posiadały średnio niemal 18 łanów, gdy szlachta bydgoska tylko 7,4 łana⁷. Powiat świecki różni się zatem wyraźnie od leżącego już na Kujawach powiatu bydgoskiego. Można zatem zasugerować, że właściciele w okolicach Świecia nad Wisłą byli bogatsi niż ci, którzy dziedziczyli na terenie nas interesującym. Ciekawszym byłoby zapewne zestawienie dotyczące całego województwa inowrocławskiego i pomorskiego. Dopiero wówczas można by wyciągać szersze wnioski i porównywać szlachtę z różnych, choć sąsiadujących obszarów Korony.

Tabela 3. Liczba łanów na jedną rodzinę i jednego przedstawiciela wśród szlachty kmiecej, bezkmiecej i mieszanej w powiecie bydgoskim.

Szlachta	Liczba łanów	
	na 1 rodzinę	na 1 właściciela
kmieca	10,4	8,0
bezkmieca	1,8	1,0
mieszana	4,4	2,2
ogółem	7,4	5,1

Osobny problem stanowi zagadnienie folwarków. Rejestry bowiem bardzo rzadko informowały o wielkości majątku folwarcznego. Czasami nawet pomijały w ogóle wiadomości o istnieniu folwarku⁸.

Same informacje o predium w powiecie bydgoskim w rejestrze z 1583 roku odnosiły się bezpośrednio tylko do jednej osady. Mianowicie we wsi królewskiej Bartodzieje w parafii Bydgoszcz część należała do Witosławskiego, Staręskiego i Kaczyńskiego, którzy nie płacili podatku, bo „*pro praedijs colluntur*”⁹. Zważywszy, że dzisiejsza dzielnica Bydgoszczy była własnością królewską, trudno nie podejrzewać, że była to dzierżawa. Niemniej wydaje się pewne, że w powiecie bydgoskim szlachta posiadała więcej łanów folwarcznych. Z pomocą przyszły tu wcześniejsze rejestry z 1563 r., 1573 r. i 1581 r. Porównując informacje w nich zawarte z danymi z 1583 r. doszliśmy do wniosku, że jeszcze co najmniej w sześciu osadach z pewnością istniał folwark¹⁰, a w dwóch było to prawdopodobne¹¹.

Znacznie większe problemy stwarza próba ustalenia wielkości folwarku, gdyż rejestry powiatu bydgoskiego w ogóle nie notowały tych danych. Porównując jednak informacje dotyczące wielkości wsi z wymienionych rejestrów, można pokusić się o próbę określenia wielkości osobistego majątku szlacheckiego w badanym powiecie.

Dla przykładu w Gądyczu Jakub Gąddecki miał z pewnością folwark (zobacz przypis 10). Chcąc ustalić jego wielkość przeanalizujemy wszystkie dostępne nam rejestry. Okazuje się, że źródło z 1563 r. podaje areal uprawny należący do tej wsi i wynoszący 24 łany¹². Dziesięć lat później wieś ta ma łącznie 23 łany, z czego dziewięć kmiecych należało do rzeczonoego Jakuba, z dziesiątego zaś pustego nie płacił podatku¹³. Kolejny rejestr z 1581 informuje już o siedmiu łanach kmiecych należących do Jakuba i o jednym pustym „*pro predio collitur*”¹⁴. W 1583 r. tenże Gąddecki płaci podatek już tylko od siedmiu łanów, czterech zagrodników,

dwóch komorników i jednego rybaka. Brak już tu informacji o folwarku¹⁵. Porównując te dane możemy sądzić, że folwark, który niewątpliwie istniał w Gądeczu obejmował około 3-4 łany.

Stosując podobną metodę ustaliliśmy hipotetyczne wielkości folwarków będących własnością innych posesorów. I tak folwark Stanisława Latańskiego w Mamlicach obejmowałby około 1,5 łana¹⁶, Polanowskiego [Andrzeja?]¹⁷ w Jordanowie około 2 łany¹⁸, zaś folwark Mikołaja Trzebieńskiego w Myślęcinku około 4 łany¹⁹. W przypadku folwarków w Trzebieiniu (własność Mikołaja Trzebieńskiego) oraz Żółwinie (własność Andrzeja Witosławskiego) nie sposób określić wielkość ziemi folwarcznej, gdyż źródła podają tylko liczby zagrodników, nie informując wcale o wielkości tych osad. Podobnie rzecz się ma w przypadku Miedźna (własność Wojciecha Gądeckiego). W Smogoszewie, gdyby rzeczywiście był tam w 1583 r. folwark miałby on wielkość około 8 łanów (zobacz przypis 11).

Przedstawione wyżej propozycje nie są zapewne ostateczne. Wydaje się też, że liczby te mogą być zaniżone. Nadmienimy jednak, że bardziej szczegółowe badania (oparte jednak na nieco szerszej bazie źródłowej) dotyczące kwestii istnienia i wielkości folwarków w powiecie bydgoskim w drugiej połowie XVI wieku, mogłyby sprecyzować wymienione wyżej cyfry. Z uwagi zatem na dużą hipotetyczność uzyskanych wyników pominęliśmy łany folwarczne w ogólnej analizie arealu uprawnego szlachty powiatu bydgoskiego i ograniczyliśmy się tylko do uchwytnych w rejestrach łanów kmiecych, bezkmcych, w mniejszej części łanów pustych czy spalonych.

Kryterium określające najbogatszych właścicieli ziemskich powiatu bydgoskiego może być dwójakiego rodzaju. Po pierwsze jaka liczba łanów należała do danego szlachcica, po drugie jaka ilość osad czy ich części była jego własnością (tu bierzemy pod uwagę również dane dotyczące powiatu inowrocławskiego).

Wprowadzając to pierwsze kryterium, za najbogatszego właściciela ziemskiego musimy uznać Mikołaja Trzebieńskiego (35 łanów w powiecie bydgoskim i 6 w inowrocławskim). O dwanaście łanów mniej miał Jakub Niemojewski, zaś o czternaście Stanisław Latański i nieznaną z imienia Krotowska.

Największą zamożność tej czwórki potwierdza też drugie kryterium. Najwięcej osad posiadał Latański – pięć (wszystkie w powiecie bydgoskim). Być może nie jest to wykaz pełny, a w przypadku liczby łanów należących do niego należałoby dodać jeszcze nieuchwytną jednak w rejestrze łany folwarczne. O jego pozycji może też świadczyć samo źródło, które nazywa go „*comitis in Labiszin*”²⁰. Trzebieński z kolei zajmuje tu drugie miejsce będąc właścicielem czterech całych wsi i jednego działu (trzy osady i dział w Bydgoskiem oraz jedna osada w Inowrocławskim). Niemojewski zaś miał trzy osady i trzy części wsi (w tym dwie wsie w powiecie inowrocławskim). Krotowska była właścicielką trzech miejscowości i jednego działu (wszystko w powiecie bydgoskim).

W porównaniu jednak z danymi dla powiatu świeckiego nie było to wiele. Najbogatsi bowiem posiadacze ziemscy w tym powiecie mieli ponad 60 łanów²¹, a parę osób przekraczało granicę 30²². Co więcej nie liczyliśmy tu ich ewentualnych majątków w innych powiatach pruskich. Zatem porównanie dwóch sąsiadujących powiatów, lecz z różnych województw i zarazem prowincji jest niekorzystne i to wyraźnie dla badanego przez nas terenu. Szlachta, nawet najbogatsza, posiadała tu generalnie mniej ziemi uprawnej, niż w powiecie świeckim.

Podsumowując należy stwierdzić, że powiat bydgoski zamieszkiwała w przeważającej

części szlachta kmieca. Najczęściej posiadała ona, w przypadku najbogatszych właścicieli, kilka osad i udziałów. W przypadku zaś najmniej zamożnych jedną lub więcej części wsi. Patrząc generalnie na tę grupę można powiedzieć, że była to szlachta kilkułanowa, rzadziej zaś posiadająca kilkanaście czy kilkadziesiąt łanów. Kilku posesorów posiadało też dobra w powiecie inowrocławskim leżącym w tym samym województwie. Zaznaczmy jednak, że z uwagi na zakres zebranego materiału nie ustaliliśmy liczby łanów należących do omawianej szlachty, które mogła posiadać w sąsiednich powiatach, leżących już w innych terytorialnie jednostkach administracyjnych (np. województwie kaliskim, pomorskim czy poznańskim). Podkreślmy także, że szlachta ta nie była tak zasobna w ziemię, jak ta zamieszkująca sąsiadujący od północy powiat świecki znajdujący się już w województwie pomorskim.

Poza tym obraz społeczeństwa szlacheckiego powiatu bydgoskiego uzupełniała mniej liczna drobna szlachta bezkmieca, nie stanowiąca jednak zbyt wielkiego odsetka wśród badanych posesjonatów szlacheckich, a posiadająca najczęściej gospodarstwa nie przekraczające liczby dwóch łanów.

Inny problem stanowiła kwestia folwarków szlacheckich. Propozycja rozwiązania tego zagadnienia w tym artykule nie jest zapewne wystarczająca. Co więcej, dalsze i bardziej szczegółowe badania mogą uściślić nie tylko liczbę łanów folwarcznych, ale też poszerzyć i częściowo zweryfikować dane dotyczące przede wszystkim wielkości arealu uprawnego najbogatszej szlachty powiatu bydgoskiego w drugiej połowie XVI wieku.

Przypisy

- 1 Regestrum Exactionis publicae Anni Domini Millesimi Quingentesimi Octuagesimi Tertij: per me Simonem Żegockij Exactorem Pallatinatus Juniwladislaviensis fideliter conscriptum. ASK (Archiwum Skarbu Koronowego) dz. I, Księgi poborowe, sygn. 50. (Dalej: Regestr 1583).
- 2 Regestrum Palatinatus Juniwladislaviensis 1563. ASK, dz. I, sygn. 92. (Dalej: Regestr 1563).
- 3 Regestra Contribucionum publicarum primum in Convocatione qurti Varhaviensis sub interregno A.D. 1573 (...) per Nicolaus Rozinski (...) fideliter collecta et conscripta. ASK, dz. I, sygn. 92. (Dalej: Regestr 1573).
- 4 Regestrum Exactionis publicae A.D. Millesimi Quingentesimi Octuagesimi Primi per me Simonem Żegocki Exactorem Pallatinatus Juniwladislaviensis fideliter conscripta. ASK, dz. I, Księgi poborowe, sygn. 50. (Dalej: Regestr 1581).
- 5 Spotykamy chociażby w analizowanym źródle informacje o areale uprawnym we wsi Nowa Wieś należącej do króla (Regestr 1583, s. 601), czy też o całym kluczu wsi będących własnością cystersów z Koronowa (Regestr 1583, s. 602-603).
- 6 Regestr 1583, s. 620.
- 7 Wszelkie obliczenia dotyczące powiatu świeckiego sporządziliśmy na podstawie wydanego rejestru poborowego województwa pomorskiego z 1570 r. zamieszczonego w wydawnictwie, Polska pod względem geograficzno-statystycznym, t. XII - Prusy Królewskie, w: Źródła dziejowe, t.XXIII, Warszawa 1911, s. 179-198. Pomocniczo korzystaliśmy też z wykazów znajdujących się na końcu artykułu M. Biskupa i A. Tomczaka, Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI wieku, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 58(1953), z. 1, s. 106-109.
- 8 O problemach związanych z tym zagadnieniem i sposobach obliczania wielkości folwarków w Prusach Królewskich pisze M. Biskup. Dla województwa pomorskiego zobacz M. Biskup, A. Tomczak, dz. cyt., s. 49 i nast.; dla województwa chełmińskiego i malborskiego zobacz M. Biskup, Rozmieszczenie własności ziemskiej województwa chełmińskiego i malborskiego w drugiej połowie XVI wieku, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 60(1955), z. 2, s. 23, 30.
- 9 Regestr 1583, s. 601.

- 10 Folwarki były w następujących wsiach:
- w Gądczu należący do Jakuba Gądeckiego. W 1583 (Regestr 1583, s. 604) jest tylko informacja o 7 łanach knieciych, lecz w rejestrze z 1581 (s. 678) poborca pisze o folwarku;
 - w Mamlicach należący do Stanisława Latałskiego. Informują o nim rejestry z 1563 (s. 31) i z 1573 (s. 761);
 - w Jordanowie - Polanowskiego [Andrzeja?], o którym to mówi rejestr z 1581 roku (s. 683);
 - w Żółwinie - własność Stanisława Witosławskiego. W 1581 jest tu informacja o folwarku (Regestr 1581, s. 684), zaś w 1583 źródło informuje jedynie o podatku płaconym od 2 zagrodników (Regestr 1583, s. 611);
 - w Myślęcinku należący do Mikołaja Trzebińskiego. Wiadomości o nim zawiera rejestr z 1573 roku (s. 757), a w 1583 jest tylko informacja o 3 zagrodnikach (Regestr 1583, s. 605);
 - w Trzebieniu będący własnością również Mikołaja Trzebińskiego. Wspomina go rejestr z 1563 roku (s. 25). W 1583 był tu odprowadzany podatek od 5 zagrodników (Regestr 1583, s. 604).
- 11 O prawdopodobieństwie istnienia folwarku można mówić we wsi Sinogoszewo (własność Stanisława Latałskiego). Wprawdzie źródła wprost nie informują tu o gospodarstwie szlacheckim, lecz obserwując źródła zauważamy wyraźne różnice w liczbie łanów. Otóż rejestr z 1563 r. mówi o 30 knieciach mających po pół łana. Daje to razem 15 łanów. Kolejne zaś rejestry wspominają tylko o 7 (Regestr 1573, s. 760) lub 6,5 łana (Regestr 1583, s. 608). Być może zatem, że między 1563 r. a 1573 r. utworzono tu folwark na brakujących w tym drugim rejestrze 8 łanach.
- Nieco inaczej rzecz się ma w przypadku osady w Miedźnie w parafii Fordon. Wojciech Gądecki płacił tu w 1583 r. podatek od 3 zagrodników. Źródło nie podało jednak żadnych danych dotyczących wielkości areалу uprawnego (Regestr 1583, s. 606). Podobnie w 1581 r. (Regestr 1581, s. 680). W rejestrze z 1573 r. mamy informację o 2 zagrodnikach (s. 756). Być może zatem i tu był folwark szlachecki.
- 12 Regestr 1563, s. 24.
- 13 Regestr 1573, s. 756.
- 14 Regestr 1581, s. 678.
- 15 Regestr 1583, s. 604.
- 16 Z pewnością było ich więcej, ale stosowana metoda nie pozwala wysuwać dalej idących wniosków. Wielkość ustalono na podstawie następujących rejestrów: Regestr 1563, s. 31; Regestr 1573, s. 761; Regestr 1583, s. 610.
- 17 Regestr mówi w tym miejscu o Polanowskim (Regestr 1581, s. 683), nie podając jego imienia. W tej samej parafii Dźwierzno jest osada Leszcze, w której jeden łan kniecy miał Andrzej Polanowski (Regestr 1583, s. 609). Innego szlachcica o tym nazwisku nie spotkaliśmy już w źródle, a zatem przyjęliśmy, że w Jordanowie właścicielem był również Andrzej.
- 18 Regestr 1563, s. 29; Regestr 1573, s. 760; Regestr 1581, s. 683; Regestr 1583, s. 609.
- 19 Regestr 1563, s. 26; Regestr 1573, s. 757; Regestr 1583, s. 605.
- 20 Regestr 1583, s. 608.
- 21 Najwięcej miał Michał Żelisławski, bo aż 95 łanów. Nieco mniej posiadali Michał Wulkowski (62 łany) i Jan Niemojewski (60 łanów).
- 22 Od wymienionych wyżej trzech posesjonatów odstawali nieco Adam Walewski (34 łany), Maciej Kos (32 łany), Anna Kostka (31,5 łana) i Anna Dulaska (30 łanów).

Lech Łbik

DZIEDZICZNE WÓJTOSTWO. WAŻNY EPIZOD Z DZIEJÓW ŚREDNIOWIECZNEJ BYDGOSZCZY

Odbiorcami dokumentu lokacyjnego miasta Bydgoszczy, wystawionego 19 kwietnia 1346 r. przez króla Kazimierza Wielkiego, byli Jan Kiesselhut i jego towarzysz imieniem Konrad¹. Im to – jako zasadźcom – zlecono faktyczną organizację ustanowionej nad Brdą, samorządnej gminy miejskiej, rządzącej się prawem saskiego Magdeburga. Im też – jako członkom tejże gminy i zarazem funkcjonariuszom królewskim z tytułem wójta – przypaść miała następnie podwójna rola, już to reprezentantów wspólnoty miejskiej wobec panującego władcy, już to przedstawicieli monarchy w stosunku do ogółu mieszczan².

W zamian za zobowiązanie zaprojektowania, zaludnienia i zagospodarowania naszego miasta, jak również trud działalności publicznej, Jan Kiesselhut i Konrad otrzymali z rąk Kazimierza Wielkiego szereg rozległych przywilejów natury prawnej i majątkowej³. Ich pieczy powierzono miejski wymiar sprawiedliwości, oparty na normach i zwyczajach prawnych saskiej metropolii, obowiązujących każdego, kto wkroczył na terytorium miasta, bez względu na pochodzenie, przynależność stanową czy piastowany urząd. Komunalny sąd – złożony z wójtów i dobranych przez nich sędziów przysięgłych, zwanych ławnikami – ferować miał orzeczenia i wyroki we wszelkich sprawach cywilnych i karnych, takich nawet, jak zabójstwo, podpalenie i rozbój na drodze publicznej. Miejskie przepisy policyjno-porządkowe, zwane wilkierzami, mogli wójtowie uchylać corocznie wspólnie z organem mieszczkańskiego samorządu w postaci obieralnej rady z burmistrzem na czele. Wspólnie z rajcami, wszelako za zgodą plebana, mieli też mianować bydgoskich nauczycieli i dzwonnika projektowanej, nowej świątyni parafialnej, czyli późniejszej Fary. Oni wreszcie zostali poborcami czynszów, opłacanych corocznie przez mieszczan na rzecz królewskiego skarbu z racji posiadania parcel budowlanych, gruntów rolnych, urządzeń handlowych, warsztatów rzemieślniczych i łaźni.

Wójtom wszakże, jako przewodniczącym miejskiego sądu ławniczego, współtwórcom porządkowych wilkierzy i poborcom czynszów, przypaść miała w udziale trzecia część wszystkich, pochodzących z tychże tytułów wpływów pieniężnych (resztę zasądzonych opłat i kar pieniężnych pobierał król, który ponadto czynszami i grzywnami nakładanymi za nieprzestrzeżenie wilkierza dzielił się po połowie z radą miejską). Wójtowie otrzymali też wyłączne prawo do budowy młynów w mieście i poza miastem, przy czym dwie trzecie zysków z eksploatacji tych zakładów sływać miało do ich prywatnej kieszeni, a trzecią część zagarniał monarcha. Zgoła fantastycznie w bydgoskich realiach brzmi zapis o wspólnej budowie i użytkowaniu przez króla, wójtów i rajców kopalni rud metali, zwłaszcza zaś złota lub srebra, jeśliby takie rudy czy kruszce odkryto w granicach miasta. Konradowi i Janowi Kiesselhut przydano dwa z dwudziestu zwolnionych z czynszu mieszczkańskich łańów ziemi na przedmieściu (1 łań = około 17 hektarów), jak również dwie nieoczynszowane parcele w samym mieście. Do tego Kazimierz Wielki dorzucił im co dziesiąty łań w granicach niezwykle rozległych posiadłości miejskich, sięgających z północy na południe od Myślęcinka po brzeg jeziora Jezuickiego w dzisiejszych Chmielnikach, tudzież majątek w Bielicach, z taką ilością wolnych od czynszu łańów, jaką zdolają wykarzcować i spożytkować na własny użytek.

Gdyby nie ustawiali w karczunkach i uzyskali tą drogą 100, 200 lub jeszcze więcej łanów, mogli puścić je w dzierżawę, zobowiązując jednak dzierżawców do uiszczania corocznego czynszu rolnego na rzecz monarchii. Lektura odnośnego tekstu monarszego dokumentu podsuwa naszej wyobraźni obraz 18 łanów wspólnoty mieszczańskiej otoczonych przez setki łanów wójtowskich. Na szczęście dla pozostałych mieszczan łatwiej było szastać łanami roli na pergaminie niż z siekierą i łopatą trzebić podbydgoskie lasy i osuszać wszędobylskie bagna. Niemniej przewaga ekonomiczna wójtów nad rzeszą szeregowych obywateli Bydgoszczy była doprawdy ogromna.

Przywileje zobowiązują, toteż prócz zadań publicznych ciążyły na wójtach obowiązki wojskowe. W przypadku wezwania na wyprawę wojenną, musieli na własny koszt wyekwi-pować i wysłać dwóch konnych żołnierzy: ciężko- i lekkozbrojnego, każdego na dobrym wałachu. Co najważniejsze jednak, piastowanie urzędu wójtowskiego i posiadanie przywią-zanego doń uposażenia miało mieć charakter wieczysty, przechodząc drogą dziedziczenia po obu wójtach na ich męskich i żeńskich potomków z prawnego, małżeńskiego łoża. Do utraty wójtostwa mogło dojść w następstwie bezpotomnej śmierci, dobrowolnej rezygnacji lub sprze-daży tego urzędu.

Duże przedsięwzięcie, jakim było bezsprzecznie wytyczenie, zaludnienie i zagospodaro-wanie miasta, wymagało nie tylko energii, ale także dużych zasobów żywej gotówki. Za-pewnienie odpowiednich środków na sfinansowanie takiego przedsięwzięcia spadało wszakże na barki wójta, zasadzcy, zaangażowanego w tym celu przez właściciela danej miejscowości. Przyznane mu w dokumencie lokacyjnym dochody pieniężne, nadania ziemskie i uprawnie-nia gospodarcze mógł wyegzekwować dopiero po szczęśliwym przeprowadzeniu procesu lokacji nowej gminy. Zysk zasadzcy był zatem odłożony w czasie. Poważnie ryzykował, bo w razie niepowodzenia tracił wszystko. Ludzi rzutkich, zamożnych, obdarzonych do tego żyłką hazardzisty, nigdy nie było zbyt wielu, toteż poszukiwano ich z przysłowiową świecą. W rachubę wchodzili dobrze sytuowani rycerze oraz wzbogaceni mieszczanie, zaznajomieni z technikami urbanistycznymi w toku osobistego doświadczenia. Na Kujawach, wielkopo-lskiej Krajinie, w ziemi dobrzyńskiej – oprócz miejscowych rycerzy i mieszczan (zwłaszcza z Brześcia Kujawskiego i Inowrocławia) – zakładaniem wsi i miast na prawie niemieckim trudnili się również przybysze z krajów niemieckich, przede wszystkim z pobliskich Prus Krzyżackich. Dużą aktywność na tym polu wykazywali obywatele Torunia, Chełmży, Gdań-ska, Tucholi i Chełmna. Z ich usług korzystali różni właściciele ziemscy: biskupi, klasztory, władcy, nie wyłączając Kazimierza Wielkiego ⁴.

Imię jednego bydgoskiego wójta, a nazwisko-przezwisko drugiego wskazuje jednoznacznie, że byli Niemcami. Wyrazem „kesselhout” oznaczano w dialekcie środkowo-górnonie-mieckim żelazny hełm bojowy za spiczastym dzwonem ⁵, natomiast wzajemne relacje obu wójtów, określone w dokumencie lokacyjnym łacińskim terminem „socius” ⁶, da się określić w kategoriach koleżeństwa, współdziałania w interesach, powinowactwa albo pokrewień-stwa ⁷. Wynika z tego, że upatrywać w nich można – bo jedno nie wyklucza drugiego – zarówno współników, przystępujących we dwójkę do realizacji monarszego zlecenia, jak i krewniaków, na przykład stryja lub wuja, występującego razem z bratankiem czy siostrzeń-cem. Wywodzili się ze środowiska miejskiego, o czym świadczy retoryczny zwrot „przezor-ni mężowie” („providi viri”) ⁸, jakim opatrzył ich pisarz analizowanego dokumentu, stoso-wany zwykle w kancelarii królewskiej na określenie ludzi kondycji mieszczańskej ⁹.

Urobione od przydomka względnie przezwiska nazwisko Kiesselhut, notowane na kilka sposobów (Kesselhut, Kessilhut, Kessylhuet), powtarza się na ziemczonym Śląsku i w pobliskich względem Bydgoszczy Prusach zakonnych co najmniej od XIV wieku. Na Śląsku rejestrujemy z tym nazwiskiem mieszczanina z Ziębic, Heinmanna (1321 r.); przeora cystersów z Henrykowa, Jana (1344 r.); ławnika ze Środy Śląskiej imieniem Piotr (1348 r.); w Prusach-podskarbiego i wielkiego komtura krzyżackiego, Konrada (1327-1334 r.); brata-rycerza z konwentu krzyżackiego w Człuchowie, Ulricha (1344 r.); chłopa ze wsi Suchy Dąb na Żuławach Gdańskich, Mikołaja (1416 r.); dwóch rycerzy, zapewne krewniaków, z Laskowic koło Świecia, Dietricha i Bertolda (1408 r.)¹⁰. Nie koniec na tym. Zamożną, patrycjuszowską rodzinę Kiesselhut spotykamy w Chełmnie, gdzie jej przedstawiciele wzmiankowani są od 1384 r. Co osobliwe, występują wyłącznie z imionami Konrad i Jan, przekazywanymi z ojca na syna wedle utrwalonej wśród nich tradycji¹¹. W końcu XIV wieku ufundowali w farze chełmińskiej ołtarz pod wezwaniem świętej Jadwigi, patronki Śląska, co może wskazywać na ich śląskie korzenie¹². W XV stuleciu gałąź tej rodziny osiadła w Toruniu¹³. Wiemy, że Kiesselhutowie z Torunia bywali w Środzie Śląskiej, gdzie prowadzili operacje finansowe¹⁴.

Dwaj wybitni historycy bydgoscy, Erich Schmidt i Jacek Maciejewski, wywiedli Jana Kiesselhuta z Prus Krzyżackich. O ile jednak Schmidt twierdził stanowczo, że Jan pochodził z Chełmna, to Maciejewski – osłabiając z jednej strony kategoryczność domysłu Schmidta – z drugiej poszedł znacznie dalej, wiążąc naszego wójta z kręgiem rodzinnym wielkiego komtura Konrada Kesselhuta¹⁵. Zdaniem Maciejewskiego o pruskim, jeśli nie wprost chełmińskim pochodzeniu Jana i Konrada rozstrzyga dopuszczone w dokumencie lokacyjnym dziedziczenie urzędu wójtowskiego przez ich legalnych potomków obojga płci. Sposób dziedziczenia w liniach męskiej i żeńskiej różnił zaś pruskie prawo chełmińskie od „klasycznego” prawa magdeburskiego, przyznającego prawa spadkowe jedynie mężczyznom¹⁶. Przeoczył przy tym fakt, że równe z mężczyznami prawa spadkowe gwarantowało kobietom nie tylko prawo chełmińskie, ale także śląskie prawo średzkie¹⁷. Okoliczność ta, jak również dostrzeżone ślady związków chełmińskich Kiesselhutów ze Śląskiem, pozwalają z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że do krzyżackiego miasta przybyli wraz z innymi mieszczanami śląskimi, licznie napływającymi tu w XIII i XIV stuleciu¹⁸. Mieszczanie ci zdążyli do Prus przez Wielkopolskę i Kujawy. Zdarzało się, że w miastach polskich, które wyznaczały etapy ich wędrówki, zatrzymywali się na dłużej, czasem zaś nawet na stałe¹⁹. Nie wykluczone więc, iż Jan i Konrad, zanim dotarli do Chełmna, niejako po drodze zbudowali nasze miasto. Czyniąc zaś użytek z przysługujących im uprawnień, urząd swój bez wątpienia po jakimś czasie sprzedali, być może Hempłowi („Hemplot”), który z tytułem bydgoskiego wójta pojawił się na widowni dziejowej 25 sierpnia 1364 r.²⁰

Kolejnego wójta o imieniu Jan spotykamy jedenaście lat później (28 maja 1375 r.)²¹. Możliwe, że Hempel i Jan tworzyli wzajemnie parę wójtów względnie dzielili się wójtostwem z nieznanymi nam współnikami, bo na przelomie XIV i XV wieku – po raz ostatni przed 29 września 1403 r. – urząd wójtowski ponownie znajdował się w rękach dwojga osób: Mikołaja Sansäta oraz niejakiego Filipa²². Z uwagi na nazwisko Sansät nie sposób uznać ich wszystkich za potomków Jana Kiesselhuta i Konrada. Z powodu braku wyraźnych przesłanek źródłowych nie sposób też kusić się o snucie racjonalnych rozważań na temat pochodzenia wymienionych wójtów, choć niemiecka narodowość Hempła i Sansäta nie powinna budzić wątpliwości.

Jak pamiętamy, do najcenniejszych przywilejów wójtowskich zaliczało się prawo do budowy i eksploatacji młynów w granicach miasta, a nawet poza tymi granicami. Wójtom przeto, zgodnie z głosem późniejszej tradycji²³, przypisać należy budowę najstarszych młynów w Bydgoszczy, wzmiankowanych 18 września 1408 r. na wschodniej z trzech wysp zakola Brdy, scalonych w następnych stuleciach w jednolitą Wyspę Młyńską. Wtedy jednak młynami rozporządzał ówczesny starosta bydgoski, Tomasz z Węgleszyna²⁴, co ponad wszelką wątpliwość oznacza, że w latach 1403-1408 dziedziczne wójtostwo bydgoskie zostało wykupione przez króla Władysława Jagiellę i wcielone do majątku miejscowego starostwa. Skąd pewność, że zostało nabyte, nie zaś przejęte w następstwie bezpotomnej śmierci Filipa i Mikołaja Sansäta? Otóż jeszcze w 1430 r. na dworze kasztelana śremskiego, Wojciecha z Pakości, w charakterze domownika i notariusza występował kleryk diecezji włocławskiej, Grzegorz z Bydgoszczy, syn wspomnianego powyżej wójta Filipa²⁵. Filip miał więc potomstwo, a bogato uposażone wójtostwa król Jagiello wykupywał także w innych ośrodkach²⁶.

Niektóre wspólnoty miejskie, jak choćby społeczność pałuckiego Żnina, zdołały przejąć kompetencje i nabyć majątki dziedzicznych wójtów na swą wyłączną własność, wskutek czego dochody z wójtowskich posiadłości ziemskich, młynów, jatek i kramów handlowych, udziałów w opłatach sądowych i czynszach wydatnie zasiły budżety tamtych miast²⁷. Bydgoszcz jednak wójtostwa nie zakupiła, zapewne dlatego, że na początku XV stulecia była jeszcze zbyt biedna, by sobie na taki luksus pozwolić. Utraciła z tego powodu niepowtarzalną okazję zbudowania solidnych podstaw materialnych dalszej egzystencji, o wiele silniejszych niż to miało miejsce w czasach staropolskich. W roku 1600 roczne dochody związane z urzędem starościńskim wójtostwa oszacowano na ponad sześć tysięcy złotych polskich, przy czym źródłem największych wpływów były opłaty dzierżawne z czterech młynów i tartaku w mieście, trzech młynów poza miastem oraz sumy uzyskiwane ze sprzedaży łowionych przy jazach młyńskich łososi²⁸. Nawet dobrze zagospodarowane królewskie starostwa w Wielkopolsce i na Kujawach nie dawały w owych czasach tak dużych profitów²⁹. Nie zamyka to katalogu strat. Gdy władzę dawnych wójtów przejął zamkowy starosta, sesjom miejskiego sądu ławniczego przewodniczył mianowany przez niego urzędnik, tytułowany wicewójtem, podwójtem lub landwójtem³⁰. Sytuacja ta doprowadziła do poważnego ograniczenia suwerenności bydgoskiego samorządu³¹.

Przypisy

- 1 J. Wolf, U progu dziejów miasta Bydgoszczy, „Przegląd Bydgoski”, t. 6: 1938, z. 2, s. 11-12
- 2 O prawnych, społecznych, przestrzennych i budowlanych aspektach lokacji miast na prawie niemieckim, w tym o roli i uprawnieniach wójtów. piszą szeroko A. Berdecka. Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333-1370), Wrocław 1982, s. 44 nn.; K. Kamińska. Lokacje miast na prawie magdeburckim na ziemiach polskich do 1370 r., Toruń 1990, s. 116 nn.; M. Bogucka, H. Samsonowicz, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław 1986, s. 45 nn.; A. Gąsiorowski, Wójt i starosta. Ramię monarsze w polskim mieście średniowiecznym, [w:] Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski, Poznań 1976, s. 437 nn.
- 3 J. Wolf, dz. cyt., s. 12-17
- 4 H. Wuttke, Städtebuch des Landes Posen, Leipzig 1864, nr 18; Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski (dalej cytuję KDW), t.III, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1879, nr 1398; t. VI, wyd. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz, Warszawa-Poznań 1982, nr 138, 184; Handfesten der Komturei Schlochau, wyd. P. Panske, Danzig 1921, nr 92; J. Masłowski, Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w województwach sieradzkim, łęczyckim, na

- Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej do roku 1370, „Roczniki Historyczne”, t. 13: 1937, z. 2, s. 234-235; R. Kozłowski, rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie) do końca XIV wieku, Warszawa-Poznań 1972, s. 163-164; J. Warężak, Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu, Lwów 1929, s. 98,99; J. Bieniak, Recepcja prawa chełmińskiego na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica*, t. I, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990, s. 193 nn.
- 5 M. Lexers, *Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*, wyd. 34, Leipzig 1974, s. 107.
 - 6 J. Wolf, dz. cyt., s. 12.
 - 7 Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, t. VII, Paris 1938, s. 507; S. Czernski, *Słownik łacińsko-polski*, t. II, Wilno 1825, s. 1297.
 - 8 J. Wolf, dz. cyt., s. 11.
 - 9 S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV-XV wieku*, Wrocław 1971, s. 10-12.
 - 10 *Regesten zur schlesischen Geschichte. 1316-1326 (Codex diplomaticus Silesiae, t. 18)*, wyd. C. Grünhagen, K. Wuttke, Breslau 1898, nr 4169; *Regesty śląskie*, pod red. W. Kory, t. I, Wrocław 1975, nr 209, 707; J. Voigt, *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten. Königsberg 1843*, s. 6, 14; *Handfesten...*, nr 15; *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielska, I. Janosz-Biskupowa, Warszawa - Poznań - Toruń 1985 („*Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu*” (dalej cytuję „*Fontes TNT*”), t. 70), nr 191; *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399-1409*, wyd. E. Joachim, Königsberg 1896, s. 463, 499.
 - 11 *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, wyd. C. P. Woelky, cz. I, Danzig 1885, nr 366, 423, 475; *Księga czynszów fary chełmińskiej (1435-1496)*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1994 („*Fontes TNT*”, t. 78), nr 19, 256, 297; *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thorunensis 1363-1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936 („*Fontes TNT*”, t. 29), nr 1401, 1561.
 - 12 *Urkundenbuch...*, cz. I, nr 423. Oltarz św. Jadwigi przetrwał w fary chełmińskiej do połowy XIX w. (J. Nierzwicki, 700 lat parafii chełmińskiej, Grudziądz 1933, s. 20).
 - 13 *Liber scabinorum...*, nr 1561; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia (1387-1450)*, wyd. K. Ciesielska, Warszawa - Poznań 1973 („*Fontes TNT*”, t. 63), według indeksu.
 - 14 *Księga ławnicza...*, nr 1391.
 - 15 E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft*, Bromberg 1904, s. 157; J. Maciejewski, *Lokacja miasta Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*, pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1996, s. 25-27.
 - 16 J. Maciejewski, dz. cyt., s. 26-27.
 - 17 Z. Zdrójkowski, *Prawo średnie (1223-1511). Jego geneza, treść i rozprzestrzenienie*, [w:] *Z dziejów Środy Śląskiej, Środa Śląska 1985*, s. 37.
 - 18 *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, pod red. M. Biskupa, wyd. 2, Warszawa - Poznań - Toruń 1987, s. 69, 79 (Z. H. Nowak).
 - 19 Por. Th. Penners, *Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutsch-Ordensland Preussen bis in die Zeit um 1400*, Leipzig 1942, s. 154-155.
 - 20 *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cytuję APB), Klasztor Cystersów w Koronowie*, sygn. A 100.
 - 21 *Tamże*, sygn. A 113.
 - 22 *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, wyd. C. Sattler, Leipzig 1887, s. 194; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy, „Kronika Bydgoska”, t. 13: 1991, Bydgoszcz 1993*, s. 157.
 - 23 W. Łochowski, *Chronicon civitatis Bidgostiensis*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rękopis 1337, s. 8.
 - 24 *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. II, cz. 2, wyd. L. Ryzyszczewski i A. Muczkowski, Warszawa 1852, nr 560. W cytowanym dokumencie wymieniono „wielki młyn”, położony naprzeciw kościoła farnego, zatem w rejonie dzisiejszego młyna kaszowego. Nazwa „wielki” przylgnąć doń mogła jedynie przez porównanie z co najmniej jednym, pobliskim młynem, rzecz jasna mniejszym.
 - 25 *KDW*, t. IX, wyd. A. Gąsiorowski i T. Jasiński, Warszawa - Poznań 1990, nr 1232.
 - 26 *Zob. np. Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1905, nr 1247 (wykup wójto-

-
- stwa w Nowym Sączu przez Jagiellę w 1427 r.).
- 27 KDW, t. VI, nr 385; M. Bogucka, H. Samsonowicz, dz. cyt., s. 58-59, 454; K. Kamińska, dz. cyt., s. 139-140.
- 28 APB, Akta miasta Bydgoszczy. sygn. 1, k. 40v.-49.
- 29 Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565. wyd. A. Tomczak. Cz. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, cz. I-II, Bydgoszcz 1961-1963, *passim*.
- 30 E. Schmidt, Das Hospital zum Heiligen Geist in Bromberg, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg”. Bromberg 1892, s. 98; Historia Bydgoszczy, t. I, pod red. M. Biskupa. Warszawa - Poznań 1991, s. 201, 210 (Z. Guldon).
- 31 Por. Historia Bydgoszczy, t. I, s. 209-210 (Z. Guldon); M. Bogucka, H. Samsonowicz, dz. cyt., s. 454.

MATERIALY

Witold Stankowski

WĄTEK BYDGOSKI W ŻYCIU NIEMIECKIEJ RODZINY VON ROSENÓW*

Związek niemieckiej rodziny von Rosenów z Bydgoszczą miał charakter krótkotrwały, aczkolwiek korzenie tego rodu mieszkającego na pograniczu pomorsko-wielkopolskim sięgają znacznie dalej w historię tych ziem. Ostatnim z rodziny, który opuścił Polskę w 1945 roku był właściciel Grocholina – zamku i majątku ziemskiego Hans Freiherr von Rosen. Obecnie Grocholin to wieś położona na Pojezierzu Gnieźnieńskim, 4 km od Kcyni.

Von Rosenowie, jak również ich poprzednicy, spokrewnieni z nimi von Treskowowie, którzy jako pierwsi nabyli Grocholin od polskiej rodziny, pozostawili trwały ślad w stosunkach polsko-niemieckich. Obie rodziny uchodziły w okolicy za dobrych gospodarzy. Utrzymywały kontakt wskutek zamieszkania w pobliżu i przez zrządzenie losu z większym w okolicy miastem Bydgoszczą, w którym do roku 1920 społeczność niemiecka stanowiła większość. Rosenowie to także mieszana polsko-niemiecka rodzina.

Hans Freiherr von Rosen jest autorem książki pt. „Grocholin. Geschichte eines deutschen Gutes in Posen” (Grocholin. Historia niemieckiej posiadłości – majątku w Wielkopolsce), która ukazała się w Republice Federalnej Niemiec w 1985 roku¹. Ma ona charakter wspomnieniowy. Grocholin po raz pierwszy wymienia się w dokumencie z 1397 roku. Właścicielami tej posiadłości była rodzina Grocholskich, herbu Sulima, następnie Baranowskich, herbu Korwin. Przedstawiciele tych dwóch polskich rodzin piastowali wysokie funkcje w państwie polskim. Kolejnym posiadaczem dóbr grocholińskich była rodzina Skórzewskich. Fryderyk Skórzewski przeszedł do historii jako „pan na Lubostroniu”². Grocholin, wraz z majątkiem w Sipiorach został sprzedany w roku 1836 Carlowi von Treskowowi. Ten zawodowy żołnierz, absolwent Akademii Wojskowej (Jazdy) w Brandenburgu dbał o nabyte posiadłości. W XIX wieku dobra grocholińskie liczyły 8017 morgów³. W imieniu Tresków administratorami byli pochodzący z Hannoveru Hoyer i Hoppe. Znając się na gospodarowaniu pomnażali dochody majątku.

Hans Freiherr von Rosen, adoptowany przez rodzinę Tresków urodził się we Frankfurcie nad Menem. Pobierając edukację w szkołach w Meiningen, Altonie i Wrocławiu, trafił w 1924 roku do Poznania. Tam w uczelni poznańskiej studiował kierunek rolnictwo. W wieku 23 lat po raz pierwszy usłyszał język polski.

XIX -wieczna Bydgoszcz była miastem garnizonowym. Dziadek Hansa Freiherra von Rosena Julius Freiherr von Rosen był zawodowym wojskowym. Stacjonował w Hamburgu – Altonie (obecnie Niemcy) do roku 1887. W stopniu generała brygady (generała-majora – Generalmajor) znalazł się w Bydgoszczy z początkiem 1888 roku. 8 sierpnia 1888 roku został mianowany inspektorem 2 jednostki obrony krajowej w Poczdamie z siedzibą w Bydgoszczy (Inspekteur der 2. Landwehr – Inspektion Potsdam in Bromberg). Obrona krajowa obejmowała swoim zasięgiem Prusy Zachodnie (Pomorze Gdańskie), część na zachód od Wisły i północną część Wielkopolski. 23 października otrzymał awans do stopnia generała dywizji (generał – lejtant – Generalleutnant).



Julius Freiherr von Rosen w mundurze generalskim w czasie stacjonowania w Altonie. Zdjęcie z roku 1887. Źródło: Z archiwum rodziny von Rosenów.

Dwuletniego pobytu w Bydgoszczy nie traktował Julius Freiherr von Rosen jako wyróżnienia. W rodzinnym archiwum von Rosenów jest na ten temat wzmianka. W zapiskach wątek bydgoski został potraktowany jedynie jako krótkotrwałe przejście („kurzfristigen Übergang”). Pomimo to starał się wprowadzać różne zmiany w nowym miejscu, m.in. w kasynie, które miały ulepszyć życie kadrze oficerskiej.

General dywizji Julius Freiherr von Rosen zaliczał się do starej, doświadczonej kadry wojskowych. Jego przełożonym był general von Lewiński. Rosen, Lewiński, jak i wielu innych oficerów bądź generalów znajdowało się w opozycji do cesarza Wilhelma II i jego kamaryli dworskiej.

W Bydgoszczy general von Rosen był do 24 maja 1889 roku. Towarzyszyła mu małżonka Benedikte. Ich rodzina składała się ponadto z córki Adi i syna Fabiana, późniejszego ojca autora wspomnianej książki o Grocholinie. Córka Adi wyszła za mąż w marcu 1890 roku.

Ordynacja von Rosenów znajdowała się w Inflantach. Jest to miejsce pochodzenia tego rodu, którego początki sięgają roku 1230. Do tej starej tradycji często nawiązywał Julius Freiherr w toaście słowami: „Niech żyją stare Inflanty po wsze czasy”. Rosenowie mają w swojej historii rodu ważny pierwiastek polski. Są spokrewnieni z Ignacym Paderewskim, znanym polskim pianistą, kompozytorem, politykiem. Fakt ten do momentu wydrukowania tego artykułu nie był w ogóle znany.

Ostatni właściciel Grocholina Hans Freiherr von Rosen, w odróżnieniu od swojego dziadka, czuje się bardziej związany z Bydgoszczą. W mieście tym 26 września 1930 roku w kościele pod wezwaniem św. Pawła miał miejsce ślub Ewy z domu Krüger z Hansem Freiherrem von Rosenem. Rodzina Krügerów ma korzenie bydgoskie.

Rodzina von Rosenów w opinii Polaków, mieszkańców Grocholina i okolicy uchodziła za bezkonfliktowych, starających się ułożyć dobre stosunki w relacji pomiędzy dwoma nacjami. Obecnie 96-letni Hans Freiherr von Rosen mieszka w Republice Federalnej Niemiec.

Przypisy

- * Autor artykułu dziękuje p. Hansowi Freiherrowi von Rosenowi, jego żonie i pozostałym członkom rodziny za wyszukanie i udostępnienie istotnych materiałów z rodzinnego archiwum. Artykuł ten jest wstępem do szerzej publikacji o życiu tej rodziny na tle stosunków polsko-niemieckich.
- 1 Obszerna recenzja tej książki W. Stankowski (rec.), H. F. von Rosen, Grocholin, Geschichte eines deutschen Gutes in Posen, „Żnińskie Zeszyty Historyczne”. 1996, nr 19, s. 49-55.
- 2 H. Chmielnik. Zabytkowy zespół pałacowo-parkowy w Lubostroniu. Żnin 1996.
- 3 P. Prusak, E. Raczyńska, Grocholin. Dzieje zamku i jego właścicieli, Bydgoszcz 1991, bp.

Maria Lindenau-Langner

HISTORIA KOLEKCJI STARYCH DRUKÓW BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W BYDGOSZCZY*

I. Informacyjne dane o powstaniu zbioru i jego rozmiarach.

Sekcja zbiorów specjalnych Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszcy posiada obszerną kolekcję starych druków. Stanowią one 1772 pozycje katalogowe, a jednocześnie 2298 jednostek inwentarzowych.¹

Kolekcja Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszcy nie jest zbiorem rodowym. Trzonem zbioru są pozostałości po dawnej bibliotece Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszcy. W zbiorach Wyższej Szkoły Nauczycielskiej gromadzono stare druki od 1969 r. Do tej spuścizny dołączono w pierwszych latach istnienia kolekcji Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszcy szereg innych starodruków. Stare druki uzyskiwano przeważnie w pojedynczych egzemplarzach. Kupowano je w antykwariatach, na aukcjach, otrzymywano z darów.

W 1973 r. otwarto na WSP kierunek bibliotekoznawstwo. W związku z tym zbiór starych druków zaczął się szybko i systematycznie powiększać. Napływ nowych pozycji nie był więc przypadkowy. Przy zakupie kierowano się myślą o studentach bibliotekoznawstwa. Stare druki jako warsztat ćwiczeń miały służyć studentom w poznawaniu historii książki, dziejów edytorstwa europejskiego, ale przede wszystkim polskiego.

Polityka gromadzenia zbiorów nastawiona jest nie na ilość, lecz przede wszystkim na jakość i reprezentatywność konkretnych pozycji dla poszczególnych oficyn drukarskich.

W kolekcji reprezentowane są prawie wszystkie liczące się w Europie, od XV do XVIII wieku, ośrodki drukarskie. Początkowo Biblioteka nie posiadała osobnego działu zbiorów specjalnych. Do 1973 r. nie istniał oddzielny inwentarz, ani katalog starych druków. Pierwszy zakup dokonany przez Bibliotekę Główną Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszcy to druk niemiecki. Wpisany został do księgi inwentarzowej 25 lutego 1971 r. pod numerem 42 420. Był to druk z 1555 r. wydany w Strassburgu u Samuela Emme „Historien der Heiligen...” Oprawny w skórę z epoki, z kłamrami i radełkiem. Od tego momentu można już mówić o pierwszych załączkach obecnego zbioru starych druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszcy.

Jeszcze w 1971 r. zakupiono dalszych 17 starych druków. W następnym roku zbiory powiększyły się o 7 nowych nabytków starej sztuki drukarskiej. W tym o pierwszy inkunabul pod nr inw. 52 747 – Petrus Lombardus Sententiarum. Libri IV. Nürnberg 2 III 1491 r.

Pewną zmianę przyniósł 1973 r. Od dnia 22 grudnia 1973 r. zbiór został zinwentaryzowany. Posiada odrębny inwentarz i katalog. Zaprowadzenie osobnego inwentarza i katalogu dla starych druków związane było z powiększeniem się kolekcji. Pierwsza wpisana w nowym inwentarzu książka to „Ortographie de Bruxelles” z 1784 r. W inwentarzu znajdują się stare druki zakupione po 1973 r. Dodatkowo są one sygnowane przy numerze inwentarzowym

* analiza obejmuje okres do 1992 r.

znakiem „S”. Wszystkie stare druki zakupione przed tym rokiem znajdują się oddzielnie w ogólnej księdze inwentarzowej druków zwartych pod kolejnym numerem inwentarzowym.

Katalog starych druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy obejmuje wszystkie stare druki ułożone w obrębie wieku (od XV do XVIII) alfabetycznie. Zbiór nie został podzielony na działy, ponieważ podział taki sprawdza się tylko w obrębie dużego zbioru. Do inwentarza i katalogu starych druków wpisywane są w zasadzie tylko dzieła drukowane, powstałe na przestrzeni XV-XVIII wieku. Oznacza to, że są to książki wydrukowane od 1450 r. do 1800 r.

Można zauważyć jednak, że przekroczono w kilku wypadkach umowną datę 1800 r., ponieważ w katalogu znajdują się też pozycje wydane po tej dacie. Krok taki umotywowany jest tym, że przyjęto zasadę brania pod uwagę daty rozpoczęcia edycji, a w dziełach wielotomowych czas druku trwał nieraz kilkanaście lat. Ma to na przykład miejsce w dziele Buffona „Histoire naturelle...” zakupionym w 1975 r. Tomy od 16 do 21 tego dzieła zostały wydane w Paryżu od 1799 r. do 1804 r.

Tabela 1. Przyrost ilościowy zbiorów na przestrzeni lat 1969 – 1992².

Rok	Ilość zakupionych egzemplarzy	Uwagi
1969/72	27	założono inwentarz s.d. BG WSP w Bydgoszczy
1973	86	
1974	93	
1975	148	
1976	324	
1977	211	
1978	213	
1979	274	
1980	130	
1981	68	
1982	56	
1983	177	
1984	176	
1985	70	
1986	136	
1987	55	
1988/89	16	
1990	19	
1991	18	
1992	1	
	2298	

Z powyższego zestawienia statystycznego wynika, że kolekcja była systematycznie powiększana. Rok 1973 był niewątpliwie rokiem przełomowym w gromadzeniu starych druków. W następnych latach: 1974, 1975, 1976 roczny zakup przekroczył ilość wszystkich razem zakupionych starych druków do 1973 r.

Bardzo dobry pod względem jakościowym był zakup w 1975 r., bo chociaż w tym roku zakupiono 148 starych druków, co w porównaniu z 1976 r. nie wydaje się być liczbą ogromną, to jednak było w tym aż 7 inkunabułów (wpisanych pod numerami inw. S124-S129, S215; są to druki wydane na przestrzeni lat 1479-1498).

W latach 1976-1979 nastąpił poważny przyrost ilościowy kolekcji. Rok 1976 jest szczytowym osiągnięciem, jeżeli chodzi o zakupy starych druków. Zakupiono wówczas rekordową dla Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy ilość starych druków – 324.

Gwałtowny wzrost ilości druków związany był z sytuacją gospodarczą kraju. W latach siedemdziesiątych na rynku występuje wzrost podaży starych druków, pojawiło się ich wówczas sporo. Jednak zainteresowanie bibliotekarzy było znikome. Biblioteka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy była jedną z nielicznych zainteresowanych. Charakterystycznym zjawiskiem tego okresu były aukcje, na których licytowano wiele cennych starodruków po dość przystępnych cenach.

Od 1975 r. zaczęły powstawać w nowych województwach biblioteki wojewódzkie. Otrzymywały one na wyposażenie znaczne fundusze. Spowodowało to wzrost popytu i podaży starych druków.

Biblioteki wojewódzkie szybko stały się konkurencją dla Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Na aukcjach kupowały dużo i dysponowały odpowiednimi funduszami. Tendencja zwykowa zakupów Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy utrzymała się jeszcze do 1986 r., a następnie spadała. Bardzo ważna stała się kwestia finansowa. Zaczęto zastanawiać się, czy Bibliotekę stać na zakup, czy nie.

Od 1986 r. Biblioteka borykała się z kłopotami finansowymi spowodowanymi zmianą sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Z tego tytułu fundusze na zakup książek zostały ograniczone. Stare druki są bardzo drogie i nieosiągalne: w 1991 r. zakupiono 8 sztuk za łączną kwotę 6 032 000 złotych; ostatni zakup z tego roku: „Eneida” Wergiliusza (1794 r.) kosztowała 800 000 złotych.

Kolekcja była ciągle uzupełniana o nowe nabytki, które bądź są dopełnieniem i rozszerzeniem stanu istniejącego, bądź też wnoszą zupełnie nowe elementy dotyczące historii książki i drukarstwa.

Od 1992 r. zbiór nie uległ właściwie powiększeniu. Nie stanowi jeszcze jednak zespołu zabytkowego zamkniętego. Najwięcej druków, bo aż 1059 pochodzi z XVIII wieku. Najmniej z XV wieku – tylko 17. Z XVI wieku zakupiono 225 starodruków, a z XVII w. – 481.³

Na wysoki poziom kolekcji wskazuje posiadanie druków rzadkich.⁴ Do druków unikatowych posiadanych przez Bibliotekę Główną Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy zaliczono:

- 17 inkunabułów (najstarszy druk w kolekcji to „Biblia” łacińska z 1485 r.);
- 35-tomową wielką francuską „Encyklopedię” Diderota⁵;
- „Statuty” Łaskiego z 1506 r. wydane w Krakowie u Hallera (z pierwszym tekstem w języku polskim „Bogurodzicą” oraz figuralnymi ilustracjami drzeworytowymi);
- dzieło Pufendorfa o czynach Karola Gustawa (XVII w.) zawierające między innymi najdłuższy miedzioryt (420 cm), przedstawiający pogrzeb króla; znajduje się tam również 112 tab. miedziorytowych;

- liczącym się starodrukiem jest „Zielnik” Fuchsa z ręcznie kolorowanymi ilustracjami z XVI wieku;
- Biblioteka może poszczycić się także dość okazałym zbiorem XVII-wiecznych elzewirów z Lejdy.

Wśród starych druków znajdują się cenne, a dla Polaków szczególnie ważne polonica. Kolekcja zawiera wszelkie rodzaje starych druków. Nie tylko zwarte, ale również ulotne i okolicznościowe. Występują również czasopisma, nuty i kartografia. Atlasy oraz pojedyncze mapy, rejestrowane są w odrębnym inwentarzu.

Zaznaczyć należy również, że Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy ma obowiązek wysyłania opracowanych kart katalogowych starych druków do Centralnego Katalogu Biblioteki Narodowej. W ten sposób Biblioteka Narodowa informowana jest o posiadanych przez Bibliotekę Główną Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy zasobie.

II. Zawartość językowa i treściowa zbioru starodruków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.

Pod względem językowym wśród 1772 starych druków kolekcji wybitnie dominuje język łaciński. Około 515 dzieł wydrukowanych jest w języku polskim. Druków w tych dwu językach jest 1189 i one dominują przy sporej jednak także ilości druków w języku niemieckim i francuskim. W kolekcji znajdują się również druki w języku włoskim, angielskim i rosyjskim. Po jednym egzemplarzu reprezentowane są druki w języku hiszpańskim i węgierskim.

Tabela 2. Produkcja wydawnicza posiadanego zbioru wg kryterium językowego.

Wiek	j. łac.	j. pol.	j. niem.	j. fr.	j. wł.	j. ang.	inne	ogółem
XV	17							17
XVI	204	9	4	2	6			225
XVII	302	117	34	19	6	2	7	481
XVIII	151	389	285	188	16	23	7	1059
	674	515	423	209	28	25	14	1772

Pod względem treści w XV wieku dominowały głównie druki o tematyce kościelnej, zaś w XVI wieku o tematyce humanistycznej i matematycznej. W wieku XVII i XVIII jest nieco większe zróżnicowanie w tematyce. Do repertuaru dotychczasowego dochodzą jeszcze dzieła naukowe, literatura piękna oraz beletrystyka. W kolekcji wyraźnie widoczna jest przewaga literatury pięknej. Związane to jest z kierunkiem bibliotekoznawstwa o profilu humanistycznym.

Artykuł opracowano na podstawie Inwentarza i Katalogu Starych Druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Wymienione w opracowaniu stare druki poznano z autopsji.

Przypisy

1. Stan księgozbioru starych druków na dzień 8 maja 1992 r. wg Inwentarza i Katalogu Starych Druków Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.
2. Inwentarz Starych Druków BG WSP w Bydgoszczy.
3. Ibidem.
4. Rzadkie pojedyncze egzemplarze starych druków posiadają tylko Biblioteka Narodowa i Jagiellonka.
5. Posiada także Zamek Królewski w Warszawie.

Zenon Jarkiewicz

KOŚCIOŁY BYDGOSKIE PO WYZWOLENIU MIASTA Z PRUSKIEJ NIEWOLI W 1920 R. W ŚWIETLE PUBLIKACJI *DZIENNIKA BYDGOSKIEGO*

Jako wstęp do tematu można przytoczyć fragment publikacji Stanisława Nowakowskiego pt. „Nieznany Pamiętnik”, a w niej: „...Kościołów posiadała Bydgoszcz jeszcze za pamięci naszego pamiętnikarza osiem:

- 1) Farę
- 2) Pojezuicki przy Starym Rynku
- 3) Św. Ducha przy szosie Berlińskiej
- 4) Św. Barbary na przedmieściu Poznańskim
- 5) Św. Idziego za pałacem Czapskich
- 6) Pobernardyński
- 7) Karmelitów
- 8) Klarysek.

W dawniejszym klasztorze Jezuickim mieściło się gimnazjum, później zamienione na ratusz. Kościół św. Ducha był już tylko ruiną (w tym miejscu wznosi się nowa świątynia pod wezwaniem św. Trójcy). Kościółek św. Barbary, przy którym znajdował się szpital św. Krzyża, zamieniono na dom mieszkalny. Kościółek św. Idziego był wynajęty stolarzowi Lobsowi na skład mebli. Kościół Pobernardyński (obecnie garnizonowy) Niemcy oddali apostacie Czerskiemu, a w zabudowaniach klasztoru urządzili ewangelickie seminarium nauczycielskie. Z kościoła Karmelitów zrobiono Teatr Miejski, a w budynku zakonnicy, obok kościoła Klarysek, umieszczono lazaret.”¹

Tyle i takie kościoły zapamiętał p. Trelewski (ur. w 1828 r.) jeden z najstarszych mieszkańców Bydgoszczy. Z jego pamiętnika pochodzącego z czasów pruskich korzystał bydgoski dziennikarz.

A jak było w pierwszych dniach, tygodniach, miesiącach po wyzwoleniu Bydgoszczy z pęt prawie półtorawiekowej niewoli pruskiej? Tego dokładnie nie wiemy, nie zachował się bowiem z początków 1920 r. żaden dokument obrazujący sytuację w tej tak bardzo ważnej dziedzinie życia naszego miasta. Jedynym więc źródłem informacji o bydgoskich kościołach i ich odradzającym się życiu w wolnej już Bydgoszczy, może być wychodzący tu od 1908 r. „Dziennik Bydgoski” (szkoda tylko, że rocznik 1920 r. w Czytelnicy Regionalnej jest niekompletny).

Oto co działo się po wkroczeniu wojsk polskich do Bydgoszczy i przybyciu tu naczelnego dowódcy powstania wielkopolskiego, gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego *Dziennik Bydgoski* z 24 stycznia 1920 r.:

„... Na Rynku chwiały się prawdziwy las sztandarów i proporców wszystkich polskich organizacyj z Bydgoszczy i okolicy, a ustawiony w pobliżu ołtarz, który znajdował się na wzniesieniu, przy wejściu do kościoła pojezuickiego, niezatarte sprawiał wrażenie.

Po dokonaniu przeglądu wojska, generał z całą switą ustawił się przed ołtarzem, a po bokach przedstawiciele władz i towarzysztw. Mszę św. polową w otoczeniu licznych księży

miejscowych i zamiejscowych odprawił ks. dziekan Tyrakowski z Mąkowskiego. Wrażenie niezatarte sprawił widok wojska, prezentującego broń podczas podniesienia, przyczem orkiestra odegrała hejnał...”

W dniu 4 lutego 1920 r. rozpoczęła się nauka w szkołach polskich. Rozpoczęła się od wspólnej mszy św. w kościele Św. Trójcy.

W końcu marca przed wojskowym sądem okręgowym w Bydgoszczy odbył się proces przeciwko świętokradcom.

Dziennik Bydgoski z 2 kwietnia 1920 r.:

„... Machaliński (18-letni żołnierz)... powziął myśl popełnienia świętokradztwa. W tym celu dał się zamknąć w kościele, otworzył tabernakulum, hostye z kielichów wyrzucił (kol. Prillowi opowiedział, że je pożarł), a następnie przystawił sobie drabinę do okna i tędy kościół opuścił. Przed magistratem czekał na niego Prill. Skradzione kielichy rozkręcił i ukrył je pod krzakiem na Szwederowie. Później pociął je na kawałki i próbował sprzedać ...

Sąd wydał wyrok skazujący: Machaliński skazany zostaje na 5 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia, następnie 5 lat dozoru policyjnego, przeniesienie do 2 klasy stanu żołnierskiego i 10 lat utraty praw honorowych... Pozostali oskarżeni sądzeni będą przez sądy cywilne...”

Dziennik Bydgoski z 24 kwietnia 1920 r.

„W kościele Serca Jezusowego odbyło się w niedzielę po raz pierwszy nabożeństwo polskie. Do zgromadzonych bardzo licznie zebranych narodowości polskiej wygłosił podniosłą naukę ks. adm. Putz, który w kazaniu swym podniósł znaczenie tego dnia i widome drogi Opatrzności, która po wiekowej niewoli obdarzyła nas cennym skarbem wolności, na który jednak zasłużyć sobie musimy... Przypominamy, że kościół Serca Jezusowego wybudował przed laty rząd pruski dla Niemców-katolików. Przyczynić on się miał do szerzenia germanizacji – dziś będzie bodaj przeciwnie”.

Dziennik Bydgoski z 26 maja 1920 r.:

„Przyjęcie dzieci do pierwszej komunii św. w kościele św. Trójcy odbyło się w pierwsze święto z niezwykle uroczystością. O godz. 8 rano około 400 dzieci zgromadzonych na dziedzińcu szkoły przy ul. Św. Trójcy wyruszyło w pochodzie do kościoła przy dźwiękach orkiestry grającej poważne kościelne hymny. Mszę św. odprawił ks. prebendarz Płotka, który również wygłosił podniosłą, wzruszającą do łez przemowę. Głębokie na obecnych wrażenie wywarła chwila, gdy dzieci na zapytanie księdza składały uroczyste wyznanie wiary i zapewnienie, że w tej wierze chcą wytrwać do śmierci.

Kościół był pięknie w zieleń i kwiaty przystrojony...

Pierwszy to raz we wolnej Polsce przystąpiły dzieci polskie do Stołu Pańskiego.”

Dziennik Bydgoski z 3 czerwca 1920 r.:

„Boże Ciało jest świętem urzędowym. Gdy dawniejszymi laty ukrywać prawie musieliśmy się w dniu tej uroczystości, należących do największych w kościele katolickim, gdy wtedy naokół wrzała praca – obecnie uroczystość Bożego Ciała nosi charakter święta, w którym ustaje wszelka praca. Ludność polska w dniu tym będzie mogła publicznie okazać, niczem nie skrępowana, jak gorąco jest przywiązana do kościoła, w którym w czasach ucisku pomocy i otuchy szukała. Nie wątpimy, że jutro stanie cały ogół Polski ku wyznaniu przywiązania do wiary ojców i zaświadczenia żeśmy wszyscy równi w obliczu majestatu boskiego, że tu nic nas nie dzieli, a łączy wielka potęga wiary...”

Dziennik Bydgoski z 6 czerwca 1920 r.:

„Uroczystość tegoroczna w Boże Ciało miała przebieg nadzwyczaj podniosły. Po raz pierwszy od półtora wieku asystowali w Bydgoszczy przedstawiciele władz i wojska i korzyli się przed Panem nad Pany.

Po sumie w kościele farnym ks. prob. Becker prowadził procesję do pierwszego ołtarza przy kościele pojezuickim. Asystowali mu p. prezydent Maciaszek i p. kapitan Skrzydlewski, komendant miasta. Do drugiego ołtarza przy teatrze miejskim prowadził ks. adm. Konopczyński, a asystowali mu: pp. prez. Frydrychowicz i członek dozoru kościelnego Zawitaj. Do trzeciego ołtarza u p. Cymśa w ul. Gdańskiej ks. wik. Gruchała w asystencji pp. A. Czarneckiego i Fr. Hoffmanna, prezesa kolejowców. Nareszcie do czwartego ołtarza przy kościele Serca Jezusowego prowadził ks. wik. Jachecki.

Sztandarów było około 40. Zjednoczone towarzystwa śpiewackie, liczące około 300 członków, wykonały pod batutą p. Eichstaedta przy każdym ołtarzu piękne pienia. Orkiestrą pułku artylerji ciężkiej dyrygował p. Tomaszewski. W procesji brały udział towarzystwa i bractwa, a także dzieci szkolne, skauci i wojsko. Stawiła się również pokaźna liczba oficerów, m.in. także Francuzi. 200 dzieci sypało kwiatki. Gdy ksiądz wychodził z kościoła, 10 żołnierzy z najeżonymi bagnietami stanęło obok bladachimu, tworząc straż honorową. Na ulicach wojsko tworzyło szpaler i oddawało honory Panu nad Pany, prezentując broń. Na zakończenie odbyło się błogosławieństwo na cztery strony świata...”

Dziennik Bydgoski z 8 czerwca 1920 r.:

„Wczorajsza procesja od kościoła Serca Jezusowego do św. Trójcy była nowością w Bydgoszczy. Za czasów pruskich wolno było publiczne procesje tylko po Starym Rynku urządzać i w najbliższych przy farze ulicach – ze względu na prawo zwyczajowe.

Dziś stosunki się zmieniły, z czego czynniki kościelne słusznie wnioski swoje wyciągnęły. Odtąd procesje tak się mają odbywać, aby w ciągu dekady Bożego Ciała obeszły miasto całe i to wychodząc z fary i na farze kończąc. W tym łańcuchu wczorajsza procesja była drugim ogniwem...

Do pierwszego ołtarza przy ul. Królowej Jadwigi (przy rest. Goplanka) prowadził ją ks. wik. Bleske, do następnego przy tejże ulicy ks. kapelan Weynert, do trzeciego przy narożniku Garbar i Polnej ks. dyr. Filipiak, a następnie do ołtarza przy ul. św. Trójcy ks. prof. Zieliński, poczem ks. adm. Putz, który na krzyżówce ulic Kordeckiego i św. Trójcy błogosławił na cztery strony świata.

Przebieg uroczystej procesji był nader podniosły. Ogromne tłumy wiernych wzięły udział, również towarzystwa, cechy i bractwa z sztandarami oraz szkoły...”

Dziennik Bydgoski z 10 czerwca 1920 r.:

„Wiadomości parafjalne. Procesja w czwartek dnia 10 bm. odbędzie się w następującym porządku: O godz. 6 wyruszy procesja z kościoła św. Trójcy i posuwać się będzie ul. św. Trójcy, Kordeckiego, przez Plac Poznański (1 ołtarz) ul. Poznańską (2 ołtarz), Welniany Rynek, Nowy Rynek (3 ołtarz), ul. Jana Kazimierza, na Stary Rynek (4 ołtarz). Po błogosławieństwie na 4 strony świata, wstąpi pochód do fary i tam się skończy.”

Dziennik Bydgoski z 23 czerwca 1920 r.:

„Starożytny kościół Klarysek przy narożniku Gdańskiej i Jagiellońskiej, stanowiący jeden z najpiękniejszych zabytków architektury na ziemiach naszych, uchwalili magistrat na swem ostatniem posiedzeniu oddać do dyspozycji władzy duchownej.

Z dawniejszych czasów miała tam siedzibę straż pożarna, w ostatnich latach muzeum.”

Dziennik Bydgoski 27 sierpnia 1920 r.:

„Obraz Serca Jezusowego w Bydgoszczy.

Zdaje się, że to po raz drugi dopiero podjęto się u nas w Poznańskim stworzenia oryginalnego obrazu Serca Jezusowego... Obecny ks. Putz, proboszcz nowo utworzonej parafii Serca Jezusowego w Bydgoszczy, sprawił dla wielkiego ołtarza swego kościoła także obraz ze składek parafjan. Autorem poważnej pracy artystycznej jest p. Bolesław Lewański, profesor bydgoskiej szkoły przemysłu artystycznego, Wielkopolanin.

Myśl przewodnia malowidła: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście” ujęta w sposób prosty, a przytem... przyobleczona w szatę rdzennie polską: u stóp potężnej postaci Zbawiciela klęczą szlachcic i chłopek polski, klęczy naród. Chrystus obu obejmuje szerokim gestem ramion rozłożonych i wzrokiem miłosnym, poważnym, bez zwykłego w takich kreacjach sentymentalizmu. Typ samego Zbawiciela to nie ten czułościowy, owa smutna pozostałość z czasów nazarenizmu i romantyzmu niemieckiego zeszłego wieku, a z głębi duszy artysty stworzony; trzeba się do niego poniekąd przyzwyczaić, trzeba zdać sobie sprawę, że ten Zbawiciel taki nasz, jak ci dwaj, co klęczą u stóp jego. Rysy twarzy Chrystusa lekko tylko zarysowane. Naumyślnie, by tem silniej uwydatniał się motyw główny. Serce Jezusowe, otoczone żarem, symbolem gorącego umiłowania.

Ta sama prostota i jasność w kompozycji. Wszystkie trzy postacie silnie zwarte ze sobą w trójkącie grupy. Pozatem całość zastosowana ze zrozumieniem do obramienia bezpośredniego i dalszego. Tak np. aureola około głowy Chrystusa odpowiada wygięciu ramy barokowej w tem miejscu, a klęczący u stóp Zbawiciela, tworzą jakby nowy trójkąt z posągami plastycznymi św. Piotra i Pawła po bokach obrazu w architekturze ołtarza ustawionemi.

Barwnie z natury rzeczy występuje na plan pierwszy postać Chrystusa, okryta płaszczem o barwie silnie niebieskiej, łamiącej się ku wyciągniętym rękóm. Postacie klęczące w kolorach szat białym i zielonym stosowane są przejrzystymi refleksami niebieskimi gęsto rozrzuconemi odpowiednio do tonu przewodniego płaszcza Chrystusowego. Tak więc i ten ton dominujący łączy grupę w jedną całość kolorową. Nawet aureola o podstawowym tonie blade niebieskim do tej barwy przewodniej dostrojona. Tło zaś obrazu powoli ku ramom zlewa się z brunatnym tonem barwnej architektury ołtarzowej.

Nie ulega zatem wątpliwości, że kreacja p. Lewańskiego należy do prób ze wszech miar poważnych, zmierzających do tego, by zerwać nareszcie z tandetą pochodzenia obcego, by stworzyć coś swojskiego.

W kościele Serca Jezusowego w Bydgoszczy nastrój ten swojski tem więcej jest pożądany, że w dość wystawnej jego architekturze wieje zimno roboty kompilacyjnej, nie odczutej, a sztywno, po prusku pojętej, w której nadto bezmyślność architekta święci także tryumfy, jak np. rozmieszczenie w nawie głównej kilku wielkich świeczników wieloramiennych, zasłaniających wchodzącemu do świątyni widok na cały niemal ołtarz wielki, a cóż dopiero obraz w nim umieszczony. Kto pragnie szczerze, ażeby znowu sztuka chrześcijańska wyzwoliła się nareszcie z pęt oklepanych formułek z artyzmem nie mających nic wspólnego, z niewoli kopji robionych ze starych obrazów a stwierdzających tylko, że sztuka kościelna nie zdołała podążyć za rozwojem sztuki świeckiej, że jej po prostu nie ma – ten z całego serca przykłaśnie każdej poważnej, prawdziwie artystycznej próbie stworzenia dzieła kościelnego, które nosi na sobie cechę samoistości i swojskości. Rozsądźmyż sami, co do uczucia naszego i nabożności serdecznej przemówi w bydgoskim kościele na Placu Piastowskim:

czy „kopja” murillowskiego Wniebowzięcia z ołtarza bocznego, przypominająca żywo fatalne czasy oleodruku, na której widok zawołałby Murillo: „Tegom – naprawdę chcial!” – czy też ten utwór naszego malarza polskiego, w głębi duszy artystycznej poczęty, przeżyty dziś, gdy Ojczyzna o byt swój walczy, gdy pod plagami bicza Bożego u stóp Zbawiciela znów głośniej o ratunek woła.

Nie taję, że są drobne usterki w pracy prof. Lewańskiego, jak np. nie dość silny koloryt w porównaniu z bardzo barwnem otoczeniem architektury ołtarza, lecz winno temu przede wszystkim zbyt intensywne światło, padające przez dwa wielkie okna prezbiterium. W każdym jednak razie pierwszą tę próbę artysty, by stworzyć poważne swoje dzieło monumentalne malarstwa kościelnego za udane uważać można... Ks. prof. dr. Dettloff”

Dziennik Bydgoski z 2 września 1920 r.:

„Liga Katolicka na parafję św. Trójcy w Bydgoszczy założona została wczoraj na wiecu, który odbył się w sali Patzera. Zagaił go ks. adm. Plotka, wyjaśniając cele i zadania Ligi... Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję uznającą potrzebę założenia Ligi dla parafji św. Trójcy. Przystąpiono potem do zapisywania członków, których zgłosiła się liczba bardzo duża, a następnie członkowie wybrali następujący zarząd:... Pieśnią „Boże coś Polskę” zakończono wiec, poczem wiecownicy udali się do kościoła św. Trójcy, gdzie odbywało się nabożeństwo za pomyślność oręża polskiego.”

Dziennik Bydgoski z 10 października 1920 r.:

„Dostojni goście. Wczoraj w południe zawitał do Bydgoszczy Najdostojniejszy ks. Kardynał Dalbor i zabawi tutaj do jutrzejszej niedzieli, celem poświęcenia Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych.

Konferencja Prezesów, będąca wyrazicielką uczuć całego społeczeństwa tutejszego, gdyż reprezentuje wszystkie polskie organizacje tutejsze, postanowiła wczoraj w imieniu całej ludności polskiej w Bydgoszczy złożyć Najdostojniejszemu ks. Prymasowi należny hołd i zapewnić go o gorącym przywiązaniu do kościoła i zwierzchników duchownych gdy nad światem szaleją burze przewrotu, gdy nawet w wiernej zawsze Polsce złowrogie odzywają się pomruki, my tutaj na północnych kresach Wielkopolski zaświadczyć pragniemy, że tak jak ojcowie nasi gotowiśmy zawsze stać niezachwianie w obronie dwóch najprzedniejszych klejnotów, jakimi są wiara święta i narodowość...

Dziś wizytuje Najdostojniejszy ks. Kardynał kościoły i niektóre szkoły. Również raczył Arcypasterz odwiedzić Szwederowo.”

Dziennik Bydgoski z 11 października 1920 r.:

„Uroczystość poświęcenia Szkoły Podchorążych miała przebieg programowy i nadzwyczaj podniosły. Rano o 8 i pół odprawił ks. Kardynał Dalbor przy ołtarzu polowym, ustawionym na dziedzińcu szkoły – mszę uroczystą w asystencji duchownych wojskowych. Podczas mszy śpiewał chór podchorążych, a w czasie podniesienia zgromadzone w czworoboku wojsko prezentowało broń, a muzyka grała hymn „Boże coś Polskę”...

Po mszy św. wstąpił ks. Kardynał na przygotowaną mównicę i wygłosił jędrne, wojskowe kazanie, zastosowane do chwili uroczystej.

„Poświęcenie Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych przypada na dzień rocznicy bitwy chocimskiej hetmana Żółkiewskiego – przed blisko 400 laty. W dniu tym kościół polski corocznie osobne odprawia modły. Pod Chocimem zwyciężył wielki duch Karola Chodkiewicza – bohater sam nie dożył wielkiej chwili. Ale duch jego natchnął wojsko, dał mu siłę,

ożywił je gorącą miłością Ojczyzny, wlał w nie męstwo, odwagę i ufność w Opatrzność Boską. – Na grobowcu Chodkiewicza wiednieją słowa: Był zwycięzcą – nawet po śmierci!

Czy może być chlubniejsze zadanie żołnierza polskiego? Żyć i służyć Ojczyźnie, albo umrzeć za jej całość!

Młodzieży polska! Zapamiętaj złote słowa z owego nagrobka. Zastosuj je do siebie! Naszemu pokoleniu Pan Bóg dał łaskę, że może się kształcić i służyć Ojczyźnie i w razie potrzeby nieść życie w ofierze. Pragnąć zasłużyć się – to szczytne zadanie obywatela – żołnierza. Niech ono przyświeca tej szkole. Niech młodzież, która z niej wyjdzie – pracuje na równi z innymi stanami i łączy się. Ale na tym zadanie nie wyczerpane. Oficer polski powinien być prawym charakterem na podstawie religijnej opartym...”

Dziennik Bydgoski z 21 października 1920 r.:

„Kościół po Klaryskach, czyli z niemiecka tzw. Nonnenkirche, przy zbiegu ulic Gdańskiej i Jagiellońskiej, różne w dziejach miasta naszego przechodził koleje. Ostatnio służył za pomieszczenie dla straży pożarnej, a chór i wieża mieściły muzeum starożytności.

Teraz gmina, do której gmach ów zaniedbany należał, podarowała go ks. Kardynałowi Dalborowi – no i kościół z powrotem będzie katolicki, gdy się go po renowacji odda do użytku wiernych.”

Dziennik Bydgoski z 23 października 1920 r.:

„Konferencja Pań św. Wincentego á Paulo w parafji Serca Jezusowego, za staraniem ks. prob. Putza została założona 6 października.

Korzystając z pobytu Jego Eminencji ks. kardynała Dalbora w Bydgoszczy podczas audjencji udzielonej delegacjom, ks. kardynał stowarzyszeniu nowemu udzielił błogosławieństwa.

Na zapytanie Jego Eminencji, czy towarzystwo fundusz posiada, ks. prob. Putz na zasilenie tegoż dnia 17 mb. zezwolił na kwestę przed kościołem parafjalnym. Wpłynęło z niej 1509,45 mk. Na ręce prezydentki Tyrankiewiczowej złożyły pozatem...”

Dziennik Bydgoski z 27 października 1920 r.:

„Siostry dobrego Pasterza z Poznania (Winiary) założyły w Bydgoszczy swoją filię na Bielawkach.”

Dziennik Bydgoski z 17 listopada 1920 r.:

„Do kościoła św. Trójcy został jako wikariusz od 15 listopada powołany ksiądz Czesław Gmerek z Kościelca.”

Dziennik Bydgoski z 19 listopada 1920 r.:

„Hojny dar. Państwo Franciszkowie Sieńscy z Bydgoszczy złożyli w redakcji dwa świeczniki trzyramienne z brązu i 500 mk. na świece dla kościoła garnizonowego. Do hojnych tych darów dołączono liścik:

„Zamieszkując od kilku miesięcy w Bydgoszczy, zwiedzając m.in. kościół garnizonowy (Pobernardyński), głęboko odczuliśmy jego opłakany stan, przygnębiający pustką. Podobno Niemcy tak go opustoszyli... Nie wiedząc, gdzie złożyć choć tak skromny dar, składamy dla tego kościoła dwa świeczniki i 500 marek na świece. Również za pośrednictwem „Dziennika Bydgoskiego” składamy dziesięć tysięcy na plebiscyt...”

Dziennik Bydgoski z 20 listopada 1920 r.:

„Podziękowanie. Wielce Szan. Prezydentowi Miasta p. Maciaszkowi i Radzie Miejskiej na tej drodze składam serdeczne podziękowanie za przekazaną na ręce moje kwotę 50 tys. marek na urządzenie kaplicy w Szkole Podchorążych.

Nie mniej dziękując kwituję sumę 3 tys. marek przez p. mecenasa Wierzbickiego na ten sam cel ofiarowaną. Ks. Major Morkowski”

Dziennik Bydgoski z 20 stycznia 1921 r.:

„Na dzień oswobodzenia Bydgoszczy

Na pamiątkę rocznicy dnia, który przyniósł naszemu miastu wyzwoliny, zostały wybite obrazki pamiątkowe, przedstawiające Matkę Boską Częstochowską w otoczeniu św. Patronów polskich – a u stóp orla białego obrazek otoczony jest piękną winietą i napisami głównych miast polskich i dedykacją dla obrońców polskiej ziemi w rocznicę oswobodzenia Bydgoszczy.

Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na budowę Ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele św. Trójcy. Kościół św. Trójcy dzwignięty w czasie najsrozszeżego ucisku ofiarnym groszem ludu polskiego w Bydgoszczy, a będący dziś chlubą tutejszego społeczeństwa, nie posiada niestety ołtarza tej, którą nasz naród tak czci i której potężnemu orędownictwu swą wolność zawdzięcza.

Ucznijmy tedy ten dzień ofiarą na tak wzniosły cel a tem okażemy wdzięczność Królowej Korony Polskiej, zapewnimy sobie Jej dalszą opiekę i dopełnimy dzieła chlubnego tj. damy kościołowi zbudowanemu przez tutejsze społeczeństwo, to czego mu istotnie brakuje.

Kto złoży za obrazek większą ofiarę np. 100 mk., za tego po wieczne czasy odprawiać się będą przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej msze św. Obrazki można nabywać... Ks. prob. Płotka”

Dziennik Bydgoski z 25 stycznia 1921 r.:

„Uroczystości niedzielne na Starym Rynku

Od wczesnego ranka miasto nasze udekorowane chorągwiami i emblematami narodowymi szykowało się do mających się odbyć uroczystości w celu upamiętnienia wielkiej rocznicy wyzwolenia z niewoli pruskiej.

Na Starym Rynku ustawiły się w czworoboku 2 pułki piechoty i 2 pułki artylerji, których przeglądu dopełnił dowódca okręgu gen. Raszewski. Na rynku znajdowali się Jego Eminencja ks. Kardynał w otoczeniu licznych duchowieństwa oraz przedstawiciele władz miejskich, Rady Miejskiej z p. dr. Bizielem na czele i delegacji wszystkich stowarzyszeń ze sztandarami.

Przed ołtarzem ustawionym pod kościołem pojezuickim odprawił mszę połową ks. major Morkowski...

Po ukończeniu mszy św., na przygotowaną mównicę wszedł Jego Eminencja Kardynał Dalbor i w pięknym przemówieniu zwrócił się do zgromadzonego wojska, witając je serdecznie i chwając jego dzielne czyny, które w obronie Ojczyzny dopełnił w czasie ubiegłej kampanji, broniąc własną piersią ziemi polskiej...”

Dziennik Bydgoski z 29 stycznia 1921 r.:

„Z Rady Miejskiej

... Ku końcowi zebrania radny p. Milchert w imieniu swoim i kolegów frakcyjnych stał wniosek o podarowanie kościoła Klarysek wraz z ogrodem i budynkami poklasztorne i tutejszej katolickiej gminie kościelnej (Farze) na czasy wieczyste.

Miasto zawarowało sobie przytem pewne prawa. Przede wszystkim nie wolno zmieniać architektonicznego wyglądu kościoła, który jest zabytkiem sztuki z XIV stulecia (?).

Wszyscy radni temu przyklasnęli. Kościół po Klaryskach... zostanie odrestaurowany i oddany swemu przeznaczeniu.”

Dziennik Bydgoski z 4 lutego 1921 r.:

„Dziś (czwartek) w rocznicę otwarcia szkół polskich w naszym mieście odbyło się o godz. 10 nabożeństwo uroczyste w kościele św. Trójcy, które odprawił ks. dyr. Filipiak. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Plotka. Kościół był zapelniony dziećmi w liczbie przeszło 8 tysięcy, z nauczycielami, inspektorami, radcą Kukuckim na czele.”

Dziennik Bydgoski z 19 marca 1921 r.:

„Z okazji imienin Naczelnika Państwa wczoraj wieczorem odbył się capstrzyk. Dziś o godz. 10 min. 30 odprawiona została msza połowa na placu ćwiczeń za Szkołą Podchorążych.”

Dziennik Bydgoski z 19 marca 1921 r.:

„Modły na intencję pomyślnego plebiscytu na Górnym Śląsku odbyły się dziś w kościołach o 9 rano dla młodzieży szkolnej. Po odprawieniu mszy św. zaintonowano „Boże coś Polskę”, poczem zmówiono wspólną modlitwę.”

Dziennik Bydgoski z 18 marca 1921 r.:

„Nowy proboszcz w Bydgoszczy

Powitanie

Z dniem 1 bm. spełniły się życzenia społeczeństwa katolickiego miasta Bydgoszczy. Ks. prob. Becker, kapłan gorliwy i pracowity w służbie Bożej, z przekonania jednakże Niemiec, nie mógł z natury rzeczy przykuć do siebie serc parafjan polskich i postanowieniem swem zrzeczenia się obowiązków proboszcza w zmienionych warunkach politycznych pod koniec ub. roku wobec władzy duchownej stosownie dał wyraz prosząc o zwolnienie z obowiązków proboszcza w Bydgoszczy.

W myśl życzenia ks. Kardynała Dr. Dalbora magistrat miasta Bydgoszczy, korzystając z prawa patronatu swego, udzielił prezenty na probostwo parafji bydgoskiej jednogłośnie X. Dziekanowi i Radcy Malczewskiemu z Witkowa. X. Radca Malczewski objął obowiązki z dniem 1 bm. Społeczeństwo tutejsze powitać w nim może gorliwego i zasłużonego już kapłana, a niemniej gorącego patriotę i działacza społecznego. Przez cały szereg lat pracując jako duszpasterz w Witkowie, X. Radca Malczewski dokonał wszystkiego, czem parafja dzisiaj szczerzyć się może...

Wybór władzy duchownej nie bez powodu padł na X. Radcę Malczewskiego jako proboszcza tutejszego. Wiele i wielkich zadań czeka go tutaj. Odrestaurowanie kościoła farnego i podniesienie go do dawnej świetności wiele w dzisiejszych warunkach nastęrczać będzie trudności. Administracja parafii tak wielkiej, przygotowanie jej podziału, uregulowanie finansów kościelnych, przytem sprostanie obowiązkom duszpasterskim i obywatelskim, nie mówiąc już o nowych planach X. Rady – oto niektóre z najbliższych zadań Rady.

X. Radcy Malczewskiemu, który przychodzi do Bydgoszczy pełen nadziei, że sprostą swym zadaniom, życzyć należy, by znalazł u społeczeństwa tutejszego zrozumienie i szczerze uznanie dla swej pracy i swoich zamiarów. Ad multos annos!

Ks. Major Morkowski, proboszcz garnizonowy”

Dziennik Bydgoski z 18 marca 1921 r.:

„Do życzeń powyżej wyrażonych redakcja pisma naszego całem sercem się przyłącza. Staliśmy i stoimy na tem stanowisku, że proboszczem farnym w Bydgoszczy może być tylko Polak i jedynie z tego względu zwalczyliśmy X. prob. Beckera, który był Niemcem z przekonania, ale jako duszpasterz był bez zarzutu. Jeśli dziś spełniły się życzenia nasze, to w pierw-

szym rzędzie dziękujemy za to władzy duchownej, że sprawą odpowiednio pokierowała, a po wtóre i za to, że przysłała nam kapłana – obywatela, który jeżeli gdzie to tutaj właśnie ma wdzięczne pole do pracy nie tylko duszpasterskiej, ale i obywatelskiej.”

Coś w rodzaju remanentu po długich latach niewoli pruskiej w zakresie budownictwa sakralnego – jako pierwszy po wyzwoleniu Bydgoszczy, opublikował dr Stanisław Łabędziński w swoim przewodniku po Bydgoszczy, wydanym w pierwszej połowie 1921 r. Czytamy tam:

„... Tak pozostały do dziś cudem niemal trzy przede wszystkim budowle staropolskie, zawdzięczające kościelnemu swemu charakterowi przetrwanie czasów tępienia co polskie. Są to:

- 1) fara, gotyk z początków 15 wieku
- 2) kościół Klarysek, renesans polski z 16 wieku
- 3) kościół pobernardyński (później garnizonowy), barok z 17 wieku.

Z czasów polskich zachowane są przede wszystkim wspomniane już kościoły, z których najstarszym zabytkiem jest w sąsiedztwie Starego Rynku (nad samą Brdą) stojąca fara, gotyk datujący z początków 15 w. w obecnym zaś stanie z drugiej połowy tegoż stulecia. Uderza stromy dach, z pięknie dostosowaną późniejszą (barokową) sygnaturką oraz piękne wnętrze, wprawiające widza nabożnego w niezmiernie uroczysty nastrój. Godna tu widzenia starożytna chrzcielnica mosiężna, statua Chrystusa na krzyżu oraz przepiękny wielki ołtarz.

Najpiękniejszym bezsprzecznie zabytkiem architektury polskiej jest kościółek Klarysek, stojący na narożniku ulic Gdańskiej i Jagiellońskiej (z tej strony z przepiękną atyką), dopominający się gwałtownie odnowienia i powrócenia właściwemu przeznaczeniu (Niemcy bowiem używali go po skasowaniu zakonu kolejno na szopę dla straży).

Trzeci kościół, również jak tamte świadek 15 wieku, jest barokowy, garnizonowy (zbudowany dla zakonu Bernardynów) przy ul. Pawła z Łęczycy (Klasztornej) z grobowcem zasłużonego dla Bydgoszczy starosty z rodziny Kościeleckich.

Czwartym i ostatnim dobrze zachowanym, a monumentalnym świadkiem dawnej Polski jest kościół jezuicki przy Starym Rynku (pozostawiony dziś dla Niemców-katolików) pochodzący z połowy 17 wieku.

Z czasów niemieckich pochodzą wszystkie zbory ewangelickie nie przedstawiające pod żadnym względem nic godnego uwagi (a jest ich tu nie mniej jak 13).

Z katolickich okazałe przedstawiają się nowe kościoły św. Trójcy (wystawiony w r. 1910/12 ze składek ludności polskiej) oraz kościół pod wezw. Serca Jezusowego (na środku Placu Piastowskiego), zbudowany przez rząd pruski w r. 1913 dla Niemców-katolików (dziś przejęty przez Polaków) jako ostatni wyraz techniki budownictwa kościelnego (z przepięknymi organami i obrazem we wielkim ołtarzu, wykonanym w r. 1920 przez miejscowego artystę-malarza prof. Lewańskiego.”²

Dziennik Bydgoski z 5 maja 1921 r.:

„Bydgoszcz urządziła w dniu 3 Maja uroczystość imponującą... Rozpoczęła się uroczystość od mszy św. polowej na Starym Rynku. Ołtarz urządzono na podwyższeniu kościoła pojezuickiego. Celebrował ks. dziekan Malczewski...”

Dziennik Bydgoski z 22 maja 1921 r.:

„Wiec z powodu 31 rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum” przyciągnął tak

liczną rzeszę ludu pracującego, że obszerna sala w Strzelnicy była wypełniona do ostatniego miejsca...”

Dziennik Bydgoski z 28 maja 1921 r.:

„Wczorajsza tradycyjna procesja Bożego Ciała szła wokół Starego Rynku. Prowadził ją ks. dziekan Malczewski w towarzystwie kleru miejscowego. Za baldachimem postępował przykładowie cały korpus oficerski z gen. Jungiem na czele, dalej starszyzna Policji Państwowej, drużyna skautów, a za nią różne bractwa różańcowe i towarzystwa kościelne ze swoimi chorągiewkami. Dziewczęta sypały kwiaty, a oddział Szkoły Podchorążych oddawał salwę przy każdym ołtarzu.

Ołtarze pięknie przystrojone, zbudowane przy wejściu do kościoła Pojezuickiego, przed składem pp. Siuchnińskiego i Stobieckiego, Chudzińskiego i Maciejewskiego oraz p. Porosińskiego. Udział wiernych bardzo liczny (najbardziej dopisała dzielnica szwederska).”

Dziennik Bydgoski z 16 lipca 1921 r.:

„Na restaurację kościoła Klarysek wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki...

Fundusz całkowity na cel powyższy zebrany wynosi mk. 291 350 i jest on wskutek obecnej drożyzny niestety dotąd nie wystarczający, aby prace celem gruntownego wyremontowania jednego z najpiękniejszych zabytków sztuki podjąć! Dlatego dziękując dotychczasowym ofiarodawcom, proszę i innych o pomoc. X. Malczewski”

Dziennik Bydgoski z 21 lipca 1921 r.:

„Dar dla kościoła. W księgarni p. Posłusznego na Placu Teatralnym wystawiony jest w oknie obraz Serca Jezusowego, oryginał. Wykonał go wikary Dziadzia z Szwederowa, Górnoślązak i ofiarował kościołowi na Szwederowie dla ołtarza Serca Jezusowego.”

Dziennik Bydgoski z 12 sierpnia 1921 r.:

„Według spisu ludności z dnia 1.06.1921 r. było:

- w Bydgoszczy-miasto 37 761 katolików, czyli 69, 28%
- na przedmieściach 23 582 katolików, czyli 66,12%
- razem w Bydgoszczy 61 343 katolików, czyli 68,02%

Dziennik Bydgoski z 17 sierpnia 1921 r.:

„II Zjazd Katolicki

Liga Katolicka na diecezję gnieźnieńsko-poznańską, która zorganizowała Zjazd w Bydgoszczy, może się czuć dumną z wyniku swojej pracy. Wszystko szło sprawnie i bez zahaczeń, zarówno obrady plenarne, jak i w komisjach odbyły się podług z góry ułożonego programu i wyznaczonym czasie, przy niezwykle licznych udziałach uczestników, dość powiedzieć, iż wielka sala Strzelnicy, mogąca pomieścić około 1500 osób, okazała się za ciasna, tak iż znaczna część słuchaczy stać musiała podczas zebrań plenarnych w salach ubocznych i na korytarzach.

Dobór referatów był bardzo dobrze obmyślony, referaty te bowiem służyły za pokład do ostatecznych rezolucji Zjazdu. We wszystkich referatach poruszono najbardziej żywotne zagadnienia, życia religijno-narodowego, a opracowane one były źródłowo, z głęboką znajomością poruszanych tematów, a jednocześnie podane w formie popularnej.

Jego Eminencja ks. Kardynał i Prymas dr. Edmund Dalbor, protektor Zjazdu, przybył na otwarcie Zjazdu do Strzelnicy punktualnie o godz. 4 po poł. Pojazd Jego Eminencji zaprzężony w 6 karych koni, poprzedzał oddział ułanów z chorągiewkami na lancach, za pojazdem podążał drugi oddział ułanów. Ks. Kardynał przybył w towarzystwie ks. ks. biskupów: Prze-

ździeckiego biskupa podlaskiego i Łukowskiego – biskupa sufragana poznańskiego. Przed Strzelnicą i na sali obrad powitały dostojników entuzjastyczne okrzyki na ich cześć.

Entuzjazm również wzbudziło wejście na salę (...) uwielbianego twórcy armji polskiej na obczyźnie, wodza Armji Ochotniczej – gen. Hallera, któremu w roku ubiegłym przypadło w udziale obejmowanie grodu naszego i Pomorza we władanie Polski.

Cele i zadania Zjazdu określił dobitnie Najdostojniejszy protektor – ks. Kardynał Dalbor. Podkreślił on, że umyślnie urządzono Zjazd w rocznicę zwycięstwa pod Warszawą – w rocznicę tego świętego czynu oręża polskiego, który obronił nie tylko Polskę, ale i cały świat kulturalny przed najazdem dziczy wschodniej. Zjazd więc ma być pracą dla dobra idei religijno-narodowej, a jednocześnie objawem dziękczynienia Panu za Jego łaskę, za pomoc okazaną w najcięższych dla Rzeczypospolitej chwilach. Mówi się, że zwycięstwo spowodował jedynie wysiłek narodu, ale gdy się spojrzy wstecz i rozważy, w jakich warunkach odniesiono zwycięstwo, przyznać każdy musi iż pomoc Boża była tu niezaprzeczoną. Bez niej, bez tej pomocy Bożej nie do pomyślenia byłby duch, który się nagle w społeczeństwie i armji obudził, bez niej musielibyśmy ulec przewadze hord bolszewickich.

Bóg wspomaga jedynie pracę i wysiłek twórczy, a nie lenistwo. Toteż gdy za natchnieniem niebios Polska wykazała zdolność odporu, Pan zastępów poparł ją – stał się „cud Wisły”, w której to nazwie już o niej przyznajemy wszyscy – i Polacy i narody Zachodu – istnienie łaski Bożej.

Hasło kościoła katolickiego brzmi: „Módl się i pracuj!”. Nie zbudujemy nic samą modlitwą, jeżeli pracy zbożnej, wytężonej, wytrwałej nie będzie.

Pod tem również hasłem odbywa się i ten Zjazd, który ma być pracą, pracą i pracą dla przyszłości w imię Boga i Ojczyzny.

Otwarcie Zjazdu

Dr. Gantkowski z Poznania, prezes Ligi Katolickiej diecezjalnej zaczyna przemawiać: Gdyśmy po pierwszym Zjeździe (w Poznaniu) się rozjeżdżali, stawiano horoskopy pomyślne. Zdawało się, że prawość weźmie górę w narodzie, że potrafimy naprawdę dobrze budować nasz gmach społeczny. Zdawało się, że wstanie nowa Polska, że wstaną nowi Polacy. Zdawało się, że ująwszy w ręce złoty róg posiadamy siłę do zbożnej, najbardziej wytężonej pracy przy odbudowie państwowości...

Rzeczywistość pokazała coś innego. Chochół, jak w „Weselu” Wyspiańskiego, jako symbol zła zawładnął naszym życiem narodowym. Życie gospodarcze słabnie, ponad nami przeszły międzynarodowe hasła, zachwiał się w swych podstawach Naród Polski.

Gdzie są źródła zła? Trzeba szukać. Trzeba koniecznie wrócić do tradycji – do tej naszej starej polskiej wiary...

Mówca kończy cytatem z Krasińskiego: „Polska niech będzie wieków całych Jutrzenką i narodów wzorem” i pod tym hasłem otwiera drugi Zjazd katolicki na byłych ziemiach pruskich...

Następuje z kolei przemówienie Jego Eminencji ks. Kardynała Dalbora. Najdostojniejszy gość udzielając Zjazdowi swego błogosławieństwa wyraża życzenie, aby Narodowi Polskiemu przyświecało hasło: Módl się i pracuj!

Imieniem miasta Bydgoszczy składał pozdrowienia powitalne p. dr. Biziel. Bydgoszcz, ta rzekoma warownia ewangelicka, widnieje dziś w polskiej katolickiej szacie. W czasach naj-

gorszego ucisku ostoja polskości była w kościele. Lud miał swych duchownych prawdziwych przewodników. Mówca widzi w Zjeździe zapowiedź moralnego odrodzenia Narodu, a nie żadną czczą manifestację i lustrację sił..

Po p. dr. Bizielu wita uczestników Zjazdu imieniem kleru i parafjan ks. radca Malczewski, skreślając interesująco historję kościoła katolickiego w Bydgoszczy. Za dawnych czasów kościołów i kaplic było tu dziesięć. Pod Prusakami zaczęły kościoły upadać, nie mogąc własnym kosztem się utrzymać. Z czasem 5 kościołów rozpadło się w gruzy. Rząd zaczął kasować klasztory... Kościołów pozostało się – dwa. Fara dla Polaków i Pojezuicki dla katolików-Niemców. Gdy liczba dusz dosięgła 30 tysięcy, śp. ks. arcybiskup Florjan Stablewski wspólnie z ks. prob. Marquardem i ks. Jagielskim wyteżali siły, aby dla Polaków-katolików stworzyć drugą świątynię. Stał ostatecznie układ, że wolno nam pobudować kościół św. Trójcy, ale własnym kosztem, jednak równocześnie na rachunek rządu pruskiego zaczęto budować drugi kościół na Placu Piastowskim – dla Niemców-katolików. A razem z murami tych świątyni – rosły mury protestanckich zborów, których dziś jeszcze mamy w Bydgoszczy – dziesięć...”

Dziennik Bydgoski z 19 sierpnia 1921 r.:

„W czasie trwania Zjazdu, na zebraniach plenarnych wygłoszono 5 następujących referatów:

- prof. Jędrzejewski z Płocka – o metodach pracy społecznej
- dr. A. Korpalska – Katolik w życiu państwowem
- ks. prof. Taczek – Prawidła w ukształtowaniu stosunku kościoła do państwa
- dr. Salkowski – Kwestja ogłoszenia dogmatu wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryji
- ojciec Jacek Woroniecki – Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej, jego braki i środki zaradzenia im.

Nabożeństwa, wiec i pochód

Do najuroczystszych chwil w czasie Zjazdu należały niewątpliwie niedzielne nabożeństwo pontyfikalne w Farze. celebrowane przez Jego Eminencję ks. Kardynała Dalbora, z podniosłem kazaniem, które wygłosił penitencjarz katedralny ks. Ciążyński, tudzież nabożeństwo odprawione w poniedziałek na Starym Rynku przez J. Eksc. Biskupa Podlaskiego ks. Henryka Przeździeckiego, w czasie którego przemówił do zebranych tysięcznych rzesz ks. infułat Laubitz, wreszcie odbyty po zakończeniu Zjazdu olbrzymi pochód przez miasto od Strzelnicy do Placu Piastowskiego.

Pochód poprzedził wiec w ogrodzie Strzelnicy, który zgromadził siedem do ośmiu tysięcy słuchaczy. Programowe przemówienie wygłosił dr. Rydlewski z Poznania na temat „Katolik w służbie kościoła i Państwa”, omawiając w niem zasadnicze postulaty pracy każdego Polaka i katolika, dowodząc, iż tylko w idei narodowo-religijnej narodu tkwią widoki naprawy istniejących dziś a zatruwających stosunków. Po gorącym przemówieniu agitacyjnym prof. Pohlmana z Wejherowa i błogosławieństwie ks. Kardynała – wiec został zamknięty przez prezesa Ligi Katolickiej, prof. dra Gantkowskiego, poczem rozpoczęło się formowanie pochodu pod nadzorem p. Sentkowskiego.

Około godz. 5 1/4 ruszył pochód, wyciągając się w olbrzymi sznur liczący kilkanaście tysięcy osób. Szły liczne stowarzyszenia społeczne, zawodowe i kościelne ze wszystkich stron dzielnicy naszej (nie brakowało również delegacyj z poza dawnego kordonu), szedł zespół księży i komitetu Zjazdu, szli robotnicy i rzemieślnicy, kupcy i ziemianstwo, różne

zrzeszenia kobiece (...), szedł lud miejski i młodzież obojga płci, harcerki i harcerze, zdemobilizowani żołnierze, cechy itd. itd.

Imponującej tej defiladzie przyglądał się z balkonu hotelu pod Orlem ks. Kardynał Dalbor w asystencji ks. Biskupa Przeddzieckiego oraz kanclerza archidiecezjalnego i ks. dziekana Malczewskiego. Z ust przesuwających się ul. Gdańską delegacyj wyrwały się raz po raz okrzyki „Niech żyje!” I tak snuł się pochód ten przez trzy kwadransy bez mała, upszczony ogromną ilością sztandarów i transparentów. Po przybyciu na Plac Piastowski delegacje rozstawiły się we wskazanych im miejscach, chorążowie zaś ze sztandarami i chorągwiami stanęli tuż przed ołtarzem urządzonym od wschodniej strony kościoła Serca Jezusowego..

Ze świątyni wyszła procesja uroczysta z Przenajświętszym Sakramentem, który niósł pod baldachimem ks. Biskup Podlaski, podtrzymywany z dwu stron przez wicemarszałków Zjazdu pp. Chłapowskiego i Cywińskiego. Za baldachimem kroczył Jego Eminencja ks. Prymas. Po dojściu do ołtarza ks. Biskup Przeddziecki rozpoczął nabożeństwo dziękczynne z okazji rocznicy zwycięstwa pod Warszawą. W czasie nabożeństwa, na zakończenie którego udzielone zostało błogosławieństwo uroczyste wszystkim zebranim, wygłosił podniosłe i wysoce patriotyczne kazanie ks. Kardynał Dalbor...

Takie było ze wszech miar wspaniałe i podnoszące na duchu zakończenie trzydniowego Zjazdu Katolickiego w Bydgoszczy.

Dziennik Bydgoski z 21 sierpnia 1921 r.:

Zjazd Katolicki

Niedziela poza uroczystościami i zajęciami, ściśle związanymi ze Zjazdem, miała i szczególne atrakcje dla uczestników, a mianowicie: dwie wycieczki statkiem do ujścia Brdy oraz akademję uroczystą z okazji sześćsetlecia zgonu Dantego.

Wycieczki były urozmaiceniem nielada – rozrywką i nauką dla przyjezdnych z najrozmaitszych stron Polski. Poznali oni bowiem – dzięki objaśnieniom organizatora tych wycieczek, red. Nowakowskiego oraz red. Fiedlera – położenie geograficzne Bydgoszczy, jej dzieje, przemysł i warunki rozwoju, poznali urządzenia tutejszej komunikacji wodnej i jej olbrzymie dla przyszłości gospodarczej Polski znaczenie, przekonali się wreszcie naocznie o konieczności uregulowania Wisły...”

Dziennik Bydgoski z 30 sierpnia 1921 r.:

„Osobiste. Jako nowy wikariusz przy kościele Serca Jezusowego, wyznaczony został przez ks. Kardynała dotychczasowy duszpasterz na Śląsku ks. Franciszek Pawletta, Górnoślązak, który musiał uchodzić przed Niemcami z kraju rodzinnego – z Dębów pow. katowickiego.”

Dziennik Bydgoski z 1 listopada 1921 r.:

„W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miejskiej nasz sprawozdawca pominął wiele ważnych spraw, które niniejszym podajemy:

... dalej uchwalono darowiznę gruntów przy Pl. Kochanowskiego pod budowę kościoła katolickiego, lecz pod warunkiem, że kościół w ciągu 20 lat będzie pobudowany...”

Dziennik Bydgoski z 6 listopada 1921 r.:

„W sprawozdaniu z poświęcenia lokalu Banku Bydgoskiego pominięto ważny fakt, iż instytucja ta zobowiązała się ufundować jedno okno dla naszej Fary prastarej.

Kto ufunduje następne?

Dziennik Bydgoski z 18 listopada 1921 r.:

„Mieszkańcy Szwederowa przeżyli wczoraj, w niedzielę 16 mb. znowu jedną z chwil uroczystych, krzepiących ducha na znojną walkę życiową. Poświęcono sztandar towarzystwa śpiewu „Lira”, założonego dzięki inicjatywie ks. Konopczyńskiego w styczniu roku bież., a rozwijającego się pomyślnie...”

Dziennik Bydgoski z 1 grudnia 1921 r.:

„Pod koniec listopada 1921 r. przybył do Bydgoszczy prezes Rady Ministrów Antoni Ponikowski i wziął udział w uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej. Po zagajeniu, prezes Rady, dr. Biziel udzielił głosu Wincentemu Łukowskiemu, prezydentowi miasta Bydgoszczy, który zgłosił pod adresem rządu wiele ważnych i pilnych postulatów.

Mowa prezydenta Łukowskiego

Bydgoszcz po raz pierwszy gości w swoich murach Polskiego Prezydenta Rady Ministrów. Dzięki Ci, Panie, żeś przybył do nas, poznać nas i zapoznać się z naszymi potrzebami...

... Ostoją polskości w tej dzielnicy jest kościół. Tu w Bydgoszczy, specjalnie jeśli chodziło o wybudowanie nowego kościoła, napotymano na nieprzewidywane wprost trudności. Dzięki niecodziennemu wysiłkowi naszego ludu powstał jeszcze za czasów niemieckich kościół pod wezw. św. Trójcy, powstał cały ze składek groszowych Bydgoskiej Polonji.

Brak dlatego środków na odnowienie naszej czcigodnej staruszki Fary. Dziś musimy ją odnowić, ażeby wewnętrznym swoim wyglądem odpowiadała tej zmianie, jaka zaszła w ostatnich czasach w Bydgoszczy na korzyść polskości.

Mając 76 procent ludności polskiej, a tylko 24 proc. ludności niemieckiej, mamy w Bydgoszczy zaledwie 3 kościoły katolicko-polskie i jeden niemiecki, a 10 zborów ewangelickich. Nie dziw, że w naszych kościołach brak miejsca dla młodzieży, toteż Magistrat i Rada Miejska, chcąc w tym kierunku przyjść z pomocą, oddały Zarządowi Parafjalnemu śliczny zabytek naszego budownictwa, dawny kościół Klarysek, przerobiony w czasach niemieckich na magazyn straży ogniowej. Niestety środków na odnowienie nie mamy i młodzież nasza, jeśli nam Rząd nie pomoże, długo jeszcze będzie musiała czekać zanim będzie mogła modlić się we własnym kościele.

Największe nasze przedmieście Szwederowo, gdzie mieszka lud roboczy, także jest bez kościoła, jest tam zbor ewangelicki, do którego uczęszcza zaledwie kilkunastu parafjan – gdyby nam Rząd przyszedł z pomocą, moglibyśmy może wykupić zbor, by dać możliwość naszej klasie roboczej uczęszczać do własnego kościoła.

Przy załatwianiu tych naszych próśb pamiętaj, Panie Prezydencie, że w Bydgoszczy kwestja polskości łączy się ściśle z kwestją kościoła. Jeśli chcesz polskość tu na kresach pomnożyć i utrwalić, to pomóż nam w budowie nowych kościołów...”

Dziennik Bydgoski z 6 grudnia 1921 r.:

„W sprawie dawnego kościoła Klarysek

otrzymaliśmy od jednego z Czytelników naszego pisma list treści następującej:

Barbarzyńskie instynkta „kulturtraegerów” niemieckich, którzy kulturę swą świecić chcieli całej ludzkości, dość we znaki tej ostatniej się dając, wszystkimi środkami odpowiadającymi im podległej naturze, przez długie lata pracowały mozolnie i w pocie czoła nad zniszczeniem, zgermanizowaniem wszystkiego, co duchem obce im było. Barbarzyńcy ci w środkach nie przebierali i wszystko, co dla nas największym było – zbeszczęścili z szatańskim uśmiechem. Kościołom naszym nawet spokoju nie dali.

A lud cierpieć musiał, gorzkie łyży polykając przez długie, długie lata!...

Pan Prezydent poruszył w swej mowie do prezesa Ministrów sprawę dawnego kościoła Klarysek, sprawę tę aktualną czyniąc. Czy fakt, że Niemcy ten Dom Boży przerobili na magazyny Straży Ogniowej, nie napelnia nas grozą, czyż nie jest obowiązkiem każdego, kto Polakiem się zowie, ofiarować datek choćby niewielki, by kościół ten jak najrychlej odnowić, ażeby w tym naprawdę pięknym, a świętym zabytku dawnego budownictwa polskiego – po tylu latach – młodzież nasza znów modlić się mogła!

Pisząc tych słów kilka, proszę Redakcję o utworzenie w piśmie specjalnego działu ofiar od czytelników na odbudowę kościoła Klarysek. Jako jeden zaś z nich składam 30 000 marek na ten cel. Czytelnik

Głos ten umieszczamy z całą skwapliwością. Zaznaczamy jednak, że składki i ofiary na odbudowę kościoła Klarysek przyjmuje ks. dziekan Malczewski i tam je kierować należy. (Przyp. Red.)”

Dziennik Bydgoski z 4 grudnia 1921 r.:

„Ziemski Bank Kredytowy, tow. akc. we Lwowie, oddział w Bydgoszczy, z okazji poświęcenia lokalu swego na ręce moje 50 000 marek dla domu dla podrzutków i 20 000 mk. na odnowienie Fary, z czego dziękując, kwituję.” X. Malczewski

Dziennik Bydgoski z 7 grudnia 1921 r.:

„Witraże dla kościoła farnego. W oknie księgarni p. Posłusznego przy Placu Teatralnym wystawiono dwa witraże – projektu artysty-malarza Jackowskiego, przeznaczone na okna do pięknego gmachu gotyckiego naszej Fary prastarej.

Jeden z nich przedstawia Matkę Boską, jako Królowę korony polskiej i u Jej stóp trzy pokolenia obrońców Ojczyzny: husarza, kosynjera i wreszcie żołnierza polskiego, który wywalczył wolność dla dzielnic zachodnich. Witraż ten będzie darem p. radcy Wierzbickiego.

Drugi dar p. Leona Figla wyobraża św. Antoniego a u stóp jego aniołów, zbierających kwiaty na łące.

Oba witraże, w nastroju ogólnym najzupełniej polskie mają piękny ornament kwiatowy dookoła i będą zrobione ze szkła silnie przezroczystego, tak iż przepuszczają będą do ciemnego wnętrza świątyni o wiele więcej światła niż dotychczasowe okna ze szkła białego, ale matowego.”

Dziennik Bydgoski z 28 grudnia 1921 r.:

„Wiadomości kościelne. Jego Eminencja ks. Kardynał Dr. Dalbor udzielił ks. Putzowi w Bydgoszczy tytułu proboszcza.

Na wikariat powołano ks. Dziadzię ze Szwederowa.”

Dziennik Bydgoski z 22 stycznia 1922 r.:

„O dzwony dla Fary

Jak wiadomo Fara bydgoska, najstarszy i najpiękniejszy zabytek sztuki została przez rząd pruski ogołocona z dzwonów. Ażeby je nasza Fara z powrotem otrzymała, obowiązkiem jest każdego Polaka na ten cel złożyć odpowiednią ofiarę. Składki te przyjmuje...

Dotychczas na ten cel złożyli:...”

Dziennik Bydgoski z 31 stycznia 1922 r.:

„Na dzwony do kościoła farnego. Aby najrychlej sprawić dzwony dla kościoła farnego, wywiezione w czasie wojny przez Niemców, urządza komitet w dniu 1 lutego w sali Patzera zabawę taneczną...”

Dziennik Bydgoski z 17 lutego 1922 r.

„Przykre położenie parafji bydgoskiej.

Parafja bydgoska jest najliczniejszą w naszej diecezji, bo liczy około 80 tysięcy dusz. Podzielona została wprawdzie tymczasowo na cztery parafje: farną, św. Trójcy, Serca Jezusowego i szwederowską – podział ten atoli nie jest jeszcze ostatecznie przeprowadzony, bo następują w tym względzie wielkie trudności. Brak przede wszystkim majątku, któryby poszczególnym parafjom przydzielić można na utrzymanie kościołów, księży, służby kościelnej, biur.

Uposażenie parafji bydgoskiej jest tak nędzne dzięki – zrównaniu marki polskiej z niemiecką. Była przed wojną bowiem w posiadaniu około 200 tysięcy marek kapitału, który z chwilą okupacji (?) zamienił się w tyleż tysięcy marek polskich i przynosi dziś razem około 10 tys. marek polskich procentu. Nietrudno chyba wyobrazić sobie, co z taką sumą w warunkach obecnych począć można. Gdy zaś przed wojną parafja liczyła 28 tysięcy dusz, dziś wzrosła do 80 tysięcy i w odpowiednim stopniu wzrosły wydatki. Dochody o tyle tylko o ile chodzi o akcydensa czyli opłaty za czynności kościelne przy ślubach itd. Te zaś z natury rzeczy w takich warunkach muszą być dość wysokie, a jednak nie wystarczają na pokrycie wydatków, gdy nie ma uregulowanych dochodów ni wydatnej pomocy skądinąd.

Dawniej stałym źródłem dochodu były podatki kościelne ściągane razem z komunalnymi. Dziś źródło to zaschło, gdyż nie ma jeszcze regularnego wymiaru podatku. Stałych dochodów brak zupełnie a wydatki rosną z dnia na dzień. Ażeby Czytelnicy nasi przekonać się mogli, w jakiej opresji znajduje się zarząd parafji bydgoskiej, stanowiącej obecnie osobny dekanat z ks. dziekanem Malczewskim na czele, podajemy poniżej zestawienia najważniejszych pozycji rozchodu:

W miesiącu styczniu wynosiły pensje 12 księży parafjalnych 336 000 mk., stałe pensje służby kościelnej prócz akcydensów 242 000 mk., oświetlenia kościołów 60 000 mk.

Prócz tego inne wydatki podług zestawienia kasy kościelnej wynosiły w r. 1921: wino mszalne 190 000 mk., najniezbędniejsze reperacje kościołów 450 000 mk., opał do sal i biur parafjalnych 320 000 mk., pranie bielizny kościelnej 310 000.

Kolosalne te stosunkowo sumy dają pojęcie o ogromie trudności, z jakimi ks. dziekan Malczewski i dozór walczyć muszą nie dysponując stałymi dochodami, każdy nieprzewidziany wydatek obala wszelkie kombinacje, a już wcale o tem myśleć nie można, żeby zabrać się do rzeczy poważniejszych.

Tak np. na urągowisko wprost zakrawa, że kościół Klarysek, najpiękniejszy na miejscu zabytek budownictwa kościelnego, do dziś stoi jako rudera w tym stanie, w jakim go Niemcy zostawili, którzy go kiedyś używali jako remizy straży pożarnej. Zabrał się wprawdzie ks. dziekan Malczewski do zbierania składek, ale zanim potrzebne miliony zbierze, lata upłynąć mogą, a tu na gwałt potrzebny jest kościół dla młodzieży szkół wyższych (średnich), kościół na Szwederowie mieści się w zwyczajnej sali, a o budowie nowego myśleć nie można, bo brak fundamentów. W stronie Bielawek i Szreterów brak choćby kaplic. I z tem liczyć się trzeba, że do parafji należy kilka siół i wiosek oddalonych często o 12 kilometrów, jak np. Przyłęki, które pod względem duszpasterstwa są prawie własnemu losowi pozostawione z powodu braku księży.

Jest to wprost rozpaczliwy obraz stosunków kościelnych. Tem smutniejszy, jeżeli się zważy, jak troskliwą opieką otaczał rząd pruski wszystko, co jakkolwiek wspólność miało z ko-

ściołem. Wiedział on doskonale, jak poważnym czynnikiem moralnym i narodowym jest kościół i dlatego uważał go jako twierdzę, której obrona leży w interesie państwa. Nie możemy niestety tego powiedzieć o rządzie polskim, który mimo obietnic swych przedstawicielei dotychczas niczego nie uczynił, aby przyjść parafji naszej z pomocą.

Rząd skrzywdził parafję obniżając niesłychanie przez zrównanie marki wartość jej funduszów, a niemniej przez nieumiejętność zorganizowania poboru podatków. Ma więc święty obowiązek przyjść tu z pomocą tem więcej, że mnogość zborów ewangelickich wobec zmniejszonej ogromnie liczby ludności ewangelickiej, urągać wprost się zdaje wszelkiej sprawiedliwości. Jeżeli są pieniądze na cele najrozmaitsze, nie zawsze konieczne i pożyteczne, to tem więcej znaleźć się muszą tam, gdzie chodzi o interes tak potężnej liczby obywateli wyznania katolickiego.”

Dziennik Bydgoski z 17 marca 1922 r.:

„Zapowiedziany na 14 bm. wiec eucharystyczny odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności o godz. 7 i pół w sali p. Jabłońskiej przy ul. Marcinkowskiego. Wiec, który od początku do końca miał charakter podniosłej manifestacji religijnej na cześć Chrystusa Pana, utajonego w Najświętszym Sakramencie, zagaił ks. dziekan Kupski z Gniezna...”

Dziennik Bydgoski z 4 kwietnia 1922 r.:

„Uroczystości kościelne z okazji przyłączenia Wilna

Dzień wczorajszy był w Bydgoszczy dniem dziękczynienia Panu za nowe zrządzenie Opatrzności - połączenie Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą. Wszystkie świątynie nasze wypełnione zostały wiernymi tak szczelnie, że spóźnieni musieli pozostać u wejścia do kościołów, ścisk najwięcej dał się odczuć w naszym prastarym kościele farnym.”

Dziennik Bydgoski z 15 kwietnia 1922 r.:

„Wielki Tydzień w tutejszych kościołach Bydgoszczy. Pokryto ołtarze i krzyże tradycyjną barwą fioletową. Od Wielkiego Czwartku zamilkły po kościołach wszystkie dzwony, aby radośnie i triumfująco odezwać się dopiero podczas Rezurekcji. W Wielki Piątek rozpocznie się tradycyjne zwiedzanie Grobów Chrystusa po kościołach przez nabożną ludność katolicką...”

Przypisy:

1. Stanisław Nowakowski – Nieznany pamiętnik. Przegląd Bydgoski, 1933.
2. Stanisław Łabendziński – Ilustrowany przewodnik po Bydgoszczy, 1921.
3. Dziennik Bydgoski. 1920-1922.

Aldona Chlewicka

PREZYDENCI BYDGOSZCZY OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO DARCZYŃCAMI BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W BYDGOSZCZY

Biblioteka Miejska w Bydgoszczy w chwili przejścia przez polskie kierownictwo w 1920 r. posiadała zaledwie ok. 300 książek w języku ojczystym, resztę stanowiły prawie wyłącznie dzieła w języku niemieckim.¹ Aby zmienić ten stan rzeczy nowo mianowany dyrektor Książnicy dr Witold Belza wystąpił z apelem do społeczeństwa miasta o nadsyłanie do biblioteki dzieł polskich. Hasło to spotkało się z szerokim odzewem wśród mieszkańców Bydgoszczy. Od tego momentu rozpoczął się stały napływ darów, który trwał nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej. W latach 1920-1939 darowizny stanowiły ok. 63% nabytków.²

Wśród ofiarodawców znaleźli się znani i poważani obywatele miasta m.in. Adam Grzymała-Siedlecki z żoną Marią, starosta Julian Suski, prof. Zygmunt Malewski, Włodzimierz Kulmatycki, inż. Michał Lempicki, kpt. Andrzej Kulwieć, red. Konrad Fiedler i wielu innych. Dary książkowe przekazywały także instytucje państwowe, biblioteki, wydawnictwa i osoby prywatne spoza Bydgoszczy.³ Piękny zbiór 2500 woluminów ofiarowała Bibliotece Miejskiej księżna Maria Ogińska z Potulic⁴, a także Kazimierz Kierski z Poznania, który przekazał bardzo cenną kolekcję dokumentów i autografów królewskich. Ten ostatni, fakt obdarowania biblioteki w Bydgoszczy uzasadniał tymi słowami: „Wiadomo, że Niemcy nie robią sobie żadnych ceremonii z prawdą historyczną, jeśli chodzi o uzasadnienie tendencji zaborczych. Zagarniając Ziemię zachodnie silili się na udowodnienie swych praw. W tym stanie rzeczy chciałbym aby zbiór mój, zawierający m.in. tyle zabytków pomorskich właśnie tutaj w Bydgoszczy, świadczył przed swoimi i obcymi nie tylko o minionej chwale, ale i odwiecznej przynależności Ziemi Pomorskiej do Polski”⁵. Podobne intencje mogły przyświecać także innym ofiarodawcom.

Wśród darczyńców książnicy znaleźli się także prezydenci Miasta. Pierwszym po odzyskaniu niepodległości komisarycznym prezydentem Bydgoszczy został w dniu 14 stycznia 1920 r. Jan Maciaszek, który pełnił tę funkcję do 4 lipca 1921 r.⁶ Urodził się 3 maja 1876 r. w Ostrowcu Wielkopolskim. Studia z zakresu prawa i wiedzy o państwie ukończył w Berlinie i po odbyciu służby wojskowej rozpoczął praktykę adwokacką. W czasie I wojny światowej był zastępcą niemieckiego prezydenta policji, a później także pierwszym prokuratorem wojskowym w Łodzi. W październiku 1919 r. został pełnomocnikiem polskim przy niemieckim Magistracie w Bydgoszczy, a wkrótce potem mianowano go komisarycznym prezydentem miasta. Zajął się wówczas polonizacją administracji miejskiej, a także sprawami gospodarczymi, kulturalnymi i oświatą. Po zajęciach w czerwcu 1921 r.⁷ zrezygnował ze swego stanowiska i zajął się głównie pracą adwokacką i notarialną. Zmarł 10 stycznia 1932 r.

Jan Maciaszek posiadał piękny i pokaźny księgozbiór. Jednakże za życia przekazał Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy tylko dwie książki: oznaczony sygnaturą 1429.1930 tomik poezji Józefiny Grosz-Walewskiej i dzieło Józefa Piłsudskiego pt. „Psychologia więźnia” (Warszawa 1931, sygn. 178.1931).⁸ Natomiast po śmierci Jana Maciaszka jego żona Łucja Anastazja z Grenczyńskich przekazała Bibliotece w latach 1933-1937⁹ cenny zbiór druków pochodzących z księgozbioru należącego do zmarłego męża. Ofiarowane książki posiadają

na wyklejce informację o przekazaniu daru przez: „Maciaszkową Łucję, żonę śp. prezydenta Bydgoszczy Jana Maciaszka”, a także notę rękopiśmienną „z Biblioteki męża”. Ogółem do Książnicy miejskiej trafiło 231 dzieł w 265 woluminach.

Najprawdopodobniej przekazanie książek nastąpiło zgodnie z wolą Jana Maciaszka, który życzył sobie, aby przekazano je Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy. Jest też możliwe że żona byłego prezydenta chciała w ten sposób utrwalić pamięć o mężu. Nie zachowały się niestety dokumenty mogące uzasadnić którąś z hipotez.

Najcenniejszą grupę stanowią oczywiście starodruki, w sumie 56 tytułów w 87 tomach. Przeważają dzieła w języku niemieckim. Jest ich razem 28, co stanowi blisko 50% druków wydanych przed 1801 r. Dalej znajdujemy: książki w języku polskim – 14, francuskim – 11, łacińskim – 6. Pod względem chronologicznym najliczniejsza jest grupa dzieł XVIII-wiecznych. Z tego okresu pochodzą 54 tytuły, z wieku XVII – 3. Do najstarszych należą dwa kodeksy prawnicze, jeden wydany w Rzymie w 1598 r. i drugi, dzieło Bartłomieja Groźkiego „Porządek sądowy Praw Miejskich”, wydrukowany w Krakowie w Oficyne Łazarzowej w 1587 r. Spośród 14 druków polskich, cztery pochodzą z warszawskiej oficyny Michała Grölla, dwa z drukarni Kornów we Wrocławiu i po jednym z Wilna, Gdańska, Krakowa, Poznania, Lwowa i Lublina. Z obcych ośrodków dominują niemieckie, głównie Lipsk – 15 dzieł, Berlin – 4 dzieła, Drezno – 2 dzieła i francuskie (5 druków z Paryża). Pojedyncze dzieła reprezentują oficyny w: Mannheim, Neuchatel, Kolonii, Frankfurcie, Kopenhadze, Rzymie, Brukseli, a po dwa drukarnie w Amsterdamie i Rydze.

Tabela 1. Zawartość treściowa księgozbioru – daru Maciaszków dla Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Dział	Liczba dzieł
Literatura piękna, źródła i opracowania	17
Historia	14
Prawo	7
Teologia	7
Filozofia	5
Geografia	3
Biografie	2
Matematyka	1
Nauki społeczne	1
Varia	1
Czasopisma	1
Razem	59

Najobszerniejszy dział stanowi literatura piękna wraz z opracowaniami. Reprezentują go utwory autorów starożytnych np. „Mowy” Cycerona, „Księgi historyczne” Tytusa Liwiusza i „Bajki” Ezopa. Znaleźć tu można także dzieła popularnych autorów nowożytnych, m.in. Henryego Fieldinga „Podrzutek czyli Historia Tom-Dżona” (wyd. Gröll, Warszawa 1793); Jeana de La Fontaine’a „Fables” (Paris 1787), Alaine’a René Lesage’a powieść „Gil-Blas” w dwóch wydaniach: amsterdamskim z 1747 r. i gröllowskim z 1769 r.); Bernarda de Fontenelle „Listy” z 1715 r.; znakomitego niemieckiego satyryka Gottlieba Wilhelma Rabnera

lipskie wydanie dzieł z 1777 r.; Friedricha Gottlieba Klopstocka, autora m.in. religijnego poematu epickiego pt. „Mesjasz”, wydanie zbiorowe dzieł z 1790 r., a także utwory poety niemieckiego Johanna Götza (Mannheim 1785). Literaturę w języku polskim reprezentuje jedynie przeróbka utworu Lukiana dokonana przez Jana Andrzeja Morsztyna.

Warto zwrócić uwagę na obecność w zbiorze kilku utworów Johanna Gottfrieda von Herdera, poety i filozofa niemieckiego. Znaleźć tu można jego listy „Briefe zur Beförderung der Humanität” (Riga 1793), w których rozwija ideę humanizmu; traktat o zadaniach mowy (Riga 1794) i dzieło pt. „Eine Metakritik” (Lipsk 1799). Nie zabrakło również w księgozbiore Jana Maciaszka zbiorowego wydania dzieł Gottholda Ephraima Lessinga, najwybitniejszego niemieckiego pisarza doby Oświecenia. Z pierwszego berlińskiego wydania liczącego 30 tomów zachowało się 27 woluminów.

Obszernie reprezentowanym dziełem jest historia, w którym znajdują się: opracowania ogólne, np. „Zarys historii greckiej” (Gröll 1775), dzieła poświęcone historii Polski autorstwa m.in. Lengnicha (Gdańsk 1722 i Lipsk 1740), Jouberta (Leipzig 1777), Benjamina Vaughana „Briefe über das Fünster Bündnis zur theilung Polen und Frankreich” (Cölln 1793), jak i utwory dotyczące historii dyplomacji, dziejów miast, np. Christiana Hackelna „Beschreibung der Stadt Bischoffswerde” (Dresden 1713).

Nie mogły nie znaleźć się także w zbiorach Jana Maciaszka dzieła z zakresu prawa. Mamy tu m.in. Trębickiego „Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej” (Warszawa 1789-1791); „Inwentarz praw, statutów, konstytucji koronnych” zebranych przez M. Ładowskiego i Andrzeja J. Załuskiego (Warszawa 1782); „Prawo saskie y magdeburskie” (Poznań 1610).

Wśród dzieł z zakresu teologii zwraca uwagę traktat kardynała Richelieu pt. „Traite de la perfection du Chretien” (Paris 1646) i „Rozmowy o Najświętszym Sakramencie” (Lwów 1780, w przekł. Franciszka Leśniewskiego) Jeana Crasseta. Pozostałe dziedziny wiedzy są słabiej reprezentowane. Spotkać tu można dzieło z zakresu matematyki, przepisy robienia wina, przewodniki po Anglii, Hiszpanii i Paryżu, a także biografie cara Piotra Wielkiego i króla Fryderyka II.

Książki zachowały się w dobrym stanie, tylko niektóre noszą ślady mechanicznych uszkodzeń, w kilku dziełach brakuje kart tytułowych. Większość egzemplarzy posiada oryginalne oprawy.

Pozostała część księgozbioru Jana Maciaszka jest także interesująca. Literaturę piękną reprezentują utwory: Gabierli Zapolskiej – „Sybir”; Elizy Orzeszkowej – „List do kobiet niemieckich”; Adolfa Dygasińskiego – „Margiela i Margielka”; Adolfa Nowaczyńskiego – „Skotopalski Sowizdrzalski”; Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka z 1831 roku”; Maksyma Gorkiego – „Na dnie”; Edgara Wallace’a „Ben Hur”; Szekspira – „Makbet”. Mamy tu też kilka dzieł związanych z postacią Piotra Skargi. Są dwa jego utwory: „Synod Brzeski” i „Wezwanie do pokuty” oraz kilka książek poświęconych życiu i twórczości tego kaznodziei.

Wśród wydawnictw XIX i XX-wiecznych, tak jak i pośród starodruków, znaleźć można wiele dzieł historycznych. Na pierwszym miejscu należałoby wymienić kroniki: Galla Anonima, Wincentego Kadłubka i Boguchwała. Z pozostałych dzieł uwagę zwracają: Ludwika Mierosławskiego „Powstanie poznańskie w 1848 r.” (Paryż 1852); Adama Naruszewicza „Historia narodu polskiego” (Wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 1859-18); Joachima Lelewela „Stracone obywatelstwo stanu knieiego w Polsce” (Bruksela 1848) i „Wykład dziejów

powszechnych” (Wrocław 1850); Józefa Szujskiego „Dzieje Polski”; Wacława Tokarza „Legiony w polu walki. Działania I Pułku Legionów w 1914 r.” (Piotrków 1916). Proweniencję księgozbioru Jana Maciaszka posiada też „Kodeks Napoleona” (Warszawa 1808) i utwór Lwa Tolstoja „Niewolnictwo naszych czasów”, a także dzieło Adolfa Thiersa „O własności” (Berlin 1858).

O zamiłowaniach właściciela księgozbioru do podróży może świadczyć obecność w zbiorze wielu przewodników m.in. po Wybrzeżu i po Krakowie, a także dzieł autorstwa znakomitego polskiego krajoznawcy Mieczysława Orłowicza („Przewodnik po Warszawie” i „Karpaty Wschodnie”). Wśród książek o tematyce geograficznej spotykamy także „Geographische Handbuch zu Andreas Handatlas” (1894).

Księgozbiór przekazany przez Łucję Maciaszkową zalicza się do interesujących. Szczególnie cenny jest w nim zbiór starodruków, a i wśród pozostałych dzieł XIX i XX-wiecznych nie brak pozycji rzadkich i ciekawych. Ich obecność jak i dobry stan zachowania książek świadczą o trosce z jaką właściciel otaczał swoją bibliotekę.

Oprócz druków przekazanych przez Łucję Maciaszkową w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy znajdują się także rękopiśmienne akta ofiarowane przez nią już po śmierci męża w dniu 12 maja 1932 r.¹⁰ Dokumenty te pochodzą z okresu, gdy Jan Maciaszek był adwokatem w Lesznie i w latach 1909-1910 zajmował się głośną sprawą tzw. „Rydzyńską”, która bardzo wzburzyła społeczeństwo polskie. Rzeczą dotyczyła ordynacji utworzonej w 1783 r. przez księcia Augusta Sułkowskiego. Zgodnie z jego wolą po wygaśnięciu rodu uprawnionego do sukcesji ordynacja rydzyńska miała przejść pod władzę, w dzierżawę i na użytek Komisji Edukacji Narodowej¹¹. Jednak w 1909 r., kiedy to toczył się proces KEN już dawno nie istniała, a jej prawowitym następcą mienił się rząd pruski, jako że ordynacja leżała w granicach zaboru pruskiego. Cała sprawa bulwersowała Polaków tym bardziej, że mocą jednego z artykułów dotyczącego utworzenia ordynacji, dochody z niej miały być przekazane na „narodowe wychowanie młodzieży szlacheckiego pochodzenia”, a o tym, pod rządami pruskimi, nie mogło być mowy.¹²

Ostatecznie jednak w procesie zawarto ugodę między ostatnim z rodu księciem Sułkowskim i osobami które wyznaczył on swoimi spadkobiercami tj. hr. Potockim i hr. Wodzickim, a rządem pruskim, który ostatecznie przejął ordynację.

W kancelarii Jana Maciaszka zachowały się trzy poszyty (159 jednostek) akt tej sprawy. Zawierają one korespondencję Jana Maciaszka z adwokatem krajowym we Lwowie Wikto-rem Ungerem, tablice genealogiczne Sułkowskich, wycinki prasowe dotyczące procesu i inne dokumenty. W teczce oznaczonej sygnaturą 233 widnieje na pierwszej stronie nota dedykacyjna: „Akta sprawy rydzyńskiej ofiarowuje Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy Jan Maciaszek.”

W porównaniu z bogatą biblioteką poprzednika dar kolejnego prezydenta Bydgoszczy Bernarda Śliwińskiego prezentuje się bardziej niż skromnie. W *Księdze Darów* odnotowano dwukrotne przekazanie niewielkiej ilości książek. 10 stycznia 1923 r. wpłynęły do Biblioteki Miejskiej 3 dzieła, jednak nie zostały zanotowane ich sygnatury. Tego samego dnia prezydent Śliwiński przekazał 11 dzieł w 14 tomach do Biblioteki Ludowej, jednak do dziś nie zachowały się informacje, co to były za książki. Kolejny dar wpłynął tuż przed Wigilią 1929 r. Było to cenne wydanie „Żywotów świętych” Piotra Skargi. Niestety, w *Księdze Darów* znaleźć można sporo nieścisłości, szczególnie porównując dane z zapisami w inwentarzu.

W magazynie bowiem odnalazło się jeszcze jedno dzieło, autorstwa prof. Kostrzewskiego (Poznań 1930), z informacją na wyklejce, że książkę tę ofiarował Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy Bernard Śliwiński (wg *Księgi Darów* Tadeusz Chmielarski). Pomimo to dary drugiego prezydenta Bydgoszczy okresu międzywojennego wydają się być skromne, choć przecież udzielał się on społecznie, był m.in. pierwszym prezesem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i członkiem Komitetu Sienkiewiczowskiego.

Kolejny z darczyńców Tadeusz Chmielarski był wiceprezydentem miasta od 25 października 1920 r. do 31 maja 1933 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. Pochodził z Krakowa i był synem maszynisty kolejowego. W czasie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej, a w 1918 r. zgłosił się do Wojska Polskiego. Pełnił różne funkcje w Departamencie Gospodarczym Ministerstwa Spraw Wojskowych. W 1920 r. władze Bydgoszczy zaproponowały mu stanowisko wiceprezydenta miasta. W latach 1930-1932, po zawieszeniu w czynnościach Bernarda Śliwińskiego, Chmielarski Tadeusz sprawował faktyczną funkcję prezydenta. Należał do kilku stowarzyszeń parawojskowych, lecz po przejściu na emeryturę nie brał udziału w społecznym życiu miasta. Wraz z wybuchem II wojny światowej wyjechał z Bydgoszczy i wrócił dopiero we wrześniu 1945 r. W kilka dni po powrocie, zmarł i został pochowany na cmentarzu Nowofarnym.¹⁴

Nazwisko Tadeusza Chmielarskiego jako ofiarodawcy powtarza się w *Księdze Darów* Biblioteki Miejskiej wielokrotnie. Najwcześniejszy zapis pochodzi z 1925 r. Wtedy to do biblioteki trafił 41-tomowy zbiór, oznaczony sygnaturami 940.1925-980.1925.¹⁵ Kolejne zapisy pojawiają się w latach 1929-1934 i 1938 r. W sumie jest ich ponad 30. Według tych danych Tadeusz Chmielarski obdarował bibliotekę ok. 400 woluminami.¹⁶ Oprócz informacji na wyklejkach w niektórych dziełach pojawia się ponadto odręczny podpis „Dr Chmielarski” kreślony czarnym atramentem na karcie tytułowej. Zapisy proveniencyjne spotkać można głównie w książkach o tematyce prawniczej, m.in. w dziełach: „O sądach gminnych i polubownych” (Warszawa 1903); „Ustawa z dnia 1 sierpnia 1895 r. o wykonywaniu sądownictwa i właściwości sądów zwyczajnych w sprawach cywilnych” (Lwów 1895); pracach: Zygmunta Cybichowskiego „Międzynarodowe prawo wojenne” (Lwów 1913); Franciszka von Liszta „System prawa międzynarodowego” (Kraków 1907)¹⁷ i in.

Oprócz noty proveniencyjnej na wyklejkach kilku dzieł znaleźć można odcisk pieczętny z informacją: „Egzemplarz obowiązkowy, nakład 2000 egz. Prezydent Miasta Bydgoszczy”. Książki te więc musiały trafić drogą służbową do dr. Chmielarskiego, który później przekazał je Bibliotece Miejskiej. Do tych dzieł należy m.in. „Les Chemins de Fer des l'Etat Polonais 1918-1928” (Varsovie 1929) i „Ośrodki dyspozycji gospodarczej w Polsce” (Warszawa 1929). Kilka książek ofiarowanych zostało Tadeuszowi Chmielarskiemu przez autorów i zawierają dedykacje. Często takim darczyńcą był dr Wincenty Wróblewski, który przekazywał odbitki swoich artykułów na temat mikrobiologii, z prośbą o łaskawe przyjęcie.

Spośród książek darowanych Bibliotece w 1925 r. najbardziej charakterystyczny jest zbiór ustaw, z których najstarsza „Powszechna księga ustaw cywilnych dla wszystkich krajów dziedzicznych niemieckich monarchii austriackiej” pochodzi z 1811 r. z Drukarni Nadwornej i Rządowej w Wiedniu. Oprócz wymienionych już ustaw z proveniencją dr. Chmielarskiego znaleźć tu można: Powszechną ustawę wekslową (Kraków 1876), Ustawę wodną (Kraków 1904), Ustawę przemysłową (Kraków 1907), Zbiór ustaw i rozporządzeń w sprawach wojskowych z odnośnymi orzeczeniami trybunału Administracyjnego, przepisy o po-

spolitym ruszeniu i jego ewidencji (Lwów 1897), Ustawę lasową i ustawy dotyczące polowań (Kraków 1880), Nowe ustawy wyborcze do rady państwa z objaśnieniami (Lwów 1907) i in. W dziale prawa spotkać można też pouczenia o prowadzeniu metryk, statuty różnych stowarzyszeń, np. Kasyna Państwowych Urzędników, Towarzystwa Prawniczego we Lwowie, spółek handlowych. Nie brak tu także różnego rodzaju sprawozdań z działalności, np. Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (1912), czy Wydziału Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie (1881). Podręczniki prawa reprezentują dzieła: W. Gawańskiego „Polityczno-administracyjne prawo karne”, S. Adamskiego „Reorganizacja bankowości w Polsce”, J. Buzka „Administracja gospodarstwa społecznego”. W dziale tym znajduje się też książka Tadeusza Chmielarskiego pt. „Statut krajowy i sejmowa ordynacja wyborcza z 14 lutego 1914 r.” (Lwów 1914).

Dużą grupę książek stanowią dzieła z zakresu wojskowości. Jest tu też praca Tadeusza Chmielarskiego na temat wojennych norm prawnych (Lwów 1913), a także niemiecki kodeks karny wojskowy z dn. 20 czerwca 1872 r., regulamin ramowy Legii Mocarstwowej, przepisy dyscyplinarne dla wojska, tymczasowy wojskowy regulamin więzienny, oraz wykłady wojskowego kursu intendenckiego, statut korpusu strzelców i wykazy oficerów. Większość tych książek pochodzi z okresu, gdy Tadeusz Chmielarski był komisarzem wojennym IV Armii austriackiej i kierownikiem frontowego ruchomego magazynu prowiantowego w Karpatach w Galicji w czasie I wojny światowej. I dlatego też nie może dziwić obecność w tym dziale także wielu dzieł w języku niemieckim, np. „Der Kreis Miechov in Polen 1916”, „Das Militar-Streif gesetz Übererbrachen und Vergehen von 1855” (1905), „Auszug aus den Verordnungen des Arme Ober-Kommandanten und das Militärgeneral gouvernement in Polen zum Gebrauche für die k.u.k. Gendarmerie in Polen” (1916). Pozostałe książki w języku niemieckim dotyczą głównie ustawodawstwa np. „Das allgemeine Berggesetz” i „Das allgemeine Strafgesetz” (1876) a także historii, m.in. znaleźć tu można dzieło znakomitego historyka prawa i wydawcy źródeł, Oswalda Balzera, poświęcone problemom pisanej historii Polski – „Aus Problem der verfassungsgeschichte Polens” (Krakau 1916).

Obszernie reprezentowanym działem jest literatura piękna gdzie można znaleźć utwory: Juliana Niemcewicza – poemat „Puławy”, Gustawa Zielińskiego opowiadania pt. „Manuela”, Elizy Orzeszkowej „Melancholicy”, Antoniego Sygietyńskiego „Drobiazgi”, Klementyny Hoffmanowej „Wybór dzieł”. Zofii Rogoszówny „Pisklęta”, a także Fryderyka Schillera „Pieśń o dzwonie”, Alfonsa Daudeta „Tartarin de Tarascon”, Colette „Claudia” i in. Utwory Sygietyńskiego i Rogoszówny posiadają proveniencję bibliotek w Brzeżanach: Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Publicznej Czytelnicy i pochodzą z okresu, gdy Chmielarski był w armii austriackiej we Wschodniej Galicji. W jednym z dzieł znaleziony został list do starosty w Podhajcach, niedaleko Brzeżan. List dotyczy bezprawnego wycięcia starodrzewu, nie jest podpisany i zawieruszył się w książce prawdopodobnie przypadkiem.

Ciekawą grupę książek, dość licznie reprezentowaną, stanowią prace na temat uzdrowisk, m.in. Buska, Rymanowa, Zdroju, Żegiestowa nad Popradem, Miłowód, a także „Informator leczniczy na rok 1927-1928” i „Przewodnik po miejscowościach leczniczo-klimatycznych Rzeczypospolitej Polskiej”. Są tu także inne przewodniki, np. po Brnie i Pradze, po Tyroli i Salzburgu, po Tatrach, Warszawie i okolicach, Abbazii we Włoszech i Atenach.

Wśród ofiarowanych książek znalazły się także materiały dotyczące pobytu członków Sokolstwa Polskiego z Ameryki w Bydgoszczy w dniach 17-19 sierpnia 1929 r., m.in. pro-

gram zawodów sportowych i imprez towarzyszących. Członkami Komitetu Honorowego witającego gości byli m.in. ks. prałat K. Malczewski, gen. W. Thommeé, prezes Rady Miejskiej K. Beyer i wiceprezydent Tadeusz Chmielarski.

Wraz z książkami do Biblioteki Miejskiej trafiło również kilka tytułów czasopism, m.in. Biuletyn Urzędowy Organu Związku Stowarzyszeń Urzędników Polskich z lat 1929-1932, Przegląd Morski. Miesięcznik Marynarki Wojennej (wydawany w Toruniu, z lat 1929-1938), Głos Oficera Rezerwy (z lat 1924-1926), Piechota. Szkoła walki. (kilka numerów).

Księgozbiór przekazany do biblioteki jest więc bardzo zróżnicowany. Nie ma w nim szczególnie cennych pozycji. Tadeusz Chmielarski nie był bibliofilem. Książki, które przestały być mu potrzebne ofiarowywał bibliotece. Był więc człowiekiem praktycznym. Gromadził jedynie to co go interesowało i było mu przydatne, np. kodeksy prawnicze, ustawy, dzieła z zakresu wojskowości. Warto jednak o nim wspomnieć jako o wiernym i na swój sposób hojnym ofiarodawcą.

Apel dyr W. Bełzy, który rozległ się na początku lat dwudziestych, dotarł jak widać także do władz miejskich. Wśród darczyńców Biblioteki znaleźli się: starosta Julian Suski, radni i prezydenci. Spośród tych ostatnich, dwóch przekazało Bibliotece Miejskiej prawdopodobnie całe swoje księgozbiory. Szczególnie cenny był dar Jana Maciaszka, natomiast Tadeusz Chmielarski należał do grona wiernych i permanentnych ofiarodawców. Bernard Śliwiński obdarował przede wszystkim Bibliotekę Ludową. Jedynie ostatni z przedwojennych prezydentów Bydgoszczy, Leon Barciszewski nie zapisał się w *Księdze Darów*, być może jego zamierzenia przerwał wybuch II wojny światowej. Jednak postawa prezydentów miała duże znaczenie, gdyż w ślad za swoimi przedstawicielami, biorąc z nich przykład, podążali z książkami do Miejskiej Biblioteki inni mieszkańcy Bydgoszczy.

Przypisy:

1. T. Szymańda. Początki i rozwój działalności, W: W życia i pracy bydgoskiej księżnicy. Księga pamiątkowa biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963, Bydgoszcz 1965, s. 29.
2. Ibidem, s. 21.
3. K. Michalkiewicz, Ofiarodawcy i ich dary, W: Z życia i pracy..., op. cit., s. 107.
4. Zob. A. Chlewicka, Starodruki księżnej Marii Ogińskiej w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Kronika Bydgoska. T. XVI: 1994, Bydgoszcz 1995. s. 137-148.
5. Bibliofilskie kruki rodaka z zagranicy dla bydgoskiej biblioteki, Dziennik Wieczorny 1971, nr 290, s. 4.
6. J. Kutta, Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920-1939. Bydgoszcz 1991, s. 9-27.
7. Ibidem.
8. Zapisy z dnia 12 listopada 1930 r i 11 lutego 1931 r. Księga Darów Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.
9. sygn. 1492.1933-1667.1933 i 1559.1937-1960 oraz sygn. 1562.1937-1608.1937.
10. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Księga Darów, 1932 r., poz. 190; wśród akt znalazły się także włączone teksty drukowane: „Dozwolenie Zrobienia Ordynacji Wielmożnemu y Urodzonemu Xiążętom Sulkowskim”, „Refleksje nad reflexyami przez Xsiążęcia Franciszka Sulkowskiego nad Ordynacją Sulkowskich” i mowa pogrzebowa na śmierć Augusta Sulkowskiego (Breslau 1786, druk. Kornów; tekst ten jest rzadkością, wg Estreichera (T. XXIV, 478) znajduje się tylko w Bibliotece Jagiellońskiej).
11. W. i M.B.P. w Bydgoszczy. rkps. 233/III. Dozwolenie Zrobienia Ordynacji Wielmożnemu y Urodzonemu Xiążętom Sulkowskim. Ustawa Ordynacji Sulkowskiej. artykuł III; Zob. Dziennik Poznański, z 4, 6, 8, 10 grudnia 1920 r.

- 12 Ibidem.
- 13 J. Kutta, op. cit. s. 43-54.
- 14 Zob. J. Kutta. Chmielarski Tadeusz Walery, W: Bydgoski Słownik Biograficzny. T.3. pod red. J. Kutty. Bydgoszcz 1996, s. 49-50.
- 15 Księga Darów, zapis z dnia 10 maja 1925 r.
- 16 Ibidem, zapis z dnia 21 lutego 1933 r. Prezydent Chmielarski ofiarował wtedy 60 dzieł w 212 tomach.

Anna Perlińska

STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW POLSKICH W BYDGOSZCZY (1921-1939)

Wybuch I wojny światowej i późniejsza klęska państw centralnych zrodziły w kręgach polskiego społeczeństwa nadzieję odzyskania niepodległości. Wśród tych, którzy włączyli się w przygotowanie zrębów przyszłego państwa polskiego nie zabrakło inżynierów i techników.

Po ogłoszeniu słynnego orędzia prezydenta Woodrowa Wilsona w styczniu 1918 r., Stowarzyszenie Techników, działające w Warszawie od 1898¹ na posiedzeniu 11 października 1918 r. w przyjętej uchwale stwierdziło:

„Koledzy, nasz naród wstąpić ma w okres nowego życia – życia jakie utraciliśmy przeszło 100 lat temu. Ogrom pracy leży przed nami. Kraj i ustrój państwowy w zaniedbaniu, musimy wszystko tworzyć od podstaw. Budować, odbudowywać, powołać do życia. We wszystkich tych pracach niepoślednią rolę spełniać będzie technik polski... Organizujemy się więc już teraz koledzy, aby w odpowiednim momencie, każdy mógł objąć tę robotę, jaka mu przypadnie w udziale. Czas nagli bo chwila wielka się zbliża”².

Na apel Warszawskiego Stowarzyszenia Techników odpowiedzieli polscy inżynierowie zaboru pruskiego, mimo że ziemie te jeszcze nie były wyzwolone. W marcu 1919 r. utworzono w Toruniu Stowarzyszenie Techników na byłym zabór Prus Królewskich i postanowiono odbyć zjazd delegatów aby wybrać zarząd i uchwalić tzw. „Ustawy Stowarzyszenia”³.

Planowany zjazd odbył się 19 października 1919 r. w Toruniu w sali „Dworu Artusa”. Uchwalono „Zasady Stowarzyszenia” i wybrano pierwszy zarząd.⁴ W „Zasadach Stowarzyszenia”, które podpisali prezes Stowarzyszenia Techników na b. Zabór Prus Królewskich, inż. Alfons Hoffmann i prezes toruńskiego Koła Techników inż. Rogalla, czytamy:

- „1. zdobycie dla Stowarzyszenia Techników w nowej Polsce jak najszerszej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej –
- 2 wszechstronna ochrona i obrona interesów przemysłu i sztuki –
- 3 powołanie wszystkich warstw społecznych do skutecznej pracy w dziedzinie przemysłu polskiego –
- 4 rozszerzenie działalności i zdobywanie środków celem wychowania i wykształcenia lepszego naszej młodzieży technicznej –
- 5 stać na straży godności i etyki stanu technicznego w Polsce –
- 6 domagać się otwarcia banków handlowo-przemysłowych w miastach b. zaboru Prus Królewskich”⁵

Zjazd toruński był nie tylko manifestacją polskiej kadry technicznej Pomorza dla odbudowy niepodległego państwa polskiego, ale i nakreślał wizję rozwoju społeczno-gospodarczego przyszłej Polski i rolę w niej środowiska technicznego.

Kolejny zjazd, który odbył się również w Toruniu 2 listopada 1919 r. powołał do życia nowe Stowarzyszenie Techników na Województwo Pomorskie i Gdańsk. Przyjęło ono „statuta oparte na ustawach Stowarzyszenia Techników w Poznaniu”. W skład nowo wybranego zarządu weszli następujący inżynierowie: Alfons Hoffmann-prezes⁶, Rogalla – zastępca prezesa, Leon Kwiatkowski – sekretarz i Spychalski – skarbnik.⁷

W tym czasie nieco inaczej przedstawiała się sytuacja polityczna Bydgoszczy. Stacjonował tu największy w skali całego obwodu nadnoteckiego garnizon niemiecki. Żołnierze spod znaku Grenzschutz dopuszczali się działań terrorystycznych wobec ludności polskiej. Zdemolowano w dniu 17 sierpnia 1919 r. Dom Polski w Bydgoszczy. Dokonano szereg aresztowań Polaków za noszenie konfederatek i za używanie języka polskiego w miejscach publicznych.⁸ Trudna sytuacja polityczna i gospodarcza miasta, spowodowała, że polscy inżynierowie Bydgoszczy utworzyli organizację zawodową dopiero po odzyskaniu niepodległości.

Bydgoszcz stała się wolna 20 stycznia 1920 r.

W rok później 16 stycznia 1921 r., na spotkaniu bydgoskich inżynierów postanowiono powołać Stowarzyszenie Techników Polskich w Bydgoszczy.⁹ Zamierzenia zrealizowano 23 stycznia 1921 r., co potwierdza zapis w „Dzienniku Bydgoskim”:¹⁰ „Stowarzyszenie Techników w dniu 23.01.1921 zawiązane zostało w Bydgoszczy. Stowarzyszenie Techników, które rozpoczyna już swoją działalność, a że owocna działalność zależna jest oczywiście w dużej mierze od kierowników, tegoż więc wybór władz stowarzyszenia odłożono do następnego zebrania, aby dać możliwość szerszemu gronu inżynierów i techników wzięcia czynnego udziału w wyborach. Zebranie wyborcze odbędzie się dn. 30 bm. tj w niedzielę o godzinie trzeciej i pół w sali Izby Handlowej (Nowy Rynek).”

Czy 30 stycznia 1921 r. wybrano zarząd nie informują zachowane materiały. Może ten termin ponownie przesunięto na 12 lutego 1921 r., stąd w „Wspomnieniach z życia przedstawicieli świata techników w Bydgoszczy w czasach przedwojennych”, napisanych w 1961 r. przez inżynierów: M. Czerskiego, G. Przybielskiego i J. Raciniewskiego taką się datę podaje „założenia Stowarzyszenia Techników w Bydgoszczy”.¹¹ Tę datę powtarzają autorzy kilku monograficznych publikacji wydanych z okazji jubileuszu bydgoskich stowarzyszeń naukowo-technicznych.¹²

Z braku dokumentacji aktowej Stowarzyszenia, która prawie w komplecie uległa zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej przyjąć należy datę jego powstania podaną w „Dzienniku Bydgoskim”, to jest 23 stycznia 1921 r.

Stowarzyszenie Techników Polskich (STP) w Bydgoszczy istniało od 1921 r. i było kolejnym, które działało na ziemiach b. zaboru pruskiego, po Towarzystwie Techników Polskich w Poznaniu założonym w 1908 r. i Stowarzyszeniu Techników w Toruniu.¹³

Podobnie jak stowarzyszenia poznańskie i toruńskie, STP w Bydgoszczy przynależało do Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych w Warszawie, organizacji będącej wspólnym przedstawicielstwem stowarzyszeń technicznych w Polsce.¹⁴ Bydgoskie STP utrzymywało, w początkowym okresie swego istnienia bliższe kontakty z Stowarzyszeniem Techników w Toruniu. W kwietniu 1921 r. bydgoscy inżynierowie uczestniczyli w walnym zebraniu Stowarzyszenia Techników w Toruniu.¹⁵

Powołane do życia STP w Bydgoszczy przyjęło nazwę Stowarzyszenie Techników Polskich. Strukturę organizacyjną oraz określenie celów i zadań oparto na statucie Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie zatwierdzonym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 20 sierpnia 1920 r.¹⁶ Prace nad własnym statutem trwały parę lat i zostały uwieńczone sukcesem. 19 grudnia 1929 r. statut Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy został zatwierdzony i zarejestrowany przez miejscowy Sąd Powiatowy.¹⁷

Zadania Stowarzyszenia sformułowane zostały następująco:

„a Zespolenie techników polskich dla wspólnej pracy w celu rozwoju i szerzenia wiedzy technicznej.

b Zbliżenie techników polskich i utrzymywanie między nimi zawodowej towarzyskiej łączności.

c Organizowanie i niesienie pomocy kolegom.”

Sformułowanie zadań przyjęto z starego warszawskiego statutu nie uwzględniając innowacji występujących w nowym z 1929 r. W nowym statucie zadania te były znacznie uszczegółowione ze zwróceniem uwagi na obronę interesów zawodowych i pozycji społecznej inżynierów.¹⁸

Wyszczególnione w statucie zadania zamierzano realizować poprzez urządzenie zebrań, zjazdów, opiniowanie spraw związanych z techniką i przemysłem, wydawanie czasopism, książek, organizowanie wystaw, stworzenie biblioteki aby pomóc członkom w samokształceniu oraz poprzez utrzymywanie kontaktów z pokrewnymi stowarzyszeniami w kraju i zagranicą.

Zgodnie ze statutem członkowie dzielili się na rzeczywistych i honorowych. Członkiem rzeczywistym mógł być każdy Polak „posiadający wyższe lub średnie wykształcenie techniczne lub pracujący zawodowo na polu technicznym, ale posiadający wykształcenie ogólne co najmniej średnie”¹⁹. Członkostwo honorowe mogła otrzymać osoba na mocy uchwały Walnego Zebrania, która położyła szczególne zasługi dla społeczeństwa, kraju, nauki, techniki, przemysłu lub Stowarzyszenia. W lutym 1930 r. przyznano członkostwo honorowe inż. Karolowi Tomczykiemu, za to że w okresie sprawowania funkcji prezesa przyczynił się do wzrostu liczebnego STP z 50 do 120 członków. Był on jednym z dwóch członków honorowych Stowarzyszenia.²⁰

Największy rozwój liczebny STP w Bydgoszczy przypada na okres lat 1929-1930, kiedy to stowarzyszenie liczyło 120 członków. Z początkiem lat dwudziestych zrzeszało ono tylko od kilkunastu do 50 inżynierów i techników. Po 1932 r. podobnie jak w całej Polsce, nastąpił spadek członków aż do 86 w 1938 r. Przyczyn spadku należy szukać w reorganizacji technicznego ruchu stowarzyszeniowego i powstawaniu specjalistycznych stowarzyszeń technicznych takich jak Związek Polskich Inżynierów Kolejowych (1931 r.), Związek Polskich Inżynierów Budowlanych (1934 r.), czy Związek Inżynierów Chemików RP (1937 r.).

Najwyższą władzą Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy było Walne Zebranie członków zwoływane przez Zarząd. Raz w roku Zarząd miał obowiązek złożenia na Walnym Zebraniu sprawozdania z działalności stowarzyszenia i przedstawienia bilansów za ubiegły rok. Walne Zebranie mogło mieć charakter nadzwyczajny o ile było zwołane na życzenie Komisji Rewizyjnej lub na żądanie 1/5 członków. Uchwały na Walnym Zebraniu zapadały większością głosów, przy czym uchwały o przyjęciu w poczet członków honorowych wymagały 2/3 a w sprawie zmiany statutu lub likwidacji stowarzyszenia 3/4 głosów obecnych członków. Do prerogatyw Walnego Zebrania należało: zatwierdzanie sprawozdań zarządu, bilansów i preliminarzy budżetowych, wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, mianowanie członków honorowych, zatwierdzanie zmian w statucie, rozwiązanie Stowarzyszenia i jego likwidacja, zatwierdzanie projektów nabycia lub sprzedaży nieruchomości oraz zaciąganie pożyczek, „decydowanie ostateczne w wszelkich sprawach stowarzyszenia”.²¹

Władzą wykonawczą i reprezentacyjną STP w Bydgoszczy był Zarząd, który składał się z prezesa, wiceprezesa, gospodarza, skarbnika, sekretarza oraz dwóch zastępców rok rocznie wybieranych przez Walne Zebranie. Zarząd posiadał następujące obowiązki i prawa: reprezentowanie stowarzyszenia na zewnątrz, wykonywanie uchwał Walnych Zebrań, zarządzanie majątkiem stowarzyszenia i przyjmowanie wszelkich wpływów, zapisów, ofiar i darowizn, nabywanie i sprzedawanie nieruchomości i zaciąganie pożyczek, zwoływanie Walnych Zebrań, przedstawianie sprawozdań z działalności, bilansów, preliminarzy budżetowych i wniosków.²²

Kontrolę działalności władz stowarzyszenia prowadziła Komisja Rewizyjna wybierana przez Walne Zebranie w liczbie 3 osób nie wchodzących do organów kierowniczych Stowarzyszenia. W strukturze władz STP funkcjonowała Techniczna Rada Naukowa w oparciu o regulamin zatwierdzony przez Walne Zebranie. Jej zadaniem było wydawanie opinii w sprawach naukowo-technicznych. Wieloletnim członkiem Rady był inż. Karol Tomczycki. Wszyscy członkowie STP podlegali Sądowi Koleżeńskiemu, który działał w oparciu o instrukcję zatwierdzoną przez Walne Zebranie.

Fundusze Stowarzyszenia tworzyły wpływy z wpisowego, składek członkowskich, dochody z nieruchomości, zapisy i dary. Nie zachowały się materiały informujące o wysokości składek. Przypuszczać można, że podobnie jak w STP w Warszawie w latach trzydziestych, członkowie płacili roczną składkę w wysokości do 42 zł.²³

Siedziba STP mieściła się w Bydgoszczy. Początkowo Stowarzyszenie zrzeszając przedstawicieli różnych branż technicznych miało raczej charakter towarzyski. Z braku własnego lokalu, zebrania odbywały się najczęściej w prywatnych mieszkaniach członków Zarządu Stowarzyszenia. W 1921 r. siedziba STP mieściła się przy ul. Gdańskiej 159. W 1923 r. zebrania odbywały się w mieszkaniu prywatnym inż. Adama Piotrowskiego przy ul. Cieszkowskiego 16, później w Klubie Polskim przy ul. Śniadeckich 1, następnie w mieszkaniu długoletniego sekretarza Stowarzyszenia, inż. Ryszarda Juszkiewicza przy ul. Chodkiewicza 44 II p, w końcu w Państwowej Szkole Przemysłowej przy ul. Św. Trójcy.

Rozwój działalności zobligował STP do czynienia starań o uzyskanie własnego lokalu. Rozpisano obligacje wśród członków na 50, 100 i 200 zł oraz powołano Komisję w składzie inż. Lisiecki, Przybielski i Urbański „do urządzenia własnego lokalu”.²⁴

W 1930 r. Stowarzyszenie posiadało własne pomieszczenie przy Nowym Rynku 11, w lutym 1932 r. przeniesiono się na Chocimską 5 m1, w październiku 1933 r. na Cieszkowskiego 4.²⁵ W 1938 r. po raz kolejny zmieniono lokal na większy i przeniesiono się do willi dr. Jana Króla przy ul. Gimnazjalnej gdzie Stowarzyszenie działało do wybuchu II wojny światowej.²⁶

STP w Bydgoszczy kierowali prezesi, którzy rekrutowali się z elity sfer gospodarczych miasta. Już w grupie inicjatywnej, która utworzyła Stowarzyszenie byli tacy inżynierowie jak: Eustachy Oziębło, Adam Piotrowski, Jakub Raciniewski i Kazimierz Ulatowski, inż. architekt, dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy.²⁷

Pierwszym prezesem został inż. Eustachy Oziębło, radny miejski, zastępca sekretarza Rady Miejskiej i członek Komisji Rachunkowej.²⁸ W latach 1922-1923 funkcję tę piastował inż. Adam Piotrowski, a po nim w okresie 1924-1926 dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej, inż. Franciszek Siemiradzki. Kolejnym prezesem (1927-1928) był inż. Teofil Wdziękoński, dyrektor Tow. Akc. „Kabel Polski” w Bydgoszczy, a po nim 1929-1930 inż. Karol

Tomczycki, dyrektor „Lloyda Bydgoskiego”. W czasie 1930-1931 STP kierował dr inż. Konrad Kasperowicz, dyrektor Fabryki Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt i Ska w Bydgoszczy. Stanowisko prezesa w latach 1932-1934 piastował inż. dyplomowany Ludwik Regamey, długoletni radny i budowniczy miejski. Ostatnim prezesem do września 1939 był inż. Stanisław Lechowski²⁹ (zał. nr 1). Przez wiele lat funkcję sekretarza pełnił inż. Ryszard Juszkiewicz.

Prezesa ściśle współpracowali z pozostałymi władzami Stowarzyszenia. W oparciu o zachowane materiały udało się ustalić obsadę personalną struktury Stowarzyszenia z lat 1929/1930 i 1930/1931. Przedstawiała się ona następująco:³⁰

prezes – inż. K. Tomczycki
 sekretarz – inż. R. Juszkiewicz
 skarbnik – inż. P. Lisiecki
 gospodarz – inż. Urbański
 bibliotekarz – inż. J. Raciniewski
 1930/1931

prezes – dr inż. K. Kasperowicz
 wiceprezes – inż. Odrzywolski
 sekretarz – inż. R. Juszkiewicz
 skarbnik – inż. P. Lisiecki
 gospodarz – inż. Urbański
 bibliotekarz – inż. J. Raciniewski

Komisja Rewizyjna inżynierowie: Krieger, Stefański, Siwczyński

Sąd Koleżeński inżynierowie: Siemiradzki, Tubielewicz, Klimczak, Krieger i dyrektor Wigura.

Analiza powyższej obsady personalnej wykazuje, że STP w Bydgoszczy dążyło w kierunku zrzeszania jedynie inżynierów z akademickim wykształceniem. Cel ten osiągnięto w 1935 r. po powołaniu do życia Naczelnej Organizacji Inżynierów Rzeczypospolitej Polskiej.³¹ Technicy utworzyli w 1936 r. Naczelną Organizację Stowarzyszeń Techników Rzeczypospolitej Polskiej uznając ją za reprezentantkę swoich interesów zawodowych. W Bydgoszczy powstał w 1936 r. Związek Techników Polskich RP, którego prezesem został J. Staszak.³² Ostatni Zarząd STP w Bydgoszczy (1938-1939) stanowili wyłącznie inżynierowie: Stanisław Lechowski (prezes), Gustaw Bernaczek (wiceprezes), Antoni Hermel, Stanisław Bładowski, Jan Wyżnikiewicz – członkowie.³³

Przy Zarządzie działały komisje: odczytowa, biblioteczna, klubowa, imprezowa i sekcja gospodarcza. Miały one określony zakres czynności. STP w Bydgoszczy od zarania swego powstania aktywnie włączało się w nurt życia miasta i w jego problemy gospodarcze i społeczne. Uważano w środowisku inżynierskim, że postęp techniczny jest czynnikiem wzrostu wydajności i unowocześnienia organizacji pracy a zwłaszcza w przemyśle, ale zależy też od permanentnego, specjalistycznego kształcenia inżynierów i średniego personelu technicznego. Ponadto dopływ do Bydgoszczy znacznej liczby inżynierów z innych dzielnic Polski, przy braku w pełni wykwalifikowanej kadry techników stwarzał im trudności w realizacji działalności zawodowej.

Z inicjatywy STP już w 1921 r. organizowano dwa razy w miesiącu tzw. wykłady zawodowe, trzymiesięczne kursy dla techników w zakresie matematyki, fizyki, chemii i rysunku

technicznego i wieczorowe kursy dokształcające. Odbywały się one w Państwowej Szkole Rolniczej przy ul. Bernardyńskiej, a wykładowcami byli profesorowie z Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy.

Pragnąc zapoznać społeczeństwo z osiągnięciami wiedzy technicznej i problemami bydgoskiego przemysłu STP wykorzystywało doświadczenia przedstawicieli innych zawodów, współpracowano z lekarzami, prawnikami, przyrodnikami i humanistami. Wymieniano prelegentów i urządzano wspólne zebrania z odczytami.³⁴

STP w Bydgoszczy rok rocznie organizowało około 12 zebrań z odczytami. Prelegentami byli znani bydgoscy inżynierowie jak: S. Lechowski, F. Tymowski, J. Dziembowski, S. Bernaczek, K. Orlicz i inni. Zaznajamiano inżynierów i techników z najnowszymi osiągnięciami techniki, a krąg oddziaływania wzrastał wskutek publikowania tekstów niektórych wykładów w miejscowej prasie. Np. odczyty inż. Kazimierza Zagrodzkiego nt. „Przemysł w Bydgoszczy” czy „Średni i drobny przemysł w Polsce” zostały opublikowane w „Dzienniku Bydgoskim”.³⁵ W tematyce odczytów przeważały różnorodne zagadnienia z dziedziny techniki, ale były i inne problemy. Popularny bydgoski dziennikarz K. Fiedler mówił o Wyspiańskim (Wyspiański jako malarz i poeta) i o Sienkiewiczu, a polonista dr Michał Wagner o S. Przybyszewskim. Dużą frekwencją cieszyły się odczyty poświęcone wrażeniom z podróży po świecie. Np. w 1932 r. inż. Kanclerz opowiedział o „Wrażeniach z podróży przez Syberię” a Konrad Fiedler o wycieczce do polskich i czeskich Tatr. Częstym tematem odczytów były zagadnienia związane z problematyką społeczną i gospodarczą Bydgoszczy. W 1930 r. inż. Łącki przedstawił „Środki hamujące bezrobocie w mieście”, a w I kw. 1934 r. wygłoszono cały cykl odczytów nt. „Stan obecny przemysłu w Bydgoszczy i najbliższej okolicy, jego potrzeby, niedomagania oraz widoki na przyszłość”, omawiając poszczególne branże, jak przemysł: spożywczy, metalowy, elektryczny, budowlany i drzewny. Na tych otwartych, dyskusyjnych spotkaniach, przy udziale przedstawicieli miejscowych władz i znaczących organizacji gospodarczych postulowano stworzyć z Bydgoszczy centrum przemysłowe Polski Północnej.³⁶ Odczyty stały się zatem jednym z największych osiągnięć STP w zakresie popularyzacji wiedzy technicznej i akcji kulturalno-oświatowej.

STP w Bydgoszczy dysponowało własną biblioteką i czytelnią czasopism. Książki w większym stopniu pochodziły z darów, a czasopisma z zakupów. Wśród darczyńców znajdowały się różne instytucje i poważna grupa inżynierów. Czytelnia posiadała najważniejsze polskie czasopisma techniczne. W 1938 r. dysponowała 26 tytułami, m.in.: *Przegląd Techniczny*, *Przegląd Chemiczny*, *Przegląd Mechaniczny*, *Przegląd Organizacji*, *Technika Ciepła*, *Technika Lotnicza*, *Życie Techniczne*, *Spawanie i Cięcie Metali*, *Wołyńskie Wiadomości Techniczne*, *Pomorskie Wiadomości Techniczne*, *Cement i Beton*, *Młody Technik*, *Przemysł Chemiczny*, *Rurociągi w Mieście*.³⁷

Inżynierowie i technicy mogli zatem w oparciu o zgromadzone w bibliotece opracowania naukowe, podręczniki i czasopisma uzupełniać na bieżąco swoją wiedzę i poznawać najnowsze osiągnięcia techniki.

Od 1938 r. Stowarzyszenie wydawało własny organ o nazwie „Pomorskie Wiadomości Techniczne”. Był to miesięcznik, który ukazywał się od stycznia do listopada 1938 r. Opublikowano 10 numerów. Czasopismo poświęcone było sprawom technicznym i gospodarczym Pomorza. Do komitetu redakcyjnego wchodził wyłącznie inżynierowie: przewodniczącą – S. Lechowski, członkowie: inż. inż. St. Ciszewski, dr J. Czajkowski, J. Dziembow-

ski, I. Banaszek, S. Bernaczek, A. Hermel, W. Horoszkiewicz, B. Klimczak, S. Lechowski, R. Liniewicz, P. Lisiecki, T. Muszyński, K. Orlicz, St. Ostrowski, M. Piskorski, W. Podworski, E. Tubielewicz, St. Tychoniewicz, J. Tymowski, J. Wyżnikiewicz i St. Zawadzki. Redaktorem czasopisma był Józef Mieczysław Zieliński.³⁸ W Gdyni zamierzano utworzyć Podkomitet Redakcyjny. Z zachowanych materiałów nie wynika czy plan ten zrealizowano. W czasopiśmie tym ogłaszano problemowe artykuły z zakresu techniki, podawano kronikę z życia stowarzyszeń technicznych Pomorza, umieszczano przegląd treści innych czasopism oraz informowano o ważnych zagadnieniach gospodarczych regionu. W czasopiśmie znalazła się i tematyka bydgoska. Inż. E. Tubielewicz pisał nt.: „Nowa stacja pomp wodociągowych w Bydgoszczy”, i „Potrzeby drogowe Bydgoszczy na tle programu drogowego Bydgoszczy”. Inż. St. Tychoniewicz nakreślił „Rys historyczny dróg wodnych węzła bydgoskiego i rzut oka na ich utrzymanie od 1920 r.”³⁹ Publikowanie własnego organu przyczyniało się do pogłębienia popularyzacji wiedzy i postępu technicznego oraz świadczyło o prężnej działalności STP w Bydgoszczy.

STP w Bydgoszczy pielęgnowało życie towarzyskie wśród swoich członków. Ten obowiązek wynikał ze statutu Stowarzyszenia. Organizowano wspólne „pogawędki” i spotkania towarzyskie dla rodzin, wieczorki taneczne i tzw. „herbatki” oraz wycieczki techniczno-krajoznawcze. Często imprezy urozmaicano występami muzycznymi i śpiewem zapraszanych artystów. W okresie karnawału dużą popularnością cieszyły się bale „Młodych Techników” niekiedy kostiumowo-maskowe. Wszystkie te imprezy przyczyniały się do konsolidacji środowiska technicznego Bydgoszczy. Sekcja Klubowa w gestii której leżała opieka nad życiem towarzyskim członków, wykorzystywała i Walne Zebrania, aby po ich zakończeniu prosić kolegów na tzw. „kolacje koleżeńskie”, urozmaicane różnymi ciekawymi imprezami kulturalnymi.

Na szczególne podkreślenie zasługują zjazdy techników polskich będące wyrazem potrzeb zawodowych środowiska technicznego. Jeden z takich zjazdów – „Czwarty Wszechpolski Zjazd Delegatów Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych” odbył się w Bydgoszczy w dniach 25-27 września 1926 r. Zjazd zorganizowało STP w Bydgoszczy przy pomocy finansowej ze strony Izby Przemysłowo-Handlowej, Rady Zrzeszeń Gospodarczych i innych związków i stowarzyszeń gospodarczych. Obrady toczyły się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej. Na Zjazd przybyli: prezes Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych, prof. Stanisław Rybicki, rektor Politechniki Warszawskiej prof. Ignacy Radziszewski, dyrektor Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Poznaniu inż. Wiktor Maćkowiak, przedstawiciele STP z 20 miast, między innymi: Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa, Katowic, Sosnowca, Wilna, Radomia, Grudziądza, Włocławka, Bydgoszczy. Zebranych powitał prezes STP w Bydgoszczy inż. Franciszek Siemiradzki, podkreślając w swoim wystąpieniu znaczącą rolę miasta w polskim przemyśle. Obrady otworzył prof. St. Rybicki przypominając, że celem spotkania polskich inżynierów i techników jest znalezienie metod i sposobów potanienia produkcji przemysłowej i przeorganizowanie jej „dla potrzeb pokojowych kraju”.⁴⁰ Po przedstawieniu sprawozdania z działalności Zarządu i informacji ze zjazdu organizacyjnego Federacji Inżynierów Słowiańskich, rozwinęła się obszerna i długotrwała dyskusja zakończona podjęciem szeregu uchwał. Między innymi postanowiono, że następny Zjazd odbędzie się w maju 1927 we Lwowie pod hasłem „Pracy gospodarczej” i połączony zostanie z obchodami 50-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Politechnicznego. Na tym Zjeździe po dysku-

sji zatwierdzony został przygotowany projekt statutu Jednolitego Polskiego Towarzystwa Technicznego. Także Zarząd poczynił starania, aby w skład Związku Polskich Zrzeszeń przyjęć polskich inżynierów i techników z Ameryki. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili ważniejsze zakłady przemysłowe Bydgoszczy, między innymi Rzeźnię Miejską oraz elektrownię wodną w Gródku Pomorskim.⁴¹

Zjazd będąc niebywałym wydarzeniem w życiu miasta, przyczynił się do ugruntowania poważnej pozycji STP w sferach gospodarczych i społecznych Bydgoszczy. Prezes STP każdorazowo był zapraszany na plenarne zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej z głosem doradczym oraz na Zjazdy Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i na różne konferencje, które odbywały się w mieście z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych i gospodarczych.⁴²

Włączyło się STP w nurt życia społeczno-politycznego. Między innymi członkowie STP aktywnie działali w Komitecie Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy, jak i w Komitecie ufundowania sztandaru dla Pomorskiego Baonu Pancernego, który to sztandar miał być zakupiony wyłącznie „ze składek techniki i życia gospodarczego Pomorza.”⁴³

W dniu 8 czerwca 1938 r. odbyła się w Bydgoszczy doniosła uroczystość przekazania sztandaru 8 Batalionowi Pancernemu. General brygady Stanisław Grzmot-Skotnicki odebrał od żołnierzy przysięgę a dowódca Batalionu, pułkownik Gliński wręczył dyplomy honorowe nadania odznak pamiątkowych staroście bydgoskiemu J. Suskiemu oraz przedstawicielom miast i organizacji, które ufundowały sztandar. Odznakę taką otrzymało STP w Bydgoszczy.⁴⁴

STP współpracowało z miejscowymi stowarzyszeniami technicznymi jak: Stow. Elektryków Polskich, z Kołem Związku Inżynierów Chemików, z Kołem Związku Inż. Kolejowych i Komitetem Rozbudowy Miasta. Niejednokrotnie wspólnie organizowano zebrania, na których członkowie STP wygłaszali prelekcje. Udostępniano lokal stowarzyszeniom, zachęcano do korzystania z biblioteki i czytelní. Zdarzały się urządzone łączne wycieczki, jak np. w 1937 r. do cukrowni Nakło. W wycieczce uczestniczyli członkowie STP i Koła Związku Inż. Chemików.⁴⁵

STP w Bydgoszczy miało ambicje aby skupić wokół siebie inżynierów i techników reprezentujących różne specjalności techniczne. Nie udało się tego zrealizować w formie struktury organizacyjnej. Rola STP w środowisku technicznym sprowadzała się do starań o konsolidowanie i inspirowanie twórczego ruchu pomorskiej myśli techniczno-naukowej. Odczyty, które były podstawową formą działalności STP, spełniały niebagatelną rolę popularyzatorską zwłaszcza w zakresie najnowszych osiągnięć ówczesnej nauki i techniki.

W okresie II wojny światowej STP przerwało działalność i już nie powróciło do dawnej formy organizacyjnej.

Po zawierusze wojennej, w pierwszych miesiącach 1945 r. inżynierowie i technicy czynili próby reaktywowania Stowarzyszenia. W dniu 12 stycznia 1945 r. odbył się I Walny Zjazd na którym powołano do życia organizację nową pod nazwą Stowarzyszenie Techników w Bydgoszczy. Niedługa była jego żywotność. Pod naciskiem Naczelnej Organizacji Technicznej w Warszawie, postanowiono utworzyć w Bydgoszczy, Pomorską Organizację Techniczną jako Oddział NOT na województwo pomorskie. Dnia 5 października 1946 r. na zjeździe przewodniczących branżowych stowarzyszeń, których w tym okresie było 5⁴⁶, w lokalu Stow. Techników w Bydgoszczy, wybrano władze Pomorskiej Organizacji Technicznej (POT) w osobach inż. inż.: przewodniczący – L. Tylbor, wiceprzewodniczący – J. Bijasiewicz,

sekretarz – Wł. Wasilewski, skarbnik – W. Miller, przewodniczący Komisji Rewizyjnej – J. Niedźwiedzki, członkowie Zarządu: B. Galicki, Grudziński, T. Korzeninowski, S. Maciejowski, Szumowski, Z. Świdorski i J. Wyżnikiewicz.

Na zebraniu Zarządu POT w dniu 18 grudnia 1946 r. podjęto uchwałę o likwidacji Stowarzyszenia Techników w Bydgoszczy.⁴⁷ Rozpoczął się nowy okres w działalności stowarzyszeniowej polskich inżynierów i techników.

Załącznik nr 1

Prezesi Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy

Adam Piotr Piotrowski inż. elektrotechnik

Urodził się 7 grudnia 1879 r. w Golańczy b. powiat Wągrowiec jako syn Romualda i Kazimierzy z d. Graff. Ojciec jego był lekarzem w Golańczy. Do gimnazjum zaczął uczęszczać w Gnieźnie, skąd przeniósł się do Charlottenburga i tam w pruskiej szkole uzyskał świadectwo dojrzałości. Studiował na Politechnice w Charlottenburgu gdzie otrzymał dyplom inżyniera elektrotechnika. Po ukończeniu studiów pracował w różnych fabrykach na terenie Berlina. Brał udział w I wojnie światowej. W 1915 r. ciężko ranny został zwolniony z niemieckiego wojska. Wrócił do rodzinnego miasta, gdzie jako ochotnik walczył w powstaniu wielkopolskim.

W sierpniu 1919 r. wraz z rodziną zamieszkał w Bydgoszczy. Tu założył, jak pisze w życiorysie, „warsztat mechaniczny, fabrykę maszyn do pisania i biuro inżynierskie”. Był także zaprzysiężonym taksatorem krajowego ubezpieczenia od ognia. Udzielał się w pracy społeczno-politycznej. Działał w Chrześcijańskiej Demokracji. Z ramienia tego Stronnictwa, w latach 1929-1931 pełnił funkcję niepłatnego radcy miejskiego. W okresie 1921/22-1923 był prezesem Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy. Żoną jego była Helena Bronisława z d. Nehring ur 3.I.1884 w Raciborzu. Miał trzy córki: Marię, Annę i Katarzynę.

APB. Kartoteka mieszkańców:

tamże. Akta miasta Bydgoszczy, akta personalne sygn. 1181 Księga adresowa miasta Bydgoszczy, 1923 s. 36.

Franciszek Siemiradzki dyplomowany inż. mechanik

Urodził się 12 stycznia 1870 r. w Nowogródku z ojca Franciszka i Zofii z d. Szalewicz. Po ukończeniu gimnazjum w Siedlcach, zaczął studiować na Uniwersytecie w Moskwie, skąd przeniósł się do Cesarskiej Wyższej Szkoły Technicznej w Moskwie. W tej uczelni, 31 maja 1897 r. otrzymał dyplom inżyniera mechanika. Pracę zawodową rozpoczął w kwietniu 1898 r. w Zarządzie Kolei Mikołajewskiej w Petersburgu skąd w 1902 r. przeniesiony został do Głównego Zarządu Kolei przy Ministerstwie Dróg i Komunikacji. Tu pracował do końca sierpnia 1917 r., zdobywając szereg awansów i wyróżnień.

W 1908 r. został zaliczony do specjalistów w zakresie kierownictwa robót i doradztwa technicznego budownictwa dróg kolejowych. W 1912 był mianowany inżynierem państwowym VI rangi a w 1914 r. otrzymał tytuł radcy dworu. Z dniem 1 IX 1917 r. objął stanowisko dyrektora Szlisselburskich Fabryk Prochu i Materiałów Wybuchowych. Fabryką kierował do 31 października 1921 r. Po powrocie do kraju początkowo zatrzymał się w rodzinnym mieście a następnie przeniósł do Warszawy. Tu zatrudniony został jako nauczyciel w Państwowej Szkole Budowy Maszyn im. H. Wawelberga i S. Rotwanda od lipca 1922 r. przeniesiony do Ministerstwa WRiOP pełnił funkcję wizytatora szkół zawodowych.

Z Bydgoszczą związał się od stycznia 1924 r. przyjmując stanowisko dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej, której był faktycznym organizatorem. Pod jego kierownictwem Państwowa Szkoła Przemysłowa była znana z dobrej organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej i wzorowego wyposażenia technicznego. Jako jedna z nielicznych posiadała własną i nowoczesną drukarnię. Był znaną postacią cieszącą się dużym autorytetem w środowisku bydgoskim.

W latach 1924-1926 był prezesem Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy. Szkoła przez niego kierowana była miejscem spotkań i zebrań członków STP. Był współorganizatorem ogólnopolskiego IV Zjazdu Delegatów Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych, który obradował w Bydgoszczy w dniach 25-27 września 1926 r. Przez 12 lat był radnym miejskim, reprezentując Narodowy Blok Gospodarczy, a przez 5 lat radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Z jego inicjatywy powstała w Bydgoszczy Szkoła Mechaników Lotniczych. Był jednym ze współorganizatorów bydgoskiego muzeum szkolnego. Działał w Zarządzie Towarzystwa Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni. Poważny był jego udział w zorganizowaniu Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni.

W październiku 1939 r. został wysiedlony przez okupanta do Generalnej Guberni. Zamieszkał u swoich przyjaciół w majątku Brdów pod Kołem. W kwietniu 1945 r. wrócił do Bydgoszczy. Przystąpił do reaktywowania szkoły obejmując stanowisko dyrektora. Zmarł 22 stycznia 1948 r. i pochowany został na cmentarzu starofarnym przy ul. Grunwaldzkiej. Mogiłą opiekuje się młodzież Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 1 w Bydgoszczy, tej szkoły która kontynuuje tradycje F. Siemiradzkiego i którego imię nadano jej 24 stycznia 1989 r. Na budynku szkolnym wmurowano tablicę pamiątkową ku czci inż. dyplomowanego Fr. Siemiradzkiego.

APB, Zbiory materiałów dot. znanych Pomorzan – w tym własnoręcznie napisany curriculum vitae; APB, Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego KOSP/sygn. 810 i 811: „Ziemia Pomorska” z 24 stycznia 1948 r. i „Gazeta Pomorska” z 10 grudnia 1987 r.; Verba Veritatis – wydanie specjalne Kola Młodych Dziennikarzy Bydgoszcz, styczeń 1989 r.; M. Romaniuk, Siemiradzki Franciszek Sylwester Jerzy (1870-1948) dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy, w: Bydgoski Słownik Biograficzny, tom II Bydgoszcz 1995, s. 134-135.

Teofil Wdziękoński, inż. mechanik (1870-1954)

Urodził się 20 grudnia 1870 roku w Kaliszu jako syn Edmunda i Leonii z d. Rogala-Zawadzkiej.

W 1889 r. ukończył gimnazjum klasyczne w Kaliszu. Studiował na Politechnice w Rydze uzyskując w 1899 r. dyplom inżyniera mechanika. Praktykę odbywał w Boltyckiej Fabryce Wagonów i w Dnieprowskiej Hucie Metalurgicznej.

W 1902 r. został dyrektorem Dekkańskich Zakładów Wyrobów Ogniotrwałych M.A. Kowalewskiego. Nie zrezygnował z pracy w poprzednim zakładzie. Oba te stanowiska piastował do 1919 r. W roku tym, tak jak wielu Polaków opuścił Rosję i wrócił do kraju. Zamieszkał w Warszawie skąd w 1922 r. przybył do Bydgoszczy powołany na członka Zarządu Tow. Akcyjnego „Kabel Polski”. Po odejściu z Zarządu inż. Stanisława Rolbieskiego, przejął funkcję dyrektora fabryki kabli. Stanowisko to piastował do 30 grudnia 1929 r. W latach trzydziestych był dyrektorem „ZAP” – Zakładów Przemysłowych SA w Bydgoszczy i współwłaścicielem Wielkopolskiego Tow. Elektrycznego Sp. z o.o.

W 1936 r. nabył część rozparcelowanego majątku rolnego w Rokocinie pow. Starogard, gdzie mieszkał z żoną od 1937 r. do wybuchu II wojny światowej. W okresie okupacji hitler-

rowskiej przebywał w Generalnej Guberni. W czerwcu 1945 r. wrócił do Bydgoszczy. Ówczesne władze nie pozwoliły mu zamieszkać w willi, którą wybudował w latach 1927-1928 przy ul. Wyspiańskiego 12.

Zaliczał się do grona najaktywniejszych działaczy gospodarczych i społecznych przedwojennej Bydgoszczy. Należał do organizatorów Związku Fabrykantów, a w latach 1923-1928 był jego prezesem. Podobnie w Bydgoskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej pełnił funkcję prezesa (1929), przewodniczącego Komisji Statutowo-Regulaminowej i Komisji Handlu Zagranicznego. Był szefem Rady Opiekuńczej przy Państwowej Szkole Przemysłowej i przewodniczącym Kuratorium Liceum Handlowego w Bydgoszczy. W 1925 r. z listy Komitetu Kulturalno-Gospodarczego wybrany został radnym miejskim. Pracował w komisji budowlanej i deputacji Straży Pożarnej i Gazowni Miejskiej. W 1930 r. sprawował funkcję sędziego handlowego przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Aktywnie działał w Stowarzyszeniu Techników Polskich w Bydgoszczy będąc jego prezesem w okresie 1927-1928. Odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1929). Zmarł w Bydgoszczy 15 sierpnia 1954 r.

S. Błażejowski. Wdziękoński Teofil (1870-1954), w: *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t III Bydgoszcz 1996, 150-151; APB, IPHB, sygn. 301, 306, 392, 200. 404. 712; tamże Kartoteka m. Bydgoszczy; Księga jubileuszowa SEP, Historia Stowarzyszenia Elektryków Polskich 1919-1959, W-wa 1959; J., Chamot, *Bydgoska Fabryka Kabli*, Bydgoszcz 1973; A., Perlińska, *Związek Fabrykantów w Bydgoszczy*, w: *Kronika Bydgoska XV*, Bydgoszcz 1994, s. 61-72.

Karol Tomczycki, inż. technolog (1879-1937)

Urodził się 27 listopada 1879 r. w Warszawie jako syn Antoniego i Wandy z Aquilinów. Ukończył szkołę realną w Warszawie. Studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu uzyskując dyplom inżyniera technologa. Po ukończeniu studiów pracował na kolei warszawsko-wiedeńskiej, skąd w 1915 r. ewakuowany został do Moskwy. W 1917 r. dał się poznać jako aktywny współorganizator i wiceprezes Związku Kolejarzy Polaków, a w 1918 r. jako pełnomocnik d/s reemigracji w Moskwie. Po powrocie do kraju zamieszkał w Warszawie.

Do Bydgoszczy przybył w 1925 r. Na mocy uchwały bydgoskiego Lloyda, z dniem 31 stycznia 1925 r. przejął stanowisko szefa przedsiębiorstwa po odwołanym z tej funkcji Erneście Muller. Dyrektorem Lloyda Bydgoskiego Tow. Akc. – Przedsiębiorstwa Żeglugowego, Cegielni, Tartaku i Fabryki Maszyn, był do 18 marca 1930 r. W tym okresie sprawował szereg ważnych funkcji społeczno-gospodarczych. Był przewodniczącym Komisji Statutowo-Regulaminowej i Komisji Handlu Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. W latach 1929-1930, jako prezes kierował Związkiem Fabrykantów. Był wiceprezesem Związku Właścicieli Tartaków i członkiem Zarządu Komitetu Obywatelskiego do spraw Bezrobocia w Bydgoszczy. Przez kilka lat działał w Radzie Technicznej przy STP i był prezesem tego stowarzyszenia w okresie 1929-1930. W 1930 r. otrzymał godność honorowego członka STP w Bydgoszczy. Był też wiceprezesem Rady Gospodarczej Okręgu Bydgoskiego, członkiem Zarządu Okręgowego Zw. Pracodawców Ziemi Zachodnich i Zarządu Zw. Cegielni w Obwodzie Dolnej Wisły. W Warszawie z którą nigdy się nie rozstał, pełnił funkcję wiceprezesa Związku Przedsiębiorstw Żeglugowych i członka Zw. Drzewnych. Odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Warszawie 5 października 1937 r.

ARB, Rejestr sądowy Bydgoszcz, sygn. 657 i 658; tamże, Izba Przemysłowo-Handlowa Bydgoszcz, sygn. 712; „Pomorskie Wiadomości Techniczne” nr 9-10/38; St. Łoza, *Czy wiesz kto jest?*, Warszawa 1938; „Dziennik Bydgoski” nr 49 z 1930 r.

Konrad Kasperowicz inż. elektrotechnik, dr nauk fizyko-matematycznych

Urodził się 2 grudnia 1879 r. w majątku Brzegi, b. powiat Jędrzejów. Posiadał wykształcenie wyższe i dyplom inż. elektrotechnika oraz inż. dr. nauk fizyko-matematycznych. W latach międzywojennych pełnił funkcję dyrektora Fabryki Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt i Ska, Sp. z o.o. w Bydgoszczy. Bardzo mu na tym stanowisku zależało, gdyż w 1935 r., wybrany członkiem Zarządu Tow. Zakłady Kauczukowe Piastów Sp. Akc. zrezygnował z tej honorowej godności w obawie utraty pracy. W latach 1931-1936 był prezesem Związku Fabrykantów w Bydgoszczy. W 1935 r. wybrany został wiceprezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy. W latach 1930-1931, jako prezes kierował Stowarzyszeniem Techników Polskich w Bydgoszczy. Należał też do Pomorskiego Automobilklubu. Podczas I wojny światowej odznaczony został „Krzyżem Żelaznym Korony Rumuńskiej” i francuskim orderem „Legii Honorowej”. Za udział w wojnie bolszewicko-polskiej 1920 r., otrzymał „Krzyż za Waleczność”. Pracował naukowo, ogłaszając artykuły w „Przeglądzie Technicznym”.

APB, Izba Przemysłowo-Handlowa Bydgoszcz, sygn. 712, 715, 716; A., Perlińska, Związek Fabrykantów w Bydgoszczy, w: Kronika Bydgoska XV, Bydgoszcz 1994, s. 61-72.

Ludwik Stanisław Regamey inż. dyplomowany

Urodził się 20 maja 1877 r. w Kijowie jako syn Rudolfa i Marianny z d. Zeleney. Żoną jego była Maria z d. Strowska ur. 29 czerwca 1892 r. w Tuluzie, córka profesora Sorbony.

Mieli tylko jedną córkę Marię Janinę ur. 23 marca 1921 r. w Szwajcarii. Posiadał wyższe wykształcenie techniczne i tytuł inżyniera dyplomowanego. Wraz z rodziną zamieszkał w Bydgoszczy na przełomie lat 1920/1921, przybywszy ze Lwowa. Od 15 grudnia 1920 r. do 31 marca 1934 r. pracował w Zarządzie Miejskim m. Bydgoszczy na stanowisku płatnego radcy i budowniczego miejskiego. W 1934 r. przeszedł na emeryturę. Z dniem 1 lipca 1934 r. otrzymywał zaopatrzenie emerytalne w kwocie 600 zł z kasy miejskiej. W zamian miał sprawować opiekę nad polonią francuską i do Magistratu przysyłać sprawozdania z tej działalności. Z rodziną 2 lipca 1934 r. wyjechał do Paryża. W tym charakterze otrzymał zezwolenie na pobyt we Francji do 16 czerwca 1937 r., następnie przedłużone do 30 czerwca 1941 r. Cały plik sprawozdań, które przesłał do Magistratu, zachował się w jego aktach personalnych. Ostatnie sprawozdanie z tej działalności dotyczy okresu czerwiec 1938 r. do czerwca 1939 r. Przebywając jeszcze w Bydgoszczy prowadził ożywioną działalność społeczną przewodnicząc w Komitecie Dni Chopinowskich i sprawując w latach 1932-1933 funkcję prezesa STP.

Na obczyźnie kontynuował aktywną działalność społeczno-polityczną wśród polonii francuskiej liczącej wówczas 175 000 Polaków. Piastował szereg eksponowanych stanowisk. Był wiceprezesem Zarządu Głównego Zw. Polaków we Francji, prezesem Paryskiego Okręgu Zw. Polaków, prezesem Domu Polskiego w Paryżu, stałym delegatem towarzystwa Les amis de la Pologne oraz przewodniczącym Sądu Honorowego w Towarzystwie b. Wojskowych i Rezerwistów Koła Paryż i Argenteuil. Prowadził szeroką propagandę ojczystego kraju, wygłaszając odczyty na różne tematy o problematyce polskiej i pisząc artykuły o Polsce na łamach różnorodnych czasopism tak polskich jak i francuskich.

APB, Kartoteka mieszkańców m. Bydgoszczy: tamże, Akta m Bydgoszczy – akta personalne sygn. 3190; Księgi adresowe m Bydgoszczy 1922-1933.

Stanisław Lechowski, inż. elektryk

Urodził się 1 maja 1888 r. w miejscowości Zmeryńce na Ukrainie, jako syn Józefa i Kaziemiry z Ossowskich. Posiadał wyższe wykształcenie techniczne i tytuł inżyniera elektryka. W 1922 r. przybył z Włocławka do Bydgoszczy i mieszkał w tym mieście do października 1939 r. Przymusowo wysiedlony przez okupanta hitlerowskiego do Generalnego Gubernatorstwa przebywał tam przez okres II wojny światowej. Do Bydgoszczy wrócił w maju 1945 r.

W okresie międzywojennym prowadził przedstawicielstwo Tow. Akc. Kabel Polski i Polskiego Tow. Elektrycznego SA w zakresie wykonywania urządzeń wysokiego napięcia. Kierował też własnym biurem technicznym. Był aktywistą stowarzyszeniowym działając w Oddziale Bydgoskim Stow. Elektryków Polskich i w STP Bydgoszcz.

Wybrany został 20 stycznia 1928 r. skarbnikiem SEP a w 1933 r. jego prezesem. Na zebraniach SEP wygłaszał referaty z dziedziny elektryfikacji i gospodarki elektrycznej. W 1932 r. jego odczyt na temat „Projektu elektryfikacji okręgu bydgoskiego w oparciu o elektrownię bydgoską” był tak interesujący i innowacyjny, że zainteresował przedstawicieli miasta i okolicznych gmin. W latach 1934-1939 był prezesem STP w Bydgoszczy. Podczas jego długoletniej kadencji niebywale ożywiła się działalność popularyzatorska i kulturalna STP. Sam aktywnie uczestniczył w wieczorach odczytowych wygłaszając prelekcje np. na temat „Przyszłość elektryfikacji Poznańskiego i Pomorza” czy „Rentowność elektryfikacji rolnictwa”.

Wchodził w skład Komitetu Redakcyjnego „Pomorskich Wiadomości Technicznych”. Zmarł w Bydgoszczy 22 czerwca 1946 r. i pochowany został na cmentarzu na Bielawkach.

APB, Kartoteka mieszkańców; Księgi adresowe miasta Bydgoszczy 1922-1937; „Pomorskie Wiadomości Techniczne” nr 1, 2, 9-10/38; Księga jubileuszowa 50-lecia Oddziału Bydgoskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich, Bydgoszcz 1971; „Ilustrowany Kurier Polski” z 24 czerwca 1946 r.

Przypisy

- 1 J. Pilatowicz, Stowarzyszenie Techników Polskich w Warszawie 1898-1939, część I 1898-1918, Warszawa 1993.
- 2 J. Pilatowicz, Stowarzyszenie Techników Polskich w Warszawie część II. Dwudziestolecie międzywojenne, Warszawa 1993
- 3 „Dziennik Bydgoski” z 15 X 1919.
- 4 Ibidem z 19 X 1919.
- 5 Ibidem.
- 6 Archiwum NOT w Bydgoszczy (ANOTB), akta własne sygn. 369; K. Strześniewski, Człowiek kilku epok, w: „Przegląd Techniczny” 25/1996.
- 7 „Dziennik Bydgoski” z 2 listopada 1919 r.
- 8 Bydgoszcz w dobie Powstania Wielkopolskiego, Praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Grota, Bydgoszcz, BTN 1970, s. 77 i 10.
- 9 „Dziennik Bydgoski” z 15 i 21 stycznia 1921 r.
- 10 Ibidem z 28 stycznia 1921 r.
- 11 ANOTB, akta własne, sygn. 129.
- 12 Ibidem sygn. 21/87 i 17/9.
- 13 A. Zieliński, A. Paszkiewicz, Początki przemysłu, „Przegląd Techniczny” 37/1995.
- 14 A. Zieliński, A. Paszkiewicz, Utworzenie Związku, w: „Przegląd Techniczny” 38/1995.
- 15 „Dziennik Bydgoski” z 17 kwietnia 1921 r.

- 16 J. Pilatowicz, op. cit. s. 12-13.
- 17 ANOTB, Statut Stowarzyszenia Techników Polskich w Bydgoszczy z 1929 r.
- 18 J. Pilatowicz, op. cit. s. 14-15.
- 19 Statut STP op. cit. § 15.
- 20 „Dziennik Bydgoski” z 28 lutego 1930 r.
- 21 Statut op. cit. § 27.
- 22 Ibidem § 21.
- 23 J. Pilatowicz, op. cit., s. 27.
- 24 ANOTB, Wspomnienia inż. Grzegorza Przybielskiego.
- 25 Archiwum Państwowe Bydgoszczy (APB), Izba Przemysłowo-Handlowa Bydgoszcz (IPHB), sygn. 408.
- 26 G. Przybielski, op. cit.
- 27 Z. Mrozek, Z dziejów towarzystw kulturalno-oświatowych, artystycznych i naukowych Bydgoszczy w okresie międzywojennym. w: Kronika Bydgoska VI. Bydgoszcz 1982, s. 133-144.
- 28 Relacja inż. E. Matuszewskiego, długoletniego sekretarza NOT w Bydgoszczy. Tenże informację taką otrzymał od niezjącego inż. architekta Alfonsa Licznarskiego.
- 29 Księgi adresowe miasta Bydgoszczy z lat 1922-1936/37.
- 30 „Dziennik Bydgoski” nr 49 z 1930 r.
- 31 A. Paszkiewicz, A. Zieliński. Historia zrzeszania się polskich inżynierów i techników, Warszawa 1995, s. 6.
- 32 Księga adresowa miasta Bydgoszczy 1936/37.
- 33 Z. Mrozek, op. cit.
- 34 APB, IPHB, sygn. 408.
- 35 „Dziennik Bydgoski” z 9 kwietnia, 2 i 3 czerwca 1921 r.
- 36 APB, IPGB, sygn. 408 i „Dziennik Bydgoski” z lat 1921-1938.
- 37 „Pomorskie Wiadomości Techniczne”, Bydgoszcz 1938. s. 75 i 113.
- 38 Ibidem, nr 1-10.
- 39 Ibidem, nr 1, 2, 4.
- 40 „Gazeta Bydgoska” z 28 września 1926 r.
- 41 „Gazeta Bydgoska” z 28 września i 22 października 1926 r., „Dziennik Bydgoski” z 28 września 1926 r. APB, IPHB, sygn. 408.
- 42 APB, IPHB, sygn. 735 – spotkania z naczelnym dyrektorem Banku Polskiego dr. Mieczkowskim, z ministrem Ministerstwa Komunikacji inż. Pawłem Romockim.
- 43 „Pomorskie Wiadomości Techniczne” nr 1/1938 s. 14-15.
- 44 Ibidem.
- 45 „Pomorskie Wiadomości Techniczne” nr 6/1938.
- 46 ANOTB, akta własne sygn. 129 i 130 – Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Budownictwa, Stow. Elektryków Polskich, Stow. Mechaników Polskich, Stow. Cukrowników, Polskie Zrzeszenie Gazowników i Wodociągowców.
- 47 ANOTB, akta własne sygn. 129 i 130.

Zdzisław Biegański

POWIATOWA KSIĘGA NARODOWOŚCIOWA, CZ. V - DOKUMENT DOTYCZĄCY MNIEJSZOŚCI ŻYDOWSKIEJ W BYDGOSZCZY (1937 ROK)

W ostatnich kilku latach obserwujemy znaczny wzrost zainteresowań historyków zagadnieniem żydowskim w Polsce międzywojennej. Pojawiły się publikacje ukazujące dzieje ludności żydowskiej w poszczególnych regionach i miejscowościach. Powstały także pierwsze opracowania dotyczące regionu wielkopolsko-pomorskiego, w którym problem żydowski miał charakter dosyć specyficzny, a decydowały o tym takie uwarunkowania, jak np.: niewielka liczba Żydów, koncentracja ludności żydowskiej w większych miastach, podział na Żydów miejscowych, zasiedziały – tzw. „pruskich” i napływowych – „rosyjskich”, antysemityzm znacznej części lokalnego społeczeństwa polskiego na tle ekonomicznym i religijnym, jednak bez występowania cech rasistowskich. Dużą aktywność przejawiało zwłaszcza środowisko historyków toruńskich, którzy opracowali działalność większości gmin żydowskich na obszarze województwa pomorskiego w okresie międzywojennym, a także wiele dalszych kwestii szczegółowych¹. W nieco mniejszym stopniu zaawansowane są badania nad dziejami Żydów wielkopolskich w okresie międzywojennym. Wydana została wprawdzie bardzo dobra monografia społeczności żydowskiej w Kaliszu², ale miasto to należało do województwa poznańskiego dopiero w końcowym okresie II Rzeczypospolitej, po zrealizowaniu reformy administracyjnej – od 1 kwietnia 1938 roku. Ogólny obraz życia ludności żydowskiej w Poznaniu ukazał Z. Dwernicki³, natomiast dzieje Żydów w Wielkopolsce, także w formie zarysu problematyki, opracował I. Kowalski⁴. Dzieje Żydów w Bydgoszczy zostały opracowane jak dotąd jedynie w bardzo skromnym zakresie, pomimo że miasto to stanowiło w latach międzywojennych obok Poznania największe skupisko tej grupy narodowościowej w województwie poznańskim. Jediną pozycją na ten temat pozostaje książka E. Alabrudzińskiej, której jeden z rozdziałów dotyczy działalności Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bydgoszczy⁵. W druku znajduje się obszerne opracowanie dziejów mniejszości żydowskiej w Bydgoszczy w latach 1920-1939, będące częścią drugiego tomu *Historii Bydgoszczy* pod red. M. Biskupa, autorstwa niżej podpisanego⁶.

Do odtworzenia dziejów ludności żydowskiej w Bydgoszczy zachowało się niewiele materiałów archiwalnych. Podstawowe znaczenie posiadają akta Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Bydgoszczy, w których dominuje dokumentacja dotycząca spraw finansowych, ponadto wiele cennych informacji zawierają sprawozdania tygodniowe sytuacyjne wojewody poznańskiego, znajdujące się w zespole Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego (przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu, także w postaci mikrofilmów w Archiwum Akt Nowych w Warszawie). Nie zachowały się, niestety, akta Starostwa i Wydziału Powiatowego w Bydgoszczy. Nieco danych, chociaż jednostronnych, dostarcza staranna kwerenda ówczesnej prasy bydgoskiej oraz sprawozdania lokalnej Policji Państwowej. Ze względu na niedostatek materiałów archiwalnych celowe wydaje się udostępnienie szerokiemu gronu badaczy i czytelników fragmentu „Powiatowej Księgi Narodowościowej” z końca 1937 roku. Na użytek władz administracyjnych zamieszczono w niej krótką charakterystykę mniejszo-

ści żydowskiej w Bydgoszczy, a przede wszystkim podano podstawowe dane dotyczące życia organizacyjnego, gospodarczego oraz zaprezentowano sylwetki ważniejszych przedstawicieli społeczności żydowskiej. Dokument jest publikowany w formie oryginalnej; poprawione zostały jedynie oczywiste błędy językowe i uzupełnione skróty i zmodernizowano też pisownię, np. w całym tekście wyraz „Żyd” pisany jest małą literą. Całość zaopatrzoneo w przypisy, zawierające dodatkowe informacje i niezbędne sprostowania.

Ogólna charakterystyka mniejszości żydowskiej.

Żydzi po mniejszości niemieckiej stanowią drugą dość liczną i skonsolidowaną mniejszość na terenie m. Bydgoszczy. Na 137 146 mieszkańców m. Bydgoszczy Żydzi liczą 2 058 osób (1,5%).

Mieszkają zwarto w okolicy ulicy Długiej, a tylko nieliczne jednostki mają swoje zakłady na innych ulicach.

Żydzi stanowią element dobrze zorganizowany politycznie, zawodowo a nawet samopomocowo. Polityczne organizacje są na ogół mało żywotne, co jednak nie przeszkadza utrzymaniu ścisłego kontaktu z innymi ośrodkami o większych skupieniach Żydów⁷. W rozwoju przeszkadzają im organizacje antysemitki urządzające sporadyczne bojkoty i pikietowania⁸. Zwłaszcza niektóre pisma miejscowe prowadzą ostrą kampanię przeciwżydowską⁹. Stan posiadania Żydów, jak i liczba ich jednak się nie zmienia¹⁰.

Mimo stosunkowo małej ilości Żydów, trzeba podkreślić wcale dużą ilość organizacji (17)¹¹, których lojalność do Państwa jest względna i działalność, szczególnie jeśli chodzi o organizacje zawodowe i niektóre młodzieżowe, zbacza mocno na lewo, wykazując radykalizację członków oraz czasami tendencje komunistyczne¹². Akcja jednak prowadzona jest z niezwykłą ostrożnością. Sytuacja gospodarcza Żydów przedstawia się dobrze i mimo walki prowadzonej przez ugrupowania polityczne – utrzymują swą niezależność i mocną pozycję finansową.

Dane cyfrowe ludności żydowskiej.

Gmina	Ogólna liczba mieszkańców	Liczba Żydów	% Żydów
Bydgoszcz miasto	137.146	2.058	1.5

Przedsiębiorstwa żydowskie.

1) Przedsiębiorstwa przemysłowe.

Gmina	Nazwa przeds. i właściciela - opinia polityczna	Rodzaj produkcji	Liczba pracowników	
			Polaków	Żydów
Bydgoszcz miasto	„Filet” Szajnik Michał - syjonista	Fabryka firan i sieci	50	26

2) *Przedsiębiorstwa handlowe żydowskie.*

Gmina	Liczba przedsiębiorstw handlowych	Ogólna liczba personelu		Uwagi
		Polacy	Żydzi	
Bydgoszcz miasto	90	200	70	

3) *Przedsiębiorstwa rzemieślnicze żydowskie.*

Gmina	Liczba przedsiębiorstw rzemieślniczych	Ogólna liczba personelu		Uwagi
		Polacy	Żydzi	
Bydgoszcz miasto	50	12	59	

4) *Banki.*

Miejscowość	Nazwa banku	Dyrektor wzgl. kierownik	Charakterystyka działalności
Bydgoszcz	Stowarzyszenie Żyd. Kasy Bezprocentowej „Gemilus” Chesed ¹³	Inż. Klotz Jakób Bydgoszcz współwłaśc. fabryki kleju Bydgoszcz, ul. Gdańska 134.	Udzielanie bezprocentowych pożyczek niezamożnym Żydom.

Parafie żydowskie i dane wyznaniowe.

Gmina	Siedziba parafii	Narodowość rabina i obyw.	Imię i nazwisko rabina	Liczba parafian Żydów	Liczba parafian innej narodowości	Uwagi
Bydgoszcz miasto	Bydgoszcz Wały Jagiellońskie nr 7	Narod. żydowska obyw. polskie	Dr Sonnenschein Efraim	2042		

Żydowskie organizacje.

1) Polityczne.

Lp.	Nazwa Organizacji	Nazwa i miejscowość opisywanej jednostki	Ilość członków	Czy należą Polacy i ilu?	Nazwisko i imię prezesa	Posiadany majątek
1.	Organizacja Syjonistyczna w Polsce, Odlam „Al Hamiszmar” - inaczej Syjoniści „B” ¹⁴	Bydgoszcz oddział	100	nie	Barciński Jakób	—
2.	Organizacja Ogólna Syjonistów w Polsce ¹⁵	Bydgoszcz oddział	80	nie	Lewin Harry	—
3.	Organizacja Syjonistów Rewizjonistów „Brith-Hazar” ¹⁶	Bydgoszcz oddział	68	nie	Gelbfisch Paweł	—

2) Społeczne.

Lp.	Nazwa organizacji	Nazwa i miejscowość opisywanej jednostki	Ilość członków	Czy należą Polacy i ilu?	Nazwisko i imię prezesa	Posiadany majątek
1	2	3	4	5	6	7
1.	Stow. Dobroczynne „Gmitus - Chesed”	Stow. zarej. Bydgoszcz	140	nie	Klotz Jakób	—
2.	Stow. Popierania Biednych Żydów „Tomchaj Anyim”	Stow. zwykłe	130	nie	Bandler Jakób	—
3.	Stow. Wzajemn. Pomocy na wypadek śmierci	Stow. zarej.	80	nie	Rybojad Natan	—
4.	W.I.Z.O. Zrzeszenie Kobiet Żydowskich ¹⁷	Stow. zarej.	50	nie	Brodzka Estera	—
5.	Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski ¹⁸	Stow. zarej.	54	nie	Hermann Bronisław	—

1	2	3	4	5	6	7
6.	Liga Pomocy Pracującym w Palestynie ¹⁹	Stow. zarej.	20	nie	Lewi Lajb	Znajduje się w stanie organ.
7.	„Tarbut” żydowskie stow. kult. oświat. w Polsce	Stow. zarej.	230	nie	Barciński Jakób	—
8.	Związek Młodzieży Żydowskiej ²⁰	Stow. zwykle	65	nie	Schmidt Abram	—
9.	„Hanoar Haiwry Akiba” - żydowska organ. skautowska	Stow. zwykle	45	nie	Lipszyc Józef	—
10.	Organizacja „Hechaluc Pionier” w Polsce	Stow. zwykle	—	nie	Symcha Berman	—
11.	Stowarzyszenie młodzieży Żydowskiej im. Trumpeldora (Brith Trumpeldor)	Stow. zwykle	58	nie	Zylberberg Jucz	—

3) Sportowe.

Lp.	Nazwa organizacji	Nazwa i miejscowość opisywanej jednostki	Ilość członków	Czy należą Polacy i ilu?	Nazwisko i imię prezesa	Posiadany majątek
1	2	3	4	5	6	7
1.	Żydowski Klub Sportowy „Szomryja - Warta”		80	nie	Chaim Zygmunt	—

4) Zawodowe.

Lp.	Nazwa organizacji	Nazwa i miejscowość opisywanej jednostki	Ilość członków	Czy należą Polacy i ilu?	Nazwisko i imię prezesa	Posiadany majątek
1	2	3	4	5	6	7
1.	Związek Kupców (Żydów) ²¹	—	85	nie	Lewin Harry	—
2.	Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce, oddział Bydgoszcz ²²	—	51	nie	Beer Symcha	—

Wybitniejsi działacze żydowscy na polu politycznym, społecznym, sportowym, gospodarczym, zawodowym, wyznaniowym.

L.p.	Imię i nazwisko	Adres	Przynależność do organizacji żydowskich	Charakterystyka działalności i stopień wpływów w społeczeństwie żydowskim
1	2	3	4	5
1.	Barciński Jakub	Gdańska 95/8	Wybitny działacz pol. na polu organizacji Ogólnej Syjonistów odłam „B”	Jest prezesem obok wym. organizacji i posiada znaczne wpływy a ponadto jest on dobrym mówcą oraz na polu oświatowym „Tarbutu”
2.	Lewin Harry	Mickiewicza 4	Wybitny działacz na polu organizacji ogóln. syjonistycznej odłam „A” radyk. i na terenie zawodowym Związku Kupców Żydów	Jest obu organizacji wym. prezesem i posiada znaczne wpływy, bowiem jest on nastawienia coraz więcej wrogiego w stosunku do polskości w związku z wzmożoną akcją antysemitką
3.	Beer Symcha	Wełniany Rynek 9	Wybitny działacz na polu Zw. Rzemieślników Żydów organizacja zawodowa lewicowa	Jest prezesem obok wymienionej organizacji, wybitny działacz na polu związkowym i posiada znaczne wpływy
4.	Miedziński Dawid	Toruńska 26	Wybitny działacz na terenie Zw. Rzemieśl. Żyd. o poglądach skrajnie lewicowych oraz na terenie kasy bezprocentowej członek zarządu	Były długoletni prezes Zw. Rzemieślników Żydów obecnie jest on członkiem w zarządzie kasy bezprocentowej żyd. z ramienia w.w. organizacji
5.	Klotz Jakub	Petersona 8	Prezes Żyd. Kasy bezprocentowej „Gemilus Chesed” i ogólny działacz na terenie org. żyd. umiarkowanych	Długoletni prezes Żyd. Kasy Bezproc. oraz wybitny organizacji Zjedn. Gmin Wyzn. Żyd. woj. poznańskiego i pomorskiego i posiada duże wpływy wśród społeczeństwa żydowskiego
6.	Bandler Jakub	20 stycznia 10	Prezes Towarzystwa Popierania ubogich „Tom-Chej-Anyim”	Wybitny działacz na polu organizacji społecznych zwłaszcza w obok wymienionym

1	2	3	4	5
7.	Schmidt Amugon	Ossolińskich 9	Prezes Zw. Młodzieży Żydowskiej	Wybitny działacz na terenie związkowym ewtl. oświatowym, ewtl. politycznym w kierunku lewic., bowiem sam jest silnym zwolennikiem Poalej- Syjon-Prawica i członek zarz. tymcz. Komit. na ogół. Polsk. Kongr. Żyd. z ramienia Poalej Syjon-Praw.
8.	Rabin Dr. Sonnenschein Efraim	Ig. Paderewskiego 3	Wybitny działacz na polu wszystkich organiz. społ. i ewtl. oświat. oraz relig. oraz organ. Zrzeszenia Gmin Żydowsk. woj. poznańskiego i pomorsk.	Wymieniony jako rabin posiada szerokie wpływy we wszystkich organizacjach społ., oświatowych i jeden z wybitnych organizat. Zrzeszenia Gmin Żyd. wyznaniowych
9.	Dr. Kerz Abraham	Dworcowa 12	Na terenie Bydgoszczy organizat. i opiekun „Hechonie Pionier” oraz kierownik opieki społ. przy gminie żydowskiej	Wym. jako lekarz posiada szerokie wpływy wśród społ. żyd., organ. i opiekun Instytutu Młodzieży Żyd. „Hechonie Pionier” oraz kierownik opieki społ. przy gminie żydowskiej
10.	Hesmen Bronisław	Ks. Markwarta 20	Prez. Zw. Żyd. Uczestn. Walk o Niepodległość Polski	Wybitny działacz na terenie związku, osoba dość popul. i posiada wśród organ. wpływy.
11.	Lewi Lajb	Długa 42	Prezes Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie	Wybitny działacz na terenie organ. i posiada duże wpływy.
12.	Kartowski Zygmunt	Pomorska 55	Czł. zarz. Żyd. Klubu Sportowego „Szomryja - Warta”	Wybitny działacz na terenie sportowym i posiada duże wpływy wśród młodzieży, jak i starszych Żydów.
13.	Brodzka Estera	Jasna 2	Prez. Zrzeszenia Kobiet Żydowskich „W.I.Z.O.”	Wybitna działaczka na terenie organizacji i posiada znaczne wpływy wśród kobiet żydowskich
14.	Gelbfish Paweł	Dworcowa 17	Prez. Organ. Syjonist-Rewizyj. „Brith Hazohar”	Wybitny działacz na terenie organizacji i posiada znaczne wpływy wśród organizacji

1	2	3	4	5
15.	Rybojad Natan	Chrobrego 22	Prez. Stow. Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci	Wybitny działacz na terenie organ., oraz posiada filie żyd. czasopism, które następnie kolportuje wśród czytelników, posiada dość duże wpływy wśród wym. organizacji
16.	Zylberg Juer	Dworcowa 76	Prez. St. Młodz. Żydowskiej im. „Trumpeldora” w Polsce - oddz. w Bydgoszczy	Organizator i wybitny kierownik na terenie organizacji, posiada znaczne wpływy

Przypisy

- 1 Ukazały się m.in. następujące prace: Mniejszości narodowe i wyznaniowe w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939), pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1991 (zwłaszcza artykuły J. Szilinga i Z.H. Nowaka); Emancypacja – asymilacja – antysemityzm. Żydzi na Pomorzu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów pod red. Z. Nowaka, Toruń 1992 (zwłaszcza artykuł Z.H. Nowaka); Mniejszości narodowe i wyznaniowe w Toruniu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1993; Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939). Zbiór studiów pod red. J. Szilinga, Toruń 1995; Z. Karpius, Z. Waszkiewicz, „Zagadnienie żydowskie na Pomorzu”. Nieznane opracowanie Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu z grudnia 1935 roku, w: żydowskie gminy wyznaniowe. Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce, t.I, Wrocław 1995, s. 191-203.
- 2 A. Pakentreger, Żydzi w Kaliszu w latach 1918-1939, Warszawa 1988.
- 3 Z. Dworecki, Ludność żydowska w Poznaniu w latach 1918-1939, w: Żydzi w Wielkopolsce na przestrzeni dziejów, praca zbiorowa pod red. J. Topolskiego i K. Modelskiego, Poznań 1995.
- 4 I. Kowalski, Dzieje ludności żydowskiej w województwie poznańskim w latach 1919-1939, Kronika Wielkopolski, 1995, nr 4.
- 5 E. Alabrudzińska, Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920-1939, Toruń 1995.
- 6 Z. Biegański, Żydzi w Bydgoszczy w latach 1920-1939 (praca w druku).
- 7 Żydzi bydgoscy byli bardzo zróżnicowani pod względem przynależności partyjnej, przy czym zdecydowanie przeważały wśród nich wpływy organizacji syjonistycznych, ostro zresztą rywalizujących pomiędzy sobą. Spory polityczne wiodły wewnątrz własnej społeczności, na zewnątrz zaś występowali jako grupa narodowościowo dobrze skonsolidowana. Nie angażowali się ani w miejscowych partiach niemieckich, ani polskich. Jest charakterystyczne, że nie utrzymywali szerszych kontaktów z gminami żydowskimi istniejącymi w Wielkopolsce i na Pomorzu, natomiast współpracowali głównie z organizacjami żydowskimi w Łodzi (więzy ekonomiczne) i Warszawie (kontakty w sprawach politycznych i ogóln żydowskich).
- 8 Dokument powstał o okresie największego nasilenia różnorodnych działań antyżydowskich, podejmowanych w latach 1936-1938 przez lokalnych radykałów związanych z obozem narodowym. Regularnie, zwłaszcza w okresach wzmożonych zakupów przedświątecznych, prowadzona była akcja bojkotu i pikietowania sklepów należących do Żydów, sporadycznie dochodziło do wypadków pobicia i innych ekscesów. Do ograniczenia wpływów Żydów nawoływali niektórzy lokalni politycy i działacze (np. Antoni Bolesław Lewandowski – poseł poprzednich kadencji sejmu, Edward Soboczyński – radny miejski, w przeszłości prezes regionalnej organizacji „Rozwój” i inni), a także prasa. W końcu 1937 r. bojkot gospodarczy prowadzony był pod hasłem „Bydgoszcz bez Żydów”.
- 9 Zdecydowanie niechętnie Żydom artykuły i informacje publikowały najbardziej liczące się dzienniki bydgoskie. – „Dziennik Bydgoski” i „Gazeta Bydgoska”, od 1933 r. „Kurier Bydgoski”. Neutralne było jedynie oblicze „Dnia Bydgoskiego” – lokalnej mutacji sanacyjnego „Dnia Pomorskiego”. Jest charakterystyczne, że

właśnie w Bydgoszczy ukazywało się z przerwami od 1924 r. jedno z najbardziej antyżydowskich pism w Polsce, jakim był „Szabes-Kurier” redagowany przez Michała Kulika. Siedziba redakcji znajdowała się przy ul. Podolskiej, nakład sięgał 5 tysięcy egzemplarzy. „Szabes-Kurier”, cieszący się poparciem miejscowych organizacji kupieckich polskich, wspierany obficie płatnymi ogłoszeniami, posługiwał się metodami wywyższania kultury i obyczajów Żydów, szernował plotką i pomówieniami. Ostro piętnował tzw. „szabesgojów”, tzn. osoby narodowości polskiej utrzymujące z Żydami jakikolwiek kontakty. Publikował też zdjęcia osób uczęszczających do sklepów żydowskich z odpowiednimi, obraźliwymi komentarzami.

- 10 Liczba Żydów – mieszkańców Bydgoszczy w okresie międzywojennym zmieniała się. Bezpośrednio po I wojnie światowej i decyzjach Traktatu Wersalskiego, włączających Bydgoszcz do państwa polskiego, wielu Żydów – w znacznym stopniu związanych z kulturą niemiecką – opuściło miasto i przeniósł się do Rzeszy. W 1921 r. liczba osób wyznania mojżeszowego w Bydgoszczy, jak wynika z danych Wydziału Ewidencji Ludności m. Bydgoszczy, spadła do najniższego, w dwudziestolecium międzywojennym, poziomu; odnotowano zaledwie 681 takich osób, z których nie wszyscy przyznawali się do narodowości żydowskiej. Już od 1922 r. pomimo trwającego exodusu „niemieckich” Żydów, ich liczba w mieście zaczęła systematycznie rosnąć. Do Bydgoszczy przybywali, głównie z okolic Włocławka, Kalisza i Łodzi, żydowscy kupcy i handlarze z rodzinami, tworząc w okolicach ulicy Długiej kolonię żydowską, tak iż prasa zaczęła alarmować o powstaniu „Bydgoskich Nalewek”. Wydaje się, że odsetek Żydów – tubylców, tzn. będących mieszkańcami miasta w latach panowania pruskiego, w wyniku emigracji ludności niepolskiej był jednak w Bydgoszczy nieco wyższy niż w Poznaniu, gdzie według szacunków Z. Dworeckiego wynosił zaledwie 15%. W 1934 r. liczba Żydów w Bydgoszczy wynosiła około 2000 (1,5 procent ludności miasta) i aż do września 1939 r. nie zmieniła się w istotny sposób – zob. APB, Zarząd Miejski w Bydgoszczy (akta niezewidencjonowane). Ruch ludności m. Bydgoszczy za lata 1900-1944.
- 11 Już po powstaniu niniejszego sprawozdania pojawiły się kolejne organizacje żydowskie, m.in. Żydowski Klub Towarzyski (1938 r., prezesem był inż. Zygmunt Klotz) i oddziały: żydowskiej partii socjalistycznej Bund oraz socjalistyczno-syjonistycznej Poalej-Syjon. W wykazie brak też zdominowanej przez Żydów bydgoskich organizacji masońskiej Łoży im. Emanuela Schweitzera połączonej w 1937 r. z zanikającą Odd Fellows, mającej siedzibę przy Libelta 8. W skład zarządu w 1938 r. wchodził: mistrz – Jakub Klotz (kupiec), skarbnik – Salomon Sochaczewski (dentysta) i sekretarz – Mojżesz Rauch (kupiec). Władze administracyjne starały się przeciwdziałać zjawisku zakładania nowych organizacji żydowskich. W 1938 r. odmówiły na przykład zarejestrowania Żydowskiego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego „Makabi”, uzasadniając podjętą decyzję faktem istnienia innych organizacji żydowskich realizujących podobne zadania programowe – zob. APB, UWP-T, sygn. 30 122, k. 12. Towarzystwa masońskie na Pomorzu; sygn. 5556, k. 1-21, Organizacje mniejszościowe na Pomorzu.
- 12 Radykalizm społeczny czy wręcz „tendencje komunistyczne” w działalności przypisywano zwłaszcza filii bydgoskiej Centralnego Związku Rzemieślników Żydów w Polsce, której długoletnim prezesem był Dawid Miedziński. W sprawozdaniach policyjnych nie zdołano natrafić na informacje potwierdzające kontakty przedstawicieli lokalnych środowisk żydowskich z ruchem komunistycznym. Natomiast istniała na przelomie lat dwudziestych i trzydziestych ograniczona współpraca wspomnianego Związku Rzemieślników Żydów z Niezależną Socjalistyczną Partią Pracy, której program w wielu punktach był zbliżony do komunistycznego. W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej część Żydów bydgoskich nawiązała współpracę z PPS, która pozostawała wówczas jedyną liczącą się polską partią sprzeciwiającą się narastającemu antysemityzmowi.
- 13 Gemilus Chesed stanowił formę pomocy dla najbiedniejszych Żydów kupców i rzemieślników. Kasa, której podstawę działalności stanowiły skromne środki pieniężne pochodzące z dotacji od osób prywatnych oraz kredyty fundacji żydowskich, udzielała niewielkich pożyczek. Właściwy bank żydowski w Bydgoszczy został założony w 1927 r. Był to bank spółdzielczy, który początkowo prosperował nieźle, jednak już pierwsze lata ogólnego kryzysu gospodarczego przyniosły mu znaczne straty. Bilans dokonany w marcu 1931 r. przez kontrolera zarządu centralnego spółdzielni żydowskich wykazał straty sięgające 126 tysięcy złotych, do czego przyczyniły się uchybienia w działalności jego kierownictwa, a zapewne i nadużycia. 19 kwietnia 1931 r. bank został zlikwidowany – zob. APP, UW – Poznań, sygn. 5648, k.20, sprawozdanie syt. kwart. z życia mn. narodowych IV-VI 1931 r.
- 14 Al Hamiszmar (Na straży) skupiała radykalnych syjonistów, stanowczo domagających się od władz mandatowych przyśpieszenia osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Organizacja zabiegała o kolonizację tego regionu przez odpowiednio przygotowanych, produkcyjnych chaluców – robotników.

- 15 Organizacja Ogólnych Syjonistów powstała jako stronnictwo polityczne jeszcze w czasie I wojny światowej, po ogłoszeniu Deklaracji Balfoura przez rząd Wielkiej Brytanii w kwestii utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej. Spośród istniejących w Bydgoszczy żydowskich partii syjonistycznych rozpoczęła działalność najwcześniej. Posiadała wpływ na organizację młodzieżowo-harcerską Hanoar Haiwri „Akiba” (Młodzież hebrajska) oraz koedukacyjną, skautową Haszomer Hacair (Młoda Straż), która w Bydgoszczy istniała od marca 1929 r.
- 16 Organizacja Syjonistów-Rewizjonistów (Związek Syjonistów-Rewizjonistów) usamodzielniała się w 1931 r. W czerwcu 1935 r. Syjoniści-Rewizjoniści wystąpili z Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej i założyli własną organizację międzynarodową, zmieniając także nazwę partii na Nowa Organizacja Syjonistyczna. Od pozostałych ugrupowań syjonistycznych różnił ich radykalizm w dążeniu do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, przejawiający się w popieraniu hasel walki zbrojnej i szkolenia wojskowego. Odlam syjonistów-rewizjonistów pojawił się w Bydgoszczy na początku lat trzydziestych, pod jego wpływami znajdowała się organizacja młodzieżowo-skautowa Stowarzyszenie Młodzieży Żydowskiej im. Józefa Trumpeldora, potocznie zwane Bejtar, przygotowująca do pracy w Palestynie poprzez rozwijanie sprawności fizycznej i kształcenie umysłowe.
- 17 WIZO – Women International Zionist Organization (Międzynarodowa Organizacja Kobiet Żydowskich). Działała na rzecz syjonizmu.
- 18 Związek był jedyną organizacją kombatancką. Jego członkowie opowiadali się na ogół za asymilacją Żydów, uznając Polskę za jedyną ojczyznę. Uczestniczyli w bydgoskich obchodach rocznicy niepodległości Polski, uroczystościach dla uczczenia marszałka Józefa Piłsudskiego, rocznicach śmierci Berka Joselewicza, aktywnie włączyli się do akcji gromadzenia funduszy na cele FON. Ich siedzibą był lokal przy ul. Mostowej 9.
- 19 Liga Pomocy Pracującym w Palestynie istniała w Bydgoszczy od połowy lat trzydziestych. Głównym celem tego stowarzyszenia, skupiającego zwolenników różnych odłamów syjonistycznych, było urządzenie imprez kulturalnych i oświatowych, z których dochód przeznaczano na finansowanie osadników żydowskich w Palestynie.
- 20 Związek Młodzieży Żydowskiej był odnotowywany w źródłach już od 1921 r., chociaż formalnie działał od 1925 r. Zgodnie ze statutem zajmował się pogłębianiem religijności judaistycznej, szerzeniem oświaty, działalnością kulturalno-turystyczną i sportową. Przy Związku działało kółko teatralne, a za pieniądze pochodzące ze sprzedaży biletów zakupiono bibliotekę. W 1933 r. Związek wydał 4 numery pisma „Głos Młodzieży”, jednak nie dopełnił obowiązku podania nazwiska redaktora i adresu wydawcy, co spowodowało nań kary finansowe, zniechęcając do kontynuowania działalności – zob. Z. Raszewski, Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaka panujętam z lat 1930-1945, Bydgoszcz 1994, s. 427.
- 21 Związek Kupców Żydów był najstarszą żydowską organizacją zawodową. Został założony w 1923 r. gdy do miasta zaczęli napływać kupcy żydowscy z byłego zaboru rosyjskiego. Pierwszym prezesem był Maks Wasse-rzug.
- 22 Filię Centralnego Związku Rzemieślników Żydów utworzono w Bydgoszczy w połowie lat dwudziestych. Długoletnim prezesem był Dawid Miedziński, któremu władze administracyjne przypisywały „skrajnie lewicowe” poglądy. Współpracował on z Klasowym Związkiem Robotników Przemysłu Skórnego NSPP. W 1936 r. doszło do ostrego konfliktu wewnątrz Związku, następnie zmiany jego władz. Związek pośredniczył w kontaktach z wydziałami Magistratu (Zarządu Miejskiego), udzielał pożyczek, zapewniał opiekę prawną. Agendą Związku był Komitet do Spraw Rzemiosła Żydowskiego w Bydgoszczy. Istniało także Stowarzyszenie Żydowskich Handlarzy Domokrażnych i Drobnych Kupców.

Olgiert Buchwald

BYDGOSKIE KLUBY I SEKCJE BOKSERSKIE W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH (1920-1939)*

Bydgoski Klub Bokserski „Heros”

Klub utworzony został 21 listopada 1923 r. przez entuzjastów pięściarstwa skupionych w szkółce bokserskiej Hassego. Jej powstanie zainicjował Hasse w 1922 r., wywieszając na drzwiach sklepu tytoniowego przy ul. Mostowej ogłoszenie, mniej więcej następującej treści: „Bydgoszczanin Hasse, mistrz Berlina, udziela lekcji boksu młodym i chętnym mieszkańcom Bydgoszczy. Tych, którzy chcą poznać walkę pięściarską zaprasza do sali restauratora, ul. Toruńska 1p.”¹ Pierwszym uczniem szkoły był Bolesław Rutkowski. Wkrótce napłynęło do niej wielu chętnych, chcących poznać boks. Na każdym treningu bywało ponad 20 uczniów. Hasse pobierał od adeptów opłatę za każdy trening. Dysponował przy tym małą duszną salką przy ul. Toruńskiej, należącą do restauratora oraz kilkoma zaledwie parami dobrze zniszczonych rękawic. Trening polegał na tym, że nauczyciel nakładał rękawice, demonstrował postawę pięściarską i pokazywał sposób zadawania ciosów. Uczniowie natomiast musieli po kilka razy demonstrowane ciosy powtarzać. Działo się tak przez wiele lekcji.²

Już po miesiącu pracy szkoły, na jedną z lekcji zgłosił się Tadeusz Żółkiewicz, znany jako „Teddy”, wówczas kilkunastoletni młodzieniec. Reemigrował on wraz z rodziną z Ameryki. Będąc tam, miał okazję zapoznać się z boksem zawodowym. Ponieważ w szkółce jedynie Hasse miał pojęcie o tym sporcie, a nie dysponował podręcznikami traktującymi o pięściarstwie, znalazło się miejsce dla Żółkiewicza. „Teddy” został pomocnikiem i swego rodzaju konsultantem Hassego. Będąc dobrze sytuowanym finansowo, gdyż jego ojciec posiadał kilka domów w mieście, mógł udzielać pomocy zapaleńcom pięściarstwa.³

W szkółce znaleźli się również: Nowak, Janicki, Wawrzon, Płaskiewicz i Opiński. W dniu 1 września 1923 r. podczas popisów atletycznych, zorganizowanych przez KSA „Siła” z Bydgoszczy, pokazali się szerszemu gronu bydgoszczan. Program przewidywał dźwiganie ciężarów, boks, piramidy, zapasy i akrobatykę. Uczniowie szkoły stanęli do walk pięściarskich przeciwko inowrocławianom z KS „Zbyszko”; mając za sobą według opinii Hassego, jedynie czterotygodniowy kurs. Stoczono trzy walki, w pierwszej Janicki uległ nokautowi w I rundzie ze strony przyszłego mistrza Polski Jana Gotowały. W drugiej walce T. Żółkiewicz zremisował z Kazimierzem Świtkiem, również przyszłym mistrzem Polski. Należy to uznać za znakomitą rekomendację dla „Teddygo”. Trzecia walka Opińskiego z Cywińskim (KS „Zbyszko”) została przerwana przez sędziującego Hassego.⁴

Niedługo po owym spotkaniu wśród uczniów szkoły zakiełkowała myśl utworzenia klubu bokserskiego. Inicjatorem był B. Rutkowski, a współzałożycielami: Żółkiewicz, Nowak, Janicki, Opiński, Wawrzon, Płaskiewicz oraz uczący Hasse. Klub utworzono 21 listopada 1923 r, a nazwę „Heros” zaczerpnięto z pism zagranicznych. Początkowo zamierzano pozyskać na prezesa Wojciecha Albrychta, profesora gimnastyki w Gimnazjum Miejskim Mate-

* Niniejszy artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej napisany w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. dr hab. Włodzimierza Jastrzębskiego

matyczno-Przyrodniczym im. M. Kopernika i Liceum Męskim. Ten jednakże odmówił przyjęcia stanowiska, ale pozostał przyjacielem i doradcą „Herosa”. W tej sytuacji pierwszym prezesem został Hasse, będący równocześnie kierownikiem sekcji bokserskiej KSA „Siła”. Był nim aż do czasu swej rezygnacji. Funkcję prezesa objął wówczas A. Opiński. Na walnym zebraniu w 1926 r. nowo wybrany zarząd przedstawiał się następująco: prezes A. Opiński, sekretarz B. Rutkowski (funkcję tę pełnił przez cały czas istnienia klubu), skarbnik T. Żółkiewicz, trenerem został Pietryga. W „Sporcie Pomorskim” znalazła się wprawdzie wzmianka z grudnia 1925 r., o tym, iż prezesem „Herosa” jest Rudnicki. Stoi to jednak w sprzeczności z dosyć szczegółowym opisem działalności klubu w pracy pt. „Historia boks na Pomorzu”. W latach 1923-1925 konsultantem sekcji był Witold Junosza-Dąbrowski, przyjeżdżający co pewien czas do Bydgoszczy z Inowrocławia. Zatrzymywał się u Żółkiewicza, w którego restauracji przy ul. Śniadeckich spotykał się zarząd.⁵

Od momentu utworzenia klubu treningi odbywały się we wtorki i piątki w sali Jabłońskiej, przy ul. Marcinkowskiego, w sobotę natomiast w sali gimnastycznej szkoły powszechnej przy ul. Kordeckiego. Zawodnicy też mogli korzystać z sali gimnastycznej Miejskiego Gimnazjum, nieodpłatnie dwa razy w tygodniu. W uzyskaniu tej ostatniej pomocy był W. Albricht oraz sympatyk sportu dyrektor gimnazjum Łabendziński.⁶

W 1926 r. klub posiadał 25 członków ćwiczących, zaznaczyć przy tym należy, że członkowie zarządu również czynnie trenowali i występowali w zawodach. Początkowo wzorowano się na przepisach zawartych w sprowadzonej przez Rutkowskiego niemieckiej książce dotyczącej boksu zawodowego. Z czasem jednak wdrożono regulamin amatorski przewidujący trzyrundowe spotkania. Klub dzięki składkom członków, prawdopodobnie w 1925 r., zakupił ring.⁷

Zawodnicy „Herosa” spotkali się z propozycjami ze strony KSA „Siła”, by połączyć oba kluby w jeden wielosekcyjny. Doszło nawet do wyznaczenia spotkania obu zarządów, jednak nie przyniosło ono rezultatów. Długie rozmowy nie odniosły skutku, zwłaszcza dlatego, że członkowie „Herosa” odmawiali przyłączenia do „Siły”.⁸

Pierwszy mecz BKB rozegrał w 1924 r. z KKB Inowrocław. Spotkanie to wygrali inowrocławianie, aczkolwiek walki miały być wyrównane. Kolejny mecz, 13 grudnia 1925 r., miał charakter zawodów bokserskich z udziałem pozostałych bydgoskich klubów, KSA „Siła” i KS „Amator” oraz pięściarzy 61 pp. Swoje walki wygrali: Dobrzyński, Adamski, Żółkiewicz i Opiński. W 1926 r. bokserzy „Herosa” wzięli udział w zawodach w Grudziądzu, na które stawili się również zawodnicy Grudziądza i Warszawy. Bydgoszczanie nie przegrali żadnej walki, dwa razy zwyciężając i raz remisując.⁹

Bokserzy „Herosa” reprezentowali Bydgoszcz w meczu z Toruniem w dniu 14 marca 1926 r., mając za przeciwnika KS „Zuch”. Dwa razy spotkano się z KS „Olimpia”. W Grudziądzu 3 lipca 1926 r. na pięć walk wygrano dwie. Rok później 3 grudnia w Bydgoszczy, na trzy walki stoczone z grudziądzanami, jedną wygrano i jedną zremisowano.¹⁰

W 1927 r. z działalności w klubie wycofał się B. Rutkowski. W tym samym roku T. Żółkiewicz wyjechał ponownie do Ameryki. Jak się miało okazać pozbawiło to klub silnego kierownictwa. Pozostali członkowie zarządu nie zdołali utrzymać działalności „Herosa”. Klub uległ rozwiązaniu gdzieś na przestrzeni 3 grudnia 1927 – 17 marca 1928 r., tj. od ostatniego spotkania przedstawionego w prasie, do mistrzostw miasta Bydgoszczy, w których to Adamski, Pietryga i Opiński startowali już w barwach BKS „Polonia”.¹¹

Szczytowy okres rozwoju klubu przypadł, wg autora artykułu zamieszczonego w „Tygodniku Sportowym”, na lata 1925-1926. Warto nadmienić, iż według „Historii boks na Pomorzu” „Heros” był klubem wielosekcyjnym, w którym boks wprowadzono dodatkowo, z uwagi na wstąpienie do klubu Pietrygi; byłego mistrza okręgu Essen. Sekcja pięściarska miała nie cieszyć się uznaniem w oczach zarządu klubu. Stoi to w sprzeczności z pozostałymi informacjami zamieszczonymi w tej pracy, jak również nie koresponduje z zebrany materiał źródłowy.¹²

Poza dotychczas wymienionymi członkami BKB „Heros”, jego barw bronili: Żółkiewicz II, Opiński II, Wyżga i Poniatowski.

Klub Sportowo-Aletyczny „Siła”

O klubie tym zachowało się bardzo niewiele informacji i to niemal wyłącznie w artykułach z przedwojennej prasy. Powołany został do życia 1 października 1921 r. z inicjatywy J. Pisarskiego, J. i F. Kopczyńskich, Sierockiego, Jackowskiego, Tykwińskiego, Kaczmarka i Kurkowskiego. Z samego założenia miał on zajmować się ciężką atletyką, tzn. zapasami i podnoszeniem ciężarów. Ponieważ w początku lat dwudziestych boks traktowano jako dyscyplinę pokrewną ciężkiej atletyce, w późniejszym czasie w klubie znalazło się miejsce i dla pięściarzy.¹³

Dnia 7 października 1923 r. w „Dzienniku Bydgoskim” ukazała się notatka informująca o utworzeniu w KSA „Siła” sekcji bokserskiej, której kierownikiem został Hasse. Chętnym informacji udzielał Feret, przy ul. Długiej 54. Hasse z czasem stał się stałym trenerem boks w sekcji.¹⁴

Treningi bokserskie odbywały się w sali przy ul. Kordeckiego, a od lipca 1928 r. ciężkoatleci, prawdopodobnie wraz z pięściarzami, trenowali w sali Blocha przy ul. Toruńskiej, w poniedziałki i czwartki.¹⁵ W końcu 1926 r. klub liczył ogółem 43 zawodników, w tym 36 czynnych. Zebrania odbywały się w Harmonii przy ul. Marcinkowskiego.

Bokserzy „Sily” zaprezentowali się po raz pierwszy w trakcie popisów zorganizowanych przez klub w sali Jabłońskiego 2 grudnia 1923 r. Do walki pokazowej stanęli Remlinger i Hade. Walkę wygrał ten ostatni przez K.O. w III rundzie. Podobne atrakcje klub urządził 6 kwietnia 1924 r. w Strzelnicy.¹⁶ Nie zabrakło reprezentantów „Sily” 13 grudnia 1925 r. w Bydgoszczy na zawodach bokserskich z udziałem miejscowych drużyn „Amatora”, „Herosa” i 61 pp. W piórkowej Kubalewski pokonał Nowaka z „Herosa”, w lekkiej Królikowski zremisował z Grabowskim („Heros”).¹⁷

W 1928 r. w klubie przeprowadzono wewnętrzne zawody. Zwycięzców wytypowano w trzech wagach: w muszej Żabikowskiego, w koguciej Wiercińskiego, w piórkowej Dojasa i na drugim miejscu w tej wadze Januskiewicza. Zawodnicy „Sily” odnosili też sukcesy w mistrzostwach miasta Bydgoszczy. W 1929 r. mistrzem wagi koguciej został Żabikowski. W 1931 r. tytuł w piórkowej zdobył Kubalewski.¹⁸ W okresie już po utworzeniu sekcji bokserskiej, zarząd klubu podejmował rozmowy z BKB „Heros” na temat połączenia obu klubów. Spelzły one na niczym. Z ilości notatek prasowych wynika, że klub wraz z sekcją działał dosyć sprawnie do 1926 r. Później wystąpił wyraźny regres, a udział w mistrzostwach Bydgoszczy w 1931 r. jest ostatnią wzmianką o pięściarzach tego klubu.¹⁹

Robotniczy Klub Sportowy „Amator”

W 1917 r. powstał w Bydgoszczy „Arbeiter Turn – und Sport – Verein «Frei Heil»”. Skupił on robotników niemieckich, jak również polskich oraz żydowskich. Utrzymywał się w całości ze składek członkowskich. Prezesami kolejno byli: Stehsel, Rehse, Krotochwil, Fiszer i Kolasiński. Wybrany w 1925 r. prezesem Władysław Grzonek wraz z zarządem doprowadził do zmiany nazwy na KS „Amator”. Klub zachował przy tym swój robotniczy charakter. Ostatecznej zmiany nazwy na RKS „Amator” dokonano w 1933 r.²⁰

Sekcję bokserską utworzono w 1923 r., jej kierownikiem został Leonard Baganz. Treningi odbywały się w Domu Robotniczym ul. Dolina 3. Trenerem był Bronisław Kugacz.²¹

Nie ma żadnej informacji, aby doszło do zawodów pomiędzy „Amatorem”, a którymś z miejscowych klubów. Jedynie w mistrzostwach miasta bokserzy „Amatora” spotykali się z zawodnikami pozostałych bydgoskich sekcji pięściarskich. W 1928 r. mistrzostwo miasta w wadze lekkiej zdobył Kugacz. W 1929 r. mistrzami Bydgoszczy zostali: w muszej Borowicz, a w półśredniej Witkowski. Według „Tygodnika Sportowego” mistrzem w wadze lekkiej w 1931 r. został B. Kugacz. Z zebranego materiału źródłowego wynika, że od 1930 r. był zawodnikiem I gniazda bydgoskiego „Sokoła”. Poza tym bokserom „Amatora” pozostało przeprowadzać zawody wewnątrzklubowe.²²

„Amator” próbował namówić KSA „Sila” do połączenia, zawodnicy tego klubu odmówili jednak. Decyzja wypływała z tego, iż „Amator” był klubem wyraźnie lewicowym (socjalistycznym), co zniechęcało ludzi posiadających inne poglądy polityczne.²³ Sekcja bokserska istniała do 1931 r., kiedy to klub przeżywał ogólne trudności i rozwiązał ją z przyczyn finansowych i organizacyjnych. Wielu zawodników występowało z klubu obawiając się utraty pracy lub kłopotów przy jej poszukiwaniu, z uwagi na lewicowy charakter „Amatora”. Wielu przeniosło się do „Sokoła” I Bydgoszcz.²⁴

W barwach „Amatora” poza wyżej wymienionymi boksowali: Jankowski, Ciszynski, Mądrowski, bracia Kubicy, Wiśniewski, Skrzypczak, Sokołowski, Skowroński, B. Gackowski, Stok, Łoboda, Nowak, Schippe i Wyrzykowski.

Bydgoski Klub Sportowy „Polonia”

Klub założony został 29 września 1920 r. Od początku posiadał kilka sekcji, przy czym największy nacisk kładziono na piłkę nożną. Sekcję bokserską utworzono najprawdopodobniej w 1926 r. W tym też roku zorganizowano pierwsze zawody w dniu 4 września w Resursie Kupieckiej. Przybyli na nie zawodnicy poznańskiej „Unii” i „Warty”. Debiut ten z rutynowanymi przeciwnikami nie przyniósł zwycięstwa ani remisu w żadnej z pięciu walk. W początku 1927 r. sekcja liczyła 3 zawodników. Klub wówczas należał do Poznańskiego OZB, który opuścił w 1933 r., przechodząc do Pomorskiego OZB.²⁵

Kierownikiem sekcji w 1928 r. był Kwasek. W 1929 r. funkcję tę pełnił W. Strzałkowski. W końcu tego roku sekcja poszła w rozsypkę. Wynikało to po części z odejścia z klubu dotychczasowego prezesa Zygmunta Kochańskiego, który starał się wspierać sekcję bokserską moralnie i finansowo. Sekcja ponownie stanęła na nogi w roku 1932. Na walnym zebraniu klubu w lutym 1933 r., funkcję kierownika sekcji objął Kazimierz Joachimowski. Był on uprzednio kierownikiem sekcji bokserskiej w „Astorii”. Podczas walnego zebrania w listopadzie 1934 r. doszło do zmian w kierownictwie sekcji. Ze stanowiska kierownika ustąpił Joachimowski, a jego miejsce zajął Z. Kochański, uprzedni prezes „Polonii”. Pełnił on rów-

niez funkcję prezesa Pomorskiego Okręgowego Związku Pilki Nożnej. Wkrótce nastąpił w sekcji regres. Na walnym zebraniu w marcu 1935 r., z uwagi na brak odpowiedniego trenera i niezdrowe stosunki wśród zawodników, postanowiono wstrzymać działalność sekcji. Zastrzeżono przy tym, że jeśli czynione starania o pozyskanie trenera i fachowe kierownictwo zostaną uwieńczone sukcesem, sekcja zostanie zachowana. W grudniu tego roku bokserzy już znów pracowali pełną parą, po raz kolejny pod kierownictwem K. Joachimowskiego. W grudniu 1936 r. na walnym zebraniu wybrano go na kolejną kadencję.²⁶

Kto był pierwszym trenerem polonistów, nie udało się ustalić. Wiadomo natomiast, że odtworzoną w 1932 r. sekcję trenował Waliszewski. W końcu 1934 r. na stanowisku tym nastąpił vacat. Wprawdzie prezes klubu Woda zapowiadał pozyskanie trenera z Poznania, jednak działania te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Fakt ten był jedną z przyczyn wstrzymania działalności sekcji w 1935 r. Przez wszystkie lata pięściarze trenowali w sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego, przeważnie dwa razy w tygodniu. Pomocy w szkoleniu udzieliła „Astoria”, organizując z końcem 1935 r. dwumiesięczny kurs bokserki dla zawodników „Polonii” pod kierownictwem Stępniaaka, byłego mistrza Polski.²⁷

Do osiągnięć bokserów Polonii niewątpliwie zaliczyć należy udział w indywidualnych mistrzostwach Polski w 1927 r., gdzie Józef Pietryga uplasował się na II pozycji w swojej wadze. Sukcesem było zdobycie przez Edwarda Rinke mistrzostwa Pomorza w wadze muszej na 1936 r.²⁸

Poloniści spotykali się z wieloma drużynami o wyrobionych markach, a także uczestniczyli w mistrzostwach miasta, które w latach 1928-1930 organizował ich klub. W 1928 r. mistrzami Bydgoszczy zostali: w wadze koguciej Zawadzki, w piórkowej Kubalewski, w półśredniej Adamski, w średniej Pietryga i w półciężkiej Opiński. W roku kolejnym tytuły zdobyli: w lekkiej Edmund Dojas, w średniej Pietryga, w półciężkiej Opiński i w ciężkiej St. Rzepka. W 1931 r. zwycięstwo przypadło w koguciej Zawadzkiemu, w półśredniej Adamskiemu, w średniej Pietrydze i w półciężkiej Opińskiemu. W 1932 r. triumfowali: w koguciej Marski, w lekkiej Ziółkowski, w półśredniej Waliszewski, w średniej Serówka i w półciężkiej Opiński. W 1933 r. mistrzami miasta zostali: Tykwiński w koguciej, Borowicz w piórkowej, Waliszewski w półśredniej i Wiśniewski w średniej.

Zwycięzcą w wadze papierowej na 1934 r. został Rinke. Rok później ponownie zdobył tytuł w wadze muszej i obronił go w 1936 r. Wówczas laur zwycięstwa przypadł również Kaszubiakowi w wadze papierowej. Ostatni tytuł w mistrzostwach Bydgoszczy dla zawodników „Polonii” przypadł w 1937 r. Kicińskiemu w wadze półciężkiej.²⁹

W 1928 r. „Polonia” rozegrała towarzyskie spotkanie z poznańską „Wartą”. W następnym roku spotkała się z miejscową Szkołą Lotniczą, mecz zakończył się remisem 6:6. W grudniu tego roku klub zorganizował spotkanie Bydgoszcz-Gdańsk, nie znamy jednak wyniku tych zawodów.³⁰

W 1930 r. pięściarze BKS-u wzięli udział w spotkaniu z zawodnikami Grudziądza i Łodzi, zorganizowanym w Grudziądzu. Z okazji X-lecia klubu odbyły się zawody z udziałem poznańskiej „Warty”. Drużynę „Polonii” wsparli zawodnicy bydgoskiego „Sokoła” i Grudziądza.³¹

Kolejne spotkanie rozegrano dopiero w 1932 r. W początku stycznia BKS reprezentował Bydgoszcz w zawodach z Grudziądzem, przegrywając 3:11. „Polonia” rozegrała mecz z WKS „Gryf”, remisując 17 stycznia 7:7. Rewanż w lutym zakończył się wynikiem 1:13. 13 marca bokserzy BKS przegrali mecz z KS „Gedania”, w stosunku 1:13 lub 1:11.³²

W końcówce sezonu pięściarskiego 1932/1933 drużyna „Polonii” spotkała się 13 marca 1933 r. ze „Stellą” Gniezno, wygrywając 10:6. Tydzień później bydgoszczanie nieznacznie przegrali z „Sokołem” I Grudziądz 7:9.³³

Pięściarski sezon 1933/1934 uatrakcyjniły mecze „Polonii” rozegrane w październiku 1933 r. z grudziądzkim GKS „1925” (7:9) i listopadzie z TS „Olimpią” Grudziądz (8:8). W dniu 11 marca 1934 r. „Polonia” poniosła słoną porażkę w spotkaniu z gnieźnieńską „Stellą”, 2:14. Jedyne punkty dla Bydgoszczy zdobył Dojas, będący zawodnikiem „Astorii”. Wywołało to ostrą krytykę na łamach „Tygodnika Sportowego”, w której padły zarzuty kompromitacji tak klubu jak i miasta.³⁴

Najobfitszy w spotkania był dla „Polonii” sezon 1934/1935. W meczu z WKS „Gryf”, 1 grudnia odniesiono porażkę 5:9. Jednak już 7 grudnia bokserzy „Polonii” świętowali zwycięstwo nad poznańskim HCP w stosunku 10:6 lub 8:6. Kolejne spotkanie już w roku 1935, rozegrane zostało 17 stycznia z drużyną KS ZS Tczew i zakończyło się zwycięstwem 13:3. Następne spotkanie z miejscową „Astorią” 26 stycznia, okazało się porażką (3:13), acz nie do końca zawinioną, na co uwagę zwrócił redaktor „Tygodnika Sportowego”. 24 marca w spotkaniu towarzyskim z drużynowym mistrzem Polski „Wartą” Poznań, „Polonia” zdobyła 4 punkty, tracąc 12. BKS zremisował 21 kwietnia z KS KPW Bydgoszcz 7:7. Ostatni mecz tego sezonu jest zarazem ostatnim, o jakim wiadomo. W czerwcu „Polonia” przegrała w stosunku 3:13 z „Astorią”, przy czym walki były przeważnie na niskim poziomie.³⁵

Najlepszym bokserem, jaki się znalazł w „Polonii” był bez wątpienia Edward Rinke. Jeszcze przed zdobyciem w marcu 1936 r. tytułu mistrza Pomorza w wadze muszej, wytypowany został do eliminacji o zakwalifikowanie do reprezentacji Pomorza na międzynarodowy mecz z Prusami Wschodnimi 14 stycznia 1936 r. Wprawdzie E. Rinke ostatecznie nie stanął na ringu w tym spotkaniu, jednak już w kwietniu tego roku reprezentował Pomorze w zawodach międzyokręgowych Pomorze-Łódź. Dalsze sukcesy święcił już jako zawodnik niestowarzyszony, a następnie jako członek „Sokoła” I Bydgoszcz.³⁶

Na przełomie 1936/1937 r. sekcja bokserska „Polonii” zaczęła się rozpadać. Poza klubem znaleźli się tacy zawodnicy, jak Rinke i Nowicki. Działalność zaczęła zamierać. Sekcja uległa rozwiązaniu na przestrzeni 1937 r., gdyż do tego roku figurowała w rejestrze PomOZB.³⁷

BKS „Polonia” wychował wielu pięściarzy, poza dotychczas wymienionymi byli to m.in.: Adaszkiewicz, Walkowski, Lewandowski, Królikowski, Kozłowski, Kowalski, Flaum, Pucykiewicz, Konrad Labenc, Zawadzki, Grabowski, Wyźga, Górzycki, Ruszczykowski, Pietryga II, Lupertowicz, Kazimierczak, Sobeci, Szajkowski, Osiński, Kempski, Miller, Fiszler, Dmorgowski, Nawrocki, Baranowski, Tyszka, Faltyński, bracia Stubble, Nieruszewicz, Gal, Janusz, Kokot, Helak, Łuczak, Koronka, Szybke, Koleżyński, Polakowski, Januszewski, Bogacki, Działowski, Dura, Nowakowski, Szwankowski, bracia Wiśniewscy, Loch, Kieruj, Pankow, Mudrzejewski, bracia Łassowie, Laszkiewicz, Nessel, Zachurski, Pakorski, Faltyński II i Gienio.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” I Bydgoszcz

W I gnieździe bydgoskiego „Sokoła” sekcja bokserska powstawała dwukrotnie. Po raz pierwszy w 1929 r. 6 listopada tegoż roku u Tadeusza Żółkiewicza, który powrócił z Ameryki, zebrali się byli zawodnicy BKB „Heros”. Zebrani zgodnie stwierdzili, iż należy powołać klub bokserski, ewentualnie przystąpić do już istniejącego klubu tworząc sekcję. W dyskusji

nad tymi założeniami głos zabrali m.in. Żółkiewicz, Wyźga, Dojas i Kalka. Ostatecznie postanowiono przystąpić do I gniazda „Sokoła”. Na tym założycielskim zebraniu, w którym udział wzięło 18 osób, protektorem sekcji wybrano dyr. Wołodkiewicza. Trenerem uczyniono Żółkiewicza juniora, a na miejsce treningów wybrano salę gimnastyczną przy ul. Kordeczkiego, gdzie ćwiczyć miano we wtorki i piątki.³⁸

Sekcja szybko stanęła na nogi i już 1 grudnia 1929 r. zorganizowała mecz z udziałem KSA „Siła”, BKS „Polonia” i zawodników Inowrocławia. Spotkanie to miało na celu propagowanie sportu pięściarskiego. Do drugiego meczu „Sokół” I Bydgoszcz stanął w Grudziądzu, mając za przeciwnika tamtejszego „Sokoła”. Spotkanie zakończyło się wynikiem 8:6. W niecały miesiąc później (2 marca) bydgoscy Sokoli gościli w Inowrocławiu. Rozegrany tam mecz z KS „Gopłania” zakończył się remisem 6:6.³⁹

„Sokół” I Bydgoszcz wziął także udział w mistrzostwach pięściarskich Dzielnicy Pomorskiej TG „Sokół”, zorganizowanych 29 marca 1930 r. w Grudziądzu. Tytuły mistrzowskie zdobyli: w wadze koguciej Borowicz pokonując w finale Biesa („Sokół” III Grudziądz), Żółkiewicz w średniej nokautując w finałowej walce Winiarskiego („Sokół” Chelmsza). Nie powiodło się Kugaczowi, który przegrał finałową walkę w wadze lekkiej z Wroszem („Sokół” I Grudziądz).⁴⁰

Sport pięściarski w „Sokole” I zaczął się jednak kończyć, przypieczętował to ponowny wyjazd T. Żółkiewicza, wówczas kierownika sekcji, do Ameryki w dniu 27 maja 1930 r. W latach 1929-1930 w I gnieździe boksowali: Walkowski, Borowicz, Góralski, Nowak, Ciesiński, Borzycki, Walent, Kugacz, Serówka i Żółkiewicz.⁴¹

Po raz drugi boks odrodził się w „Sokole” I Bydgoszcz w 1936 r. Edward Rinke ćwiczący na przyrządach gimnastycznych w gnieździe, jednocześnie uprawiał boks w BKS „Polonia”. Kiedy sekcja tego klubu zaczęła podupadać, wystąpił z propozycją utworzenia sekcji bokserkiej przy gnieździe. Poparli go w tym Waław Kocon – również interesujący się pięściarstwem oraz naczelnik gniazda Stefan Majtkowski. W nowo utworzonej sekcji kierownikiem został Kocon i pełnił tę funkcję aż do wybuchu wojny. Udało mu się przy tym pozyskać do współpracy Kazimierza Joachimowskiego, uprzednio będącego kierownikiem sekcji bokserkiej „Polonii” i „Astorii”. Objął on funkcję technicznego zastępcy kierownika. Sekretarzem sekcji został Edmund Dąbrowski, uprawiający do tej pory lekkoatletykę. Wszyscy oni pracowali honorowo z dużym zapalem i sumiennie.⁴²

Poza E. Rinke do sekcji „Sokoła” przeszli z BKS „Polonia”: Wiktor Kiciński i Mieczysław Wierzbanowski. Pozostali pięściarze rekrutowali się już z młodego narybku.

Początkowo treningi prowadził Leon Dojas. Jednak już po kilku miesiącach pozyskano na to stanowisko Władysława Stępnia. Funkcję tę pełnił przez cały czas istnienia sekcji. Treningi odbywały się w salkach Sokolni przy ul. Toruńskiej 30, dwa razy w tygodniu. Sekcja posiadała własny sprzęt w obfitej ilości, nie posiadała jednak własnego ringu, pożyczając go każdorazowo z „Astorii”.⁴³

„Sokół” I Bydgoszcz należał do PomOZB z całą pewnością od 1938 r., być może zgłoszenie klubu miało miejsce wcześniej. Z uwagi na przynależność do Związku Bokserkiego i Towarzystwa Gimnastycznego, Sokoli startowali w zawodach organizowanych przez obie organizacje.

Nowo utworzona sekcja zainaugurowała działalność udziałem w mistrzostwach bokserkich Dzielnicy Pomorskiej TG „Sokół” w 1937 r. Druhowie, Sowiński w wadze muszej

i Czerniak w piórkowej zdobyli tytuły wicemistrzowskie. Dało to „Sokołowi” bydgoskiemu ogółem 2 pkt. i IV miejsce w zawodach. Rok później w mistrzostwach Dzielnic bydgoszczanie zdobyli aż trzy tytuły mistrzowskie: w muszej Sowiński, w lekkiej Rinke i w półciężkiej Kiciński. Wicemistrzami zostali: w papierowej Józwiak i w piórkowej Wierzbanowski. Tym samym gniazdo zdobyło puchar przechodni przewodnictwa Dzielnic. W dwa tygodnie po tym wydarzeniu 22 marca 1938 r. w spotkaniu Dzielnic Pomorskiej z Dzielnicą Poznańską, nie zabrakło Sowińskiego i Rinkego.⁴⁴

W mistrzostwach miasta, które stanowiły przegląd możliwości miejscowych drużyn, startowali również Sokoli. W 1937 r. zwycięstwo odnieśli: Rinke w piórkowej i Nowicki w półśredniej, aczkolwiek obaj figurują w artykułach prasowych jako nie stowarzyszeni. Przynajmniej w przypadku pierwszego można uznać, iż należał on już do I gniazda. W 1938 r. mistrzami Bydgoszczy zostali: w papierowej Józwiak, w muszej Sowiński, w piórkowej Wierzbanowski i w lekkiej Rinke. W ostatnich mistrzostwach miasta przeprowadzonych przed wojną, Sokolom przypadł tylko jeden tytuł. Zdobył go Kiciński w wadze półciężkiej, dawny zawodnik BKS „Polonia”.⁴⁵

Pierwszy mecz bokserów „Sokoła” zasilonych przez KS KPW Bydgoszcz, miał miejsce 9 stycznia 1938 r. z zawodnikami KSZS „Astoria”. Przyniósł on zwycięstwo Strzelcom 6:10. Kolejnym przeciwnikiem w tym sezonie były drużyny KS KPW Tarnowskie Góry i KS KPW Bydgoszcz. Mecz rozegrany z pierwszą 3 kwietnia przyniósł zwycięstwo bydgoszczanom 12:4. Z drugą stoczono wyrównany pojedynek 8 maja, zakończony nieznaczną przegraną 7:9.⁴⁶

Sezon pięściarski 1938/1939 obfitował w wiele spotkań, przede wszystkim w ramach mistrzostw klasy B Pomorza, do których „Sokół” I Bydgoszcz został zakwalifikowany. Pierwszy mecz miał charakter towarzyski, 16 października „Sokół” zremisował z KPW Bydgoszcz 8:8. Kolejne spotkanie, już w rozgrywkach B-klasy, miało miejsce 23 października z drugim garniturem KS „Goplania”. Mecz wygrali bydgoszczanie 10:6. W spotkaniu 18 grudnia Sokoli zwyciężyli miejscowe KPW, uzyskując wynik 10:6. 15 stycznia gniazdo stanęło do meczu z KS KPW „Pomorzanin” Toruń, odnosząc porażkę 7:9. Rewanżowy mecz z bydgoskim KPW, rozegrany 29 stycznia, zakończył się walkowerem (0:16) na korzyść klubu kolejowego. Kolejne spotkanie przyniosło walkower dla drużyny bydgoskiego „Sokoła”. Punkty oddali bokserzy „Sokoła” Chelmsza. W spotkaniu towarzyskim wygrali bydgoszczanie 13:3. Rewanż z KPW „Pomorzanin”. 12 lutego przyniósł zwycięstwo Sokolom 9:7. W ten sposób zespół „Sokoła” I Bydgoszcz uplasował się na pierwszym miejscu grupy A w B-klasowych rozgrywkach o mistrzostwo Pomorza. Gniazdo znalazło się w finałach tych rozgrywek wraz z KPW Bydgoszcz, KS „Siła” Wejherowo i WKS „Flota” II. W spotkaniu z wejherowską „Siłą”, w marcu 1939 r., bydgoski „Sokół” odniósł sukces zwyciężając 12:4. Mecz z KPW Bydgoszcz w dniu 19 marca drużyna „Sokoła” wygrała walkowerem, w walkach towarzyskich odniosła zwycięstwo 10:6. W rozegranym 2 kwietnia rewanżu z KPW, gniazdo I zwyciężyło ponownie 10:6. 30 kwietnia w spotkaniu z drugą drużyną „Floty”, „Sokół” I Bydgoszcz odniósł zwycięstwo walkowerem, z powodu stawienia się przeciwników w składzie pierwszej drużyny. Towarzysko wygrała „Flota” 10:6. Ostatecznie sezon uwieńczony został sporym sukcesem, zdobyciem przez zespół „Sokoła” I drużynowego mistrzostwa Pomorza klasy B. Gniazdo I jako jedyne z B-klasy znalazło się w A-klasie okręgu.⁴⁷

Sezon 1939/1940 rozpoczął wyjątkowo wcześnie. Już 24 sierpnia w ramach drużynowych mistrzostw A-klasy, spotkały się drużyny „Sokoła” bydgoskiego i gdyńskiej „Floty”.

Zwycięstwo odnieśli marynarze 6:10. Treningi bokserskie w gnieździe rozpoczęły się wprawdzie w końcu lipca, lecz jak zauważył dziennikarz „Słowa Pomorskiego” zawodnicy byli jeszcze nie przygotowani do sezonu.⁴⁸

Poza dotychczas wymienionymi pięściarzami, w latach 1936-1939 w „Sokole” I Bydgoszcz boks uprawiali: Domachowski, Walkowski, Różnowski, A. Wołowski, Sosnowski, Józefiak, Sternicki, Nowakowski, Dutkiewicz, Wojciechowski, Kuligowski, Kałużny, Lewandowski, Szliper, Pentlewski, Manthay, Ceglarski, Ewert i Wąsikowski.

Klub Sportowy Związku Strzeleckiego „Astoria”

Klub założono w 1924 r. pod nazwą KS „Astoria”. Zmiany nazwy na KSZS „Astoria” dokonano w 1934 r.⁴⁹ Sekcję bokserską założono najprawdopodobniej w 1930 r. z inicjatywy Kazimierza Joachimowskiego, przy wydatnej pomocy Bronisława Kugacza. Pierwszym kierownikiem sekcji został Joachimowski. Na walnym zebraniu 18 stycznia 1934 r. stanowisko to powierzono Stefanowi Kawalkowi. Zajmował je stosunkowo krótko, gdyż wyjeżdżając na mecz do Gdańska 14 grudnia 1935 r., drużyna „Astorii” posiadała już nowego kierownika w osobie Rozmarynowskiego. Został on również wybrany na to stanowisko rok później, na walnym zebraniu w grudniu 1936 r.⁵⁰

Pierwszym trenerem sekcji bokserskiej był Bronisław Kugacz. Gdy „Astoria” zdobyła mistrzostwo Pomorza w boksie w 1935 r., na trenera zaangażowano Stępniaaka, który rozpoczął pracę od października tego roku. Jak długo trenował Strzelców trudno orzec, na pewno pracę z bokserami kontynuował rozpoczynając sezon pięściarski 1937/1938. W ostatnich dniach 1938 r. „Astoria” zorganizowała kurs dla początkujących, prowadzony przez trenera Kaliniaka. Nie wiadomo jednak, czy był on stałym trenerem klubu, czy kurs prowadził okazjonalnie. Treningi odbywały się w sali gimnastycznej Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej 18. Zebrania klubu i sekcji odbywały się w Domu Strzelca przy ul. Marszałka Focha 39. Klub był na tyle dobrze zaopatrzony w sprzęt, iż posiadał przynajmniej od połowy lat trzydziestych własny ring. Sekcja bokserska była liczna. Do zawodów o mistrzostwo Bydgoszczy w 1933 r. wystawiła 36 zawodników. W 1935 r. liczyła 40 pięściarzy.⁵¹

Z uwagi na przynależność do Związku Strzeleckiego, zawodnicy „Astorii” brali udział w mistrzostwach bokserskich tej organizacji. W mistrzostwach Pomorza ZS, zorganizowanych w 1934 r. w Bydgoszczy, tytuły mistrzowskie dla KSZS „Astoria” wywalczyli: Amacher, Łada, Borowicz i Łukowski. Poziom był niewysoki, udział wzięły zaledwie trzy drużyny. W 1935 r. „Astoria” ponownie święciła triumfy w mistrzostwach okręgu ZS, zdobywając ogółem 30 pkt. i pierwszą lokatę spośród startujących drużyn. Indywidualnie tytuły przypadły: Radomskiemu w koguciej, Dorszowi w lekkiej i Borożyńskiemu w półciężkiej. Przeprowadzone jeszcze w tym roku pięściarskie mistrzostwa Polski ZS, zorganizowane zostały przez bydgoską „Astorię”. Wprawdzie Pomorzanie święcili triumfy lecz wśród mistrzów Polski „Strzelca” nie znalazł się żaden zawodnik „Astorii”.⁵²

Do osiągnięć klubu w ramach rozgrywek PZB (do PomOZB przeszedł w 1933 r.) należy zaliczyć sukcesy w drużynowych mistrzostwach. W 1935 r. KSZS „Astoria” wywalczył tytuł drużynowego mistrza Pomorza. Niestety, w mistrzostwach Polski sezonu 1935/1936 odpadł w eliminacjach, przegrywając 6:10 z IKB Świętochłowice. Tych sukcesów nie udało się już powtórzyć, aczkolwiek klub utrzymywał wysoką pozycję na Pomorzu, wchodząc do utworzonej w 1938 r. A-klasy okręgu.⁵³

W mistrzostwach indywidualnych Pomorza pięściarze „Astorii” triumfowali czterokrotnie. W 1935 r. mistrzem w wadze lekkiej został Borowicz. W 1936 r. Dorsz w lekkiej i Borożyński w półciężkiej. Zawody mistrzowskie w 1937 r. organizował w Bydgoszczy KS „Astoria”. Jedyny tytuł mistrza dla klubu zdobył w wadze średniej Urbaniak, natomiast Dorsz uplasował się na II miejscu w wadze lekkiej.⁵⁴

W samej Bydgoszczy bokserzy KS „Astoria” wywalczyli sobie silną pozycję. Klub wyróżniony został przez MKWF i PW, który wyznaczył „Astorię” na organizatora mistrzostw bokserskich Bydgoszczy, m.in. w 1933 r. i 1936 r. Jest wysoce prawdopodobne, z uwagi na dużą ruchliwość klubu i wyniki, że organizował mistrzostwa również w innych latach. Bodajże po raz pierwszy pięściarze „Astorii” wystartowali o mistrzostwo miasta w 1932 r. Nie zdobyli jednak żadnego tytułu. Udało się to dopiero w 1933 r., kiedy Górzycki wywalczył mistrzostwo w wadze lekkiej. Rok później mistrzami Bydgoszczy zostali: Łada w wadze muszej, Walkowski w koguciej, Borowicz w lekkiej, Karasek w półśredniej, Łukowski w półciężkiej i Sień w ciężkiej. Sukces odniesiono powtórnie w 1935 r., mistrzem wagi papierowej został Genderka, koguciej Wojtkowiak, piórkowej Borowicz, lekkiej Dorsz, półśredniej Karasek, średniej Sobek i ciężkiej Łukowski. W 1936 r. klub wystawił słabszą grupę zawodników, osłabiony odejściem Borowicza i Karaska. Ogółem bokserzy „Astorii” zdobyli wówczas cztery tytuły: w wadze koguciej Radomski, w lekkiej Dorsz, w średniej Sobek i w półciężkiej Łukowski. Gdy w mieście powstały nowe silne kluby, jak KS KPW i „Sokół” I, zawodnikom Związku Strzeleckiego było coraz trudniej sięgać po trofea w mistrzostwach miasta. W 1937 r. tytuły mistrzów zdobyli: Wandzlewicz w wadze muszej i Urbaniak w średniej. Rok kolejny przyniósł zaledwie o jeden tytuł mistrzowski więcej. Zwycięzcą w wadze średniej był Sobek, w półciężkiej Kołacz, a w ciężkiej Łukowski. W ostatnich przeprowadzonych przed wojną mistrzostwach Bydgoszczy w 1939 r., zwycięzcami zostali: w wadze papierowej Jaruszewski II, w piórkowej Wandzlewicz, w średniej Urbaniak i w ciężkiej Łukowski.⁵⁵

Młodzi wychowankowie KS „Astoria” weryfikowali swoje umiejętności w zawodach pierwszego kroku bokserskiego. Dla wszystkich chętnych klub zorganizował w 1937 r. kursy przygotowawcze do tych zawodów. Powierzono mu też zaszczytne zadanie, zorganizowania mistrzostw młodzików Pomorza w dniach 1-2 lutego 1938 r. Spośród młodych zawodników „Astorii”, w ramach pierwszego kroku w Bydgoszczy, triumfowali w 1935 r.: Genderka w wadze muszej, Wypijewski w koguciej, Wojczak w piórkowej, Wawrzyniak w półśredniej i Matuszak w półciężkiej. W 1937 r. Kunowski w papierowej, Tobolski w koguciej i Krzemkowski w średniej. W przeprowadzonych 1938 r. zawodach, zwycięzcą został Strzałkowski w wadze piórkowej.⁵⁶

Pierwsze udokumentowane spotkania bokserskie KS „Astoria” rozegrał w 1932 r. W kwietniu zremisował 8:8 z „Sokołem” Grudziądz. W maju klub zorganizował mecz z udziałem zawodników BKS „Polonia”, „Sokoła” Poznań, miast Grudziądz i Torunia, z którego dochód przeznaczono na fundusz olimpijski.⁵⁷

Pozostałe spotkania przypadły już na sezon 1932/1933. Rozegrano ich tyle, iż przytoczę tylko przeciwników bydgoskiej drużyny oraz wyniki. 23 października z TS „Olimpia” 6:10. W listopadzie w grudziądzkim GKS 5:11. 18 grudnia ze „Stellą” Gniezno 14:4. 19 lutego z WKS „Gryf” 6:8 lub 4:8. Następnie z „Olimpią” Grudziądz 3:13 i „Błękitnymi” Poznań 5:11. Jeszcze w lutym z miejscową Szkołą Pilotów 7:7. 13 marca z KSZS Toruń 10:6. 23 kwietnia z gdańską „Gedanią” 8:8 i 14 maja z BKS „Polonia” 9:5.⁵⁸

W sezonie pięściarskim 1933/1934 rozegrano spotkania: 3 grudnia z toruńskim „Gryfem” 7:7. W styczniu rewanżowe z „Sokołem” Inowrocław 8:6. 25 lutego z GKS Grudziądz 8:8. 11 marca drugi garnitur „Astorii” z reprezentacją Gniezna 2:14. Na drugi dzień pierwsza drużyna z KS „Warta” 8:8.⁵⁹

Sezon bokserski 1934/1935 przyniósł mecze „Astorii” m.in. z GKS Grudziądz w październiku o drużynowe mistrzostwo Pomorza, zakończony wynikiem 7:9. W tym samym miesiącu rozegrano spotkanie rewanżowe, uwieńczone zwycięstwem 9:7. W dniu 3 listopada w meczu ze „Schlesien” Wrocław, Strzelcy ponieśli porażkę 5:11. W styczniu wygrali 11:3 z KSZS Grudziądz. 3 lutego z KS „Gopłania” 11:3. W lutym ulegli „Gedanii” 4:12. Ostatnie spotkanie przypadło w maju z WKS Grudziądz, wynik 6:10.⁶⁰

Na sezon pięściarski 1935/1936 przypadły mecze z wieloma silnymi i uznanymi drużynami. 22 września z „Sokołem” Poznań, 9:7. Tydzień później z KSZS Grudziądz o drużynowe mistrzostwo okręgu 10:6. W dniu 6 października z grudziądzkim GKS, również w rozgrywkach drużynowych, 8:8. Tydzień później rewanż z GKS 11:5. 17 listopada z „Polizei-Sport-Verein” Gdańsk, 9:7. Następnie z IKB Świętochłowice, w ramach eliminacji drużynowych mistrzostw Polski, 6:10. W grudniu z „Gedanią” 6:10. 5 stycznia z KS „Cuiavia” 6:10. Trzy tygodnie później z BKS „Polonia” 13:3. W lutym z KS „Gopłania” 11:5. 15 marca z warszawską „Legią” 9:7. Dwa tygodnie później ze „Stellą” Gniezno w ramach zawodów o puchar dr. Lauterera. W czerwcu z WKS „Gryf” 8:8 i z BKS „Polonia” 13:3.⁶¹

Sezon 1936/1937 zaowocował spotkaniami: z WKS Grudziądz (20 września) 9:7, 4 października z grudziądzkim GKS-em o drużynowe mistrzostwo okręgu 13:3. W tydzień później rewanż z GKS 10:6. 18 października w ramach tych samych mistrzostw z KS „Gedania” 8:8. Rewanż jeszcze w tym samym miesiącu 5:11. W ostatnim dniu października z PRKS „Bałtyk” 10:6. W pełni listopada o drużynowy prymat w okręgu z KSZS Grudziądz 12:4. 20 listopada druga drużyna „Astorii” z bydgoskim KPW 10:6. W grudniu pierwsza drużyna z „Sokołem” Chełmża 9:7. 20 tegoż miesiąca z KS „Gopłania” 7:9. W styczniu z „Sokołem” Poznań 8:8. W lutym z WKS „Gryf” zwycięstwo nie określonym stosunkiem punktów. W dniu 28 lutego mecz ze „Stellą” Gniezno o puchar dr. Lauterera. 4 kwietnia spotkanie z „Krusch Ender” Łódź, uwieńczone remisem 8:8.⁶²

Sezon bokserski 1937/1938 był dla „Astorii” równie pracowity jak poprzedni. Już 14 sierpnia drużyna pięściarska spotkała się z zespołem IKP Łódź, ulegając mu stosunkiem punktów 5:11. Po dwóch tygodniach Strzelcy podejmowali poznańską „Wartę”, ponownie ulegając, tym razem 6:10. Zwycięstwo bydgoscy bokserzy odnieśli 5 września nad PRKS „Bałtyk” 9:7, w ramach drużynowych mistrzostw okręgu. W tych samych mistrzostwach stoczyli walki z „Sokołem” Tczew (10 października), uwieńczone wynikiem 9:7 oraz z KSZS Gdynia (24 października) wygrane 10:6. 7 listopada „Astoria” przegrała z „Punsching” Magdeburg 7:9. Towarzysko stoczony mecz z KS „Gopłania” w listopadzie zakończył się wynikiem 5:11. Goszczący w Bydgoszczy 5 grudnia włoski klub „Treviso” pokonał nieznacznie „Astorię” 9:7. W towarzyskim spotkaniu z „Sokołem” Grudziądz, „Astoria” zremisowała 8:8. W rozegranym 19 grudnia meczu o drużynowe mistrzostwo Pomorza z WKS „Gryf”, bydgoszczanie ulegli 6:10. Podobnie pierwsze dni 1938 r. przyniosły „Astorii” porażkę z KSZS Gdynia, 3:13. Z okazji dnia PomOZB, 9 stycznia zawodnicy „Astorii” stanęli na przeciw pozostałych bokserów Bydgoszczy, z „Sokoła” I i KS KPW. Strzelcy cztery walki wygrali, a dwie zremisowali, ostateczny wynik 10:6. Nie powiodło się im w towarzyskim

meczu z inowrocławską „Goplanią”, który przegrali 7:9. Rozegrany w kwietniu mecz z WKS „Flota”, przyniósł zwycięstwo tej ostatniej 6:10, przy czym na skutek zdekompletowania i nadwagi padło pięć walkowerów.⁶³

„Astoria” w sezonie 1938/1939 zakwalifikowana została do A-klasy Pomorza. W ramach jej mistrzostw klub strzelecki spotkał się 4 września z KS „Goplania”, remisując 8:8. Następnie z WKS „Flota”, zwyciężając 18 września 9:7. W tydzień później „Astoria” uległa „Goplaniu” 5:11. Kolejne mecze rozegrali Strzelcy w Berlinie (3 i 4 października) oraz Lipsku (6 października) z miejscowymi drużynami. Po powrocie bokserzy „Astorii” kontynuowali walkę o drużynowe mistrzostwo Pomorza, wygrywając z PRKS „Bałtyk” 10:6 oraz ulegając 30 października WKS „Gryf” 4:12. Zapowiedziany na 6 listopada mecz rewanżowy z „Bałtykiem” nie doszedł do skutku w wyniku nie przybycia gdyńskiej drużyny, w tej sytuacji „Astorii” przyznano walkover. Towarzyskie spotkanie w dniu 27 listopada z gdańską „Gedanią” przyniosło wynik remisowy 8:8. Podobnie 8:8 zakończyło się spotkanie z HCP Poznań w dniu 4 grudnia. Ostatni mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu w tym sezonie „Astoria” stoczyła z WKS „Gryf”, przegrywając 6:10. Towarzyskie spotkanie już w 1939 r. z WKS „Flota”, uwieńczone zostało remisem 7:7. Kolejny mecz był sprawdzianem dla bydgoskiego klubu, gościł on bokserów PZL Warszawa, drużynowego mistrza okręgu warszawskiego. W dniu 19 lutego po pasjonujących i stojących na wysokim poziomie walkach „Astoria” wygrała 9:7. Ponownie silną drużynę gościli Strzelcy w marcu, przegrali wówczas z poznańskim „Sokołem” 6:10. Jednak wszelkie przewidywania przekroczyło zainteresowanie meczem „Astoria” – „Warta” Poznań. Spotkanie z mistrzem Polski zakończyło się przegraną bydgoszczan 4:12.⁶⁴

Wśród wielu bokserów, którzy przewinęli się przez salę treningową „Astorii”, przede wszystkim wymienić należy tych, którzy reprezentowali okręg w meczach międzyokręgowych. Do nich należy Urbaniak, reprezentant Pomorza w spotkaniach ze Śląskiem w 1936 r., z okręgiem poznańskim i okręgiem warszawskim w 1937 r., okręgiem poznańskim w 1938 r. oraz w meczu z Rygą 15 listopada 1938 r. Dorsz startujący w eliminacjach do meczu okręgu z Prusami Wschodnimi w grudniu 1935 r., spotkaniu ze Śląskiem w 1936 r. i okręgiem poznańskim w 1938 r. Wojtkowiak biorący udział w meczu z Prusami Wschodnimi w 1934 r. i w eliminacjach do kolejnego spotkania z reprezentacją Prus w 1935 r. Bronił także barw Pomorza w meczu ze Śląskiem w 1936 r. i w meczu z okręgiem warszawskim w 1937 r. Łukowski reprezentujący Pomorze w spotkaniu z okręgiem warszawskim w 1937 r. Borożyński biorący udział w meczu Pomorze – okręg łódzki w kwietniu 1936 r. Borowicz i Sobek broniący barw Pomorza w meczu z Prusami Wschodnimi w 1934 r. Poza nimi jeszcze wielu zawodników wystąpiło w barwach „Astorii” w spotkaniach międzyklubowych.⁶⁵

Klub Sportowy „Kabel Polski”

Brak informacji na temat utworzenia tego przyfabrycznego klubu jak i sekcji bokserskiej. Pięściarze tego klubu dali o sobie znać po raz pierwszy podczas zawodów o mistrzostwo Bydgoszczy w 1935 r., w których zawodnik klubu – Borożyński nie natrafiwszy na przeciwnika został faworytem w wadze półciężkiej. Sekcja w 1936 r. trenowała pod okiem Borowicza. Trwało to raczej krótko, gdyż wkrótce znalazł się on w KS KPW Bydgoszcz. Drużyna „Kabla” zadebiutowała w meczu ze „Stellą” Gniezno 6 grudnia 1936 r., odnosząc przy tym zwycięstwo 9:7. Po tym wydarzeniu sekcja bokserska tego klubu usunęła się w cień, nie

dając o sobie znać. Podobnie jak i w przypadku powstania, tak i w przypadku ewentualnego rozwiązania sekcji, brak o tym informacji.⁶⁶

W KS „Kabel Polski” boksowali: Zgórski, Borożyński, Łuczak, Borowicz, Richter, Surzyński, Kaczyński, Helak, Hoffmann, Helewski, Niestatek, Malczewski i Morosiński.

Klub Sportowy „Leo”

Klub ten powstał przy fabryce obuwia „Leo” najprawdopodobniej w początku lat trzydziestych. Sekcja bokserska działała już w listopadzie 1933 r., pod kierownictwem Stanisława Kościelskiego, który funkcję tę pełnił do końca jej udokumentowanej działalności, tj. 1935 r. Miejszem treningów była świetlica klubowa przy ul. Kościuszki 26, gdzie pod okiem B. Kugacza trenowano dwa razy w tygodniu.⁶⁷

W mistrzostwach miasta rozegranych w 1935 r. do finałowej walki w wadze średniej stanął Roszczyn lecz uległ Sobkowi z KS „Astoria”. Początkujący zawodnicy klubowi w tym samym roku zdobyli tytuły mistrzów pierwszego kroku bokserskiego w Bydgoszczy: w wadze papierowej Baranowski i w średniej Chodzicki. Klub wkrótce zniknął z bydgoskiego życia pięściarskiego.⁶⁸

Klub Sportowy Kolejowego Przynależenia Wojskowego

Brak informacji o powstaniu klubu i sekcji bokserskiej. Ta ostatnia w pierwszych dniach grudnia 1935 r. trenowała w sali Gimnazjum Klasycznego i jest to pierwsza wzmianka o niej, jaką udało się odnaleźć. Kierownikiem sekcji przez cały czas istnienia klubu był B. Kugacz.⁶⁹

Kolejarze trenowali w ramach organizowanych kursów, pod okiem Stępniaaka, Kaliniaka i Maksymiliana Sobeckiego. Stałym lokalem treningowym była sala gimnastyczna Gimnazjum Klasycznego przy ul. Krasińskiego, u zbiegu z ulicą Libelta⁷⁰.

Pierwszy mecz rozegrali bokserzy KPW z KSZS Grudziądz w lutym 1936 r., remisując 8:8. Kolejny rozegrany tydzień później był bardzo słaby i zakończył się porażką z „Sokołem” Gniezno 5:11. W następnym meczu, z BKS „Polonia”, drużyna KPW zaprezentowała wyższy poziom, remisując przy tym 7:7.⁷¹

Sezon pięściarski 1936/1937 przebiegł skromnie. Bokserzy KPW tylko czterokrotnie znaleźli się na łamach prasy. 20 listopada w spotkaniu z drugą drużyną KSZS „Astoria” ponieśli porażkę 6:10. Wkrótce drużyna KPW wyjechała do Wilna, by tam stoczyć pojedynki z miejscowym AZS. Ostatni w tym roku mecz rozegrała w końcu grudnia z „Sokołem” Września. Wynik tego wyjazdowego meczu brzmiał 8:8. Zwycięstwo przyniosło spotkanie z „Sokołem” Gniezno 31 stycznia, w stosunku punktowym 9:7.⁷²

W sezonie 1937/1938 KS KPW był już znacznie bardziej aktywny. Klub wziął udział w drużynowych mistrzostwach Pomorza. Spotkaniem z tego cyklu był mecz z KSZS Gdynia, w pierwszych dniach października, zakończony remisem 8:8. Następny w tych rozgrywkach z przodującym zespołem WKS „Flota” zakończył się niepowodzeniem 4:12. Spotkanie 24 października z PRKS „Bałtyk” również przyniosło porażkę 7:9. Walkowerem zakończył się mecz w ramach tychże mistrzostw Pomorza w dniu 31 października z WKS „Gryf”. Bydgoszczanie dostarczyli zbyt ciężkie rękawice i w tej sytuacji 16 pkt. otrzymali toruniańskie. W towarzyskim spotkaniu wygrał KS KPW 9:7. 7 listopada rozegrano mecz z WKS Grudziądz, w którym zwyciężyli grudziądzanie 7:9. Następnie klub gościł 5 grudnia w Chojnicach, gdzie pokonał miejscowy RKS „Chojniczanka” 16:0. Wkrótce pięściarze KPW wy-

jechali do Wilna, gdzie 18 grudnia pokonali tamtejszy WKS „Śmigły” 10:4, a 19 grudnia zremisowali z wileńskim „Elektritem” 8:8. Klub wziął udział w zawodach Astoria – Bydgoszcz z okazji dnia PomOZB, 2 kwietnia KS KPW Bydgoszcz spotkał się towarzysko z KPW Tarnowskie Góry, wygrywając spotkanie 10:6. Sześć dni później bydgoszczanie zmierzili się z KS KPW „Pomorzanin” Toruń, remisując 8:8. Kończąc sezon bokserzy kolejowego klubu spotkali się z „Sokołem” I Bydgoszcz w dniu 8 maja. Odnieśli wówczas nieznaczne zwycięstwo 9:7.⁷³

KS KPW Bydgoszcz w sezonie pięściarskim 1938/1939 zakwalifikowany został do pomorskiej B-klasy. Pierwsze spotkanie, najprawdopodobniej już w ramach rozgrywek B-klasy, miało miejsce 16 października z bydgoskim „Sokołem” i zakończyło się wynikiem 8:8. Przeprowadzony w końcu listopada mecz z KS KPW „Pomorzanin” o drużynowe mistrzostwo zakończył się remisem 8:8. Następny mecz w grudniu z KS „Goplania” II przyniósł zwycięstwo bydgoskim bokserom 13:3. 11 grudnia w spotkaniu rewanżowym z „Pomorzaninem” ponownie padł remis. W meczu z „Sokołem” I Bydgoszcz, nadal w ramach mistrzostw B-klasy, 18 grudnia bokserzy KPW ponieśli porażkę, przegrywając 6:10. W rewanżowym spotkaniu 29 stycznia „Sokół” przegrał walkowerem. 12 lutego KS KPW stoczył walkę z „Sokołem” Chełmża w ramach mistrzostw B-klasy, wygrywając 12:4. W towarzyskim spotkaniu 19 lutego z „Sokołem” Chojnice, bydgoski KPW poniósł porażkę 4:12. KS KPW zakwalifikował się do finałów B-klasy Pomorza i w ich ramach spotkał się 18 marca z bydgoskim „Sokołem” oddając mecz walkowerem 0:16. Towarzysko wygrali Sokoli 10:6. Z końcem tego miesiąca bokserzy KPW spotkali się z przedstawicielem grupy B B-klasy, KS „Siła” Wejherowo, odnosząc nieznaczne zwycięstwo 9:7. Rewanż z bydgoskim „Sokołem” przyniósł porażkę 6:10. Kolejne spotkanie w finałach z „Siłą” zakończyło się remisem 8:8.⁷⁴

Poza osiągnięciami grupowymi pięściarze KS KPW odnieśli wiele sukcesów indywidualnie. W mistrzostwach Pomorza przeprowadzonych w 1936 r., mistrzem wagi papierowej został Janicki. W 1937 r. w tychże mistrzostwach tytuł zdobył w koguciej Borowicz. Mistrzami Bydgoszczy w tym samym roku zostali: w papierowej W. Karpiński, w koguciej Borowicz i w lekkiej Dorsz. W kategorii młodzików mistrzami miasta zostali: w muszej Zagórski, w lekkiej Richter i w półśredniej Kujaczyński. W 1938 r. bokserom KPW przypadły dwa tytuły mistrzów Bydgoszczy, wywalczyli je: Borowicz w koguciej i Jabłonka w półśredniej. Mistrzami pierwszego kroku zostali: Paprocki w lekkiej i Gordon w półśredniej. W ostatnich przed wojną mistrzostwach miasta w 1939 r. tytuły zdobyli: Karpiński w muszej, Borowicz w koguciej, Richter II w lekkiej, Alfons Richter w półśredniej.⁷⁵

Na liście najlepszych bokserów Pomorza zaprezentowanej przez „Tygodnik Sportowy” w 1939 r. w wadze muszej na IV miejscu znalazł się Karpiński, w koguciej na II Borowicz, w lekkiej na III Richter II i w półśredniej na miejscu IV Richter I.⁷⁶

Przez cały czas działalności sekcji przewinęli się przez nią, poza dotychczas wymienionymi: Nowak, Jędrzejewski, Stygnecki, Łuczak, Jaworski, Gabrych, Kuligowski, Garstka, Pokorski, Czaplewski, Łądkowski, Pucharski, Jędrzejewski, Sygnarski, Witkowski, Drażkowski, Faltyński, Appel, Paszek, Helak, Koleżyński, Marek, Kołanowski, Szuszyński, Pietras, Prętkiewicz, Koczwarą, Sommerfeld i Dondajewski.

Podsumowanie

Bydgoszcz w latach II Rzeczypospolitej była miastem, w którym boks rozwijał się umiarkowanie. W 1925 r. w mieście istniały trzy kluby, w których zajmowano się pięściarstwem: KSA „Siła”, KS „Amator” i BKS „Heros”. Ogółem czynnie tę dyscyplinę uprawiało 43 zawodników. Swoiste piętno w bydgoskim pięściarstwie odcisnął 1927 r. Upadek „Herosa” i brak ożywienia ze strony „Siły” nie zrekompensowała BKS „Polonia” licząca zaledwie kilku bokserów. Jak oceniał dziennikarz „Sportu Pomorskiego” w Bydgoszczy „boks przycichł”. W 1928 r. zarządy klubów i zawodnicy stanęli na nogi. Zorganizowano pierwsze mistrzostwa miasta, w których udział wzięły: BKS „Polonia”, KS „Amator”, „Sokół” VIII Bydgoszcz i Klub Wioślarski „Brda”. W mieście istniało więcej sekcji, lecz nie przystąpiły do zawodów. Dziwić może udział Klubu Wioślarskiego, niemniej jednak wśród jego członków boks wzbudzić musiał przynajmniej ciekawość. Jeden z zawodników „Brdy” – Wicherek, został dwukrotnie mistrzem Bydgoszczy w wadze muszej, w 1928 r. i w 1931 r. VIII gniazdo „Sokoła” w mistrzostwach miasta w 1928 r. reprezentował R. Jezierny, poprzednio zawodnik „Herosa”. Na temat boksu w tym gnieździe wiadomo jedynie, że istniała przy nim sekcja pięściarska o nazwie „Heros”. Brak jakichkolwiek źródeł pozwala przypuszczać, że sekcja, jak i gniazdo, uległa likwidacji po 1928 r. W latach dwudziestych na krótko pojawiła się jeszcze jedna sekcja, mianowicie KS „Naprzód”. W 1929 r. w mistrzostwach miasta Wł. Zawadzki zdobył tytuł mistrza wagi piórkowej. Jest to jednak jedyna informacja o boksie w tym klubie.⁷⁷

W latach trzydziestych pięściarstwo w Bydgoszczy przechodziło ciągłą metamorfozę. Jedne sekcje ulegały likwidacji (KSA „Siła”, RKS „Amator”), inne pojawiały się na krótko („Sokół” I, KS „Leo”, KS „Kabel Polski”), jeszcze inne przeżywały okres stagnacji (BKS „Polonia”). Powstała w 1930 r. sekcja przy KS „Astoria” stała się jedną z tych, które zajęły silną pozycję w pomorskim boksie w drugiej połowie lat trzydziestych. Podobnym torem podążały sekcje KS KPW i nowa „Sokoła”. W 1935 r. według MKWF i PW w Bydgoszczy zarejestrowanych było 291 bokserów, co świadczy o niewątpliwym wzroście zainteresowania tą dyscypliną.

Przypisy

- 1 Słowo Pomorskie, 1938, nr 20, z 26 I., s.8. Słowo Pomorskie, 1939, nr 31, z 8.II., s.7.
- 2 Historia boksu na Pomorzu. Zarys historyczny za okres 1926-1976. oprac. Z. Bańkowski, Z. Smoliński, J. Stroiński. Z. Urbanyi. Bydgoszcz 1976. s. 13-14 i 187.
Dziennik Bydgoski, 1923, nr 279, z 5.III, s.4. Sport Pomorski, 1926, nr 3, z 21.I, s.4.
- 3 Ibidem, s.13.
- 4 Ibidem, s.13. Dziennik Bydgoski, 1923, nr 207, z 9.IX. s.5.
- 5 Ibidem, s. 14-15. Ibidem, 1923, nr 279, z 5 XII s. 4. Sport Pomorski, 1926, nr 3, z 21.I, s.4. Dziennik Bydgoski, 1923, nr 230, z 7.X, s.5. Dziennik Bydgoski. 1924, nr 214, z 14.IX, s.9. Dziennik Bydgoski, 1923, nr 279, z 5.XII, s.4. Sport Pomorski, 1926, nr 3, z 21.I, s.4. Wg W. Jastrzębski, Sport na Pomorzu i Kujawach w latach II Rzeczypospolitej. [w:] Sto lat sportu na Kujawach i Pomorzu. pod red. W. Jastrzębski. Bydgoszcz 1993, s.49. Klub założono w 1921 r.
- 6 Ibidem, s. 14. Dziennik Bydgoski. 1923, nr 279. z 5.XII, s.4.
- 7 Ibidem, s. 15 i 187. Sport Pomorski, 1926. nr 3, z 21.I. s.4.
- 8 Ibidem, s. 14.

- 9 Ibidem, s. 14-15. Sport Pomorski, 1925, nr 37, z 17.XII, s. 7-8. Sport Pomorski, 1926, nr 11, z 18.III, s. 3
- 10 Ibidem, s.15, Sport Pomorski, 1926, nr 11, z 18.III, s. 3. Sport Pomorski, 1926, nr 157, z 13.VII, s.7. Sport Pomorski, 1927, nr 49, z 8.XII, s.3.
- 11 Sport Pomorski, 1928, nr 11, z 15.III, s. 2-3.
- 12 Ibidem, 1926, nr 11, z 18.III, s.3. Historia boksu..., s.5, 9 i 14. Tygodnik Sportowy, 1929, nr 46, z 14.XI, s.2.
- 13 Ibidem, 1926, nr 54, z 30.XII, s.4. Dziennik Bydgoski, 1923, nr 165, z 22.VII, s.4.
- 14 Dziennik Bydgoski, 1923, nr 230, z 7.X, s.5. Ibidem, 1924, nr 214, z 14.IX, s.9.
- 15 Sport Pomorski, 1926, nr 54, z 30.XII, s.4. Sport Pomorski, 1928, nr 29, z 19.VII, s.3. Historia boksu..., s.14.
- 16 Ibidem, 1926, nr 54, z 30.XII, s.4. Dziennik Bydgoski, 1924, nr 40, z 17.II, s. 7. Dziennik Bydgoski, 1924, nr 214, z 14.V, s.9. Dziennik Bydgoski, 1923, nr 282, z 8.XII, s.5.
- 17 Ibidem, 1925, nr 37, z 17.XII, s. 7-8.
- 18 Ibidem, 1928, nr 15, z 12.IV, s.3. Tygodnik Sportowy, 1929, nr 17, z 25.IV, s.1. Tygodnik Sportowy, 1931, nr 1, z 7.I, s.2.
- 19 Historia boksu..., s. 14.
- 20 J. Burbelka, Robotniczy Klub Sportowy „Amator” w Bydgoszczy, [w:] Sport robotniczy, t. II, Opracowania, dokumenty, materiały, pod red. A. Wohl, Warszawa 1964, s. 137-138.
- 21 Ibidem, s. 138. Historia boksu.... s. 174. Sport Pomorski, 1926, nr 54, z 30.XII, s.4.
- 22 Sport Pomorski, 1928, nr 12, z 22.III, s.4. Tygodnik Sportowy, 1928, nr 12, z 22.III, s.4. Tygodnik Sportowy, 1929, nr 17, z 25.IV, s.1. Tygodnik Sportowy, 1930, nr 16, z 17.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1930, nr 10, z 6.III, s.2.
- 23 Relacja W. Kocona, w zbiorach autora.
- 24 J. Burbelka, op. cit., s. 138, 140. Historia boksu.... s. 174.
- 25 50 lat Bydgoskiego Klubu Sportowego Polonia, pod red. H. Kielbasiński, Bydgoszcz 1974. Sport Pomorski, 1925, nr 39, z 31.XII, s.1. Sport Pomorski, 1926, nr 38, s. 3. Sport Pomorski, 1927, nr 3, s.1. Sport Pomorski, 1927, nr 5, z 20.II, s.4.
- 26 K. Joachimowski, Sport pięściarski i jego dzieje w bydgoskim terenie, Tygodnik Sportowy, 1934, nr 46, z 20.XI, s.2. Sport Pomorski, 1928, nr 4, z 27.II, s.4. Tygodnik Sportowy, 1929, nr 50, z 12.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 8, z 21.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 47, z 20.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 10, z 5.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 56, z 22.XII, s.2.
- 27 Tygodnik Sportowy, 1932, nr 38, z 21.IX, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 47, z 20.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1927, nr 5, z 5.II, s. 9. Tygodnik Sportowy, 1932, nr 11, z 9.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 41, z 3.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 50, z 10.XII, s.2.
- 28 K. Joachimowski, op. cit., s. 2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 10, z 10.III, s.1.
- 29 Sport Pomorski, 1928, nr 11, z 15.III, s. 2-3. Tygodnik Sportowy, 1929, nr 20, z 16.V, s.1. Tygodnik Sportowy, 1931, nr 1, z 7.I, s.2. Tygodnik Sportowy, 1931, nr 1, z 7.I, s.2. Tygodnik Sportowy, 1932, nr 12, z 23.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 15, z 11.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 10, z 6.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 11, z 12.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 9, z 3.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 8, z 23.II, s.2.
- 30 Ibidem, 1929, nr 9/10, z 8.III, s.7. Sport Pomorski, 1929, nr 11, z 14.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1929, nr 50, z 12.XII, s. 2.
- 31 Tygodnik Sportowy, 1930, nr 16, z 17.IV, s. 2. Tygodnik Sportowy, 1930, nr 43, z 22.X, s.1.
- 32 Ibidem, 1932, nr 2, z 13.I, s.2. Ibidem, 1932, nr 3, z 20.I, s.2. Tygodnik Sportowy, 1932, nr 11, z 16.III, s.1.
- 33 Ibidem, 1932, nr 11, z 14.III, s.2. Ibidem, 1932, nr 12, z 12.III, s.2.
- 34 Ibidem, 1933, nr 44, z 24.X, s.2. Ibidem, 1933, nr 46, z 7.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 11, z 13.III, s.2.
- 35 Ibidem, 1935, nr 50, z 10.XII, s.1. Ibidem, 1936, nr 3, z 21.I, s. 1. Słowo Pomorskie, 1935, nr 279, z 3.XII, s.3. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 4, z 28.I, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 12, z 24.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 16, z 21.IV, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 23, z 16.VI, s.2.

- 36 Ibidem, 1936, nr 2, z 14.I, s.1. Słowo Pomorskie, 1935, nr 291, z 17.XII, s.3. Słowo Pomorskie, 1936, nr 96, z 24.IV, s.9.
- 37 Ibidem, 1937, nr 8, z 23.II, s.2. Historia boksu..., s. 189.
- 38 Ibidem, 1929, nr 46, z 14.XI, s.2.
- 39 Ibidem, 1929, nr 49, z 5.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1930, nr 7, z 13.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1930, nr 10, z 6.III, s.2.
- 40 Ibidem, 1930, nr 14, z 3.IV, s.1.
- 41 Ibidem, 1930, nr 21, z 22.V, s.1.
- 42 W. Kocon, Kartki z historii sportu bydgoskiego Sokolstwa, Bydgoszcz 1993, s.49.
- 43 Ibidem, s. 49. Tygodnik Sportowy. 1937, nr 39, z 28.IX, s.1. Tygodnik Sportowy. 1938, nr 41, z 11.X., s.2. Tygodnik Sportowy. 1938, nr 48, z 29.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 31, z 1.VIII, s.2. Relacja W. Kocona.
- 44 Słowo Pomorskie, 1937, nr 84, z 13.IV, s.3. Słowo Pomorskie, 1938, nr 54, z 8.III, s.9. Słowo Pomorskie, 1938, nr 66, z 22.III, s.3.
- 45 Tygodnik Sportowy, 1937, nr 7, z 16.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 4, z 25.I, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 8, z 23.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 7, z 15.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 9, z 28.II, s.1.
- 46 Ibidem, 1938, nr 2, z 11.I, s.1. Ibidem, 1938, nr 14, z 5.IV, s.1. Ibidem, 1938, nr 19, z 10.V, s.2.
- 47 Ibidem, 1938, nr 42, z 18.X, s.1. Ibidem, 1938, nr 43, z 25.X, s.2. Ibidem, 1938, nr 51, z 20.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 3, z 17.I, s.1. Tygodnik Sportowy. 1939, nr 5, z 31.I, s.1. Słowo Pomorskie, 1939, nr 36, z 14.II, s.9. Tygodnik Sportowy. 1939, nr 8, z 21.II, s.2. Słowo Pomorskie. 1939, nr 57, z 10.III, s. 5. Tygodnik Sportowy. 1939, nr 11, z 14.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 12, z 21.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 14, z 4.IV, s.2. Tygodnik Sportowy. 1939, nr 18, z 2.V, s.1. Słowo Pomorskie. 1939, nr 117, z 23.V, s.3.
- 48 Ibidem, 1939, nr 31, z 1.VIII, s.2. Słowo Pomorskie, 1939, nr 194, z 25.VIII, s.9.
- 49 Ibidem, 1934, nr 45, z 6.XI, s.1. Sport Pomorski. 1925, nr 33, z 19.XI, s.4.
- 50 Ibidem, 1934, nr 6, z 6.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 50, z 10.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 51, z 29.XII, s.1. K. Joachimowski, op.cit., s.2.
- 51 Ibidem, 1935, nr 50, z 10.XII, s.2. Ibidem, 1939, nr 10, z 7.III, s.2. K. Joachimowski, op. cit., s.2. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 44, z 29.X, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 37, z 14.IX, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 41, z 11.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 14, z 8.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 16, z 19.IV, s.1. Tygodnik Sportowy. 1935, nr 51, z 29.XII, s.1. Relacja W. Kocona.
- 52 Ibidem, 1934, nr 12, z 20.III, s.2. Ibidem, 1935, nr 14, z 2.IV, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 16, z 16.IV, s.1.
- 53 Ibidem, 1935, nr 44, z 29.X, s.1. Ibidem, 1935, nr 49, z 3.XII, s.1. W. Gorczyca, 60 lat polskiego boksu 1923-1983, Warszawa 1983, s.66.
- 54 Ibidem, 1935, nr 12, z 19.III, s.1. Ibidem, 1936, nr 10, z 10.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 10, z 9.III, s.1.
- 55 Ibidem, 1933, nr 14, z 4.IV, s.2. Ibidem, 1932, nr 12, z 23.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 15, z 11.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 10, z 6.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 11, z 12.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 9, z 3.III, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 8, z 23.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 7, z 15.II, s.1. Słowo Pomorskie, 1939, nr 51, z 3.III, s.7.
- 56 Ibidem, 1937, nr 34, z 24.VIII, s.2. Ibidem, 1938, nr 5, z 1.II, s.2. Ibidem, 1935, nr 6, z 5.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 7, z 16.II, s.1. Tygodnik Sportowy. 1938, nr 4, z 25.I, s.2.
- 57 Ibidem, 1932, nr 16, z 20.IV, s.2. Słowo Pomorskie. 1932, nr 117, z 24.V, s.4.
- 58 Ibidem, 1932, nr 43, z 26.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1932, nr 48, z 31.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1932, nr 51, z 21.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 3, z 18.I, s.2. Słowo Pomorskie, 1933, nr 42, z 21.II, s.4. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 11, z 14.III, s.2. Tygodnik Sportowy. 1933, nr 16, z 18.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 17, z 25.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1933, nr 20, z 16.V, s.2.
- 59 Słowo Pomorskie, 1933, nr 280, z 5.XII, s.4. Słowo Pomorskie, 1934, nr 17, z 23.I, s.4. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 9, z 27.II, s.2. Słowo Pomorskie. 1934, nr 61, z 16.III, s.7. Tygodnik Sportowy. 1934, nr 11, z 13.III, s.2.
- 60 Tygodnik Sportowy, 1934, nr 41, z 9.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 43, z 23.X, s.1. Tygodnik Sportowy,

- 1934, nr 44, z 30.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1934, nr 45, z 6.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 4, z 22.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 6, z 5.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 9, z 26.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 20, z 14.V, s.2.
- 61 Ibidem, 1935, nr 39, z 24.IX, s.1. Ibidem, 1935, nr 40, z 1.X, s.2. Ibidem, 1935, nr 41, z 8.X, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 42, z 15.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 47, z 19.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 49, z 3.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1935, nr 51, z 17.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 1, z 8.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 4, z 28.I, s.2. Słowo Pomorskie, 1936, nr 40, z 18.II, s.3. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 11, z 17.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 13, z 31.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 22, z 9.VI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 23, z 16.VI, s.2.
- 62 Ibidem, 1936, nr 37, z 22.IX, s.1. Ibidem, 1936, nr 39, z 6.X, s.2. Ibidem, 1936, nr 40, z 13.X, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 41, z 20.X, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 43, z 3.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 45, z 17.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 46, z 24.XI, s.2. Słowo Pomorskie, 1936, nr 293, z 17.XII, s.9. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 50, z 22.XII, s.1. Słowo Pomorskie, 1937, nr 27, z 4.II, s.3. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 4, z 26.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 9, z 2.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 14, z 6.IV, s.2.
- 63 Ibidem, 1937, nr 33, z 17.VII, s.2. Ibidem, 1937, nr 35, z 31.VIII, s.2. Ibidem, 1937, nr 36, z 7.IX, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 41, z 12.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 43, z 26.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 45, z 3.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 48, z 30.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 1, z 4.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 49, z 7.XII, s.1. Słowo Pomorskie, 1937, nr 286, z 14.XII, s.5. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 51, z 21.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 2, z 11.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 10, z 8.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 15, z 13.IV, s.2.
- 64 Ibidem, 1938, nr 16, z 20.IV, s.2. Ibidem, 1938, nr 36, z 6.IX, s.2. Ibidem, 1938, nr 38, z 20.IX, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 39, z 27.IX, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 40, z 4.X, s.2. Słowo Pomorskie, 1938, nr 241, z 20.X, s.5. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 44, z 1.XI, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 45, z 8.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 48, z 29.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 49, z 6.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 50, z 13.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 5, z 31.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 8, z 21.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 12, z 21.III, s.1. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 20, z 16.V, s.2.
- 65 Ibidem, 1934, nr 49, z 4.XII, s.1. Ibidem, 1936, nr 48, z 8.XII, s.2. Ibidem, 1937, nr 15, z 13.IV, s.1. Słowo Pomorskie, 1935, nr 291, z 17.XII, s.3. Słowo Pomorskie, 1936, nr 96, z 24.IV, s.9. Słowo Pomorskie, 1937, nr 283, z 10.XII, s.7. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 3, z 18.I, s.1. Słowo Pomorskie, 1938, nr 283, z 17.XI, s.6.
- 66 Ibidem, 1935, nr 11, z 12.III, s.1. Ibidem, 1936, nr 29, z 28.VII, s.2. Słowo Pomorskie, 1936, nr 286, z 8.XII, s.3.
- 67 Ibidem, 1933, nr 46, z 7.XI, s.2. Ibidem, 1923, nr 48, z 27.XI, s.1.
- 68 Ibidem, 1935, nr 11, z 12.III, s.1. Ibidem, 1935, nr 6, z 5.II, s.2.
- 69 Ibidem, 1935, nr 49, z 3.XII, s.2. Ibidem, 1936, nr 34, z 1.IX, s.2.
- 70 Ibidem, 1937, nr 15, z 13.IV, s.2. Ibidem, 1938, nr 40, z 4.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 47, z 22.XI, s.2.
- 71 Ibidem, 1938, nr 15, z 13.IV, s.2. Ibidem, 1936, nr 34, z 1.IX, s.2. Ibidem, 1936, nr 6, z 11.I, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 7, z 18.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1936, nr 16, z 21.IV, s.1.
- 72 Ibidem, 1936, nr 46, z 24.XI, s.2. Ibidem, 1936, nr 48, z 8.XII, s.2. Ibidem, 1936, nr 51, z 29.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 5, z 2.II, s.1.
- 73 Ibidem, 1937, nr 40, z 5.X, s.2. Ibidem, 1937, nr 42, z 19.X, s.2. Ibidem, 1937, nr 43, z 26.X, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 44, z 3.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 45, z 9.XI, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 49, z 7.XII, s.1. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 52, z 28.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 2, z 11.I, s.1. Tygodnik Sportowy, nr 14, z 5.IV, s.1. Słowo Pomorskie, 1938, nr 84, z 12.IV, s.3. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 19, z 10.V, s.2.
- 74 Ibidem, 1938, nr 42, z 18.X, s.1. Ibidem, 1938, nr 48, z 29.XI, s.2. Ibidem, 1938, nr 49, z 6.XII, s.1. Słowo Pomorskie, 1938, nr 297, z 29.XII, s.4. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 51, z 20.XII, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 5, z 31.I, s.1. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 7, z 14.II, s.2. Słowo Pomorskie, 1939, nr 44, z 23.II, s.6. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 12, z 21.III, s.1. Słowo Pomorskie, 1939, nr 76, z 1.IV, s.4. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 14, z 4.IV, s.2. Tygodnik Sportowy, 1939, nr 16, z 18.IV, s.2.
- 75 Ibidem, 1936, nr 10, z 10.III, s.1. Ibidem, 1937, nr 10, z 9.III, s.1. Ibidem, 1937, nr 8, z 23.II, s.2. Tygodnik Sportowy, 1937, nr 7, z 16.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 7, z 15.II, s.1. Tygodnik Sportowy, 1938, nr 4, z 25.I, s.2. Słowo Pomorskie, 1939, nr 51, z 3.III, s.7.

- 76 Ibidem, 1939, nr 11, z 14.III, s.1.
- 77 Sport Pomorski, 1925, nr 39, z 31.XII, s.1. Sport Pomorski, 1927, nr 36, s.2. Tygodnik Sportowy, 1931, nr 1, z 7.I, s.2. Andrzej Bogucki, Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczy w latach 1886-1939, cz.II, Kronika Bydgoska, nr 11, 1989. s. 137-138. Podaje się, że Jeziemy zdobył w 1928 r. tytuł mistrza Bydgoszczy w wadze koguciej. Przeczy temu artykuł w Sporcie Pomorskim, 1928, nr 11, z 22.III, s.4.

SYLWETKI, BIOGRAMY, WSPOMNIENIA

Mieczysław Bielski

**GEN. BRYG. ALBIN MARIAN JASIŃSKI (1880-1940)
- DOWÓDCA 15 DYWIZJI PIECHOTY***



gen. bryg. Albin Marian Jasiński

Zawodowy oficer armii carskiej, pułkownik piechoty, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej i I wojny światowej, po zwycięstwie rewolucji lutowej i obaleniu caratu, w okresie tworzenia się polskich formacji wojskowych w Rosji, stał się postacią znaną w kręgach wojskowych Polaków służących w rosyjskiej armii. Był członkiem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpól). Położył niemałe zasługi na polu tworzenia polskich korpusów wojskowych w Rosji. W I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego dowodził pułkiem piechoty. W okresie tworzenia się niepodległego państwa polskiego wykorzystano jego doświadczenie przy formowaniu w 1919 r. wojska polskiego na terenie Wielkopolski. Pierwszy dowódca 15 Dywizji Piechoty, prowadził ją do boju w okresie wojny polsko-sowieckiej.¹ W wieku 49 lat

został przeniesiony w stan spoczynku i stosunkowo szybko zapomniany. Jego nazwisko rzadko pojawia się w opracowaniach naukowych². Nie ulega jednak wątpliwości, że zasłużył sobie na to, aby i jego ślad³... na polskich drogach ocalić od zapomnienia⁴.

* Zamiarem Redakcji „Kroniki Bydgoskiej” jest opublikowanie biogramów wszystkich dowódców 15 Dywizji Piechoty, która w okresie międzywojennym miała swoją siedzibę w Bydgoszczy. Gen. A.M. Jasiński stanowisko to pełnił w okresie od 25 czerwca 1919 r. do 30 kwietnia 1920 r.



Oficerowie 3 Dywizji Strzelców Polskich

*Osoby: siedzą od lewej: płk Ostrowski, **płk Jasiński**, płk Kuczewski, gen. Iwaszkiewicz, ks. Niewiarowski, płk Kopytyński, płk Wencel, dr płk Żołądkowski; stoją od lewej: chor. Piotrowski, x, ppor. Fiweger, ppor. Brodziński, por. Rapacki, x, por. Strzelczyk-Wysocki, of. gosp. Idzikowski, x, ppor. Lewandowski*

Albin Marian Jasiński urodził się 1 marca 1880 r. w Sandomierzu, w rodzinie urzędnika - Marcina Jasińskiego i Katarzyny de domo Gołębiowskiej. Sandomierz w owym czasie był miasteczkiem powiatowym położonym na terenie guberni radomskiej. Liczył około 6 tysięcy mieszkańców i składał się z rynku i 15 brukowanych ulic. Mieściła się tu rezydencja biskupia oraz liczne urzędy powiatowe, jak: urząd miejski, komisja włościańska, urząd celny, urząd pocztowo telegraficzny, żandarmerii powiatowej, regulacji Wisły i Sanu, oddział hipoteczny... Stała też tu rosyjska Brygada Straży Granicznej. Miały swoją siedzibę szkoły elementarne: męska i żeńska, Progimnazjum Męskie, Seminarium Duchowne i ochotnicza straż ogniowa. Miały też swoją siedzibę: szpital św. Ducha, więzienie, Hotel Polski, cukiernia Misianego, księgarnia Chodkowskiej, zakład fotograficzny Kasiewicza oraz teatr.³ W jednym z urzędów powiatowych, niestety, jak dotychczas nie udało się ustalić w jakim, pracował Marcin Jasiński. W rodzinie Jasińskich żywe były tradycje patriotyczne. Kultywowano tu legendę powstania styczniowego jako że ojciec Albina Mariana był jego uczestnikiem.⁴

Przyszły generał wojska polskiego lata młodości spędził w Sandomierzu, tu ukończył szkołę elementarną, a w 1898 r. Męskie Progimnazjum Klasyczne. Była to szkoła sięgająca tradycjami szkoły jezuickiej, założonej przy kościele św. Piotra w XVII wieku. W latach kiedy chodził do niej Albin Marian Jasiński reprezentowała wysoki poziom. Nauka w niej trwała 4 lata a uczyło się tu około 200 uczniów.⁵ Albin Marian po ukończeniu progimnazjum zdecydował się na wybór kariery wojskowej w armii carskiej i w dniu 20 lipca 1898 r. wstąpił na ochotnika do 26 pułku piechoty stacjonującego w Radomiu.⁶ Trudno jest dociec co skłoniło go do tego kroku, który w polskim społeczeństwie uchodził raczej za przejaw zdrady. Być może powstańcze opowiadania ojca i widok mundurów wojskowych na ulicach miasta dały tak nie-

oczekiwany skutek? Nie wiemy też jaka była pozycja majątkowa rodziny Jasińskich. Można tylko przypuszczać, że nie było jej stać na opłacanie dalszego kształcenia syna.⁷

Albin Marian Jasiński po przejściu odpowiedniego przeszkolenia w macierzystym 26 pułku piechoty, 28 sierpnia 1899 r., wstąpił do szkoły oficerskiej w Odessie. Odessa była wówczas miastem o odrębnym zarządzie (goradonaczalnik), a liczyła około 430 tysięcy mieszkańców, w tym 25-tysięczną mniejszość polską. Uchodziła za miasto bynajmniej nie prowincjonalne. Posiadała „... ulice dobrze brukowane granitem, starannie zadrzewione i wszystkie przecinające się pod kątem prostym”.⁸ Nie wiemy czy młody kadet szkoły oficerskiej szukał kontaktu z miejscową Polonią. Faktem jest, że była to grupa etniczna dość liczebna i znacząca w Odessie oraz mająca wpływ na jej rozwój. Nauka w szkole oficerskiej trwała trzy lata. A.M. Jasiński ukończył ją 12 sierpnia 1901 r. uzyskując jednocześnie awans na stopień podchorążego. W szkole oficerskiej „...dopelniał” wykształcenie cywilne do sześcioletniego gimnazjum.⁹ Po jej ukończeniu otrzymał przydział do 58 pułku piechoty w Nikołajewie (Mikołajew), nad dolnym Bugiem, położonym na terenie chersońskiej guberni. Było to miasteczko większe od gubernialnego Chersonia i liczyło 108 tysięcy mieszkańców. Polonia była tam niewielka, licząca zaledwie 6 tysięcy osób. Za to na terenie chersońskiej guberni znajdowały się dwie osady zamieszkałe przez polską szlachtę, przesiedloną tu po wydarzeniach 1846 r. z Podola i Litwy: Kisielówka i Carewodarówka.¹⁰ W 58 pułku piechoty służył do 1911 r. awansując do stopnia kapitana.¹¹ Często zmieniając pododdziały pełnił różne funkcje, przeważnie oficera młodszego, lub dowódcy kampanii.

W 1902 r. otrzymał awans na podporucznika. Zbiegło się to w czasie z szybko zmieniającą się sytuacją społeczno-polityczną w Rosji. Wyraźnie nastąpiło zaostrzenie stosunków rosyjsko-japońskich na Dalekim Wschodzie. Wzrost ekspansji rosyjskiej, głównie w rejonie Mandżurii, prowadził nieuchronnie do otwartego konfliktu, tym bardziej, że Rosja zdecydowała się na prowadzenie polityki metodą faktów dokonanych. W 1904 r. na front rosyjsko-japoński wyruszył 58 pułk piechoty z Nikołajewa. W tą egzotyczną ekspansję na Daleki Wschód zabrał się ppor. A.M. Jasiński. Podróż pociągami kolei transsyberyjskiej trwała ponad trzy tygodnie i prowadziła przez niziny nadwołżańskie, Ural, stepy i tajgi zachodniej i środkowej Syberii, góry Sajenu, Altaj, Bajkał (gdzie przeprowiano się parostatkiem lub na saniach) aż do granic Mandżurii. Pokonanie trasy, na odległość prawie 10 tysięcy kilometrów, jednotorową linią kolejową, z rozjazdami co 25 km, było prawdziwym i niezapomnianym przeżyciem.¹² Pułk ppor. A.M. Jasińskiego dotarł na Daleki Wschód w czasie kiedy toczyły się już działania wojenne. Niebawem został skierowany do ciężkich walk w rejonie Półwyspu Liaotuińskiego. Ppor. Jasiński początkowo dowodził na froncie mniejszymi pododdziałami, jako oficer kompanijny, a ostatnie dziewięć miesięcy jako dowódca kompanii. Walki w wyjątkowo ciężkich warunkach pozwoliły na zdobycie, już nie drogą teoretyczną, dużej wiedzy wojskowej i niemałego doświadczenia bojowego. Jego odwaga i konsekwencja w działaniu pozwoliły na zdobycie uznania wśród zwierzchników i autorytetu wśród podkomendnych. Po zakończeniu działań wojennych powrócił wraz z pułkiem do Nikołajewa, gdzie 29 marca 1906 r. otrzymał awans na porucznika, a w cztery lata później na podkapitana.¹³

Przeżycia z okresu wojny rosyjsko-japońskiej, urok Dalekiego Wschodu, a i zapewne chęć przyspieszenia awansów sprawiły, że w 1911 r. wystąpił do władz zwierzchnich o przeniesienie do wojsk pogranicznych, na teren Zamurowskiego Okręgu Wojskowego. Szybko

otrzymał zgodę i już w 1911 r. objął dowództwo kompanii wojsk pogranicznych 4 Zaamurskiego Pułku Piechoty stacjonującego na terenie Mandżurii. Tu 29 marca 1914 r. dosłużył się awansu na pełnego kapitana.¹⁴ Wraz z wybuchem I wojny światowej postawiono w stan gotowości bojowej cały Zaamurski Okręg Wojskowy. Część jednostek wchodzących w jego skład, już w 1914 r., wkrótce po rozpoczęciu działań wojennych, wyruszyła do europejskiej części Rosji na front walki z Niemcami lub Austro-Węgrami. Kpt. A.M. Jasiński, wraz z 4 Zaamurskim Pułkiem Piechoty, jako dowódca kompanii wyruszył na front w lutym 1915 r. Pułk wchodził w skład Zaamurskiej Dywizji Piechoty, która została skierowana na front galicyjski. Podczas walk kpt. A.M. Jasiński był dwukrotnie ranny. Niestety, nie udało się ustalić bliższych szczegółów tych zdarzeń.¹⁵ Przez cały czas przebywał na froncie dowodząc różnymi kompaniami 4 Zaamurskiego Pułku Piechoty, później batalionem i w „... różnych odstępach czasu pułkiem”.¹⁶ Za zasługi poniesione na polu walki, w dniu 27 kwietnia 1916 r., otrzymał awans na podpułkownika z przesunięciem starszeństwa na dzień 19 listopada 1915 r.

Rok 1917 przyniósł jednak przełomowe zmiany w Rosji. W lutym wybuchła rewolucja, która obaliła carat a nowo powstała Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych Chłopskich i Żołnierskich wydała 29 marca 1917 r. odezwę „Do Narodu Polskiego”, potwierdzoną wkrótce przez Rząd Tymczasowy o uznaniu praw narodu polskiego do utworzenia niepodległego państwa. Jak zapisze, w swej fundamentalnej pracy o wojsku polskim na Wschodzie, uczestnik ówczesnych wydarzeń, Henryk Bagiński „... wśród ogółu wojskowych Polaków, zarówno oficerów jak i szeregowców, powstał żywiołowy pęd do wyłączenia się z armii rosyjskiej i do formowania odrębnych polskich oddziałów”.¹⁷ Według danych rosyjskiego sztabu generalnego, w armii rosyjskiej, na dzień 1 kwietnia 1917 r. służyło około 800 tysięcy Polaków, w tym: 119 generałów, 20 tysięcy oficerów i około 700 tysięcy szeregowców.¹⁸ Była to znakomita baza do tworzenia polskich formacji wojskowych w Rosji. Wkrótce więc rozpoczął się proces formowania Związków Wojskowych Polaków w poszczególnych jednostkach armii rosyjskiej. Były to organizacje skupiające zarówno oficerów i żołnierzy, które prowadziły wśród swoich członków „... akcję propagandową w duchu narodowym mającą na celu przetrwanie do chwili możliwości zbiorowego powrotu do kraju”.¹⁹ Taka filia Związku Wojskowych Polaków powstała również w 4 Zaamurskim Pułku Piechoty a pplk A.M. Jasiński był inicjatorem jej powstania i rzeczywistym twórcą. Wkrótce powołał takie filie w innych pułkach Zaamurskiej Dywizji Piechoty oraz w innych oddziałach wchodzących w skład 33 Korpusu. Jego działalność przyniosła mu niezwykłą wręcz popularność. Stał się postacią znaną w całym 33 Korpusie, lubianą przez kolegów oficerów i poważaną przez żołnierzy. Tak więc kiedy przyszło wybierać delegatów na Ogólny Zjazd Związku Wojskowych Polaków, który w czerwcu 1917 r. miał odbyć się w Piotrogradzie, w 33 Korpusie nie miano wątpliwości, że delegatem powinien zostać pplk A.M. Jasiński.

W obradach wzięło udział 384 delegatów, którzy przybyli z różnych jednostek rozsianych po całej Rosji, aby wyłonić swoje przedstawicielstwo do rozmów z Rządem Tymczasowym, zdecydować o sprawie formowania wojska polskiego i opracować zasady funkcjonowania Związku Wojskowych Polaków. Zjazd trwał od 7 do 22 czerwca 1917 r., a poprzedzony został „... uroczystym nabożeństwem w kościele św. Katarzyny, które celebrował ks. biskup Cieplak w asyście biskupa Roppa i liczego duchowieństwa”.²⁰ Zjazd dokonał wyboru prezydium i honorowego prezesa, którym został komendant Józef Piłsudski. Prezesem zjazdu jednogłośnie wybrano chorążego Władysława Raczkiewicza, adwokata z Mińska i prze-

wodniczącego Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego. Atmosfera zjazdu była wręcz wyjątkowa. Jeszcze raz oddajmy głos jego uczestnikowi Józefowi Godlewskiemu, która tak wspomina moment jego rozpoczęcia: „... Tak na nabożeństwo jak i na zjazd zostali zaproszeni alianccy i neutralni dyplomaci oraz różni notable. (...) Niezpomniane to było nabożeństwo. W czasie kazania ludzie płakali ze wzruszenia. Nie tylko kościół był wypełniony po brzegi, ale i na ulicy przed kościołem, aż na Newskim Prospekcie stały tłumy Polaków, Rosjan i cudzoziemców. W historii Polski i Rosji był to pierwszy wypadek, aby Polacy w mundurach brali udział w stolicy Rosji w uroczystych modłach. Trudno jest opisać radość i entuzjazm Polaków. (...) Zjazd otworzył najstarszy wiekiem wojskowy... (...) Ks. biskup Cieplak wygłosił piękną inwokację. Atmosfera zjazdu była nadzwyczaj podniosła. Po powitaniu delegatów i gości rządów alianckich (...) obrady potoczyły się różnie i rzeczowo”.²¹ W trakcie obrad wyłoniono Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpól) jako zwierzchni organ kierowniczy powołany dla formowania wojsk polskich na całym obszarze Rosji. Prezesem Naczpółu wybrano W. Raczkiewicza.

Płk A.M. Jasiński został wybrany wiceprezesem Zarządu Centralnego Związku Wojskowych Polaków, a z chwilą powstania Naczpółu wszedł w jego skład w charakterze członka zwyczajnego.²² Teraz rzucił się w wir pracy organizacyjnej wykorzystując znakomicie wrodzoną sobie energię na rzecz formowania polskich korpusów wojskowych w Rosji. Władze zwierzchnie musiały wysoko cenić jego działalność skoro 7 lipca 1917 r. otrzymał awans na pułkownika z przesunięciem starszeństwa na dzień 1 maja 1917 r.²³ Uczestniczył też w zjazdach Związku Wojskowych Polaków w Kijowie i w Moskwie. Zaangażowanie się w pracach Związku Wojskowych Polaków zakończyło służbę płk. Jasińskiego w armii rosyjskiej. Formalnie pozostawał na etacie rosyjskiego 4 Zaamurskiego Pułku Piechoty do 16 grudnia 1917 r. kiedy to przeszedł do służby w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Z armii rosyjskiej wynosił nie tylko stopień pułkownika, ale i szereg wysokich odznaczeń: brązowy Krzyż św. Jerzego, Krzyż św. Anny z mieczami 2 i 3 stopnia, św. Stanisława 2 i 3 stopnia, św. Włodzimierza 4 stopnia, pokojowy Krzyż św. Anny drugiego stopnia i order św. Anny 4 stopnia.²⁴ W karcie ewidencyjnej opracowanej w 1921 r. zapisał w rubryce: „znajomość języków obcych” ... rosyjski w mowie i piśmie - poprawnie; francuski w mowie i piśmie - względnie.”²⁵ W kolejnej rubryce - „znajomość krajów i okolic” podawał: „...Rosja w granicach przedwojennych, Rzeczypospolita Polska - w teraźniejszych jej granicach, Turcja - okolice Konstantynopola, Smyrnę, Grecję - okolice Aten i wyspa Kreta.”²⁶ Całkiem niemało jak na oficera zawodowego, który sporo lat spędził na służbie na Dalekim Wschodzie i na frontach różnych wojen.

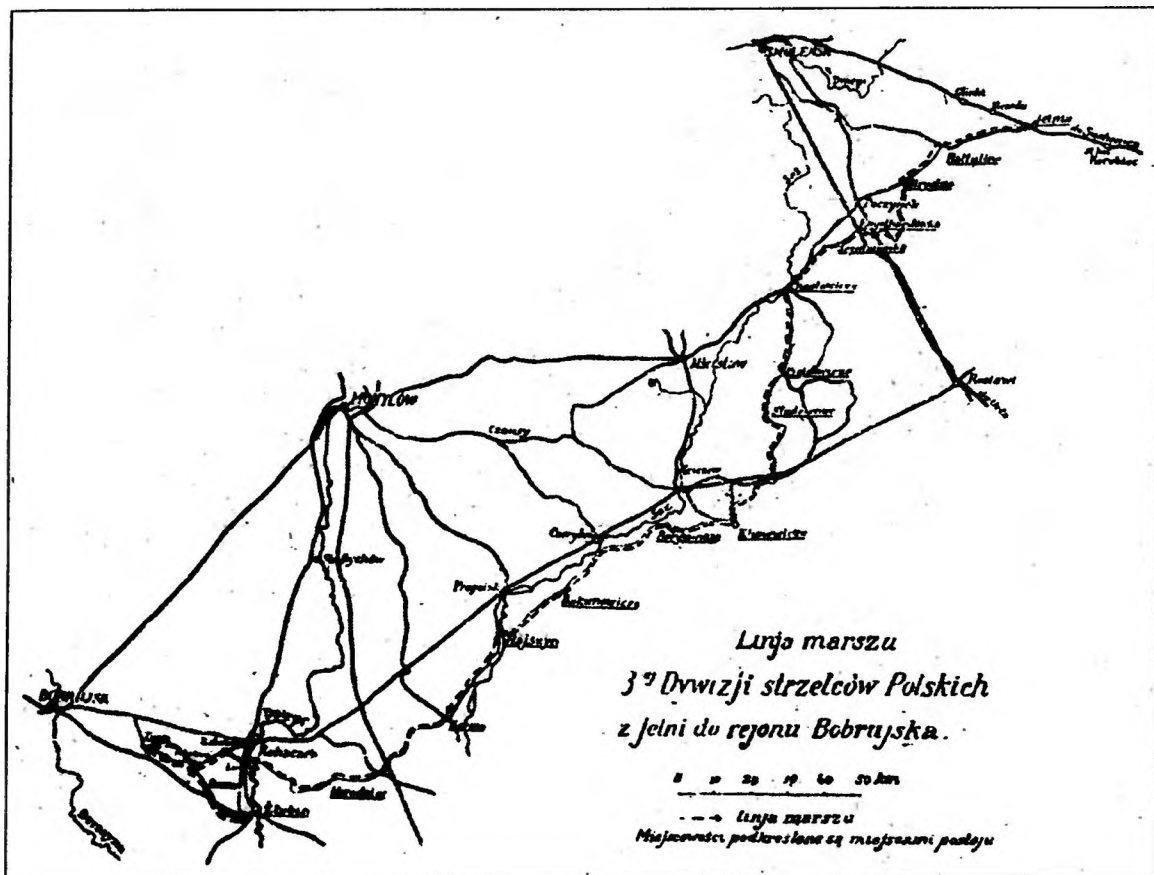
Wkrótce po zakończeniu zjazdu pietrogradzkiego zaczęły powstawać Polskie Korpusy Wojskowe na czele których stanęli generalowie: Józef Dowbór-Muśnicki, Eugeniusz Henning-Michaelis i Jan Stankiewicz.²⁷ Utworzono też sieć Związku Wojskowych Polaków w całej Rosji, a do polskich korpusów zaczęły napływać niezliczone rzesze ochotników, którzy czasami przybywali indywidualnie, a nierzadko całymi oddziałami. Formalną zgodę na formowanie I Korpusu Polskiego wydał naczelny wódz armii rosyjskiej gen. Ławrentij Kornilow 8 sierpnia 1917 r. mianując jednocześnie jego dowódcą gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Przewidywano, że będzie to formacja wojskowa przeznaczona do ewentualnych walk na froncie przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom. Jej etat określono na 67 790 żołnierzy.²⁸ Korpus był tworzony według rosyjskich przepisów organizacyjnych, miał podlegać

rozkazom rosyjskiego dowództwa i zachować neutralność wobec toczących się w Rosji walk wewnętrznych.

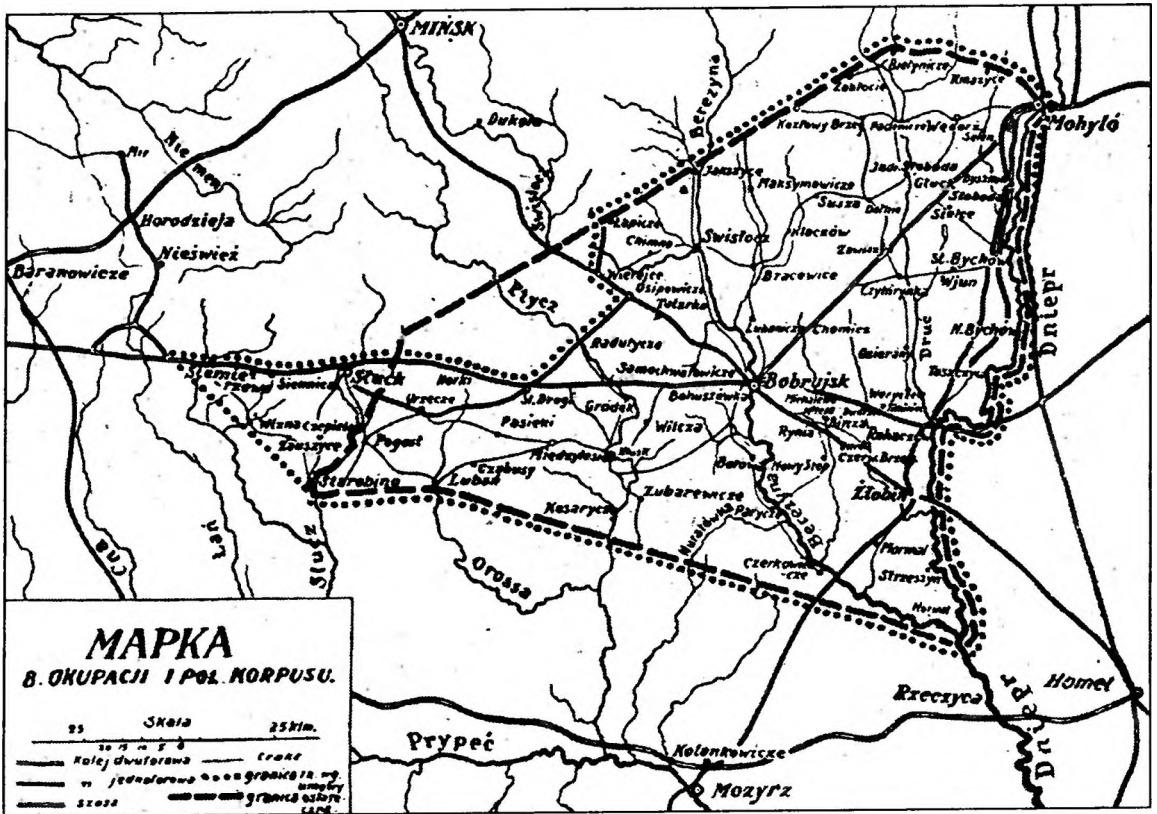
Gen. Ł. Kornilow wiązał z nim swoje nadzieje. Przypuszczał, że w razie potrzeby będzie można go wykorzystać do walki ze zrewoltowaną Rosją. Gen. Dowbór-Muśnicki miał również swoje plany. Dążył do stworzenia apolitycznego wojska, które całkowicie podlegało by jego rozkazom. W związku z tym dużą wagę przywiązywał do właściwego skompletowania kadry dowódczej, dążąc do obsadzenia stanowisk oficerami, co do których mógł być pewny ich lojalności. Tylko nielicznym oficerom rekomendowanym przez Naczpol udało się znaleźć miejsce w I Korpusie Polskim. Wśród tych wyjątków znalazł się, właśnie rekomendowany przez Naczpol, płk A.M. Jasiński, który w grudniu 1917 r. objął komendę 9 pułku strzelców, w nowo formowanej, w rejonie Jelni, 3 Dywizji Strzelców gen. Wacława Iwaszkiewicz-Rudoszańskiego.

3 Dywizja Strzelców składała się wówczas ze sztabu, 9, 10, 11 i 12 pułków strzelców, kompanii inżynieryjnej, 1 i 2 szpitala dywizyjnego, taborów oraz oddziału opatrunkowego. Łącznie liczyła 1996 oficerów i żołnierzy.²⁹ 9 pułk strzelców liczył 490 żołnierzy. Płk Jasiński szybko dał się poznać jako znakomity dowódca, niezrównany organizator, oficer o ogromnej inwencji cieszący się zarówno uznaniem przełożonych jak i miernym u podwładnych. H. Bagiński zapisze wręcz, że był oficerem "... uwielbianym przez całą dywizję".³⁰ Szybko doprowadził swój pułk do wzorowego stanu, zarówno pod względem wyszkolenia, jak i dyscypliny, co w owym czasie nie było bynajmniej łatwym przedsięwzięciem.

Wzrastające zagrożenie ze strony władz radzieckich skłoniło gen. Dowbór-Muśnickiego do skoncentrowania wszystkich podległych mu wojsk w rejonie Bobrujska, aby w oparciu o starą twierdzę stworzyć im bezpieczną osłonę. Rozkaz o przejściu z Jelni do rejonu Bobrujska dowódca 3 Dywizji Strzelców otrzymał 2 lutego 1918 r. z zastrzeżeniem, że powinien w rejonie Dorohobuża zaczekać na Rezerwową Brygadę Piechoty gen. Pawłowskiego. Okazało się, że z powodu braku odpowiedniego taboru kolejowego 3 Dywizja Strzelców musi do rejonu Bobrujska przejść pieszo. W straży przedniej maszerował 9 pułk strzelców płk. Jasińskiego, a kolumnę zamykała straż tylna 11 pułku strzelców płk. Drabika. Przemarsz na odległość ponad 400 km odbywał się w trudnych warunkach atmosferycznych, przy ponad 20-stopniowym mrozie, wśród nieustannych potyczek z wojskami bolszewickimi i zrewoltowanym chłopstwem.³¹ Obfitował w najrozmaitsze dramatyczne sytuacje, a do największego boju doszło pod Pobołowem, gdzie 3 Dywizja Strzelców "... sprawiła należyte lanie bolszewikom".³² Przejście pododdziałów 3 Dywizji Strzelców z Jelni do miejscowości Żłobin w rejonie Bobrujska trwał od 11 lutego do 2 marca 1918 r. i przeszedł do historii „jako czyn heroiczny dla Polski”.³³ Cytowany już tu kilkakrotnie H. Bagiński zapisał: "... Dzieje odbytej drogi przez 3 Dywizję Strzelców, liczące ponad 400 wiorst, przejdą do historii Wojska Polskiego, jako jedna z największych kart dziejów I-go Korpusu Polskiego. Zawdzięczać to należy wielkiemu hartowi i odwadze naszych piechurów, na czele których stał gen. Iwaszkiewicz. (...) 3 Dywizja Strzelców (...) organizacyjnie stała najwyżej ze wszystkich oddziałów piechoty korpusu. Kierowana silną i umiejętną ręką gen. Iwaszkiewicza przetrwała ciężkie chwile, urobiła się wewnętrznie w spoistą jednostkę bojową, a działając w całości uratowała przede wszystkim pułki piechoty, w których ilość bagnetów była wyższa aniżeli w innych dywizjach".³⁴ Warto może jednak, dla historycznej ścisłości odnotować, że według stanów z 10 maja 1918 r. liczba żołnierzy 3 Dywizji Strzelców spadła do stanu 1130, a 9 pułku strzelców do 260.³⁵



W tym niewątpliwym sukcesie 3 Dywizji Strzelców była niemała zasługa płk. Jasińskiego, którego trzeźwość oceny sytuacji, konsekwencja w działaniu i niezwykła wręcz popularność wśród żołnierzy ratowały dywizję z niejednej opresji. Za ten czyn płk Jasiński został przez byłego dowódcę 3 Dywizji Strzelców gen. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego 20 października 1920 r. przedstawiony do odznaczenia orderem *Virtuti Militari* V klasy. W szczegółowym opisie czynu odnotował: „...Na kilka dni przed wymarszem 3 Dywizji Strzelców z Jelni, bolszewicy, chcąc nie dopuścić do połączenia się polskich sił zbrojnych, zgrupowawszy swoją piechotę i artylerię w pobliżu stacji Niezoda, zaatakowali Jelnię. Ponieważ nieprzyjaciel posiadał siły wyborowe i przeważające liczebnie oraz artylerię, której nasza dywizja nie posiadała, należało postawić na czele sił operujących pod Niezodą dowódcę ze wszechmiar odpowiedniego, gdyż chodziło o konieczność wygranej dla podniesienia ducha wśród żołnierzy, przed tak ważnym przedsięwzięciem, jakim był przemarsz z Jelni do Bobrujska. Toteż dowództwo nad oddziałami operującymi pod Niezodą powierzone zostało pułkownikowi Jasińskiemu Albinowi, dowódcy 9 pułku strzelców. Dzięki niezmordowanej czujności w ciągu 2 dob pułku Jasińskiego na pozycjach dzięki niezwykle umiejętnemu manewrowaniu naszymi drobnymi oddziałami, oraz dzięki temu, że pułkownika Jasińskiego widziano zawsze na miejscach najwięcej zagrożonych, jak zachęcał i porywał żołnierzy - wszelkie próby przedarcia się do Jelni, jakie czynił nieprzyjaciel, zostały udaremnione. Pobity pod Niezodą nieprzyjaciel, po ściągnięciu nowych pułków ze Smoleńska, przegrodził drogę dy-



wizji pod miejscowością Baltutino. Idący w awangardzie dywizji pułkownik Jasiński zaatakował z marszu nieprzyjaciela, wyrzucając go z Baltutino. Dzięki temu nagłemu i zdecydowanemu atakowi nieprzyjaciel zmuszony został do wycofania swych baterii, które ostrzelując szosę w kilku miejscach czyniły zamieszanie wśród maszerujących długim sznurem taborów. Wszystkie ataki nieprzyjaciela na Baltutino, dzięki umiejętnemu manewrowaniu pułkownika Jasińskiego, zostały odparte. Operacje powyższe, przeprowadzone przez pułkownika Jasińskiego na początku marca z tak niezwykłą brawurą i umiejętnością, rozbudziły wśród żołnierzy bezgraniczne zaufanie do dowództwa, podniosły nastrój i pewność pomyślnego dokonania przedsięwzięcia. Zaznaczyć należy, że pułkownik Jasiński, zdając sobie sprawę z ogromnego moralnego znaczenia tych momentów nie szczędził ani sił, ani życia, aby z zadania wywiązać się znakomicie”.³⁶ Wniosek dowódcy poparli naoczni świadkowie: podkapitan Bednarczyk i pplk Zubknowski.

Po historycznym przemarszu 3 Dywizja Strzelców stanęła w rejonie Żłobina i Rohaczewa. Otrzymała zadanie obrony linii rozciągającej się od ujścia rzeki Berezyny do Dniepru i dalej Dnieprem aż do strumienia Mytnicki Łąg oraz obrony węzła kolejowego w Żłobinie i linii kolejowych prowadzących ze Żłobina do Rohaczewa, Bobrujska i Mormal. 9 pułk strzelców płk. Jasińskiego wraz z 10 pułkiem strzelców płk. Sielickiego oraz 4 baterią 3 Brygady Artylerii Polowej stanęły w Żłobinie. Tu znajdowało się też miejsce postoju sztabu 3 Dywizji Strzelców.

Przebicie się 3 Dywizji Strzelców do Bobrujska zbiegło się w czasie z ofensywą niemiecką na Wschodzie oraz podjęciem rozmów przez dowództwo I Korpusu Polskiego z dowódcz-

twem niemieckim i istniejącą w Warszawie Radą Regencyjną. Uznanie zwierzchnictwa Rady Regencyjnej przez dowództwo I Korpusu Polskiego nie uratowało go jednak przed demobilizacją. Zgodnie z podpisaną umową trwała ona od maja do sierpnia 1918 r. Plk Jasiński dowodził 9 pułkiem strzelców do momentu jego demobilizacji, która nastąpiła w czerwcu 1918 r. Wkrótce wraz z częścią zdemobilizowanych żołnierzy własnego pułku udał się do Warszawy. Za cały okres działalności w Rosji, na rzecz tworzenia polskich formacji wojskowych został, po raz kolejny, przedstawiony do odznaczenia orderem *Virtuti Militari*. Tym razem jednak do IV klasy. Wniosek przedstawił w dniu 8 września 1921 r. były przewodniczący Naczelny - W. Raczkiewicz. W uzasadnieniu wniosku tak pisał o zasługach plk. Jasińskiego: „... Po wybuchu rewolucji w Rosji jako oficer 4-go pułku zaamurskiej piechoty zebrał z własnej inicjatywy i skupił koło siebie wszystkich wojskowych Polaków, wyżej wspomnianego pułku i zrzeszył ich w związek. Następnie rozszerzył działalność swoją w tym kierunku spowodowawszy także związki w innych pułkach dywizji, poczem zapoczątkował Związek Wojskowych Polaków dywizji. Obrany na delegata na Zjazd Związku Wojskowych Polaków 33-go Korpusu, został przez członków tego zjazdu wydelegowany na zjazd w Kijowie, Moskwie i Piotrogradzie. Na zjeździe Piotrogradzkim został wybrany na członka Naczelnego Komitetu (Centrali związków). Przy podziale pracy w centrali związków wziął na siebie obowiązek organizatora i kierownika Związku Wojskowych Polaków na całym terenie Rosji, włączając w to i front - będąc jednocześnie wiceprezesem centrali. Praca na tym stanowisku była bardzo skomplikowana i wymagała dużego wysiłku, wielkiej energii i zmysłu organizacyjnego. Aby wyciągnąć żołnierzy Polaków z szeregów armii rosyjskiej, zrzeszwszy je początkowo w związki, trzeba było użyć wszelkich zabiegów zwalczając niechęć rosyjskich władz wojskowych robiących na każdym kroku trudności oraz walcząc z różnymi wywrotowcami pochodzenia polskiego i żydowskiego, działającymi w kierunku rozbicia wszelkich zamiarów w sprawie wydzielenia Polaków z armii rosyjskiej w bojowe polskie jednostki.

Trudności powiększyły się bardzo dzięki dającemu się odczuć brakowi środków pieniężnych. W olbrzymiej jednak większości zostały pokonane dzięki nieustannej, sumiennej, wydajnej pracy plk. Jasińskiego, który organizując nowe i wzmacniając istniejące już polskie placówki - bądź to z pomocą wydelegowanych przez niego rodaków, bądź to wyjeżdżając osobiście na placówki, wymagające ze względu na ich powagę, lub stan zagrożenia ze strony zajadłych przeciwników szczególniejszej energii, zabiegów i zmysłu organizacyjnego. Będąc stale narażonym na niebezpieczeństwo zamordowania, niezmordowaną działalnością plk Jasiński Albin w ogromnej mierze przyczynił się do skutecznego przeprowadzenia akcji tworzenia sił zbrojnych na terenie bylej Rosji”.³⁷ Z całą pewnością była to wysoka ocena jego pracy. I za tę działalność został w późniejszym okresie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski 3 klasy.

Po przyjeździe do Warszawy nawiązał kontakt z Radą Regencyjną, która 31 października 1918 r. powierzyła mu dowództwo VIII Okręgu Wojskowego z siedzibą w Łodzi. Od 17 listopada otrzymał on nazwę Okręg Generalny „Łódź” i był jednym z pięciu, w owym czasie, powołanych okręgów generalnych.³⁸ Plk Jasiński otrzymał wówczas nominację na czasowego dowódcę Okręgu Generalnego w Łodzi. Podstawowym jego zadaniem było zorganizowanie dowództwa Okręgu Generalnego, tworzenie nowych jednostek wojskowych oraz utrzymanie porządku na terenie podległym jego jurysdykcji tzn. powiatów: łódzkiego,

brzeskiego i łaskiego. Podlegał bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych a odpowiadał głównie, w tym przejściowym okresie, za ład, porządek i dyscyplinę. Jednocześnie był zobowiązany do inspekcjonowania "... broni głównych, nadzoru kontrwywiadowczego oraz poboru żołnierzy i mobilizacji jednostek z podległego obszaru".³⁹ Wkrótce po przybyciu do Łodzi płk Jasiński dał się poznać jako znakomity organizator. Jego to zasługą było sformowanie ochotniczego pułku piechoty, który w trudnym okresie narastania wrzenia rewolucyjnego, zapoczątkowanego rewolucją w Rosji i Niemczech, wpływał uspokajająco na nastroje, dość zróżnicowanej, miejscowej ludności.

Sytuacja w Łodzi wyraźnie uległa zaostrzeniu w dniach 10-11 listopada 1918 r. kiedy to dotarły wiadomości o powołaniu w Lublinie Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej i wybuchu rewolucji w Niemczech. Na widownię wystąpiły siły polityczne już jawnie dążące do niepodległości, ale także i te, jak: PPS-Lewica, SDKPiL i żydowski „Bund”, które domagały się wywołania akcji rewolucyjnej i wprowadzenia dyktatury proletariatu. Dochodziło do spontanicznych demonstracji, prób rozbierania oddziałów niemieckich, organizowania Rad Delegatów Robotniczych Chłopskich i Żołnierskich. Sprawa spontanicznego wystąpienia przeciwko Niemcom nabierała realnego kształtu. Polska Organizacja Wojskowa w Łodzi ogłosiła powszechną mobilizację swoich członków. W tych dramatycznych dniach działania płk. Jasińskiego, w dużym stopniu, przyczyniły się do uspokojenia rozhuśtanych nastrojów. Szybko i sprawnie udało mu się przejąć komendę nad organizacjami paramilitarnymi i zmobilizowanymi oddziałami Polskiej Organizacji Wojskowej. Podjął też pertraktacje z Niemcami w sprawach rozbrojenia, a do mieszkańców Łodzi w dniu 12 listopada 1918 r. skierować, utrzymaną w dość uspokajającym tonie odezwę. Pisał w niej:

„Do wszystkich obywateli miasta Łodzi!

Dzięki spokojnej postawie całego społeczeństwa m. Łodzi warunki życia nie uległy żadnej zmianie.

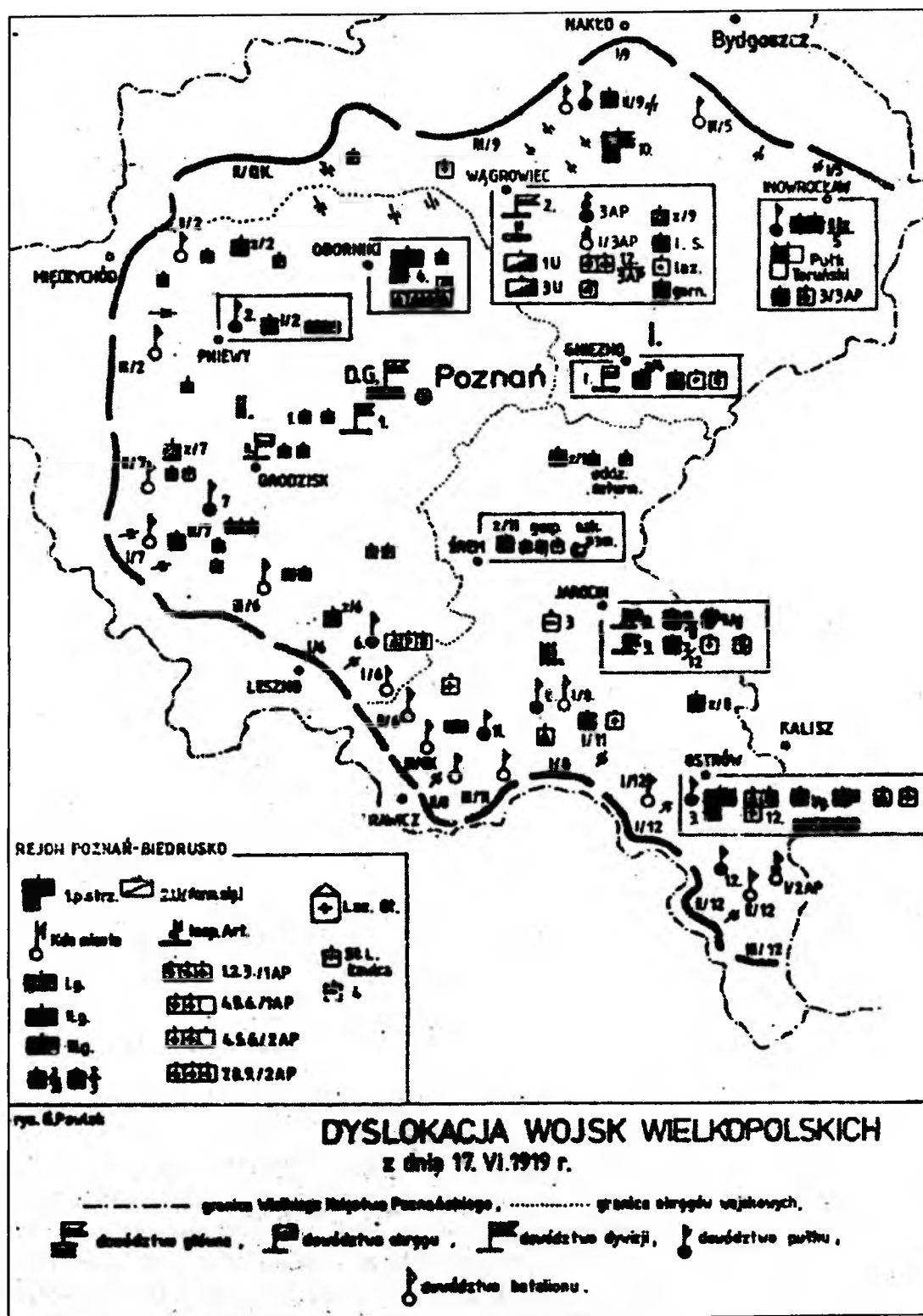
Na ulicach panuje ład i porządek, bezpieczeństwo życia i mienia waszego jest zapewnione. Wszystkie wojskowe organizacje połączyły się dzisiaj w jedną całość, nad którą objąłem dowództwo.

Obywatele!

Zaufajcie wojsku swojemu, ono będzie czuwać nad waszym bezpieczeństwem i zapewni miastu ten potrzebny, w tej chwili obecnej, spokój. Nie skupiajcie się na ulicach miasta, zajmujcie się codziennymi obowiązkami swoimi, tylko wtedy możemy Wam zapewnić normalne funkcjonowanie wszystkich potrzebnych miastu instytucji, kiedy każdy z Was, tak jak dotychczas, obowiązki swoje i nadal pełnić będzie”.⁴⁰

Śmiało więc możemy postawić tezę, że działalność płk. Jasińskiego w dużym stopniu przyczyniła się do uspokojenia nastrojów i pokojowego włączenia Łodzi do powstającego państwa polskiego.

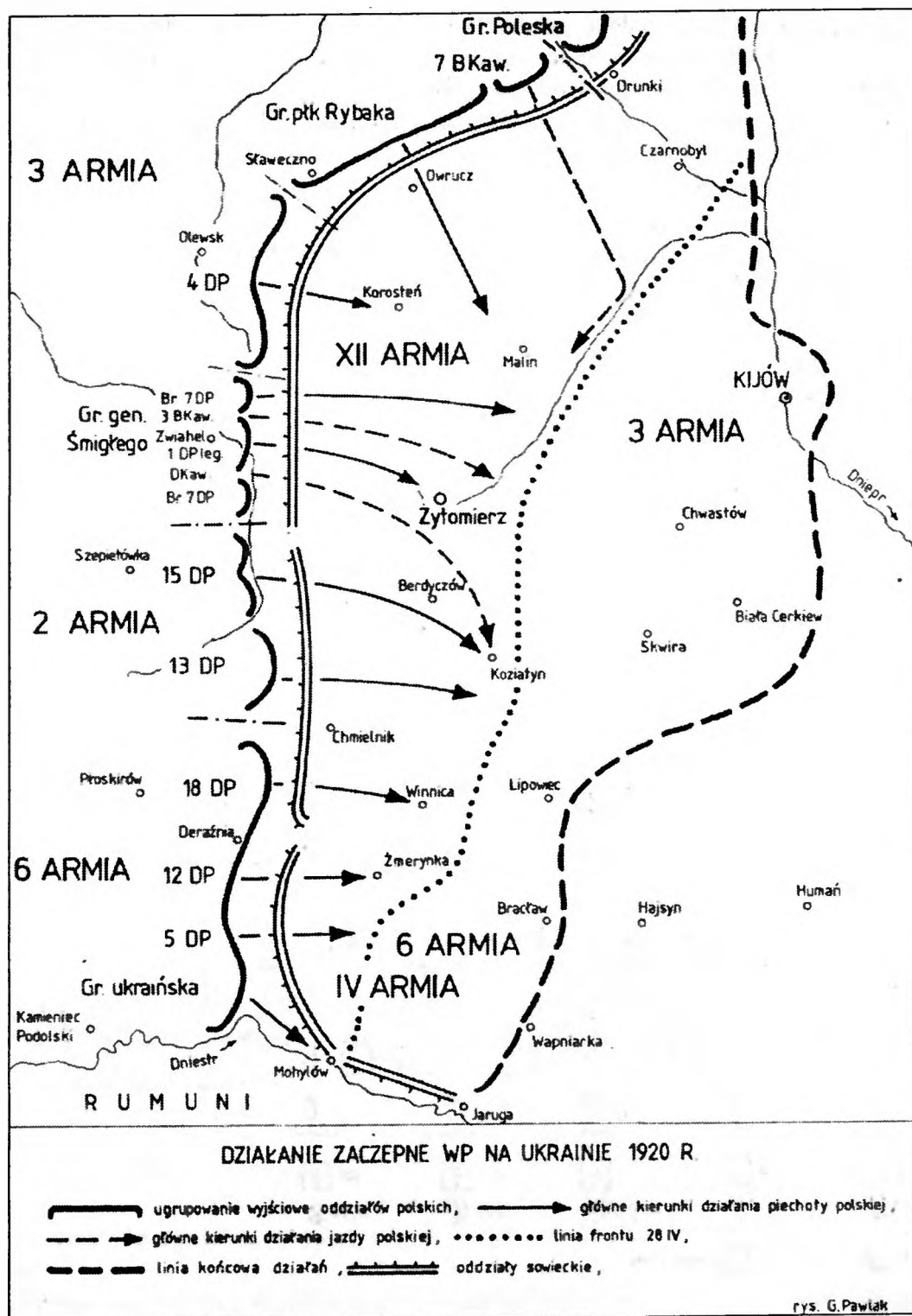
Płk Jasiński swoją funkcję, tymczasowego dowódcy Okręgu Generalnego „Łódź”, pełnił do 2 grudnia 1918 r., aby ją przekazać następnie faktycznemu dowódcy gen. Aleksandrowi Osińskiemu. Pozostał w Łodzi jeszcze do maja 1919 r. pełniąc w sztabie Dowództwa Okręgu Generalnego różne funkcje. W dniu 1 maja 1919 r. został skierowany do wojsk wielkopolskich gen. Dowbór-Muśnickiego. Objął stanowisko zastępcy dowódcy 2 Dywizji Strzelców, którą wówczas dowodził gen. Tadeusz Kazimierz Grudelski. Dywizja stacjonowała w rejonie Wągrowca, wchodziła w skład Frontu Wielkopolskiego i jej zadaniem było zabezpiecze-



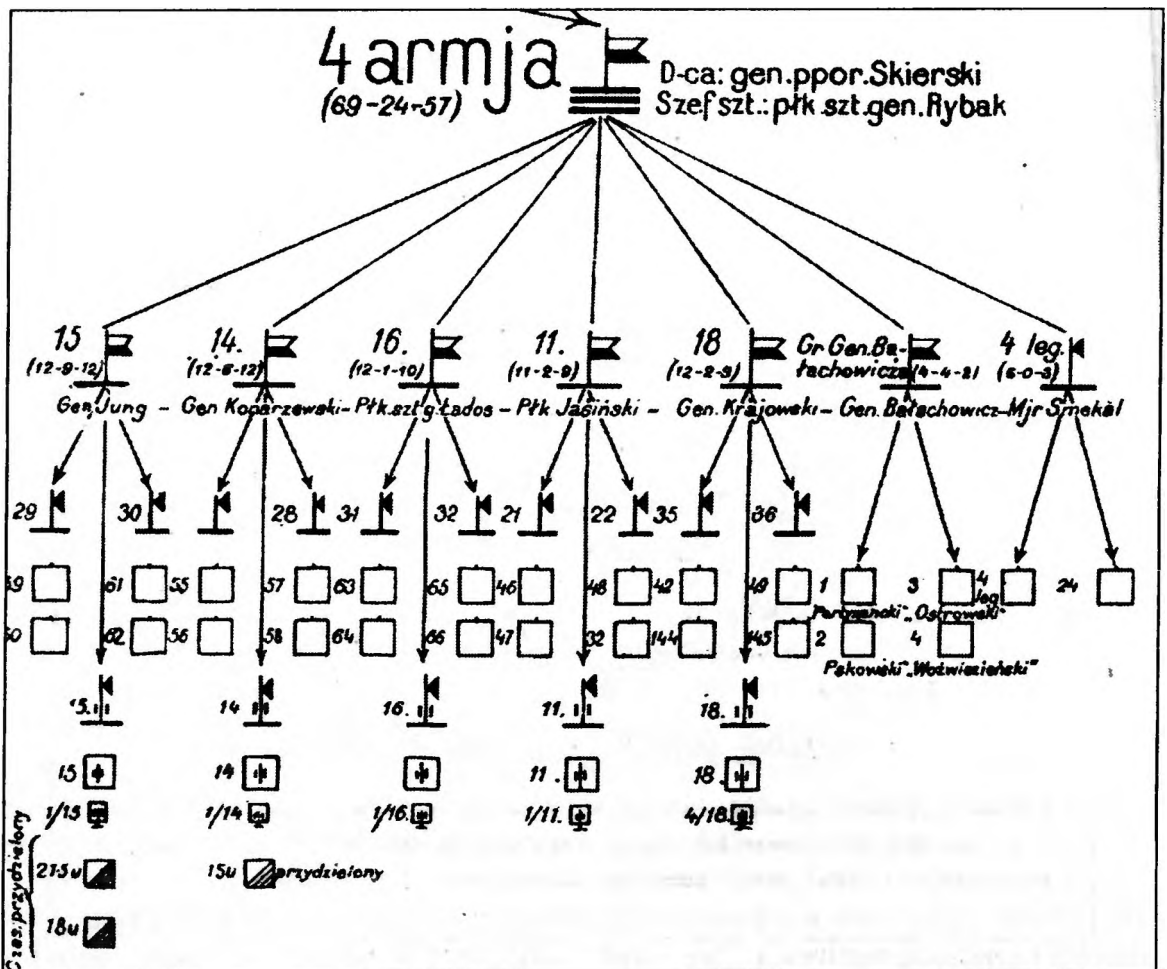
nie północnych rejonów Wielkopolski. Kiedy w czerwcu gen. Grudelski został zastępcą dowódcy Okręgu Generalnego „Poznań” płk Jasiński otrzymał w dniu 25 czerwca 1919 r. komendę 2 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. Dywizja wkrótce zmieniła nazwę na 15 Dywizję Strzelców, a następnie na 15 Dywizję Piechoty.⁴¹ Jeszcze jako dowódca 2 Dywizji Strzelców został dekretem Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu w dniu 6 listopada 1919 r. zatwierdzony w stopniu pułkownika Wojska Polskiego, ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.⁴² Stopień ten potwierdzono dekretem Naczelnego Wodza w dniu 9 kwietnia 1921 r.⁴³

Po objęciu dowództwa 2 Dywizji Strzelców szybko doprowadził wchodzące w jej skład 5, 6, 7, i 8 pułki strzelców do pełnej gotowości bojowej. W momencie zmiany nazwy na 15 Dywizję Piechoty otrzymały one numerację 59, 60, 61 i 62 pułki strzelców Wielkopolskich. 2 Dywizja Strzelców (15 Dywizja Piechoty) wzięła udział w operacji pomorskiej (17 styczeń - 2 luty 1920 r.), której celem było włączenie Pomorza do Polski. Zadanie rewindykacji Pomorza powierzono Frontowi Pomorskiemu dowodzonemu przez gen. Józefa Hallera. Front Pomorski powstał z połączenia wojsk Frontu Mazowieckiego z częścią wojsk Frontu Wielkopolskiego - Grupą Operacyjną gen. Dowbór-Muśnickiego. Właśnie Grupa Operacyjna gen. Dowbór-Muśnickiego otrzymała zadanie wyzwolenia zachodnich regionów Pomorza. Trzon tych wojsk tworzyły 11 Dywizja Piechoty gen. Jakuba Włostowica-Gąsiekiego i 15 Dywizja Piechoty płk. A.M. Jasińskiego. Dywizji płk. Jasińskiego przypadło zadanie opanowania rejonu nadnoteckiego wraz z Bydgoszczą oraz obszaru Borów Tucholskich, aż po Laskowice Pomorskie.⁴⁴ W drugim rzucie znajdowały się siły przeznaczone do realizacji drugiego etapu operacji pomorskiej 11 Dywizja Piechoty oraz kawaleria płk. Stefana Suszyńskiego. Podczas zajmowania terenów północnej Wielkopolski i Kociewia nie doszło do żadnych incydentów. W dniu 20 stycznia 1920 r. wojska te zajęły Bydgoszcz. Do miasta wkroczył 6 (późniejszy 60) pułk piechoty ppłk. Bernarda Śliwińskiego, który wkrótce został wybrany prezydentem miasta Bydgoszczy.⁴⁵ Pułk ten wchodził w skład dywizji płk. Jasińskiego. Obszar nadnotecki zajęto 22 stycznia, a Laskowice Pomorskie i Sępólno - 23 stycznia 1920 r.⁴⁶ Zgodzić się wypada z autorami „Zarysu historii Pomorskiego Okręgu Wojskowego 1919-1994”, że w „... celu zajęcia Pomorza skoncentrowano znaczne siły zbrojne, niewątpliwie przewyższające potrzeby realnej pokojowej realizacji operacji”.⁴⁷ Niewątpliwie było to podyktowane względami politycznymi i propagandowymi.

Wkrótce po zakończeniu operacji pomorskiej rozwiązano Dowództwo Frontu Wielkopolskiego (20 marca 1920 r.) i Frontu Pomorskiego (marzec 1920 r.) a oddziały wchodzące w ich skład były stopniowo kierowane na wschód przeciwko wojskom sowieckim. Najszybciej na front wschodni wyruszyła 15 Dywizja Piechoty płk. Jasińskiego. Już w ostatnich dniach stycznia 1920 r. opuściła ona Pomorze i została przetransportowana koleją na Wołyń i Podole, gdzie weszła w skład 2 Armii gen. Antoniego Listowskiego. W skład tej armii wchodziła również 13 Dywizja Piechoty gen. Franciszka Paulika. 13 i 15 Dywizje Piechoty zajęły pozycje wyjściowe do uderzenia znad linii rzeki Słucz w pobliżu linii kolejowej Szepietówka-Berdyczów. 2 Armia z Grupą Operacyjną gen. Edwarda Śmigłego-Rydza miały podjąć działania ofensywne na Berdyczów i Koziatyń. 15 Dywizja Piechoty miała na swoim prawym skrzydle ugrupowaną 13 Dywizję Piechoty z własnej armii, na lewym Dywizję Jazdy - gen. Jana Romera i jedną z brygad piechoty, wchodzącą w skład 7 Dywizji Piechoty gen. Eugeniusza Pogorzelskiego. Przeciwno 2 Armii stały rozwinięte jednostki 12 Armii rosyjskiej dowodzone przez komandarma Siergieja Aleksandrowicza Mieżaninowa.



Polska ofensywa ruszyła 25 kwietnia 1920 r. pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Związki taktyczne 2 Armii ruszyły z Lubaru w kierunku na Berdyczów szybko odnosząc sukcesy. Kawaleria polska weszła w lukę rosyjskiego ugrupowania i bez przeszkód posuwała się na Koziatyń. W ogólnym kierunku na Koziatyń prowadziła swoje działania 15 Dywizja Piechoty płk. Jasińskiego w trakcie tych działań doszło do taktycznego współdziałania 15 Dywizji Piechoty i Dywizji Jazdy. Naczelne Dowództwo obiecało gen. Romerowi pomoc na dzień 27 kwietnia w postaci jednego z pułków piechoty wchodzących w skład 15 Dywizji Piechoty. Między gen. Romerem a płk. Jasińskim doszło jednak do kontrowersji na tle użycia piechoty. Płk Jasiński początkowo odmówił wysłania, na wsparcie oddziałów kawalerii, dwóch batalionów piechoty, co znacznie opóźniło dalszy postęp w działaniach Dywizji Jazdy. Sprawa ta znalazła swoje rozwiązanie w trakcie wizyty Piłsudskiego w Koziatynie 28 kwietnia 1920 r. Po odebraniu meldunku od gen. Romera Naczelny Wódz zdecydował się na odwołanie ze stanowiska płk. Jasińskiego. Na wniosek dowódcy 2 Armii gen. Listowskiego komendę 15 Dywizji Piechoty przejął gen. Władysław Jung. Dywizja niebawem weszła w skład 3 Armii gen. Śmigłego-Rydza i została skierowana do walk o Kijów.⁴⁸



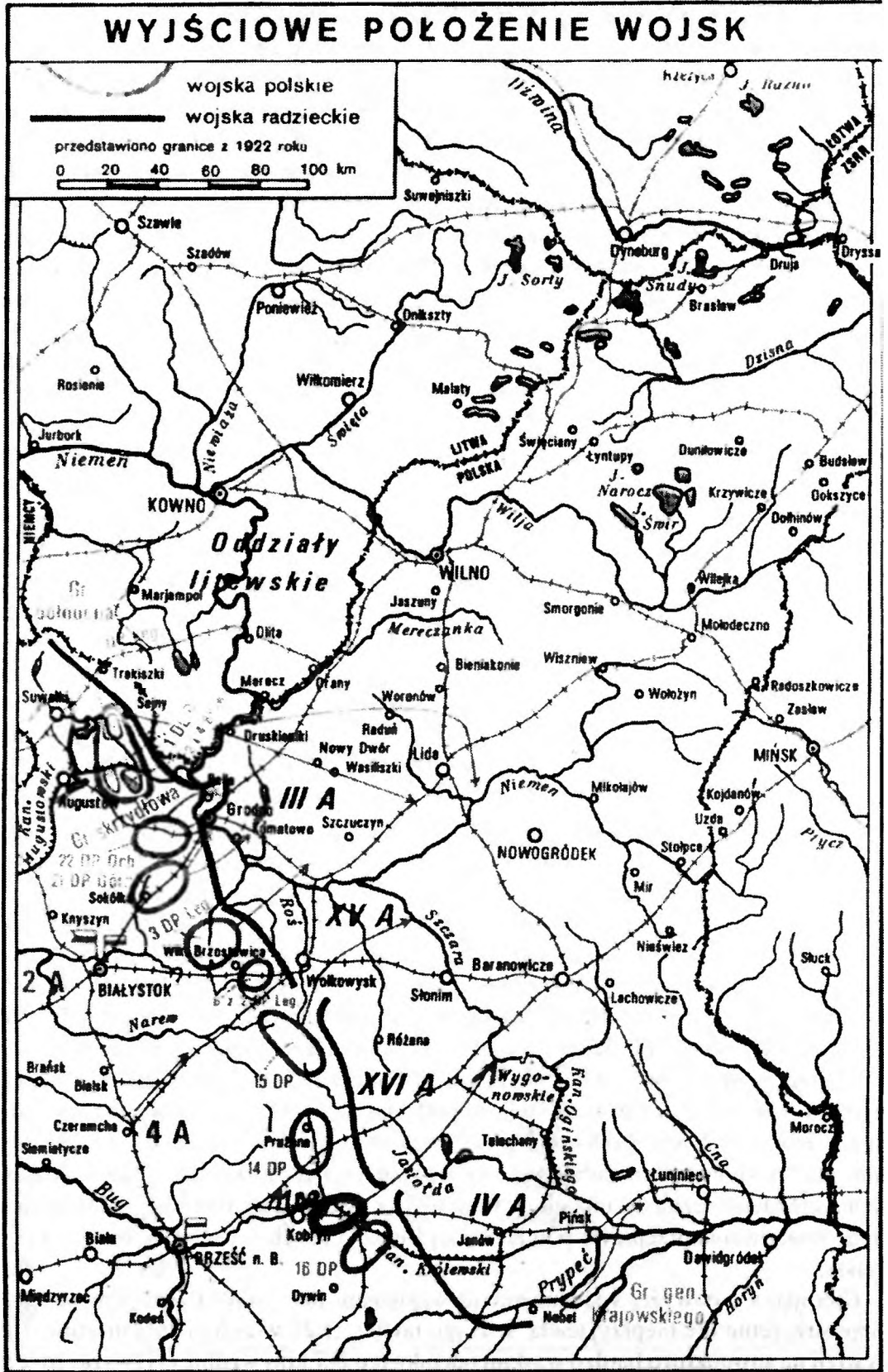
Schemat organizacyjny 4 Armii

Plk. Jasińskiego oddano do dyspozycji Dowództwa Wojska Polskiego. Kiedy jednak sytuacja na froncie polsko-sowieckim przybrała wyraźnie przebieg niekorzystny dla Polski, w lipcu 1920 r. powierzono mu dowództwo inspektoratu okręgu lubelskiego Armii Ochotniczej, którą dowodził, znany mu już osobiście gen. Haller. Jednocześnie zamierzano powierzyć plk. Jasińskiemu dowództwo 4 Dywizji Piechoty.⁴⁹ Skierowano go nawet w rejon Góry Kalwarii, w połowie sierpnia 1920 r., gdzie nadzorował jej przeprawę przez Wisłę. Dywizja ta weszła w skład Grupy Operacyjnej Naczelnego Wodza, której zadaniem było wykonanie uderzenia w lewe skrzydło wojsk komfronta Michaiła Tuchaczewskiego. Jak się wkrótce okazało miało ono przesądzić o losach wojny polsko-sowieckiej.

Do objęcia dowództwa 4 Dywizji Piechoty przez plk. Jasińskiego nie doszło, za to w dniu 21 sierpnia 1920 r. powierzono mu komendę, po plk. Bolesławie Jaźwińskim, 11 Dywizji Piechoty. Znajdowała się ona wówczas w rejonie Łomży.⁵⁰ W dniu 26 sierpnia została skierowana do rejonu Brześcia, jako odwód Naczelnego Wodza i weszła w skład 4 Armii gen. Leonarda Skierskiego.⁵¹ 4 Armia obejmowała odcinek frontu od Hajnówki na północy, po Włodawę na południu. Już 8 września 1920 r. 11 Dywizja Piechoty zorganizowała udany wypad na Małorytę, uwieńczony „... poważnym sukcesem - wzięciem 1500 jeńców, 2 pociągów pancernych i 9 aut opancerzonych”.⁵²

Naczelny Wódz siłami 2 i 4 Armii zamierzał wyprzedzić ofensywę nieprzyjaciela, doprowadzić do walnej bitwy nad Niemnem, rozbić jego siły odrzucając niedobitków na północ bądź na południe. Podczas przygotowań do bitwy niemeńskiej 11 Dywizja Piechoty otrzymała rozkaz skoncentrowania swoich sił głównych w rejonie Łuszczyki-Muchowłoki, oddając 46 pułk piechoty jako rezerwę armii. Zarówno 46 pułk piechoty jak i sztab 11 Dywizji Piechoty ulokowały się w Kobryniu. 11 Dywizja Piechoty, w ramach działań ofensywnych, miała wykonać uderzenie w kierunku na Berezę Kartuską-Chomsk. Na swoim prawym skrzydle miała ugrupowaną 16 Dywizję Piechoty plk. Kazimierza Ładosia; na lewym 14 Dywizję Piechoty gen. Daniela Konarzewskiego, obie z własnej armii. Działania bojowe 11 Dywizji Piechoty, w ramach operacji niemeńskiej, doprowadziły do zdobycia Berezki Kartuskiej, Kosowa i Słucka. Przy zdobywaniu tych miejscowości doszło do ciężkich walk, również ulicznych. Rokowania pokojowe zastały pododdziały 11 Dywizji Piechoty nad górną Szczarą, na linii dawnych okopów niemieckich z okresu I wojny światowej. Udział w operacji niemeńskiej to wspaniała karta w wojennym życiorysie plk. Jasińskiego. Przełożeni wysoko oceniali jego dowodzenie, a bezpośredni przełożony gen. Skierski, po raz kolejny wnioskował o odznaczenie go orderem *Virtuti Militari*. W uzasadnieniu tak charakteryzował zasługi plk. Jasińskiego. „... objął dowództwo 11 DP (...), krótko przed rozpoczęciem drugiej fazy ofensywy przeciw Bolszewikom (...) nie znając dokładnie żadnego z podległych mu dowódców brygad i pułków ani też wartości bojowej oddziałów a o których to oficjalnie głościono jak najgorsze opinie. Stanął wobec tego przed niezwykle trudnym zadaniem, a mianowicie: przebrać bardzo silnie i przez doborowe oddziały nieprzyjaciela (żelazna 17 Dyw. Piech.) obsadzony oraz technicznie wzmocniony front nad. rz. Muchawiec pod Kobryniem, celem szybkiego opanowania przeprawy pod Kartuską Berezą i zepchnięcia sił nieprzyjaciela w cypel Piński.

Kierując się powyżej wspomnianymi względami plk Jasiński zdecydował ugrupować, niepostrzeżenie dla nieprzyjaciela, w ciągu nocy (...) 21 września całą piechotę i artylerię dywizji na stosunkowo bardzo wąskim odcinku (co 6-7 km) wzdłuż (?) (wyraz nieczytelny -



MB) szosy Kobryń-Kartuska Bereza, tworząc w ten sposób bardzo silny kulak, który uderzając gwałtownie nad ranem dnia 22 września na nieprzyjaciela doprowadził do sforsowania rz. Muchawca, dając przez to możliwość przeprawienia się całej artylerii na lewy brzeg rzeki, a dnia następnego, niezwykle silnego i przez skuteczny, gwałtowny ogień artylerii popartej natarcia, które przebijając głęboko front nieprzyjaciela zmusiło go do odwrotu w przez Dowództwo Armii zamierzonym kierunku tj. cypel Piński. W ten sposób płk Jasiński nie tylko, że znakomicie wywiązał się z powierzonego mu zadania, lecz osiągnąwszy tak piękny sukces wzbudził u szeregowców i oficerów zamartwego ducha żołnierskiego, zaufanie i wiarę we własne siły oraz zaufanie piechoty do artylerii i Dowództwa Dywizji, w zwycięskim jej pochodzie aż do zakończenia bojów pod Słuckiem”.⁵³ W innej opinii, która podsumowywała udział płk. Jasińskiego w operacji niemeńskiej gen. Skierski pisał m.in.: „... dowódca 11 DP podczas akcji ofensywnej dywizji w czasie od 1 IX do 9 X 1920 r. był stale przy oddziałach, będących w walce wśród trudnych warunków, kierował osobiście akcjami pod ogniem nieprzyjaciela, wpływając przez to w wysokim stopniu na moralność i odwagę oficerów i żołnierzy, konstatując sprawność dowódców i przebieg operacji”.⁵⁴

Po zakończeniu działań wojennych 11 Dywizja Piechoty przeszła na swoje pokojowe miejsce postoju do Stanisławowa. Płk Jasiński dowodził tą dywizją do lutego 1925 r. W tym okresie otrzymał awans na generała brygady (15 sierpnia 1924 r.). Dużą wagę przywiązywał do wyszkolenia wchodzących w skład dywizji pododdziałów. Nie zaniedbywał i własnego doskonalenia. W 1923 r. z wyróżnieniem ukończył I Kurs Centrum Wyższych Studiów Wojskowych. Nadal cieszył się znakomitymi opiniami przełożonych. Z tego okresu zachowała się znakomita wręcz opinia gen. Skierskiego, który charakteryzował ówczesnego płk. Jasińskiego zarówno pod względem wartości bojowych, jak i uzdolnień administracyjno-gospodarczych, nie zapominając o walorach moralnych. W „Tymczasowej liście kwalifikacyjnej dla oficerów” opracowanej w Poznaniu 25 maja 1921 r. pozostawił taką charakterystykę:

„1) Pod względem bojowym.

a) Orientuje się bardzo dobrze, potrafi należycie oceniać sytuację i myśli przeprowadzenia operacji ująć w zwięzłą i jasną formę. Operacje przeprowadza ze zrozumieniem, konsekwentnie dążąc do ogólnego celu. W tej dziedzinie służby posiada wybitne zdolności i chętnie wchłania w siebie zdobyte wiedzy wojennej, co bez wątpienia może zapełnić luki w wyższym wykształceniu wojskowym, którego mu brakuje, szczególnie pod względem znajomości regionalnego użycia artylerii.

b) W boju bardzo wytrawny, energiczny i stanowczy. Osobiście odważny, zupełnie spokojny i zrównoważony. Zupełnie panuje nad swoimi nerwami podczas zmiennych perypetii walki; w bitwie pod Słuckiem w 12-14 października 1920 r. przekonałem się osobiście jak spokojna i niewzruszona postawa jego korzystnie oddziaływała na psychikę oddziałów 11 DP zdenerwowanych lokalnym niepowodzeniem i jak ta okoliczność pociągnęła za sobą poprawę momentalną sytuacji.

2) Pod względem moralnym.

a) Wśród żołnierzy jest popularny i chętnie bardzo zawsze widziany; umie z nimi przestawać i gawędzić.

b) Stosunek do oficerów zupełnie poprawny. Jest poważny i lubiany za równy charakter, sprawiedliwość i gotowość ujęcia się za nimi.

c) W ujęciu kwestii społeczno-politycznej i korporatywnej jest dość arbitralny - stąd pewne zaciętrzewienie. Zaleta zaś - to stałość i niewzruszalność przekonań; z powodu tej arbitralności traci dużo na swej wartości.

d) Zupełnie nie zniechęcony wojną, która go zahartowała.

3) Uzdolnienie pod względem administracyjno-gospodarczym.

Posiada zdolności te i umie się rządzić. Jest bardzo uczciwy i sumienny. Nie lubi jednak wglębiać się w pracę podwładnych w tej dziedzinie.

W ogóle **bardzo dobry dowódca dywizji, pożądanym bardzo na Wojnie.**⁵⁵

Tak znakomite opinie przełożonych i wnioski odznaczeniowe nie mogły pozostać bez echa. Wkrótce też został odznaczony: Orderem Virtuti Militari V klasy, Orderem Odrodzenia Polski 3 klasy, dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem za Wojnę 1918-1921, a po latach z okazji rocznicy - Medalem 10-lecia Niepodległości oraz innymi odznaczeniami. Po ukończeniu zaś Kursu Centrum Wyższych Studiów Wojskowych otrzymał upragniony awans na generała brygady.

W lutym 1925 r. przeniesiono gen. Jasińskiego na stanowisko dowódcy 25 Dywizji Piechoty w Kaliszu. Dywizja powstała w części z jednostek wchodzących niegdyś w skład 15 Dywizji Piechoty. W okresie kiedy dowodził nią gen. Jasiński składała się z 29 pułku strzelców kaniowskich, 55 pułku piechoty wielkopolskiej i 60 pułku piechoty wielkopolskiej. W jej skład wchodził również, powstały w kwietniu 1921 r. 25 pułk artylerii polowej. Z niezwykłą, charakterystyczną dla siebie, starannością zabiegał o należyte wyszkolenie i wyposażenie wchodzących w skład jego dywizji pododdziałów. Stał się postacią znaną w Kaliszu i cieszącą się dużym autorytetem. Podczas przewrotu majowego 1926 r. zdecydowanie opowiedział się po stronie wojsk rządowych, co jak można przypuszczać miało wpływ na przebieg dalszej jego zawodowej kariery.⁵⁶ Zakończyła się ona w sposób niespodziewany wysłaniem rzutkiego generała z dniem 1 czerwca 1929 r. na przedwczesną emeryturę.⁵⁷ Miał wówczas 49 lat i ciężko przeżył rozstanie z wojskiem, które było pasją jego życia.

Zdecydował się przenieść na Kresy Wschodnie do osady wojskowej w Żerebkowicach, położonej na terenie gminy Lachowicze w rejonie Baranowicz. Było to gospodarstwo rolne o powierzchni 18 hektarów, które niestety nie przynosiło zbyt dużych dochodów. Pisał o nim, w osobiście wypełnionym kwestionariuszu, że „... w obecnych czasach przy nieustalonych cenach na ziemię, trudno określić wartość (tego majątku - MB). W czasach przedkryzysowych dochodu nie dawał ze względu na to, że działka wymagała zagospodarowania, trzeba było do niej dopłacać, a w obecnym czasie kryzysowym utrzymanie się wyłącznie z tej działki byłoby dla mnie z rodziną niemożliwe”.⁵⁸ Mimo to pozostał w Żerebkowicach wraz z rodziną aż do wybuchu II wojny światowej, utrzymując się z renty generalskiej i skromnych dochodów z gospodarstwa. Rodzina składała się z żony - Marii z Moraczewskich i dwóch córek: naturalnej - Wandy Katarzyny, urodzonej 12 lipca 1912 r., i przybranej Heleny. Uchodził za troskliwego męża i ojca. Z czułością opiekował się chorą na chorobę Heinego-Mediny córką Wandą Katarzyną. W kwestionariuszu wypełnionym osobiście 29 maja 1933 r., w rubryce nr 22 „Ewentualne uwagi i prośby kawalera orderu Virtuti Militari” napisał: „... Córka moja w piątym roku życia zapadła na chorobę, która obecnie nosi nazwę „Heine-Medina”. Dzięki dotychczasowym długoletnim zabiegom lekarskim, jakim córka była poddawana dla poratowania zdrowia, dało się opanować chorobę o tyle, że początkowy paraliż całego ciała uniejszcwił się niestety w stopie lewej nogi. Ponieważ i nadal

nie mogę dziecka pozostawić bez opieki lekarskiej, tembardziej że choroba wycieńczyła organizm wywołując w nim różne komplikacje, więc to w moim budżecie powoduje częste przykre trudności. O ile by to było możliwe prosiłbym aby kapituła orderu *Virtuti Militari* wyjednała u władz odpowiednie prawo, mocą którego córka moja mogłaby korzystać w wypadkach koniecznej potrzeby z fachowej pomocy lekarzy garnizonowych, oraz miała-by prawo do korzystania z ulg w razie kuracji w państwowych zakładach leczniczych i uzdrowiskach”.⁵⁹ Jakież to wspomniały dowód ojcowskiej troski.

W pierwszych dniach września 1939 r. pozostał w swojej osadzie, po czym zgłosił się do, tworzącego się w miejscowości Leśna pod Baranowiczami, Legionu Czeskiego płk. Ludwika Svobody. Tu zastała go wiadomość o wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej w granice Rzeczypospolitej. Według relacji córki, na którą powołuje się Zdzisław Nicman, miał w dniu 17 września 1939 r. „... wyjechać rowerem do Baranowicz i tam wszelki ślad po nim zaginął.”⁶⁰ Na próbę pierwszej rekonstrukcji dalszych losów gen. Jasińskiego przyszło czekać ponad pół wieku. Przedstawił je w swoim artykule Z. Nicman.⁶¹ Udało mu się ustalić, że gen. Jasiński dotarł do Baranowicz 17 września 1939 r., gdzie dowiedział się iż wojska sowieckie zbliżają się do miasta. To pododdziały 4 Armii sowieckiej gen. Wasilija Iwanowicza Czujkowa około godz. 17.00 17 września 1939 r. dotarły do przedmieść Baranowicz. Zarówno Baranowicki Rejon Umocniony, jak i same Baranowicze nie były bronione przez wojska polskie, dlatego też wraz z grupą uchodźców gen. Jasiński opuścił miasto i udał się do Drohiczyzna Poleskiego, gdzie miało znajdować się zgrupowanie „Drohiczyn”, złożone z wojsk garnizonu Słonim i Baranowicze, dowodzone przez ppłk. Kazimierza Gorzkowskiego. Zgrupowanie to wchodziło w skład Grupy Operacyjnej gen. Kleeberga i otrzymało zadanie zorganizowania obrony rejonu Drohiczyzna.⁶² Gen. Jasiński zajął się w Drohiczyźnie Poleskim sformowaniem straży obywatelskiej, aby uchronić miasteczko przed szerzącą się anarchią i utrzymać ład i porządek. Z chwilą zajęcia Drohiczyzna przez Armię Czerwoną gen. Jasiński został aresztowany i osadzony w miejscowym więzieniu.

O dalszych jego losach dowiedzieliśmy się dopiero po 46 latach. W 1985 r., na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” ukazała się relacja J. Bazylewicza, który był współwięźniem generała w Drohiczyźnie Poleskim i w Mińsku. Pisze on, że grupę więźniów z Drohiczyzna Polskiego 14 kwietnia 1940 r. przewieziono do cieszącego się wyjątkowo złą sławą, więzienia w Mińsku. Było to niewątpliwie związane ze słynną już decyzją Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z dnia 5 marca 1940 r., która nakazywała rozstrzelać 14 700 polskich „oficerów, urzędników, ziemian, policjantów, pracowników wywiadu, żandarmów, osadników i więźniów”⁶³ oraz 11 000 aresztowanych Polaków na terenie Ukrainy i Białorusi.⁶⁴ Ta decyzja przesądziła również los gen. Jasińskiego. Przetrzymany w okropnych warunkach w więzieniu w Drohiczyźnie Poleskim, po ciężkim śledztwie, w złym stanie zdrowia, został wraz z grupą więźniów przewieziony do więzienia w Mińsku. Tu odłączono go od reszty więźniów i osadzono w pojedynczej celi, znajdującej się w wieży basztowej więzienia.⁶⁵ W trakcie dalszego śledztwa zmarł z wycieńczenia, lub, co wydaje się najbardziej prawdopodobne, został zamordowany. Nie udało się, jak dotychczas, ustalić ani dokładnej daty śmierci gen. Jasińskiego, ani miejsca gdzie pochowano jego zwłoki. Jest jeszcze jedną ofiarą zbrodni sowieckich popełnionych na narodzie polskim.⁶⁶

Tragiczny los spotkał również rodzinę generała. W lutym 1940 r. żona i córki zostały wywiezione na Sybir. Żona generała - Maria Jasińska nie powróciła już nigdy do kraju,

Tymczasowa lista kwalifikacyjna dla oficerów.

1. Imię i nazwisko, stopień:	<i>Prutkownik Jasiniński, Albin</i>
2. Przydział i funkcja:	<i>Dowódca II dyw. piech.</i>
3. Data urodzenia:	<i>1/VIII 1880</i>
4. Studja cywilne:	<i>Kurs sześcioletni.</i>
5. Studja wojskowe:	<i>Szkola wódz. w Odessie Kurs infan. przez d. c. w Warszawie (1920)</i>
6. Przebieg służby wojskowej przed 1 Listopada 1918 r.	<i>Od 1898 r. w armii ces. Ałżbet w wojnie japońskiej. W wieloletniej służbie dowódca batalionu do sierpnia 1917 r. (członek pułku).</i> <i>Od 8/II 1917 do 1/VI 1918 d. c. pułk. Husaria nr I Korp. piech.</i>
7. Przebieg służby wojskowej po 1 Listopada 1918 r.	<i>W Fr. de 1918 d. c. III okr. wojn. w Łodzi</i> <i>Od 2/II 1919 do 25/II 1919 powołan. d. c. 2 pułk. Wlkop.</i> <i>25/II 1919 - 30/IX 1920 d. c. 15 d. p.</i> <i>12/IX 1920 inspektor arm. ochrony na O. S. 26 kł.</i> <i>22/III 1920 - d. c. 11 d. p.</i>
8. Odznaczenia:	<i>Krzyż Waleczny z b. Podstawiony do odznaczenia od. Virtuti Militari.</i>
9. Znajomość języków:	<i>rosyjski francuski w rozmowach i pismach dostatecznie</i>
10. Znajomość krajów:	
U w a g i:	<i>55/12</i>

Oddział: *Przekształcenie, 3. dywizja strzelców, 1. korpus Polowy*


VM 6.89

8476
VM
IV 16

*K. K. J. W.
22/10-21m*

WNIOSEK

na odznaczenie orderem „Virtuti Militari“ w myśl Uchwały Kapituły Tymczasowej z dn. 23. I. 20 r.

1	Stopień	<i>Porucznik</i>
2	Imię i Nazwisko (wraz z pisaniem)	<i>Albin Janicki</i>
3	Potwierdzenie nazwiska podpisem dowódcy	<i>Tranowski gen. por.</i> 
4	Data wstąpienia do W. P.	

Warszawa, d. *20 października 1922* r.

*Stanalifikacja do
ord. „Virtuti Militari“ [Kj. Kl.
wsp. promocyjna]*



Tranowski gen. por.

Tranowski gen. por.
(Podpis dowódcy stawającego wniosek)

ADJUTANTA GENERALNA
KACZĘTEGO WÓDZA
L. G. 14847/2022
Wniośno dn. *11.10* 1922 roku
W. o dn. _____ 1922 roku
Załączników

zmarła z wycieńczenia na zesłaniu. Córki przeżyły i po wojnie wróciły do Polski. Osiedliły się na ziemiach odzyskanych. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Wanda Katarzyna Jasińska mieszkała w Sulęciniu koło Gorzowa Wielkopolskiego. Kiedy jednak w 1997 r. wysłałam list na jej adres, powrócił z adnotacją, że adresatka nie żyje.⁶⁷

Przypisy

1. W okresie wojny polsko-sowieckiej oraz w dwudziestoleciu międzywojennym 15 Dywizją Piechoty dowodzili:

L.p.	Nazwisko i imię	stopień	poch. społ.	studia wojskowe	czas pełnienia funkcji
1.	Jasiński Albin Marian	gen. brygady	urzędnicze	—	25 VI 1919 - 28 IV 1920
2.	Jung Władysław Jan	gen. dywizji	urzędnicze	+	28 IV 1920 - IV 1924
3.	Galecki Tadeusz	gen. brygady	inteligencje	—	czasowy dow. w 1921 r.
4.	Thommée Wiktor	gen. brygady	urzędnicze	+	15 VIII 1924 - XI 1934
5.	Kłoczkowski Wacław	konradmirał		+	17 III - 30 IX 1927
6.	Chmurowicz Jan Władysław	gen. brygady	rzemieśniczo- kupieckie	+	XI 1934 - VIII 1937
7.	Przyjałkowski Zdzisław	gen. brygady		+	3 VIII 1937 - IX 1939

Wykaz obejmuje tylko dowódców 15 Dywizji Piechoty w randze generalskiej. Czterech dowódców było oficerami piechoty (A. Jasiński, T. Galecki, W. Thomée i Z. Przyjałkowski); dwóch artylerzystami (W. Jung i J. Chmurowicz); jeden reprezentował marynarkę wojenną (W. Kłoczkowski). Dwóch zostało zamordowanych lub zmarło z wycieńczenia w Rosji (A. Jasiński i W. Jung); jeden zmarł w okresie okupacji w Niemczech (T. Galecki)(?); w Warszawie zmarli: W. Kłoczkowski i W. Thomée; w Krakowie - J. Chmurowicz a w Sztokholmie - Z. Przyjałkowski. Z bylej armii rosyjskiej pochodziło czterech dowódców 15 DP (A. Jasiński, T. Galecki, W. Kłoczkowski i W. Thomée); z armii austriackiej - W. Jung; z Legionów Polskich - J. Chmurowicz i Z. Przyjałkowski. Patrz: M. Bielski, *Generalowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. I i II. Toruń 1995-1996; Z. Machaliński, *Admirałowie Polscy 1919-1950*, Warszawa 1993; P. Stawecki, *Słownik Biograficzny Generalów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.

2. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), akta personalne (ap) gen. bryg. Albina Marcina Jasińskiego, nr 4853+Virtuti Militari (VM) 89/8476+Virtuti Militari (VM) 5111; Informacje o gen. Jasińskim patrz m.in.: H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914-1920*, Warszawa 1990, J. Dowbór-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935; T. Kryśka-Karski i S. Żurkowski, *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991; Z. Nicman, *Gen. bryg. Albin Jasiński*, „Polska Zbrojna” nr 58 z 23 III 1992 r.; B. Polak, *Dowódcy Wojska Wielkopolskiego 1919*, t. II, Koszalin 1989; M. Porwit, *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa 1986; *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919*. Artykuły i przyczynki. Pod red. B. Polaka, Kościan 1975; J. Romer, *Pamiętniki*, Lwów 1938. R. Fr. Rysznowicki, *Generalowie Polski Niepodległej w Niewoli i Więzieniach Oku-*

- pantów, Wrocław 1991; P. Stawecki, Słownik Biograficzny Generalów Wojska Polskiego 1918-1939, Warszawa 1994; Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach. Wybór, opracowanie i wstęp - P. Lossowski i P. Stawecki, Warszawa 1988; Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów. Zebrał i ułożył M. Wieliczko, Warszawa 1930; M. Wrzosek, Polskie Korpusy Wojskowe w Rosji w latach 1917-1918, Warszawa 1969; M. Wrzosek, Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921, Warszawa 1992, Roczniki oficerskie (Warszawa): 1923, 1924, 1928, 1934 (rez.).
3. A. Janowski, Wycieczki po kraju, Warszawa 1900, s. 89-151; Przewodnik po Europie, Lwów 1909, s. 19.
 4. Z. Nicman, op. cit.
 5. A. Janowski, op. cit., s. 110; ks. M. Buliński. Monografia miasta Sandomierza, Warszawa 1879, s. 396-409.
 6. CAW, ap gen. A. Jasińskiego nr 4852.
 7. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że A.M. Jasiński nie był w tym względzie wyjątkiem. Wielu młodych ludzi, wywodzących się głównie ze spauperyzowanej szlachty, chociaż nie tylko, kiedy nie wystarczało środków finansowych na studia cywilne, decydowała się na szkoły wojskowe, w których nauka była bezpłatna a ich ukończenie zapewniało stosunkowo dostanie źródło utrzymania. Były też i inne względy, dla których Polacy podejmowali służbę w armiach zaborców: tradycje rodzinne, względy materialne, chęć zdobycia wiedzy i doświadczenia aby w przyszłości być użytecznym walczącej o niepodległość ojczyźnie. Sądzić wypada, że w przypadku A.M. Jasińskiego w grę wchodziły zarówno względy materialne, jak i chęć zdobycia odpowiedniego doświadczenia. Patrz: T. Radziwonowicz. Polacy w armii rosyjskiej 1874-1914, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, r. 1988, t. XXX, s. 215; P. Stawecki, Rodowód i struktura społeczna korpusu oficerskiego Drugiej Rzeczypospolitej, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, r. 1991, t. XXIII.
 8. Przewodnik po Europie. op. cit.. s. 65-66.
 9. CAW, ap gen. A. Jasińskiego nr 4852. op. cit.
 10. Przewodnik po Europie. op. cit.. s. 65.
 11. CAW, ap gen. A. M. Jasińskiego nr 4852: Karta Ewidencyjna. Oto cały przebieg służby i awansów w armii rosyjskiej:
 - ochotnik w 26 pułku piechoty - wrzesień 1898
 - szkoła wojskowa w Odessie - sierpień 1899
 - podchorąży piechoty - sierpień 1901
 - podporucznik - 29 marca 1902
 - porucznik - 29 marca 1906
 - podkapitan - 29 marca 1910
 - kapitan - 29 marca 1914
 - podpułkownik - 27 kwietnia 1916 (ze starszeństwem od 19 listopada 1915 r.)
 - pułkownik - 7 sierpnia 1917 (ze starszeństwem od 1 maja 1917).
 12. O warunkach transportu na Daleki Wschód patrz: L. Berbecki, Pamiątniki generała broni Leona Berbeckiego, Katowice 1959, s. 43-53.
 13. CAW, ap gen. A. Jasińskiego nr 4853. op. cit.
 14. Tamże.
 15. CAW, VM 5111, Kwestionariusz gen. A. Jasińskiego. Znajduje się tu krótki zapis: „... ranny był 2 razy, ale nie w armii polskiej - tylko w armii rosyjskiej podczas wojny światowej”.
 16. CAW, ap gen. A. Jasińskiego nr 4852. op. cit.
 17. H. Bagiński, op. cit., s. 103; P. Bauer, General Józef Dowbór-Muśnicki 1867-1937, Poznań 1988, s. 47.
 18. Patrz: H. Bagiński, op. cit., s. 118; P. Bauer, op. cit.. s. 48.
 19. T. Hołówko, Przez dwa fronty. Ze wspomnień emisariusza politycznego z 1918 roku. Z Warszawy do Kijowa, Warszawa 1931, s. 115-116.
 20. J. Godlewski, Na przelomie epok, Warszawa 1990, s. 105.
 21. Tamże.

22. Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpol) został powołany przez Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków, który obradował w Piotrogradzie od 7 do 22 czerwca 1917 r. Był najwyższą reprezentacją polskich wojskowych służących w armii rosyjskiej. Podczas obrad wyłonił instytucje centralne: Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy (PWKW) i Zarząd Centralny Związku Wojskowych Polaków (ZCZWP). Ogólne zgromadzenie członków tych instytucji tworzyło organ zwierzchni - Naczpol. Przejął w swe ręce sprawę formowania Polskich Korpusów Wojskowych w Rosji. Był wrogo ustosunkowany do sił rewolucyjnych (głównie bolszewików) oraz zdecydowanie przeciwdziałal szerzeniu propagandy rewolucyjnej wśród wojskowych Polaków. PWKW wyłonił 6-osobową Komisję Wojskową, której zadaniem było sformowanie wojska polskiego w Rosji, spośród tych Polaków, którzy dobrowolnie przejdą z armii rosyjskiej. Naczpol ukonstytuował się 10 lipca 1917 r. W jego skład weszli: chorąży Władysław Raczekiewicz (prezes), Maciej Jamontt, płk Roman Jasiński, kpt Wacław Przeździecki, gen. Jan Jacyna, gen. Konstanty Dowbór-Muśnicki, płk Lucjan Żeligowski, ppor. Stanisław Jakowicki, chor. Kazimierz Bisping, kpt Jaźwiński, **pplk Albin Jasiński**, chor. Jerzy Wroncki. W dniu 4 lutego 1918 r. rozwiązano NPKW i powołano Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej. Tworzyli ją: chor. Władysław Raczekiewicz (prezes), gen. Eugeniusz de Hening-Michaelis, płk Żeligowski, płk Tupalski, ppor. Jamontt, ppor. Jakowicki. Rada zdecydowała się powierzyć dowództwo Polskiej Siły Zbrojnej gen. Konstantemu Dowborowi-Muśnickiemu. J. Holcer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 462. Trochę inny skład PWKW podaje H. Bagiński, op. cit., s. 117. Oprócz wyżej wymienionych podaje jeszcze: chor. Stefana Soltyka, chor. Witolda Suszyńskiego, szer. Stanisława Brachowskiego, szer. Władysława Maliszewskiego, chor. Władysława Kiedrzyńskiego, chor. Stefana Bieniewskiego i lekarza Kazimierza Lubieńskiego. W skład 15-osobowego Zarządu Centralnego Związku Polaków Wojskowych wszedł również **pplk Albin Jasiński**.
23. CAW, ap gen. A. Jasińskiego nr 4852, op. cit.
24. Tamże.
25. Tamże.
26. Tamże.
27. Powołano trzy korpusy wojskowe: I Korpus Polski - pod komendą Józefa Dowbór-Muśnickiego powstał na terenie Białorusi, II Korpus Polski z wojskowych Polaków frontu rumuńskiego, III Korpus Polski z żołnierzy frontu galicyjskiego. Patrz: M. Wrzosek, *Polskie Korpusy...* op. cit., s. 72-98, 146-161, 161-170.
28. I Korpus Polski rozpoczęto tworzyć w sierpniu 1917 r. zgodnie z uchwałą Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków oraz decyzją naczelnego wodza armii rosyjskiej - gen. Lawrentija Komilowa. Jego dowódcą został gen. Józef Dowbór-Muśnicki. Brat gen. Konstantego Dowbór-Muśnickiego. W grudniu 1917 r. I Korpus składał się z: trzech dywizji strzelców, brygady zapasowej strzelców, artylerii, pułku ulanów krechowieckich, wojsk inżynierskich. W dniu 15 stycznia 1918 r. liczył około 29 tysięcy wojska. Po zajęciu Białorusi przez wojska niemieckie podporządkował się ich dowództwu, które w okresie lipca- sierpnia 1918 r. przeprowadziło jego demobilizację. II Korpus Polski został rozbrojony 12 maja 1918 r., a III Korpus Polski - w czerwcu 1918 r. przez Austriaków. Patrz: J. Holcer, J. Molenda, op. cit., s. 452-454; H. Bagiński, op. cit., s. 171-173, M. Wrzosek, *Polskie Korpusy...* op. cit., s. 132.
29. H. Bagiński, op. cit., s. 171-172.
30. Tamże, s. 247.
31. Tamże, s. 243-257.
32. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, VM 89/8476; H. Bagiński, op. cit., s. 255.
33. H. Bagiński, op. cit., s. 256.
34. Tamże.
35. Tamże, s. 298.
36. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, VM 89/8476, op. cit.. W innym dokumencie znajdującym się w teczce akt personalnych w opinii gen. Dowbór-Muśnickiego czytamy, że działania pułku płk. Jasińskiego przyczyniły się w dużym stopniu do przebiecia się 3 Dywizji Strzelców przez kordon wojsk bolszewickich. „Płk. Jasiński porywając swoim męstwem i odwagą własnych żołnierzy, zmusił bolszewików do ucieczki, przez co dał możliwość wymarszu w porządku 3 Dywizji z Jelui do Bobrujska. (...) Już w czasie przemarszu idący w straży tylnej płk Jasiński stoczył 3 -godzinny bój z przeważającymi siłami bolszewików, zmuszając ich do cofnięcia się otwierając tym samym wolną drogę dla dywizji” Por. CAW, op. gen. A. Jasińskiego nr 4853, op. cit.; B. Polak, *Dowódcy...* op. cit., s. 62-63.

37. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, VM 5111, op. cit.
38. M. Bielski, *Generalowie Odrodzonej Rzeczypospolitej*, t. I. Toruń 1995, s. 44. Powołano wówczas pięć okręgów w: Kielcach, Krakowie, Lublinie - Łodzi i Warszawie. Stało się to na mocy rozkazu Naczelnego Wodza z 17 listopada 1918 r.
39. *Zarys Historii Pomorskiego Okręgu Wojskowego 1919-1994*. D. Mierzejewski, S. Sadowski, Bydgoszcz 1994, s. 33.
40. Relacja Eugeniusza Ajnenkiela o akcji rozbrajania Niemców w Łodzi (w) Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach..., op. cit., s. 158.
41. CAW, ap gen. A. Jasińskiego nr 4853, op. cit.; Z. Nicman, op. cit.; B. Polak, *Dowódcy...* op. cit., s. 62-63; M. Wrzosek, *wojny o granice...* op. cit., s. 118.
42. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta Naczelnej Rady Ludowej. Dekret Komisarjatu NRL, dok, nr 132, poz. 63 z 24.VI.1919 r.; B. Polak, *Dowódcy...* op. cit., s. 63.
43. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, nr 4853, op. cit.
44. M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918-1920*. Warszawa-Poznań-Toruń 1981, s. 197-205; *Zarys Historii Pomorskiego Okręgu Wojskowego...* op. cit., s. 27-30; P. Bauer, *Generał Józef Dowbór-Muśnicki...* op. cit., s. 200. Cz. Skawka, *Śladami generała Hallera*. Gdańsk 1995, s. 26-27 i 58.
45. P. Bauer, *Generał...* op. cit., s. 200; J. Podgóreczny, *Grób Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego w Bydgoszczy, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 4/1985*, s. 358.
46. M. Wojciechowski, op. cit., s. 198-199; *Zarys Historii...* op. cit., s. 27-28.
47. *Zarys Historii...* op. cit., s. 28.
48. J. Romer, *Pamiętniki...* op. cit., s. 227; M. Bielski, *Gen. dyw. Władysław Jan Jung (Yung) (1870-1940)*. Szkic biograficzny. (w) *Kronika Bydgoska*, nr XV. Bydgoszcz 1994, s. 233 i 242.
49. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, nr 4853, op. cit.; M. Porwit, *Spojrzenia...* op. cit., s. 260; *Zarys dziejów 4 Dywizji Piechoty (...) 1808-1994*, Warszawa 1994, s. 79.
50. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, nr 4853, op. cit.; M. Wrzosek, *Wojny o granice...* op. cit., s. 116 11 *Dywizja Piechoty powstała na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych 16 kwietnia 1919 r. Był to kolejny etap rozbudowy Wojska Polskiego. Powstawała z dawnej 2 Dywizji Strzelców i oprócz 4, 5, 6 pułku strzelców (które później nosiły numerację 46, 47 i 48 pułki strzelców Kresowych), otrzymała 7 pułk strzelców z 3 Dywizji Strzelców (później 49 pułk strzelców kresowych). Dowodzili nią kolejno: gen. Gustaw Ostapowicz, gen. Stanisław Świacki, gen. Jakub Włostowic-Gąsieccki, plk Bolesław Jaźwiński i plk Albin Jasiński. Por. Księga chwały piechoty, Warszawa 1937-1939, s. 214.*
51. T. Kutrzeba, *Bitwa nad Niemnem (wrzesień-październik 1920)*, Warszawa 1926, s. 31-30; L. Wyszczelski, *Niemien 1920*, Warszawa 1991, s. 8-25.
52. T. Kutrzeba, *Bitwa...* op. cit., s. 32-33.
53. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, nr 4853, op. cit.
54. Tamże. W opinii z 20 października 1920 r., były przełożony - gen. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański pisał lakonicznie: „... Energiczny oficer, zasługuje na order Virtuti Militari 5 klasy”. Wniosek poparł gen. L. Skierski (30.I.1921 r.) oraz gen. Tadeusz Rozwadowski (13.III.1921 r.). Konsekwencją tych wniosków było odznaczenie plk. Jasińskiego Krzyżem Virtuti Militari 5 klasy. (nr 4679)
55. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, nr 4853, op. cit. Podkreślenie słów „bardzo dobry” i „pożądany we wojnie” nadają tej opinii szczególny walor.
56. Z. Nicman, op. cit.
57. CAW, ap gen. A. Jasińskiego, nr 4853, op. cit.
58. Tamże.
59. Tamże.
60. Z. Nicman, op. cit.
61. Tamże.

62. Cz. Grzelak, *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*, Warszawa 1994, s. 92; *Napaść sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich (wrzesień 1939)*. Praca pod red. J. Jasnowskiego i E. Szczepanika, Londyn 1987, s. 57; R. Szawłowski (Karol Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1996, t. II, s. 37-38 i 375.
63. Pismo Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Komitet do spraw archiwów przy rządzie Rosyjskiej Federacji. Decyzja z 5.III.1940 r. Kserokopia w zbiorach autora;
64. Tamże.
65. Z. Nicman, op. cit.
66. R. Fr. Rysznowicki, *Generalowie...* op. cit., s. 58-59; Z. Nicman, *tym, którzy zginęli na Wschodzie*, „Polska Zbrojna”, z 28.II-1.III 1992 r. Na długiej liście generalów Wojska Polskiego zamordowanych i zmarłych z wycieńczenia na Wschodzie na „niehumanitarnej ziemi” naliczył 13 generalów dywizji i 28 generalów brygady.
67. List autora do Wandy Katarzyny Jasińskiej 25.III.1997 r. (w zbiorach autora).

Aleksander Marcin Trzecieliński, Feliks Władyszewski

WSPOMNIENIA O MANIFESTACJI HARCERSKIEJ 3 MAJA 1946 R. W BYDGOSZCZY

(DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ: MARIAN PAWLAK)

3 maja 1946 r. młodzież studencka i gimnazjalna w wielu polskich miastach brała udział w manifestacjach protestujących przeciw podporządkowywaniu Polski ZSRR i zmianom ustrojowym wprowadzanym w naszym kraju przez współpracującą z ZSRR Polską Partię Robotniczą. Demonstracje miały też miejsce we wszystkich większych miastach ówczesnego województwa bydgoskiego: Bydgoszczy, Golubiu, Grudziądzu, Inowrocławiu, Lipnie, Świeciu, Toruniu i Włocławku. Przeciwno aresztowaniu około trzydziestu uczestników włocławskiej manifestacji zaprotestowali uczniowie tamtejszych szkół organizując w dniach 4-6 maja t.r. strajk.

W dotychczasowej literaturze naukowej brakuje prac poświęconych odbytym manifestacjom, 3 maja 1946 r. i represjom jakim byli poddani ich organizatorzy i uczestnicy. Najobszerniej zanalizował te wydarzenia Wojciech Mazowiecki w rozprawie „Wydarzenia 3 Maja 1946” wydanej w Paryżu w 1989 r.¹ Autor napisał wspomnianą książkę w ostatnich latach istnienia PRL co uniemożliwiało mu dotarcie do wielu zespołów źródeł przechowywanych w archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, organów PZPR itp. W. Mazowiecki zapowiada wydanie uzupełnionej i poszerzonej wersji tej rozprawy². Bardzo skromna jest też literatura omawiająca manifestacje i inne protesty w naszym regionie; niewielki artykuł Mariana Pawlaka o strajku szkolnym we Włocławku, kilka wspomnień zamieszczonych po 1989 r. na łamach lokalnych gazet, nieliczne wzmianki w monografiach miejscowości itp.³

Z inicjatywy PPR cenzura już 4 maja 1946 r. zakazała prasie relacjonowanie przebiegu manifestacji 3 Majowych. Ograniczała też dyskusje na ich temat na posiedzeniach Komitetów Miejskich i Wojewódzkich PPR, komisji porozumiewawczych PPS i PPR itp.⁴ Ten brak źródeł urzędowych mogą wypełnić relacje organizatorów i uczestników pochodów 3 Majowych. Z tych względów publikujemy na naszych łamach wspomnienia Aleksandra Marcina Trzecielińskiego i Feliksa Władyszewskiego o udziale harcerzy i młodzieży gimnazjalnej w manifestacji 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy.

Aleksander Maciej Trzecieliński

Prowokacja 3 maja 1946 r.

W roku 1945 obchodzono w Bydgoszczy uroczystości 1 i 3 maja. Były manifestacje i przemarsze. Podobnie miało być w roku 1946. Wydrukowane zostały przez Komitet Obchodowy duże afisze na których podano program na dzień 1 i 3 maja 1946 r. Dzień 1 maja odbył się zgodnie z programem. W dniu 3 maja miała być msza polowa na placu za DOW przy ul. Aleja 1 Maja, następnie przemarsz – trybuna stanąć miała na tle wejścia do DOW przy ul. Aleja 1 Maja. Po południu miały się odbyć pokazy harcerskie na stadionie Polonii. W dniu 2 maja 1946 r. około godz. 13.30 telefonowano do Komendy Chorągwi z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa i zawiadomiono nas, że po mszy 3 maja nie będzie przemarszu.

O tym miałem zawiadomić wszystkie Komendy Hufców w województwie. Odpowiedziałem, że to się o tej porze nie da zrobić, bo do wszystkich się nie dodzwonię, gdyż komendaci hufców są nieetatowymi pracownikami ZHP i nie wszędzie są telefony. Tam gdzie się dało połączyć z hufcami, to przekazałem tą wiadomość.

W dniu 3 maja 1946 r. nie chciałem iść na przedpołudniowe uroczystości ale pomyślałem, że instruktorzy z miasta Bydgoszczy pomyślą, że stchórzyłem. Ubrałem się w mundur harcerski i poszedłem na uroczystości. Na ul. Aleja 1 Maja przed bramą wejściową do DOW zauważyłem większe podium. Na samym placu były różne organizacje, orkiestra i władze wojewódzkie, powiatowe i miejskie. Rozpoczęła się msza polowa. Siedziałem między wojewodą pomorskim ob. Wojciechem Wojewodą a prezydentem miasta Bydgoszczy. W czasie mszy podszedł do mnie hm Eugeniusz Szulc – szef Komendy Chorągwi Harcerzy i zapytał mnie, czy będzie defilada. Na to wojewoda powiedział, że będzie przemarsz koło DOW, a prezydent miasta powiedział, że takiego przemarszu nie będzie. Wówczas powiedziałem dhowi Szulcowi, że ma się w tej sprawie zwrócić do komendanta placu, który go poinformuje o dalszych uroczystościach. Po mszy dowiedziałem się, że defilada jest odwołana. Z uwagi na to, że w Hufcu Bydgoszczy były dwa sztandary prawdziwe, a reszta drużyn ma za sztandary flagi państwowe i z uwagi na to, że jeden z tych sztandarów defilował w Berlinie na zakończenie wojny – trzeba było tę uroczystość oficjalnie zakończyć. Postanowiłem z zastępcą Komendy Chorągwi Harcererek hm Maciejewską odebrać raport od harcerstwa bydgoskiego. Uważałem, że należy pożegnać sztandary harcerskie, odśpiewać hymn harcerski i rozwiązać zbiórkę harcerską. Gdy był już uformowany czworobok, nadszedł na rowerze sierżant i odezwał się: „Dlaczego harcerze nie maszerują” i dodał do mnie „Dlaczego pan nie jest na trybunie przy ul. Aleja 1 Maja”. Słyszeliśmy z daleka orkiestrę grającą marsza. Czworobok stał w lasku i po krótkiej naradzie zdecydowałem, że idziemy na pochód. Orkiestra stale grała. W czasie przemarszu do głównej ulicy sumienie mi mówiło, że nie ma defilady. Dla upewnienia się wysłałem phm Władyszewskiego, który miał sprawdzić czy jest defilada. Gdy już dochodziliśmy do ul. Aleja 1 Maja nadbiegł dh phm Władyszewski i powiedział, że defilady nie ma. Wobec takiej sytuacji skręciliśmy z ul. Aleja 1 Maja w prawo na ul. Północną i postanowiłem z dhną hm Maciejewską odebrać defiladę od Hufców Bydgoskich. Naprzeciw wejścia do koszar stanęliśmy na chodniku i rozpoczęła się defilada harcerska. Całość prowadził hm Szulc. Najpierw szły harcerki a potem harcerze. Hm Szulc miał w lasku przy cmentarzach w marszu rozwiązywać pochód, a harcerki i harcerze mieli spokojnie wracać do domów a popołudniu przyjść na pokazy harcerskie na stadion.

Początkowo, gdy rozpoczęła się defilada harcerska na ul. Północnej nie było ludzi. Po jakimś czasie na drugiej stronie przyglądało się dwóch oficerów, a w oddaleniu hm Gordon i hm Oślicki w cywilu. Pod koniec defilady nadeszło kilkanaście osób. Gdy już przemaszrowali harcerze zauważyłem, że na końcu maszerujących robi się jakiś ruch. To 16 Drużyna Żeglarska uformowała defiladową kotwicę zajmując całą jezdnię. Za nimi na koniach milicja rozpędzała defilujących. Ale żeglarze byli zdyscyplinowani i milicja musiała ustąpić.

Pod koniec defilady podeszli do nas dwaj cywile (urzędnicy Urzędu Bezpieczeństwa) i powiedzieli, że jesteśmy aresztowani. Gdy się skończyła defilada harcerska powiedziałem im, że jestem komendantem chorągwi i odbierałem defiladę od harcerstwa bydgoskiego. Do tej rozmowy włączyło się dwóch stojących oficerów, wyjęli broń i nie pozwolili nas aresztować. Uspokajałem oficerów i prosiłem ich aby nie robić na ulicy awantury i zbiegowiska.

W dali odchodzili już hm Gordon i hm Oślicki i do nich krzyknąłem, że mają iść do pana wojewody i powiedzieć mu, że jesteśmy aresztowani. Ci dwaj, którzy nas aresztowali zatrzymywali samochody aby nas zawieść do Komendy UB. Wszystkie samochody mijaly nas. Wówczas wprowadzono nas na plac przy wejściu do koszar. Tam na placu zamiatali otoczenie wartowni w cywilu rekruci pod nadzorem starszego sierżanta, który odezwał się mniej więcej: „Krew się leje” i dodał „Gdy nie pozwoli się młodzieży wyżyć”. W tym czasie jeden z aresztujących pobiegł do telefonu. Ci dwaj ubowcy widząc, że robi się nieprzyjemna sytuacja na placu koszarowym wyprowadzili nas na ulicę. W międzyczasie nadjechał samochód i zawiózł nas do Powiatowej Komendy UB przy ul. Aleja 1 Maja (Słowianka). Tam nas rozdzielono. Mnie zabrano do małego pokoju i tam zostałem zaskoczony. Osoba ta rzuciła się na mnie i zaczęła mnie bić gdzie popadło. Na ręce miał kastet i tym zadawał mi bolesne ciosy, przy tym kopał gdzie się dało. Zrobiłem krzyk i zwróciłem uwagę, że niech się opamięta i co on robi. Uderzony zostałem w lewy okular, który rozbil się i poleciała krew po odznaczeniach. Widząc, że nie ma wyjścia zaskoczyłem za biurko, chwyciłem za kałamarz i rzuciłem go w napastnika. Ten obłany, został zaskoczony i wówczas chwyciłem słuchawkę telefoniczną, wykręciłem numer telefonu pana wojewody i powiedziałem mu, gdzie się znajduję. Otrzymałem odpowiedź, że u pana wojewody są dwaj instruktorzy i on już rozmawiał w tej sprawie z komendantem wojewódzkim UB. Po tych zajściach przyszedł drugi pracownik UB i ten na mój widok kazał pójść do łazienki, gdzie zmyłem krew z munduru. Teraz nastąpiło protokółowane przesłuchanie. W czasie przesłuchania zauważyłem, że moje odpowiedzi są poprzekręcane i tak zapisywane (obciążająco moją osobę). Zwróciłem uwagę, że należy tak pisać, jak na pytania odpowiadam. W międzyczasie przyjechał szef Wojewódzkiego UB, który w innej dużej sali rozpoczął rozmowę. W tej sali było jeszcze trzech ubowców. Na wstępie kazał podać obiad oficerski, którego nie konsumowałem i powiedziałem, że obiad mam w moim domu, gdzie czeka na mnie żona z małym dzieckiem. Rozmowa trwała około jednej godziny. Te trzy osoby zasnęły. Szef w swoich wywodach uświadamiał mnie politycznie, a gdy się zdenerwowałem powiedziałem mu, że jestem po przeszkoleniu politycznym i wiem jak mam postępować. Nasza rozmowa została kilka razy przerwana, bo szef był wzywany do telefonu. Po tej rozmowie nastąpiło drugie protokółowane przesłuchanie. Ten pracownik pisał tak jak na zadawane pytania odpowiadałem. Protokół miał trzy strony zapisane, a czwarta strona była wolna. Pod czwartą stroną kazał mi się podpisać. Poprosiłem o protokół i przeczytałem go w całości, podkreśliłem błędy ortograficzne, które zostały poprawione i następnie podpisałem każdą stronę, a czwartą stronę skreśliłem i podpisałem. Wówczas protokolant powiedział: „Ale z was cwaniak”. Następnie podał mi do podpisania pierwszy protokół. Powiedziałem, że tego protokołu nie podpiszę, bo to nie są moje wypowiedzi na zadawane pytania. Po paru minutach przyszedł szef powiatowego UB i odczytał mi oświadczenie treści: – to co widziałem i na jakie tematy rozmawiałem w urzędzie bezpieczeństwa nie będę rozpowiadał. Tego oświadczenia nie podpisałem. Wówczas powiedziano mi, że nie zostanę wypuszczony. Po paru minutach przyszedł ponownie z oświadczeniem i zmuszał mnie do podpisania. Powiedziałem, że stanowczo odmawiam podpisu. Wówczas zapytał, dlaczego pplk Alster (sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR) robi starania aby mnie wypuścić. Powiedziałem, bo siedzę tu niepotrzebnie i może jest w tym jakiś cel. Po krótkiej rozmowie – szef UB powiedział, że zostanę zwolniony, gdy podpiszę oświadczenie. Wówczas powiedziałem, że proszę zwolnić wszystkich harcerzy, którzy zostali w między-

czasie aresztowani. Był zdziwiony skąd wiem, że harcerze są aresztowani i znajdują się w tym gmachu. Zakpiłem – pokazałem okna, gdzie na drutach siedziały ptaszki i powiedziałem, że te ptaszki mi wszystko donoszą. Około godz. 17 zostałem zwolniony. Zaraz po wyjściu na ulicę zostałem zatrzymany przez nieznaną mi osobę, która zapytała się o godzinę. A gdy powiedziałem która jest godzina to osoba ta powiedziała: „Co się panu stało, że jest pan tak podrapany, czy miał pan wypadek?”. Nie odpowiedziałem i poszedłem w kierunku domu. Na drodze zostałem jeszcze trzy razy zatrzymywany przez nieznaną mi osoby i tak samo zapytywany jak w pierwszym przypadku. Ostatnim dwóm osobom dałem bardzo brzydką odpowiedź. Gdy doszedłem do domu, to w moim mieszkaniu byli druhowie hm Gordon i phm Kosiński, którzy szukali biletu bezpłatnej jazdy PKP. Jeden z nich chciał jechać w mojej sprawie do Głównej Kwatery ZHP do Warszawy. Nie zgodziłem się z taką propozycją.

Na drugi dzień bardzo obolały leżałem w łóżku. Żona poszła po lekarza, gdyż chciałem mieć usprawiedliwienie, że nie jestem w pracy. Lekarz przyszedł, zbadał mnie i wystawił świadectwo lekarskie. Nie chciał żadnego honorarium. Na moją prośbę wystawił rachunek, a że tyle pieniędzy nie miałem, moja żona poszła do Ka-De-Ha i zaciągnęła pożyczkę i pieniądze zostały doręczone lekarzowi. Około godz. 11 zjawił się hm Szulc i gdy mu pokazałem zaświadczenie lekarskie – wypożyczył ten dokument i z tym poszedł do pana wojewody. Ten po przeczytaniu tego pisma zrobił wielką awanturę.

Po trzech dniach poszedłem do pracy do Komendy Chorągwi i tam po naradzie napisałem do wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa, że zostałem w dniu 3 maja 1946 r. aresztowany i pobity. Prosiłem o przeprowadzenie w tej sprawie dochodzenia i ukarania winnych. Do tego pisma dołączyłem odpis świadectwa lekarskiego i rachunek za wizytę. Dokumenty te zostały wysłane listem poleconym. Odpisy do wiadomości wysłane zostały do pana wojewody i naczelnika harcerzy. Po tygodniu zwrócono mi pieniądze, które 4 maja 1946 r. otrzymał lekarz. W wielkiej tajemnicy byłem obserwowany, stale chodził za mną człowiek, nawet pod domem gdzie mieszkalem stał człowiek. Kilkakrotnie chciano moje świadectwo lekarskie (oryginał). Stosowano różne formy, aby je zdobyć. Pięć tygodni po moim piśmie, przyszedł do Komendy Chorągwi jakiś pan z Woj. UB i tłumaczył się, że otrzymał takie pismo dwa dni temu i chce w tej sprawie przeprowadzić rozmowę. W tej rozmowie do niczego nie doszliśmy. Po tej wizycie komenda wojewódzka MO telefonowała do Komendy Chorągwi, żeby się zaraz o godz. 12 zgłosić u zastępcy wojewódzkiego komendanta. Powiedziałem, że jest godz. 12.30 a zegara cofnąć nie umiem, więc kazano przyjść dhowi Szulcowi i mnie na godz. 13. Tam pierwszy przesłuchany został dh Szulc, a następnie przeprowadzono godzinną rozmowę ze mną. W czasie rozmowy kilkakrotnie telefonował prawdopodobnie szef Wojewódzkiego UB. Zastępca komendanta Woj. MO odpowiadał, że już się dogadujemy. Z uwagi na to, że nie zostałem przekonany o zajściu 3-majowym, rozmowa została przerwana. Dodać należy, że rozmowa w MO była przeprowadzona ze starszą osobą i odbyła się w miłej atmosferze.

Na tym zakończyła się prowokacja 3 maja 1946 r. w Bydgoszczy. Ile to kosztowało nerwów i upokorzeń itd. nie jest to do opisanie. Podobne wypadki 3 majowe w 1946 r. były w innych miastach. Np. w Inowrocławiu hufcowy hm Marcin Matuszewski prowadził harcerzy na pochód i do niego podeszło dwóch ubowców i chciano go aresztować, ale nie wiedzieli o tym, że dh Matuszewski był byłym mistrzem Polski w zapasach, chwycił obu UB za kołnierz i rzucił na chodnik. Gorzej było we Włocławku, gdzie podczas przemarszu harcerzy

został aresztowany hufcowy pfm Tomaszewski. Odbyła się rozprawa sądowa i dh Tomaszewski posiedział pół roku⁵.

Mimo tych prowokacji, harcerstwo na Pomorzu szybko się rozwijało. Instruktorzy stali się mocno zahartowani i dużo czasu poświęcali bezpłatnie harcerstwu.

Choć miałem wielkie zrozumienie i poparcie dla pracy w harcerstwie w niektórych partiach politycznych, jak: PPS, SD i SL, w organizacjach młodzieżowych: OMTUR, Wici, Młodzież Demokratyczna, we władzach państwowych: Wojewódzkiej Radzie Narodowej, Urzędzie Wojewódzkim – w szczególności poparcie u wojewody pomorskiego ob. Wojciecha Wojewody, w Kuratorium Pomorskiego Okręgu Szkolnego w Toruniu w osobach kuratora ob. dr. Skopowskiego, wizytatora do spraw harcerzy hm Krzemińskiego czy też naczelnika Opieki nad Dziećmi, w Wojewódzkiej Radzie WF i PW – gdzie powierzono mi stanowisko społecznego sekretarza tej rady, pomoc ze strony Związków Zawodowych a zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego, to jednak odczuwało się pewne niezadowolenie w stosunku do mojej osoby – reprezentanta ZHP na Pomorzu – od niektórych czynników i osób reprezentujących te czynniki. Mimo, że zostałem na zjeździe instruktorów Chorągwi Pomorskiej wybrany w tajnym głosowaniu w dniu 11 października 1946 r. Komendantem Chorągwi Harcerzy (99%) głosów – to niektóre osoby robiły swoje. Jesienią 1946 r. na odprawie Komendantów Chorągwi zostałem poproszony na rozmowę z dh Kosińskim – wizytator Ministerstwa Oświaty delegowany do ZHP – i tam powiedziano mi, że mam wykończyć hm Szulca – usunąć go z Komendy Chorągwi. Kategorycznie odmówiłem, gdyż hm Szulca był znawcą i poświęcał dużo czasu dla pracy w ZHP. Z uwagi, że tej sprawy nie załatwiłem, to wiosną 1947 r. dobrano się do mojej osoby. Wspomniany dh Kosiński przeprowadził ze mną kilka rozmów i prosił o złożenie rezygnacji z funkcji komendanta chorągwi. O tej sprawie poinformowałem ob. Wojewodę, który był przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa i ten nie mógł się pogodzić, że mam złożyć rezygnację. W połowie miesiąca lipca 1947 r. przyjechał do Bydgoszczy sam przewodniczący ZHP hm Wierusz-Kowalski, który przeprowadził ze mną rozmowę a następnie poszedł do ob. Wojewody. Po pół godzinie zostałem wezwany do Urzędu Wojewódzkiego i tam zostałem zapytany przez przewodniczącego ZHP, czy rezygnuję z funkcji komendanta chorągwi harcerzy, wtedy powiedziałem „Tak”, na co wojewoda odezwał się, że jestem tchórzem. Na koniec miesiąca lipca 1947 r. złożyłem rezygnację do Głównej Kwatery Harcerskiej w Warszawie, podając, że jestem chory.

Mimo dużych przykrości w pracy, z ZHP nie zerwałem – pełniłem dalsze funkcje w Chojnicach, Sępólnie Kr. i w Więcborku.

Feliks Władyszewski

Relacja o udziale harcerzy w obchodach Święta 3 Maja 1946 r. w Bydgoszczy

Jak trudno przychodzi przypomnieć sobie w szczegółach zdarzenia sprzed 50-ciu laty. Zacierają się fakty i nakładają na siebie poszczególne wydarzenia. Czy była to „prowokacja” – zdarzenia z dnia 3 maja 1946 r. Jak sobie przypominam, ustalenia odnośnie obchodów tego święta przez harcerstwo bydgoskie był udział młodzieży we mszy polowej w lesie na obecnym Osiedlu Leśnym koło „Leśniczówki” za Dowództwem POW, a następnie defilada na Al. 1 Maja (obecnie ul. Gdańska) przed trybuną ustawioną na wysokości wejściowej bramy Pomorskiego Okręgu Wojskowego. We mszy uczestniczyło harcerstwo żeńskie i męskie

Bydgoskich Ośrodków ZHP w pełnej gali ze sztandarami. Po mszy w trakcie przegrupowania do defilady zwrócił się do mnie z rozkazem Komendant Chorągwi hm Aleksander Trzecieliński bym zorientował się czy defilada się odbędzie gdyż poszła wiadomość, że jest odwołana. Po sprawdzeniu, że trybuna jest pusta i obstawiona przez osoby cywilne i MO, a dojście zablokowane przez samochody, przekazałem tą wiadomość druhowi Trzecielińskiemu w obecności druhów Eugeniusza Szulca, hm Wincentego Gordona i hm Edmunda Oślickiego. Żeby ratować sytuację i nie dopuścić do samowolnej defilady przez Al. 1 Maja postanowiliśmy defiladę skierować na ul. Północną i na końcu tej ulicy rozwiązać defiladę. Razem z hm Aleksandrem Trzecielińskim, hm Teodorą Maciejewską, komendantką Żeńskiego Ośrodka ZHP stanąłem na wysokości bramy wjazdowej do koszar Pułku Samochodowego na ul. Północnej (obecnie Powstańców Warszawy), by odebrać defilujące szeregi harcerstwa. Defiladę prowadził hm Eugeniusz Szulc. Na chodniku zebrał się tłum przechodniów i uczestników mszy. Po rozpoczęciu defilady za nami stało kilka osób cywilnych i ci zwrócili się do nas z pytaniem „kto zezwolił na defiladę?” Doszło do wymiany zdań i w rezultacie po defiladzie poprowadzono nas na teren koszar oświadczając nam, że jesteśmy aresztowani. Z terenu koszar wywieziono nas samochodem do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa na Al. 1 Maja (Słowianka), gdzie bez żadnych wyjaśnień z miejsca zwolniono Teodorę Maciejewską, co wydaje się bardzo dziwne i daje wiele do myślenia, ale to jej sprawa, a nas z druhem Trzecielińskim rozdzielono. Rezultat wiadomy wszystkim i lakoniczne sprawozdanie szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Jurkowskiego: „W Bydgoszczy dokonano aresztu Komendanta Chorągwi ZHP Trzecielińskiego i hm Władyszewskiego. Obu pobito i po podpisaniu zobowiązania do zachowania milczenia wypuszczono”⁶.

Zwolnienie nasze nastąpiło na skutek interwencji hm Wincentego Gordona i hm Edmunda Oślickiego u Wojewody Pomorskiego Wojciecha Wojewody i Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Wojciecha Wrochny.

Dzisiaj po 50-ciu latach i przeżyciach tego okresu z całą świadomością stwierdzam, że była celowa prowokacja ze strony władz bezpieczeństwa. Odczułem to na własnej skórze przez okres aż do 1970 roku, mając stałego opiekuna w postaci „anioła stróża”.

Hm Feliks Władyszewski⁷

K-dt Ośrodka ZHP Bydgoszcz w latach 1946-1947

Bydgoszcz, dnia 3 maja 1997 r.

Przypisy

1. W. Mazowiecki, Wydarzenia 3 Maja 1946 r., Libella, Paryż 1989.
2. W rozmowie z M. Pawlakiem i F. Władyszewskim w marcu 1997 r.
3. M. Pawlak. Drugi Włocławski Strajk Szkolny w dniach 3-6 maja 1946 r. (w:) Księga Pamiątkowa Gimnazjum i Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku wydana z okazji Jubileuszu 90-łccia, Włocławek 1992, s. 66-69; J. Jaśkowiak, 3 maja 1946 r. UB-owcy rozbili harcerską manifestację, Dziennik Wieczorny z 2-5.V.1991 tegoż autora wywiady z uczestnikami manifestacji: z F. Władyszewskim w nr n 17-19.V.1991, hm Teodorą Maciejewską-Janke i dh. Zbigniewem Bigońskim, tamże, z A.M. Trzecielińskim w nr z 24-26.V.1991, z dr. Tadeuszem Lisikiem w nr. z 19-21.VII.1991.
4. A.P. Bydgoszcz, Archiwum KW PPR Bydgoszcz, akta Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KW PPR w dniach 5-6 maja 1946 r. syg. 1/1/2 – wypowiedź mjr. Józefa Jurkowskiego, Komendanta Wojewódzkiego UB

- o wystąpieniach młodzieży w czasie uroczystości 3-majowych w Bydgoszczy, Grudziądzu, Golubiu, Lipnie, Świeciu, Toruniu i Włocławku. W dyskusji zabierali też głos Marian Adamowicz, Janicki, Malewicz, dr Wojciech Wiecho – dyskutanci wskazywali na złą organizację obchodów tego święta, braki w pracy wychowawczej w szkołach, na nieprzemyślane działania UB i MO. Centralne Archiwum MSW, W-wa. Zbiór MBP sygn. 71/3 karta 31 – Uwagi o zajęciach 3-cio Majowych sporządzone w Warszawie dn. 13.V.46 r.
5. M. Pawlak, Drugi Włocławski Strajk Szkolny..., s. 66-69, We Włocławku funkcjonariusze UB aresztowali w nocy z 3/4 maja 1946 r. 5 osób a w następnych dniach dalsze 24 osoby. Po przeprowadzonym śledztwie aresztowanych zwolniono z wyjątkiem pfm. Wacława Tomaszewskiego, komendanta włocławskiej chorągwi, Konrada Jerzego Krzysztofika, sekretarza tejże chorągwi i Andrzeja Kozłowskiego, sekretarza Komendy Miejskiej MO, którym zarzucono zorganizowanie i kierowanie manifestacją wznoszącą wrogię Polsce Ludowej i ZSRR okrzyki. 30.IX.1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał: A. Kozłowskiego na 2 lata więzienia i 3 lata utraty praw publicznych, K. Krzysztofika i W. Tomaszewskiego na 1 rok więzienia i 2 lata pozbawienia praw obywatelskich. Na podstawie amnestii z 22.II.1947 r. zostali zwolnieni z pobytu w więzieniach w marcu 1947 r. UB sprawowało nad nimi dozór do października 1956 r.
 6. Centralne Archiwum MSW W-wa. Zbiór MSB sygn. akt 71/3, karta 31.
 7. Biogram Feliksa Władyszewskiego opublikowało czasopismo „Nasze Szwederowo” nr 8 (39) z 30 stycznia 1997 r. s. 11.

Jerzy Libiszewski

ŻYCIE CODZIENNE W OKUPOWANEJ BYDGOSZCZY (1939-1945) W ŚWIETLE ZEZNAŃ ŚWIADKÓW

Na temat okupacyjnych dziejów Bydgoszczy ukazało się po 1945 r. szereg prac. Większość z nich dotyczyła zagadnień związanych z terrorem okupanta i eksterminacją bydgoszczan. Wymienić tu można liczne publikacje Włodzimierza Jastrzębskiego, Jana Szilinga, Edmunda Pyszczyńskiego i wielu innych historyków.¹ Podobnie problematyka sądownictwa w Bydgoszczy została opracowana wnikliwie przez Edmunda Zarzyckiego i Tadeusza Jaszowskiego.²

Duże zainteresowanie historyków wzbudził temat dywersji niemieckiej w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r. Pisali o niej między innymi tacy autorzy jak: K.M. Pospieszalski, S. Datner, M. Wojciechowski i wielu innych.³ Wydana w 1981 r. książka Edwarda Serwańskiego pt. „Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3.IX.1939” bardzo szybko zniknęła z półek księgarskich. Zgromadzone w niej przez autora relacje ponad stu świadków wydarzeń znalazły szerokie grono czytelników. Można zaryzykować twierdzenie, iż podobną poczytnością cieszyłaby się publikacja z relacjami dotyczącymi życia codziennego w okupowanej Bydgoszczy. Wydaje się bowiem, iż problematyka ta była dotąd przez regionalnych historyków pomijana. Niewiele też zeznań świadków zgromadzonych w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy dotyczyło życia codziennego w Bydgoszczy w latach 1939-1945.

Z przekazanej przez Tadeusza Piziewicza na krótko przed jego śmiercią w 1996 r. spuścizny znalazłem zeznania trzech świadków z 1947 r. zasługujące na publikację. W zeznaniach lekarki Ireny Umbreit-Baurskiej i jej siostry, farmaceutki Marii Raszeji znaleźć można wiele cennych informacji dotyczących lecznictwa w okupowanej Bydgoszczy i stanu zdrowotnego jej mieszkańców. Natomiast przesłuchany w 1947 r. nieżyjący już znany bydgoski adwokat Bronisław Koch na przykładzie procesu kapitana Jana Drzewieckiego naświetlił okoliczności związane z prowadzonym dochodzeniem w tej sprawie i procesem sądowym. Na marginesie warto zauważyć, iż pozytywna ocena adwokata niemieckiego Marcina Hoeppe, u którego Bronisław Koch pracował jako sekretarz adwokacki zbieżna jest z opinią Edmunda Zarzyckiego.⁴

Zeznanie Ireny Umbreit-Baurskiej (ur. 3 lipca 1903 r.)

Wykonywałam zawód lekarski jako doktor medycyny – specjalność choroby dziecięce i wewnętrzne od 1930 r. w Bydgoszczy, ul. Grunwaldzka 37. Byłam zarazem lekarzem Ubezpieczalni Społecznej. Na skutek wojny polsko-niemieckiej otrzymałam polecenie z Ubezpieczalni Społecznej, aby pozostać na miejscu i wykonywać swój zawód, a zarazem zastępować lekarzy Ubezpieczalni Społecznej Szwederowo, Wilczak, Jachcice i Czyżkówko, którzy musieli wyjechać z Bydgoszczy, czy to na skutek ewakuacji ich przez władze polskie, czy też później do wojska. Polecenie wykonałam i zostałam na miejscu. Prowadziłam swoją praktykę aż do wkroczenia Niemców do Bydgoszczy na tym samym miejscu, co przed wojną. Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców zaraz nalepiono na drzwiach gabinetu lekarskiego pa-

pier z którego wynikało, że gabinet jest zajęty. Uważając, że to zajęcie odnosi się tylko do mienia mojego ruchomego, nic sobie z tego nie robiłam i dalej leczyłam Polaków, stojąc na stanowisku, że dopóki oficjalnie nie pozbawią mnie Niemcy wykonywania mojego zawodu, dotąd mogę go wykonywać. Toteż Polacy przychodzili do mnie, ja zapisywałam im lekarstwa na receptach, jak przed wojną. Ale Niemcy pozbawili Polaków-aptekarzy ich aptek w Bydgoszczy po wkroczeniu do miasta. Pacjenci żalili się, że apteki nie honorują moich recept z Ubezpieczalni i żądają zapłaty za lekarstwa i że w ogóle z trudnością można nabyć lekarstwa w aptekach. Po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy Polacy przechodzili gehennę... Mieszkania Polakom zabierali bez odszkodowania, a na ich miejsce wsadzali Niemców. Innym Polakom pozostawiono mieszkania – zwłaszcza tym, którzy mieli tylko 1 pokój i kuchnię, ale do ich mieszkań przeprowadzili tych Polaków, których wyrzucili z ich własnych mieszkań tak, że w jednym pokoju znajdowały się 2 i 3 rodziny. Na tym oczywiście cierpiały w pierwszym rzędzie dzieci. Z centrum miasta przywożono Polaków wyrzuconych z ich mieszkań i umieszczono ich na Okołu, po dwie i trzy rodziny w pokoju. Tak w dzień jak w nocy jeździli Niemcy dużymi samochodami ciężarowymi krytymi, zabierali Polaków i ich dzieci i gdzieś ich wywożono. Zapanowała u Polaków niepewność dnia i godziny, kiedy i ich los spotka tak, jak i innych już wymienionych Polaków.

Wracając do mojej praktyki. Wykonywałam ją na swoim starym miejscu przez około 2 tygodnie od wkroczenia Niemców do Bydgoszczy. Pewnego dnia zjawił się u mnie aptekarz Niemiec – Kubiak, a raczej chemik. W domu, w którym wykonywałam swoją praktykę, mój ojciec miał aptekę. On (Kubiak) zabrał ojcu tę aptekę, przyszedł do prywatnego mieszkania mojego ojca i oświadczył, że zabiera wszystko do swojej dyspozycji. Ja mieszkałam również z rodzicami w tym mieszkaniu od wkroczenia Niemców do Bydgoszczy, bo moje przedwojenne mieszkanie przy ul. Jagiellońskiej 8 Niemcy mi kompletnie zabrali wyrzucając mnie z niego jak stałam. Ojcu mojemu ten Kubiak na wielką naszą prośbę zostawił 3 pokoje, z uwagi na to, że mieliśmy dużą rodzinę. Resztę mieszkania oddano Niemcom, którzy nas denuncjowali, że mówimy po polsku. Do mnie zaś powiedział ten Kubiak, że dziwi się, iż ja jeszcze zajmuję gabinet lekarski, chociaż władze niemieckie zajęły go, że radzi mi natychmiast go opuścić. Wobec groźby z jego strony, przenieśliśmy się do pokoju parterowego w tym samym domu znajdującego się. Był to mały pokój nie nadający się do mieszkania z grzybem i wilgocią. Tu postanowiłam nieść pomoc ludności polskiej, mimo szykan ze strony władz niemieckich, nie honorowaniem moich recept i gróźb ze strony rozmaitych Niemców, którzy mi mówili, że o ile nie zaprzestanę praktyki lekarskiej, to będę aresztowana. Oczywiście poczekalni nie miałam. Polacy – klienci musieli w ogonku na ulicy stać i czekać na kolejną swoją. Dla chorych ciężko chodziłam do ich mieszkań, bo nie wolno mi było jeździć, a auto mi odebrano zaraz w pierwszych dniach wkroczenia do Bydgoszczy. W tym czasie byłam w ciąży. Idąc do pacjenta na Szwederowo upadłam na ulicy, co spowodowało poronienie. Znalazłam się w klinice doktora Chelkowskiego przy ul. Gimnazjalnej 11. Było to w czasie od około 10 do 13 października 1939 r. W trzeci dzień po operacji mojej, zjawił się Niemiec lekarz Erbsle, szwagier Forstera z całym sztabem swoich niemieckich pielęgniarek. Pielęgniarki Polki z miejsca wyrzucił. One opowiadały mi, o brutalnym pobiciu doktora Słowika asystenta doktora Chelkowskiego i wyrzuceniu go tak jak stał na ulicę. Żonę doktora Chelkowskiego, która mieszkała nad szpitalem w brutalny sposób wyrzucono z 2 nieletnich dzieci na ulicę, nie pozwalając jej nic zabrać. Skoro zjawił się

w pokoju, w którym leżałam doktor Erbsle, prosiłam go aby miał wzgląd na żonę lekarza kolegi, który tę klinikę ufundował własną pracą i aby jej pozwolił zabrać przynajmniej ciepłą odzież i łóżeczko dla dzieci. Odpowiedział mi, że nie mam podstaw do wtrącania się w te sprawy i dziwi się, że ja jeszcze leżę, bo u nich Niemki po takim zabiegu po trzech dniach już tańczą. Widząc z kim mam do czynienia i bojąc się, że ze mną mogą postąpić w podobny brutalny sposób, jak z Chelkowską wróciłam do domu. Na skutek przedwczesnego wstania z łóżka dostałam po paru dniach skrzepu w płucach, co zagrażało mojemu życiu i spowodowało ciężką, długą chorobę. Niosłam pomoc Polakom do 21 grudnia 1939 r. W dniu tym pismem urzędowym zakazano mi wykonywania praktyki pod groźbą aresztowania. Odtąd dorywczo i potajemnie niosłam pomoc Polakom. Na skutek mojego podania, aby mi zezwolono wyjechać do Generalnego Gubernatorstwa, zmuszono mnie do przymusowych zastępstw lekarzy niemieckich jako tzw. „lekarz Polaków” (Polenbehandler). Na tym nowym stanowisku miałam możliwość przekonać się o leczeniu przez Niemców Polaków, które zmierzało do oszczędności na korzyść niemieckich pacjentów z prawem pierwszeństwa tychże przed Polakami na każdym kroku. Niemowlętom polskim dawano niepełnowartościowe ćwierć litra mleka dziennie, a niemieckim pełnowartościowe pół do trzy czwarte litra dziennie. Polkom w ciąży nie dawano nic w szczególności, ani odzieży, ani koniecznego w tym czasie dożywienia. Niemki natomiast miały specjalne udogodnienie i karty macierzyństwa z przydziałami, które im ułatwiły zakupy bez czekania w ogonku i zakupywanie od rana świeżego towaru, podczas gdy Polki mogły iść po godzinie 10-tej, stać w ogonku godzinami stłoczone przez brutalnego „Szupo”. Niemieccy lekarze zapisywali Polakom mniej wartościowe lekarstwa z ograniczeniami specjalnie w zakresie środków żywnościowych dietetycznych, które Niemcom na podstawie zleceń lekarskich udostępniono.

Co do chorób wenerycznych nie stykałam się z tym. Wiadomo mi, że lekarze musieli chorego na takie choroby zgłaszać do poradni wenerycznej przy czym zmierzało to do ochrony Niemców przed zarazą. Macierzyństwo Niemek otaczali specjalną ochroną i przerwanie ciąży mogło się odbyć wyłącznie w szpitalu, a Polakom utrudniano przeważnie korzystanie ze szpitala. Małżeństwa Polakom utrudniano w ten sposób, że nie dawano ślubu cywilnego o ile nie przedłożono, że są wpisani na listę niemiecką. Skutkiem tego Polacy żyli w tzw. „dzikich małżeństwach”.

Na tym stanowisku byłam do listopada 1941 r. W tym czasie otrzymałam zezwolenie na wyjazd do tzw. Generalnej Guberni bez prawa zabrania jakichkolwiek rzeczy. Odtąd pracowałam w Warszawie. (...)

Zeznanie Marii Raszejowej z d. Umbreit (ur. 2 grudnia 1911 r.)

Z ucieczki przed Niemcami wróciłam do Bydgoszczy do rodziców w październiku 1939 r. W lipcu 1940 r. zaczęłam pracować w charakterze aptekarki w aptece Piastowskiej, którą zarządzał po Polaku, Niemiec. Nawet najdrobniejszych rzeczy z apteki nie wolno było wydać Polakom bez recepty z tym, że Niemcom wydawano recepty na wszystko, a Polakom utrudniano względnie nie dawano recept. Dzięki temu, że Polacy pracowali w aptekach, a byli jako fachowcy w pracowni, zdobyli przez to zaufanie u Niemców-aptekarzy, przez co ci nie kontrolowali ich i dlatego potajemnie wydawało się Polakom wszystkie lekarstwa bez recept. Oczywiście narażali się ci pracownicy w takich wypadkach.

Polacy przeważnie byli źle odżywiani. Recept na preparaty odżywcze nie wolno było wydawać Polakom, tylko Niemcom. Tylko potajemnie wydawałam Polakom takie preparaty. Wiadomo mi, że inni Polacy pracujący w aptekach niemieckich, tak samo robili. Tylko dzięki temu Polacy mogli z trudem przetrwać czas okupacji. Zaznaczam, że Polacy musieli pracować ciężko, a mimo to nie otrzymali na równi z Niemcami recept na preparaty odżywcze i na niektóre lekarstwa, które były wyraźnie zastrzeżone tylko Niemcom. O ile zachodziła potrzeba takich lekarstw dla Polaków, to wydawano lekarstwa zastępcze, mniej wartościowe. W takich wypadkach Polacy pracujący w aptekach pomagali swym rodakom w ten sposób – jak wyżej zaznaczyłam, że potajemnie wydawano potrzebne im lekarstwa. Wiadomo mi, że Niemcy utrudniali przyjmowanie Polaków do szpitala np. Polka Antonina Dworakowska zamieszkała w Bydgoszczy ul. Zamojskiego 9 miała 5-letniego chłopca. Zachorował on na szkarlatynę lub dyfterię. Przekazano go do szpitala, ale tu go nie przyjęto rzekomo z braku miejsca. Pozostawiono to dziecko na korytarzu. Ono zmarło z braku należytej opieki. (...)

Zeżnanie Bornisława Kocha (ur. 1913 r.)

W chwili wybuchu wojny byłem aplikantem adwokackim w Bydgoszczy. Od lutego 1940 r. mieszkalem w dalszym ciągu w Bydgoszczy. W marcu 1941 r. otrzymałem posadę sekretarza adwokackiego u miejscowego adwokata Marcina Hoeppe. Był on adwokatem polskim przed wojną, przyznającym się do narodowości niemieckiej. Z uwagi na żonę Polkę i antyhitlerowskie nastawienie dopuszczono go do wykonywania praktyki adwokackiej w okresie okupacji, mimo uzyskania przez niego wykazu niemieckiego – dopiero z początkiem roku 1941. Nastawienie jego do reżimu hitlerowskiego było wybitnie wrogie. W praktyce swojej bronił Polaków i starał się im na każdym kroku pomagać. W związku z tym pracując u niego, miałem dostęp do akt jak również możliwość bezpośredniego zapoznawania się za jego pośrednictwem z poglądami prawników niemieckich, z działalnością sądów niemieckich itp. W biurze jego pracowałem do końca czerwca 1942 r., kiedy to zostałem zwolniony na polecenie Prezesa Sądu.

W czasie mojej pracy w tymże biurze adwokackim miałem możliwość zetknięcia się z pracą sądów niemieckich, w szczególności sądu specjalnego (Sondergericht) i przekonania się o stronnictwym względnie niezwykle surowym traktowaniu spraw polskich. Przypominam sobie, iż zdarzało się, że wnioski o przerwę wykonania kary lub temu podobne oddalał Sąd względnie Prokurator z tym krótkim uzasadnieniem, że petent jest Polakiem. Szczególnie wrogo do Polaków odnosili się z terenu niemieckiej prokuratury względnie sądu Kling i Dr Beutelstahl. Te nazwiska pozostały mi specjalnie w pamięci.

O sposobie oskarżania, prowadzenia rozpraw i wydawania wyroków dowiadywałem się, tak od klientów kancelarii, jak i z ust adwokata Hoeppego, który wracał z sądu i opowiadał swoje wrażenia. Opinia jego jak też i innych prawników niemieckich o nastawieniu niehitlerowskim, była odnośnie działalności niemieckich sądów karnych, jak również prokuratury, zdecydowanie negatywna. Wiem, iż w szczególności obydwaj wyżej wymienieni z nazwiska sędziowie stali na stanowisku jak najbezwzględniejszego traktowania i skazywania Polaków. Już w toku rozpraw zwracali się do Polaków oskarżonych, nie próbując nawet ukryć swojej nienawiści. Wyrażali się, iż należy wszystkich rozstrzelać, skazać itp. Adwokaci-Niemcy broniący Polaków w sposób rzeczowy – jak Hoeppe – narażeni byli na poważne

nieprzyjemności. Prezes sądu wzywał np. od czasu do czasu adwokata Hoeppego do siebie, wytykał mu zbyt gorliwą obronę, groził odwołaniem z adwokatury itp.

W roku 1941 rozpoczęła się seria wielkich, pokazowych procesów w sprawach dotyczących rzekomego gnębienia i zabijania Niemców w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. W procesach tych zasiadała przeważnie większa liczba oskarżonych Polaków, uczestników danego oddziału eskortującego internowanych Niemców. O ile pamiętam, pierwszym z tej serii procesów był proces trwający kilka tygodni, odbyty w Poznaniu. Zakończył się on wyrokiem śmierci dla większości oskarżonych, przy czym był on opisywany szeroko w gazetach niemieckich i służył niewątpliwie celom propagandowym dla wykazania rzekomych krzywd doznanych przez Niemców w Polsce.

Jednym z serii tych procesów była sprawa Drzewieckiego i towarzyszy osądzona przez Sondergericht w Bydgoszczy w marcu 1942 r. O przygotowaniu tej sprawy słyszałem od połowy roku 1941. Dochodzenia rozpoczęły się prawdopodobnie z początkiem roku 1940, prowadzone były przez różne placówki Gestapo, które stopniowo złączyły je w jedną sprawę.

Przedmiotem tego procesu był następujący stan faktyczny: Jan Drzewiecki, redaktor jednego z dzienników wychodzących w Toruniu oraz kapitan rezerwy wojsk polskich, został w związku z wojną 1939 r. zmobilizowany i postawiono go na czele oddziału członków Przy sposobienia Wojskowego (PW) z Torunia. W skład tego oddziału wchodził oczywiście młodzieńcy. Drzewieckiemu polecono przy pomocy swojego oddziału eskortować internowanych w Toruniu oraz w okolicy Niemców, których w związku z odwrotem armii polskiej miało odprowadzić do Polski Centralnej. Niemcy zarzucali Drzewieckiemu i członkom jego oddziału, iż mordowali oni i maltretowali eskortowanych przez siebie. Drzewiecki jako oficer był w obozie jeńców. Poważne trudności nastęczała kwestia właściwości niemieckich sądów powszechnych, a w szczególności Sondergerichtu wobec Drzewieckiego jako oficera i jeńca wojennego. Wiem, iż na ten temat toczyła się korespondencja prokuratury Sondergerichtu z władzami wojskowymi, aż wreszcie uzyskano wydanie Drzewieckiego przez Oflag.

Dochodzenia toczyły się pierwotnie – jak podałem – w innych miastach. W końcowej jednak fazie przewieziono wszystkich oskarżonych do więzienia w Bydgoszczy, gdzie dochodzenia te kończono. Akt oskarżenia przygotowała prokuratura w Bydgoszczy do Sondergerichtu. O ile wiem, sprawę tę opracowywał prokurator Kling. Jeszcze przed przywiezieniem oskarżonych do Bydgoszczy, przyjeżdżali członkowie ich rodzin – przeważnie rodzice – do adwokatów w Bydgoszczy, z prośbą o zajęcie się sprawą. W zasadzie jednak w tych sprawach była tylko obrona z urzędu. Niemniej już wówczas z opowiadań tych członków rodzin – nazwisk niestety nie pamiętam – dowiadaliśmy się, iż aresztowanych traktuje się w Gestapo w straszny sposób, że zeznania ich są wymuszone itp.

Z chwilą przywiezienia oskarżonych do Bydgoszczy – daty dokładnej nie pamiętam – mogło to być jednak na przelomie roku 1941/1942 – miałem możliwość bezpośrednio przekonać się o sposobie prowadzenia dochodzeń. Jako sekretarz adwokacki wchodziłem czasami do więzienia dla oddania pełnomocnictw do podpisu, ich odebrania względnie sprawdzenia z polecenia szefa, czy dani klienci kancelarii znajdują się w więzieniu. Biura zarządu więzienia w Bydgoszczy znajdowały się w budynku położonym po drugiej stronie podwórza więziennego. Wchodząc do nich musiałem, wszedłszy przez furtę więzienną, przejść przez podwórze.

Przesłuchiwania oskarżonych Polaków w sprawie Drzewieckiego odbywały się w tym czasie mimo zimna na podwórzu więziennym. Wyglądało to tak, iż wszystkich oskarżonych

w liczbie trzydziestu kilku ustawiano w szachownicę po całym podwórzu w pewnych odległościach od siebie, dla uniemożliwienia porozumienia się. Funkcjonariusz Gestapo, prawdopodobnie także prokurator, wołali poszczególnych oskarżonych do siebie, względnie podchodzili od jednego do drugiego od razu konfrontując zeznania, porównując je ze sobą itp.

Jedynie ze słyszenia wiem, iż takie badania trwały przeważnie cały dzień. Chłopców ustawiano na podwórzu z rana i stali tam bez przerwy do zmroku. Obrazek ten widziałem kilkakrotnie osobiście, przechodząc w różnych porach dnia przez podwórze. Oczywiście nie mogłem zatrzymać się, przyglądać itp. Zdołałem jednak zaobserwować, iż twarze chłopców były blade, pomęczone i zmarznięte. Zdarzyło się, iż przez podwórze przechodziłem w godzinach wczesnopołudniowych i wtedy widziałem, że kilku z nich leżało. Prawdopodobnie zasłabli.

Sposób prowadzenia dochodzeń miał dla sprawy niewątpliwe znaczenie. W toku dochodzeń protokoły wykazywały przyznawanie się względnie częścię wzajemne obciążanie się oskarżonych. Twierdzenia jednych od drugich pozornie obciążające, były jednak niejednokrotnie zupełnie sprzeczne ze sobą. Prawdopodobnie należy to położyć na karb sposobu prowadzenia dochodzeń. Sam proces odbywał się – o ile pamiętam – przez cały miesiąc marzec 1942 r. W tym czasie nie było prawie żadnych innych rozpraw, gdyż wszyscy czterej adwokaci z Bydgoszczy zostali powołani na obrońców z urzędu.

Relacje z przewodu sądowego miałem tylko od adwokata Hoeppego, który wracając z rozpraw był przygnębiony, mówił o naciąganiu faktów, przesadzaniu i sprzecznościach po stronie oskarżenia itp. Z jego opowiadania wnosilem, że on oraz inni Niemcy nie podzielali poglądów prokuratury oraz ustaleń Sądu w tej sprawie.

W końcowej fazie procesu, zdaje się z końcem przewodu sądowego, wybuchł w więzieniu tyfus. Władze więzienne zarządziły zupełną izolację. Więźniów nie można było więcej doprowadzać do rozpraw. W związku z tym powstała dyskusja w gronie sędziów niemieckich, czy można kończyć rozpoczęty proces. Pamiętam, iż np. adwokat Hoeppe zwracał uwagę, iż proces przejdzie niewątpliwie do historii – choćby z punktu widzenia niemieckiego – i należy być bardzo ostrożnym przy jego prowadzeniu, a w szczególności nie naruszać zasady bezpośredniości.

Mimo to Sondergericht zdecydował, iż proces należy doprowadzić do końca i urządzono to technicznie w ten sposób, iż zainstalowano w sali sądowej mikrofon, zaś na podwórzu więziennym głośniki. Oskarżonych umieszczono na podwórzu i ci w ten sposób mieli słuchać przemówień stron i ogłoszenia wyroku. Mam wrażenie, że nie było instalacji odwrotnej i o ile się orientuję, oskarżeni zostali praktycznie pozbawieni prawa ostatniego głosu. Zaznaczam, iż tego faktu dokładnie nie znam, lecz sądzę, iż pracownicy sądowi z tego okresu – obecnie jeszcze w tutejszym Sądzie zatrudnieni – mogliby to wyjaśnić.

Wyrokiem Sądu zostało, o ile pamiętam, 21 oskarżonych skazanych na śmierć. Orzeczono jakąś karę więzienia, a kilkunastu zostało uniewinnionych.

Wyroki Sondergerichtu były ostateczne. Niemniej odnośnie skazanych wniesiono prośby o ulaskawienie. Uniewinnieni nie zostali wypuszczeni, lecz oddano ich do dyspozycji Gestapo. W pewnych sprawach Gestapo zaznaczało z góry, iż oskarżonych w razie ich uniewinnienia nie należy wypuszczać na wolność, lecz przekazywać do dyspozycji tej instytucji. Zaznaczano to przeważnie przez złożenie do akt odpowiedniej zakładki. Tego rodzaju dyspozycja była dla władz sądowych i prokuratorskich wiążąca. Stąd też, gdy było to z góry

wiadome, obrona oskarżonych usiłowała przeważnie doprowadzić do wyroku skazującego na pozbawienie wolności, aby uniknąć wydania do rąk Gestapo.

W wypadku Drzewieckiego jeszcze przed wykonaniem wyroku śmierci na skazanych, Gestapo w Bydgoszczy powiesiło publicznie na stadionie miejskim 10-ciu Polaków. Na egzekucję tę spędzono przymusowo internowaną w większości wypadków dnia poprzedniego ludność polską. W gronie 10-ciu powieszonych przez Gestapo było 5-ciu chłopców z procesu Drzewieckiego, uniewinnionych przez Sondergericht. Pamiętam, iż fakt ten wywarł kolosalne wrażenie, a nawet w sądzie niemieckim panowało oburzenie na Gestapo, iż właśnie tych uniewinnionych jeszcze przed wykonaniem wyroku śmierci na skazanych powieszono.

Procesowi Drzewieckiego towarzyszyła oczywiście odpowiednia kampania prasowa. (...)

Przypisy

1. W. Jastrzębski, Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w reencji bydgoskiej w latach 1939-1945, Warszawa 1974; W. Jastrzębski, J. Sziling, Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945, Gdańsk 1979; E. Pyszczyński „Akcja Tannenberg” w Bydgoszczy w okresie od 5.IX do 20.XI.1939 r. (w:) Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy, Warszawa-Poznań 1977.
2. E. Zarzycki, Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawach o wypadki z września 1939 r., Bydgoszcz 1976; T. Jaszowski. Hitlerowskie prawo karne na Pomorzu 1939-1945, Warszawa 1989.
3. K.M. Pospieszalski, Sprawa 58000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej (w:) Documenta Occupationis. t. VII, Poznań 1959; S. Datner, Z dziejów dywersji niemieckiej w czasie kampanii wrześniowej, Kontrakcja polska w Bydgoszczy 3.IX.1939 r. (w:) „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1959, z. 4; M. Wojciechowski, Geneza dywersji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle historiografii i publicystyki polskiej (w:) „Prace Komisji Historii BTN”, t.4, 1967.
4. E. Zarzycki, Polscy żołnierze przed hitlerowskim sądem specjalnym w Bydgoszczy (w:) Z okupacyjnych... op. cit., s. 28-29.

PRZEGLĄDY, OMÓWIENIA, RECENZJE

Zenon Jarkiewicz

NOWE I PRZEMIANOWANE ULICE W ROKU JUBILEUSZOWYM BYDGOSZCZY - 1996

Dawno, dawno temu *Kronika Bydgoska* także zamieszczała aktualne informacje o nowych ulicach w Bydgoszczy i o zmianach nazw ulic, wraz z datą i numerem odnośnej uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. I tak:

- w *Kronice II* - poinformowano o nowych ulicach, nazwanych w latach 1964-1965,
- w *Kronice III* - wymieniono ulice nowe i przemianowane w latach 1966-1967,
- w *Kronice IV* - wykazano ulice nowe i przemianowane oraz ronda, mosty i skwer, nazwane w latach 1969-1970.

Niestety, ta wielce pożyteczna i cenna dla czytelników akcja informacyjna *Kroniki Bydgoskiej* na tym się skończyła. I wielka szkoda! Wszak *Kronika* to nie jednodniowa gazetka, dlatego tego rodzaju informacje właśnie w *Kronice* mają swoją szczególną wartość.

Nie zamierzam upominać się o odrobienie w *Kronice* zaległości z minionych lat w tym zakresie (a wiemy jaki ruch w nazewnictwie ulic i placów panował w naszym mieście na początku lat dziewięćdziesiątych) i udostępnienie czytelnikom informacji o ulicach nowych i przemianowanych w latach 1971-1996, ale proszę o rozważenie możliwości wznowienia cyklu informacji o ulicach nowych i przemianowanych.

Na dziś proponuję przynajmniej omówienie uchwał Rady Miejskiej Bydgoszczy, które podjęte zostały w roku jubileuszowym naszego miasta, tj. w 1996 r.

Były trzy uchwały:

- dwie dotyczące nadania nazw nowo powstałym ulicom,
- jedna dotycząca zmian nazw ulic i placu, a mianowicie:

Uchwałą Nr XXX/432/96 z dnia 11 września 1996 r. Rada Miejska nadała następujące nazwy nowo powstałym ulicom (tu w układzie alfabetycznym):

- Bernarda Chelchowskiego, Michała Hoppego, Jana Montowskiego i Edwarda Soboczyńskiego - na osiedlu Smukała-Oplawiec,
- Siodłowa i Strzemienna - na osiedlu Myślęcinek.

Uchwałą Nr XXXI/457/96 z dnia 6 listopada 1996 r. Rada Miejska Bydgoszczy nadała następujące nazwy nowo powstałym ulicom (w układzie alfabetycznym):

- Golubska, Lidzbarska i Żuromińska - na osiedlu Glinki oraz
- Alabastrowa, Rudzikowa i Zimorodkowa - na osiedlu Osowa Góra.

W dołączonych do powyższych uchwał uzasadnieniach podano, kim byli wymienieni patroni nowych ulic i jakie były względy nadania nowym ulicom określonych nazw, dodając, iż te wszystkie nazwy zostały zaproponowane przez Zespół ds. Nazewnictwa Miejskiego.

Wydaje się, że można tu zgłosić następującą uwagę: w przypadku każdej nowej ulicy powinno być wskazane względnie dokładne jej położenie, jak np. od ulicy X do ulicy Y, równoległa do ulicy Z itp. To znacznie ułatwiłoby odnalezienie każdej nowej ulicy, bo sama nazwa osiedla, na którym ulica się znajduje, to jest zbyt mało.

Najciekawsza jest bez wątpienia ta trzecia uchwała Rady Miejskiej Bydgoszczy - uchwała Nr XXX/433/96 z dnia 11 września 1996 r. w sprawie zmian nazw ulic i placu.

Uchwała ta zawiera ogółem 4 pozycje, z których trzy dotyczą naprawienia starych błędów, które były niewątpliwie do uniknięcia, gdyby odpowiednie służby miejskie pracowały bardziej uważnie i z większą troską o ścisłą informację.

Czwarta pozycja posiada odmienny charakter i także wymaga szerszego omówienia.

Do cytowanej uchwały także dołączono „Uzasadnienie dotyczące zmian nazw ulic Bydgoszczy”. Podkreśla ona konieczność dokonania określonych poprawek dawniejszych błędnych zapisów w uchwałach podjętych przez nasz miejski parlament. Ale nie wyjaśnia niektórych wątpliwości, jakie powstają podczas czytania tego uzasadnienia. Co gorsza - uzasadnienie zawiera również pewne nieścisłości, a nawet sprzeczności, wynikające - jak się zdaje - z niedostatecznej znajomości przedmiotu sprawy i z niewystarczającej wnikliwości oraz niezrozumiałej beztroski o prawdę i jakość opracowywanych dokumentów.

Zaczyna się to uzasadnienie od błędnego zapisu:

„Pozycje 1, 2, 3 i 5 dotyczą uporządkowania istniejących nazw a pozycje 2 i 6 zmian nazw ulic”.

Jak już wiemy, uchwała Nr XXX/433/96 obejmuje ogółem 4 pozycje, skąd więc w uzasadnieniu pozycje 5, 6?, dlaczego dwukrotnie wymieniono pozycję 2? i dlaczego brakuje tu pozycji 4?

1. „Istniejąca na osiedlu Bocianowo ulica o nazwie Stefana Żółkiewskiego - hetmana zawiera omyłkowo imię Stefan. Hetman wielki koronny żyjący w latach 1550-1620 nosił imię Stanisław i stąd nazwa ulicy wymaga zmiany...”

To prawda, brakuje tu jednak wyjaśnienia: kto, kiedy i na jakiej podstawie nadał hetmanowi Żółkiewskiemu obce imię?

Zacznijmy więc rzecz całą od początku.

Oto w pozycji 73 Rozporządzenia policyjnego z dnia 20 grudnia 1926 r. umieszczony został następujący zapis urzędowy:

„Dalszy ciąg ul. Rycerskiej, obecnie bez nazwy, dawniej „Verlängerte Ritterstrasse”, otrzymuje nazwę ul. Żółkiewskiego”. Tylko tyle: nowa nazwa ulicy z patronem bez imienia i rangi wojskowej.

I taka niepełna nazwa tej ulicy znalazła się w „Skorowidzu ulic miasta Bydgoszczy wedle stanu z dnia 1 maja 1927 r. i przetrwała bez zmian i uzupełnień aż do września 1939 r., a po wyzwoleniu już od pierwszego spisu ulic w 1945 r. do spisu ulic z 1971 r. nazwa tej ulicy brzmiała nieodmiennie: Żółkiewskiego.

Jak można sądzić, dopiero w spisie ulic wydrukowanym na odwrocie planu miasta Bydgoszczy na 1975 r. wydanym przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych w Warszawie pojawiła się pełniejsza, ale błędna nazwa tejże ulicy: Stefana Żółkiewskiego.

I taką błędną nazwę nosiła ta ulica przez 11 lat i nikt z czynników za to odpowiedzialnych nie doprowadził do usunięcia oczywistego błędu i nadania hetmanowi Żółkiewskiemu właściwego imienia.

Dopiero pismem z dnia 9 sierpnia 1986 r. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej U.M. powiadomił Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami tegoż U.M. w Bydgoszczy, że podczas pełnionego dyżuru przez radnego Wł. Gizińskiego mieszkańcy zgłosili różne zastrzeżenia dotyczące nazw ulic:...

„Hetmanowi Żółkiewskiemu zmieniono imię ze Stanisława na Stefana a w ogóle to ładniej brzmiałaby nazwa ul. Hetmana Żółkiewskiego!”

W odpowiedzi z dnia 15 sierpnia 1986 r. Geodeta Miejski poinformował Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej U.M. że w następnej edycji planu miasta ulica ta będzie prawidłowo nazwana, tj. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

I pismem z dnia 2 lipca 1987 r., zaadresowanym: Przeds. Wydawnictw Kartograficznych ul. Solec 18, 00-140 Warszawa”, zaznaczono: „Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy przesyła materiały do wydania nowego planu miasta Bydgoszczy”. W pozycji 12 tych materiałów umieszczony został następujący zapis: „Prawidłowe nazwy... - ul. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego”.

Niestety, wydany przez Państw. Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych plan miasta Bydgoszczy na 1988 r. posiadał poprzedni, błędny zapis: Stefana Żółkiewskiego, a wydany następnie przez Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Bydgoszczy, plan miasta Bydgoszczy na 1991 r. zawiera nazwę ulicy Żółkiewskiego (bez imienia), a w spisie ulic na odwrocie tego planu miasta - figurował także stary, błędny zapis: Stefana Żółkiewskiego.

2. „Istniejąca w dzielnicy Nowy Fordon na osiedlu Przylesie ulica o nazwie Jana Prejsa - publicyisty, ojca dziennikarstwa pomorskiego zawiera omyłkowo imię Jan. Działacz ten... nosił imię Julian i stąd nazwa ulicy wymaga zmiany...”

Trzeba tu podkreślić, że ten błąd nie powinien się zdarzyć, a zdarzył się z oczywistej winy osób przygotowujących projekt uchwały i do niej uzasadnienie, bowiem w uzasadnieniu do tej uchwały figuruje właściwe imię Prejsa - Julian, a tylko w samej uchwale Nr XV/49/81 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 12 lutego 1981 r., wpisano imię obce patronowi tej ulicy - Jan.

I z takim błędnym zapisem w projekcie uchwały oraz sprzecznym z zapisem w uzasadnieniu do tej uchwały - uchwała ta została podjęta - bez uwag i zastrzeżeń. Czyżby ani jeden radny nie słyszał o Julianie Prejsie i nie przeczytał projektu uchwały i uzasadnienia do tej uchwały?...

3. „Istniejąca w dzielnicy Nowy Fordon na obrzeżu osiedla Tatrzańskie ulica o nazwie Anonima Galla jest omyłkowym zapisem „nazwiska” kronikarza. Gall Anonim żyjący w XI/XII w., autor najstarszej kroniki polskiej był zakonikiem o nieznanym narodowości. Ponieważ w piśmiennictwie historycznym oraz encyklopedycznym przyjęta jest kolejność zapisu: Gall Anonim, nazwa tej ulicy wymaga zmiany...”

W uchwale Rady Miejskiej Bydgoszczy Nr XI/113/91 z dnia 30 stycznia 1991 r., wyraźnie zaznaczono: „Na wniosek Zespołu d/s Nazewnictwa Miejskiego”, a w tym zespole aż roiło się od doktorów, językoznawców, historyków i innych „speców”. I ten właśnie zespół - podobno po gorącej dyskusji zdecydował, że prawidłowy zapis nazwy tej ulicy, jest właśnie: Anonima Galla...

Należy tu dodać, iż zapowiadając nadanie nazw nowym ulicom, a m.in. nazwy Anonima Galla, w jednym z bydgoskich dzienników trafnie podkreślono: „(tak w propozycji, choć niezgodnie z zasadami gramatyki polskiej)”...

I taki błędny zapis nazwy ulicy: Anonima Galla, zamiast Galla Anonima - Miejska Rada w swojej uchwale Nr XI/113/91 z dnia 30 stycznia 1991 r... zatwierdziła.

4. Sprawa ujęta w tej pozycji, ma charakter odmienny i... wyjątkowy.

„Istniejący na osiedlu Stary Fordon plac Zwycięstwa został tak nazwany po włączeniu Fordonu w 1973 r. w granice miasta Bydgoszczy. Nazwa ta zastąpiła poprzedni Rynek...”

Przytoczony w uzasadnieniu tekst jest bardzo krótki, ale tym się wyróżnia wśród innych, że... nie ma w nim prawdy. Rzeczywistość przedstawiała się całkowicie odmiennie, a mianowicie:

Nie jest prawdą, że plac Zwycięstwa został tak nazwany po włączeniu Fordonu w 1973 r. w granice miasta Bydgoszczy. Nazwa plac Zwycięstwa została nadana nie w 1973 r. i nie przez Miejską Radę Narodową w Bydgoszczy, lecz w 1959 r. i przez Miejską Radę Narodową w Fordonie. W uchwale z dnia 29 października 1959 r. czytamy:

„Miejska Rada Narodowa... postanawia w związku z przebudową nawierzchni placu Rynku i pobudowaniem na nim pomnika dla uczczenia pamięci poległych i pomordowanych mieszkańców miasta ofiar wojny w XX rocznicę ich śmierci przemianować Rynek na Plac Zwycięstwa”.

Nie jest również prawdą, że „Nazwa ta zastąpiła poprzedni Rynek”, bowiem ów fordoński Rynek przestał być Rynkiem w końcu października 1945 r., kiedy urzędowo został przemianowany na Plac Poległych.

O tym Zespół d/s Nazewnictwa Miejskiego mógł nie wiedzieć, chociaż wiedzieć powinien. Wszak nie wiedzieli o tym sami radni miasta Fordonu, o czym wyraźnie świadczy treść uchwały z 29 października 1959 r.

Jedno tylko wydaje się tu niewątpliwe, że „Nazwa (plac Zwycięstwa)... praktycznie nie była niczym umotywowana”.

W uzasadnieniu w p-kcie 4 czytamy dalej:

„... W listopadzie 1995 r. i styczniu 1996 r. Rada Osiedla Stary Fordon wystąpiła o zmianę nazwy tego placu na plac Wacława Wawrzyniaka - burmistrza Fordonu od 1921 r. do 1939 r. Wacław Wawrzyniak, żyjący w latach 1894-1939 był gorącym patriotą, „kompetentnym” ojcem miasta, któremu Fordon wiele zawdzięcza. Zginął od kul hitlerowskich najeźdźców za Ojczyznę.

Zespół d/s Nazewnictwa Miejskiego po zapoznaniu się z wnioskiem rady osiedla i historycznymi materiałami z Archiwum Państwowego, uważa zmianę nazwy placu za w pełni uzasadnioną, wnosząc o jej dokonanie”.

Jak należało rozumieć końcowe zdanie uzasadnienia do uchwały? Wydawało się to takie proste: Rada Osiedla Stary Fordon dwukrotnie wystąpiła o zmianę nazwy tego placu na plac Wacława Wawrzyniaka, który był gorącym patriotą i kompetentnym ojcem miasta i któremu Fordon wiele zawdzięcza, więc Zespół „po zapoznaniu się z wnioskiem rady osiedla i historycznymi materiałami... uważa zmianę nazwy placu za w pełni uzasadnioną, wnosząc o jej dokonanie”...

I co się ostatecznie stało? W p-kcie 4 Uchwały Nr XXX/433/96 Rady Miejskiej Bydgoszczy z dnia 11 września 1996 r. napisano wyraźnie:

„Zmienić nazwę na osiedlu Stary Fordon placu Zwycięstwa na Rynek”.²

Przecież, jak należało rozumieć treść uzasadnienia, Zespół d/s Nazewnictwa Miejskiego wnioskował o nazwanie dotychczasowego placu Zwycięstwa placem Wacława Wawrzyniaka...

I tu wielka zagadka: czy Rada Miejska Bydgoszczy nie uwzględniła wniosków Rady Osiedla i Zespołu d/s Nazewnictwa Miejskiego i postanowiła inaczej (z jakich przyczyn?), czy może w uzasadnieniu to co napisano, miało znaczyć zupełnie coś innego?

I stało się bardzo źle!

Trudno uznać decyzję Rady Miejskiej Bydgoszczy, wyrażoną w p-kcie 4 uchwały Nr XXX/433/96 za słuszną i prawidłową. Poprawiając błędy innych, tu popełniono błąd wielki i bez najmniejszego uzasadnienia.

Czy Rada Osiedla Stary Fordon i wielu starych mieszkańców dawnego miasta Fordonu, muszą czekać, aż w Bydgoszczy wybrana zostanie nowa Rada Miejska, która okaże więcej zrozumienia i naprawi krzywdę wyrządzoną i Wacławowi Wawrzyniakowi i jego rodzinie, Radzie Osiedla i mieszkańcom Starego Fordonu?...

Przypisy

1. „Dziennik Wieczorny” z dnia 24 stycznia 1991 r.
2. Akta miasta Fordonu w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Uchwała Nr XXX/433/96
Rady Miejskiej Bydgoszczy z dnia 11 września 1996 r.

w sprawie zmian nazw ulic i placu

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.)

Rada Miejska Bydgoszczy
uchwala, co następuje:

§1

1. Zmienić nazwę na osiedlu Bocianowo ulicy Stefana Żółkiewskiego na Stanisława Żółkiewskiego.
2. Zmienić nazwę na osiedlu Nowy Fordon ulicy Jana Prejsa na Juliana Prejsa.
3. Zmienić nazwę na osiedlu Nowy Fordon ulicy Anonima Galla na Galla Anonima.
4. Zmienić nazwę na osiedlu Stary Fordon placu Zwycięstwa na Rynek.

§2

Wykonanie uchwały zlecić Zarządowi Miasta.

§3

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 października 1996 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Krzysztof Chmara

Jacek Knopek

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ: „BYDGOSKI PAŹDZIERNIK 1956”

Kończący się 1996 r. był okazją do uroczystego obchodzenia kilku imprez rocznicowych; po części były one związane z historią Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdyż upłynęła właśnie czterdziesta rocznica Wydarzeń Poznańskich i Polskiego Października 1956 roku. Tematykę tę podjął również Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, którego dyrektorem od nowego roku akademickiego 1996 jest ponownie prof. zw. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski. Temat podjęty do realizacji przez historyków bydgoskich wiązał się z wydarzeniami regionalnymi, a związanymi z przemianami zachodzącymi w państwie polskim w momencie objęcia władzy przez Władysława Gomułkę. Z niewielkim odchyleniem w czasie sesja naukowa odbyła się na początku listopada, gdyż rozpoczynający się rok akademicki oraz przeniesienie siedziby Instytutu Historii bydgoskiej WSP do nowego, okazałego gmachu wymagało aklimatyzacji i przede wszystkim czasu.

Konferencja naukowa poświęcona wydarzeniom bydgoskim odbyła się w ciągu jednego dnia, a materiały zaprezentowało pięć osób zajmujących się badaniem tej problematyki. Wśród nich byli historycy Bydgoszczy, Torunia i Warszawy.

W tok obrad sesji wprowadził słuchaczy dyrektor Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy – prof. zw. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, który serdecznie przywitał prelegentów i słuchaczy, dziękując jednym i drugim za przybycie. Po tym powitaniu przewodnictwo sesji przejął kierownik Zakładu Dydaktyki Instytutu Historii bydgoskiej WSP – prof. dr hab. Janusz Rulka.

Z referatów jako pierwszy materiał pt. „Wydarzenia 1956 roku w Polsce” zaprezentował prof. zw. dr hab. Ryszard Kozłowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Był to jeden z najbardziej żywiołowych referatów, a szczególnie młodzi słuchacze przerywali wystąpienie Prelegenta bądź to gromkim śmiechem, bądź oklaskami. Na wstępie swego referatu prof. R. Kozłowski podzielił odczyt na trzy części uwzględniając przy fakcie tym represyjność władz w stosunku do obywateli państwa polskiego. Wskazał na przykład, iż w 1951 r. skazano w Polsce 5 szpiegów politycznych; w 1953 r. było już tych osób 292; w 1955 r. 123 osoby, które pociągnięto do odpowiedzialności. Wskazywało to zdaniem Referującego na rozwój represyjności względem własnego społeczeństwa. Prof. R. Kozłowski wskazał przy tym, iż Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie była partią komunistyczną, dlatego też fakt ten umożliwił jej późniejszą demokratyzację i liberalizację. Jako przykład wskazał na fakt, iż w 1957 r. wśród swych członków PZPR miała ok. 90% ludzi wierzących oraz praktykujących; prawdziwi komuniści natomiast z Kościołem nie mieli nic wspólnego, byli ateistami. Referujący określił ludzi sprawujących w 1956 r. czołowe urzędy w państwie jako „klan władzy” i stwierdził, że ludzie ci byli zainteresowani przede wszystkim władzą. Istotny czynnik w tej sprawie odgrywał Józef Stalin, ale tego w 1956 r. zabrakło, dlatego też śmierć J. Stalina jest początkiem nowej epoki, która przybierze hasło destalinizacji. Walka o władzę na Kremlu, czemu też służyło zamordowanie Berii, musiała odbić się również i w innych krajach, skupionych wokół Związku Radzieckiego. 1953 r. to również zaburzenia

w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na skutek reformy walutowej, która miała miejsce w Czechosłowacji w końcu maja doszło do strajków w większych miastach tego państwa; w Pilźnie padło wówczas od kul sił porządkowych 9 manifestantów. Nie wytrzymując obciążeń reparaacjami wojennymi na ulice Berlina Wschodniego wyszli robotnicy niemieccy, gdzie również doszło do brutalnego spacyfikowania miasta. Na skutek tych wydarzeń plenum KC PZPR podjęło decyzję o przesunięciu niektórych środków finansowych w okresie planu 5-letniego z przemysłu ciężkiego na rolnictwo i usługi. Pomimo tego ustępstwa partia nie mogła oderwać się od wzorca radzieckiego, a jedynym postępowaniem było wówczas rozłączenie funkcji I sekretarza z premierem, którym został Józef Cyrankiewicz. Proces przemian był jednak bardzo wolny i nie wyczuwalny przez społeczeństwo. Do poważnego wzburzenia doszło w społeczeństwie polskim po audycjach Józefa Światły kompromitujących ówczesny aparat władzy. Po tych relacjach nastąpiło przesunięcie na stanowiskach w Służbie Bezpieczeństwa; dotychczasowy szef resortu Władysław Radkiewicz został przesunięty do ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych, przy czym należy podkreślić, iż do tej pory nie krytykowano publicznie poczynań SB. Referent podawał szczególnie liczne przykłady na podstawie Włocławka, gdyż archiwalia te zostały przez niego gruntownie przestudiowane. Istotnym elementem wywierającym poważne przeobrażenia w aparacie władzy miał referat Chruszczowa wygłoszony na plenum KPZR w Moskwie. Referat ten został następnie opublikowany w wielu dziennikach rządowych, m.in. w „Trybunie Ludu”. Chruszczow nie wspominał w nim praktycznie nic o Stalinie, potępił tylko kult jednostki i bandę Berii. Powszechną krytykę wygłosił dopiero w ostatnim dniu zjazdu w tzw. tajnym referacie. Wywołało to powszechny szok u uczestników zjazdu. Prelegent wyraził przekonanie, iż Bolesław Bierut zmarł w Moskwie na zawał serca pod wpływem informacji jakie usłyszał na XX zjeździe KPZR oraz na bieżąco docierające do niego wiadomości z Warszawy. Liberalne skrzydło PZPR ponadto upowszechniło tajny referat Chruszczowa; według szacunków Autora do poszczególnych ośrodków partyjnych trafiło go ok. 15-16 tysięcy egzemplarzy. Wówczas przypominano sobie Władysława Gomułkę, który w połowie 1956 r. przebywał w sanatorium w Ciechocinku. W trakcie jego kuracji odwiedzały go całe „pielgrzymki” poszczególnych przedstawicieli partyjnych. Wyraźnym szokiem dla społeczeństwa polskiego były Wydarzenia Poznańskie 1956 r., gdyż władza ukazała do czego jest zdolna w obliczu utraty kontroli nad społeczeństwem. Od tego czasu szukano osoby, która nie byłaby związana z bezpośrednimi wydarzeniami w Wielkopolsce i chociaż poszczególne czynniki partyjne twierdziły, że W. Gomułka był „uparty jak muł” to mimo tego, nie było z kogo wybierać. W październiku 1956 r. wojska radzieckie opuściły swoje miejsca stacjonowania z Legnicy i Bornego-Sulinowa i udały się w kierunku Warszawy; wśród wojska było kilka tysięcy czołgów (Autor określał pobyt wojsk radzieckich w Polsce jako miejsca stacjonowania, gdyż bazy posiadają państwa imperialistyczne, a ZSRR deklarowała się być państwem demokratycznym). W momencie tym była to już niemal otwarta interwencja w wewnętrzne sprawy Polski, ale głównie dzięki W. Gomułce nie doszło do wielu ofiar, za co następnie zapłacili Węgrzy, jeszcze w tym samym miesiącu. Referat prof. R. Kozłowskiego wzbudził na sali ogromne poruszenie.

Jako kolejny wystąpił mgr Włodzimierz Janowski z Archiwum Akt Nowych w Warszawie z materiałem „Nastroje społeczne w województwie bydgoskim w 1956 roku”. Na wstępie Prelegent stwierdził, że referat powstał głównie na bazie materiałów dostępnych w war-

szawskim Archiwum Akt Nowych. Ogólnie nastroje społeczne w województwie bydgoskim opierały się na trzech grupach poglądów, które to grupy Autor podzielił następująco:

- aparat partyjny, Służba Bezpieczeństwa, wojsko, Milicja Obywatelska, która to grupa nawiązując do tajnego referatu Chruszczowa twierdziła, że informacje w nim zawarte są kłamliwe i dążą do beszczeszczenia kultu Stalina, jako zacnego człowieka i czołowego dogmatyka ustroju,
- grupa składająca się z różnych przedstawicieli, różnych grup społecznych, wśród której dominowała dość powszechna krytyka kultu jednostki,
- dość wąska grupa składająca się z części inteligencji, która negowała cały system polityczny i społeczny w Polsce.

Po zakończeniu XX zjazdu KPZR w Moskwie rozpoczęła się ożywiona dyskusja również wśród nauczycieli, gdyż oni najczęściej pytali co dalej z wartościami uczniów, którym przez cały czas naświetlano J. Stalina jako wzór do naśladowania. Jako powszechny bunt uważano występowanie również ze spółdzielni produkcyjnych, nieregularnie dostarczane dostawy zbożowe dla państwa. Krytkowano w województwie bydgoskim głównie sytuację gospodarczą oraz pytano czy bydgoski aparat władzy w ogóle zdolny jest do demokratyzacji.

Jako ostatni w pierwszym toku obrad wystąpił prof. zw. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski z referatem „Bydgoski Październik 1956 roku jako przejaw oporu społecznego przeciwko totalitarnej władzy”. W konkluzji stwierdził, że pomimo przemian dokonujących się w kraju ówczesna elita władzy trzymała się dość mocno. W samych Służbach Bezpieczeństwa pracowało ok. 33 tysięcy ludzi, którzy prowadzili ok. 5 milionów kartotek Polaków, co do których były odpowiednie informacje. Ówczesna władza przez cały czas utrzymywała kluczowe stanowiska oraz charakteryzowała się doktryną „ludzie mierni, ale wierni”. W województwie bydgoskim przede wszystkim dwa środowiska wpłynęły na przejawy oportunistu ze strony społeczeństwa. Przede wszystkim było to dziennikarstwo bydgoskie oraz ośrodek akademicki w Toruniu. „Gazeta Pomorska” jako ówczesny organ wydawniczy Komitetu Wojewódzkiego i partii wbrew woli swych pracodawców wydrukowała artykuł o zbliżających się przemianach, za co ówczesny redaktor naczelny tego dziennika – Stanisław Cukier został pozbawiony stanowiska. Podobne wystąpienia miały miejsce na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie na spotkania środowisk studenckich z I sekretarzem KW w Bydgoszczy Stanisławem Kruczkim wzięto w obronę rolnictwo pytając dlaczego są jeszcze obowiązkowe dostawy dla rolników oraz dlaczego panują tak fatalne warunki w więzieniach. Główne punkty oporu społeczeństwa bydgoskiego przypadają zaś na październik i listopad 1956 r. Sam S. Kruczek był zwolennikiem frakcji „Natolińczyków” opartej na twardej pozycji partii, stalinizmu, za co był w regionie ostro krytykowany. Był on ponadto zwolennikiem obsadzenia większych zakładów przemysłowych w regionie przez służby porządkowe, aby utrzymać w nich porządek. Mimo to w zakładach tych powstało ok. 50 rad robotniczych, które prowadziły pertraktacje z władzami. 19 października na UMK miał miejsce wiec studentów, na którym domagano się ostatecznego odwołania lokalnego aktywisty partyjnego; fakt ten z kolei często pomija się w literaturze przedmiotu. 22 października miało miejsce spotkanie rad robotniczych i studentów z władzami, które prowadził Stanisław Mendelski, szef rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy; wyraźnie wskazywano wówczas i oczekiwano ustąpienia władz lokalnych. Po serii krytyki do głosu doszedł także i lokalny aparat władzy, który domagał się złożenia przez S. Kruczka samokrytyki na plenum KW

25 października. W dniu tym podał się on do dymisji, a sekretarzem został mianowany jeszcze przez S. Kruczka – Jan Ptasiński, sam zresztą pozostając wicesekretarzem. Po Bydgoszczy krążyło wówczas powiedzenie „Ptak Krukowi oka nie wykole”. W następstwie tych wydarzeń temat podjęła regionalna prasa zmuszając jednocześnie obu sekretarzy do dymisji. 6 listopada I sekretarzem został Leon Wiśniewski z Włocławka i doszło do pewnej liberalizacji i stabilizacji: powołano m.in. komisję do zbadania sprawy krzywd popełnionych na PPS po 1944 r.; w Toruniu ukonstytuował się Komitet Pomocy Węgrom. Kulminacyjnym momentem wzburzenia społeczeństwa był 18 listopad, kiedy doszło w Bydgoszczy do zamieszek, co prasa lokalna skomentowała jako wybryki pijańskie i chuligańskie. Nastąpiła też kolejna zmiana na stanowisku I sekretarza w regionie, którym mianowano odgórnie Feliksa Baranowskiego. Władza w tej sytuacji przeszła do kontrofensywy politycznej; rozpoczęło się wyszukiwanie winnych. Głównymi ofiarami wydarzeń bydgoskich byli:

- Jan Karwacki – został zawieszony w czynnościach dziennikarskich i w związku z tym rozpoczął pracę w kopalni, gdzie zginął w wypadku,
- Stanisław Mendelski – popełnił w styczniu 1957 r. samobójstwo, gdyż nie wytrzymał presji ze strony władz,
- Edward Barbarowicz – pozbawiony prawa wykonywania zawodu dziennikarza przez co przeniósł się do Wrocławia.

Po wydarzeniach Bydgoskiego Października S. Kruczek został mianowany I sekretarzem w Rzeszowie i dlatego powstało drugie przysłowie w regionie „Niech Kruki wracają do swych gniazd”, gdyż wywodził się on z Polski południowo-wschodniej.

Referat prof. W. Jastrzębskiego zakończył pierwszą odsłonę tej ciekawej prezentacji i nastąpiła półgodziwna przerwa. Po czasie tym do głosu doszedł mgr Stefan Pastuszewski z Bydgoszczy, który zreferował „Rekonstrukcję wydarzeń ulicznych w Bydgoszczy z dnia 18 XI 1956 roku”. 18 listopad (niedziela) to przede wszystkim triumfalny powrót delegacji Władysława Gomułka z Moskwy. W wydarzeniach bydgoskich zaś udział wzięło ok. 10 tysięcy osób. Przed sądem postawiono 16 wyselekcjonowanych inspiratorów zamieszek. Pierwsze zamieszki rozpoczęły się 18 listopada przed kinem „Bałtyk” o 17.55, gdzie miano odtworzyć film produkcji Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej pt. „Zwiadowcy”. W wydarzeniach tych po raz pierwszy do użytku wewnętrznego weszły milicyjne pałki, co wywołało małe zamieszanie wśród osób, które przybyły na projekcję filmu. Spod kina „Bałtyk” tłum ludzi, który urósł do 1000 osób ruszył na siedzibę Milicji Obywatelskiej, która mieściła się wówczas przy ul. Chodkiewicza 30, gdzie obecnie znajdują się główne gmachy Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Skandowano ogólne hasła: „precz z pałkarzami”, „precz z blacharzami”, „niech żyje Poznań”, „niech żyją Węgry”. Ok. 18.25 tysięcosobowa grupa ludzi pojawiła się przed dyżurką milicji, do szturm gmachu jednak nie doszło, gdyż z tłumy padały hasła „wiara idziemy na zagłuszarkę” (według Autora byli to przedstawiciele Służby Bezpieczeństwa). W następstwie tego ludzie udali się na miejsce stacji zagłuszającej audycje zagraniczne, która znajdowała się na Wzgórzu Dąbrowskiego; przy okazji w tramwajach bydgoskich wybito kilka szyb i obrzucono Komitet Miejski PZPR kamieniami. Zagłuszarkę bydgoską przewrócono tak, aby nie spadła na okoliczne domostwa, a na trawnik, po czym ją podpalamo; akcja Straży Pożarnej trwała do 22.00. Na tym wydarzenia bydgoskie skończyły się, dopiero po czterech godzinach od ich rozpoczęcia przybyły na miejsce zdarzenia siły porządkowe.

Bezpośrednio po Prelegencie wystąpił inż. Włodzimierz Manicki, który w 1956 r. pracował w radiostacji, która zagłuszała audycje zachodnie w Bydgoszczy. Podzielił się on swymi wspomnieniami i refleksjami z minionego okresu.

Ostatnim Referującym był mgr Krzysztof Sidorkiewicz, który przedstawił materiał „Ocena śledztwa i procesu sądowego uczestników zajęć ulicznych w Bydgoszczy w dniu 18 XI 1956 roku”. K. Sidorkiewicz oprócz zainteresowań historycznych pracuje zawodowo jako sędzia w miejscowej Prokuraturze, dlatego mógł on fachowo i precyzyjnie scharakteryzować działania zmierzające do przeprowadzenia procesu sądowego na winnych zajęć ulicznych z końca 1956 r. Prelegent stwierdził, że bezpośrednie zajęcia rozpoczęły się od zwykłej bójki pod kinem „Bałtyk”, kiedy przybyło zaś na miejsce kilku funkcjonariuszy MO to rozpoczęła się prawdziwa wrzawa. Wówczas dopiero przeniosła się ona na zewnątrz kina, gdzie wywołała zainteresowanie ciekawskich, którzy wysiadali z samochodów, tramwajów, jak też i wracali z kościoła. Później dopiero pojawiły się hasła polityczne, być może rozpoczęte zostały przez agitatorów. Tłum zatem z 18.XI.1956, który sparaliżował miasto na cztery godziny był dość przypadkowy; przypadkowi byli też i jego przywódcy. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn również nie zażądano od razu alarmu w MO, która z natury reagowała szybko i zdecydowanie. Śledztwo nad wydarzeniami 18 listopada w Bydgoszczy rozpoczęto już następnego dnia; wówczas rozpoczęły się aresztowania, które trwały do 5 grudnia. Ogółem aresztowano i oskarżono 16 osób, a sam proces rozpoczął się 2 stycznia 1957 r., w którym początkowo uczestniczyli dziennikarze brytyjscy i francuscy; kiedy jednak zobaczyli oni osoby oskarżone, które były zupełnie przypadkowe zrezygnowali i wyjechali z miasta. Oskarżenia w stosunku do winnych wysuwano następujące:

- 6 oskarżonych – o zniszczenie zagłuszarki
- 2-3 osoby o zawłaszczenie lamp radiowych.

Wyrok w stosunku do osób tych zapadł 11 I 1957 r. i brzmiał następująco:

- 3 osoby uniewinnione
- 1 wyrok podano w zawieszeniu
- pozostali otrzymali od 6 miesięcy do 6 lat więzienia; największy wyrok otrzymał rzekomy przywódca, mający 22 lata Tadeusz Guz.

Po odwołaniu się poszczególnych adwokatów wyroki jeszcze zmniejszono, a tylko T. Guz odsiedział w więzieniu do 1962 r.

W dyskusji podsumowującej wzięły jeszcze udział osoby związane z ośrodkami dydaktyczno-naukowymi oraz osoby, które w wydarzeniach 1956 r. w Bydgoszczy brały udział lub widziały je bezpośrednio. Sesja ta jakby zainscenizowała działalność nowego budynku Wydziału Humanistycznego bydgoskiej WSP przy ul. Przemysłowej 34; poza Instytutem Historii znajdują się tam jeszcze: Instytut Nauk Społecznych i Politologii oraz Katedra Administracji Publicznej. Prowadzący sesję oraz organizatorzy zapowiedzieli szybkie ukazanie się materiałów z sesji drukiem.*

P.S. * Materiały z sesji ukazały się w rekordowym tempie i zostały udostępnione zainteresowanym ową problematyką już kilka tygodni po zakończeniu sesji. Por. Rok 1956 w Bydgoskiem. Materiały z konferencji naukowej na temat: „Bydgoski październik 1956 r.” pod redakcją Włodzimierza Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1996, nakładem Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy oraz Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy.

Jacek Woźny

POPIELNICE TWARZOWE ZE ZBIORÓW MUZEUM OKRĘGOWEGO W BYDGOSZCZY (O KATALOGU PRZYGOTOWANYM PRZEZ W. KUCZKOWSKIEGO)

W dobie postępującej destrukcji śladów osadnictwa pradziejowego, główne zadania placówek muzealnych o profilu archeologicznym sprowadzają się do ochrony oraz właściwego przechowywania zabytków. Często na dalszy plan odsuwane są zagadnienia szerokiego, również naukowego, udostępnienia posiadanych zbiorów. A przecież ta właśnie funkcja – wprowadzania nowych źródeł do obiegu informacji naukowej – wielokrotnie spełniała rolę stymulującą rozwój archeologii. Należy zatem doceniać każdą próbę upowszechnienia zabytków, dostępnych zwykle wąskiej grupie pracowników muzealnych bądź niewielu specjalistom spoza ich kręgu. Do tego rodzaju przedsięwzięć wydawniczych zaliczamy katalog W. Kuczkowskiego, obejmujący wybrane popielnice twarzowe ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy¹.

Omawianą publikację włączyć można w zakres tradycji, związanej z monografiami wystaw Działu Archeologicznego bydgoskiego muzeum. Poczesne miejsce wśród nich zajmuje praca C. Potemskiego z 1956 r., ukazująca stan zbiorów po zakończeniu działań wojennych, w odrodzonej ze zniszczeń Bydgoszczy². Blisko 30 lat później ukazał się nakładem muzealnym kolejny interesujący katalog, przygotowany przez J. Zegarlińskiego. Zawierał on głównie wiadomości o zabytkach rodzinnych, obrazujących historię terenów miasta od schyłku epoki lodowcowej po okres wczesnośredniowieczny³. Publikacja W. Kuczkowskiego odbiega swym charakterem od wymienionych opracowań. Dokumentuje wprawdzie źródła z rozległego regionu środkowego i wschodniego Pomorza, lecz ogranicza ich zakres rzeczowy. Pierwszym kryterium selekcji materiałów jest przynależność do „kultury pomorskiej”, rozwijającej się na tych terenach we wczesnej epoce żelaza i początkach okresu lateńskiego (700-200 lat p.n.e.). Zasadniczy wybór dotyczy archeologicznych pozostałości obrządku pogrzebowego, w tym specyficznych form popielnic z wymodelowanym zarysem ludzkiej twarzy.

Unikatowy charakter wydawnictwa nie tylko wynika z podejmowanej tematyki, lecz również sposobu jej prezentacji. Wstępna część katalogu zawiera trzy punkty omawiające historię kolekcji bydgoskich popielnic twarzowych, umieszczane na nich przedstawienia antropomorficzne oraz pozostałą ikonografię, zarówno zoomorficzną, abstrakcyjną jak i domniemanie realistyczną (ozdoby, narzędzia, wozy etc.). Druga część katalogu, stanowiąca o jego wyjątkowości, obejmuje 39 „portretów” urn ciałopalnych. Występują wśród nich obiekty fotografowane oraz rysowane ręcznie. Godnym podkreślenia jest fakt, iż dokumentację rysunkową wykonano przy udziale nakładów Komitetu Badań Naukowych w Warszawie. Naturalistyczne ilustracje są częścią obszerniejszego dzieła, przygotowanego przez M. Kwapińskiego w gdańskim Muzeum Archeologicznym. Obejmuje ono całość znanych i zaginionych popielnic twarzowych z ziem polskich, będąc unikalnym, syntetycznym opracowaniem tego zagadnienia⁴.

Przeгляд kilkudziesięciu doskonale zachowanych naczyń, pokrytych bogatą ornamentyką, zawierającą często zbliżone motowy zdobnicze, wywołuje nieodparte wrażenie jednorodnego zbioru. Poglębiona refleksja nad nim wykracza poza ścisłe ramy tematyczne katalogu W. Kuczkowskiego. Mamy do czynienia z „kolekcją” (s.3) zabytków, pochodzących głównie z Wysoczyzny Krajeńskiej. Zwrotu tego nie używa Autor przenośnie, ale w sposób dosłowny, gdy wywodzi początki „kolekcji” z badań Towarzystwa Historycznego Nadnotecia oraz indywidualnych darowizn na przełomie XIX/XX wieku.

Ciągłość intencji pozyskiwania popielnic twarzowych jest zbyt daleko idącym przypuszczeniem, jak też ujmowanie ich w kategorii „kolekcjonerstwa”. Będąc wyrazem szlachetnej pasji, nie zawiera ona w sobie pejoratywnego znaczenia, lecz w dziejach muzealnictwa, szczególnie archeologicznego, stanowi dawno przebrzmiały etap romantycznej fascynacji „starożytnościami” i „osobliwościami” kultury prehistorycznej⁵. Z drugiej strony, jeżeli mówić współcześnie możemy o kolekcji malowideł, porcelany etc., to nieuprawnione jest podobne traktowanie naczyń grobowych. Są one reliktem prądziejowej eschatologii. Pozbawiając je tego kontekstu, sprowadzamy popielnice do poziomu dzieła sztuki, ocenianego kategoriami naszej percepcji estetycznej. Autor katalogu przybliży kolejne fazy rozbudowy bydgoskiej „kolekcji”, wspominając o najstarszych badaniach G. Ossowskiego, E. Blumego i E. Schmidta w XIX w., J. Kostrzewskiego i Z. Zakrzewskiego w latach 1918-1939 a także współczesnych pracach C. Potemskiego, G. Wilke, J. Łosia i W. Kuczkowskiego.

Paradygmat „wyjątkowości” naczyń grobowych wywoływał złe skutki, czytelne w publikacjach materiałów z cmentarzysk. Skupianie uwagi na popielnicach, eliminowało szczegółową analizę szczątków ciałałopaenia (problemy tzw. układu anatomicznego kości w naczyniach, pochówków zbiorowych etc.) oraz opisy relacji pomiędzy obiektami w grobie i dokładane rekonstruowanie położenia samych urn (np. rytów i wizerunków na nich wobec otoczenia lub stron świata). Badania dostarczały kolejnych kamiennych grobów skrzynkowych, niszcząc bezpowrotnie wspomniane zasoby informacyjne. Bogata ornamentyka stymulowała rozwój zainteresowań ikonografią popielnic. W. Kuczkowski ze względu na opisowy charakter publikacji nie podejmuje ich syntezy. Omawia on natomiast dominujące wzory interpretacji na przykładach naczyń z bydgoskiego muzeum. Wśród nich główną pozycję zajmują egzemplarze z Toninka, gm. Sośno, Koziej Góry, gm. Mrocza, Dąbrówki Nowej, gm. Sicienko oraz Mroczy. Autor skłania się ku tezie o południowym, etruskim pochodzeniu urn twarzowych. Pamiętać jednak należy o istnieniu odmiennych poglądów, wywodzących owe wizerunki z kręgu nordyjsko-północnoeuropejskiego.⁶ Symbolika pozostałych zaś wyobrażeń jest bezdenną niemal skarbnicą interpretacji. Dla przykładu motywy jodelkowe, łączone przez Autora katalogu z kultem świerków (s. 5), inni badacze traktują jako ryty antropomorficzne tzn. przedstawienia stylizowanych postaci ludzkich⁷.

Nie wnikając głębiej w ten obszar wieloznaczności, podkreślamy powrotnie, iż usunięcie naczyń grobowych z kontekstu eschatologii „kultury pomorskiej” i analizowanie ich jako obiektów samodzielnych, sprzyjać będzie zawsze dysonansom interpretacyjnym. Analogiczną funkcję pełnią wnioski oparte na metodzie porównawczej. Wspomnieliśmy o etruskiej genezie popielnic twarzowych na Pomorzu, akceptowanej nie tylko przez W. Kuczkowskiego⁸. Daleko głębsze, aczkolwiek bardziej spekulatywne teorie, wywodzą świat wyobrażeń i mitologię „kultury pomorskiej” ze strefy południowoeuropejskiej. Autor nawiązuje m.in. do greckiego kultu Artemidy, przy omawianiu fragmentarycznych pochówków jele-

ni (Ostaszkowo k. Torunia) oraz sylwetek tych zwierząt na niektórych urnach z Toninka, gm. Sośno (s.6). Podobne hipotezy innych badaczy w równym stopniu zaniedbują fakt istnienia w starożytności lokalnych organizacji religijnych, zwanych amfiktoniami. Zasięg oddziaływania bóstw greckich zróżnicowany był w zależności od kultuwujących je związków plemiennych na samym Peloponezie, w Italii i Azji Mniejszej (np. amfiktonie: Delficka, Onchestyjska, Delijska etc.)⁹. Tymczasem bezkrytycznie przenosi się na ziemie polskie bóstwa klasycznego antyku, bez zastanowienia nad tym, czy i u nas mogły one koncentrować wokół siebie związki plemion, jak miało to miejsce w Grecji.

Refleksje na temat katalogu doprowadzają nas do pytania o sens zawarty w popielnicach twarzowych „kultury pomorskiej”. Sugestie istnienia w muzeum bydgoskim „kolekcji” owych naczyń a także rozpatrywanie ich z perspektywy ikonograficznej, wskazują wyraźnie na przewagę dostrzegania w nich sztuki pradziejowej, przetworzonej przez pryzmat myślenia magicznego. Zgodnie jednak ze współczesnymi teoriami etnologicznymi, świat kultur przedpiśmiennych całkowicie pogrążony jest w magiczno-religijnej symbolice, włącznie z zachowaniami techniczno-gospodarczymi¹⁰. Przystępując do lektury omawianej publikacji winniśmy być świadomi, że popielnice powstawały w efekcie uprzedmiotawiania myśli magicznej za pomocą środków plastycznych, nie zaś jako „dzieło artysty” (s.6). W. Kuczkowski przygotował niewątpliwie wysokiej rangi katalog muzealny, obarczony problemami interpretacyjnymi, jakich archeolodzy bywają nieświadomi. Publikacja zbioru popielnic ułatwi dalsze analizy „kultury pomorskiej”, lecz nie zastąpi własnej refleksji badawczej nad wieloznacznością relikwów dawnych społeczeństw. Muzealną „kolekcję” winniśmy traktować jak elementy minionej tradycji, składające się na spójną i logiczną wizję przeszłości w oczach archeologów.

Przypisy

- 1 W. Kuczkowski, Popielnice twarzowe ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1997.
- 2 C. Potemski. Przewodnik po wystawie działu archeologicznego. Bydgoszcz 1956.
- 3 J. Zegarliński, Bydgoszcz w świetle badań archeologicznych, Bydgoszcz 1985.
- 4 Inf. Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.
- 5 J. Gąssowski, Z dziejów polskiej archeologii. Warszawa 1970. s. 33
- 6 T. Malinowski, Kultura pomorska wraz z tzw. kulturą grobów podkloszowych [w:] Pradzieje ziem polskich, Warszawa – Łódź 1988, s. 577.
- 7 B. Gediga, Motywy figuralne w sztuce ludności kultury lużyckiej, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970.
- 8 J. Gąssowski, Kultura pradziejowa na ziemiach polskich, Warszawa 1985, s. 188-189.
- 9 K. Banek, Amfiktonie starożytne, Kraków 1993.
- 10 M. Buchowski, Magia i rytuał, Warszawa 1993, s. 29-32.

Bogumił Rogalski

PRZYWILEJ LOKACYJNY MIASTA BYDGOSZCZY 19 KWIEŚNIA 1346 R.

(O PRACY R. KABACIŃSKIEGO)

Staraniem Komitetu Obchodów 650-lecia Miasta Bydgoszczy, jak wynika z podtytułu, a ściślej dzięki sfinansowaniu przez budżet władz miejskich, ukazał się drukiem tekst przywileju lokacyjnego dwujęzyczny: łaciński i w tłumaczeniu polskim. W zamierzeniu fundatorów miało to być „*bibliofilskie wydanie*”¹. Dlatego recenzent starał się nieco bliżej przyjrzeć wydrukowanej broszurze.

Ponieważ zabrakło miejsca i daty wydania broszury, istnieje konieczność uzupełnienia: Bydgoszcz 1996 r. Niejasna jest ponadto rola wydawcy R. Kabacińskiego, gdy się przyjmie według „Słownika języka polskiego”, że jest to tylko: „*osoba prawna lub fizyczna uprawniona do wydawania książek, czasopism... drukiem, właściciel wydawnictwa*;²”. Tak można domniemywać na podstawie podpisanej przez Wydawcę „Noty edytorskiej”. Tymczasem tylko w wąskim, miejscowym środowisku historycznym wiadomo, że autorem odczytu tekstu z rękopisu łacińskiego oraz jego tłumaczenia był R. Kabaciński, a recenzentem prof. dr Kazimierz Jasiński z Torunia - tu rewers strony tytułowej (s. 2).

Innym niedopowiedzeniem jest już sam tytuł pozycji wydawniczej: „*przywilej lokacyjny... 1346*”, gdzie zabrakło podtytułu: „*odpis transumptu z 1484 r.*” - jak jedynie można się domyślać. Ten ostatni mógł być wykonany ze starszego z 1425 r., przechowywanego zapewne w archiwum kancelarii Królestwa³. Istniało ono w XV w., o czym wspomina Jan Długosz⁴. Jaki był stan archiwalii z XIV w., oraz czy wtenczas powszechną praktyką było sporządzanie odpisów oryginałów przywilejów lokacyjnych - nie wiadomo. Także nic nie można powiedzieć pewnego na podstawie czego (kopii, pamięci zainteresowanych) w średniowieczu odtwarzano dokumenty w formie tzw. dzisiaj transumptów, gdy oryginały w miastach uległy zniszczeniu. W bydgoskim przypadku między datą wystawienia dokumentu lokacyjnego w 1346 r., a pierwszego transumptu w 1425 r. minęło sporo czasu. Jest wielce prawdopodobne, że miejski oryginał spalił się wraz z miastem zdobytym w 1409 r. przez Krzyżaków, lub potem okolicznościowo w 1425 r.⁵

Zubożeniem wydawnictwa lokacyjnego jest brak wzmianki o jakby „inwokacji”, będącej w manuskrypcie historycznym wprowadzeniem, wspominającym wcześniejsze transumpty. Załączona w broszurze reprodukcja kopii rękopiśmiennej „*Początkowego fragmentu przywileju lokacyjnego w bydgoskiej Księdze Przywilejów*” (s. 4 broszury) jest jakby dalszym ciągiem części dokumentu, bo bez wstępu (ark. 1 rękopisu).

Osobnym zagadnieniem pozostaje strona merytoryczna i plastyczna grafiki wydawniczej. Projekt jej opracował Andrzej Tkaczyk, lecz autorem zastosowania i poszczególnych elementów był zapewne Wydawca i Tłumacz w jednej osobie. Na rewersie informacyjnym karty tytułowej znalazło się tylko wyjaśnienie: „Zdjęcie na okładce: ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu”. Wypada więc dodać, że na okładce znalazł się portret Kazimierza III Wielkiego, wystawcy immunitetu miejskiego Bydgoszczy, pędzla Jana Matejki, z poczty królów i książąt polskich, publikowany wielokrotnie.

VOLVMEN

Priuelegiorum 3

Ciuitatis Scrae Mitis Regiae

Bydgostiae.

Locatio Ciuitatis Bydgostiensis

Casimirus Vladislai Jagrelnus filius ~~approbata~~ ^{Prin legum Onynde}
~~regium. Vladislai filius ~~approbata~~ et Kazimirus~~
~~regium. Vladislai filius ~~approbata~~ et Kazimirus~~
~~regium. Vladislai filius ~~approbata~~ et Kazimirus~~
~~regium. Vladislai filius ~~approbata~~ et Kazimirus~~

~~non~~ **domini Amen**, ad perpetuam rei memoriam

presentis ex Lubrica condicio, Cunctas hominum actio nes
descriptione temporis, obdutus caligine in obliuio nis
abissum plerimq[ue] demergē consuevit, nisi scriptura apud eos robor
rentur; Et proinde, nos Casimirus deus Rex polonie
necnon terrarum Cracovie, Sardo mirie, Sieradie, Lanicie et
Coyadię, Magnoducalij Thracie Russie prussie Culmen et
Elbingen et pomeranij domini et heredi, ad omniformi ntili
tiam volumus seruetur, quomodo oblata nobis humiliter fe
ticio pro parte predicti Ciuium de fidesia Quattung illio
priuelegij predicti memoria Vladislai germanum uerū et p[ro]p[ri]o
probare oportet, talifacere: alioq[ue] libertatib[us] infrascriptis
de gratia Ciuitatem eorum ornate dignonemur Ciuium quod
priuelegij de verbo ad verbum sequitur et est talis

domini Amen ad perpetuam rei memoriam
Vladislai deus Rex polonie necnon terrarum Crac. Janda
mirie, Sieradie, Lanicie, Coyadię, Lythranieß Princeps pomeranij
pomeranij, Prussie prussie domini et heredi

Opuszczona przez tłumacza „inwokacja” odpisu przywileju lokacyjnego miasta Bydgoszczy

W „bibliofilskim” wydaniu jubileuszowym nie sposób pominąć stylowego kroju liter. Podstawowym niedopatrzeniem było zastosowanie identycznego liternictwa dla tekstu polskiego i łacińskiego. Aż prosiło się, by tłumaczenie polskie miało krój liter współcześnie używanych, a tekst łaciński historyzujących z epoki. Niestety, druk w obu wypadkach jest identyczny, a duże litery są „wzbogacone” jakimś niespotykanymi „haczykami”, nieznanymi liternictwu. Innego typu nieporozumieniem jest umieszczenie tekstu polskiego w szpalcie lewej, a łacińskiego z prawej, co może sugerować tłumaczenie tekstu polskiego na łaciński. Nawet w „Nocie edytorskiej” (s. 17) Wydawca nie wyjaśnił przeciętnemu czytelnikowi z jakiego dokumentu tłumaczeniem będzie mógł się zapoznać (data i wystawca transumptu).

W ogólnej analizie dwujęzycznych tekstów, budzi wątpliwości sam tytuł w języku polskim, wymyślony przez Tłumacza z datacją jakby dzisiejszego listu, a treścią nieścisłą w swym streszczeniu z dokumentem (s. 5). Przecież prościej byłoby powtórzyć, chociażby za Józefem Wolfem: „*Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy wydany przez Kazimierza Wielkiego 19 kwietnia 1346 roku w Brześciu (Kujawskim)*”, wprowadzając jedynie korektę nazwy miasta na „*Kunyesburg*” vel „*Kungesburg*” - jak w innym miejscu (s. 10, 6). Warto bowiem jest podkreślenia, że Bydgoszcz, tu jako łacińska „*Bidgoszcza*” (s. 6), a „... *burgrabio Bidgostiensi...*” (s. 13), dotyczyła wprawdzie nazwy tylko grodu, a wkrótce zamku i miasta. Nazwa miasta „*Kunyesburg*” nie znalazła się więcej w zachowanych dokumentach. Niezrozumiałym jest więc dlaczego Tłumacz bezkrytycznie przyjął za ks. I Polkowskim „*Kunyesburg*” jako „*Krółówgród*” (s. 6), skoro nawet nielogicznym byłoby stosowanie tu liczby mnogiej, gdy wystawcą immunitetu był jeden król⁶. Zresztą podobnie współczesna niemieczka „*Königsburg*” tłumaczyć trzeba jako „*Miastokróla*”. Wprawdzie „*Burg*” dosłownie oznacza zamek, gród, schronienie, ale także miasto, skoro „*Bürger*” = mieszczanin⁷. Zamkiem tu była „*Bidgoszcza*” (s. 6) z zaprogramowanym burgrabią bydgoskim. Żeby podkreślić w dokumencie niezależność samorządną mieszczan, miasto otrzymało inną nową nazwę, a gród pozostał przy starej, uwypuklając tym niezmienną, bezpośrednią podległość królowi.

Sam tekst transumptu recenzent miejscami porównywał z wcześniejszym opracowaniem Józefa Wolfa, który przedstawił także tłumaczenie kompletne⁸. Brak jednak wyjaśnienia, dlaczego Tłumacz nowej wersji zajął się właśnie tekstem z 1484 r. w odpisie rękopiśmiennym, wybranym z kilku innych, wymienionych w „Nocie edytorskiej” (s. 17)⁹. Recenzent także nie ustosunkował się do prawidłowości odczytu charakterystycznego w liczne skróty słów, polegające przeważnie na opuszczeniu sufiksów.

Już z początku obu tłumaczeń błędnie zrozumiany został zwrot: „... *fora seu opida...*” - u R. Kabacińskiego jako „... *rynku lub miasta...*” (s. 6), a u J. Wolfa „... *miasta i miasteczka...*”. Tutaj jednak „*seu*” = sive należy tłumaczyć jako „*czyli*” (s. 5)¹⁰, a więc winno być: „... *targu czyli miasta...*”, co świadczy o precyzji średniowiecznego notariusza. W dokumentach lokacyjnych z XIV w. targi były jednoznaczne z miastem samorządnym prawnie i gospodarczo. Do XIII w. włącznie przywilej targowy wydawał władca w ramach swoich regalii, rzadko łącząc go z lokacją miasta. Klasycznym i wczesnym połączeniem pojęcia i faktu targu z miastem jest Środa Śląska, zwana pierwotnie Novum Forum, której prawo miejskie stało się podstawą do lokowania szeregu miast polskich¹¹.

Dalszy zwrot, jak prawie wszędzie tak i tu, w obu tekstach łacińskich identyczny: „... *a quibus in locando sumunt exordium...*” należałoby tłumaczyć: „*biorących początek od osadzenia*” (na prawie niemieckim), a nie: „... *który budując dają im początek...*”¹², jak

przedstawił R. Kabaciński (s. 5). Poniżej „... *Unam planiciem sub castro Bidgoszcza vulgariter dicto vacuan et desertam*” - Tłumacz przedstawia: „... *równinę opodal zamku zwanego pospolicie Bydgoszcz, wolną i zamiedbaną...*” winno być „...*jedną równinę spod zamku powszechnie zwanego Bydgoszczą, pustą (bezzałudkową) i porzuconą...*” (s. 6)¹³. Fragment ten określa dokładnie stan fragmentu wcześniejszej, tu wschodniej osady podgrodowej, zniszczonej podczas zdobycia grodu przez Krzyżaków w 1331 r. i okupacji do 1337 r.¹⁴

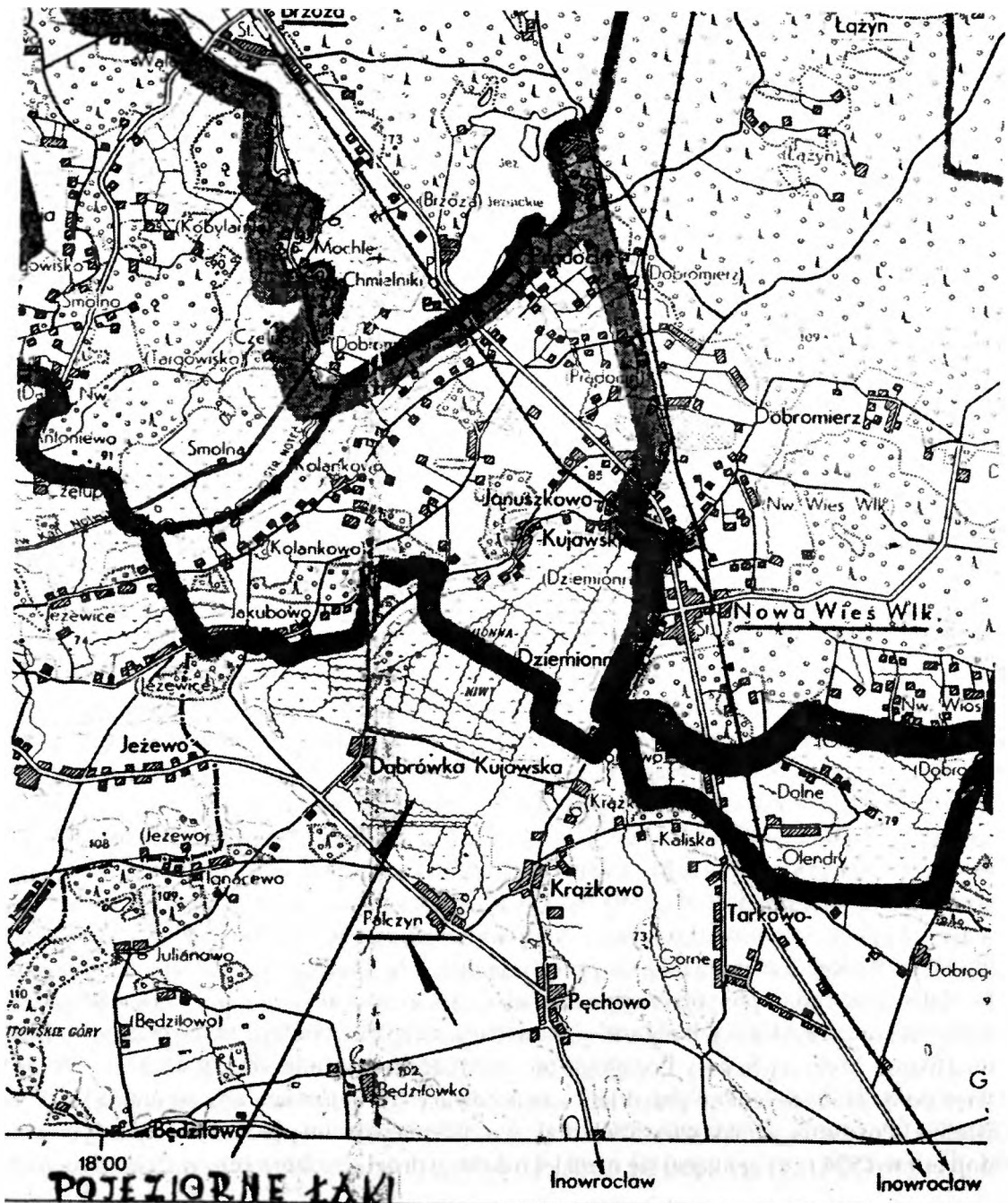
Dalej „... *pro locando seu plantando foro aut oppido...*” - błędnie przedstawia Tłumacz: „... *dla założenia albo wytyczenia rynku lub miasta tamże...*” (s. 6). Winno być: „... *dla założenia (lokowania na prawie niemieckim), czyli osadzenia (sytuacyjnego) targu albo co najmniej miasta (małego)...*”. Wprawdzie tłumacząc „*plantando*” jako „wytyczenie” - co budzi pewne wątpliwości, niemożliwym byłoby wytyczenie miernicze rynku targowego lub miasta osobno, bo oba elementy stanowiły integralną całość w polskich miastach średniowiecznych, co najmniej od XIV w. Bydgoszcz w 1346 r. zaprogramowana została miastem małym z kilkudziesięcioma działkami i tylko z placem targowym, ale bez targu cotygodniowego i jarmarku¹⁵. Plac służył do transakcji handlowych, codziennych miejscowych rzemieślników i kupców z mieszczanami oraz okolicznymi wieśniakami. Sklepów w budynkach mieszkalnych wtedy nie przewidywano. Dopiero później wybudowany ratusz otrzymał ponadto wieniec dobudówek handlowo-mieszkalnych zwanych budami lub domkami budniczymi.

Niejasna jest wzmianka o szkole i dzwonnicy. Tłumacz nie określił jednoznacznie czasowo (stan istniejący lub przyszłościowy), czy te parafialne urządzenia istniały w czasie lokacji, czy były projektowane. Zwrot R. Kabacińskiego „...*Szkoły i dzwonnica... będące...*” ma określać słowo „*existencia*” (s. 8). J. Wolf podał: „... *szkoły i dzwonnice w tym mieście istniejącą...*” Szkopuł w tym, że brak udokumentowania, aby w osadzie przedlokacyjnej istniał kościół parafialny, aż z kilkoma szkołami. Jedyne fakty archeologiczne potwierdzają istnienie kościoła ceglano-głazianego w XIV w., udokumentowanego wzmianką dopiero w 1480 r. Także nie wiadomo kiedy został erygowany jako parafialny, bo w rejestrze świętopietrza z lat 1325-27 nie był żaden wymieniony, w przeciwieństwie do wzmianek o parafiach w Wyszogrodzie, Dobrczu, Byszewie. Natomiast drewniany kościół św. Marcina, a później także św. Mikołaja, w 1399 r. był filialnym św. Idziego¹⁶.

Nieścisłe jest tłumaczenie części manuskryptu łacińskiego, określającego granicę patrymonium bydgoskiego. „...*granicies et metas...*” (s. 9) - dwa różne określenia graniczne. Pierwszy oznacza umowną linię rozgraniczającą dwie posiadłości, wyznaczoną linią optyczną, łączącą kopce albo drzewa graniczne, drugi - znak graniczny: słup, kopiec ziemny lub z kamieni.¹⁷ Dlatego tłumaczenie winno brzmieć: „... Wreszcie granice i znaki graniczne omówionego naszego miasta Miastakróla utrwalone po wieczne czasy, w taki sposób przedstawiamy do wiadomości...” (s. 9). W dalszej części tekstu znowu powtarzany jest błąd w terytorialnym usytuowaniu jeziora Pelczyno w miejscu jeziora Jezuickiego (Chmielnickiego) (s. 9). Recenzent już dwa razy pisał o pomyłce K. Kantaka, podtrzymywanej tu przez R. Kabacińskiego, a powtórzonej jeszcze na ostatniej sesji historycznej w związku z 650-letnim jubileuszem lokacji bydgoskiej, organizowanej przez Wydział Humanistyczny, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, dnia 18-19.04.1996 r. Wypada więc podkreślić, że jezioro przed laty zmeliorowane (istnieją rowy odwodniające) dziś nie istnieje. Pozostała jednak nazwa wsi Palczyn, wzmiankowanej przez K. J. Hładykowicza dopiero w 1524 r., znajdującej się niedaleko dawnej drogi, „... *która prowadzi do Inowrocławia*”

wia...”¹⁸. Można jedynie ubolewać, że ci, którzy wierzą, wbrew mapie topograficznej, w jezioro „Jezuicko-Palczyńskie”, vel „Palczyńskie” nie przeczytali wcześniejszych spostrzeżeń recenzenta. Aby nie było dalszych wątpliwości recenzent dołącza kopię mapy topograficznej fragmentu powiatu bydgoskiego w skali 1:100 000 (oryginał) G.U.P.K. Warszawa 1952, ze wsią Palczyn i zmeliorowanym rowami, miejscem dawnego jeziora.

Porównując dalej manuskrypt z tłumaczeniem zauważa się zagubienie: „... *elapsa libertate...*” (s. 11), co J. Wolf słusznie tłumaczy jako „... *wolną od podatków...*” parcelę w Bielicach¹⁹.



Budzi wątpliwości nieściśle tłumaczenie: „... *in predicto oppido et infra granicies oppidi manentibus...*” (s. 12), które winno brzmieć: „... *w omawianym mieście i przebywających (mieszkających) w granicach posiadłości (patrymonium) miasta...*” - jak tu słusznie tłumaczy J. Wolf. Całe patrymonium podlegało jurysdykcji miejskiej, stąd przywileje identyczne dla jego mieszkańców, co wynika z dalszego ciągu manuskryptu...²⁰ (s. 12, 13). Podobnie też „... *prout ipsum oppidum est circumquaque limitibus sive graniciis signatum et distinctum...*” (s. 13), „... *jak samo miasto jest po obu stronach (zapewne Brdy) oznaczone i wyodrębnione wyrycznymi granicami, czyli znakami granicznymi...*”. Tak samo w innych miejscach manuskryptu, werset dotyczy granic patrymonium bydgoskiego²¹. O żadnych wałach miejskich nie ma tu mowy, jak chce Tłumacz.

Dalej podobnie, pod słowem miasto należy rozumieć patrymonium: „... *cum omnibus et singulis civibus predicti oppidi et hominibus in graniciis manentibus...*” (s. 13) czyli: „... *ze wszystkimi i pojedynczymi mieszkańcami omawianego miasta i ludźmi w granicach (patrymonium) przebywających...*”. Podobnie tłumaczył, jednak z pewnym przerostem słów, J. Wolf²².

Znów bliższym rzeczywistości ówczesnej było tłumaczenie J. Wolfa o obowiązku wojuskowym wójta (s. 14) „... *na każdą wyprawę wojenną jednego człowieka opancerzonego, jednego lekkobrojnego na dobrych wałachach...*”. Wprawdzie „*galeatus*” w dosłownym tłumaczeniu znaczy „zbrojny w szyszak”, lub „uzbrojony”. Jednak skoro towarzysz wójta był lekkobrojnym - „... *in levibus armis...*” to w pierwszym wypadku jest mowa o pełnym uzbrojeniu, zbliżonym do rycerskiego²³. Sam szyszak, czyli hełm był jednym z elementów, bo chroniącym tylko głowę i ewentualnie szyję, o ile posiadał jeszcze plecioną siatkę stalową, opadającą na ramiona. A gdzie tu jeszcze narzędzia walki - miecz, włócznia i ochrony - tarcza? Na pewno wchodziły one w skład pełnego uzbrojenia wójta w XIV w.

Przechodząc do komentarza wypada zwrócić uwagę, że w tłumaczonym przywileju lokacyjnym znalazły się aż trzy różnej wartości jednostki płatnicze: denary, grosze, skojce oraz dziwołag „... *po osiem szkojców denarów*” - „... *per oc [to scotos denariorum]...*” (w nawiasach dopisek Tłumacza - s. 11). Tu można by przyjąć, o ile dopisek jest wiarygodny, „*osiem skojców*” (nie szkojców) w *denarach*”. W XIV w. grzywna polska dzieliła się na 24 skojce, a 48 groszy oraz 768 denarów²⁴. Siła nabywcza pieniądza też ulegała z czasem dewaluacji i była zróżnicowana regionalnie oraz zależna od klęsk żywiołowych. Dla przykładu korzec (miara nasypowa równa 52-54 l.) owsa w Żninie w 1315 r. kosztował 15, a w Gnieźnie w 1359 r. 8 denarów, zaś prosię w Poznaniu w 1357 r. 8 groszy w denarach²⁵.

Unikalną ciekawostką przywileju lokacyjnego jest określenie wielkości projektowanego miasta w óczesnych jednostkach mierniczych: sznur, pręt i stopa (s. 10). Już pobieżne wyliczenie powierzchni na ponad 2 ha świadczy o ograniczonych zamiarach, lub możliwościach finansowych zasadźców, tylko na małe miasteczko²⁶. Obecnie brak odpowiedzi dlaczego.

Innego rodzaju innowacją jest częściowe wprowadzenie prawa chełmińskiego do dokumentu powołującego się na magdeburskie. Dotyczy ona zastrzeżeń spadkowych, wymienionych aż w trzech wypadkach, przy darowiznach nieruchomości gruntowych o treści „... *wspomnianym wójtom i ich potomstwu obojgu płci...*” (s. 6, 7, 10). Prawo magdeburskie bowiem nie przewidywało dziedziczenia przez potomstwo żeńskie²⁷. Czyżby znajomość prawa chełmińskiego i inicjatywa tego wpisu nie wynikała z kierunku skąd mogli przybyć zasadźcy miasta - wójtowie? Za wcześniej jednak, aby odpowiadać na postawione pytanie. Może drugą

poszlaką byłoby przestudiowania filologiczne niemieckiego nazwiska Jana Kyesselhuth w zakresie geograficznym występowania takiej składni starogermańskiej.

Dalszą osobliwą rzadkością przywilejów królewskich w tłumaczonym tekście jest danie miastu, a przecież w gabarytach, jak wyżej, miasteczka, prawa bicia monety (s. 8). Trudno zapewne będzie znaleźć odpowiedź dlaczego aż taki przywilej, właściwy dla większych ośrodków miejskich, a do tego w średniowieczu, nie został zrealizowany. Zapewne potencjał gospodarczy miasta był wtedy za słaby dla utrzymania mennicy, lub uzyskania mincerza. Dopiero w 1594 r. została uruchomiona mennica bydgoska, początkowo jako prywatny zakład Augusta Cikowskiego, następnie królewska Zygmunta III Wazy, a przed schyłkiem istnienia w 1688 r. koronna²⁸.

Budzą pewne zastrzeżenia zestawienia, a czasami i treść przypisów. Dlaczego identyczna treść z tekstu przypisu 1 jest powtórzona na tej samej stronie, osobno dla tekstu polskiego i łacińskiego. Podobnie zasadzcy mają przypis 2 i 2. Przyjęcie nazwy miasta Królówgród nie ma uzasadnienia językowego, a powoływanie się w przypisie 4 na ks. Polkowskiego jest anachronizmem. Niepewna jest wiadomość o budowaniu przed, lub w czasie lokalizacji nowego zamku o nazwie Bydgoszcz na wyspie brdziańskiej, a nie tak jak w przypisie 4. Wypada uzupełnić, że nazwę i lokalizację przejął po wcześniejszym grodzie drewniano-ziemnym. Znowu brak podstaw do przypuszczeń, że niemiecką nazwę miasta zażyczył sobie król polski, o czym w przypisie 5, a nie zasadzcy. Wiadomym jest, że miasta lokowane przez króla otrzymywały niekiedy nazwę od jego imienia, jak podkrakowski Kazimierz (dziś dzielnica Krakowa), czy Kazimierz Dolny n. Wisłą. Nie ma jednak pewności z czyjej inicjatywy. Zupełnym zaś nieporozumieniem jest tłumaczenie Kungesburg jako Królówca, dziś Kalinigradu, a historycznie Königsbergu - czyli dosłownie Wzgórza Króla, nie przyjętego w języku polskim.

O błędnej lokalizacji jeziora Pelczyńskiego (Pelczyno) była mowa już powyżej. Jednakże w przypisie 6 Tłumacz nie ma pewności, a w 10 odwrotnie: „*Jezioro Pelczyn, identyfikowane z reguły z Jeziorem Jeziuckim, położonym opodal wsi Chmielniki...*” Niepotrzebnym dublowaniem jest wprowadzenie osobnych przypisów dla tekstu polskiego i łacińskiego. Ale i tu brak konsekwencji, bo powtarza Tłumacz tylko niektóre pozycje. Stąd w pierwszym tekście jest 20 przypisów, a w drugim 24. Tutaj rzuca się w oczy brak burgrabiego bydgoskiego wśród dostojników świadkujących przy wydaniu królewskiego przywileju lokacyjnego. Świadczyć to może, zarówno o zniszczeniu grodu, jak również o nie istniejącym jeszcze zamku i związanego z nim urzędnikiem królewskim.

Tłumaczenie kończy „*Nota edytorska*”, będąca inwentarzem sygnałnym znanych kopii tekstów dokumentów lokacyjnych w rękopisach i publikacjach drukiem. Niestety, nawet tutaj zakradł się błąd. T. Esmen w *Dziejach Archiwum Miejskiego* nie pisze jakoby „*transumpt króla Zygmunta Starego, który jeszcze w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945 znajdował się w zasobach archiwum bydgoskiego*”. Podobnie błędnie zostały podane strony jego artykułu: 265-291, a winno być 283-294²⁹.

Oceniając ogólnie, wydawnictwo oraz tłumaczenie R. Kabacińskiego nie wniosło nic nowego ani do tekstu tłumaczenia, ani do merytorycznego zrozumienia wystawców przywileju miejskiego w 1346 r. Można nawet powiedzieć, że tłumaczenie J. Wolfa wykazuje w niektórych fragmentach lepsze zrozumienie tekstu łacińskiego i epoki niż recenzowane, gdzie znalazły się błędy translatorskie. Niestety, z pewnym zawodem można stwierdzić, że nie

spełnił się zapowiadany postulat „fundatorów”, aby wyszło „bibliofilskie wydanie”. Zabrało też korekty w czasie druku, co ujawniło się kilkoma błędami, jak: „wgaliter” zamiast „vulgaliter”, „momenty” zamiast „monety”, „szkojców” zamiast „skojców”, „Kvngesburg” zamiast „Kungesburg” oraz „Ryszczewski” zamiast „Ryszczewski” (s. 6, 7, 11, 12, 14, 17). Ponadto Tłumacz nie podał na podstawie czego uzupełnił „... te fragmenty tekstu, które w księdze przywilejów były nieczytelne...”, a zaznaczone „W nawiasach kwadratowych...” (s. 18).

Jedyną korzyść, jaką wniosło wydawnictwo R. Kabacińskiego do warsztatu historyka Bydgoszczy, jest inwentarz znanych dokumentów związanych z lokacją miasta. Dopiero szczegółowe przestudiowanie i analiza historyczna oraz filologiczna wszystkich, jednak dość licznych, materiałów źródłowych, dotyczących historii miasta, może dać poważny obraz przeszłości. Czyli Bydgoszcz czeka na zespół historyków zafascynowanych jej dziejami oraz tłumaczeń przez filologa klasycznego, mediewistę z odpowiednimi komentarzami. Recenzent ma nadzieję, że powyższe marginalne uwagi zostaną teraz zauważone, a nie jak dotychczasowe nie uwzględnione w swej zasadniczej części w wydawnictwie jubileuszowym R. Kabacińskiego³⁰. Dobrze byłoby jednak nie czekać na następny jubileusz, czego życzy sobie pelen nadziei zapewne nie tylko recenzent³¹.

Przypisy:

1. Program obchodów 650-lecia urodzin Bydgoszczy 1996 (finansowany z budżetu „650”) oprac. przez pełnomocnika Prezydenta, Krystynę Woźniak w 1995 r. s. 5 (razem 6 kart, powielonych na drukarce komputerowej, nie podpisany).
2. Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. IX Warszawa 1967, s. 1459.
3. AP Bydgoszcz. Volumen Privilegiorum Civitatis Sacrae Maiestatis Regiae Bidgostiae, sygn. I, K. 6v, gdzie wzmianka o wte dy ostatnim transumpcie z 1484 r. Odpis do w.w. księgi przywilejów został wykonany później, czyli w XVI w., jak sugeruje w „Nocie edytorskiej” R. Kabaciński (s. 18).
4. J. Długosz, Roczniki, czyli kroniki sławnego królestwa polskiego, ks. pierwsza, Warszawa 1962, list dedykacyjny, s. 77: „... włączyłem do pracy liczne listy i akty umów...”.
5. Monumenta Poloniae Historica. Dopelnienie szamotulskie, t. 2, Warszawa 1961, s. 864; R. Kabaciński, Dzieje bydgoskiego przywileju lokacyjnego, w: Bydgoszcz 650 lat praw miejskich, WSP Bydgoszcz 1996, s. 37, dopiero tutaj podaje, na podstawie CDP, t. II, nr 469, s. 695, o skopiowaniu dokumentu lokacyjnego w księgach kancelarii królewskiej przed pożarem miasta w 1425 r., z niego zaś wykonano transumpt w 1484 r. zachowany w odpisie w Volumen Privilegiorum (przyp. 3) i obecnie tłumaczony.
6. Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346, wydał Ryszard Kabaciński, s. 6 przyp. 4.
7. J. Piprek - J. Ippoldt, Wielki Słownik niemiecko-polski, t. I, Warszawa 1980, s. 912 - König /e/ s-król, s. 374 - Burg, tu schronienie. Bürger - mieszczanin.
8. J. Wolf, U progu dziejów miasta Bydgoszczy, Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy wydany przez Kazimierza Wielkiego 19 kwietnia 1346 roku w Brześciu (Kujawskim), w: Przegląd Bydgoski, R. VI z. 2/18, Bydgoszcz 1938, s. 11-18 tekst łaciński z Codex Diplomaticus Poloniae, wyd. przez L. Ryszczewskiego i Muczkowskiego, t. II cz. 2, Warszawa 1848, nr 496 s. 694-701, transumpt króla Zygmunta Starego z 30.03.1545 r.
9. Brak pewności czy wybór okazał się korzystny, skoro nie wniósł nic nowego, chociażby do wcześniejszego tłumaczenia J. Wolfa.
10. Ks. A. Jougan, Słownik kościelny łacińsko-polski, Warszawa 1992, s. 630; J. Wolf, U progu... op. cit., s. 11.
11. B. Rogalski, Kształtowanie się form przestrzennych sieci osadniczej Wielkopolski średniowiecznej. Poznań 1988, s. 1196 - udokumentowane miejscowości targowe Wielkopolski (wyciąg wg K. Maleczyńskiego uzupełniony przez autora); T. Kozaczewski, Środa Śląska. Wrocław - Warszawa- Kraków 1965, s. 9 - „... *Novum Forum, czyli Środa Śląska...*”; Z. Morawski, Miejskie układy przestrzenne w: Architektura gotycka w Polsce

- pod red. T. Mroczko i M. Arszyńskiego, Warszawa 1995, Cz. 1, s. 31: „... *Innym „nowym targiem” (novum forum), który z czasem nabral ogólnopolskiego znaczenia jako miasto wzorcowe, stała się Środa Śląska (w 1211 r.?)...*”.
12. Słownik łaciny średniowiecznej, pod red. M. Plezi. Wrocław - Warszawa - ... t. V, 1978-84, s. 1485, o, *locatio civitatis* - założenie, osadzenie na prawie niemieckim; *locus* - miejsce, plac.
 13. Ks. A. Jougan, op. cit., s. 714, *vacuus* - pusty, bezpański; Słownik łaciny średniowiecznej, op. cit., t. III, 1969, s. 395, II.1.a., *desertus* - opuszczony, porzucony.
 14. R. Kabaciński. Lokacja miasta na prawie magdeburskim, w: Historia Bydgoszczy. t. I, Warszawa - Poznań 1991, s. 97-98.
 15. Słownik łaciny średniowiecznej, op. cit., t. IV, 1975-77, s. 338-344, *forum* - I. plac publiczny, rynek, II. 1. plac targowy, targowisko; Ks. A. Jougan, op. cit., s. 62, *aut* - albo, albo co najmniej, s. 512 *planto* - sadzić, H. Samsonowicz: Dzieje miast i mieszczaństwa do schyłku XV w., w: Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław - Warszawa - ... 1986, s. 106 - w nomenklaturze średniowiecznej istniało zróżnicowanie rangi miast. Ogólnie duże miasta zapisywano „*civitates*”, a małe „*oppida*”, z targiem cotygodniowym i jarmarkiem corocznym, lub bez jednego albo drugiego, jak również też bez obu.
 16. J. Wolf, U progu dziejów..., op. cit., s. 13; Słownik łaciny średniowiecznej, t. III, 1969, s. 1533. I. 1. *existencia, existentia* - byt, istnienie; Kronika Bernardynów bydgoskich, wyd. K. Kantak, Poznań 1906, s. 38; s. Librowski, Wizytacje diecezji wrocławskiej i pomorskiej, Lublin 1965, s. 65 - przyp. 19, s. 155, s. 180, 181 - przyp. 181; Historia Bydgoszczy t. I, Indeks nazw geograficznych i etnicznych, op. cit., s. 682.
 17. Słownik łaciny średniowiecznej, op. cit., t. IV, 1975-77, s. 590, *granicies* - granica, także znak graniczny; t. VI, 1985-92, s. 291, *meta*, I. 1. znak graniczny.
 18. B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy” t. I, w: Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 397, przyp. 8; ibidem t. XVI, Bydgoszcz 1995, s. 287, s. 310 - przyp. 33, s. 313 - przyp. 313; w tłumaczeniu, s. 9 jest „... jeziora Pelczyn”, a winno być Pelczynno vel Palczynno, znowu błędnie przyp. „8. Zapewne dawna nazwa jeziora Jezuckiego koło wsi Chmielniki”, a w przyp. 10 s. 9 - Jezioro Pelczyn, identyfikowane z reguły z jeziorem Jezuckim położonym opodal wsi Chmielniki...” - tu już pewność. Taką samą, nie udokumentowaną „wiarę” reprezentował na jubileuszowej sesji historycznej Jacek Maciejewski - młody historyk WSP w Bydgoszczy i powtórzył ją drukiem w: Bydgoszcz 650 lat praw miejskich. zbiór artykułów, WSP Bydgoszcz 1996, s. 23-36.
 19. J. Wolf, op. cit., s. 15.
 20. J. Wolf, op. cit., s. 15; Słownik łaciny średniowiecznej, op. cit. t. VI, 1985-92, s. 76, *Manentia* I. trwanie, pozostawianie.
 21. Ks. A. Jougan, Słownik kościelny..., op. cit., s. 353, *prout* - jak, według tego; Słownik łaciny średniowiecznej, op. cit., t. II, 1959-67, s. 427, *circumquaque* I. koło, II, po obu stronach, t. V 1978-84, s. 1438, I. 1. *limito* - wytyczać granice, rozgraniczać; t. III, s. 724, *distinctus* I.1. - wyodrębniony, odłączony, oddzielny.
 22. J. Wolf, op. cit. s. 16.
 23. J. Wolf, op. cit., s. 17; Słownik łaciny średniowiecznej, op. cit., t. IV, 1975-77, s. 484, *galeatus* - I. zbrojny w szyszak, II. silny, uzbrojony; t. I, 1953-58, s. 750, *arma* - broń, uzbrojenie; ks. A. Jougan, Słownik..., op. cit., s. 385, 2. *levis* lekki, nieuciskający.
 24. Przywilej lokacyjny..., op. cit., s. 7, 11, 13; J. Szymański, Nauki pomocnicze historii, Warszawa 1983, s. 589-590.
 25. J.A. Szwaagrzyk, Pieniądz na ziemiach polskich X-XX w., Wrocław-Warszawa - ... 1990, s. 60.
 26. B. Rogalski, Recenzja... w: Kronika Bydgoska XIV, op. cit., s. 389-390.
 27. K. Kamińska, Lokacja miast na prawie magdeburskim do 1370 r. (studium historyczno-prawne), Toruń 1990, s. 48-49, J. Luciński, Przywilej chełmiński z 1233 r., jego treść oraz dzieje jego postanowień, w: Studia cultmensia historico-juridica czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego, t. I, red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990, s. 125, 135; J. Maciejewski, Lokacja miasta Bydgoszczy, w: Bydgoszcz 650 lat praw miejskich, op. cit. s. 25-26 - w poszukiwaniach rodowodu zasadźców miasta poszedł w podobnym kierunku, stawiając hipotezę o ich wywodzeniu się z państwa krzyżackiego, gdzie znalazł szereg podobnych, ale nie identycznych nazwisk. Wymaga ona poszerzenia studium lingwistycznymi oraz geograficznego zlokalizowania tego typu nazwiska w średniowiecznych Niemczech.

28. 400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994, praca zbiorowa, Bydgoszcz 1994, za J. Woźnym, Mennica bydgoska (omówienie...) w: Kronika Bydgoska XVI. Bydgoszcz 1995, s. 278.
29. Przywilej lokacyjny, op. cit., s. 17; Esman, Dzieje Archiwum Miejskiego, s. 283-294 - nic o wspomnianym transumpcie.
30. B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy” t. 1, w: Kronika Bydgoska XIV. Bydgoszcz 1993; tenże, Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy”, Zielona Góra 1992 w: Kronika Bydgoska. Bydgoszcz 1995.
31. R. Kabaciński, Dzieje bydgoskiego przywileju lokacyjnego... w: Bydgoszcz 650 lat praw miejskich, op. cit., s. 37-44 - uzupełniają wprawdzie po paru miesiącach skromną „notę edytorską”, lecz nie spełniają większości wymogów, jakie postawił recenzent na końcu swoich uwag.

Bogumił Rogalski

RECENZJA ALBUMU PT. „WIDOKI BYDGOSZCZY”

opracowanie katalogu – Barbara Chojnacka, redakcja katalogu – Małgorzata Winter, Barbara Chojnacka, opracowanie graficzne Elżbieta Kopczyńska, redakcja techniczna Elżbieta Bała, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1996.

Wstęp napisała Małgorzata Winter, dyrektorka Okręgowego Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, które w gmachu przy ul. Gdańskiej 4 zorganizowało wystawę nie tylko widoków, jak w tytule, ale także nieco kartografii i to wszystko – wbrew różnym innym zapewnieniom. Warto więc przytoczyć fragment zamierzonych intencji: *„Jubileuszowe obchody 650-lecia nadania Bydgoszczy praw miejski dały asumpt do przygotowania wystawy, która nie tylko miałaby zaprezentować w szerszym wymiarze zbiory muzeum bydgoskiego, poświęcone historii miasta ale dała również przebycie mieszkańcom Bydgoszczy może trochę sentymentalnej „podróży przez stulecia jej istnienia...”* – raptem dwa. I dalej: *Autorka wystawy „Widoki Bydgoszczy” Barbara Chojnacka, kustosz zbiorów graficznych, w swoim doborze kierowała się głównie kryterium artystycznym”* (s. 5). Już w powyższym tekście brak konsekwencji, bo raz mowa, że *„w szerszym wymiarze zbiory... poświęcone historii miasta”*, w drugim miejscu o kryterium głównie artystycznym. W rzeczywistości historii, jako *„podróży przez stulecia”* prawie zupełnie na wystawie nie było, a *„kryterium artystyczne”* mogłoby tu być dyskusyjne. Zarówno w recenzowanym wydawnictwie muzealnym, jak i na salach wystawowych zabrakło herbu miasta. W pierwszym wypadku zastosowano schemat graficzny z cyfrą 650, upowszechniony na biletach komunikacji miejskiej. Przecież kolorowy herb miasta został przypomniany przez redakcję „Bydgoskiego informatora kulturalnego” w 1995 r. w dwóch zeszytach¹. Ponadto aż prosiło się, zgodnie z zapewnieniem dyrektorki, uzupełnienie ekspozycji chociaż o kilka eksponatów historycznych, ze zbiorów miejscowego Muzeum. Wśród nich najpocześniejsze miejsce mógł zająć unikalny klejnot Bractwa Kurkowego – *„Kurek odlewany z koronką na głowie..., na gałązce stojący. Pod kurkiem herb miejski przy tej gałązce”* – zapisany w inwentarzu pod 1608 r. pt. *„Oznaki Bractwa Łuczników, czyli klejnoty fundowane przez bydgoskich braci”*².

Pozostaje więc otwartym pytanie Jarosława M. Daszkiewicza: *„Czy muzea muszą być nudne? Ciąg pustych sal”*. Warto więc zacytować fragment artykułu, zapewne niezauważony przez naszych muzealników. *„Wszędzie na świecie muzea i galerie są dla ludzi, nie dla pracujących tam urzędników. Obok sal wystawowych urządzi się restauracje, kawiarnie, sklepy muzealne, miejsca dla wypoczynku. Całe rodziny mogą się tu bawić i odpoczywać w otoczeniu dzieł sztuki. U nas są to placówki kulturalne w starym stylu, czynne z reguły w godzinach pracy, gdzie wieje nudą pustych sal wystawowych”*³. Zupełnie jakby opis sal wystawy 650-lecia w 1996 r., która trwała od kwietnia do końca sierpnia z lipcową przerwą na inną ekspozycję, co recenzent zauważył osobiście nie raz.

Zainspirowany uwagami J.M. Daszkiewicza recenzent pozwala sobie na małą dygresję. Około 10 lat trwa przerwa w przebudowie czerwonego spichrza na Wyspie Młyńskiej z daw-

nym przeznaczeniem na muzeum „statyczne”, w starym stylu. Plany jednak się zmieniły. Dobrze więc byłoby pomyśleć nad nowoczesnym, przyszłościowym programem jego przebudowy, gdy znajdzie się nabywca budynku wystawionego ostatnio przez Urząd Miejski do sprzedaży. Wzorem dla części powierzchni mogłaby być „Cukiernia Lwowska” J.A. Michalika z kabaretem literacko-artystycznym „Zielony Balonik” w Krakowie z początku stulecia, uzupełniona o salę gier brydżowo-szachowych, bilardowych, a także kręgielni, z wystrojem artystyczno-muzealnym. Udałoby się wówczas dom ekspozycyjno-rozrywkowy zorganizować jako samofinansujący się przybytek sztuki, na wzór wspomnianej krakowskiej „Lamy Michalikowej”⁴. Obecna kawiarnia artystyczna „Węgliszek” przy ul. Batorego 1/3 nie ma takich lokalowych możliwości, a ponadto jest deficytowo „przyssana” do budżetu miejskiego m.in. na kosztowny import warszawskich gości aktorskich. Razem z biurami administracji nazwana została szumnie: „Miejski Ośrodek Kultury”.

Powracając do recenzji albumu, a zatem częściowo i wystawy, trzeba podkreślić, że wydany został, także z kolorowymi reprodukcjami eksponowanych na wystawie niektórych planów i widoków miasta, na dobrym papierze kredowym. Za wspomnianym wstępem dyrektorki Muzeum (s. 5) znalazł się tekst „Widoki Bydgoszczy”, czyli ogólna charakterystyka eksponatów wystawy (s. 9-23). Obydwa teksty zostały przetłumaczone na język niemiecki, co zabrakło przy tytułach i opisach poszczególnych pozycji wystawienniczych, przeważnie z okresu polskiego XX w., a nawet i wcześniejszego niemieckiego, ale ze zbiorów krajowych. Także przy tytułach pod eksponatami na salach nie było numerów katalogowych, co utrudniało korzystanie z charakterystyk opisowych, wydanych drukiem osobno w Katalogu informacyjnym wystawy⁵ jak i w albumie.

W dalszej kolejności w albumie znalazły się 103 dobrane **reprodukcje** (s. 27-148) z 509 eksponatów wystawy: malarskich, graficznych, kartograficznych, ale bez współczesnych z fotografiami. Rozłożone zostały tematycznie w poszczególnych salach Muzeum, jak i na kartach **katalogu albumowego**, s. 151-222 następująco:

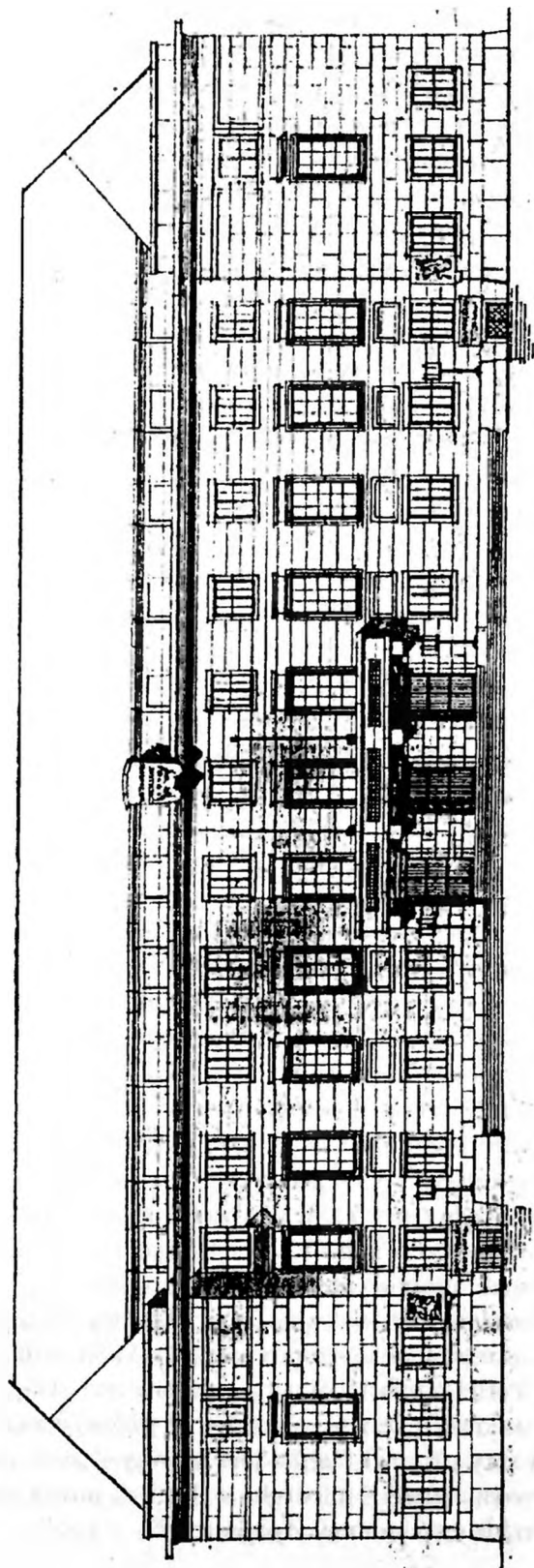
	oryginały	z czego reprodukcji (szt.)
I. 1. Mapy i plany	22	4
2. Panoramy i widoki ogólne	21	7
II. Zamek i mury miejskie	11	3
III. 1. Rzeka, mosty, kanał	56	11
2. Wyspa Młyńska i Wenecja Bydgoska	48	11
3. Spichrze	15	3
IV. 1. Rynki i place	37	8
2. Ulice	90	16
3. Przedmieścia	4	0
V. 1. Kościoły istniejące	80	16
2. Kościoły nie istniejące	28	9
VI. 1. Budynki użyteczności publicznej	61	7
2. Kompleksy i budynki przemysłowe	21	4
VII. Pomniki i figury	15	4
razem	509	103

Na wystawie i w Katalogach albumowych oraz informacyjnym w oczy się rzuca „przelicytowanie” ilościowe w ekspozycjach kościołów, ulic, rzeki i kanału oraz Wenecji Bydgoskiej, co powodowało liczne dublety i pomieszanie pozycji artystycznych, ze słabymi. Znowu w ekspozycjach przodowały kościoły w różnych ujęciach – aż 108, na kilka jakie są i były, ale nawet nie wszystkich zachowanych. Równie zadziwiająca jest chronologia ostatnich reprodukcji albumowych. Rozdział I – Mapy i plany kończą się – na „*Mapie gminy Bydgoszcz*” z 1865 r., Panoramy i widoki ogólne – na „*Panoramie Bydgoszczy*” z 1943 r., Rozdział II – Zamek i mury miejskie – na „*Stare mury miejskie*” z 1928 r., Rozdział III – Rzeka, mosty, kanał na „*Bydgoszcz port nad Brdą*” z 1956 r., i „*Most teatralny*” z 1942 r. oraz „*Nad kanałem w Bydgoszczy*” z 1941 r., zaś Wyspa Młyńska i Wenecja na „*Wenecja Bydgoska*” z 1988 r., Spichrze na „*Spichrze nad Brdą*” z 1961 r., Rozdział IV – rynki i place na „*Stary Rynek w Bydgoszczy*” z pocz. XX w. lub „*Nowy Rynek*” z 1925 r., a „*Plac Teatralny*” z ok. 1890 r., zaś wśród ulic – na „*ul. Jagiellońska*” z 1950 r., Rozdział V – Kościoły istniejące – na „*Bydgoszcz, kościół farny*” z 1946 r., a „*Kościół Klarysek*” z 1929 r., zaś „*Bydgoszcz – kościół garnizonowy*” z I poł. XX w., lub „*Kościół p.w. św. Pawła*” z ok. 1880 r. Dalszy rozdział VI – Budynki użyteczności publicznej przedstawia rysunek perspektywiczny „*Hali targowej – widok ogólny*” z 1904 r., zaś szkół tylko projekt elewacji „*Szkoły Powszecznej przy ul. Świętojańskiej*” (nr 20) z 1887 r., z obiektów przemysłowych „*Młyn Wilhelma Baerwalda przy ul. Jagiellońskiej 96*” z ok. 1810 r. Rozdział VII – Pomniki i figury zamyka „*Pomnik Sienkiewicza*” z 1937 r. Górnym właściwie „wyskokiem” indywidualnym, a pozahistorycznym była fotografia barwna – „*Trzy Gracje nad Brdą*” z 1994 r., rzeźba z 1985 r., ale pokazana tylko na wystawie. Dlatego bardziej adekwatny byłby tytuł wystawy i albumu: „*Dawne widoki Bydgoszczy*” z podtytułem „*Kartografia, architektura i pomniki*”, ale bez – jak w rozdziale VII „*Figury*”. które były tutaj tylko elementem pomnika.

Aby ocenić trud poszukiwań bydgoszczanów poza Bydgoszczą przez zespół autorski wystawy, warto przedstawić liczbowe efekty ich kwerendy, wyliczonej na podstawie Katalogu informacyjnego wystawy z 509 pozycjami, przedrukowanego dosłownie w albumie, w kolejności Skrótów katalogowych: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy 17, Biblioteka Kórnicka PAN 4, Biblioteka Narodowa w Warszawie 6, Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy 2, Muzeum Narodowe w Poznaniu 1, Muzeum Narodowe w Warszawie 7, Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy 423, Muzeum Okręgowe w Toruniu 1, Pracownia Dokumentacji Zabytków w Bydgoszczy 7, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy 7, własności autorskie 21, z książki „*Industrie und Gewerbe in Bromberg*” 1907-7, z „*Adressbuch nebst Allgemeinen Geschäfts – Anzeiger*” – 2. Już rzut okiem na powyższy zestaw świadczy o nie zainteresowaniu się chociażby Państwowym Archiwum w Gdańsku, a tym bardziej w Poznaniu. Z obu miastami Bydgoszcz utrzymywała liczne kontakty. Brak także wyjaśnień, jaki zakres poszukiwań obejmował te jednostki archiwizujące, których zbiory w jakiejś mierze zostały wykorzystane. Białą kartą pozostały archiwa niemieckie, gdzie znalazły się wywiezione w 1945 r. różne materiały z Bydgoszczy, a nawet rosyjskie⁶.

Słusznie Autorka wymienia Johanna Rudolfa Storna obok Eryka Jönsona (a nie Johnso-na) Dahlbergha (nie Dalberga), jako autorów widoków, vel panoram Bydgoszczy. Mimo, że ten pierwszy nie dorównuje rysunkiem drugiemu, obydwie mają wartość historyczną. Dahlbergh zapewne przedstawia zamek po spaleniu i częściowym zniszczeniu z 1657 r., Storn w zupełnej ruinie w 1661 r. Chociaż nie wiadomo, czy oboje z różnym przedstawieniem

bryły budynku są dokładni. Można mieć poważne wątpliwości.⁷ W opisie brak uzasadnienia przyjętej datacji na 1656 r. dla widoku Dahlbergha. Szkoda, że drugi widok nie znalazł się na wystawie i w albumie. Podobnego typu wątpliwości co do wierności z realiami w licznych bydgoskich rysunkach, litografiach i dziełach malarskich, nasuwają się u Paula Bertholda Jaekla (czyli Jaeckela) przy ich porównywaniu, na co recenzent zwrócił już uwagę w 1994 r.⁸ Warto przypomnieć i uzupełnić ówczesną argumentację, co było możliwe, gdyż artysta dość często powtarzał motyw Starego Rynku, czy kościoła p.w. św. Idziego, w podobnych ujęciach, ale zróżnicowanych w ważnych szczegółach. Ponadto niezgodnych z istniejącą, a datowaną rzeczywistością ówczesną, a jedynie z fantastyczną wizją malarską. Wiadomo, że blok centralny rynku z ratuszem był ruiną w 1805 r., o czym pisze Statystyka departamentu bydgoskiego, a potwierdza kartografia⁹. Zaś na planie Bydgoszczy Lindnera z 1800 r. istnieje wprawdzie jeszcze zwarty prostokąt bloku ratuszowego w środku rynku. Według B. Chojnackiej działalność twórcza P.B. Jaeckela przypada na lata 1857-1913 (s. 4). Początek przyjmuje na podstawie nie sygnowanego rysunku ołówkiem „*Fragmentu pn. pierzei Starego Rynku*” (katalog IV/1, poz. 7). „*Stary Rynek w pocz. XIX w.*” wykonany w 1903 r. na pewno jest rysunkiem wizji artystycznej, nie mającej wiele wspólnego z ówczesną, historyczną rzeczywistością, nie tylko ratusza (katalog IV/1, poz. 1.). Jego bardziej prawdopodobny widok przedstawia „*Ratusz na Starym Rynku w Bydgoszczy*” z 1829 r., którego polskie tłumaczenie winno brzmieć: „*Widok na zrujnowany ratusz w Bydgoszczy*”, wkrótce przed rozbiórką (katalog IV/1, poz. 3). Nieudolność rysunku, perspektywy i fantazyjna architektura, w miejscu zachodniej pierzei placu, zupełnie nie odpowiada wspomnianej w kartografii z 1816 r. Stąd akwarela P. Jaeckela nie ukazuje dawny układ przestrzenny Starego Rynku, wykonany rzekomo w oparciu o jakiś zaginiony widok z ok. 1800 r. Resztki ratusza zniszczonego przedstawia też akwarela „*Stary Rynek w pocz. XIX w.*” (katalog IV/1, poz. 4), a Paul Johann Greth w „*Planie m. Bydgoszczy*” z 1774 r. (katalog I/1, poz. 2) rysuje jedynie obrys murów ratusza, z jakby „nawą główną”, obudowaną kupieckimi domkami budniczymi, z kramami w parterze, a mieszkaniem na piętrze i poddaszu. Tak zgodnie ze starą jeszcze gotycką praktyką przedstawiono ratusz w opisie inwentarzowym w 1623 r.¹⁰ Nie odpowiada on fantazji Jaeckela, zaś dwa takie domki budnicze, vel budy, już bez głównego członu ratuszowego, prezentuje wspomniana wyżej akwarela z 1829 r. w dużym stopniu też fantastyczna. W XVIII w. ich murów obwodowych było wg Gretha jeszcze 10, a dwie działki przyratuszowe nie zabudowane. Natomiast jatki rzeźnicze, piekarskie i szewskie, czyli kramy znajdowały się wolno stojące poza ratuszem, na placu rynkowym, tak jak na planie grubo po 1772 r. Zresztą sama Autorka opisu zaprzecza ustalonej w tytule chronologii zabudowy Starego Rynku Jaeckela z ok. 1800 r., skoro mówi „*Na początku XIX w. budynek ratusza był już w złym stanie technicznym...*”, w przeciwieństwie do demonstrowanej akwareli w albumie (IV/1, poz. 1), gdzie architektura ratusza i pierzei rynkowych ma się bardzo dobrze. Tu „zapomniał” Jaekel o widocznej w rzeczywistości perspektywicznej farze. Podobnie fantazyjne, ale nie identyczne, rysunki pełnego bloku śródrynkowego reprodukuje G. Meinhardt datując swobodnie na 1790 r., a L. Kuczma i A. Perlińska na 1830 r., powtórzony na rewersie okładki Kroniki Bydgoskiej XV¹¹. Wszystko wskazuje, że wspomniane trzy widoki rynku można przypisać Jaekelowi. Natomiast najbliższy planowi Gretha jest główny korpus ratusza gotyckiego z wieżą renesansową, narysowany przez Dahlbergha w 1657 r., mimo że nie zawsze jemu można wierzyć w wierności oddania panoramy Bydgoszczy¹².



Widok nie realizowanej pierzei zachodniej Starego Rynku w Bydgoszczy według niemieckiego projektu, w stylu architektury „monachijskiej” 1000-letniej Rzeszy Adolfa Hitlera z 1940 r. - wart ekspozycji wystawowej.

Podobnie trzeba odebrać wyobraźnię artystyczną Jaeckela w przedstawianiu rozebranego w 1879 r., kościoła p.w. św. Idziego, z powodu nie uwzględnionych w widoku zniszczeń. Brak jednak dotychczas jakichkolwiek przesłanek źródłowych, zarówno pisanych jak i archeologicznych, aby go romanizować na XII w. Jedynie wezwanie występujące od XII do XV w. posiada „*Kościół św. Idziego*”, namalowany w oleju z 1874 r. (V/2, poz. 81.). Powtórką podobnego ujęcia jest rysunek ołówkiem z 1878 r. (V/2, poz. 82). Na wystawie było jeszcze kilka ujęć kościoła, zawsze od strony północnej z odchyleniem wschodnim lub zachodnim. Różniły się one nieco w detalach. Jednakże zawsze z motywem romanizującego portalu, ale bez zniszczeń, które stały się powodem rozbiórki (V/2, poz. 83, 84 i 85). Mimo wszystko dotychczas brak udokumentowanych podstaw do schodzenia z chronologią początków kościoła poniżej XIV w., co wykazywał recenzent już od 1993 r.¹³

Dalszy ciąg recenzji obejmować będzie niektóre opisowe charakterystyki „widoków”, jak dotąd autorstwa B. Chojnackiej, zarówno te, które znalazły się na wystawie, jak i wytypowane przez autorów do albumu książkowego. A znalazło się w nim 35 szt. reprodukcji kolorowych obok 68 czarno-białych. Niestety, jeden z pionowych obrzeży reprodukcji został introligatorsko obcięty przez niedbalstwo przy składzie książki: od ryc. 59 – s. 81 do ryc. 103 – s. 134. Ponadto w większości wypadków brak współczesnych adresów zachowanych budynków. Zaś na wystawie nie ponumerowano wcale eksponatów wg „Katalogu informacyjnego”, co słabo zorientowanym, nawet bydgoszczanom, dodatkowo utrudniało rozeznanie się w dawnym i dzisiejszym mieście.

Idąc jednak w kolejności opisów wspomnianego katalogu, jak i jego albumowego przedruku, warto zatrzymać się nad niektórymi charakterystykami eksponatów, pobudzającymi do pewnych uwag.

Plany opracowane na podstawie ówczesnych pomiarów winny posiadać w opisie dzisiejszą skalę rysunku, po odpowiednich przeliczeniach. Do nich zalicza się *P.J. Gretha Plan m. Bydgoszczy (I/1., poz. 2.)*, czy por. *Lindnera „Plan m. Bydgoszczy z 1800 r.”*, obejmującego miasto z ówczesnymi przedmieściami (I/1., poz. 4.), prezentowanych na wystawie w oryginałach. W ostatnim wypadku zabrakło tłumaczenia niemieckiego tytułu planu. Historyzm zdominował wystawę, ale nie zawsze konsekwentnie, np. „*Wenecja Bydgoska*” posiada fotografię B. Dąbrowskiego z 1988 r. (III/1., poz. 75), podobnie jak wspomniane już „*Trzy Gracje nad Brdą*”, z lat osiemdziesiątych, bez nazwiska rzeźbiarza, którym był Jerzy Buczkowski, sfotografowane w 1994 r. (VII, poz. 15). Tu w ekspozycji kartograficznej zabrakło współczesnego planu miasta, co nie pozwoliło na prześledzenie rozwoju Bydgoszczy, bo ostatni plan na wystawie pochodził z 1939 r. (I/1, poz. 22).

Zamek był od dawna przedmiotem zainteresowania historyków, mniej archeologów, w sumie mało efektywnych. Zachowało się niestety, niewiele przekazów ikonograficznych. Jednakże w opisie „*Ruiny zamku bydgoskiego*” (II, poz. 1) przedstawione zostały poważne nieścisłości. Rycina wg rysunku Dahlbergha nie stanowi jedyny przekaz ikonograficzny ukazujący zamek przed zniszczeniem, gdyż tu jest ono widoczne. Tylko jedno skrzydło jest zadaszone, a pozostałe wyglądają jakby konstrukcja dachu została spalona. Obecnie brak jakichkolwiek przesłanek, by 1347 r. przyjąć za datę wzniesienia zamku. Zakwestionował to recenzent już wcześniej¹⁴. Wznoszenie gotyckiego zamku murowanego nie było bowiem przedsięwzięciem na jeden rok, nawet kubaturowo mniejszego niż w 1657 r.¹⁵

„Podwórce przy Nowym Rynku z fragmentem murów miejskich” (II. poz. 6) są jedynie resztką ruin. Natomiast cały ciąg murów od południa przedstawił także na planie nie tylko F.J. Dahlbergh, lecz również, ale tylko w widoku, J. R. Storn. Różniły się one. U pierwszego były obwałowane, bez widocznego blankowania, u drugiego tylko blankowane. Zwrócił na to uwagę recenzent w 1995 r. tamże reprodukując obu „rysowników”. Dzisiaj „pod okiem” konserwatorów zabytków rozsypują się resztki murów obronnych przy ul. Pod Blankami w kierunku ul. Wąskiej, a ślady fosy są nieco zadrzewionym Śmietniskiem (ostatnio już bez drzew).

„Szekely w walce na moście bydgoskim” (III/1., poz. 32) nie jest „przedstawieniem historycznym”, mimo że było faktem w 1794 r. „Ukazany na rycinie widok miasta...” nie „mógłby stanowić materiał ikonograficzny do osiemnastowiecznych przedstawień Bydgoszczy”, jak sugerowała błędnie Autorka. Ani malutki murowany most, ani schematyczne kamienice, tu nad niewielką Brdą, przeczą powyższej hipotezie. Wystarczy rzucić okiem na plan Gretha, wprawdzie z 1774 r., ale nic nie świadczy o możliwości wybudowania później mostu muranego i trzech podobnych kamienic nad brzegiem Brdy.

Częstym motywem, powtarzającym wielokrotnie, jest szumnie od dawna nazwana „Wenecja Bydgoska” nie posiadająca kanałów, jak oryginał włoski, lecz jedynie młynówkę rzeczną. Obejmuje ona tylko zabudowę północnego brzegu, wykruszającą się, szczególnie w ostatnich latach, wobec nie wzmocnienia wcześniej jego południowego obrzeża. Taki los może spotkać wkrótce spiętrzoną zabudowę między ul. Długą a rzeką, bo dawna północna pierzeja ul. Przyrzecze już nie istnieje. Niestety, zmienia się charakter mieszkalny dawnej zabudowy między ul. Jezuicką a młynówką na rzecz biurowców Urzędu Miejskiego i agresywnej współczesnej mieszkaniówki. Doliczając szereg kamieniczek starego miasta przeznaczonych na cele publiczne i handlowe, Stare Miasto zamiera nie tylko od południa. Jeżeli do tego dopisze się brak wycucia historycznego dzielnicy oraz nieumiejętność operowania nowoczesnymi środkami wyrazu z uszanowaniem dawnej skali i proporcji zabudowy u architektów, jak i pewną nieporadność służb konserwatorskich w ocenie techniczno-architektonicznej projektów nowej zabudowy, lub rewalizacji starej, zniszczy wkrótce małowiczny romantyzm nie tylko „Wenecji Bydgoskiej”. Tamtejszy galeriowiec mieszkalny – „Dom przy ul. Przyrzecze nr 6 – Wenecja”, pozostał jedynie w dziełach artystów (III/1., poz. 92) – niestety nie ujęty w reprodukcji albumowej. Jediną realną możliwością ograniczenia inwestycji biurowej w „Wenecji Bydgoskiej”, byłaby zabudowa nowym skrzydłem ratuszowym pierzei zachodniej St. Rynku, zasłaniającym luksusowo „upałacowioną” ostatnio dawną elewację podwórkową b. kolegium jezuickiego, a rozbudowaną głównie dla powiększenia sanitariatów. O zasadniczym powodzie rozbiórki pierzei rynkowej w 1940 r., z pojezuickim kościołem katolików niemieckich, świadczy zachowany projekt nowego ratusza, przechowywany w miejscowym Archiwum Państwowym¹⁷. Tak usytuowano nowy ratusz w Koszalinie po 1945 r., mimo że tam wcześniej go nie było. W Bydgoszczy tłem pomnika Walki i Męczeństwa jest od czasu jego wystawienia zadrzewiony skwer, który ostatnio przetrzebiono z topoli, aby odsłonić nieco 3/4 elewacji pałacowej „pojezuickiego ratusza”. W jednym opisie widoku „Wenecja Bydgoska” F. Gajewskiego z 1943 r. zabrakło na wystawie określenia skąd malarz zapożyczył wieże kościoła pojezuickiego, rozebranego w 1940 r. (III/2. poz. 97) – nie znalazł się w albumie.

Podobnie „*Stary Rynek w Bydgoszczy*” K. Schulza, z początku XX w., ukazuje widok „w kierunku ul. Mostowej wraz z nie istniejącymi kamienicami narożnymi i wieżą kościoła karmelitów”. (IV/1. poz. 13). Wieża z klasztorem zostały rozebrane wkrótce po 1890 r. Podobnie nie wiadomo na podstawie czego został namalowany w 1900 r. „*Plac teatralny z zabudowaniami zakonu karmelitów*” (IV/1. poz. 30).

W opisie „*Kościół Jezuitów i kościół farny w 1800 r.*” zakradł się błąd w tłumaczeniu przyimka „um”= około, a nie „w” (V/1. poz. 1). Chociaż ciekawe na podstawie czego A. Wolff posiadał wiedzę w 1919 r.(?) o wyglądzie Fary o wiele wcześniejszej. Ta pozycja występuje tylko w katalogu informacyjnym, a opuszczona została w albumowym. Dlaczego? Skoro autorka przedstawiła dość dokładnie historię kościoła, warto ją uściślić. W miejscu obecnego murowanego, w 1399 r. wzniesiono drewniany, filialny parafialnego św. Idziego, pierwotnie pod wezwaniem tylko św. Marcina, a dopiero później i św. Mikołaja¹⁸. Spłonął on zapewne w pożarze miasta w 1425 r. wraz z dokumentem lokacyjnym Bydgoszczy¹⁹. Budowę Fary murowanej, w stylu gotyckim, podjęto przed 1466 r., by skończyć w 1502 r. Prawdopodobnie wtedy została kościołem parafialnym miasta. Świadczy o tym pośrednio konsekracja ponowna starszego kościoła, pewnie po remoncie w 1537 r., teraz pod wezwaniem św. Idziego i Marii Magdaleny²⁰.

Ponieważ budynki kościołów, a na pewno lokalizacje, są trwalszym elementem w pejzażu osadniczym od ich wezwań, nie sposób pominąć w opisach historycznych zmienności tych ostatnich. Dlatego charakterystykę „*Kościół pobernardyński ok. 1850 r.*” przy ul. Bernardyńskiej, należałoby uzupełnić (V/1. poz. 53). Kościół drewniany z klasztorem wzniesiony został w latach 1480-85 p.w. Matki Boskiej, św. Hieronima i św. Franciszka. Po spaleniu całości od uderzenia pioruna w 1545 r. odbudowa zespołu została zrealizowana w cegle między 1550 a 1557 r., teraz p.w. Św. Trójcy, co także upamiętnił E.J. Dahlbergh w omawianej powyżej panoramie²¹. Następne wezwanie św. Jerzego związane zostało z funkcją kościoła garnizonowego od 1860 r. Patron kościoła od średniowiecza był orędownikiem m.in. rycerzy, stąd ostatnie wezwanie N.P. Marii Królowej Pokoju jest, jakby przez swój antymilitaryzm, idealistycznym zaprzeczeniem zawodu żołnierza. Sama architektura jest opisana według obecnego stanu, bez zaznaczenia, że „... w narożu południowo-zachodnim wieża z iglicą...”, wraz z całym nastrojem elewacji, nie była żadną „rekonstrukcją”, lecz nową koncepcją przebudowy projektanta, Ferdynanda von Quasta. Świadczy o tym rysunek kościoła z częścią zachowanego klasztoru sprzed pruskiej przebudowy z ok. 1850 r.²² Czyli datowanie prezentowanego kościoła przez B. Chojnącką należy skorygować na 1865 r., po tzw. „rekonstrukcji”. Dlaczego ciekawy widok sprzed przebudowy nie znalazł się na wystawie? Wprawdzie przedstawia on już klasztor, bez rozebranych skrzydeł oraz krużganków i kaplicy loretańskiej z 1685 r., od południa, co jeszcze jest czytelne w planie Lindnera z 1800 r.

„*Kościół p.w. św. Pawła*”, dziś Piotra i Pawła (V/1. poz. 69), na placu Wolności, jest przykładem architektury eklektycznej romanizującej, a mniej gotyzującej, lecz bez motywów klasycyzujących, z szczególnie wyrazistym detalem w stylowych kształtkach ceramicznych. Wnętrze jest halą na rzucie krzyżowym, z ramionami krótszymi, zamkniętymi trójbocznie z rodzajem kopuły na skrzyżowaniu. „*Układ trójlistny*” nie określa charakteru partii wschodniej, gdyż jest niejednoznaczna przenośnią.

„*Kościół Jezuitów przy placu Kościeleckich*” (V/1. poz. 72) nie „*usytuowano na terenie, na którym wcześniej znajdował się zamek*”, lecz na obrzeżu fosy południowej. Potwierdzają

to plany pomiarowe Gretha i Lindnera, o ile przedłuży się oś ul. Magdzińskiego na front kościoła²³.

„*Kościół i klasztor Karmelitów oraz kościół farny*” z 1802 r. (V/2. poz. 86) w części opisowej wymaga uzupełnienia. Klasztor, erygowany na podstawie bulli papieskiej z 1404 r. p.w. Najświętszej Panny Marii, został wzniesiony nie na dawnym Przedmieściu Gdańskim, której nazwy wtedy nie było. Świadczy o tym raczej najstarsza nazwa Przedmieście Karmelickie, a potem też Zamostowe, przed 1448 r., gdy most lub kładka już istniała. Wprawdzie pierwsza wzmianka tylko o Przedmieściu Karmelickim pochodzi dopiero z 1532 r., ale z pewnością istniało wcześniej, skoro tam w 1448 r. mieszczanie ufundowali kościół drewniany p.w. Św. Ducha wraz z przytułkiem. Prezentowna w albumie reprodukcja widoku na klasztor karmelicki od strony południowo-zachodniej z 1802 r. jest jedyną unikalną ekspozycją wystawy, dotychczas u nas nie publikowaną.

„*Kościół pojezuicki w rozbiórce*” – akwarela F. Gajewskiego z 1940 r. (V/2. poz. 98). Nie bez znaczenia jest pominięcie w jaki sposób malarz korzystał z modelu, skoro Niemcy nie dopuszczali gapiów, czy fotografów. Abstrahując od dokładności fragmentu prezbiterium z ołtarzem barokowym, pozostaje zapomnianym faktem, że obraz Niepokalanego Poczęcia NPMarii z tamtego kościoła od lat pięćdziesiątych znajduje się w barokizującym, nowym ołtarzu głównym kościoła św. Piotra i Pawła. Malował go bydgoszczanin Maksymilian A. Piotrowski w 1850 r.

Widoki budynków użyteczności publicznej, ale świeckich, zostały umieszczone w osobnym VI rozdziale. Wśród nich aż pięć „*Gmachu Rejencji*”, bez podania obecnego adresu przy ul. Jagiellońskiej 3. Opis pierwszego jest niepełny (VI/1. poz. 1). Pierwotny gmach budowano nie jeden rok, ale w latach 1834-36, przy współpracy projektowej Karola F. Schinkla, znanego berlińskiego architekta, czynnego także w Wielkopolsce²⁶. Autor nie podaje który okres budynku przedstawia rysunek. Gmach Teatru Miejskiego nie miał szczęścia w zabudowie klasztoru Karmelickiego. Często płonął. Stąd z projektu „*Teatr Miejski, elewacja frontowa od strony Placu Teatralnego*” (VI/1. poz. 12), ale tu opuszczono w tłumaczeniu słowo „*Umbau*”, czyli „*Przebudowa Teatru Miejskiego w Bydgoszczy. Widok z placu Teatralnego*”. Autor opisu, Z. Hojka nie podaje, której przebudowie odpowiada prezentowana elewacja. Wiadomo bowiem, że także w 1860 r. taka przebudowa miała miejsce. Natomiast stwierdzenie, że w 1824 r. budowano teatr na fundamentach kościoła Karmelitów jest mało prawdopodobna, skoro kościół nadawał się do adaptacji, bo o jego zniszczeniach nic nie wiadomo, ani o wcześniejszej rozbiórce.²⁷

Także w innym miejscu występuje dowolność tłumaczenia tytułu widoku „*Teatr Miejski. Przekrój poprzeczny sceny*” – nie odpowiada „*Entwurf zu einem Stadttheater für Bromberg*” (VI/1. poz. 16). Winno być: „*Projekt Teatru Miejskiego dla Bydgoszczy*” – tu jeden z arkuszy autorstwa E. Seelinga dla nowego teatru, wzniesionego w latach 1895-96.

„*Budynek biblioteki Miejskiej przy Starym Rynku*” (VI/1. poz. 19.) posiada opis dziś mało zrozumiały. Nic nie mówi „*Siedziba Deputacji Kameralnej*” będąca skrótem: „*Königlich Westpreussische Kriegs und Domainenkammer Deputation in den Distrikten an der Netze*”, czyli w tłumaczeniu: „*Królewskie, Zachodniopruskie Przedstawicielstwo Wojny i Komory Skarbowej Obwodu Nadnoteckiego*”, oczywiście w Bydgoszczy. Była to pierwsza władza administracyjna części ziem zabranych, której podlegały landratury terenowe. Natomiast przy określeniu „...również *Sqd Nadworny*” zabrakło przymiotnika – „*apelacyjny*”.

„*Hala targowa – widok ogólny*” (VI/1. poz. 21), jak w innych pozycjach, tak tu tytuł jest przetłumaczony bardzo swobodnie z „*Fleisch und Fischmarkthalle in Bromberg*”, zamiast: „*Hala targowa mięsno-rybna w Bydgoszczy*”. Opisany rysunek jest perspektywą projektu hali, wykonaną przez berlińską firmę budowlaną Boswau & Knauer w 1904 r. Przesadnym jest nazwanie konstrukcji stalowej „modernistyczną”, (przełom XIX/XX w.), skoro tak stal była stosowana w budownictwie co najmniej od połowy XIX w.²⁸ Jest to przykład „romantycznego” eklektyzmu architektury średniowiecznej, czytelnej w elewacjach.

„*Hotel Pod Orłem*” z 1915 r. (VI/1. poz. 31) ma swoją monografię, która pozwala w opisie wprowadzić pewną korektę. W ostatnio zrekonstruowanym kształcie został zaczęty rok później, czyli w 1893 r., a zakończony nie w 1899 r., lecz w 1896 r. Budynek reprezentuje wprawdzie architekturę eklektyczną, ale w stylu rzymskiego, późnego baroku²⁹.

„*Instytut Gospodarki Rolnej im. Cesarza Wilhelma*” (VI/1. poz. 56) – widok z 1906 r. wygląda na reprodukcję nie inwentaryzacji, ale projektu elewacji. skoro budynek ukończony został w tym samym roku. Znowu dowolność tłumaczenia tytułu: „*Landwirtschaftliche Versuchsanstalt in Bromberg. Hauptgebäude*”, który winien brzmieć: „*Rolniczy Zakład Doświadczalny w Bydgoszczy. Budynek główny*”. Istniejący do dziś przy pl. Weysenhoffa 11 jako Instytut Ziemiaka, a obok Instytut Melioracji i Użytków Zielonych Terenów oraz Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin. Nawiązują one do kierunków pierwotnych badań wytyczonych przez „*Königliches Kaiser Wilhelm Institut für Landwirtschaft*” – tu oficjalny tytuł³⁰. Warto przypomnieć, że Królewski Instytut cesarza Wilhelma miał zastąpić uniwersytet, o którym wtedy myślano.

„*Szkoła Rzemiosł Artystycznych*”, oczywiście w Bydgoszczy, obecnie Św. Trójcy 37 (VI/1. poz. 57), a pełna nazwa brzmiała: „*Königliche Preussische Handwerker und Kunstgewerbeschule*” z klasami architektury, malarstwa i grafiki, rzeźby, tkactwa i hafciarstwa.

„*Fabryka maszyn Hermana Löhnera*” (VI/2. poz. 62.), kilka razy przenoszona; widok nie posiada ówczesnego adresu. Czy Dworcowa 13 przed ul. Leśną 11/19, gdzie są obecnie Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn „Makrum” S.A.? W pozostałych widokach zakładów przemysłowych brak często adresów, jak i niemieckich oryginalnych nazw przedsiębiorstwa.

Uboga jest prezentacja pomników bydgoskich. Nie wiadomo dlaczego znalazła się tam fotografia rzeźby, lub 3 „figur”, jak w tytule Rozdziału VII – *Pomniki i figury*. „*Trzy Gracje nad Brdą*” (VII, poz. 15) są bezwyrazową ekspozycją trzech luźnych figur w wymyślonych ubiorach, podkreślających jedynie anatomię kobiecą. Zabrakło dramatycznego pomnika „Walki i męczeństwa” z zachodniej pierzei St. Rynku, na tle zadrzewionego skweru, na przedpolu ratusza „pałacowego na 3/4”, po ostatniej mikrorozbudowie. Zabrakło również drugiego znaczącego pomnika, na placu Wolności, któremu niedawno zmieniono wystrój plastyczny i treść nazwy. Zniknęła fizycznie i z ludzkiej pamięci zabytkowa słupowa kapliczka na cmentarzu starofarnym, zniszczona niepotrzebnie w 1978 r. wraz z większością najokazalszych mauzoleów, podczas poszerzania ul. Grunwaldzkiej³². Nie było nawet jej fotografii na wystawie.

Wybrana Bibliografia (s. 223) składa się jedynie z 9 pozycji. Zupełny brak dawnej i nowszej niemieckojęzycznej, chociażby takiej, jak *Aus Brombergs Vergangenheit...* wymienionej w przyp. ³¹, czy *Industrie und Gewerbe in Bromberg, Bromberg 1907*. Natomiast historię Bydgoszczy t. I nie wydano w 1994 r., lecz w 1991 r. Posiada jednak wiele nieścisło-

ści, czyli korzystać z niej można razem z recenzjami. Błąd także zakradł się między numeracją przy reprodukcji VI/1. poz. 1, a właściwą w katalogu VI/1. poz. 12, przedstawiającej elewację frontową Teatru Miejskiego, czyli projekt; lecz nie wiadomo czy zrealizowany. Podobnie częścią projektu jest „*Lecznica Miejska przy ul. Gdańskiej 4*” (kat. VI/1, poz. 24) – elewacja z okresu rozbudowy byłego klasztoru na szpital, też źle tłumaczona z tytułu niemieckiego.

Jeszcze parę słów o **Kalendarium**, luźnym pasku zakładki książkowej autorstwa Z. Hojki z datami ważniejszych wydarzeń dla miasta.

Niczym data budowy zamku nie jest udokumentowana na 1347 r., o czym już wyżej. Dziwnym przeoczeniem jest pominięcie metryki kościoła Farnego, a nawet Bernardyńskiego, skoro wymienia się podrzędny w 1448 r. na późniejszym Przedmieściu Gdańskim, bo wtedy Karmelickim, o czym też już wyżej. Wątpliwe jest wysadzenie zamku w 1656, skoro Szwedzi opuszczają ostatecznie miasto w 1657 r., 7. lipca, jak podaje w swym dzienniku F.J. Dahlbergh, a zamek, rysowany wtedy nie wygląda na „rozerwany minami”.

Recenzja powyższa wykazuje, że poważne wydawnictwo, chcąc uniknąć uwag krytycznych, winno przed drukiem poddać ocenie merytorycznej przygotowane opracowanie kompetentnym znawcom przedmiotu.

Uwagi powyższe, które można by mnożyć, świadczą też, że w naszych czasach zmieniają się i bezpowrotnie giną „widoki” miasta dawnego, dzisiejszego, właściwie przez nikogo systematycznie nie rejestrowane, ot choćby rozsypujące się resztki murów obronnych przy ul. Pod Blankami. Jak wynika nie tylko z reprodukcji w recenzowanym albumie, zainteresowanie miastem przez bydgoskich plastyków współcześnie jest niewielkie. Zaś dowolność i zniekształcanie indywidualne formy przedstawianego, nie zawsze artystycznie, fragmentu, nie pozwala ich dzieł traktować jako dokumentu obiektu. Dzisiaj najlepszą rejestrację współczesności daje aparat fotograficzny, a możliwość wzniesienia się na dowolną wysokość umożliwia dokumentowanie miasta także z „lotu ptaka”. Jednak te możliwości są nie wykorzystywane prawie wcale. Stąd prosty postulat sam się nasuwa. Winna znaleźć się komórka organizacyjno-wykonawcza, która zajęłaby się tym w pierwszej kolejności, bo pejzaż miasta stale się ostatnio zmienia. Istnieje wprawdzie Pracownia Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury, niestety zajmująca się głównie dokumentowaniem kart zabytków dla państwowej służby konserwatorskiej. Jest to praca żmudna, niewymierna w czasie, na wiele lat, a już teraz należałoby zacząć chociaż od dokumentacji fotograficznej, chociaż większej części miasta z ziemi i powietrza, by w przyszłej wystawie jubileuszowej było co pokazać następnym pokoleniom. Ponieważ może się zdarzyć, że wtedy następny album nie będzie czym wypełnić, a na okładce zabraknie ciekawych widoków tak jak obecnie, chociaż sam napis tytułu: „Widoki Bydgoszczy”, nieproporcjonalnie drobny, ginie w ich cieniu.

Jeszcze jedna uwaga na marginesie. Zupełnie nie rozumiałym ekonomicznie jest przedruk katalogu informacyjnego wystawy w luksusowym albumie książkowym, gdzie reprodukowano tylko fragment ekspozycji. A tyle się mówi o zbyt małych dotacjach na przedsięwzięcia kulturalne, co tu jest jakby podważane. W dodatku „Katalog informacyjny” jest tak niedbale zlepiony, że rozlatuje się, a tytuł zamiast na okładce, wydrukowany na kalce technicznej i przyklejony oderwie się szybko.

Trudno ustalić co jest trudniejsze – napisać ciekawą pracę czy jej recenzję. Gdy już wystąpią obydwie, te przedsięwzięcia winny dać Czytelnikom obraz szlachetnego rodzaju poje-

dyнку: dokument na dokument, erudycja na erudycję, książka na książkę. Stąd w powyższej recenzji sporo przypisów, dość rzadko spotykanych w innych. A wszystko dlatego, aby sprokować polemiki, których między różnymi, miejscowymi środowiskami brakuje. Przecież możliwość dyskusji od lat istnieje na łamach coraz ciekawszej *Kroniki Bydgoskiej*. Szkopuł jednak w tym, by wprawdzie przeczytać chociaż niektóre tam drukowane artykuły, a potem do nich się ustosunkować na przedstawionej „pojedynkowej” zasadzie. Dotychczas tak się właściwie nie dzieje, bo niewielkie, zdeintegrowane środowiska kulturowe zajęte są sobą z szkodą dla wspólnego poszukiwania prawdy historycznej, bo „*amicus Plato sad magis amica veritas*”. Niestety, w *Kronice Bydgoskiej* za mało „prawdy” o dniu dzisiejszym, bo jest zdominowana przez artykuły historiograficzne.

Przypisy:

1. Herb m. Bydgoszczy zatwierdzony 3 października 1936 r. w: Bydgoski informator kulturalny nr 7/8, lipiec – sierpień 1995, na rewersie okładki tytułowej. Graficzne przedstawienie tylko monochromiczne herbu na tle luźnej, zielonkawej wkładki książkowej, nazwanej Kalendarium nie uzupełnia przeoczenia.
2. Historia Bydgoszczy, t. I, Warszawa – Poznań 1991, w bloku ilustracji kolorowych nr 48 „Klejnot Bractwa Kurkowego, prawdopodobnie z XVII w.”; B. Rogalski, Przyczynek do dziejów Bractwa Łuczników w Bydgoszczy z XV w., w: Kronika Bydgoska XVII, Bydgoszcz 1997, s. 124. 125-126, przyp. 34, gdzie autor wykazał czas powstania Srebrnego Klejnotu brackiego przed 1608 r., a herbu Grzymała z rycerzem w otwartej bramie muru obronnego na plakietce w barokowym kartuszu przed 1594 r., przymocowanego później do lewego skrzydła ptaka – dane z inwentarza sporządzonego w 1631 r.
3. J. M. Daszkiewicz, Czy muzea muszą być nudne? Ciąg pustych sal, tyg. „Polityka” nr 35. Warszawa 31.08.1996, s. 38.
4. Zielony balonik – hasło w: Wielka encyklopedia powszechna PWN, t. 12. Warszawa 1969, s. 710.
5. Widoki Bydgoszczy. Katalog informacyjny, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, opracowanie katalogu: Barbara Chojnacka, noty do rozdz. I/1 i VI – Zdzisław Hojka, redakcja katalogu – Małgorzata Winter i Barbara Chojnacka, tłumaczenie niemieckie – Krzysztof Urbanowicz, koncepcja i scenariusz wystawy – Barbara Chojnacka, wybór fotografii – Zdzisław Hojka – do 1939. Inga Kuberska – 1945-1995, opracowanie plastyczne wystawy – Dorota Podlaska, Elżbieta Kopczyńska, Jarosław Nowak, reprodukcje fotograficzne – Łukasz Maklakiewicz, kwiecień – wrzesień 1996.
6. Geheimes Preussischer Staatsarchiv Kulturbesitze in Berlin – Dahlen; Zentrales Staatsarchiv, Merseburg i inne; Winfried Bliess, der Plankammer der Regierung, Bromberg, Berlin 1972. Wiadomość o wywózce archiwaliów bydgoskich od dr Marka Romaniuka.
7. B. Rogalski, Recenzje książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy”, Zielona Góra 1992, w: Kronika Bydgoska XVI, Bydgoszcz 1995, a 298, 299, 312 – przyp. 81, tamże reprodukcja obydwóch widoków miasta.
8. Recenzje Historii Bydgoszczy t. I, okres II, w: Kronika Bydgoska XV, Bydgoszcz 1994, s. 308-309.
9. Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 450, il. 20. Plan rozmieszczenia kramów kupieckich na rynku bydgoskim po 1772, a raczej po 1800 r., gdzie po bloku śródrzynekowym – ratuszowym pozostały dwa małe „Bürger Häuser”; podobnie w 1816 r. – PAB, Plan von Stadt Bromberg... im Jahre 1816 durch Neuman, Zespół planów magistratu m. Bydgoszcz – miasto, sygn. 6.
10. Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 150 i przyp. 25; B. Rogalski, Recenzje książki... op. cit., s. 291; APB, rep. 100, nr 3282 k. 67 v. Ponieważ B. Chojnacka utrzymuje wszędzie nazwisko autora widoków inaczej niż w innej literaturze, recenzent utrzymał niemiecką pisownię nazwiska, lecz w drugim polskim przypadku – nie Jaeckla lecz Jaeckela. Tak opis przy il. 56, w: Historia Bydgoszczy t. I, op. cit.
11. Aus Brombergs Vergangenheit, praca zbiorowa pod red. G. Meinhardta, Wilhelmshaven 1973 s. 68; Bydgoszcz, historia, kultura, życie gospodarcze, praca zbiorowa, Gdynia 1959, s. 85; B. Rogalski, Recenzja Historii Bydgoszczy, op. cit., s. 308-309 – rysunek tamże na rewersie tylnej karty okładki, jednak z błędnym opisem

jakoby: „2. Bydgoski Ratusz – pierwszy murowany ratusz w stylu gotyckim, wybudowany w 1515 roku według projektu Jana z Gdańska. Zburzony w latach 1831/34. fot. Archiwum.”

12. B. Rogalski, Recenzja książki... op. cit., s. 299, 312 – przyp. 83.
13. B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy”, t. 1, okres I w: Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 389, przyp. 5; tenże. Recenzje „Historii Bydgoszczy”. t. 1, okres II, w: Kronika Bydgoska XV, Bydgoszcz 1994, s. 309, przyp. 17; tenże, Recenzje książki... op. cit. s. 285, przyp. 27; Z. Zyglewski, Uwagi o dawnej Bydgoszczy. Na marginesie kolejnej monografii miasta, w: Kronika Bydgoska XV. op. cit., s. 97 – tu autor pisze, że „Z ostatecznym rozstrzygnięciem chronologii kościoła św. Idziego i osady wokół niego należy poczekać do zakończenia prac wykopaliskowych.” Czyli nie podtrzymuje tu wcześniejszego pewnika o romanizmie kościoła, co już razem z J. Maciejewskim postulowali wcześniej, w: Kronika Bydgoska XIII, Bydgoszcz 1993, s. 151-152; M. Wiewióra, Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy w: Komunikaty archeologiczne, Bydgoszcz 1994, s. 71-103 nie ustalił chronologii początków kościoła.
14. B. Rogalski, Recenzja książki..., op. cit.. s. 288, 289, 299; B. Heyduk, Dahlbergh w Polsce, Wrocław – Warszawa – ... 1971, s. 136, ryc. 42, s. 70 – z dziennika Eryka Dahlbergha.
15. M. Arszczyński. Technika i organizacja budownictwa ceglanego w Prusach w końcu XIV i w pierwszej połowie XV wieku, w: Studia z dziejów rzemiosła i przemysłu. t. 9, Wrocław 1970 – podobna technika stosowana była także nieco wcześniej w Królestwie.
16. B. Rogalski, Recenzje książki..., op. cit. s. 289-291. tamże reprodukcje obu widoków, Bydgoszcz z XVII w.
17. APB, Dokumentacja techniczna, Budynki władz i urzędów. sygn. 4 Bydgoszcz – ratusz miejski (projekt z 1940 r.).
18. B. Rogalski, Recenzje książki..., op. cit., s. 292 i przyp. 50. Kronika Bernardynów Bydgoskich, wyd. K. Kantak, Poznań 1907, s. 21, 1480 r. pierwsza wzmianka o kościele św. Idziego. Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 13 – przyp. 40, s. 22 – przyp. 19, s. 104 i przyp. 33, s. 157, s. 259, s. 682 kościół św. Marcina i Mikołaja, a u Dahlbergha – „Templum S. Martini” w 1657 r.
19. Monumenta Poloniae Historica, Dopelnienie szamotulskie, t. 2. Warszawa 1961, s. 864.
20. Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis concernentia, wyd. F. Becker, Berlin 1918, s. 30.
21. Klasztory Bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych pod red. ks. H.E. Wyczawskiego, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 35-36, 40.
22. Fasada kościoła i klasztoru Bernardynów, stan sprzed pruskiej konserwacji, w: Historia Bydgoszczy, t. I, op. cit., il. 28.
23. B. Rogalski, Recenzje „Historii Bydgoszczy” t. I. op. cit. s. 393 – kwestionuje błędne usytuowanie Zamku na placu Kościeleckich przez F. Mincera – s. 258 „Historii...”
24. F. Schmidt, Das Hospital zum Heiligen Geist in Bromberg, w: Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt 1892, s. 97-100 – o moście lub kładce obok klasztoru; APB. sygn. Bydgoszcz – Klaryski B 2, k. 15 – przedmieście za kościołem N. Panny Marii, k. 16 – przedmieście Karmelitańskie za murami Bydgoszczy – obydwie wypadki dotyczą tu kościoła i klasztoru karmelickiego, bo kościół Klarysek został wzniesiony później w latach 1582-1602. Murowany klasztor oraz rozbudowany kościół oddany został do użytku w 1618 r., a konsekrowany uroczyście w 1645 r. p.w. św. Wojciecha, św. Klary i św. Barbary. Stąd wzmianka o w.w. kościele N.P.Marii dotyczy na pewno karmelickiego, bo mylące jest dzisiejsze wezwanie kościoła Klarysek – Wniebowzięcia N.P. Marii; A. Bartoszyńska-Potemska, Dzieje i architektura kościoła i klasztoru Klarysek w Bydgoszczy, w: Prace Komisji Sztuki BTN, Bydgoszcz 1965, s. 7-9, 10, 11.
25. J. Puciata-Pawlowska, Maksymilian Antoni Piotrowski (1813-1875), w: Studia Pomorskie t. II, Wrocław 1957, il. 30, s. 476.
26. S. Łoza, Architekci i Budowniczowie w Polsce, Warszawa 1954, hasło Schinkel Karol Fryderyk, s. 271, Z. Hojka, Noty katalogowe do Rozdz. VI.
27. A. Kowalkowski, Teatr, w: Bydgoszcz, kultura, życie gospodarcze, Gdynia 1959, s. 357.
28. M. Major, Geschichte der Architektur t. 3, Budapest 1984, s. 143, il. 97 i 98.
29. I. Jastrzębska-Puzowska, Hotel „Pod Orlem”, w: Kronika Bydgoska XIV, s. 47-48, 51.
30. Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 596.
31. Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 591 „Aus Brombergs Vergangenheit, ein Heimatbuch für den Stadt und

Landkreis, zusammengestellt von dr Günther Meinhardt, Wilhelmshaven 1973, s. 195-196.

32. B. Rogalski, „Bydgoskie Powązki” należy uratować, w: Ilustrowany Kurier Polski. Bydgoszcz 4.01.1988 r.- odzew społeczny był duży, jednak żadna z obietnic władz miejskich nie została dotrzymana jak np. rekonstrukcja mauzoleum dr. E. Warmińskiego na cmentarzu Starofamym; E. Czajkowski. Ocalmy cmentarz starofamny!, w: IKP z 22.11.1982. tam fotografie kapliczki.

Roman Mikczyński

ZWIĄZEK TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH – „SOKÓŁ” W POLSCE W LATACH 1993-1997

(recenzja książki Andrzeja Boguckiego)

Niedawno, Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego przy Towarzystwie Gimnastycznym Sokół II Bydgoszcz-Fordon, wydało opracowanie pt. „Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce 1989-1993”. Autorem tego opracowania jest Andrzej Bogucki. Ten sam autor napisał ciąg dalszy dziejów Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce.

Chronologicznie praca obejmuje okres od 1993 r. do 1997 r. włącznie. Wydawcą tego opracowania podobnie jak poprzednio jest CIN Sokolstwa Polskiego przy TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon. Praca Andrzeja Boguckiego pt. „Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce w latach 1993-1997 ukazała się w 1997 r. jubileuszowym 130-lecia Sokolstwa Polskiego.

Na wstępie autor przedstawił skrót 130-letniej tradycji Sokolstwa Polskiego, najważniejsze postacie w dziejach Towarzystwa gimnastycznego, założenia i cele oraz idee. Podane są utwory poetyckie: Marii Konopnickiej „Wolny Sokół” i Alicji Okorskiej „Hej młodzi! Czolem! Witam was!...” z partyturą muzycznego zapisu, którego autorem jest Łukasz Sawicki. Utwory te towarzyszyły członkom TG „Sokół” w przeszłości i były recytowane, a pieśń „Hej młodzi! Czolem! Witam was!...” Alicji Okorskiej jest nadal często śpiewana. Zawołanie – Czolem, jest powszechnie używanym pozdrowieniem wśród członków „Sokoła”. Jeżeli chodzi o idee i wychowanie to Związek był i jest organizacją apolityczną. Autor podkreśla, że Związek Towarzystw Gimnastycznych jest organizacją o silnym poczuciu ideowo-wychowawczym i patriotycznym. Przy każdej okazji obchodów świąt narodowych czy państwowych Związek poprzez swoich delegatów i przedstawicieli stara się manifestować idee narodowe – państwowe w poczuciu głębokiego patriotyzmu. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” aktualnie nie jest związane z żadną partią czy stronnictwem, zgodnie z tradycją jest organizacją apolityczną. Zasady wychowawcze Związku określały i nadal je wyznaczają: 10 przykazań sokolich i Katechizm Sokoli. Hasłami używanymi przez członków „Sokoła” są: „W zdrowym ciele zdrowy duch” i „Bóg i Ojczyzna”. A. Bogucki w rozdziale pt. „Idea i wychowanie” skrupulatnie odnotowuje wszystkie rocznice i uroczystości, w których członkowie Związku Towarzystw Gimnastycznych w latach 1993-1997 uczestniczyli, m.in. na audiencji specjalnej Jana Pawła II 30 czerwca 1996 r. w Watykanie.

Znaczną część opracowania stanowi omówienie działalności Związku Towarzystw Gimnastycznych w zakresie sportu, rekreacji i krajoznawstwa. Jest to w pełni zrozumiałe ze względu na cele i zadania Sokolstwa Polskiego, najstarszej organizacji społeczno-wychowawczej Towarzystwa Gimnastycznego. Już w swojej nazwie Związek Towarzystw Gimnastycznych zawarty jest charakter sportowy organizacji. Ze sportem ściśle związane są: rekreacja i krajoznawstwo. Działalność ZTG „Sokół” w tym zakresie prowadziły szeroko zakrojoną działalność podczas zajęć szkoleniowych codziennych oraz podczas zawodów sportowych, zlotów, rajdów, turniejów, pokazów i popisów. Wśród wielu dyscyplin gimnastyka zajmuje miejsce

szczególne. W tym zakresie prowadzone są zajęcia systematyczne. Pokazy i popisy są okazją do zaprezentowania szerokiego audytorium sprawności i osiągnięć. ZTG z okazji 650-lecia Bydgoszczy w dniu 23 kwietnia 1996 r. urządziło pokaz gimnastyki sokolej. 15 września 1995 r. sokoli fordońscy uczestniczyli w XIII Biegu Nadwiślańskim zorganizowanym przez Komitet Organizacyjny popierający Olimpiadę 2012 w Polsce. Są to tylko przykłady niektórych imprez organizowanych czy współorganizowanych przez ZTG lub w których członkowie „Sokoła” uczestniczyli. Autor opracowania w kronikarski sposób odnotowuje poszczególne imprezy, uroczystości i zawody oraz pokazy, popisy, rajdy, turnieje i zloty. Być może należałoby w specjalnym aneksie przedstawić poszczególne imprezy i uroczystości chronologicznie.

Obok sportu, rekreacji i krajoznawstwa gniazda sokole wspólnie ze związkiem prowadziły systematycznie różnego rodzaju zajęcia kulturalne i naukowo-oświatowe. Warto tutaj odnotować to, że przy „Sokole” II Bydgoszcz-Fordon znajduje się Centrum Informacji Naukowej Sokolnictwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon, które gromadzi i opracowuje materiały związane z działalnością organizacji i jej członków. To m.in. w oparciu o materiały CIN Sokolnictwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon Andrzej Bogucki napisał omawianą pracę.

Z kolei w niniejszym opracowaniu przedstawione są zloty, zjazdy i zebrania. W tym wypadku autor przedstawił je w porządku chronologicznym, od 1939 r. do 1996 r. włącznie. Cennym uzupełnieniem opracowania jest przedstawienie współpracy ZTG „Sokół” w Polsce z organizacją i jej członkami na obczyźnie. Wyrazem owocnej współpracy ZTG „Sokół” w Polsce jest dyplom zasługi dla członków sokolego gniazda Sheffield należącego do Związku Sokolów Polskich w Wielkiej Brytanii za współdziałanie w „rozwoju Sokolstwa Polskiego, polskiej tożsamości i kultury narodowej w Wielkiej Brytanii”. Na stronie 55 opracowania zamieszczona jest kopia dyplomu.

W końcowej części opracowania autor przedstawia stan posiadania ZTG „Sokół”: nieruchomości, m.in. w Bydgoszczy i Koronowie gdzie znajduje się budynek dawnej synagogi żydowskiej. Niegdyś obiekt ten „Sokół” zakupił od Gminy Żydowskiej. Cennym uzupełnieniem opracowania jest przedstawiona struktura Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, w tym gniazd poszczególnych dzielnic, według stanu aktualnego. Ponadto na uwagę zasługują zamieszczone teksty: sprawozdania ze Zjazdu Rady Sprawozdawczo-Wyborczej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce za lata 1993-1996, który się odbył 11 stycznia 1997 r. w Inowrocławiu oraz podjęta tamże istotna uchwała. Omówione zostały także centralne uroczystości z okazji 130-lecia Sokolstwa Polskiego, które odbyły się w dniach od 7 do 8 lutego 1997 r. w Poznaniu-Ratajach.

Praca Andrzeja Boguckiego jest bogato ilustrowana licznymi zdjęciami, które pochodzą ze zbiorów Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego – Bydgoszcz-Fordon oraz ze zbiorów prywatnych: Krzysztofa Lewandowskiego i Włodzimierza Miężala. Opracowanie do druku przygotował zespół w składzie: Andrzej Bogucki, Hanna Rogowska, Urszula Krężel i Barbara Jastrzębska-Rutkowska.

Witold Stankowski

**PROBLEMATYKA BYDGOSKA
W KSIĄŻCE DARIUSZA MATELSKIEGO „MNIEJSZOŚĆ
NIEMIECKA W WIELKOPOLSCE W LATACH 1919-1939”,
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 1996.**

Każda publikacja, która traktuje o problemie mniejszości niemieckiej w Polsce w okresie międzywojennym jest witana z ogromnym zainteresowaniem. Tym bardziej, gdy dotyczy regionu, na którym rywalizacja polsko-niemiecka w interesującym nas okresie przybierała różne rozmiary i miała szczególny charakter. Tak jest w przypadku książki Dariusza Matelskiego o Niemcach w Wielkopolsce w latach 1919-1939.

Dariusz Matelski jest historykiem i archiwistą, doktorem nauk humanistycznych. Pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ma na swoim koncie wiele publikacji, które ukazały się w polskich i niemieckich czasopismach naukowych i pracach zbiorowych.

Książka można powiedzieć „opasła”, bo licząca 592 strony, składa się z następujących rozdziałów. Oto ich tytuły: I. Liczba i rozmieszczenie Niemców wielkopolskich; II. Polska i Niemcy wobec mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce; III. Życie polityczne Niemców wielkopolskich; IV. Życie gospodarcze Niemców wielkopolskich; V. Życie religijne Niemców wielkopolskich; VI. Życie kulturalno-oświatowe Niemców wielkopolskich; VII. Niemcy wielkopolscy wobec Rzeszy i Rzeczypospolitej. Uzupełnieniem jest szereg tabel, map, ilustracji. Bibliografia, poza wykazem źródeł zawiera obszerny spis publikacji wyzyskanych w pisaniu pracy. Indeks osobowy wraz z krótką notką biograficzną danej osoby, indeks nazw geograficznych i streszczenie w języku niemieckim zamykają publikację.

Zakres terytorialny publikacji odnosi się do województwa poznańskiego. Stąd autor zajął się również powiatami bydgoskim, inowrocławskim, szubińskim, wyrzyskim, miastami wydzielonymi Bydgoszcz, Inowrocław do czasu nowego podziału administracyjnego z 1938 r. Po 1 kwietnia 1938 r. wymienione powiaty i miasta znalazły się w obrębie tzw. Wielkiego Pomorza, tj. powiększonego województwa pomorskiego. Wydarzenia, które miały miejsce po zmianach administracyjnych nie były przedmiotem zainteresowań autora.

Problematyka bydgoska znalazła swoje miejsce na kilkudziesięciu stronach publikacji. W rozdziale I Bydgoszcz pojawia się bardzo często z racji poruszanych zagadnień - narodzin i konsolidacji ruchu politycznego. Niemców w nowej rzeczywistości po pierwszej wojnie światowej. Mowa jest m.in. o Deutschtumsbundzie, politycznym ugrupowaniu mniejszości niemieckiej. Niemcy na pograniczu wielkopolsko-pomorskim przystąpili w pierwszym etapie do odbudowy i rozwinięcia szerszej działalności politycznej. Dlatego utworzenie jednego ośrodka, koordynującego całokształt życia politycznego tej narodowości stało się zadaniem najważniejszym. Dla Pomorza Gdańskiego oraz Wielkopolski stała się nim Bydgoszcz. Obok tworzenia lokalnego centrum politycznego, Niemcy przystąpili równolegle do odtwarzania swoich struktur organizacyjnych. Nastąpiło to stosunkowo wcześniej, bo już w 1919 r. Stało się to możliwe poprzez utworzenie dwóch Parlamentarnych Komitetów Wykonawczych (Aktionsausschüsse). Jeden z nich Komitet Wykonawczy Północ (Ausschuß Nord)

przejął organizację przedstawicielstwa Niemców na Pomorzu Gdańskim i w Okręgu Noteckim, a drugi Komitet Wykonawczy Południe (Ausschuß Süd) zajął się Poznańskiem i wschodnią częścią Górnego Śląska¹. Zjednoczenie niemieckiego życia politycznego miało miejsce 4 lipca 1920 r. Wówczas poznańska i bydgoska Deutsche Partei zjednoczyły się tworząc jedną partię o nazwie Deutsche Partei - Vereinigung des deutschen Volkstums in Polen (Partia Niemiecka - Zjednoczenie Niemczyzny w Polsce) (s. 76). Dążenie do centralizacji poczynań Niemców na drodze politycznej zakończyło się powołaniem w dniu 8 maja 1921 r. w Bydgoszczy jednolitej organizacji pod nazwą Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte in Polen (Niemiecki Związek Obrony Praw Mniejszości w Polsce) (s. 77). Następnie miejsce rozwiązanej przez władze polskie Deutschtumsbundu zajęła organizacja Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat für Posen, Netzegau und Pommerellen (Niemieckie Zjednoczenie w Sejmie i Senacie dla Poznańskiego, Okręgu Noteckiego i Pomorza Gdańskiego). W charakterystyce kolejnych zmian organizacyjnych jakie następowały w latach 30-tych D. Matelski nie zapomina o roli ośrodka bydgoskiego w życiu politycznym mniejszości niemieckiej.

Bardzo interesujący jest rozdział traktujący o życiu gospodarczym Niemców wielkopolskich. W podrozdziale zatytułowanym „Spółdzielczość” dowiadujemy się szerzej o dotychczas nieznaną instytucję, kredytującą osadników niemieckich pod nazwą „Revision”. Filia znajdowała się również w Bydgoszczy (s. 202). O niemieckim rzemiośle w Bydgoszczy mowa jest na stronach od 207 do 210. W kolejnych rozdziałach życiu religijnemu, kulturalnemu, oświatowemu Niemców w Bydgoszczy i powiecie poświęcono sporo miejsca.

Postawy Niemców wobec państwa polskiego w okresie międzywojennym to problem szczególnie nas interesujący. Na ile można mówić o lojalności Niemców wobec II RP, bądź działalności wywrotowej, irredentystycznej. D. Matelski starał się udzielić obiektywnej odpowiedzi. Na podkreślenie zasługuje zerwanie autora z poglądem o wyłącznej postawie irredentystycznej Niemców wobec państwa polskiego pomiędzy wojnami (mit zbrojnej V kolumny niemieckiej). Taka wykładania obowiązywała przed 1989 r., zanim nastąpiły w Polsce zmiany społeczno-polityczne. Aczkolwiek już w latach 80-tych, na ile pozwoliła na to komunistyczna cenzura, historyk, również z Poznania, profesor Przemysław Hauser, wskazywał na potrzebę odmiennego, opartego na prawdzie historycznej, spojrzenia na mniejszość niemiecką. Jest to prekursor nowatorskich badań nad zagadnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce, na Pomorzu Gdańskim, w Wielkopolsce, Dariusz Matelski w świetle przeprowadzonych badań, które znalazły odzwierciedlenie w publikacji, zrywa z wcześniejszymi ustaleniami (sprzed 1989 r.) o istnieniu na terenie województwa poznańskiego wiosną i latem 1939 r. V kolumny niemieckiej. Pogląd ten został poparty dokładną kwerendą źródłową w archiwach miast Bydgoszczy, Poznania, Warszawy (Archiwum Akt Nowych, Centralne Archiwum Wojskowe) i zbiorach w bibliotekach. Cała publikacja została oparta na solidnej, dobrze wykorzystanej bazie źródłowej. Widać tutaj dobre przygotowanie warsztatowe nie tylko historyka ale również, może bardziej archiwisty.

Recenzent wydawniczy pracy D. Matelskiego profesor Marian Mroczko, historyk z Uniwersytetu Gdańskiego przedstawił następującą opinię: „... czytelnika tej pracy uderza od początku obfitość informacji w niej zawartych. Wydobyć licznych faktów, uporządkowanie ich w logiczny układ tematyczny i staranne przedstawienie, a także zawarte wnioski

i uogólnienia stanowią mocną stronę rozprawy...” (obwoluta). Książka Dariusza Matelskiego stanowi ważny wkład do badań nad historią Bydgoszczy okresu międzywojennego. Autor swoje sądy i opinie, często będące odmienne od dotychczas przyjętych, oparł na dogłębnej wiedzy merytorycznej, popartej bazą źródłową. Należy życzyć, aby przy dyskusji nad wieloma spornymi problemami z dziejów Bydgoszczy przyłączonej do Macierzy zwyciężył głos fachowców - historyków, oparty na ich badaniach źródłowych, bez mieszania własnych poglądów, bądź racji politycznych.

Przypisy

- 1 W. Kotowski, Die deutsche Volksgruppe im Vorkriegspolen. Aus der politischen Minderheitensituation, „Westpreußen-Jahrbuch”, 1993, Bd 43, s. 57.
- 2 Świadczy o tym jego szereg publikacji. M.in. P. Hauser. Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920-1939, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981; tenże, Mniejszość niemiecka w Polsce w latach 1918-1939, [w:] Polska - Polacy - mniejszości narodowe. Polska Myśl Polityczna XIX i XX wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, t. VIII. tenże, Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu w okresie II Rzeczypospolitej, [w:] Polska-Niemcy - Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość, Pod red. A. Saksona, Poznań 1994.

POLEMIKI I UZUPEŁNIENIA

Bogumił Rogalski

JACKOWI MACIEJEWSKIEMU REPLIKA KU PAMIĘCI – „SINE IRA ET STUDIO”

Już sam tytuł: „*Dzieje Bydgoszczy w nowym ujęciu? Na marginesie książki F. Mincera*” atakuje agresywną ironią moją recenzję jednak „w starym ujęciu”, bo „*amicus Plato, sad magis amica veritas*”. Ponadto treść przedstawia wątpliwe, własne ustalenia Autora¹. Wprawdzie J. Maciejewski ma rację twierdząc, że „*Pisanie recenzji nie należy do rzeczy łatwych...*” lecz dodatkowo mogę dodać, na podstawie znajomości wielu monografii miast oraz własnego doświadczenia publikacyjnego, że jeszcze trudniej jest napisać, szczególnie jednoosobowo, wartościową naukowo rozprawę. Potwierdziło to dwutytułowe wydanie „*Dziejów Bydgoszczy*”, vel „*Historii Bydgoszczy*” na okładce książki Franciszka Mincera z Zielonej Góry w 1992 r., gwoli ścisłości – w większości przedruku części własnej z edycji zbiorowej „*Historii Bydgoszczy*” z 1991 r., ale pisanej przed ok. 20 laty. Śmiem jednak twierdzić, że nie starczy, by recenzent znał przedmiot omawianej pracy „*w podobnym stopniu co jej autor*”. Musi jednak wiedzieć nieco więcej, by nie pisać fałszywych panegiryków „*uwypuklających jej wartość*” – co niestety – zdarza się w niektórych koleżeńskich kręgach.

Zupełnym nieporozumieniem jest bezpodstawne przypisywanie sobie, przez J. Maciejewskiego roli ponadredakcyjnego Superrecenzenta – cenzora, bo lekceważąco tylko: „*Na marginesie recenzji książki F. Mincera*”. Przecież sam niespójnie przyznaje, że „*Nie chodzi mi tu o obronę (z pewnością nie wolnej od błędów) monografii F. Mincera*” (s. 305, 306). Dlaczego wobec tego niżej podpisanemu nie wolno było „*błędów*” wspomnieć? Przecież recenzje mogą spełniać rolę kamienia szlifierskiego wydobywającego z diamentu „*brylant*” wiedzy, o ile ich nie lekceważy się w czambuł.

Niezrozumiałe jest oburzenie J. Maciejewskiego na moje twierdzenie, że prof. H. Samsowicz nie ma „*doświadczenia w monografiach miast*”. skoro sam stwierdza w przypisie 3, że: „*nie napisał monografii konkretnego miasta*”. Ponadto zdawałoby się, że w: „*Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*” jego i Marii Boguckiej współautorstwa, znajdzie się pełną syntezę przedstawianego tematu. Niestety, już na wstępie zastrzega się, że „*Naszym celem jest zbadanie przynajmniej niektórych wątków dotyczących dziejów miast w Polsce*”². Zresztą profesor miał wielowątkowe zainteresowania, w których trudno byłoby odczytać pełen obraz miasta, a cóż dopiero średniowiecza – jego specjalności. Zresztą J. Maciejewski może mieć inne zdanie, zapatrzony chyba bezkrytycznie na swój wzorzec.

Oczywiście „*nie jest już niczym niezwykłym, iż w dokumencie Kazimierza Konradowica z 6 października 1250 r. nie ma wzmianki o powinnościach mieszkańców bydgoskiej, zapewne niewielkiej, osady podgrodowej...*” jako, że brak ich również z dóbr klasztoru byszewskokoronowskiego – o czym także wspominałem. Przecież moje zdziwienie, że „*zabrakło mieszkańców podgrodzia lub osady*” w podobnych zobowiązaniach grodowych nie można łączyć z obu udokumentowanymi stwierdzeniami. Po prostu dla osady bydgoskiej brak jakiegokolwiek udokumentowanej wzmianki o ciężarach mieszkańców na rzecz grodu miejscowego³.

Ponieważ dla J. Maciejewskiego „*wywody dotyczące immunitetu są całkowicie niejasne...*”, radzę przejrzeć nawet elementarną encyklopedię pod hasłem „*immunitet*”, chociażby naj-

nowszą, gdzie znalazło się lakoniczne wyjaśnienie, które „*nie myli pojęć*” (s. 306) tym, którzy wiedzą co to jest przywilej lokacyjny dla miasta lub wsi⁴.

O kolejnej nieumiejętności odczytania przez J. Maciejewskiego moich poprzednich recenzji świadczy oświadczenie: „*Zresztą sformułowania Recenzenta (moje – dop.) podobnie jak w wielu innych miejscach są tak niejasne...*” (s. 306). Dla rozjaśnienia więc przypomnę, że już w 1994 r. pisałem o błędzie tłumaczenia łacińskiego „*vel*” jako „*i*” w wycinkowej recenzji J. Maciejewskiego i Z. Zygadlewskiego „*Historii Bydgoszczy*”, a winno być „*lub*”⁵. Więc powtórzę, że notariusz dokumentu sieradzkiego z 1250 r. wywodził się prawdopodobnie z kręgu kulturowego stosującego już cegłę. Przyjął schematycznie do wzmacniania izbic grodu bydgoskiego „*kamieni lub* (a nie „*i*”) *cegly*”. Wyjaśniłem wtedy, że cegła wówczas nie znana była w Bydgoszczy i nawet w okolicy. Żadnej nie znaleziono w badaniach archeologicznych. Podsumowując, kwestionuję tylko użycie cegły razem z kamieniami, bo tego pierwszego dotychczas nie potwierdziły badania archeologiczne wału grodu bydgoskiego w ostatnim czasie, o czym też już pisałem gdzie indziej.

Nie zrozumiałym jest kwestionowanie przebiegu przybliżonej północnej granicy kasztelanii bydgoskiej „*w przybliżeniu na linii Wielonek n. Brdą do Trzęsacza – Zła wieś n. Wisłą*” Nawet gdy J. Maciejewski pograniczne osady jak Wielonek i Trzęsacz zalicza do kasztelanii wyszogrodzkiej (s. 306). Przecież o przynależności administracyjnej nie było tam mowy.

Trzeba jednak zgodzić się, że lokacja z 1382 r. w aspekcie prawa chełmińskiego dotyczyła Wyszogrodu, abstrahując nawet od jego usytuowania. Nazwa Fordonu lokowanego na prawie magdeburskim, wobec niepowodzeń wyszogrodzkich, występuje dopiero przy tym dokumencie w 1424 r., właśnie Władysława Jagielly. J. Maciejewski nie wyjaśnia dlaczego prawo magdeburskie „*wzmocniło prawną pozycję fordońskiego wójta*” w porównaniu z wcześniejszym chełmińskim (s. 306).⁶

Sprawa Płocka i księstwa nie wygląda tak prosto jak sugeruje J. Maciejewski. Kazimierz Wielki władał Płockiem od 1351 r. do 1370 r. z przerwą w latach 1352-1355. Siemowit III (1326-1381) zjednoczył w 1370 r. Mazowsze. Po nim syn Siemowit IV (1352-1425) objął rządy w księstwie rawskim i płockim z ziemiami sochaczewską, gostynińską, wizką i płońską. Dopiero w 1495 r. kończą się dzieje Mazowsza Płockiego jako samodzielnego księstwa⁷.

J. Maciejewski nawet przyznaje, że: „*Uwaga... i wskazanie na podmokłe łąki wsi Pelczyn, jako miejsce ewentualnej lokalizacji jeziora „Pelczyno” z dokumentu lokacyjnego jest nawet interesujące*” – ale jak dalej – nieprzekonywujące (s. 306).

ad. 1. Więc na życzenie powtarzam, że poza 1346 r. jezioro Pelczyno (wersja językowa z XIV w.) jest wymieniane w 1711 r., mimo że o tym już dawniej pisałem: „*Funkcjonowania studium nie przerwała nawet zaraza w 1709 r., gdy lektorzy ze studentami (studium filozofii Bernardynów bydgoskich) udali się nad jezioro Pelczyn (czyli Pelcyno – dop.) gdzie przebywali aż do lutego 1711 r.*”⁸ Zresztą sam J. Maciejewski w poniższym punkcie 3 pisze o jeziorze Pelczyno, czyli Pelcyno.

ad.2. Niestety, brak w krytycznym tekście określenia jakie miejscowości byłyby sprzecznie podane w patrymonium miejskim. Z jakimi źródłami? Należy jednak podkreślić, że nadanie ziemskie dla Bydgoszczy w mojej wersji nie powiększa zdecydowanie jego i tak dużej powierzchni, przesuwając granicę od jeziora Jeziuckiego, jaką przyjął K. Kantak i wszyscy po nim, do jeziora Pelczyno. Przyjmując za dość wiarygodny schemat granic bydgoskiego pa-

trymonium R. Kabacińskiego, jednak w części południowej, należy go przesunąć o ok. 7 km, co, przy założeniu prawie zupełnego jego zalesienia (w XIV w.), nie przedstawiało proporcjonalnie wielkiej różnicy, nawet w wartości gruntów.⁹ Zresztą przeznaczone one były na czynszową kolonizację, która miała przynieść dochód wójtowi i królowi. O tym też już dawniej pisałem.

ad. 3. Skoro Palczyn i okolice były w XVI w. w rękach szlacheckich – tak sugeruje J. Maciejewski, to może świadczyć o działalności kolonizacyjnej miasta, lub o położeniu wsi poza granicą patrymonium miejskiego. Wieś bowiem usytuowana była i jest na południu od dawnego jeziora, który było „punktem” granicznym. Odpowiedź jednak pozostawiam przyszłym badaczom osadnictwa i zagospodarowania Puszczy Bydgoskiej, a może i „*zasięgu lasu, który rósł dowodnie nad jeziorem „Pelczyno” w 1711 r.*” (s. 307). Czyli i tu Autor sobie odpowiada też na postawione własne pytanie p-ktu 1.

Skoro tyle miejsca nam zajęło XIV-wieczne jezioro, warto mu się bliżej przyjrzeć topograficznie. Musiało być znane i nie schowane w rozległej puszczy, skoro znalazło się w dokumencie lokacyjnym dla określenia granicy południowej patrymonium: „... idąc drogą, która prowadzi w kierunku Inowrocławia, do jeziora Pelczyno” (tak zwanego za R. Kabacińskim w 1996 r.), lecz tu winno być „Pelczyno”. Na podstawie mapy z ok. 1770 r. można odtworzyć przebieg drogi z Bydgoszczy do Inowrocławia, wielce prawdopodobny, tu fragmentarycznie zrekonstruowany, dla średniowiecza, bo biegnącej zachodnim obrzeżem Puszczy Bydgoskiej, niedaleko szerokiej doliny Noteci. Trasa ta prowadziła z Bydgoszczy do nowożytnego Stryzka na zachód od jeziora Krug (obecnie Jezuickie), przez Jeżewo – wzmiankowane w 1136 r., dalej na północ od, nie zaznaczonego z braku dokładności planu i może już zabagnionego, jeziora Pelczyno do Krążkowa – wzmiankowanego w 1328 r., stąd do wsi parafialnej (także dla Pelczyna) Pęchowa – wzmiankowanej w 1308 r., do Rucewa – wzmiankowanego w 1327 r., a przez Tuczę – czyli Tuczo – wzmiankowane już w 1298 r. do Inowrocławia.¹⁰

Aby dodatkowo uwiarygodnić, że w średniowieczu występowały nazwy identyczne dla rzek lub jezior i miejscowości, podam parę przykładów. Problem jedynie może polegać na tym, która nazwa jest pierwotna. Miasto Warta, nad tej nazwy rzeką, jest wymieniane w 1255 r., a ta ostatnia już w 972 r. Wieś Dolsko (później miasto Dolsk) jest wzmiankowane w 1136 r., położona „w dole”, dziś między dwoma jeziorami Wielkie i Małe Dolsko – trudno ustalić czego nazwa była pierwotną. Nawet nazwa Gniezna wymienianego kilkakrotnie przez Thietmara w XI w. ma wywodzić się od wcześniej nazwanego pobliskiego jeziora w niecce – Gniezdno¹¹. Podobnych przykładów można by mnożyć. Powracając jednak do jeziora, jego nazwa topograficzna, według pisowni polskiej, winna brzmieć w XIV w. Pelczyno, a w wersji zlatynizowanej: Pelczyno vel Pelczino, co może oznaczać, że znajdowało się na terenach błotnistych. Staropolskie „*pelk*” odpowiada temu określeniu, a gdzie indziej nazwa rzeki Pelcznica potwierdza jej topograficzne usytuowanie¹². Ponieważ wieś Palczyn w 1524 r., dziś Palczyn, zajęła prawdopodobnie osuszone nadbrzeże jeziorne, można przyjąć, że nazwę przejęła od jeziora, dzisiaj zachowanego śladowo w topografii terenu z rowami melioracyjnymi.

Wójt w pierwotnym założeniu osobiście był feudalnym lennikiem dziedzicznym, z dużym wyposażeniem, tu króla, wobec którego miał zobowiązania militarne, a fiskalne nie tylko z czynszów mieszczan. Z drugiej strony reprezentował instancję miejską, zwaną ławą sądowną, „człon samorządu miejskiego”, która sądziła sprawy mieszczan i mieszkańców pa-

trymonium, tak kryminalne, jak i cywilne. Pierwszej wagi instancją była rada miejska, pod przewodnictwem burmistrza, która administrowała miastem, a rozpatrywała odwołania od orzeczeń ławy. Bydgoszcz z nieznanых powodów nigdy nie wykupiła wójtostwa, jak inne znaczniejsze miasta, dlatego wójta, a może tylko zastępcę – landwójtą wyznaczał starosta miejscowy. Wspominałem już, że od XVI w. do 1719 r. uposażenie wójta przeszło na rzecz królewskiej bydgoskiej, a monarcha dochodami z niego obdarowywał dygnitarzy Królestwa¹³. Można więc wnioskować, że w tym czasie wójta dziedzicznego już nie było z pełnymi zobowiązaniami feudalnymi, na rzecz panującego, jak i samorządu miejskiego. Zagadnienie wymagałoby źródłowego przebadania, tym bardziej, że J. Maciejewski do sprawy nic nie wniósł. (s. 307).

Przyznać wypada, że o rok pomyliłem zmianę przynależności diecezjalnej Bydgoszczy do archidiecezji gnieźnieńskiej, gdzie faktycznie znalazła się w 1765 r.

Kościół pod wezwaniem św. Idziego nie ma w pełni udokumentowanych początków. Sam także mam pretensję o brak próby chronologicznego ustalenia przez M. Wiewiórę budowy fundamentów. Na podstawie wymiarów cegieł wcześniejszej desplotacji archeologicznej, fundamenty kościoła ustaliłem na XIV w.¹⁴ Drugą poszlaką o możliwości istnienia dzwonu lub dzwonnicy, pod patronatem plebana, jest fragment z dokumentu lokacyjnego: „... *scolas et campanaciam in dicto oppido existencia...*” Wspomnę tylko, że J. Wolf w 1938 r. tłumaczył: „... *szkoły i dzwonnice w tym mieście istniejąca...*”, a R. Kabaciński w 1996 r.: „... *szkoły i dzwonnice w wymienionym mieście... będące*”. Jak w pierwszym wypadku jasno tłumacz podaje, że dzwonnica już istnieje, tak w drugim, z całego zdania wynika realizacja obiektów w przyszłości.¹⁵ W mojej recenzji książki F. Mincera drugi raz postulowałem, aby tłumaczenie tekstu łacińskiego omawianego dokumentu obejmowało studium filologiczne i komentarz historyczny do tekstu¹⁶. Natomiast szerzej o nim, autorstwa R. Kabacińskiego, w mojej recenzji załączonej obok w teście *Kronice Bydgoskiej*.

Określenie „podatku papieskiego” jako świętopietrze z 1325-27 r. przyjąłem za znanym badaczem ks. S. Librowskim. Natomiast J. Maciejewski nie podał, gdzie znalazł określenie powyższego jako „*rejstru dziesięciny sześćoletniej, uchwalonej przez sobór Vienne*”, zaprzeczając teraz wiarygodnemu wyżej wymienionemu autorowi. Zresztą sam Z. Zygodlewskim wspomina o świętopietrze z 1325 r. w wycinkowej recenzji „Historii Bydgoszczy” z 1991 r. Fara, w 1399 r. drewniana, nie była pod wezwaniem tylko św. Marcina, ale później także św. Mikołaja. Również i tam o jej filiatrze w stosunku do wcześniejszego kościoła pod wezwaniem św. Idziego. Tu także swych wątpliwości J. Maciejewski nie udokumentował. Natomiast dokument z wizytacji parafii bydgoskiej przez biskupa Hieronima Rozwarskiego w 1596 r. wspomina o „*Ecclesia tituli (sancti) Aegidi antiquitus parochialis extra muros (civitatis) de erectione – ipsius nescitur omnino etiam per senes*”, co w tłumaczeniu znaczy: „*Kościół pod wezwaniem (św.) Idziego, dawniej parafialny, poza murami (miasta), o erekcji – dokładnie nie wiadomo zupełnie także z powodu starożytności (jego)*.” Nie ma tu więc wątpliwości, że opisany kościół był dawniej parafialnym miasta, a więc i okolicznych wsi¹⁷.

W dalszym ciągu powiązanie prawno-administracyjne Tomka z Węgleszyna, czyli Wielkopolski ze starostwem i ziemią bydgoską wymaga wyjaśnienia. W jego dokumencie z 1408 r. nie tyle fundacyjnym, bo załączek klasztoru karmelickiego istniał już na przełomie XIV/XV w., a bulla papieska od 1404 r., co wspierającym, jest mowa o różnych nadaniach dla konwentu

w 1408 r. Wiadomo, że klasztorowi sprzyjał król Władysław Jagiełło, więc obciążały one królewską starostwa bydgoskiego, zapewne w uzgodnieniu z monarchą. Faktem jest, że na podstawie dokumentów bydgoskich, można przyjąć, że Tomko był administratorem starostwa a władzą dla miejscowego powiatu, ale jako starosta generalny Wielkopolski, choćby w zwrocie: „*Tomko Węgliszewski, castellanus Sandomiriensis et Maioris Poloniae nec non terrarum Bidgostiensis capitaneus generalis*”, co w tłumaczeniu: „*Tomko Węgliszewski, kasztelan sandomierski, starosta generalny Wielkopolski, a także ziemi (powiatu) bydgoskiej*”. Z tytułem drugim, starosty bydgoskiego nie mógł się zespół A. Gąsiorowski w dokumentach państwowych spotkać, bo brak go w spisach Urzędników Wielkopolskich, gdzie zawsze są wymieniane wszystkie funkcje urzędników państwowych, wcześniejsze i aktualne, także spoza Wielkopolski. Natomiast po 1409 r. Tomek vel Tomko występuje u A. Gąsiorowski (1981 r.) jako bydgoski starosta – tenutariusz miejscowej królewskiej. Jeśli wierzyć dacie wspomnianego transumptu z 1408 r. oraz intytulacji jego, dobra bydgoskie mógł już dziedziczyć wcześniej. Zaś powiat bydgoski był wtedy okresowo złączony z Wielkopolską, poprzez jednoosobowego przedstawiciela władzy państwowej, jakim był starosta generalny Wielkopolski – Tomek-Jelitzky z Węgleszyna vel Węgleszowski w latach 1398-1409¹⁸. Żeby nie było wątpliwości, tenutariusz bywał zwany starostą niegrodowym, a nie urzędnikiem państwowym i miał tylko władzę sądowniczą nad mieszkańcami podlegających mu tenut. Tu odważam się na marginesie wyjaśnić dotychczasowe niepewności Adwersarza, ale „w nowym ujęciu” (s. 307).

Przyznaję, że przeoczyłem w Spisach urzędników centralnych i nadwornych Polski XIV-XVIII wieku urząd podskarbiego Andrzeja Kościeleckiego od 1509-1515 r. Jednak fałszywie J. Maciejewski jednostkowe potknięcie, „z właściwym sobie nonszalanckim urokiem”, przedstawia jako masówkę przeoczeń. A poniżej jest zupełnie odwrotnie.

Bullę erekcyjną klasztoru Karmelitów wydał nie Bonifacy VIII a IX, zasiadający na piętrowym tronie w latach 1389-1404¹⁹. Przyjmując, że J. Maciejewski oglądał bliżej oryginał powyższy, w co wątpię, i prawidłowo go odczytał w Państwowym Archiwum Bydgoszczy: „*pontificatus nostri anno duodecimo*”, to dlaczego nie ustosunkował się do datacji dyplomu pismem arabskim „*Anno Domini S(eptember) 404*, czyli 1404 r.? Świadczy to o lekceważeniu kilku badaczy, którzy odczytali i przyjęli tę datę wystawienia dyplomu, o czym przecież już pisałem. Dla pełnego rozwiązania wątpliwości, jeszcze parę słów o trochę dziwnym datowaniu dokumentu papieskiego jednak na 1404, a nie 1401 r. Na awersie we wstępie jest napisane „... *oppidi Bromburg* (miasta Bydgoszcz)...” a na dole w skrótach: „*Dm* (Datum) *Rome apud Sans* (Sanctum) *tempetrum* (Templum – Petrum) *Non* (nonis) *Januar Pontificatus nri* (nostri) *Duodecimo*³.

„*Anno Dmi S. (September 404)*” – dopisane.

Powyższy werset znaczy: „*Wystawiono w Rzymie u Świętej Świętyni Piotrowej 9 stycznia (roku) dwunastego (+) 3 naszego Pontyfikatu*”, a dopisano inną ręką, aby nie było wątpliwości „*roku pańskiego wrzesień 404* (1404 r.) – prawdopodobnie datację wydania dokumentu w parę miesięcy po jego wystawieniu, a krótko przed śmiercią Bonifacego IX w dniu 1 października 1404 r. Taki rok jest także na rewersie dokumentu (dyplomu), mimo błędnego powtórzenia za tesktem łacińskim oryginału roku i pontyfikatu papieskiego, który winien tu być piętnasty. Napisany został zapewne ręką archiwisty klasztoru bydgoskiego. Identycznie 1404 r. zapisany został w tzw. Kronice Łochowski (k.132). Nie wystarczy więc po-

wtarzać za współczesnym archiwistą, który w kartotece odczytał tylko datę pisaną pontyfikatu bez arabskiej „3”, lecz wczytać się i wglębić w cały tekst. Z drugiej strony dokument prosi się o przetłumaczenie przez filologa klasycznego²⁰.

Oczywiście burgrabiego nie można identyfikować ze starosą (s. 307), ale przecież charakteryzują sędownictwo bydgoskie w XVI w. Wzmiankowany w przywileju lokacyjnym z 1346 r, burgrabia (nie starosta-capitaneus), wtedy urzędnik królewski, bywał komendantem zamku i tutaj miał być przewodniczącym sądu odwoławczego od orzeczeń sądów miejskich. Z czasem burgrabiowie przeszli pod władzę starostów, stali się ich urzędnikami lub znikli²¹. Nie występują w Spisach Urzędników Wielkopolskich, wspomnianych wyżej, jak również poniżej Urzędników Kujawskich i dobrzyńskich²². Ponieważ brak udokumentowanego, czynnego burgrabiego na zamku w Bydgoszczy od 1346 r., więc sądowi odwoławczemu przewodniczył starosta, lub wyznaczony przez niego zastępca. Dobrze byłoby i temu zagadnieniu poświęcić więcej uwagi, ale przez badaczy korzystających z wszystkich dostępnych źródeł a nie tylko z ogólnej literatury.

Znowu kolejne niedoczytanie opisanego stanu zniszczeń zamku bydgoskiego. Wprawdzie J. Maciejewski uzupełnia brak udokumentowania zniszczeń, lecz nie uwzględnia ich chronologii (s. 308). Przecież E.J. Dahlbergh datował „Situs Oppidi Brombergae” na 1657 r., a rysował zapewne przed ostatecznym wysadzeniem go minami, o czym świadczy zachowane i zadaszone skrzydło zamku. Wspominałem o tym. Jeżeli wierzyć J.R. Stornowi, ale tylko o stanie zniszczeń zamku w 1661 r., Szwedzi wycofując się z miasta w dniu 10 lipca mogli dodatkowo wysadzić zachowane jego resztki. Lustracja z 1661 r. nie skreśla daty zniszczenia zamku. Między obu rysunkami jest duża różnica w przedstawieniu zachowanych wtedy elementów architektury, co także podkreślałem.

W jednym jesteśmy zgodni, że „*Chronicon civitatis Bidgostiensis... zasługuje na bliższe zainteresowanie badaczy dziejów Bydgoszczy*”. Niestety, nie można się dowiedzieć z jakim „źródłem jest sprzeczny domysł, iż hipotetycznym bezpośrednim autorem mógł być pisarz miejski Bartłomiej Łykala” (s. 308). On miał dostęp do wszystkich dokumentów miejskich. Zainteresowanym radzę więc przeczytać dokładnie mój przypis 95, który może ukierunkować zakres studiów nad „*Chronicon...*”. Wypada jednak powtórzyć, że w obecnym stanie wiedzy autorstwa, bezpośrednio pisarskiego, nie można przypisywać Wojciechowi Łochowskiemu²³.

A teraz nietypowo na zakończenie kilka bezpośrednich słów do Superrecenzenta. „adwokata” Franciszka Mincera w formie listu otwartego. Wcześniej jednak pytanie do Daniela B. Rudnickiego, polonisty po WSP, bibliotekarza z zainteresowaniami publicystycznymi. Dlaczego dla niego okazała się „*Ciekawą polemiką Jacka Maciejewskiego (tom XVIII Kroniki Bydgoskiej) z recenzją dr. B. Rogalskiego (o ile już to z habilitacją) jaka ukazała się w XVI tomie (Kroniki Bydgoskiej), a dotyczy książki prof. Fr. Mincera – Dzieje Bydgoszczy, Zielona Góra 1992. Autor w swym tekście ustosunkowuje się do zarzutów, jakie postawił Rogalski recenzując pracę F. Mincera*”. Czy ciekawy był ton agresji zadufanego w nieomyślność młodego człowieka, początkującego historyka, czy merytorycznie przedstawiona historiografia operująca ogólnikami nieudokumentowanymi, czy może styl literacki? Tego po przeczytaniu mojej powyższej repliki, w imię rzetelności dziennikarskiej, chciałbym się dowiedzieć zapewne razem z Czytelnikami popularnego magazynu²⁴.

Panie Maciejewski,

z wielkim zdziwieniem czytałem agresywne emocjonalnie mentorskie pouczenia nie tylko mnie, ale aż dwa razy zespołu redakcyjnego naszej „Kroniki Bydgoskiej” (s. 305 i 308). Mimo że miałbym podstawy, sam jednak takiego wniosku w stosunku do Pana nie stawiam. Na jakich, nie wykazanych, danych może Pan twierdzić, że „*Powyższe (Pana – dop. mój) uwagi nie wyczerpują z pewnością tematu. Zostały wybrane przykłady najbardziej jaskrawe...*”? Czyżby dwa przeoczenia moje z 34 stron recenzji, dotyczące rocznej różnicy w przejęciu parafii bydgoskiej przez archidiecezję gnieźnieńską oraz pozbawienie niesłusznie Andrzeja Kościeleckiego urzędu podskarbiego wielkiego koronnego należały do przykładów najbardziej jaskrawych? Wszystkie pozostałe „ataki” pseudomerytoryczne, staram się czytelnie, często powtórnie przedstawiać, ponieważ Pan nie zna wszystkich trzech moich recenzji książek o historii czy dziejów Bydgoszczy, poczynając od 1993 r., a publikowanych w kolejnych „Kronikach Bydgoskich”. Staralem się je pisać z nastawieniem „*sine ira et studio*”.

Dlatego nieudokumentowane stwierdzenie Pana przyjmujące ogólnikowo: „*Powyższe uwagi (Supertrecenzenta – dop. mój) nie wyczerpują z pewnością tematu...*” (s. 308), są nieuczciwe, bo nie wykazane nigdzie. Przecież w każdym ślubowaniu promocyjnym doktoranta znajduje się przyrzeczenie uczciwego przedstawiania i obrony naukowej prawdy, a skoro takiej, to udokumentowanej, czego Pan nie zrobił. Mam więc wątpliwości, czy ma Pan czymś dodatkowo „*zawracać... głowę czytelnikowi*”, sam nie mając dotychczas nic poważnego do powiedzenia w temacie.

Jeszcze słowo. Z zaciekawieniem oczekuję zapowiedzianą przez Pana, już nie „*adwokacką*”, ale osobistą obronę przez F. Mincera swoich „*Dziejów Bydgoszczy*”. Jednakże, o ile mogę radzić, dobrze byłoby, aby autor uzupełnił ją nowymi materiałami, chociaż z lat 1772-1806, które znalazł w archiwum niemieckim, a co obiecywał na str. 21 książki. Apelowalem już o to na wstępie swojej recenzji ²⁵.

Na zakończenie mimo wszystko, życzę Panu racjonalistycznego pogłębienia naukowego swej zawodowej pasji, chyba historycznej, ale z opanowaniem niepotrzebnych emocji, a w wypowiedziach rzeczowego tonu kolegi po piórze Zbigniewa Zyglewskiego. Droga do wiedzy jest długa, żmudna i wymaga pokory, a historyczna nie raz pozostaje bez pewnych ustaleń, a tym bardziej ostatecznych wniosków. Dlatego z tytułu Pana „*superrecenzenckich*”, fragmentarycznych wypowiedzi należy odrzucić znak zapytania, by uzyskać twierdzenie,



Albrecht Dürer, *Blazen*,
zajmujący się astrologią, ilustracja do *Okrętu głupców* Sebastiana Branta, 1494

że w przyszłości koniecznym będzie zespołowe napisanie rzetelnych „Dziejów Bydgoszczy w nowym ujęciu”.

Przypisy

1. J. Maciejewski, Dzieje Bydgoszczy w nowym ujęciu? Na marginesie recenzji książki F. Mincera, w: Kronika Bydgoska XVII. Bydgoszcz 1996, s. 305-309.
2. M. Bogucka, H. Samsonowicz, Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław-Warszawa – ... 1986, s. 5. W tekście dalszym nie brak potknięć i wniosków mało przekonujących, które jednak trzeba by przedstawić w specjalnej recenzji.
3. B. Rogalski, Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy”. Zielona Góra 1992 w: Kronika Bydgoska XVI. Bydgoszcz 1995, s. 284.
4. Nowa encyklopedia powszechna t. 3, Warszawa 1995, hasło: immunitet, s. 20.
5. B. Rogalski, Recenzje „Historii Bydgoszczy” t. I, okres II w: Kronika Bydgoska XV. Bydgoszcz 1994, s. 309, J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag o Dziejach Bydgoszczy w: Kronika Bydgoska XIII, Bydgoszcz 1993, s. 151-152.
6. M. Golembowski, Lokacja miasta na prawie chełmińskim, w: Studia Culmensia Historico-Juridica, czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego t. I, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990, s. 286 nr 100; S. Respond, Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław-Warszawa – ... 1984, s. 47 – hasło Fordon: ... Najdawniejsza wzmianka o nim, ale jeszcze anonimowa, datuje się już z 1349 r. „ortus sub monte Vissegradiensi”, co należałoby tłumaczyć: „początek (niasta) pod wzgórzem wyszogrodzkim” (tu zniszczonym grodem drewniano-ziemnym przez Krzyżaków w 1330 r.).
7. T. Żebrowski, Stolica książąt mazowieckich i plockich w latach 1138-1495 r. w: Dzieje Płocka, pod red. A. Gieysztora, Płock 1973, s. 80-82.
8. B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy” t. I, okres I, w: Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 397 przyp. 8, tenże, Recenzje książki... op. cit. s. 257, s. 310, przyp. 33, s. 301, s. 313, przyp. 89; Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych, Dzieło zbiorowe pod red. ks. H. Eug. Wyczawskiego, OFM, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 39 – fragment z Kroniki Bernardynów bydgoskich K. Kantaka.
9. K.J. Hładyłowicz, Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku, Lwów 1932 r., szczególnie z mapą: Zmiany krajobrazu... w krórką dotychczas brak podstaw powątpiewać, szczególnie w zasięgu terytorialnym Puszczy Bydgoskiej.
10. Mappa Specialis, Continens Limites inter Regna Poloniae et Prusiae a Marchia Nova usque ad Wistulam, ok. 1770 r. skala ok. 1:200000. K.J. Hładyłowicz, op. cit., s. 237-241 – chronologia udokumentowanych wzmianek wymienionych osad; Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. XII, Warszawa 1892, s. 604 – Tuczno; J. Maciejewski, Lokacja miasta Bydgoszczy w: Bydgoszcz 650 lat praw miejskich, Bydgoszcz 1996, s. 29 oraz przyp. 59 – jest znowu objawem niedbalstwa czytelniczego Autora, bowiem nie ostanio „Propozycję taką wysunął B. Rogalski...”, ale nie w 1995 r. – Kronika Bydgoska XVI, s. 287, ale wcześniej przedstawił swoje ustalenia z 1993 r. – Kronika... XIV s. 397 – przyp. 8, na które jedynie powołał się w 1995 r. na s. 287 oraz w przyp. 33 i 89. Czekam więc z niecierpliwością na zapowiedziane, ale udokumentowane uzasadnienie negacji powyższego „z kilku podstawowych powodów”, czyli jezioro Pelczyno jest „niemożliwe do przyjęcia” pod wsią o tej samej nazwie. Wtedy dopiero zrecenzuję braki artykułu J. Maciejewskiego, wymienionego powyżej (s. 23-36). Radzę jednak Autorowi uprzednio wybrać się na „wycieczkę topograficzną” do Pelczyna i zapoznać się z odpowiednimi mapami.
11. S. Rospond, Słowniki..., op. cit., s. 415, 75: Tenże, Mówią nazwy, Warszawa 1976, s. 220.
12. Z. Góralski, Urzędy i godności w dawnej Polsce; Warszawa 1983, s. 242.
13. B. Rogalski, Recenzje książki... op. cit. s. 295-296.
14. B. Rogalski, Recenzja „Historii Bydgoszczy” t. I, okres I, op. cit., s. 389, s. 397 – przyp. 5.
15. R. Kabaciński (Wydawca), Przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy 19 kwietnia 1346, (Bydgoszcz 1996 – brak zaznaczenia).

16. B. Rogalski, Recenzja książki..., op. cit., s. 237. a wcześniej Kronika Bydgoska XIV, s. 397.
17. Jak wyżej, s. 311 – przyp. 50, a wcześniej s. 389, 397 – przyp. 5; Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentis, wyd. E. Becker, Berlin 1918, s. 30 za R. Kabacińskim w: Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 85 i przypis 200, gdzie skorygowałem błąd w wypisie dokumentu z 1596 r. w słowie „*ercitione*” na „*erectione*”; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, kilka uwag o dziejach Bydgoszczy, w: Kronika Bydgoska XIV, Bydgoszcz 1993, s. 152 – także też nieudokumentowany pewnik o XIII-wiecznej metryce kościoła św. Idziego; E. J. Dahlbergh, *Situs Oppidi Brombergae: ... 1657... Templum S. Martini...* tylko: Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., Indeks nazw..., s. 683, kościół św. Marcina i Mikołaja.
18. Historia Bydgoszczy t. I, op. cit., s. 105, 131 i przyp. 45 – APB, sygn. Bydgoszcz – Karmelici A 2 – za R. Kabacińskim tekst łaciński; A. Gąsiorowski, Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej, Warszawa – Poznań 1981, s. 83.
19. J.W. Kowalski, Poczet papieży, Warszawa 1985, s. 121-122.
20. B. Rogalski, Recenzja książki..., op. cit., s. 292, s. 311, przyp. 51, a dodatkowo R. Kabaciński, w: Historia Bydgoszczy t. I, s. 103, PAB, Bydgoszcz klasztor Karmelitów, sygn. 2; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy, op. cit., s. 163, przyp. 73.
21. A. Brückner, Encyklopedia staropolska, Warszawa 1939, s. 125, hasło – burgrabia; Z. Góralski, Urzędy i godności... op. cit., s. 210-211.
22. Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI-XVIII wieku, spisy pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990 r., s. 119-120; B. Rogalski Recenzja książki..., op. cit., s. 296.
23. B. Rogalski, Recenzja książki, op. cit., s. 313 – przyp. 95.
24. Daniel B. Rudnicki, Siedemnasty tom Kroniki Bydgoskiej, w: mies. Promocje Pomorskie, nr 4, Bydgoszcz, Toruń, Włocławek 1997, s. 33 – subiektywna notka sygnałna.
25. B. Rogalski, Recenzja książki..., op. cit., s. 281.

Marek K. Jeleniewski

RADA LUDOWA NA M. BYDGOSZCZ TO NIE PODKOMISARIAT NRL NA OBWÓD NADNOTECKI (sprostowanie do artykułu R. Cierzniewskiej z nr XVI Kroniki Bydgoskiej)

W XVI Kronice Bydgoskiej Pani Ryszarda Cierzniewska w art. pt. „Walka o oświatę polską w Bydgoszczy i regionie w dobie Powstania Wielkopolskiego” pisze:

„... Możliwość takiej działalności (zmierzającej do utworzenia polskiego szkolnictwa M.K.J.) dawała utworzona 16 listopada 1918 r. Polska Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i okolice. Rada ta w późniejszym czasie rozszerzyła swój zasięg i została przemianowana na Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki...”. Otóż nie. Organy wymienione przez Autorkę, choć ściśle ze sobą współpracujące, były dwiema zupełnie innymi instytucjami o całkiem różnych kompetencjach. Przypomnę genezę ich powstania i działalność.

Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia.¹

Dnia 12 listopada 1918 r. poznański Centralny Komitet Obywatelski, działający dotychczas w podziemiu, reagując na powołanie w Warszawie Rządu Polskiego, postanowił się ujawnić i przekształcić w oficjalną już Naczelną Radę Ludową. Stać się ona miała instytucją reprezentującą interesy Polaków zamieszkałych na terenie zaboru pruskiego. Uznano, iż podstawę działania Rady stanowią będą Rady Ludowe istniejące w powiatach i większych miastach. Miała to być więc reprezentacja Polaków, która pokieruje ich dalszym losem, do czasu jak wierzone szybkiego – powrotu tych ziem do Polski.

Kompetencje Rad Ludowych określono w czterech punktach:

1. Czuwanie nad utrzymaniem ładu, porządku oraz bezpieczeństwa publicznego.
2. Nawiązanie kontaktu z radami robotniczo-żołnierskimi i wprowadzenie do nich swoich przedstawicieli.
3. Porozumienie z władzami w celu współdziałania w sprawach publicznych.
4. Udzielanie pomocy żołnierzom zwolnionym z wojska i osobom powracającym na tereny działania rad.²

Dnia 16 listopada 1918 r. powołano Radę Ludową na miasto Bydgoszcz.³ Na zwołanym specjalnie w tym celu wiecu wybrano 35 przedstawicieli bydgoskich Polaków, cieszących się ich największym zaufaniem. Osiem dni później – 24 listopada, po odbyciu kolejnych dwu wieców⁴ Radę powiększono do 50 osób i zmieniono nazwę na: Radę Ludową na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia. Na czele stanął znany bydgoski lekarz dr Jan Biziel.

W trakcie odbywanych systematycznie spotkań przedstawicieli Rady powoływano komisje problemowe, którym powierzano nadzór nad poszczególnymi dziedzinami życia.

Istniały więc komisje: finansowa, organizacji towarzystw, spraw ogólnych, przychodźców (emigrantów i reemigrantów), wskazywania pracy, straży obywatelskiej, zdrowia, szkolna, dekoracji miasta, przyjęcia Wojska Polskiego (w końcowej fazie zaborów).

Gdy wybuchło Powstanie Wielkopolskie Rada zajmowała się zbieraniem środków na zakup broni, a także rekrutacją ochotników do wojsk powstańczych. Interweniowała również

u władz niemieckich w sprawie wyroków śmierci na jakie skazywano dezertersów z armii niemieckiej.

Członkowie Rady organizowali także zbiórki pieniędzy, zajmowali się zakupem i rozprawianiem żywności wśród potrzebującej polskiej części mieszkańców miasta.

Organizowano naukę języka polskiego, szerzono oświatę zdrowotną. Przygotowywano polską kadrę pedagogiczną, urzędniczą i społeczną dla przyszłych potrzeb polskiej Bydgoszczy.

Podsumowując – Rada Ludowa na miasto Bydgoszcz i Przedmieścia była organem przedstawicielskim, demokratycznie wybrana reprezentacja Polaków, organizująca ich życie w czasie oczekiwania na powrót miasta do Macierzy⁵.

Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki.

W dniach 3-5 grudnia 1918 r. obradował w Poznaniu Polski Sejm Dzielnicowy. Przedstawiciele obywateli polskich zamieszkałych na terenie zaboru pruskiego wybrali liczącą 82 osoby Naczelną Radę Ludową, która przejęć miała kierowanie sprawami gospodarczymi, administracyjnymi i politycznymi. Organem Wykonawczym Rady stać się miał Komisariat NRL, przed którym postawiono stosowne zadania. Dla zwiększenia operatywności Komisariatu utworzono dwa Podkomisariaty: w Gdańsku: na Prusy Królewskie, Prusy Książęce, Pomorze i Mazowsze, oraz w Bytomiu na Śląsk.

Wydarzenia przelomu 1918 r. i 1919 r., szczególnie zaś efekty działań powstańczych i utworzenie linii demarkacyjnej dzielącej Wielkopolskę i Pomorze na dwie części – jedną wyzwoloną przez Wojska Powstańcze i rządzoną już de facto przez Polaków, oraz drugą pozostającą stałe pod okupacją pruską sprawiły, iż władze w Poznaniu uznały za konieczne utworzenie owej placówki będącej przedstawicielstwem Komisariatu.

Do działań takich upoważniała uchwała Sejmu Dzielnicowego, który uznał, iż: „Komisariatowi przysługuje prawo mianowania podkomisarzy o ile zajdzie taka potrzeba”⁶. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu dekretem z dnia 28 lipca 1919 r. utworzył więc Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki z siedzibą w Bydgoszczy.

Podkomisarzem stojącym na czele tego organu, mianowano wielce zasłużonego dla Sprawy Polskiej, długoletniego bydgoskiego adwokata – Melchiora Wierzbickiego.

W trakcie rozmów jakie Melchior Wierzbicki w towarzystwie Komisarza NRL – Stefana Łaszewskiego przeprowadził 7-8 sierpnia 1919 r. w Berlinie uzgodniono, iż podkomisarzowi przyznaje się: „Rodzaj zastępstwa „konsulatu” rządu polskiego”, a także „Prawo wydawania rozporządzeń Radom Ludowym” ustalono, iż zasięg władzy podkomisariatu bydgoskiego obejmował będzie ziemie przyznane Polsce na mocy Traktatu Wersalskiego, a nie wyzwolone przez Wojska Wielkopolskie: Bydgoszcz i powiat Bydgoski, powiat wyrzyski, część powiatu chodzieskiego, część powiatu wieleńskiego (bez Wielenia) oraz część powiatu inowrocławskiego (bez Inowrocławia).

Podsumowując – Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej na Obwód Nadnotecki był reprezentacją rządu polskiego wobec zaborcy.⁸

Przypisy:

- 1 Nazwa właściwa. Autorka nazywa tę radę błędnie.
- 2 Odezwa Komisariatu NRL z dnia 14 listopada 1918 r., Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918 r. Poznań 1918 str. 3-7.
- 3 Dział Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy Nr 596/III i 599/III.
- 4 Zarówno pierwszy jak i kolejne wice odbywały się w Domu Polskim na ul. Warmińskiego (wówczas Gamma).
- 5 Szerzej o RL n MBi PW: Marek K. Jeleniewski Rada Ludowa na m. Bydgoszcz i Przedmieścia, Kronika Bydgoska nr XII str. 207-220 Bydgoszcz 1991 również Marek K. Jeleniewski Bydgoskie Wybory 1920-1939 Bydgoszcz 1994.
- 6 Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918 r. Poznań 1918.
- 7 Akta Podkomisariatu NRL w Gdańsku nr 39.
- 8 Podkomisariat, istniejący w zasadzie do stycznia 1920 r. przetrwał dłużej niż Naczelna Rada Ludowa i Komisariat NRL w Poznaniu, które zlikwidowano 1 sierpnia 1919 r. po utworzeniu Ministerstwa bylej Dzielnicy Pruskiej z siedzibą w Warszawie.

Zenon Jarkiewicz

PARĘ UZUPEŁNIEŃ DO HISTORII BUDOWY KOŚCIÓŁKA W SIERNIECZKU

(na marginesie do artykułu Tomasza Nowickiego z nr. XVII Kroniki Bydgoskiej)

Po przeczytaniu interesującej publikacji Tomasza Nowickiego pt. „Zarys dziejów parafii w Siernieczku (1923-1995), która ukazała się w „Kronice Bydgoskiej”, tom XVII, nasunęło mi się kilka uwag, a m.in.:

- zbyt skromnie i „oszczędnościowo” przedstawiono samą uroczystość poświęcenia nowego kościółka tym więcej, że – jak podkreślono – było to pierwsze poświęcenie nowego kościoła w Bydgoszczy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

- może w zbyt skromnym stopniu pokazano sylwetkę Stanisława Cichosławskiego i nie uwypuklono w pełni jego olbrzymich zasług w dziele budowy tej świątyni, chociaż przyznano, że był on autorem pomysłu i „spiritus movens” całego przedsięwzięcia.

A odpowiednie informacje można było uzyskać choćby z „Dziennika Bydgoskiego”, który był świadkiem, orędownikiem i propagatorem, a także jak gdyby kroniką tej budowy.

„Kto patrzył na ten kościół i zagłębił się w rozważaniu, kto koło jego budowy zabiegał i za czyje wyrósł on fundusze, w tym umacniała się stara zasada, że wytrwałość i nieugięta wola dokonują cudów – i to nie ma chyba w Polsce bardziej filantropijnego społeczeństwa, jak bydgoskie.

Któż nie pamięta tych niezliczonych biuletynów w „Dzienniku Bydgoskim”, zaczynających się od stereotypowych słów: na budowę kościoła w Siernieczku złożyli...

A przecież rejestr tych ofiarników nie wyczerpany jeszcze. Nowa, olbrzymia lista ofiar czeka na jej ogłoszenie...

A jeżeli ofiarność społeczeństwa była wielka, imponująca, to cóż powiedzieć o człowieku, który z dziwnym poświęceniem i oddaniem się tej jednej myśli, owe grosze z trudem zbierał, niczem się nie zrażał – i dzieło swoje (jak ktoś trafnie powiedział) z cnotliwym uporem do skutku doprowadził.

Exegit monumentum – na którego bramie można by umieścić dwuwiersz Petrarki:

Ofiarnych tysięcy i jeden wytrwały
Pobudowali ten Dom Bożej chwały!”

„Kościół w Siernieczku i jego twórca”.

Niżej wizerunek nowego kościoła i jego faktycznego twórcy z podpisem: Stanisław Cichosławski.

„Niedawno podaliśmy opis, poświęcony nowo wybudowanemu kościoła w Siernieczku. Dziś przenosimy widok tego sympatycznego kościółka i portret jego zasłużonego twórcy p. Stanisława Cichosławskiego.

Budować kościół!... Kto dziś do swej chałupy lada przyklepankę stawia, komórkę na kozy lub drewnię, ten ma pojęcie o tym i wie, co to znaczy w tych czasach bawić się w mularkę. Raczej po krzemienistej drodze się włóczyć...

I gdyby to jeszcze za własne budował pieniądze! Kto zna tego fanatyka, ten wie, że chętnie by to uczynił, gdyby miał. Zresztą i tak dodał do tej budowy bo kęs swojego dodał! Nie

tyle brzęczącą monetą, co zdrowiem i nerwami. Te zniszczył, te zmarnował – bliźnim na pożytek, a Panu Bogu na chwałę.

Dłgie lata męczył się biedak z tym, swoim kościołem, niczem pies na wiwisekcji. Przeszedł do miasta żebrac o cegielkę na Dom Boży, no – to tu ludzie dali, nawet chętnie i hojnie dali. Ale za to ci, co z boku a zawistnie na jego pracę patrzeli... A bo on tak! a bo on owak! Sami ręki do przepięknego dzieła nie przyłożyli, ale za to jemu starali się paskudnymi jęzozami pracę obrzydzić...

A on nic, ino wszystko – jak to mówią – Panu Bogu oddawał, a swoje dalej robił. Uganiał, czarował, nalegał i deptał, przedstawiał, prosił, skomlał nieledwie – aż na swoim postawił. Kościół na jego krwi i pocie wyrósł z pod ziemi.

Trafiło się – wpada – pardon! wsuwa się do redakcji, jak kot na cichostępach i nuże zawodzić: – Ja wiem, panowie źli na mnie, że się tyle naprzykrzam, ale trzeba przecie listę dobrodziejów ogłosić, bo jakżeż... publiczna sprawa... panie redaktorze kochany, tylko ten jeden raz jeszcze...

Łgał szelma na chwałę Bożą, bo za parę dni znów się zakradł, znów męczył, jeszcze ten jeden raz tylko, ten jedyny...

Skąd on brał zdrowie, nerwy, cierpliwość, wytrzymałość – ja dalibóg nie wiem.

Mały wzrostem i figurą, a strął się zrobić jeszcze mniejszy, jakby miał wieczny wyrzut sumienia, że ludziom w drogę włazi, napastuje, życ nie daje z tym swoim kościołem...

- Galicjok, psiakrew! – słyszało się czasem.

Tak, on pochodził z Galicji. Urodził się w Dąbrowie w roku 1878 i pracował we Lwowie w Wydziale Krajowym. W roku 1919, jeszcze za Niemców, powołała go Rada Ludowa do Bydgoszczy, a on zamiast do tego ludu gadać, perorować, mędrkować – on wybudował ludowi kościół.

Cichosławski... Bodaj nam się na kamieniu tacy rodzili. Bodaj takich Cichosławskich Polska jak najwięcej miała. To są prawdziwi budowniczoie Ojczyzny. Cegły noszą na rusztowania – i nie ustają aż nie dojdą do celu, do szczytu...”²

A tak już na marginesie, trzeba tu wspomnieć, że w „Dzienniku Bydgoskim” można spotkać pewne informacje w sposób nieco inny, niż podał je p. Nowicki w omawianej publikacji. Np. (str. 139):

Stanisław Cichosławski był urzędnikiem Pocztovej Izby Obrachunkowej a nie Dyrekcji Poczty.³

Sprawę datowania parafii w Siernieczku, ewent. parafii farnej domu leżącego tuż przy cmentarzu, uchwaliła „prawie że jednogłośnie” w dniu 5 maja 1923 r. Rada Miejska, a nie Magistrat w Bydgoszczy.⁴

W marcu 1927 r. w „Dzienniku” ukazała się następującej treści wzmianka z podpisem: „Cichosławski”:

„Do naszego sprawozdania o wizycie X Prymasa w Siernieczku należy dodać następujące wyjaśnienie:

Na budowę kościoła w Siernieczku – złożyły się Bydgoszcz z okolicą. Wyjątek stanowiło pobliskie Łęgnowo, które się od tej akcji zupełnie usunęło... Nie może zatem Łęgnowo mieć pretensji, że w chwilach uroczystych ci mają tu pierwszeństwo, których sumptem kościół zbudowany został...”⁵

*

I jeszcze jedna, ale istotna sprawa. T. Nowicki nie podaje nazwy ulicy, przy której nowy kościółek w Siernieczku został zbudowany. Wprawdzie w maju 1925 r., kiedy odbyło się uroczyste poświęcenie tego nowo zbudowanego kościółka, ulica, przy której on stanął, nie posiadała jeszcze swojej własnej nazwy. Może nawet nie była to wcale ulica, lecz zwykła droga. I otrzymała ona swoją nazwę dopiero rozporządzeniem policyjnym z dnia 20 grudnia 1926 r., a umieszczony w nim urzędowy zapis brzmiał, jak następuje:

„Droga łącząca ulicę Fordońską z ulicą Witebską przy kościółku w Siernieczku otrzymuje nazwę ulica Kapliczna”.

I można się domyśleć, iż nazwa tej ulicy (drogi) była ściśle związana ze zbudowanym tam już wcześniej kościółkiem, a nawet od niego (jego charakteru) pochodna.

Ale autor publikacji nie wspomniał również o próbie zmiany nazwy tej ulicy. Było to w 1948 r. i było tak:

„Bydgoszcz, dnia 20.08.1948

Do

Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy

Rada Parafialna przy kościele pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa na Siernieczku – przedkłada Miejskiej Radzie Narodowej zbiorową prośbę mieszkańców dzielnicy Bydgoszcz-Wschód o przemianowanie ulicy Kaplicznej na ulicę Ks. Antoniego Świadka z prośbą o przychylnie rozpatrzenie.

Z uwagi na stworzenie ze wschodnich rejonów naszego miasta nowej parafii bydgoskiej z siedzibą w Siernieczku, wydaje się dotychczasowa nazwa ulicy przy której położony jest kościół parafialny – niewłaściwą. Organizatorem i twórcą pierwszych zrębów parafii był ks. Antoni Świadek...”

Pismo powyższe Miejska Rada przekazała Zarządowi Miejskiemu, a Zarząd Miejski – komisji regulującej nazwy ulic na terenie miasta Bydgoszczy, jaka w latach 1947-1950 istniała, a składała się z członków Rady Miejskiej Bydgoszczy oraz z osób delegowanych przez Zarząd Miejski m. Bydgoszczy.

I oto w Protokóle nr 4 z posiedzenia owej komisji, w którym uczestniczyło 2 radnych miasta i 2 przedstawiciele Ratusza, umieszczony został punkt następujący:

„Przemianowanie ulicy Kaplicznej na ul. Ks. Antoniego Świadka”.

I w tym protokóle w punkcie c) znalazł się następujący zapis – opinia owej komisji:

„Oдноśnie przemianowania ul. Kaplicznej na ul. Ks. Świadka komisja po dłuższej dyskusji – nie negując wybitnych zasług ks. Świadka dla parafii na Siernieczku i dla polskości uważa, że proponowana zmiana nazwy jest niezgodna z podstawowym założeniem wytycznych Kancelarii Cywilnej Prezydenta R.P., ujętych w okólniku z dnia 17.III.47 r... i terenowo nieuzasadniona”.

Jakie były rzeczywiste powody odmowy zmiany nazwy ul. Kaplicznej na ul. Ks. Świadka – nie wiadomo, ale zarzut, iż zmiana nazwy jest „terenowo nieuzasadniona” – trudno uznać za trafny i zasadny.

I do dnia dzisiejszego owa ulica w Siernieczku nosi nadal swoją pierwotną nazwę (od 70 lat) – ul. Kapliczna...

Przypisy

1. Dziennik Bydgoski z dnia 24.05., 1925 r.
2. Dziennik Bydgoski z dnia 3.06.1925 r.
3. Dziennik Bydgoski z dnia 1.04.1923 r.
4. Dziennik Bydgoski z dnia 6.05.1923 r.
5. Dziennik Bydgoski z dnia 13.03.1927 r.

KRONIKA

Maria Lindenau-Langner

KRONIKA WYDARZEŃ ZA ROK 1996

I Życie polityczne

3 I

Rada Miejska wybrała kandydatów na delegatów do Sejmiku Samorządowego Województwa Bydgoskiego. Wybrano: z klubu SLD - Piotra Balewicza, z Przymierza - Wojciecha Nowackiego i Jana Szklarskiego.

9 I

Dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy dr Janusz Kutta powiadomił prokuraturę o popełnieniu przestępstwa porzucenia przez bydgoską SDRP ponad 20 m bieżących akt bylej PZPR.

30 I

Departament Kontroli Urzędu Rady Ministrów zakończył badanie zarzutów postawionych wojewodzie Wiesławowi Olszewskiemu przez „Gazetę Regionalną”. Kontrolerzy oraz prokuratura nie dopatrzyły się działań niezgodnych z prawem.

I

Rezygnację z funkcji skarbnika miasta złożyła Ludmiła Borowczyk. Lider bydgoskich ludowców Wojciech Mojzesowicz został wybrany członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

18 II

Odbyły się dwa referenda. Jedno w sprawie powszechnego uwłaszczenia, drugie - w sprawie rozdysponowania majątku państwowego. W województwie bydgoskim uprawnionych do głosowania było 810 tysięcy osób, w Bydgoszczy - 284 tysiące. Zagłosowało około 30 procent uprawnionych.

6 III

Bydgoski Urząd Wojewódzki zatrudnia 299 pracowników, 166 z nich ma wykształcenie wyższe.

7 III

Krzysztof Chmara przewodniczący Rady Miejskiej wręczył prezydentowi RP Aleksandrowi Kwaśniewskiemu zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystej sesji z okazji 650. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich.

27 III

Na spotkanie Warszawskiego Klubu Bydgoszczan do stolicy zaproszeni zostali wojewoda Wiesław Olszewski oraz prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski. Klub ten utworzono w 1993 r. z inicjatywy posła Piotra Pankanina. Zrzesza on wielu artystów, dziennikarzy i parlamentarzystów.

18 IV

Wojewoda bydgoski podziękował za współpracę biskupowi Janowi Nowakowi skierowanemu do pracy w Siedlcach.

19 IV

Do Bydgoszczy przybyli prezydent RP Aleksander Kwaśniewski oraz prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

24 IV

Radny Bazyl Krumrich złożył rezygnację z członkostwa w klubie radnych SLD. Jako jedyny z klubu SLD głosował za udzieleniem Zarządowi absolutorium.

3 V

Mszą świętą na Starym Rynku uczcili bydgoszczanie kolejną rocznicę Konstytucji 3 Maja.

22 V

Funkcję skarbnika miasta objął 31-letni Marek Nowak.

30 V

Do pracy w Wydziale Administracyjnym ratusza skierowano dyrektora Wydziału Oświaty Bogdana Kubskiego.

12 VI

Tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy przyznano Teresie Ciepły, lekkoatletce bydgoskiej Zawiszy, najlepszej sprinterke w historii Pomorza. W dziejach miasta takie wyróżnienie przyznano kobiecie po raz pierwszy.

5 VII

Prezydent Bydgoszczy spotkał się z członkami Polonii Ziemi Bydgoskiej.

25 VII

Nowym prezesem spółki - Administracja Domów Miejskich został magister inżynier budownictwa Grzegorz Dudziński.

13 IX

Bydgoski ratusz odwiedzili przedstawiciele chińskiej spółki Shan-ghai Olym Polska.

17 IX

Chińczycy podpisali dokumenty notarialne kupna pałacyku BTW. Zgodnie z umową Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie zostanie w budynku przez trzy lata.

1 X

Wojewódzki Konserwator Zabytków, Kuratorium Oświaty oraz Państwowa Inspekcja Handlowa zostały przyjęte przez wojewodę bydgoskiego jako jednostki wchodzące w skład administracji ogólnej.

4 X

Prezydent H. Sapalski wraca do pracy po miesięcznym pobycie w USA.

8 X

ADM ma swojego rzecznika prasowego. Jest nim Ina Zemło, dawniej reporterka Radia PiK.

9 X

Przedstawiciele władz miasta i instytucji tworzących System Wspomagania Bezpieczeństwa podpisali umowę gwarantującą współpracę między nimi.

12 X

ADM poinformowało o długach partii politycznych wynajmujących lokale od spółki. Cztery z nich - „Samoobrona”, Unia Pracy, KPN i Pomorska Fundacja Liberalów - dostały wypowiedzenia umowy najmu.

9 XI

Na Starym Rynku odbyła się pokojowa manifestacja ponad stu antyfaszystów.

11 XI

W Święto Niepodległości delegacje samorządu, administracji, wojska i organizacji kombatanckich złożyły pod pomnikiem Wolności wieńce i wiązanki kwiatów.

II Życie gospodarcze**I**

W budżecie na 1996 r. na inwestycje w Bydgoszczy przeznaczono tylko 13,8 procent.

8 I

Sieć Internet w Bydgoszczy.

10 I

Pracę rozpoczął komputerowy system kontroli punktualności komunikacji miejskiej. Na ulice miasta wyjechał pierwszy niskopodłogowy autobus „Jelcz”.

I

W Bydgoskiem sprywatyzowały się drogą oddania majątku do odpłatnego korzystania spółkom pracowniczym 23 zakłady. W ramach Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przekształcono 3 przedsiębiorstwa, a w 12 przeprowadza się procesy likwidacyjne.

11 I

Bydgoszcz wytwarza każdego dnia 100 tys. m sześć. ścieków, 20 proc. jest oczyszczane, 80 proc. nie oczyszczonych wpada do Brdy, która stanowi źródło wody pitnej dla bydgoszczan. Największymi trucicielami są Zachem i Nitrochem, dziennie produkują one około 20 tys. m sześć. ścieków. W mieście występuje nawet ośmiokrotne przekroczenie norm zawartości niektórych szkodliwych metali w powietrzu. Tymczasem miasto nie otrzymało ani kredytu, ani dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

13 I

Miasto sprzedaje place i domy w ramach planu prywatyzacyjnego.

15 I

Nadal funkcjonują dwa banki bydgoskie: „Bank Pocztowy” i zawieszony „Bydgoski Bank Budownictwa” oraz 24 bankowe jednostki organizacyjne największych banków polskich.

16 I

Codziennie kolejne rekordy biją na warszawskiej giełdzie ceny bydgoskich Kabli i Jutrzenki. W styczniu można było zarobić nawet 25 proc. W dzielnicy Osowa Góra otwarto piąty zakład „Jutrzenki”.

22 I

W Bydgoskiem systematycznie przybywa podmiotów gospodarczych. Wśród 362 największych inwestorów zagranicznych obecnych w Polsce, 24 firmy mają swoje siedziby lub filie w naszym regionie.

8 II

W regionie rozpoczął się sezon targowy. W br. odbyło się 45 imprez targowych.

5 III

Sąd Wojewódzki ogłosił upadłość Pomorskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Gryf”.

7 III

Bydgoskie Śródmieście to obszar klęski ekologicznej - stwierdził prof. Eugeniusz Śpiwakowski, pracownik Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, współautor opracowania „Zasady długofalowe polityki ekologicznej dla miasta Bydgoszczy” wykonanej na zle-

cenie Zarządu Miasta. Skażona jest woda, gleba, na całym terenie panuje zbyt duży zgiełk i hałas.

12 III

Zarząd Miasta wybrał firmę, która ubezpieczy mienie komunalne, zostało nią Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych.

27 III

Radni ustalili budżet na 1996 r. Wydatki zamknięto kwotą ponad 327 mln zł.

2 IV

W Bydgoszczy na zaproszenie Pomorsko-Kujawskiego Klubu Prywatnego Przedsiębiorcy przebywał prezydent Krajowej Izby Gospodarczej Andrzej Arendarski.

IV

Invest-Bank wygrał przetarg na kupno bydgoskiego „Auto-Centrum” (dawnego „Polmobytu”), będącego w stanie upadłości.

29 V

Z okazji 75-lecia istnienia Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych na Ziemi Bydgoskiej wiceprezydent Roman Dembek wręczył medale okolicznościowe 650-lecia grodu nad Brdą oraz medale prezydenckie zasłużonym działaczom Naczelnej Organizacji Technicznej. Medale otrzymali m.in.: Grzegorz Białożeński, Jerzy Falkowski, Andrzej Myśliwiec, Kazimierz Sadkiewicz, Witold Szyłman.

10 VII

Otwarto port lotniczy w Bydgoszczy. Wystartował pierwszy pasażerski samolot do Warszawy. Po kilku miesiącach z braku pasażerów port zawiesił kursy.

15 VII

W Fordonie przy ul. Kleberga 2 otwarto czwarty punkt referatu komunikacji.

16 VII

Dyrektor „Zachemu” Henryk Nierebiński do 2001 r. przejął kompetencje organów samorządu, Rady Pracowniczej oraz Zebrania Delegatów.

VII

Urzędy skarbowe w Bydgoszczy rozpoczęły nadawanie numerów identyfikacji podatkowej. W województwie bydgoskim jest prawie 700 tys. podatników, 600 tys. to osoby fizyczne, około 63 tys. to podmioty gospodarcze.

23 VIII

Rozpoczęły się Targi „Aero-Inter-Lot”, których najciekawszym punktem był festyn na lotnisku. Na „Air Show” na bydgoskie lotnisko przyleciały najsłynniejsze odrzutowce z całego świata. Pokazy oglądało kilkadziesiąt tysięcy ludzi, obecny był również prezydent Aleksander Kwaśniewski.

5 IX

Na ścianie budynku Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego przy ul. Jagiellońskiej odsłonięto tablicę świetlną, która informuje o poziomie zanieczyszczeń komunikacyjnych w centrum miasta.

18 IX

Wielkopolski Bank Kredytowy wykupił bydgoski oddział upadłego Bydgoskiego Banku Budownictwa.

X

Nowym dyrektorem „Konsolu” w Bydgoszczy został Janusz Galant. W bydgoskim oddziale „Konsolu” pracuje blisko 40 kontrolerów.

22 X

Zakończono sprzedaż świadectw udziałowych NFI. W Bydgoskiem walory NFI wykupiło 750 tysięcy osób, tzn. 96 procent uprawnionych.

6 XII

Po piętnastu latach otwarto most przy ulicy Focha.

III Życie społeczne

1 I

Nowy Rok powitano w Bydgoszczy licznymi fajerwerkami. W popłochu opuszczali plac bydgoszczanie świętujący na Starym Rynku. Ktoś podrzucił petardę pod jedno ze stoisk z pirotechniką, eksplodowały niemal jednocześnie wszystkie ładunki również na sąsiednich stoiskach. Na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń.

2 I

Katedra i Klinika Neurochirurgii AM w Bydgoszczy oraz Katedra i Klinika Ortopedii jako pierwsze w regionie zastosowały nowoczesny sposób stabilizacji kręgosłupa u dorosłych - metodę transpedikularną. Pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Gazety Wyborczej” „Rodzić po ludzku” przyznano Oddziałowi Ginekologiczno-Położniczeniu Szpitala im. Warmińskiego w Bydgoszczy.

3 I

Grypa w regionie, Z powodu rozszerzającej się fali zachorowań wojewoda bydgoski zawiesił zajęcia w szkołach. Wstrzymano również odwiedziny chorych w szpitalach.

4 I

PZG sprzedały „Ilustrowany Kurier Polski” Spółce PZG Infor.

I

Służba zdrowia w województwie bydgoskim otrzymała 148 dodatkowych etatów. Do szpitala im. Bizuela trafił respirator dziecięcy - dar od szpitala uniwersyteckiego w Odense.

6 I

Po raz czwarty zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W regionie zebrano ponad miliard starych złotych, które przeznaczono na ratowanie dzieci poszkodowanych w wypadkach.

7 I

Przy Regionalnym Centrum Onkologicznym w Fordonie otwarto dom opieki, którego fundatorką jest brytyjska filantropka lady Sue Ryder, przeznaczony na hotel dla pacjentów oraz Oddział Opieki Paliatywnej, a także oddziały anestezjologii i intensywnej terapii.

14 I

W Teatrze Polskim odbyła się noworoczna impreza pod tytułem „Tysiące uśmiechów pod choinkę” przeznaczona dla ubogich dzieci w Bydgoszczy.

15 I

W województwie bydgoskim mieszka 1.133 mln ludzi, większość w mieście. Dwóch z trzech mieszkańców naszego regionu nie ukończyło 45 roku życia. Młodzi ludzie są słabo wykształceni, po studiach jest co 20-ta osoba.

Po zawodówkach i tylko z ukończoną podstawówką, żyje u nas więcej osób w stosunku do liczby całej społeczności niż wskazuje średnia krajowa.

16 I

45-lecie obchodził tygodnik POW „Wiarus”. Wydano 6.982 numery. Redaktorowi tygodnika Zbigniewowi Pazdowskiemu przyznano stauetkę „Sowy”.

27 I

Walne zgromadzenie bydgoskiej „S” odwołało szefa zarządu Zbigniewa Michalskiego.

I

45-lecie obchodziła Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Bydgoszczy. 40-lecie działalności obchodził oddział Kolumny - Zespół Lotnictwa Sanitarnego.

1 II

Dyrektorem Regionalnego Centrum Onkologicznego został dr Zbigniew Pawłowicz, dyrektorem Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego pozostała Barbara Szudarska.

II

W Bydgoskiem jest 45 rezerwatów. W bieżącym roku 200 tys. złotych przeznaczono na konserwację pomników przyrody, zabezpieczenie oraz badania.

20 II

Spadło o 6 procent średnie wynagrodzenie w Bydgoskiem. Stopa bezrobocia wyniosła 18, 2 procent. Liczba osób bez pracy wyniosła 95.395.

28 II

Rektor Akademii Medycznej prof. Józef Kałużny powołał do życia Regionalne Centrum Opieki Preinatalnej w Bydgoszczy.

III

IV Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego wybrało nowego przewodniczącego - Leszka Walczaka.

22 III

Bydgoski oddział TVP rozpoczął nadawanie w trzech województwach: bydgoskim, toruńskim i włocławskim programu „Regionalnej Trójki”.

1 IV

W Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy zaprzysiężono siedemnastu nowych biegłych. Wszyscy są lekarzami.

28 V

W NOT odbył się pierwszy w Bydgoszczy pokaz trójwymiarowej telewizji Sanyo.

VI

Na 124-lecie powstania w Bydgoszczy zawodowej Państwowej Straży Pożarnej Jednostka Ratownicza nr 1 oraz Komenda Wojewódzka PSP otrzymały sztandar ufundowany przez samorządy i zakłady pracy. W uroczystości na Starym Rynku uczestniczył m.in. wiceminister spraw wewnętrznych Zbigniew Sobótka oraz komendant główny PSP Feliks Dela.

2 VII

W Fordonie przy RCO otwarto termiczny zakład utylizacji odpadów szpitalnych, który kosztował 4 mln zł.

3 VII

W pierwszym półroczu bieżącego roku na terenie województwa bydgoskiego zdarzyły się 694 wypadki drogowe.

5 VII

W Bydgoszczy rozpoczęła się II Olimpiada Młodzieży. W uroczystościach otwarcia uczestniczył prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

8 VII

W Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym rozpoczął pracę nowo utworzony, jedyny w Bydgoszczy Oddział Neurologii Dziecięcej.

VII

Rejonowy Urząd Pracy zarejestrował 88 tys. bezrobotnych, w tym ponad 52 tys. kobiet.

2 X

Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy ogłosił upadłość Bydgoskiego Banku Budownictwa.

X

Bydgoskiemu wojewodzie podlega 15 szpitali ogólnych i specjalistycznych, które mogą pomieścić prawie 6300 pacjentów, ale niewiele jest łóżek dla przewlekle chorych.

28 XI

Podczas kwesty ulicznej w Bydgoszczy na rzecz najbiedniejszych rodzin przeprowadzonej przez Czerwony Krzyż zebrano 3200 złotych. Pieniądze wykorzystano do przygotowania bożonarodzeniowych paczek żywnościowych.

29 XI

Zakończyło się szkolenie kolejnej grupy Straży Miejskiej. W Bydgoszczy pracuje w niej obecnie 218 osób.

20 XII

Szpital Wojewódzki im. dr. J. Biziela wzbogacił się o nowy sprzęt medyczny wartości 50 tysięcy zł. Posłuży on do nieinwazyjnej diagnostyki układu krążenia.

IV Oświata i szkolnictwo wyższe

I

W bydgoskiej Akademii Muzycznej działa pierwszy w mieście studencki kabaret. Zespół zadebiutował programem pt. „Muzyka stara i nowa eksperymentująca na wszelkie możliwe sposoby w czasie i przestrzeni”.

4 I

Rok 1996 ogłoszono Rokiem Uniwersytetu Bydgoskiego. W Watykanie odbyło się spotkanie rektorów polskich uczelni z Janem Pawłem II. Bydgoszcz reprezentowali: Józef Kałużny, rektor Akademii Medycznej i prof. Jerzy Pączkowski, rektor Akademii Techniczno-Rolniczej.

5 I

Samorządy chcą więcej pieniędzy dla szkół. Gminy protestują przeciwko zbyt niskim subwencjom.

12 I

Zimowa sesja w technikum. Maturę zdawało ponad 300 uczniów liceów dla dorosłych i techników, w których cykl kształcenia trwa 2,5 roku.

I

W Bydgoszczy odbył się półfinał II etapu Ogólnopolskiego Turnieju na Najlepszego Ucznia Kucharza, sześciu finalistów w marcu udało się do Wrocławia, aby tam zmagać się z rówieśnikami z całego kraju.

16 I

Katedra Biologii i Ochrony Środowiska bydgoskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej wzbogaciła się o chromatograf, spektrofotometr, urządzenie do przeprowadzania testów immunologiczno-biologicznych. Dwa zakłady katedry: zoologii i biologii eksperymentalnej przeniesiono do laboratoriów w pomieszczeniach po stołówce WSP.

24 I

Na rok akademicki 1996/1997 dla przyszłych studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej przygotowano 745 miejsc na studiach magisterskich, 405 na zaocznych i 215 na uzupełniających.

I

Prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski podpisał w Paderborn list intencyjny w sprawie utworzenia w Bydgoszczy wyższej szkoły zawodowej, która będzie kształcić specjalistów ochrony środowiska.

II

Staraniem Koła Naukowego Edukacji Wczesnoszkolnej przy bydgoskiej WSP zaczęło ukazywać się czasopismo studentów nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego pn. „Obserwator”.

2 II

Bydgoski Wojewódzki Ośrodek Metodyczny przystąpił do programu TERM. Jako jeden z nielicznych w kraju będzie pracował nad doskonaleniem zarządzania reformą oświatową.

19 II

Na zaproszenie Katedry Psychologii Rozwoju Człowieka w Bydgoszczy z czterodniową wizytą przebywała trzyosobowa delegacja z Niemiec.

II

Rozpoczęło się oddłużanie bydgoskiego szkolnictwa podstawowego.

26 IV

Szkoła Podstawowa nr 64 na Osowej Górze otrzymała imię „650-lecia Bydgoszczy”.

14 V

WSP w Bydgoszczy, ma nowego rektora prof. Józefa Banaszaka, specjalistę w zakresie nauk przyrodniczych, ekologii, zoologii.

22 V

W Konkursie Języka Angielskiego dla uczniów szkół podstawowych zorganizowanym przez Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych zwyciężył Aleksander Jawień, uczeń SP nr 63.

24 V

Rozpoczęły się bydgoskie juvenalia.

14 VI

Kolegium Elektorów ATR wybrało prof. Janusza Semprucha na rektora Akademii.

VI

W opublikowanym przez tygodnik „Wprost” rankingu uczelni wyższych z naszego regionu tylko bydgoska WSP znalazła się w czołówce najlepszych. Zajęła drugie miejsce za WSP Kraków. W rankingu uniwersytetów na ósmym miejscu uplasował się Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. W rankingu akademii bydgoska Akademia Medyczna zajęła 11. miejsce. 15 pozycję uzyskała w rywalizacji uczelni technicznych Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy. Dziewiąta lokata przypadła w udziale Akademii Muzycznej.

3 VII

Długi bydgoskiej oświaty w br. wynoszą 1,7 mln zł.

8 VII

W Elblągu otwarto pierwszy poza Bydgoszczą oddział WSP. Elblążanie studiują edukację zdrowotną - kierunek wchodzący w skład Wydziału Pedagogicznego. Naukę rozpoczęło 78 osób.

12 VIII

Bydgoski Zarząd Miasta powierzył na 5 lat stanowiska dyrektorów placówek oświatowych.

1 X

Naukę w „podstawówkach” rozpoczęło 16,5 tysiąca siedmiolatków. Ogółem w szkołach podstawowych uczyło się w br. 148 tysięcy dzieci, 44 tys. w Bydgoszczy. Były pod opieką 10 tysięcy nauczycieli. Pracę rozpoczęło XV LO w Fordonie. W województwie funkcjonuje 50 „ogólniaków”. W szkołach ponadpodstawowych naukę pobierało 66 tys. nastolatków. W szkołach średnich zatrudniano 5,5 tys. nauczycieli.

2 IX

Szefem miejskiej oświaty został Marek Szeffler.

IX

W dwóch bydgoskich liceach naukę rozpoczęło czworo Amerykanów oraz Kanadyjka. Trafili oni do Polski za pośrednictwem międzynarodowej organizacji „Rotary”.

16 IX

Z okazji pięciolecia Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Bydgoszczy zorganizował wystawę przedstawiającą własny dorobek.

IX

Pośród 353 firm oferujących naukę języków obcych w ewidencji bydgoskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania pozostało osiem. Stało się tak za sprawą zmiany ustawy zezwalającej na wpis placówki oświatowej do ewidencji kuratorium.

30 IX

Bydgoska Akademia Medyczna jako pierwsza w mieście zainaugurowała nowy rok akademicki. Naukę na Wydziale Lekarskim rozpoczęło 806 studentów, 143 na pierwszym roku. Farmację studiować będzie 154 studentów, w tym na pierwszym roku 57.

4 X

Jako ostatnia zainaugurowała nowy rok akademicki WSP w Bydgoszczy. Na trzech wydziałach: humanistycznym, matematyki, techniki i nauk przyrodniczych oraz pedagogiki i psychologii naukę rozpoczęło ponad 4600 studentów. Na pierwszym roku 1400 studentów. 27 osób studiować będzie lingwistykę stosowaną, 30 psychologię. Studenci historii oraz nauk społecznych i politycznych otrzymali budynek przy ulicy Przemysłowej 34.

7 X

Nad bezpieczeństwem uczniów na przejściach dla pieszych czuwa w Bydgoszczy 199 osób bezrobotnych.

18 X

Wielkie dyktando o Złote Pióro Pelikana wygrała Monika Arczyńska.

20 XI

W bydgoskiej Akademii Techniczno-Rolniczej odbyła się niecodzienna uroczystość. Po raz pierwszy w 45-letnich dziejach uczelni i miasta nadano tytuł honoris causa. Otrzymał go prof. zw. dr hab. inż. Stanisław Grabarczyk.

XII

Bydgoskie szkoły średnie realizują program „MOVE”. Europejski program nauczania wdrażany jest w Zespole Szkół Spożywczych, Zespole Szkół Chemicznych oraz Zespole Szkół Mechanicznych.

V Kultura - zagadnienia ogólne**I**

Od 1987 r. trwa remont Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

22 I

Po raz ósmy rozpoczęły się Bydgoskie Spotkania z Australią. Gościem honorowym był ambasador Australii w Polsce Jonathan Thwaites.

I

Po raz siedemnasty kolegium redakcyjne Bydgoskiego Informatora Kulturalnego dokonało wyboru laureatów dorocznej nagrody. W 1996 r. zostali nimi: Stefan Pastuszewski, Jerzy Puciata, za najważniejsze miejsce muzycznych wydarzeń uznano klub „Mózg”.

3 III

Podczas uroczystego koncertu w Filharmonii Pomorskiej wręczono Medal Wojewody Bydgoskiego dla osób, które przyczyniają się do rozwoju i promocji województwa bydgoskiego. Odznaczenie odebrali: Kazimierz Fiałkowski, Eleonora Harendarska, Jerzy Sulima-Kamiński, Zdzisław Sosnowski, Jan Jerzy Wieluński, Hubertus Heijnon.

11 III

W szpitalu im. J. Biziela zmarł Tadeusz Nowakowski - honorowy obywatel Bydgoszczy, wybitny pisarz, twórca i pierwszy prezes Światowego Związku Bydgoszczan.

25 III

Przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury rozpoczął działalność Uniwersytet Trzeciego Wieku.

III

Rozpoczął się III Ogólnopolski Konkurs Chórów a Cappella.

14 IV

W Bydgoszczy podsumowano i rozstrzygnięto VI Ogólnopolski Konkurs Grafiki Komputerowej „Grafkom”.

19 IV

Bydgoszcz obchodzi swoje 650. urodziny.

23 IV

Zenon Marcinkowski, Jan Wieluński, Eugeniusz Filipczyk, prof. Wilhelmina Iwanowska i organizatorzy Colloquium Charitativum zostali laureatami „Felixsa” dorocznej nagrody „Gazety Regionalnej” dla ludzi sukcesu. Honorową nagrodę odebrał Zbigniew Preisner.

13 V

Zmarła red. Zofia Nowicka-Turwidowa.

19 V

W Myślicinku odbył się III Wielki Festyn Gmin Dorzecza Brdy.

21 V

Kapituła prezydenta bydgoszczy przyznała nagrody i stypendia artystyczne. Otrzymali je Jerzy Puciata, Monika Walerowicz i Robert Mielhorski.

20 VI

W Bydgoszczy przebywała figura Matki Boskiej Fatimskiej.

27 VI

W Bydgoszczy rozpoczął się III Światowy Zlot Polonii Ziemi Bydgoskiej. Na zjazd przybyło 31 członków związku z Niemiec, Anglii, Szwecji, USA, Kanady, Włoch, Danii oraz 11 zamieszkałych w kraju.

3 VII

W siedzibie bydgoskiego Rotary Klub przekazano obowiązki nowemu prezydentowi - Mariuszowi Marczakowi.

5 VII

Bydgoska kultura do swojego budżetu otrzymała dodatkowo w 1996 r. 100 tysięcy złotych.

9 VII

Rozpoczęły się XX Bydgoskie Impresje Muzyczne.

19 VIII

Otwarto salon prasowy „Rolkon” przy ul. Krasieńskiego oferujący ponad 800 krajowych i zagranicznych tytułów.

16 IX

W bydgoskim Urzędzie Miejskim odbyła się uroczystość wręczenia statuetek kapituły Bydgoszczanina Roku. Otrzymali je prof. Bogdan Romański, płk Zygmunt Furka, dr Piotr Jarzemski, arcybiskup Henryk Muszyński oraz Ryszard Kantowicz.

18 IX

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wydało kolejny, ukazujący się od trzydziestu lat „Kalendarz Bydgoski”. 500 egzemplarzy wydawnictwa trafiło do Myślęcinka na Jubileuszową Wystawę Gospodarczą.

30 IX

Wręczono nagrody i wyróżnienia w konkursie na Najlepszego Użytkownika Obiektu Zabytkowego, którego organizatorami od 1975 r. są Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Generalny Konserwator Zabytków. Nagrodę I Stopnia przyznano m.in. Rozgłośni Radiowej Polskiego Radia Pomorza i Kujaw za wykonanie prac remontowych i konserwatorskich w zespole willi z końca XIX wieku w Bydgoszczy. Uhonorowano również pałacyk przy ul. Śniadeckich 1, odrestaurowany przez bydgoską Administrację Domów Miejskich.

7 X

Komisja Kultury i Nauki podsumowała przeprowadzone inwestycje i remonty. Do końca czerwca wydano 22 mln złotych, czyli połowę kwoty jaką przyznano w br. na wyremontowanie placówek służących bydgoskiej kulturze.

19 X

W hotelu „Pod Orłem” odbyła się inauguracja kujawsko-pomorskich spotkań kulturalnych. Imprezy tego typu planowane są na każdą ostatnią sobotę miesiąca.

23 X

Po raz trzeci rozpoczęły się w Bydgoszczy Akademickie Dni Młodych Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Zapoczątkowała je msza w kościele Matki Bożej Królowej Męczenników w Fordonie.

28 X

Muzum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego otworzyło w swoich podwojach wystawę sta-

rych druków z biblioteki bernardynów. Ekspozycja prezentuje 60 pozycji powieści bydgoskiej. Najcenniejszy z nich - to jedyny na świecie egzemplarz ulotki Hieronima Savonaroli.

8 XI

Rozpoczął się XV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej.

21 XI

Po raz trzeci z okazji „Dni Austrii” w Bydgoszczy odbyły się spotkania, wystawy, koncerty.

28 XI

W klubie „Beanus” z koncertem autorskim wystąpił Stanisław Soyka.

Z kalendarium 650-lecia Bydgoszczy

Wiele niespodzianek z okazji 650. urodzin miasta przygotowano już w ubiegłym roku. Były to przede wszystkim imprezy kulturalne oraz sportowo-rekreacyjne.

Okresem szczególnie ważnym dla Bydgoszczy był 1996 r. Przez dwanaście miesięcy Bydgoszcz obchodziła jubileusz 650-lecia swojej obecności jako miasta. Z okazji tak zaszczytnego wieku komitet obchodów 650-lecia przygotował dla bydgoszczan wiele atrakcji. Poza imprezami oficjalnymi przygotowano wiele innych ciekawostek.

W organizacji uroczystości jubileuszowych pomagali miastu sponsorzy zorganizowani w oficjalną radę na czele, której stanął dyrektor „Zachemu” Henryk Nierebiński.

2 I

W prasie lokalnej ukazuje się cykl artykułów z okazji 650-lecia miasta.

24 II

Pierwszy z siedmiu etapów Rajdu Dookoła Bydgoszczy.

1 III

II Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „Artur Rubinstein in Memoriam”.

7 III

„Pol-Music”, I Międzynarodowe Targi Muzyczne.

14 III

„EKO” III Targi Ochrony Środowiska Naturalnego.

28 III

„Polkwiat”, V Polska Wystawa Kwiatów i Ogrodnictwa.

12 IV

W bydgoskich szkołach odbyły się „Impresje szkolne '96”. Z inicjatywą zaprezentowania swojego dorobku wyszli przedstawiciele Stowarzyszenia Dyrektorów i Nauczycieli Twórczych i Aktywnych Szkół Zawodowych.

17 IV

W auli Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy rozpoczęła się konferencja naukowa z okazji 650. rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich. Referaty wygłosili goście z kraju i zagranicy oraz wykładowcy WSP.

18 IV

Bieg Sztafetowy Szkół Bydgoszczy trasą z Doliny Śmierci na Stary Rynek.

19 IV

Uroczystą mszą w farze o godz. 9.00 rozpoczęły się obchody 650-lecia Bydgoszczy. Mszę celebrował ksiądz biskup Stanisław Gądecki. Po mszy zaproszeni goście wraz z władzami

miasta udali się do Filharmonii Pomorskiej na uroczystą sesję Rady Miejskiej. Sesja rozpoczęła się odegraniem hejnału bydgoskiego, a zakończyła koncertem kameralnym w wykonaniu Cappelli Bydgosciensis. Na uroczystości jubileuszowe przybył prezydent Aleksander Kwaśniewski. Z Myślęcinka wyruszył dyliżans pocztowy na Stary Rynek. Ponad tysiąc uczniów na Starym Rynku przygotowało korowód historyczny, paradę strojów z różnych epok. Wieczorem Filharmonia Pomorska wypełniła się melomanami, którzy podczas koncertu jubileuszowego wysłuchali między innymi utworów Karola Szymanowskiego i Ignacego Paderewskiego.

20 IV

W ratuszu odbyła się konferencja „Bydgoszcz XXI wieku”. W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy nastąpiło otwarcie wystawy „Bydgoszcz humanistyczna”. Spektakl G. Pucciniego „Turandot” rozpoczął III Bydgoski Festiwal Operowy.

21 IV

„Miasto dzisiaj”, otwarcie wystawy jubileuszowej w Muzeum im. L. Wyczółkowskiego pt. „Widoki Bydgoszczy” oraz zwiedzanie miasta starym tramwajem; spektakl w Teatrze Polskim, prapremiera sztuki Adama Grzymala-Siedleckiego pt. „Los na loterii”.

22 IV

IV Forum Ochrony Środowiska.

25 IV

Międzynarodowe Sympozjum Literackie „Literatura jako czynnik humanizujący współżycie narodów”. W Urzędzie Miejskim otwarto wystawę „Bydgoszcz - początki miasta”. Główną atrakcją wystawy była rekonstrukcja wczesnośredniowiecznego zespołu grodowego autorstwa Tomasza Stawickiego.

26 IV

Final trzech konkursów plastycznych dla dzieci i młodzieży. Ogólnopolski Zlot Młodzieży PTSM.

29 IV

Koncert i wystawa z okazji nadania SP nr 64 imienia „650-lecia”.

31 V

Na Starym Rynku odbyło się wielkie przyjęcie urodzinowe „Na 650 świeczek”. Bogaty program uświetniono rajdem starych samochodów, loterią fantową, wypiekami bydgoskich cukierników, koncertem specjalnie wyreżyserowanym przez Janusza Józefowicza oraz pokazem pirotechniczno-laserowym na final dnia.

23 VIII

Na bydgoskim lotnisku zorganizowano centralne obchody Święta Lotnictwa. Towarzyszyły im pierwsze w naszym mieście międzynarodowe pokazy i targi lotnicze. Przez dwa dni w imprezach uczestniczyło blisko 150 tys. osób.

6 IX

Dla dodania splendoru tegorocznym obchodom otwarto w Myślęcinku Jubileuszową Bydgoską Wystawę Gospodarczą, na której dokonano autoprezentacji potencjału gospodarczego Bydgoszczy u progu XXI wieku. Równolegle na obiektach Zawiszy odbyły się Targi Miast Zaprzyjaźnionych.

XII

Rozpoczęto sprzedaż cegiełek promujących Bydgoszcz. Organizatorzy obchodów zaplano-

wali wiele imprez, które towarzyszyły nam do końca roku. W zestawieniu wymieniono tylko najważniejsze i najciekawsze.

XII

Ratusz przygotował się do podsumowania obchodów. Organizatorzy zrealizowali większość zamierzeń.

Z okazji 650-lecia Bydgoszczy swe święto obchodziła ulica Cieszkowskiego, będąca jednym z najbardziej widocznych znaków stylu secesyjnego.

A. Teatr

21 I

Scenę Teatru Polskiego w Bydgoszczy zapelniła nastoletnia publiczność. Premierowe przedstawienie - musical - wystawiła grupa baletowa „Impuls”.

28 I

Bydgoskie Towarzystwo Teatralne po raz ósmy przyznało nagrodę dla najlepszych aktorów. W 1996 r. „Złote Wawrzyny Grzymały” otrzymali: Danuta Szaflarska i Janusz Gajos.

IV

Znakomitym spektaklem „Audiencja II” Bogusława Schaeffera w wykonaniu Mikołaja Grabowskiego zainauguowała swą działalność Scena Penetracji Teatralnych Klub Rzeźb Gadających „Mózg”.

13 V

Rozpoczął się IV Międzynarodowy Miting Teatralny. Gospodarzem imprezy był teatr „Witryna” działający przy Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy.

V

Od wielu już lat z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru redakcja „Dziennika Wieczornego” honoruje „Złotymi Maskami” najlepszych aktorów bydgoskich teatrów, dramatycznego i muzycznego. W 1996 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki ustanowiono w tejże redakcji wyróżnienie w postaci statuetki „Eurydyki”, przyznawanej artystom muzykom. „Złote Maski” otrzymali: Małgorzata Witkowska i Maciej Figas oraz Olga Brysiak. „Eurydyki” odebrali: Irena Żarnowska, Mieczysław Powidel i Janusz Witkowski.

23 VI

W Teatrze Polskim wystąpiła Krystyna Janda, aktorka Teatru Powszechnego z Warszawy, prezentując monodram w reżyserii Macieja Wojtyzki pt. „Shirley Valentine”.

VI

Bydgoska grupa teatralna „Studio Czyczkowy” wystąpiła ze spektaklem „Skrzypce Rodszylda” podczas IV Ogólnopolskiego Festiwalu Teatralnego Dionizje '96 w Ciechanowie, zdobywając II miejsce.

8 VII

Podsumowując bydgoski sezon teatralny oszacowano iż Teatr Polski w 1996 r. odwiedziło 34 tysiące widzów. Mieli oni okazję obejrzeć 193 przedstawienia, w tym 6 premierowych, poza miastem wystawiono 96 spektakli.

VII

W 1996 r. teatr bydgoski uczestniczył w: Festiwalu Teatrów Ogródkowych, Gorzowskich Spotkaniach Teatralnych, „Malcie '96” w Poznaniu. Były uroczystości jubileuszowe, wystawy, plebiscyty, przegląd sztuk „Kobiety i... Kobiety”, który obejrzało 830 widzów.

15 VII

W Bydgoszczy powołano Towarzystwo Teatru na Barce - nowej formy teatru w mieście.

12 X

Przy okazji premiery spektaklu „Wiosna” w Bydgoskim Teatrze Polskim obchodzono jubileusz 40-lecia pracy scenicznej Czesława Lasoty. Wojewoda bydgoski odznaczył aktora Złotym Krzyżem Zasługi. Wręczono również nagrodę „Gazety Regionalnej” im. Hieronima Konieczki dla Magdaleny Woźniak i Witolda Szulca.

B. Plastyka**5 I**

Wojewódzki Ośrodek Kultury oraz Bydgoskie Towarzystwo Twórców Ludowych i Nieprofesjonalnych zorganizowały pierwszy Ogólnopolski Konkurs Malarski im. Teofila Ociepki.

17 I

Około 130 prac Leona Wyczółkowskiego, poświęconych przyrodzie wystawiano w bydgoskim Muzeum Okręgowym.

23 I

W Galerii „Kantorek” przygotowano wystawę malarską Zbigniewa Jastrowskiego.

25 I

Pracę rozpoczęła ósma bydgoska galeria „Arkada”. Jej właścicielem jest Zdzisław Rozwada-Rutkiewicz.

26 I

W Biurze Wystaw Artystycznych otwarto trzy wystawy nazwane „Przebudzenie młodych”.

5 II

Galeria Autorska Jacka Solińskiego i Jana Kaji zaprezentowała prace malarskie i rysunek Krzysztofa Candra, pt. „Gdy metafora zaczyna tęsknić do realizacji”.

15 II

W galerii „Kantorek” otwarto wystawę malarską Ignacego Bulla pt. „Lekcja biologii”, absolwenta PWSSP w Poznaniu.

22 III

W Salonie BWA otwarto wystawę pt. „Bydgoszcz w fotografii Jerzego Riegla”.

14 IV

Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy, Wydział Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury Urzędu Miejskiego byli organizatorami III Biennale Plastyki Bydgoskiej. Artyści zaprezentowali prace z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki i rysunku. Ekspozowanych było ponad 230 prac 87 autorów.

23 IV

W pomieszczeniach Stowarzyszenia Artystycznego „Wieża Ciśnień” zaprezentowano fotografie Andrzeja Maziec pt. „Panorama Bydgoszczy”.

16 V

Przy II Społecznym Liceum Ogólnokształcącym w galerii „Non fere” przygotowano wystawę prac Jacka Kaniora z Berlina.

31 V

Galeria '85 Związku Polskich Artystów Plastyków przygotowała wystawę prac Hanny Kalinowskiej i Eda Moena pt. „Szkice i studia”.

3 VII

W Galerii Autorskiej Jacka Solińskiego i Jana Kaji zaprezentowano prace Wojciecha Nadra-
towskiego.

26 VII

W Salonie BWA wystawiono malarstwo i rysunek Bogdana Wojtasiaka z Poznania.

29 VIII

„Po dwóch stronach” - wystawa prac Wiktora Kaczmarkiewicza oraz Zuzanny Kaji i Joachi-
ma Solińskiego w Galerii Autorskiej.

31 VIII

Galeria „Kruchta” wystawiła prace Leszka Goldyszewicza, wystawa nosi tytuł „Droga co-
dzienności”.

IX

Mała Galeria „Kol-Art” przygotowała wernisaż prac Zdzisława Elizeusza Bartkowiaka
z Augustowa. Artysta zaprezentował tkaninę artystyczną.

26 IX

W Galerii „Kantorek” otwarto wystawę Stanisława Stasiulewicza „Obrazy bydgoskie”.

IX

We wrześniu otwarta została nowa galeria plastyczna. Przy życzliwości właścicieli baru „sa-
latkowego” na Wyspie Młyńskiej, a staraniem Towarzystwa Profilaktyki Społecznej „Me-
tro” przystąpiono do prezentacji w tymże barze prac plastycznych artystów nieprofesjonal-
nych. Wystawiono instalację gipsową Michała Skrzywanka - studenta psychologii Uniwer-
sytetu Warszawskiego.

8 XI

W Salonie BWA otwarto wystawę prac bydgoszczanki Ireny Kuźdowicz.

14 XII

W Muzeum Okręgowym otwarto III edycję wystawy OIKOS.

C. Muzyka**3 I**

Publiczność bydgoska krytycznie przyjęła noworoczny koncert w Operze Nova.

1 III

Rozpoczął się II Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in Me-
moriam”, w którym udział wzięło 57 młodych pianistów z ośmiu państw.

10 III

Joanna Marcinkowska wygrała II Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów.

6 V

Zakończył się II Ogólnopolski Festiwal Piosenki Młodzieżowej „Solo '96”. Drugie miejsce
zajęła bydgoszczanka Agnieszka Fieber.

8 V

W Bydgoszczy zainaugurowano III Międzynarodowe Spotkania Chóralne „Arti et Amici-
tiae”. W festiwalu udział wzięło siedem zespołów z zagranicy, trzy chóry uniwersyteckie
z kraju i jedenaście chórów z regionu.

V

Chór akademicki bydgoskiej WSP odbył w maju tournée artystyczne koncertując m.in.

w Wenecji, Asyżu, Rzymie, gdzie po krótkim występie przed Bazyliką św. Piotra zaproszeni zostali na audiencję do Ojca Świętego, dla którego wykonali „Gaude Mater Polonia”.

VI

Podczas odbywającego się w czerwcu IX Konkursu Pianistycznego dla studentów obcokrajowców laureatem jednej z dwóch nagród został student II roku bydgoskiej Akademii Muzycznej (z klasy prof. Wiesławy Ronowskiej) Chilijczyk Alexandros Stavros Jusakos Mardones, który wystąpił z programem chopinowskim.

VII

Szefem zespołu kameralnego Cappella Bydostiensis został koncertmistrz Filharmonii Berlińskiej Daniel Stabrawa.

VII

Jubileusz 50-lecia obchodziła bydgoska Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej.

VIII

Zespoły artystyczne Opery Nova gościły na V Festiwalu Muzyki Wokalnej „Viva il canto” w Cieszynie, wystawiając na scenie plenerowej „My Fair Lady”.

5 IX

Rozpoczął się XXXIV Bydgoski Festiwal Muzyczny. W koncercie inauguracyjnym wystąpili: Tatiana Szabanowa, Jarosław Drzewiecki i ich 9-letni syn Staś. Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Pomorskiej poprowadził Marek Pijarowski. W festiwalu udział wzięło 350 wykonawców z całego świata.

X

W trakcie XXXIV Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego w filharmonicznej galerii rzeźb w sali Witolda Malcużyńskiego dokonano uroczystego odsłonięcia portretu rzeźbiarskiego Andrzeja Szwalbego (dzieło artysty Michała Kubiaka).

1 X

W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki.

X

50-lecie istnienia obchodzi Filharmonia Pomorska.

X

Bydgoski chór „Halka” koncertował w holenderskim mieście Stadskanaal.

XI

Z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki długoletni znakomici artyści Opery Nova, śpiewacy-soliści: Magdalena Krzyńska-Pielat i Edward Stasiński - otrzymali Złote Krzyże Zasługi.

3 XII

W klubie „Kuźnia” wystąpił jeden z najwybitniejszych saksofonistów jazzowych, Bob Berg.

XII

Chór akademicki WSP w Bydgoszczy pod dyr. prof. Sylwestra Matczaka przebywając na Malcie podczas Międzynarodowego Festiwalu Chórów w La Valetcie wyśpiewał w konkurencji 13 zespołów II nagrodę.

**Z ŻYCIA TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY**

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY ZA 1996 ROK

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy borykało się z licznymi problemami natury organizacyjnej i finansowej. Ograniczyło to w znacznym stopniu możliwości działania. Pomimo wielu kłopotów realizowano zadania statutowe. Tradycyjnie, zachęcając mieszkańców miasta do dbania o jego estetyczny wygląd, zorganizowano konkurs na najpiękniejszy balkon i ogródek przydomowy pod hasłem „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”. W celu upowszechnienia wiedzy o Bydgoszczy organizowano: konkursy, biesiady historyczne, prelekcje i wykłady. W ramach upowszechniania znajomości miasta wydano wydawnictwa oraz współdziałało w wydawaniu gazetki dzielnicowej. Dbano o odtwarzanie hejnału bydgoskiego z wieży kościoła Klaryski.

W dniu 15 kwietnia odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze. Obrady rozpoczęto odegraniem hejnału bydgoskiego, po czym przewodniczący Zarządu Romuald Misterek powitał licznie zebranych sympatyków Bydgoszczy, a następnie minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy w mijających latach, 1994-1996, odeszli na wieczny odpoczynek, z grona Towarzystwa.

Dr Janusz Kutta wygłosił odczyt, którego mottem były słowa śp. Tadeusza Nowakowskiego: „Moje miasto – brzmi to naiwnie, ale jakże kojąco! Możesz być biedny i pokrzywdzony, możesz być samotny aż do lez – a jednak posiadasz coś co jest jednocześnie tylko twoje i nas wszystkich, prywatne i uspołecznione, intymne i wspólne”.

Zebranie przebiegało bardzo sprawnie. Po przedstawieniu sprawozdań z działalności za lata 1994-1996 przez przewodniczącego Zarządu Romualda Misterka i przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Marię Ćwiklińską, rozpoczęła się burzliwa dyskusja nt. „bołączek” bydgoskich i znaczenia naszego Grodu w regionie kujawsko-pomorskim. Podjęto szereg uchwał, również dotyczących zmian wysokości składek członków indywidualnych i wspierających. Zebranie zakończyło się w późnych godzinach wieczornych; przykrym faktem jest to, że nie przybyli zaproszeni przedstawiciele władz miasta.

W roku sprawozdawczym Towarzystwo realizowało swoje cele poprzez Koła Terenowe na Szwederowie, Jachcicach i Piaskach, oraz sekcje: organizacyjną, młodzieżową, ekonomiczną, odczytowo-historyczną i wydawniczą.

Sekcja Wydawnicza

Działania jej członków koncentrowały się na sprawach związanych z przygotowaniem do druku kolejnych wydawnictw Towarzystwa.

W sekcji pracowały 2 główne zespoły:

- redagujący kolejne tomy „Kroniki Bydgoskiej”, pod przewodnictwem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego,
 - redagujący „Kalendarz Bydgoski”, z przewodniczącym Danielem B. Rudnickim.
- Efektom całorocznej pracy było wydanie:
- „Kroniki Bydgoskiej t. XVII”
 - „Kalendarza Bydgoskiego – 1997”

- bibliografii zawartości Kalendarza Bydgoskiego 1986-1996
- „Bydgoskiej „Łuczniczki” i jej kopii”.

Rozpoczęto prace nad przygotowaniem kolejnego tomu „Kroniki Bydgoskiej”, „Kalendarza Bydgoskiego – 1998” oraz innych wydawnictw, które mają przybliżyć historię, teraźniejszość i przyszłość naszego miasta. Comiesięcznym spotkaniom, które odbywają się zawsze w pierwszy czwartek miesiąca, o godzinie 17.00 w siedzibie Towarzystwa, przewodniczy pan Stanisław Jakubowski. Sekcja Wydawnicza „otwarta” jest dla wszystkich, którzy mogą przyczynić się do usprawnienia działalności wydawniczej Towarzystwa.

Sekcja Ekonomiczna

Na posiedzeniach zajmowała się zagadnieniami finansowo-ekonomicznymi objętymi planem pracy, oraz sprawami bieżącymi.

Przygotowała, na Walne Zebranie Sprawozdawcze, propozycje zmiany wysokości składek członkowskich indywidualnych i wspierających. Analizowała plan finansowy oparty na założeniach merytorycznych, sprawozdania finansowe, opiniowała kalkulacje wydawnictw, organizowanych imprez i konkursów. Uaktualniła ceny na wydawnictwa. Dokonała weryfikacji członków wspierających, na podstawie analizy opłaconych składek. Przeprowadziła inwentaryzując zdawczo-odbiorczą i roczną środków trwałych i nietrwałych, kasy gotówkowej i portoryjnej oraz wydawnictw własnych i obcych. Wspólnie z pracownikiem biura zorganizowała stoisko na Wystawie Gospodarczej w Myślicinku. Przy współudziale przewodniczącej Komisji Rewizyjnej przeprowadziła kontrolę działalności merytorycznej i finansowej Koła Terenowego Osiedla Wyżyny.

Sekcją kierowała jej przewodnicząca pani Ludwika Szymańska.

Sekcja Architektoniczno-Urbanistyczna

W roku sprawozdawczym pracowała bardzo intensywnie. Kontynuowała starania o realizację zadań dotyczących estetyki miasta, ratowania pamiątek kultury materialnej oraz walorów przyrodniczych i krajobrazowych a w szczególności zaspokojenia potrzeb mieszkańców w myśl hasła przyjętego w „Memoriale” – „Bydgoszcz – moje miasto ludziom życzliwe”.

Sekcja współpracowała z Wojewódzkim i Miejskim Konserwatorem Zabytków, Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody, Towarzystwem Urbanistów Polskich, Stowarzyszeniem Architektów Polskich w Bydgoszczy, Komitetem Obchodów 650-lecia Nadania Praw Miejskich Bydgoszczy, Wojewódzkim Biurem Planowania Przestrzennego.

Z ważniejszych tematów, którymi zajmowała się sekcja wymienić należy:

- sprzedaż zabytkowego budynku przy ul. Floriana – siedziby Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego
- prace planistyczne i porządkowe Wyspy Młyńskiej
- projekt budynku administracyjnego w ciągu zabudowy „Wenecji Bydgoskiej”
- Bydgoszcz jako „Stolica Regionu”
- zabudowa wschodniego fragmentu Starego Rynku
- były „Ogródek Botaniczny” przy ul. Niemcewicza
- międzynarodowa trasa rowerowa Wschód-Zachód.

Każdorazowo wyniki dyskusji opracowywano i jako stanowisko Sekcji kierowano na piśmie do kompetentnych instytucji.

Działalność Sekcji koordynował jej przewodniczący, mgr inż. arch. Kazimierz Józefczyk.

Sekcja Odczytowo-Historyczna

W ramach prowadzonej działalności, przygotowała referaty – odczyty, o treści historycznej, dotyczące dziejów miasta.

Zaproponowane tematy:

- „Bydgoszcz na najstarszych planach miasta”
- „Rozwój przestrzenny Starego Fordonu XIX i XX wieku”
- „Niemiecka lista narodowościowa w Bydgoszczy”
- „Kazimierz Wielki – założyciel miasta Bydgoszczy”
- „Dzieje polityczne miasta i regionu w świetle akt partyjnych PPR i PPS (1945-1948)”
- Źródła historyczne do dziejów miasta w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy
- Losy Niemców – mieszkańców Bydgoszczy po zakończeniu II wojny światowej
- Honorowi obywatele Bydgoszczy w latach 1815-1919
- Wybrane problemy z dziejów kościoła rzymskokatolickiego w Bydgoszczy w latach 1950-1970.

Sekcja współpracowała z kołami terenowymi, Sekcją Młodzieżową, szkołami, pod kierunkiem dr. Marka Romaniuka.

Sekcja Młodzieżowa

Zawsze bardzo aktywnie pracująca sekcja w roku „urodzin” miasta i tym razem nie zawiodła. Dzięki przewodniczącej pani mgr Ewie Puls młodzież pogłębia swą miłość do „Małej Ojczyzny” poprzez udział w konkursach. W związku z obchodami 650 rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy, finały organizowanych już od kilku lat konkursów: na odznakę „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. „Wielki Konkurs Wiedzy o Bydgoszczy” odbyły się w odświeżonej atmosferze.

Podsumowanie konkursu na odznakę „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy” odbyło się w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży. Wręczenie odznak: złotych (37), srebrnych i brązowych poprzedziło sprawozdanie pani Ewy Puls podsumowujące bardzo bogatą, roczną działalność Szkolnych Kół TMMB. Wystąpili przedstawiciele wyróżnionych uczniów i laureatka konkursu krasomówczego Helena Deja. Podziękowano nauczycielom – opiekunom Szkolnych Kół TMMB za całoroczną pracę z młodzieżą. Całość imprezy uświetniły przedstawienia przygotowane przez nauczycielki z SP nr 36, panią Hannę Jasińską i SP nr 21 panią Teresę Różycką.

Finał „Wielkiego Konkursu o Bydgoszczy” odbył się w sali sesyjnej Rady Miejskiej, w ratuszu. Rozpoczął się odegraniem na trąbce, przez ucznia X klasy Państwowego Liceum Muzycznego – Miłosza Gawrylkewicza- hejnału bydgoskiego. W jury zasiadali: dr Janusz Kutta, dr Ryszard Kabaciński, dr Marek Romaniuk, Maciej Obremski i jako sekretarz Krystyna Woźniak. Honorowymi gośćmi byli: przewodniczący Rady Miejskiej – Krzysztof Chmara, członek Zarządu Miasta – Teresa Piotrowska i Jerzy Nowakowski, brat Tadeusza Nowakowskiego. Finałowa ósemka najlepszych uczestników przedstawiała się następująco: I – Jacek Moniuk, kl. IIb, IV LO; II – Marcin Olechnowicz, kl. VIII. SP nr 58; III – Joanna Motyka, kl. VII, SP nr 38; IV – Krzysztof Smykowski, kl. V, SP nr 21; V – Monika Lamka, kl. VIII, SP nr 67; VI – Alicja Weight, kl. VII, SP nr 38; i równorzędne VII miejsce – Piotr

Burdajewicz, kl. VIII SP nr 58 oraz Piotr Chojnacki, kl. VIII, SP nr 64. Główną nagrodę Jackowi Moniukowi – komputer fundacji firmy Optimus SA, przyznany przez przewodniczącego Komitetu Obchodów 650-lecia Bydgoszczy, przewodniczącego Rady Miejskiej Krzysztofa Chmarę – wręczyła Teresa Piotrowska.

Podziękowano również nauczycielom, którzy świetnie przygotowali młodzież do konkursu.

Z bogatej działalności Sekcji wymienić należy również zorganizowanie konkursów:

- „Moje miasto ma 650 lat” – dla uczniów klas III i IV
- „Znam legendy i przypowieści związane z Bydgoszczą” – dla uczniów klas II, III i IV.

W celu przybliżenia i poznania pomników, zabytków i placówek kulturalnych naszego miasta Sekcja zorganizowała młodzieżowe „Biegi Bydgosta”.

Sekcja współpracowała z Pałacem Młodzieży, Komendą Hufca ZHP Bydgoszcz – Miasto, Komitetem Obchodów 650-lecia Nadania Praw Miejskich Bydgoszczy, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Bydgoskim Towarzystwem Naukowym, Sekcją Odczytowo-Historyczną Towarzystwa, Redakcją „Dziennika Wieczornego”, Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Koło Miłośników Szwederowa

W tym roku minęło 10 lat bardzo ożywionej działalności koła, któremu od samego początku istnienia z taką samą werwą przewodniczy pani Krystyna Gawek, wspomagana przez równie aktywne: H. Bukowską, K. Kaczmarczyk, H. Krzyżanowską.

Koło powstało w początkach 1986 r. z inicjatywy kilku szwederowiaków, entuzjastów swego osiedla, między innymi: K. Gawek, E. Łukaszek, G. Niemiec, A. Bukolta, J. Hinze, K. Jaroniego, K. Kubiaka, J. Rogali. Miłością do swojej „małej Ojczyzny” zarazili liczne grono współmieszkańców, co zaowocowało szeregiem pożytecznych inicjatyw oraz włączeniem się miejscowych placówek kulturalno-oświatowych, szkół, organizacji i instytucji. Corocznie, wspólnie z Radą Osiedla organizowana była duża impreza rekreacyjna „Dni Szwederowa” (w 1996 roku po raz dwunasty), skupiająca mieszkańców nie tylko Szwederowa lecz również innych osiedli naszego miasta. Z ważniejszych przedsięwzięć należy wymienić: wzniesienie pomnika M. Konopnickiej, pamiątkowego Krzyża u zbiegu ulic: Orlej i ks. Skorupki, postawienie i odsłonięcie obelisku ku czci gen. J. H. Dąbrowskiego.

Od 5 lat wspólnie z Redakcją „Dziennika Wieczornego” wydawany był comiesięczny dodatek „Szwederowo”, od maja 1996 r. samodzielna gazetka „Nasze Szwederowo”.

Działalność w omawianym roku sprawozdawczym była równie bogata jak w latach poprzednich. Comiesięczne spotkania odbywały się w każdy ostatni poniedziałek miesiąca, w siedzibie koła w Klubie „Arka” BSM przy ul. Konopnickiej 24. Uświetniały je prelekcje p. Alojzego Bukolta nt. ulic Szwederowa, które uzupełniane były dyskusją prowadzoną przez zebranych.

Członkowie koła brali aktywny udział w organizacji imprez np. „Mikołajki dla dzieci”, „Wigilia dla samotnych”, spotkania literackie i kulturalne w Klubie „Arka”, „Dzień Dziecka”, „Dzień Matki”, uroczystości patriotyczne i religijne itp.

Członkowie koła na spotkaniach starają się rozwijać znajomość i umiłowanie dzielnicy i miasta, rozwijać życie kulturalne ale również służą pomocą i radą członkom kół na innych osiedlach.

Komisja Rewizyjna

Przeprowadziła kontrolę działalności merytorycznej i finansowej, do których nie wniesiono zastrzeżeń. Wystąpiła z wnioskiem o przyjęcie sprawozdania finansowego, którego bilans wykazał zysk i jego zatwierdzenie bez jakichkolwiek poprawek. Przedstawiła również wnioski do zrealizowania w 1997 roku.

Prezydium Zarządu na posiedzeniu w dniu 18 marca 1997 r. zatwierdziło sprawozdanie finansowe i zobowiązało poszczególnych członków Zarządu do wykonania wniosków dotyczących spraw organizacyjnych.

Sprawy organizacyjne

W roku sprawozdawczym odbyły się trzy posiedzenia Zarządu i siedem posiedzeń Prezydium Zarządu. Zebrania Sekcji i Kół Terenowych odbywały się według ustalonych terminarzy.

W składzie Zarządu Towarzystwa zaszły następujące zmiany:

- odwołano wobec złożonej rezygnacji z Zarządu i funkcji wiceprzewodniczącego Zarządu ds. organizacyjnych p. Janusza Kuttę
- powołano na wiceprzewodniczącego Zarządu d.s. organizacyjnych p. Macieja Obremskiego
- ze składu Komisji Rewizyjnej odwołano p. Edmunda Czajkowskiego i p. Mieczysława Dutkowskiego, a na ich miejsce powołano p. Otylię Kaszewską i p. Janinę Moskę
- w skład Zarządu powołano nowego członka – księdza Romualda Biniaka
- prolongowano przyjęcie rezygnacji z funkcji przewodniczącej Sekcji Organizacyjnej p. Anny Jarocińskiej-Wilk oraz przewodniczącego Koła Terenowego Osiedla Wyzyny p. Zenona Kazimierczaka.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 17 grudnia 1996 r. powołano Komitet Organizacyjny Obchodów 75-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy w składzie:

Przewodniczący: Maciej Obremski

Członkowie: Ewa Puls

Maria Ćwiklińska

Zdzisław Mrozek

Podsumowując działalność w 1996 r. należy podkreślić, iż był to rok niełatwy. Z niepokojem obserwowano fakt zmniejszania się aktywności społecznej.

Sekretarz Zarządu



**Dom klasycystyczny
przy ul. Marszałka F. Focha 25**



**Dawna brama
prowadząca na Cmentarz Starofarny**